612 . 646/2

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

WYKŁADY DLA ŻOŁNIERSKICH KURSÓW SPÓŁDZIELCZYCH

WYDANIE II

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

WARSZAWA 1938

INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY
WIZYJNY SPÓŁDZIELNI WOJSKOWYCH

Fn. 10.

612 646/2

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

WYKŁADY DLA ŻOŁNIERSKICH KURSÓW SPÓŁDZIELCZYCH

WYDANIE II

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

WARSZAWA 1938

INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY
WIZYJNY SPÓŁDZIELNI WOJSKOWYCH

Fn. 10.

334

278471/2

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit. - Wydz.
L. inw. 612

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

WYKŁADY DLA ŻOŁNIERSKICH KURSÓW SPÓŁDZIELCZYCH

WYDANIE II



BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.
L. inw. 612

Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig
Fn. 10. 1. Gen.

WARSZAWA 1938

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy
Nr 229-11/ośw.

SPIS RZECZY

Rozkaz wprowadzający.
Program żołnierskich kursów spółdzielczych.
Wstęp do wykładów.
Wytyczne organizacyjne dla żołnierskich kursów spółdzielczych.
Kolejność wykładów i wzór rozkładu godzin.
Rozkład godzin kursu spółdzielczego dla żołnierzy.
Uwagi i wskazówki do poszczególnych wykładów.
Lista autorów.
Biblioteka spółdzielcza.

Wykład Nr 1. Rachunkowość spółdzielni spożywców.
„ „ 2. Stan gospodarczy Polski.
„ „ 3. Struktura i rola rolnictwa w Polsce.
„ „ 4. Podstawowe pojęcia gospodarcze.
„ „ 5. Zasady spółdzielczości.
„ „ 6. Spółdzielczość spożywców.
„ „ 7. Jak prowadzić sklep społeczny.
„ „ 8. Do czego służy hurtownia społeczna.
„ „ 9. Założenie spółdzielni.
„ „ 10. Organizacja wewnętrzna spółdzielni.
„ „ 11. Przepisy prawne, obowiązujące w spółdzielniach spożywców.
„ „ 12. Spółdzielnie wojskowe.
„ „ 13. Spółdzielczość na wsi.
„ „ 14. Spółdzielnie mleczarskie.
„ „ 15. Organizacje przy spółdzielni mleczarskiej.
„ „ 16. Spółdzielnie rolniczo-handlowe.
„ „ 17. Zwiedzanie spółdzielczej centrali rolniczo-handlowej.
„ „ 18. Spółdzielnie rolnicze różne.
„ „ 19. Spółdzielnie kredytowe.
„ „ 20. Spółdzielnie pracy i wytwórcze.
„ „ 21. Rodzaje spółdzielni.
„ „ 22. Powstanie i rozwój ruchu spółdzielczego w świecie.
„ „ 23. Rozwój spółdzielczości w Polsce.
„ „ 24. Związki i instytucje spółdzielcze w Polsce.
„ „ 25. Pionierzy spółdzielczości polskiej.
„ „ 26. Przyczyny niepowodzeń w spółdzielniach.
„ „ 27. Organizacje zawodowe i społeczne na wsi ze szczególnym uwzględnieniem organiz. młodzieży wiejskiej.
„ „ 28. Sposób odbywania walnych zgromadzeń.
„ „ 29. Przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej.
„ „ 30. Przysposobienie spółdzielcze.
„ „ 31. Praca w instytucjach społecznych.
„ „ 32. Osiągnięcia i przyszłość ruchu spółdzielczego.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy
Nr 299 - 27/ośw.

ROZKAZ WPROWADZAJĄCY

Spółdzielczość w wojsku przez swoje założenie samopomocy gospodarczej, wzajemnej pomocy i współdziałania oraz solidarności społecznej jest czynnikiem wybitnie wychowawczym.

Przyczynia się ona również do wzmożenia dobrobytu swych członków, a dalszy jej rozwój może odegrać poważną rolę w życiu gospodarczym kraju.

Z tych względów polecam wprowadzić w dziale pracy oświatowo - uświadamiającej w oddziałach pogadanki o spółdzielczości według zbioru wykładów wydanego przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy i Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych.

Dowódcy oddziałów zwrócą uwagę na sumienne przygotowanie i przeprowadzanie pogadanek.

I. WICEMINISTER SPRAW WOJSKOWYCH
(—) Janusz Gołuchowski
generał brygady

Za zgodność
SZEF WOJSKOWEGO INSTYTUTU
NAUKOWO - OŚWIATOWEGO
(—) Leon Wacław Koc
płk. dypl.

PROGRAM

żołnierskich kursów spółdzielczych

(pełnych — skróconych — minimalnych)

L. p.	PRZEDMIOTY	Ilość godzin na kursie: pełnym	skróconym	minimalnym
	Razem	84	48	24
	I. Społeczno - gospodarcze	7	4	2
1	Podstawowe pojęcia gospodarcze	1	—	—
2	Stan gospodarczy Polski	1	1	—
3	Struktura i rola rolnictwa	1		—
4	Organizacje zawod. i społecz wsi ze szczególnym uwzględnieniem organizacji młodzieży wiejskiej	1	1	1
5	Przysposobienie rolnicze	1	1	
6	Praca w instytucjach społecznych	2	1	1
	II. Spółdzielczość część ogólna	14	11	6
7	Powstanie i rozwój ruchu spółdzielczego w świecie	1	1	1
8	Rozwój spółdzielczości w Polsce	1	1	
9	Pionierzy spółdzielczości polskiej	1		
10	Rodzaje spółdzielni	1	1	1
11	Zasady spółdzielczości	2	1	
12	Założenie spółdzielni	1	1	1
13	Przepisy prawne	3	2	
14	Organizacja wewnętrzna spółdzielni	1	1	1
15	Przyczyny niepowodzeń w spółdzielniach . . .	1	1	1
16	Osiągnięcia i przyszłość ruchu spółdz.	1	1	1
17	Związki i instytucje spółdzielcze	1	1	
18	**III. Rachunkowość spółdzielcza**	18	9	3
	IV. Spółdzielczość — część szczegółowa . . .	15	10	7
19	Spółdzielczość na wsi	1	1	1
20	Spółdzielnie kredytowe	1	1	1
21	„ mleczarskie	2	1	1
22	„ roln.-handlowe	1	1	1
23	„ rolnicze różne	2	1	1
24	„ spożywców	4	2	1
25	„ wojskowe	2	2	1
26	„ pracy, wytwórcze i rzemieślnicze.	1	1	—
27	Przysposobienie spółdzielcze	1		
	V. Ćwiczenia i pokazy	14	6	3
28	Sposób odbywania walnych zgromadzeń . . .	2	2	1
29	Pogadanki wygłaszane przez uczniów n. t. . . . a) potrzeby założenia spółdz. . . . . b) życiorysu jednego z pionierów sp. i in. .	2	—	—
30	Ćwiczenia pisemne dla sprawdzenia nabytych wiadomości	4	1	—
31	Film „Pod tęczowym sztandarem"	1	—	—
32	Przeźrocza „Ornak"	2	1	1
33	Powtórzenie materiału	3	2	1
	VI. Zwiedzania (wraz z pogadankami)	10	5	2
34	Spółdzielnia spożywców	2	2	—
35	Hurtownia „Społem"	2	—	—
36	Spółdzielnia mleczarska	4	3	2
37	Spółdzielnia rolniczo-handlowa (lub Centrala) . .	2	—	—

	VII. Różne	6	3	1
38	Otwarcie i zakończenie kursu	2	1	1
39	Zwiedzanie instytucyj oświatowych, społecznych i gospodarczych	4	2	—
	Zestawienie			
	A. Wykłady	54	34	18
	I. Społeczno - gospodarcze	7	4	2
	II. Spółdzielczość, część ogólna	14	11	6
	III. Rachunkowość spółdzielcza	18	9	3
	IV. Spółdzielczość, część szczegółowa . . .	15	10	7
	B. Inne zajęcia	30	14	6
	V. Ćwiczenia i pokazy	14	6	3
	VI. Zwiedzania	10	5	2
	VII. Różne	6	3	1

Kto nie popiera dziś spółdzielczości, ten źle służy Ojczyźnie.

Gen. Pachucki

WSTĘP DO WYKŁADÓW.

Spółdzielnie wojskowe jak i Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych — rozwijają przy współpracy W. I. N. O. działalność — obok prac organizacyjno - spółdzielczych na terenie kadry zawodowej — także w zakresie szkolenia spółdzielczego żołnierzy niezawodowych. Praca ta przejawia się w trzech różnych formach:

a) w organizowaniu pogadanek, odczytów, uroczystości i obchodów na terenie formacji,

b) w akcji wydawniczej,

c) w systematycznych kursach spółdzielczych dla żołnierzy.

Pierwsza z nich była bardzo ożywiona, a swoje historyczne oświetlenie znajduje w licznych artykułach i wzmiankach kronikarskich 16 roczników „Wojskowego Przeglądu Spółdzielczego".

Druga wyraża się w takich wydawnictwach Związku R. S. Wojsk. jak: Praca zbiorowa „Żołnierz Spółdzielca", J. Wolskiego i M. Szuleckiego, broszury Na Dzień Spółdzielczości, Cz. Szymkiewicza „Gawędy żołnierskie o spółdzielczości", L. Ordyńca „Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji" itd. (szczegóły — patrz Wykaz Wydawnictw Związku R. S. Wojsk. na końcu niniejszego zeszytu).

Na rozpowszechnienie idei spółdzielczości wśród żołnierzy obliczony też był wydany przez Zw. Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych w 1930 pierwszy *Film spółdzielczy* pt. „Pod Tęczowym Sztandarem" oraz *Płyta gramofonowa* z pogadanką kpt. J. Ciepielowskiego i piosenką dla żołnierzy, kpt. A. Kowalskiego „Trzy cnoty", która wkrótce spopularyzowała się w wojsku. Do tej samej kategorii wydawnictw propagandowych zaliczyć należy wydawnictwo „Hejnału" Spółdzielczego na chór i fortepian oraz orkiestrę.

Systematyczna akcja kursowa była prowadzona również żywo w pierwszych czterech latach istnienia spółdzielczości wojskowej (1920—1923 r. patrz Fr. Dąbrowski „Wychowanie spółdzielcze w wojsku"), później uległa osłabieniu na rzecz wzmiankowanej wyżej akcji wydawniczej, a formę akcji systematycznej, planowej i masowej przybrała w latach 1936 — 37, w których spółdzielnie wojskowe oraz Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojsk. przeszkolili razem na 16-tu kursach — przeważnie dłuższych, 14-dniowych i więcej — ogółem 610 żołnierzy.

Dla akcji tej został ustalony program, ogłoszony w „Okólniku" Zw. Rewizyjnym Spółdzielni Wojsk. nr 1/37 z dnia 23 lutego 1937 r. i przedrukowany w Nr 2 Wojskowego Przeglądu Spółdzielczego „Społem" 1937 r. Program powyższy tylko z nieznacznymi zmianami w tematach i ilości przeznaczonych na nie godzin, bez naruszenia całości struktury został też przez Wydział Wychowania Spółdzielczego Rady Nadzorczej Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych przyjęty jako obowiązujący na rok 1938. (Patrz str. 4/5).

Wzmożona akcja nad przeszkoleniem spółdzielczym żołnierzy niezawodowych znalazła poparcie władz wojskowych i uznanie społeczeństwa cywilnego. Centralne organizacje spółdzielcze i społeczno-rolnicze zadeklaro-

wały swą współpracę z nią, zapewniły pomoc w prowadzeniu kursów przez swoich wykładowców, materiały propagandowe jak: czasopisma, broszury, książki itp.

Mimo tej pomocy dawał się odczuwać od samego początku wzmożonej akcji kursowej brak specjalistów — spółdzielców i rolników do wykładów w mniejszych miejscowościach na prowincji, gdzie Związki spółdzielcze swoich oddziałów nie posiadają.

To też z ramienia władz jak i spółdzielni wojskowych, wyszła inicjatywa, aby opracować komplet *gotowych* już pogadanek a raczej wzorcowych wykładów dla tych kursów, dostosowanych ściśle do przyjętego programu, a więc takich aby:

1) *co do czasu* — były opracowane na jedną — względnie więcej godzin wykładowych, wg. „Programu";

2) co do *poziomu* — były *ujednolicone* i dostosowane do przeciętnej wiadomości żołnierza, który ukończył 6 — 7 klas szkoły powszechnej i wykazuje zainteresowanie dla spraw i pracy społecznej;

3) co do *metody* — były opracowane możliwie z uwzględnieniem przyjętej już w pracy oświatowej w wojsku — metody popularno-pogadankowej, ze stałym utrzymaniem kontaktu myślowego pomiędzy słuchaczami a wykładowcą zapomocą stosownie dobranych i w odpowiedniej porze stawianych *pytań i odpowiedzi* na nie z ramienia audytorium (tzw. metoda heurystyczna).

4) Dostosowane były do środowiska wojskowego.

Postulaty te miały na celu dać oficerowi oświatowemu względnie członkom zarządów i rad nadzorczych spółdzielni, którzy kursy organizują, *gotowy* materiał do ręki, dzięki któremu także niespecjalista pedagog, lecz mający ogólne przygotowanie społeczno-oświatowe mógł się podjąć wygłoszenia wykładu.

Aby tym czterem wymogom uczynić zadość, trzeba było pomyśleć o opracowaniu całkiem swoistego cyklu broszur — wykładów.

Pragniemy podkreślić stwierdzoną na kursach wielokrotnie użyteczność zalecanej metody „heurystycznej", której główne zalety są następujące:

1) uczeń *jest zainteresowany* wykładem dzięki jego lekkiej formie pogadankowej,

2) uczeń jest zmuszony do uwagi podczas wykładu, gdyż nie wie, w którym momencie będzie musiał odpowiedzieć na pytanie,

3) słuchacze *biorą czynny współudział w podawaniu wiadomości* przez wykładowcę i w wyjaśnieniu zagadnień poruszanych na wykładzie — *wynajdując* sami i odpowiedzi na pytania i nowe zagadnienia i stawiając ze swej strony pytania dalsze, dzięki czemu wytwarza się żywszy kontakt między słuchaczami a wykładowcą.

Dlatego też większość pogadanek niniejszego cyklu została opracowana w dostosowaniu do tej metody.

Część wykładów wymogowi temu nie odpowiada, gdyż charakter czysto informacyjny wykładu nie pozwala na metodę „heurystyczną", względnie nie czyni jej konieczną (bo trudno uczniowi coś „wynajdywać", o czym zupełnie nie wie i nie słyszał). Do tej kategorii zaliczymy np. wykłady: Przepisy prawne, Rachunkowość, Związki i instytucje spółdzielcze w Polsce, Struktura i rola rolnictwa w Polsce itp.

Błędnym jest mniemanie, jakoby podana metoda gotowych do wygłaszania wykładów, — zwalniała wykładowcę od *przygotowania się* do wykładu. Zwalnia go ona — *od poszukiwania materiału* i specjalnego opracowywania odpowiedniego ich wygłoszenia.

Natomiast *nie zwalniają* wykłady pisane od sumiennego przygotowania się. Przygotowanie to polega na:

a) uważnym *przeczytaniu* wykładu,

b) przyswojeniu sobie, jego metod i przygotowaniu się do odpowiedzi na pytania uczniów.

c) przygotowaniu się do powtórzenia go mniej więcej swoimi słowami, treści wykładu nie należy odczytywać.

Miejsca, gdzie wykładowca stawia pytania i rozwija pogadankę z uczniami w formie dalszyc pytań i odpowiedzi z ich strony, zaznaczono w wykładach linią kropkowaną (. . . . . .).

Podane na końcu każdego Wykładu wskazówki bibliograficzne, pomyślane w pierwszym rzędzie jako materiał informacyjny *dla wykładowcy*, ułatwią samodzielne opracowywanie wykładów tym, którzy na takie opracowanie znajdą czas. Łatwiejsze książki i broszury należy polecać żołnierzom do przeczytania.

Wkońcu — odnośnie do podanego na str 4/5 programu zwracamy uwagę, że instrukcję, program i bibliografię, traktować należy jako *wytyczne*, z możnością pewnych odchyleń.

Odchylenia te stają się, zależnie od warunków miejscowych, niekiedy koniecznością (mniejsza lub większa ilość godzin wykładowych, samych wykładów, zwiedzań, ćwiczeń itd.), albo też są wynikiem świadomej woli kierownika kursów, który wprowadzić może do programu nowe przedmioty jak np. towaroznawstwo, naukę o handlu, arytmetykę handlową, sklepowość itp., bądź dodatkowo bądź ewent. na miejsce mniej koniecznych przedmiotów programu dotychczasowego.

Jednak dla utrzymania jednolitości poziomu wyszkolenia spółdzielczego zbyt daleko idących zmian nie należy wprowadzać.

WYTYCZNE ORGANIZACYJNE DLA ŻOŁNIERSKICH KURSÓW SPÓŁDZIELCZYCH.

I. Podstawy ideowe:

Wychowanie spółdzielcze.

Jednym z podstawowych zadań spółdzielczości wojskowej jest szerzenie zasad spółdzielczych wśród żołnierzy niezawodowych. Odbywa się ono w dwojaki sposób: przez ogólną propagandę, obejmującą wszystkich żołnierzy oraz przez przygotowanie niektórych żołnierzy na przyszłych przodowników ruchu spółdzielczego. Przysposobienie to może się odbywać w ciągu całej służby wojskowej, ale najlepszym jego środkiem są specjalne kursy spółdzielczości.

Cel kursów.

Celem kursów jest przygotowanie niektórych wybranych, inteligentniejszych żołnierzy niezawodowych starszego rocznika do pracy przodowniczej w spółdzielczości powszechnej, zwłaszcza rolniczej. Większy nacisk kładzie się na spółdzielczość rolniczą nietylko dlatego, że rolnicy stanowią przeważający odsetek żołnierzy, ale i ze względu na ciągły brak na wsi odpowiednich ludzi do prac społeczno-gospodarczych.

II. Podstawa organizacyjna:

Organizacja kursów opiera się na zarządzeniu Wojsk. Instytutu Nauk.-Oświat. z dnia 1.XI. 1936 r. L. 299 — 10/Ośw. o wytycznych pracy oświatowo-kulturalnej i wychowawczej (Komunikat Nr 11 rozdz. I pkt 24 i 21).

Kierownictwo wojskowe i pedagogiczne.

Czynności przygotowawcze i później administracyjne zajmują dość dużo czasu i wymagają sprężystego i zapobiegliwego kierownika kursu. Desygnuje go dla garnizonowego kursu Garnizonowa Komisja Spółdzielcza, dla kursu formacyjnego — Zarząd Spółdzielni, a zatwierdzają właściwe władze wojskowe. Kierownik kursu uzgadnia rozkład materiału między poszczególnymi wykładowcami, dba o ewent. zastępstwa i zmiany, układa pokazy i wycieczki itd.

Czas trwania kursów.

1. Kurs pełny trwa 2 tygodnie przy 12 dniach zajęć po 7 godzin dziennie od godz. 8—12 i 14—17; w tym przeciętnie 5 godzin wykładów i 2 godziny ćwiczeń, pokazów i zwiedzań.

2. Kurs skrócony, obejmujący 48 godzin da się wyczerpać albo:

a) jako popołudniowy (przy częściowym zwolnieniu od zajęć służbowych) w ciągu 3 tygodni (w tym 2 soboty wolne), a więc w 16 dniach nauki po 3 godziny dziennie w porze od godz. 14—17-ej; albo

b) jako wieczorowy — bez ulg w służbie — w ciągu 5 tygodni (wolne soboty i jeden dodatkowy dzień świąteczny), a więc przez 24 dni po 2 godziny w porze od 18—20; zwiedzanie spółdzielni mleczarskiej, o ile możności rano, za osobnym zezwoleniem dowódców formacji.

3. Kurs minimalny, obejmujący 24 godziny, da się wyczerpać albo:

a) jako popołudniowy — przy częściowym zwolnieniu od zajęć służbowych — w ciągu 8 dni powszednich po 3 godziny dziennie w porze od godz. 14—17; albo:

b) jako wieczorowy w ciągu 3 tygodni (4 dni nauki w tygodniu) po 2 godziny dziennie w porze od godz. 18—20-ej.

III. Podstawy pedagogiczne:

Dobór słuchaczów.

Słuchacze kursu odpowiadają warunkom jeżeli:

a) zgłaszają się na kurs ochotniczo,

b) pochodzą ze środowiska wiejskiego,

c) ukończyli szkołę powszechną, a przynajmniej posiadają umiejętność biegłego czytania i pisania i bystry umysł — oraz

d) wykazują zainteresowanie do pracy społecznej.

Do doboru uczniów należy przywiązywać wielką wagę.

Ilość słuchaczów.

Ilość słuchaczów kursu zależy od tego, czy kurs jest przeznaczony dla żołnierzy jednej formacji, czy też kilku formacyj tego samego garnizonu. Ilość słuchaczów nie powinna z jednej strony przekraczać cyfry 40 osób w jednej klasie, gdyż wówczas nauczanie jest utrudnione, a z drugiej spadać poniżej 20 osób. Jeżeli zgłosiło się kandydatów znacznie ponad 40 osób, należy albo utworzyć drugą klasę równoległą, albo przeprowadzić po pierwszych lekcjach ściślejszą selekcję i słabszych zwolnić z dalszej nauki. Na kursy garnizonowe wyznaczają wszystkie miejscowe oddziały po kilku żołnierzy w stosunku do swoich stanów osobowych (w granicach od 1 do 8 osób).

Wykładowcy.

Dobranie odpowiednich wykładowców jest najważniejszą pracą przy organizowaniu kursów i decyduje o pożytku, jaki one oddadzą. Dzięki wydaniu przez W. I. N. O. i Związek Rewiz. Sp. Wojsk. gotowych wykładów, opracowanych przez specjalistów każdego przedmiotu, wygłaszanie takich wykładów będzie ułatwione.

W programie kursu pełnego dużą ilość godzin zajmuje rachunkowość spółdzielcza, którą wykładać może każdy księgowy - praktyk posiadający zdolności dydaktyczne. W grupie przedmiotów ściśle spółdzielczych pierwsze miejsce zajmuje spółdzielczość rolnicza, i o wykładowców do tego działu zwrócić się trzeba do miejscowego względnie najbliższego Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. Poza tym wykładowców dać mogą: Oddział „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców, szkoły handlowe, większe organizacje spółdzielcze, a do działu przedmiotów społeczno-gospodarczych miejscowe organizacje rolnicze, jak Centr. Tow. Organizacji i Kółek Roln., Małop. Tow. Roln. itp.

Dopiero po zapewnieniu sobie składu nauczycielskiego należy wybrać typ kursu, a więc zdecydować, czy ma być pełny, skrócony, czy minimalny.

Metoda wykładu.

Nauka na kursie powinna być prowadzona wypróbowaną już w wojsku i zaleconą przez W. I. N. O., metodą pogadankową, połączoną z ciągłą repetycją i kontaktem ze słuchaczami, a nie metodą nieprzerywanego wykładu szkolnego. Na jedną godzinę nauki składa się 30 minut wykładu nauczyciela, 10 — 20 minut repetycji. Z przepytywań odnotowuje się na każdej lekcji w katalogu ocenę odpowiedzi poszczególnych uczniów. Dla zaznajomienia nauczycieli z nazwiskami żołnierzy i ich stopniem wykształcenia należy do katalogu dołączyć prócz alfabetycznego spisu imienny plan rozmieszczenia w klasie (stopień, stanowisko, ilość klas ukończonych). Jest to ważne zwłaszcza na kursach skróconych i minimalnych, na których nie ma wiele, albo i wcale, godzin przeznaczonych na końcowe opracowanie pisemne przeznaczone dla sprawdzania nabytych na kursie wiadomości. Kierownik sporządza, na podstawie ocen poszczególnych i ewent. opracowań końcowych, listę kwalifikacyjną, która jest podstawą do rozdania nagród i dalszego wykorzystania absolwenta kursu w przyszłej jego działalności.

Przy wykonywaniu programu nauki trzeba pamiętać o wielkiej roli dydaktycznej ćwiczeń, pokazów i zwiedzań, które łatwiej uczą i bardziej utrwalają wiadomości, niż nawet piękne wykłady. Ten więc dział zajęć należy raczej traktować rozszerzająco i nie redukować go na korzyść godzin wykładowych.

IV. Technika organizacyjna:

Zgłoszenie i sprawozdanie.

Spółdzielnia wzgl. Garn. Komisja Spółdzielcza, która podejmuje urządzenie kursu z własnej inicjatywy, czy na wniosek Związku R. S. Wojsk., po rozważeniu warunków miejscowych, ustala typ, czas i inne szczegóły, wybiera kierownika kursu, zapewnia sobie dobór nauczycieli, po czym zgłasza kurs do Związku R. S. Wojsk., podając równocześnie swoje dezyderaty co do ewent. udziału Związku w wykładach, pomocy finansowej, nadesłania druków itp. Delegaci Związku R. S. Wojsk. w miarę możności będą odwiedzać kursy i ewent. przeprowadzą niektóre wykłady.

Przybory piśmienne i naukowe dla słuchaczy.

Przed rozpoczęciem kursu należy postarać się dla każdego słuchacza o następujący komplet przyborów piśmiennych:

1) ołówek, 2) pióro i atrament, 3) zeszyty do notatek podczas wykładów, 4) większy brulion do streszczeń pisanych z wykładów oraz ćwiczeń, 5) gumka ołówkowa. Do tego dochodzi: 6) komplet arkuszy i formularzy buchalteryjnych do wykładów rachunkowości.

Następnie — jeżeli to tylko możliwe — zalecamy nabycie dla słuchaczy bądź kilku zasadniczych broszurek propagandowych, bądź wprost „Podręcznika Spółdzielczości" Z. Chmielewskiego, jako pamiątkę z kursu na dalszą drogę spółdzielczą.

Broszurkami dotychczas w ten sposób kolportowanymi są: *J. Bielecki:* Co rolnik osiąga przez spółdzielczość — cena 10 gr. *M. R.:* Położenie spożywcy — 50 gr, a obecnie dochodzą do tego i poszczególne Wykłady niniejszego kursu.

„Podręcznik Spółdzielczości" Z. Chmielewskiego jest encyklopedycznie ujętą książką o 175 stronach dużego formatu i kosztuje w handlu księgarskim zł 2.50, sprowadzany zaś w większej ilości na kursy przez Związek R. S. Wojsk. — tylko 1.40 bez portorium.

Dziennik lekcyj.

Na każdym kursie powinno się prowadzić dziennik lekcyj przyjętym systemem szkolnym, a więc:

z listą obecności słuchaczy i ich postępów w nauce, z listą przedmiotów wykładanych z podziałem na godziny i podpisami wykładowców z podaniem przerobionego materiału itd.

Nagrody.

Na nagrody dla najpilniejszych uczniów stosuje się zwykle: Cenniejsze książki, pióra wieczne, garnitury piśmienne, zegarki i — mniejsze — komplety mydełek „Społem", cukierki i czekolady „Społem" itp. Książki dobierać należy o treści praktycznej — np. podręcznik gospodarstwa wiejskiego, domowego, gospodarki spółdzielczej — względnie słowniki encyklop. języka polskiego itp. — i to stosownie do zainteresowań słuchacza, który ma być nagrodzony (wpierw wybadać). Na nagrodę może też być użyty z pożytkiem komplet wykładów wzorcowych „Nauka o spółdzielczości".

Nagród na 1 kurs 40-osobowy nie powinno być więcej jak 5: 3 większe, 2 mniejsze.

Świadectwa i wykazy.

Świadectwa z ukończenia żołnierskich kursów spółdzielczych podpisują:

a) przedstawiciel władzy wojskowej do której organizacyjnie kurs przynależy,

b) Dyrektor Zw. Rew. Sp. Wojsk.,

c) Kierownik kursu.

Blankiety świadectw jako też listy uczestników dostarcza bezpłatnie biuro Związku R. S. Wojsk. Świadectwa należy przygotować już na dzień przed zakończeniem tak, aby w ostatnim dniu wpisać tylko stopień oceny postępów: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny. Stopni niedostatecznych zasadniczo być nie powinno, a raczej należy słuchaczy, okazujących zbyt słabe postępy możliwie zaraz w początkach kursu — zwolnić.

Aby móc należycie wypełnić wszystkie rubryki wykazu słuchaczy na liście, należy:

Tytuły rubryk wypisać w kolejnej numeracji na tablicy.

Rozdać uczniom zaraz na lekcji wstępnej czyste kartki i wezwać ich do wypełnienia ich atramentem i wyraźnym pismem według nagłówków zamieszczonych na tablicy.

Z zebranych kartek przepisać dane na arkusz, układając je przed tym w porządku alfabetycznym.

Taka alfabetyczna kartoteka słuchaczy przyda się w ciągu kursu na każdym kroku: — dla zasięgnięcia informacji personalnych o danym uczniu, dla odnotowywania na odwrotnej stronie uwag o postępach w nauce, stopniach itp.

Zakończenie kursu.

Zakończenie kursu winno być z reguły uroczyste z rozdaniem świadectw i nagród, przy udziale oficerów. W czasie wykładów i na zakończenie dobrze jest zrobić parę zdjęć fotograficznych, które dla uczestników stanowią miłą pamiątkę. Zdjęcia i notatki z kursu Związek RSW. będzie zamieszczał w prasie wojskowej.

Protokuł kursu.

Kierownictwo kursu opracowuje najdalej w ciągu tygodnia po zakończeniu kursu oficjalny protokuł z przebiegu kursu, obejmujący sprawo-

zdanie z przebiegu nauki oraz imienny wykaz żołnierzy, którzy kurs ukończyli z następującymi rubrykami: 1) L. p., 2) Stopień wojskowy, 3) Nazwisko i imię, 4) Rok urodzenia, 5) Miejsce urodzenia (pow. i woj.), 6) Wyznanie, 7) Narodowość, 8) Ukończone szkoły i kursy (ile klas), 9) Zawód cywilny, 10) Jaki posiada majątek sam wzgl. jego rodzice, 11) Czym zamierza się zająć po ukończeniu służby wojskowej, 12) Dokładny adres cywilny (wieś, poczta, pow., wojew., wzgl. ulica i Nr. domu), 13) Ukończył kurs z postępem (d., bd., dost. nd.). 14) Uwagi.

Druki na powyższe sprawozdanie i wykazy zostaną rozesłane przez Zw. Rew. Sp. Wojsk. kierownictwom kursów na zapotrzebowanie.

Prócz tego protokół powinien zawierać dane następujące:

1) imienny wykaz wykładowców z ich stanowiskami społecznymi i adresami (potrzebny przy organizowaniu następnych kursów),

2) uwagi metodyczne, dydaktyczne i organizacyjne, zdobyte przy realizacji kursu a nie znajdujące się w niniejszym programie.

3) nazwisko i adres kierownika kursów.

Protokół powinien być wysłany po 1 egz. do samodzielnego Referatu Oświatowego przy D. O. K. oraz do Związku R. S. Wojsk. — Ostatnie wypracowania piśmienne uczniów należy przesłać do Związku R. S. Wojsk. w Warszawie.

Opieka nad absolwentami.

Księgę ewidencji żołnierzy, kończących kursy przysposobienia spółdzielczego, prowadzi Związek R. S. Wojsk. Wykazy te oddawane będą Związkom spółdzielczym do zużytkowania i pociągania absolwentów kursów do pracy spółdzielczej w terenie. Absolwentom kursu spółdzielnie umożliwiają przede wszystkim odbycie praktyki w swoich sklepach i biurach, a poza tym starają się pomóc przeszkolonemu rezerwiście w miarę możności w otrzymaniu później praktyki w spółdzielniach powszechnych, jak też interesują się losem wychowanków za pośrednictwem organizacji P. W. i w inny sposób.

KOLEJNOŚĆ WYKŁADÓW I WZÓR ROZKŁADU GODZIN.

Program kursu, podany na str. 4/5, ułożony jest w przekroju działowym. Kolejność działów nie zupełnie odpowiada kolejności metodycznej i normalnemu planowi rozkładu godzin. Trudno bowiem przypuścić, — by np. zwiedzania sklepu spółdzielni lub *zwiedzania* mleczarni nie połączono możliwie bezpośrednio z odnośnymi *wykładami* o spółdzielczości spożywców względnie spółdzielczości mleczarskiej.

Dlatego też od samego początku akcji kursowej 1936/1937 r. kolejność wykładów stanowiła przedmiot uwagi Związku, który po odbyciu wspomnianych wyżej kursów i przeeksperymentowaniu różnych rozkładów godzin ustalił kolejność tę tak, jak biegnie numeracja wykładów niniejszego kursu, a mianowicie:

Kurs pełny (84 godziny).

Nr. Wykładów	Wykłady właściwe	Zwiedzania	Ćwiczenie, pokazy i inne
	Program i wskazówki organizacyjne (otw. kursu)		
1.	Rachunkowość spółdzielcza (rozbita na 9 dni po 2 godziny)		
2.	Stan gospodarczy Polski		
3.	Struktura i rola rolnictwa w Polsce		
4.	Podstawowe pojęcia gospodarcze		
5.	Zasady spółdzielczości		
6.	Spółdzielnie spożywców		
7.		Zwiedzanie Spółdzielni Spożywców	
8.		Zwiedzanie Hurt. „Społem" z pogadankami, lub pogadanka sama	
9.	Założenie spółdzielni		Film „Pod Tęczowym Sztandarem"
10.	Organizacja wewnętrzna spółdzielni	Zwiedzanie innych instytucyj gospodarczych (ew. niespółdzielczych)	
11.	Przepisy prawne dotyczące spółdzielni		
12.	Spółdzielnie wojskowe		
13.	Spółdzielczość na wsi		
14.	Spółdzielnie mleczarskie		
15.		Zwiedzanie sp-ni mleczarskiej z pogadanką j. w.	
16.	Spółdzielnie rolniczo-handlowe		
17.		Zwiedzanie spółdzielni rolniczo - handlowej lub Centrali z pogadanką j. w.	
18.	Spółdzielnie rolnicze różne		Ćwiczenia pisemne pierwsze
19.	Spółdzielnie kredytowe		
20.	Spółdzielnie pracy i wytwórcze		Pogadanki wygłaszane przez uczniów (potrzeby założenia spółdzielni)
21.	Rodzaje spółdzielni		
22.	Powstanie i rozwój ruchu spółdzielczego w świecie		
23.	Rozwój spółdzielczości w Polsce		Pokaz przezroczy „Ornak"
24.	Związki i instytucje spółdzielcze w Polsce		Pogadanki wygłoszone przez uczniów (pionierzy spółdzielczości w Polsce)
25.	Pionierzy spółdzielczości polskiej		
26.	Przyczyny niepowodzeń w spółdzielniach		
27.	Organizacje zawodowe i społeczne na wsi ze szczególnym uwzględnieniem organiz. młodzieży wiejskiej		
28.			Sposób odbywania walnych zgromadzeń
29.	Przysposobienie rolnicze		
30.	Przysposobienie spółdz.		
31.	Praca w instytucjach społecznych	Zwiedz. instytucyj społecznych i oświatowych	
32.	Osiągnięcia i przyszłość ruchu spółdzielczego		Ćwiczenie pisemne drugie

Odpowiednio do tego układu ułoży się dzienny rozkład zajęć na kursie. Uwzględniając, że rachunkowość rozpocznie się już po wykładzie o spółdzielczości spożywców i jej 18 godzin rozbije się na 9 dni po 2 godziny, wzorowy plan lekcyj będzie się w myśl powyższego przedstawiał jak następuje: *(patrz załącznik między str. 18 a 19).*

Przy kursie skróconym i minimalnym (48 i 24 godzin — w myśl Programu ze str. 4/5) kolejności te będą się przedstawiały jak następuje:

Kurs skrócony (48 godzin).

L. p.	Wykłady właściwe	Ilość godz.	Zwiedzania	Ilość godz.	Ćwiczenia, pokazy i inne
1.	Stan gospodarczy Polski oraz struktura i rola rolnictwa	1			
2.	Zasady spółdzielczości	1			
3.	Spółdzielnie spożywców	2			
4.	Założenie spółdzielni	1			
5.			Zwiedzanie Spółdz. Spożywców	2	
6.	Organizacja wewnętrzna spółdzielni	1			
7.	Przepisy prawne	2			
8.	Spółdzielnie wojskowe	2			
9.	Spółdzielczość na wsi	1			
10.	Spółdzielnie mleczarskie	1			
11.			Zwiedzanie spółdz. mleczarskiej	3	
12.	Spółdzielnie rolniczo-handlowe	1			
13.	Spółdzielnie rolnicze różne	1			
14.	Spółdzielnie kredytowe	1			
15.	Spółdzielnie pracy i wytwórcze	1			
16.	Rodzaje spółdzielni	1			
17.	Powstanie i rozwój ruchu spółdzielczego w świecie	1			
18.	Rozwój spółdzielczości w Polsce i Pionierzy spół. polskiej	1			
19.	Związki i instytucje spół.	1			
20.					
21.	Przyczyny niepowodzeń w spółdzielniach	1			Przezrocza „Ornak" 1 godz.
22.					Sposób odbywania walnych zgromadzeń 2 g.
23.	Organizacje zawodowe i społeczne wsi	1			
24.	Przysposobienie rolnicze	1			
25.	Praca w instytucjach społecznych	1			
26.			Zwiedzanie innych instytucyj społ.-gosp. i oświatowych	2	
27.				1	Ćwiczenia pisemne
28.	Osiągnięcia i przyszłość ruchu spółdzielczego	1			
29.	Rachunkowość spółdzielcza	9			

Kurs minimalny (24 godziny).

L. p.	Wykłady właściwe	Ilość godz.	Zwiedzania	Ilość godz.	Ćwiczenia; pokazy i inne
1	Zasady spółdzielczości i rodzaje spółdzielni	1			
2	Spółdzielnie spożywców	1			
3	Założenie spółdzielni i przepisy prawne	1			
4	Organizacja wewn. spółdz.	1			
5	Spółdzielnie wojskowe	1			
6	Spółdzielczość na wsi	1			
7	Spółdzielnie mleczarskie	1			
8			Zwiedzanie spółdz. mleczarskich	2	
9	Spółdz. roln.-handlowe	1			
10	Spółdz. rolnicze różne	1			
11	Spółdzielnie kredytowe	1			
12	Powstanie i rozwój ruchu spółdzielczego w świecie, w Polsce i pionierzy spółdzielczości polskiej	1			
13					Przezrocza „Ornak" 1 godz.
14	Związki i instytucje spółdzielcze w Polsce oraz osiągnięcie i przyszłość ruchu spółdz.	1			
15	Przyczyny niepowodzeń w spółdzielniach	1			
16					Sposób odbywania walnych zgromadzeń 1 g.
17	Organizacje zawodowe i społecz. wsi oraz przysposobienie rolnicze	1			
18	Praca w instytucjach społecznych	1			
19	Rachunkowość				
20					Repetycja

Ponieważ kursy skrócone i minimalne odbywają się przeważnie nie całodziennie, lecz w godzinach popołudniowych lub wieczorowych, zależnie od możliwości służbowych, nieraz co drugi dzień po 2 lub 3 godziny, przeto kreślenie dla nich szczegółowego rozkładu godzin w tej instrukcji byłoby niecelowe. Będzie to więc rzeczą organizatorów kursu, na podstawie podanych wyżej schematów kolejności.

Rozumie się, że przy układaniu rozkładu godzin, terminy zwiedzania i ćwiczeń mogą być — zależnie od miejscowych warunków — zmieniane bardziej dowolnie, niż kolejność samych wykładów, której należy raczej możliwie przestrzegać, jako już opartej na doświadczeniu i zgodnej z wymaganiami dydaktyki kursowej.

ROZKŁAD GODZIN

KURSU SPÓŁDZIELCZEGO DLA ŻOŁNIERZY NIEZAWODOWYCH

(PEŁNEGO CAŁODZIENNEGO)

Załącznik do str. 17

dzień / godziny	8 – 9	9 – 10	10 – 11	11 – 12	12 – 14	14 – 15	15 – 16	16 – 17	17 – 18
poniedziałek	1 Otwarcie kursu	2 Stan gospodarczy Polski	3 Struktura i rola rolnictwa w Polsce	4 Podstawowe pojęcia gospodarcze		5—6 Zasady spółdzielczości		7 Spółdzielnie spożywców (zasady)	—
wtorek	8—9 Rachunkowość spółdzielcza		10 Spółdzielnie spożywców (historia)	11 Spółdzielnie spożywców (organizacja)		12 Spółdzielnie spożywców (prace społ.-wychow.	13—14 Zwiedz. spółdz. spożywców z pogadanką		—
środa	15—16 „ „		17 Założenie spółdzielni	18 Organizacja wewnętrzna spółdzielni		19—21 Przepisy prawne dotyczące spółdzielni			—
czwartek	22—23 „ „		24—25 Spółdzielnie wojskowe			26 Spółdzielczość na wsi	27—28 Spółdzielnie mleczarskie		—
piątek	29—30 „ „		31 Spółdzielnie roln. handlowe	32 Repetycja		33—34 Spółdzielnie rolnicze różne		35—36 Zwiedzanie spółdz. roln.-handl. lub ich Centrali z pogadanką	
sobota	37—40 Zwiedzanie spółdzielni mleczarskiej i pogadanka					41—42 Ćwiczenia pisemne dla sprawdzenia nabytych wiadomości		43 Pogadanka 1-sza: Potrzeba założenia spółdzielni	—
poniedziałek	44—45 Rachunkowość spółdzielcza		46—47 Zwiedz. instyt. ośw. społ. i gospodar.			48—49 Zwiedzanie Hurtowni lub Oddziału „Społem" z pogadanką		50—51 Przezrocza „Ornak"	
wtorek	52—53 „ „		54 Spółdzielnie kredytowe	55 Spółdzielnie pracy i wytwórcze		56 Rodzaje spółdzielni	57 Powstanie i rozwój ruchu spółdzielczego w świecie	58 „Pod Tęczowym Sztandarem" (film)	—
środa	59—60 „ „		61 Rozwój spółdzielczości w Polsce	62 Związki i instyt. spółdzielcze		63 Pionierzy spółdzielczości polskiej	64 Przyczyny niepowodzeń w spółdzieln.	65 Pogadanka 2-ga – Życiorysy pionierów	—
czwartek	66—67 „ „		68 Organiz. zawodowe i społ. wsi	69 Przysposobienie rolnicze		70 Przysposobienie spółdzielcze	71—72 Sposób odbywania walnych zgromadzeń		—
piątek	73—74 „ „		75—76 Praca w instytucjach społecznych			77 Repetycja	78—79 Ćwiczenia pisemne dla sprawdzenia nabytych wiadomości		—
sobota	80—81 Zwiedzanie instyt. społecznych		82 Osiągnięcia i przyszłość ruchu spółdz.	83 Repetycja generalna		84 Zakończenie	—	—	—

przerwa obiadowa

UWAGI I WSKAZÓWKI DO POSZCZEGÓLNYCH WYKŁADÓW

Do Wykładu — Program i wskazówki metodyczne.

Nie należy przystępować do wykładu, nie zapoznawszy się wpierw przynajmniej z całością *Programu* (str. 4/5) i ogólnymi wskazówkami metodycznymi (str. 6/8) i wskazówkami do przedmiotu wykładanego, a to dlatego, aby móc w trakcie swego wykładu nawiązywać do innych części Programu i zdawać sobie sprawę, jaką rolę dany wykład odgrywa w całości kursu

Do Wykładu 1 — Rachunkowość spółdzielcza.

Przedmiot ten, jedynie ze względów technicznych (kolejności numeracji) postawiony na początku, należy rozpocząć dopiero po pierwszych wykładach zasad spółdzielczości i podzielić go na 9 dni po dwie godziny—jak wskazano w „Rozkładzie godzin" w załączniku między str. 18 a 19.

Na nowoczesną metodę rozpoczynania nauki systemem dedukcyjnym *od* bilansu *do* ksiąg pomocniczych, a nie odwrotnie — zwracamy szczególną uwagę.

Do Wykładu 2. — Stan gospodarczy Polski.

Bardzo pożądaną rzeczą byłoby zaopatrzyć się przed wykładem w *mapę gospodarczą Polski* — ilustrowaną rycinami symbolicznymi lub w inne wykresy. W trakcie wykładu można szereg cyfr podanych w Wykładzie ewent. opuścić a podać tylko najważniejsze. Wobec obszerności tekstu — ewent. skracać, mając na uwadze *nie szczegóły, lecz myśli przewodnie* autora. (Mapy: S. Korytko „Rozmieszczenie przemysłu w Polsce (zł 17,50), Książnica-Atlas — Warszawa, Nowy Świat 59; Prof. Loth „Polska Gospodarcza", nakł. „Sprzęt Szkolny" — Warszawa, Świętokrzyska 3 (zł 40, podklejona); Dajewski: Lud polski — Tablice ścienne — Praca Ludu (zł. 4), Książnica-Atlas j. w.

Do Wykładu 3. — Struktura i rola rolnictwa w Polsce.

Uwagi analogiczne jak wyżej — z podkreśleniem ważności punktów, dotyczących *naprawy* istniejącego stanu rzeczy.

Do Wykładu 4. — Podstawowe pojęcia gospodarcze.

Wykład ma na celu *nie nauczyć* ekonomii, nauki o handlu, czy też nauki o finansach, lecz tylko *objaśnić* słuchaczowi znaczenie najczęściej spotykanych wyrazów i wyrażeń ekonomicznych, handlowych i in. pokrewnych, jakie usłyszy na Wykładach lub jakie czyta w gazetach i książkach. Objaśnienie to oczywiście zostało ujęte w pewną metodyczną całość pojęciową.

Do Wykładu 5. — Zasady spółdzielczości.

Zastosowana tu została w szerszym rozwinięciu metoda „heurystyczna". Pp. wykładowcy są proszeni o nadsyłanie do Związku Rew. Sp. Wojsk. swoich spostrzeżeń co do jej zastosowania w praktyce. Na kursie skróconym materiał 2-godzinny trzeba skrócić do 1 godziny. Analogicznie przy innych podobnych wykładach.

Do Wykładu 6. — Spółdzielnie spożywców.

Uwagi co do metody — jak wyżej. Materiał podany na 4 godziny wykładu w myśl Programu Kursu „pełnego". Na „skróconym" — 2-godzinnym — trzeba opuścić lekcję 2 i 4, t. j. historię i prace społeczno-wychowawcze wzgl. podać z nich tylko co najważniejsze. Na kursie minimalnym — jednogodzinnym przerobić tylko lekcję 3 z krótkim podaniem „zasad" z lekcji 1-szej. Lekcję 2-gą (historię) połączyć — jeżeli można — z filmem „Ornak" pt.: „Pionierzy Roczdelscy".

Do Wykładu 7. — Jak prowadzić sklep społeczny? (Pogadanka przy zwiedzaniu spółdzielni spożywców).

Nie każdy dobry handlowiec i najlepszy nawet kierownik sklepu jest równocześnie na tyle pedagogiem, aby na poczekaniu wygłosić dobrze przygotowaną pogadankę do grupy żołnierzy, chcących zwiedzić sklep społeczny. Dlatego też opracowaną została fachowa pogadanka na ten temat, mająca zadanie to ułatwić.

Nie zawsze będzie można powiedzieć wszystko, co w niej zamieszczono, podczas samego zwiedzania, a to wobec ruchu w sklepie i braku czasu. Rzeczą kierownika handlowego kursu będzie — zorganizować zwiedzanie sklepu tak, aby ewent. po zwiedzeniu pogadankę taką wygłosić, kiedy już słuchacze zobaczyli sam sklep, układ towarów w nim i ruch członkowski. Jeżeliby na jakimś kursie zwiedzanie wcale nie mogło się odbyć, to materiał w pogadance można częściowo wykorzystać przy Wykładzie „Spółdzielczość Spożywców".

Tak jak przy innych wykładach, oprowadzający nie zadowoli się gotowym tekstem, lecz doda do niego coś cennego z własnej praktyki, w nawiązaniu do „swojego" sklepu.

Do Wykładu 8. — Do czego służy hurtownia spółdzielcza.

Uwagi jak wyżej — z tym, że przy zwiedzaniu hurtowni (oddziału) „Społem" kierownictwo tego oddziału postara się wcześniej przygotować kolekcję wyrobów zakładów wytwórczych „Społem" i podczas zwiedzania zademonstruje praktycznie wartość i użyteczność niektórych z nich (np. pasty, mydła itp.). Połączyć możliwie z filmem Ornaka — „Wystawa jubileuszowa „Społem".

Do Wykładu 9. — Założenie spółdzielni.

Wskazanym jest, by wykładowca pokazał słuchaczom, wraz z podaniem do sądu o zarejestrowaniu statutu, cały komplet załączników wypełnionych jak w rzeczywistości, a więc: statuty, odpis protokułów, opinię Związku itd.

Do Wykładu 10. — Organizacja wewnętrzna spółdzielni.

Uwag specjalnych nie ma. Wobec obszerności tematu należy sobie Wykład dobrze naprzód przygotować.

Do Wykładu 11. — Przepisy prawne dotyczące spółdzielni.

Z uwagi na to, że wygłoszenia tego wykładu może się podjąć tylko fachowiec, staraliśmy się nie tyle o jego popularyzację, jak źródłowość i dokładność informacji i ich przejrzyste zobrazowanie. Zależnie od ilości godzin, jakie na kursie temu tematowi można będzie poświęcić, wykładowca opuści mniej ważne rozdziały, a pozostawi tylko najważniejsze, jak: podatki, ubezpieczenia socjalne itp.

Do Wykładu 12. — Spółdzielnie wojskowe.

Należy starać się, aby wykładowcą tego przedmiotu był zawsze wojskowy lub przynajmniej osoba z wojskowością bliżej zapoznana (rewident Związku, oficer w stanie spoczynku itp.). Zaleca się nawiązanie wykładu ściśle do miejscowej spółdzielni wojskowej i jej zwiedzenie.

Do Wykładu 13. — Spółdzielczość na wsi.

Ten wykład najlepiej się nadaje do zebrania przy sposobności szczegółowej ankiety co do skooperatyzowania wsi, skąd słuchacze pochodzą i w jakiej mierze sami już się w życiu cywilnym ze spółdzielczością zetknęli. Wyniki jej — podać do protokółu sprawozdawczego kursu.

Do Wykładu 14. — Spółdzielnie mleczarskie.

Będzie wykładał z reguły specjalista. On też powinien towarzyszyć wycieczce do najbliższej spółdzielni mleczarskiej i zakończyć swą pracę *Wykładem 15-tym*, wygłoszonym częściowo podczas i po zwiedzeniu mleczarni. Materiał rzeczowy obfity — „na wyrost" — można skrócić — zwłaszcza cyfry.

Do Wykładu 16. — Spółdzielnie rolniczo-handlowe.

Wobec niewielkiej ilości, a wielkiej pożyteczności spółdzielni tego typu w Polsce — wykładowca powinien na tym wykładzie specjalnie zachęcić słuchaczy do udziału w istniejących i zakładania nowych, gdzie tylko istnieją na to warunki.

Do Wykładu 17. — Zwiedzanie centrali rolniczo-handlowej.

Uwagi analogiczne do uwag przy wykładzie 8 i 15 (zwiedzanie hurtowni „Społem" i spółdzielni mleczarskiej).

Do Wykładu 18. — Spółdzielnie rolnicze różne.

Uwagi te same co przy wykładzie 16 (Spółdzielnie roln.-handl.) z zaznaczeniem, że tu znów jest sposobność zebrania danych, jaką spółdzielnię z gatunku „różnych" chciałby i mógłby każdy ze słuchaczy zorganizować, wzgl. brać w niej udział. Wynik podać do protokółu.

Do Wykładu 19. — Spółdzielnie kredytowe.

Program nie przewiduje wprawdzie zwiedzenia spółdzielni kredytowej, jako-że „w biurze nie ma co oglądać", jednakże jeżeli w danej miejscowości spółdzielnia taka istnieje i ma może swój własny większy lokal lub dom, to bardzo było by pożądanym, by wykład urządzić w jej właśnie lokalu i przy tej sposobności zobaczyć jej urządzenia biurowe, usłyszeć wyjaśnienia o sposobie pracy spółdzielni od kierownika itp.

Do Wykładu 20. — Spółdzielnie pracy i wytwórcze.

Uwaga analogiczna do powyższej. Wykładowca wyjaśni, czy i gdzie w najbliższej miejscowości działa jaka spółdzielnia pracy.

Do Wykładu 21. — Rodzaje spółdzielni.

Niechaj słuchacze koniecznie zanotują sobie w swoich kajetach wszystkie 18 typów z podziałem na 6 grup — dla łatwiejszej orientacji i spamiętania. Napisać podczas wykładu na tablicy — skąd przepiszą.

Do Wykładu 22. — Powstanie i rozwój ruchu spółdzielczego w świecie.

Odczyt ten można dobrze połączyć z przedstawieniem któregoś z filmów Ornaka — szczegóły patrz niżej. Materiał również obfity. Wykładać z mapą polityczną Europy.

Do Wykładu 23. — Rozwój spółdzielczości w Polsce.

Uwaga jak wyżej. Wykładać z mapą Polski. Patrz uwagę niżej.

Do Wykładu 24. — Związki i instytucje spółdzielcze w Polsce.

Wskazane jest, by wykładowca wpierw zapoznał się z mapą spółdzielczą Polski, wydaną przez „Spólnotę Pracy".

Do Wykładu 25. — Pionierzy spółdzielczości polskiej.

Żaden z wykładów nie został ilustrowany ze względu na koszty — z wyjątkiem — tego jednego. Cel: aby wykład robić możliwie z epidiaskopem lub choćby ze zwykłą latarnią magiczną i pokazać na ekranie postacie czołowych działaczy słuchaczom. Utrwalają się wówczas lepiej w pamięci. Jeżeli godzina nie starczy dla wszystkich, a nie można zrobić godziny nadprogramowej, to omówić tylko niektóre postacie, o innych jedynie wspominając. Wykład o ks. Blizińskim i Liskowie nadaje się szczególnie do osobnego traktowania ze względu na istnienie filmu „Ornaka" p. t. „Lisków".

Do Wykładu 26. — Przyczyny niepowodzeń w spółdzielniach.

Uwag specjalnych nie ma — prócz jednej — że wykład ten powinien wygłaszać możliwie dobry i stary praktyk spółdzielczy.

Do Wykładu 27. — Organizacje zawodowe i społeczne wsi ze szczególnym uwzględnieniem organizacyj młodzieży wiejskiej.

Tu zaleca się wykładowcy zorientowanie się wpierw, którzy ze słuchaczy brali już udział w jakichkolwiek organizacjach wchodzących w zakres omawianego tematu. Podczas wykładu należy ściśle przestrzegać bezpartyjności i obiektywności w traktowaniu wszystkich omawianych organizacji.

Do Wykładu 28. — Sposób odbywania walnych zgromadzeń.

Szczegółowe wskazówki przeprowadzania tego ćwiczenia zbiorowego zostały podane w samym tekście wykładu. Tu tylko chcemy zaznaczyć z praktyki, że, jeżeli kierownik kursu już na początku kursu pomyśli o należytym „wyreżyserowaniu" tego ćwiczenia, to może do chwili jego odbycia tak dobrze rozdać role pomiędzy słuchaczy, że z wyjątkiem 1—2 sprawozdawców — wszystkie inne funkcje załatwią sami słuchacze.

Do Wykładu 29. — Przysposobienie rolnicze.

Program pierwotny przewidywał osobno lekcję teoretyczną o przysposobieniu rolniczym i osobno lekcję praktyczną przysposobienia rolniczego. Ponieważ praktyka wykazała, że trudno jest w terenie zetknąć się ca-

łemu kursowi z faktycznie działającym zespołem P. R., przeto wykład ogranicza się do możliwie jaknajpraktyczniejszego przedstawienia istoty i przebiegu P. R. przez czynnego organizatora na tym polu, a odwiedziny zespołu P. R. w terenie pozostawia się szczęśliwemu zbiegowi okoliczności tam, gdzie taki zespół w pobliżu miejsca odbywania kursu rzeczywiście działa.

Do Wykładu 30. — Przysposobienie spółdzielcze.

Z natury rzeczy trzeba poprzestać na *teoretycznym* przedstawieniu pracy zespołu Przysposobienia Spółdzielczego. Rzeczą wykładowcy będzie przedstawić rzecz tak, aby tym zachęcić słuchaczy do tworzenia zespołów i P. R. i P. S. — po powrocie na wieś.

Do Wykładu 31. — Praca w instytucjach społecznych.

Wykład wymagający bardziej niż inne specjalnego uprzedniego „przetrawienia" tematu przez wykładowcę i wczucia się. Lub też — w razie niemożliwości sharmonizowania psychicznego — zupełnie samodzielnego opracowaniu tematu.

Do Wykładu 32. — Osiągnięcia i przyszłość ruchu spółdzielczego.

Ten ostatni wykład wskazanym jest połączyć z krótką rekapitulacją całości — co uwzględniowo częściowo w tekście. Również dobrze byłoby połączyć go z jednym z filmów o zagranicznej spółdzielczości „Ornak" Szwecja, Anglia lub inne), lub prawdziwym filmem ruchomym o produkcji spółdzielczej angielskiej (do wypożyczenia w „Społem").

Program przewiduje dwa tematy: „Potrzeba założenia spółdzielni" i „Życiorys jednego z pionierów spółdzielczości", lecz dodaje *„i inne"*, na co zwraca się uwagę.

Do ćwiczenia „Pogadanki wygłaszane przez uczniów".

Ćwiczenie to ma na celu przyzwyczaić i ośmielić słuchaczy do publicznego przemawiania. Dobrze będzie ogłosić w tym celu konkurs na najlepszego mówcę na kursie — ze skromnymi nagrodami. Nagrodą tą może być książka „Zarys nauki żywego słowa" B. Wieczorkiewicza (Nakł. Naszej Księgarni) lub Dra B. Czuchajskiego „Umiejętność posługiwania się żywym słowem" (nakł. T. S. L.).

Ćwiczenia tego nie należy zaniedbywać i nie poświęcać go na rzecz innych, bo ono zachęca uczniów do nauki i do wystąpień publicznych. Należy przy tym dać odpowiednie wskazówki, jak unikać nieśmiałości w takich wystąpieniach — i inne — na podstawie materiału zawartego we wspomnianych wyżej książkach. Zrobić jedną pogadankę w środku, a drugą pod koniec kursu.

Do ćwiczeń pisemnych dla sprawdzenia nabytych wiadomości.

Przede wszystkim — zaleca się przeprowadzić jedno ćwiczenie w pierwszej połowie kursu dla lepszego zorientowania się w ogólnej inteligencji słuchaczy i odpowiedniego zwrócenia uwagi na ewent. talenty w tej dziedzinie — a drugie — właściwe egzaminacyjne — pod koniec kursu. Tematów — pod dostatkiem na podstawie przerobionego na kursie materiału. Pożądane też do wyboru tematy trudniejsze — syntetyczne — lub dowolne — według uznania kierownika kursu, który przeprowadza zarówno ćwiczenia pisemne, jak i „Pogadanki" według poprzedniego punktu. Przykład zadania syntetycznego: „Możliwości współdziałania ze sobą spółdzielni różnych typów", „Co może zrobić *świadomy* rolnik w swojej wsi", lub „dowolne": Różnice między spółdzielniami pracy a innymi

spółdzielniami, Jak pracowałbym gdybym został kierownikiem spółdzielni mleczarskiej, spożywców itd. Każdy obierze sobie swój typ ulubiony itp. Lepiej jest zadawać ćwiczenia na różne tematy, gdyż to lepiej zobrazuje stan zainteresowań uczniów.

Ćwiczenie pisemne ostatnie należy odbyć na 1—2 dni przed zakończeniem kursu, aby na jego podstawie mieć czas napisać stopnie do oceny ostatecznej na świadectwie końcowym.

Wypracowań końcowych nie należy zwracać uczniom — tylko przedstawiwszy im je i ogłosiwszy stopnie z nich — odesłać ćwiczenia wraz ze sprawozdaniem do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych do Archiwum kursów.

Ćwiczenia przeprowadza kierownik kursu, ewentualnie w obecności przedstawicieli władz wojskowych i zaproszonych przedstawicieli instytucyj spółdzielczych, społeczno-rolniczych i sfer pedagogicznych. Jako materiał do pytań egzaminacyjnych mogą służyć wszystkie kursywą drukowane zapytania w tekście poszczególnych Wykładów.

Na tej godzinie też kierownik kursu wygłosi krótkie pożegnalne przemówienie z zachętą słuchaczy do pracy na niwie społecznej.

Do Filmu „Pod Tęczowym Sztandarem".

Film ten, wzięty z życia żołnierskiego i wiejskiego, został wydany przez Związek Rew. Spółdzielni Wojskowych. Jest t. zw. „krótkometrażówką" na 300 i 400 m, szerokość taśmy 35 milimetrów. Wypożyczenie kosztuje zł 15.—. Ponadto istnieją w Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" Warszawa, Grażyny 13, następujące filmy spółdzielcze do wypożyczenia po tej samej cenie: Film „Społem", „Spółdzielczość polska w Czechosłowacji", „Produkcja spółdzielcza angielska".

Do przezroczy systemu „Ornak".

Wytwórnia aparatów projekcyjnych i filmów - przezroczy „Ornak", Warszawa, ul. Polna 74, wydała dotychczas (grudzień 1937) następujące filmy treści spółdzielczej:

— „Kooperatywy (Spółdzielnie)" — 33 obrazki 9 różnych krajów, przeważnie z Anglii.
— Wzorowa wieś spółdzielcza Lisków.
— Spółdzielczość spożywców zagranicą (kraje skandynawskie i nadbałtyckie).
— Wystawa Jubileuszowa „Społem".
— „Spółdzielczość uczniowska".

Dalsze filmy w opracowaniu (spółdzielnia budowlano-mieszkaniowa, wojskowa, rolnicza, wytwórczość spółdzielni w Polsce, inne kraje zagraniczne, pionierzy itd.) — będą w ciągu roku 1938 wykończone.

Do „Zwiedzania instytucji oświatowych, społecznych i gospodarczych".

O ile tylko czas pozwoli, pożądanym jest zwiedzić podczas kursu także inne instytucje wskazane w tytule, zwłaszcza zaś społeczno-gospodarcze, jak: syndykaty, przedsiębiorstwa komunalne (piekarnie, elektrownie, tramwaje, wodociągi) oraz każdą większą fabrykę akcyjną czy prywatną.

LISTA AUTORÓW

1) *Kpt. Alwin Stanisław*, prezes Zarządu spółdzielni wojskowej w Poznaniu. (Wykł. Nr. 28).
2) *Banaczkowski Piotr*, inspektor kulturalno-oświatowy Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej przy Związku Izb i Organizacji Rolniczych w Warszawie. (Wykł. Nr. 27).
3) *Bielecki Jan*, kierownik Wydziału Propagandy i Oświaty Spółdzielczej Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych Rz. P. w Warszawie. (Wykł. Nr. 13).
4) *inż. Ciemniewski Jerzy*, radca Warszawskiej Izby Rolniczej i insp. Centralnego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie. (Wykł. Nr. 29).
5) *Dominko Józef*, instruktor organizacyjny Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. „Społem" w Warszawie. (Wykł. Nr. 9).
6) *Kakietek Klemens*, kierownik Wydziału Prawnego i Ubezpieczeń Związku „Społem" w Warszawie. (Wykł. 1, 11).
7) *Królik Stanisław*, rewident Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych w Warszawie. (Wykł. Nr. 12).
8) *Prof. dr Ludkiewicz Zdzisław*, profesor Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. (Wykł. Nr. 13).
9) *Maj Kazimierz*, kierownik Wydziału Pracy Społecznej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. (Wykł. Nr. 31).
10) *Mieszkowski Józef*, publicysta ekonomiczny w Warszawie. (Wykład Nr. 2).
11) *mgr Miłkowski Stanisław*, referent ekonomiczny Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych Rz. P. w Warszawie. (Wykł. Nr. 18).
12) *Namieciński Antoni*, kierownik Oddziału „Społem" w Wilnie. (Wykł. Nr. 7, 8).
13) *Nowakowski Adam*, dyrektor Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Warszawie. (Wykł. Nr. 16).
14) *Przegaliński Bolesław*, dyrektor Spółdzielczego Instytutu Naukowego w Warszawie. (Wykł. Nr. 22).
15) *Tomaszewski Tadeusz*, referent Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych w Warszawie. (Wykł. Nr. 19).
16) *Węgierski Władysław*, rewident Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gosp. Rz. P. (Wykł. Nr. 17).
17) *inż Zakrzewski Tadeusz*, kierownik Wydziału Spółdzielni Niezwiązkowych Państwowej Rady Spółdzielczej przy Ministerstwie Skarbu w Warszawie. (Wykł. Nr. 10, 26).
18) *Zawada Jan*, referent wychowania spółdzielczego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych w Warszawie ,redaktor techniczny Kursu. (Wykł. Nr. 4, 5, 6, 20, 21, 23, 24, 25, 30, 32).
19) *inż. Zawada Leon*, kierownik Wydziału mleczarskiego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych Okręgu w Poznaniu. (Wykł. Nr. 14, 15).

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
    " " " na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1—6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.



NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI
Wykład 1

RACHUNKOWOŚĆ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW

Wstęp.

Wskazówki niniejsze zostały opracowane specjalnie w dostosowaniu do program kursów spółdzielczych dla żołnierzy Związku Rewiz. Spółdzielni Wojskowych (Okólnik Nr. 1/37 tegoż Związku z dnia 23 lutego 1937 r.), który w swym maksymalnym wymiarze przeznacza na rachunkowość 18 godzin.

Odliczając 2 godziny na powtórzenie i egzamin z rachunkowości, został cały materiał naukowy podzielony na 16 godzin nauczania według poniżej zamieszczonego schematu.

Materjałem podstawowym do nauczania na tym kursie są:

1) Jako podręcznik podstawowy dla wykładowcy i ewent. dla uczniów: *R. Mielczarski* „Rachunkowość Spółdzielni Spożywców" wydanie 10-te uzupełnione przez K. Kakietka, nakład „Społem" — zł. 5.

2) *Niniejszy wykład* (tylko dla wykładowcy), mający dać wykładającemu prawie gotowy materiał słowny do wykładu ustnego, a więc niejako streszczenie Podręcznika Mielczarskiego, który jest za obszerny, by go w 16 godzinach przeczytać i objaśnić.

3) *Wzory buchalteryjne* (arkusze ksiąg buchalteryjnych i druki) wg. następującego zestawienia:

1) Dziennik (jako odcinek lewej części Dz. Gł.).
2) Dziennik-Główna (jako połączenie „Dziennika" i „Księgi-Głównej"),
3) Księga Kasowa.
4) Kwity asygnat: a) Kasa przyjęła i b) asygnata rozchodowa
5) Książka sklepowa.
6) Dowód przesyłkowy (na dostawę towaru do sklepu spółdzielni 7 kart.
7) Wykaz zwyżek cen w miesiącu.
8) Wykaz odpisów w sklepie.
9) Raport sklepu.
10) Bloczek kontroli zakupów członkowskich.
11) Karta zakupów niecłonków.

12) Książka różnych (dłużników i wierzycieli).
13) Książka udziałowców wraz z kontrolą zakupów członkowskich.
14) Spis towarów w sklepie (arkusz).
15) Specyfikacja kosztów handlowych.
16) Ks. ruchomości.
17) Ks. kontroli zakupów.
18) Blok zamówień składowych i bezpośrednich.

Uwaga: Przy księgach buchalteryjnych — rozumie się luźne arkusze tych książek. Komplety takich wzorów Zw. „Społem" dostarcza w cenie zł. 0,75 za całość.

PODZIAŁ MATERIAŁU NA GODZINY.

(Wykłady w 16 godzinach, w godzinie 17-ej powtórzenie, w 18-ej egzamin).

1-a godzina.

z wykładu należy przerobić:

1) Wstęp — str. 1.
2) Historia rachunkowości — str. 1, 2.
3) Potrzeba rachunkowości — str. 2, 3.
4) Inwentarz i bilans — str. 3, 4.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) Cel i znaczenie rachunkowości — str. 1, 2.
2) Rola rachmistrza w spółdzielni — str. 2.
3) Inwentarz — str. 30, 31.
   Spis towarów — str. 53, zał. do wykładu.

2-ga godzina.

z wykładu:

1) Prowadzenie ksiąg rachunkowych — str. 4, 5.
2) Dowody — str. 5, 6.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) Ogólne zasady rachunkowości — str. 2, 3, 4.
2) Forma ksiąg handlowych, oraz sposób prowadzenia i przechowywania — str. 5 — 8.
3) Dowody kasowe, rachunki str. 8 — 12.

3-a godzina.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) Kwity przesyłkowe str. 12 — 14.
2) Wykazy zniżek i odpisów — str. 14 — 16.
3) Bloczki kontroli zakupów — str. 16 — 22.
4) Raport sklepu — str. 22 — 23.
5) Cennik — str. 24, 25.
6) Książeczki członkowskie — str. 25.

4-a godzina.

z wykładu:

1) Księgi — str. 6, 8.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) Księgi buchalteryjne — str. 26 — 28.
2) Księga inwentarzowa — str. 28—33.

5-a godzina.

z wykładu:

1) Księga kasowa — str. 9 — 11.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) Księga kasowa — str. 33—40.
2) R-k kasy — str. 95.

6-a godzina.

z wykładu:

1) R-k towarów — str. 10—12.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) R-k towarów — str. 95—99.

7-a godzina.

z wykładu:

1) Księga sklepowa — str. 12—14.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) Księga sklepowa — str. 40—57, 59—60.

8-a godzina.

z wykładu:

1) Rachunek różnych — str. 14—15.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) R-k odbiorców i dostawców — str. 99.
2) Drobne kredyty towarowe — str. 102.
3) Księgi wierzycieli i dłużników — str. 66 — 71.
4) Księga różnych — str. 73 — 75.
   Rachunek różnych — str. 105.

9-a godzina.

z wykładu:

1) 1) R-k udziałowców — str. 15.
2) R-k wkładów oszczędnościowych — str. 15.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) R-k udziałowców — str. 109—111.
2) R-k pożyczek i wkładów — str. 105 — 106.
3) Księga udziałowców — str. 61 — 66.
4) Księga wkładów oszczędnościowych — str. 71—73.

10-a godzina.

z wykładu:

1) R-k ruchomości — str. 15.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) R-k ruchomości — str. 109.
2) Księga ruchomości — str. 77 — 79.
3) Amortyzacja ruchomości — str. 79—82.

11-a godzina.

z wykładu:

1) R-k kosztów handlowych — str. 15.
2) R-k strat i nadwyżek — str. 15.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) R-k kosztów handlowych — str. 106 — 109.
2) R-k strat i nadwyżek — str. 117—118.

12-a godzina.

z wykładu:

1) R-k weksli i akceptów — str. 16.
2) R-k sum przechodnich — str. 16.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) R-k weksli i akceptów — str. 103 — 104.
2) Kontrola weksli — str. 25 — 26.
3) Innne rachunki — str. 113—117.

13-a godzina.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) Księga dziennik-główna — str. 83 — 84.
2) Obliczenia procentów — str. 75.

14-a godzina.

z wykładu:

1) Stwierdzenie wyników gospodarczych — str. 16.

15-a godzina.

z wykładu:

1) Fundusze — str. 19.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) Fundusz społeczny — str. 112.
2) Zamknięcie roku — str. 118 — 128.
3) Określenie wartości towarów do bilansu str. 57—58.

16-a godzina.

z podręcznika Mielczarskiego:

1) Sprawozdanie roczne — str. 128—133.

17-a godzina.

Powtórzenie materiału ewent. egzamin ustny.

18-a godzina.

Egzamin ustny, ewent. i pisemny.

Uwagi do podręcznika Mielczarskiego.

1) Na ostatnim wzorze (wkładka) fol. 51 opuszczono w 5-ej kolumnie „sumę" pozycji 24.747 zł. 42 gr.; pozycja ta winna być zapisana pod Nr. porządkowym 1810 w kol. treści operacji ...„Bilans zamknięcia", i obok w kolumnie Nr. dowodu „Inwentarza" a w kol. Suma ...24.747.42.

2) Na str. 40 ustęp „Opłaty stemplowe" winien być skreślony, gdyż obecnie na skutek zmiany ustawy o opłatach stemplowych od rachunków oraz pokwitowań z odbioru gotówki, papierów wartościowych i innych przedmiotów opłaty stemplowe nie obowiązują.

WYKŁADY RACHUNKOWOŚCI

Utarł się pogląd, że rachunkowość jest jakąś wiedzą tajemną, dostępną tylko dla ludzi o specjalnym uzdolnieniu.

W rzeczywistości tak nie jest — rachunkowość w założeniu jest nadzwyczaj prosta i dostępna dla każdego — należy tylko przy nauczaniu rozpoczynać od rzeczy najciekawszych i najważniejszych — t. j. od inwentarza, bilansu, wykazu dochodów i wydatków, a następnie dziennika, i zainteresowawszy słuchacza tymi zagadnieniami — wykazać drogę, jaką należy kroczyć, by dojść do tych problemów i rozwiązać je. Przy stopniowaniu omawianej metody, słuchacz musi myśleć i staje się nie automatem, lecz logicznie rozumującym rachmistrzem.

Historja rachunkowości.

Rachunkowość znana była bardzo dawno. Należy przypuszczać, że z chwilą, gdy ludzkość poznała cyfry, znała rachunkowość, naturalnie jeszcze bardzo pierwotną. Człowiek pierwotny czy to zapomocą nacinanych kresek, czy zapomocą układanych kamyków musiał rachować (np. dla kontrolowania prowadzonego stada). Do bardzo niedawna w Polsce w niektórych miejscowościach włościanie, pożyczając jeden drugiemu pieniądze, ilość złotówek czy tam innych ówczesnych pieniędzy nacinali na patyku, który następnie rozszczepiano wzdłuż i to był bezsporny dowód, jaka suma pieniędzy była pożyczona. I dzisiaj jeszcze w gospodarstwach rolnych tak zwany „karbowy" (dozorca rolny, ekonom) liczy ilość snopów zwożonych z pola przez nacinanie (karbowanie) na lasce.

Starożytni Fenicjanie i Grecy, prowadząc z całym ówczesnym światem handel zamienny, oprzeć go musieli na rachunkowości, w której notować mogli ilość i jakość przewożonego towaru, jak również korzyści, straty, zobowiązania i wierzytelności. *Spekulacją kupiecką, polegającą na zwyżce cen,* zabezpieczali się przed rozbojem piratów i wypadków zatonięcia statków.

Wzory tej rachunkowości nie zachowały się do naszych czasów; u prawniczych pisarzy rzymskich spotykamy określenia, które wyraźnie wskazują, że rachunkowość była prowadzona.

Ustawiczne wojny, prowadzone w czasach starożytnych, nie mogły wpłynąć dodatnio na rozwój rachunkowości. Dopiero w książkach, pochodzących z XIV stulecia, a zachowanych do naszych czasów, można zauważyć pewien system, zbliżony do racjonalnej podwójnej rachunkowości.

Faktycznym ojcem obecnej rachunkowości jest mnich włoski Łukasz Pacciola, który w 1494 r. ogłosił „Traktat o rachunkach".

Jakkolwiek Pacciola nie wynalazł systemu rachunkowości podwójnej, gdyż ten w owym czasie był znany już kupcom Florencji i Genui, to jed-

nak tytuł ojca rachunkowości jemu przysługuje, chociażby z tego względu, że on pierwszy ujął tę naukę w pewien system i wyłożył na piśmie w sposób dostępny, dając możność swoim następcom rozwinąć ją i udoskonalić. Od tego czasu nauka rachunkowości wciąż ulepszała się, pozostając bez zmiany w swych zasadniczych założeniach aż do najnowszych czasów.

Obecnie znamy kilka rodzajów rachunkowości: pojedyńczą, podwójną włoską, podwójną amerykańską, potrójną (rosyjską).

Najbardziej praktyczną jest rachunkowość włoska, prowadzona systemem amerykańskim i nazywana potocznie amerykańską.

System rachunkowości amerykańskiej zalecany jest przez Związki spółdzielni i uwzględniony w podręczniku nieżyjącego już pioniera ruchu spółdzielczego w Polsce — Romualda Mielczarskiego.

Potrzeba rachunkowości.

Jeżeli dawniej nie można było obejść się bez kontroli majątku, to tym bardziej dzisiaj wobec wielkiej konkurencji, która każe kupcowi, przedsiębiorcy i przemysłowcowi prowadzić swoje sprawy w bardzo trudnych warunkach. Żadne przedsiębiorstwo bez rachunkowości istnieć nie może.

W zrozumieniu powyższego, ustawodawstwo polskie nakazuje kupcowi, a więc i spółdzielni — prowadzenie prawidłowej rachunkowości; ustala zasady, jak winien być sporządzony inwentarz i bilans, a za nieprowadzenie rachunkowości względnie prowadzenie wadliwe przewiduje w kodeksie karnym dotkliwe kary (Przepis podany w końcu wykładu).

Kupiec, kontrolujący za pomocą rachunkowości stan majątku przedsiębiorstwa, a kupiec nie prowadzący takiej kontroli — to jakby człowiek, znajdujący się w oświetlonym pokoju w stosunku do człowieka, błądzącego w pokoju ciemnym.

Rachunkowość powinna zawierać całą historię danego przedsiębiorstwa i wytłumaczyć nam, dlaczego powiększa się nasz majątek, względnie z jakich przyczyn się zmniejsza.

Jak wielkie ma znaczenie rachunkowość w życiu gospodarczym, świadczy to, że doceniają je nietylko kupcy i przemysłowcy, ale uczeni, a nawet literaci i poeci, jak np. Goethe, który wyraził się w sposób następujący: „Buchalteria podwójna — to jeden z najpiękniejszych wynalazków jakich dokonał umysł ludzki. Powinien ją każdy dobry gospodarz zaprowadzić w swoim przedsiębiorstwie".

Ktokolwiek prowadzi przedsiębiorstwo na rachunek własny, lub na rachunek osoby drugiej, ktokolwiek zarządza własnym lub obcym majątkiem, musi zawsze być powiadomionym o stanie tego majątku, o zdarzeniach, wpływających na stan tego majątku, a także musi mieć możliwość zdania sprawy ze swych czynności wobec innych — będzie musiał prowadzić zapiski, w których uwidoczni szczegóły, dotyczące przedsiębiorstwa.

Inwentarz, bilans.

Można zapoznać się ze stanem majątkowym przedsiębiorstwa, nie prowadząc żadnych ksiąg a jedynie konieczne zapiski; należy w tym celu sporządzić w pewnym okresie np. w ostatnim dniu roku t. zw. inwentarz (spis, wykaz, rejestr), czyli zestawienie majątku i zobowiązań przedsiębiorstwa i to może zrobić każdy nie znający i nie prowadzący rachunkowości — sporządza wprost spis tego co posiada i tego co jest komu winien.

Przypuśćmy, że jest to drobny kupiec który w dniu 31.XII. oblicza, że posiada:

1)	W kasie gotówką			250 zł
2)	W Bankach:			
	w P.K.O.	300 zł		
	w Kom. Kasie Oszcz.	200 zł		500 zł
3)	W papierach wartościowych:			
	Pożyczka Narodowa			
	Nr.	100 zł		
	Pożyczka Inwestycyjna			
	Nr.	100 zł		200 zł
4)	Towary (po cenie zakupu)			
	Mąka pszenna	kg a . .	52 zł	
	Ryż Patna	kg a . .	30 zł	
	Zapałki		50 zł	
	itd.			2.350 zł
5)	Urządzenie sklepu:			
	Bufet	80 zł		
	. . . . . sklep	60 zł		
	itd.			400 zł
6)	Odbiorcy za towary:			
	Wojciech	15 zł		
	Aleksander	8 zł		
	itd.			150 zł
			Razem . .	3.850 zł

Po spisaniu posiadanych wartości i dłużników przystępuje do obliczenia swoich zobowiązań, a więc:

1)	Dostawcy za towary:		
	Firma A	100 zł	
	Firma B	300 zł	400 zł
2)	Niespłacona pożyczka		
	od		300 zł
3)	Niezapłacone komorne		50 zł
4)	Należne podatki		150 zł
		Razem . .	900 zł

Po spisaniu majątku i zobowiązań czyli sporządzeniu inwentarza, oblicza że w spisie posiada:

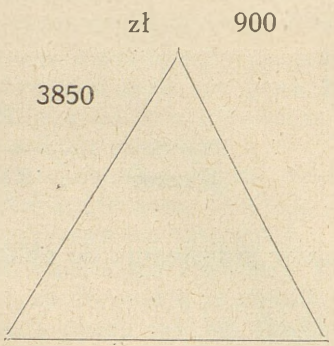
różnych wartości na	3.850 zł
jest winien różnym	900 zł
Posiada czystego majątku	2.950 zł.

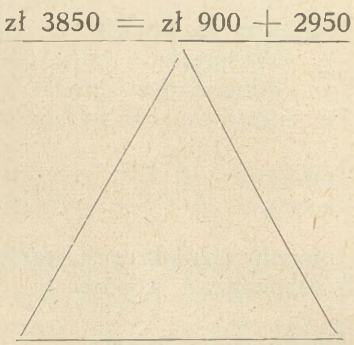
Jeżeli sporządzi taki sam spis w następnym roku i okaże się, że czysty majątek wynosi 4.150 zł., to będzie znaczyło, że majątek w ciągu roku zwiększył się o 1.200 zł (4.150 zł mniej 2.950 zł).

Ten sam majątek kupiec może przedstawić w formie bilansu, w którym wymienia poszczególne składniki z pominięciem szczegółów. Bilans na podstawie sporządzonego inwentarza, będzie się przedstawiał jak następuje:

Majątek (Aktywa)		Długi (Passywa)	
Kasa	250 zł.	Dostawcy	400 zł.
Banki - lokaty . . .	500 „	Pożyczki	300 „
Papiery wartościowe .	200 „	Komorne i podatki .	200 „
Towary	2.350 „	Razem . .	900 „
Ruchomości	400 „		
Odbiorcy	150 „	Czysty majątek . . .	2.950 „
Razem .	3.850 zł.		3.850 zł.

Czystym majątkiem nastąpiło zbilansowanie, czyli wyrównanie, to jest tak jak gdyby na szalkę jednej wagi umieścić majątek, a na drugiej długi, to na tej drugiej, w celu zważenia swego majątku należy dołożyć tyle, ażeby szalki się wyrównały:





Inwentarz jest to szczegółowy spis całego majątku i zobowiązań w najdrobniejszych szczegółach, bilans jest to wyszczególnienie tych samych składników według pewnego przyjętego porządku w sumach ogólnych z pominięciem szczegółów i wykazaniem czystego majątku przedsiębiorstwa.

Sporządzenie inwentarza było pierwszym szczeblem w rozwoju rachunkowości, od inwentarza należy rozpoczynać wykład rachunkowości.

Prowadzenie ksiąg rachunkowych.

Główną zasadą rachunkowości jest prowadzenie tzw. dziennika, tj. zapisywanie codziennie i systematycznie wszystkich dokonanych w przedsiębiorstwie tranzakcyj. Zapisywanie do dziennika nie nastręcza żadnych trudności. W specjalnej na to przeznaczonej księdze (załącznik Nr. 1) pod odpowiednią datą i za kolejnym Nr wpisuje się dokładną treść dokonanej tranzakcji z powołaniem się na Nr dowodu i wymienieniem sumy, np. 2 I.1937 r.:

1) Jan Wojtczak wpłacił na udział
kwit kas. 1. sumę 50 zł
2) Targ dzienny sklepu Nr 1
kwit kas. 2. na sumę 150 zł
itd.

Gdybyśmy jednak żadnych innych ksiąg poza dziennikiem nie prowadzili, to stała kontrola działalności byłaby niemożliwa, nie można by stwierdzić z łatwością jaki był przychód kasy, a jaki rozchód, a ile zatem powinno być w kasie gotówki, za jaką sumę zakupiono towarów, a ile uzyskano ze sprzedaży, ile wynosi fundusz udziałowy w spółdzielni i jacy członkowie i ile wpłacili na udział, a zatem ile się od nich należy, ile i jakim dostawcom winna jest spółdzielnia, oraz kto i ile winien jest spółdzielni, jakie wydatki i w jakiej sumie zostały poniesione w związku z prowadzeniem spółdzielni itd.

Wprawdzie na podstawie zapisów w dzienniku w poszczególnych okresach możnaby sporządzać zestawienia, ale to praca ciężka, niewdzięczna i nie odpowiada potrzebom stałej kontroli i orientowania się każdej chwili w działalności.

W tym celu należy prowadzić dodatkowe księgi, dla których źródłem będą zapiski z dziennika, jako księgi najpoważniejszej, źródłowej. Wszystko to co zapisane jest w dzienniku, musi być przeniesione do oddzielnych ksiąg, których liczba zależna jest od zakresu działalności przedsiębiorstwa. W związku z powyższym łatwa jest i kontrola, bo wszystko co zapisane zostało w dzienniku, jest przeniesione do poszczególnych ksiąg. Wystarczy porównanie ogólnej sumy dziennika z sumami zapisków w oddzielnych księgach i jeżeli takie zestawienia się zgodzą — to znaczy wszystko zostało przeniesione i z właściwymi sumami, jeżeli nie — to należy odszukać błąd.

Dawniej używano dla Ks. Głównej osobną książkę systemu włoskiego. Łatwiejszy jednak i wygodniejszy jest system tzw. amerykański, stosowany w spółdzielniach, a polegający na tym, że prowadzi się jedną księgę, stanowiącą praktyczne połączenie dziennika z księgą główną i obok dziennika - głównej tylko pewną ilość oddzielnych pomocniczych ksiąg.

Dowody.

Zapisy do ksiąg powinny być dokonywane na podstawie dowodów; żaden zapis bez odpowiedniego dokumentu, sporządzonego czy to przez klientów spółdzielni, czy przez samą spółdzielnię, nie powinien być do ksiąg wprowadzony. Dlatego w dzienniku musi być obowiązkowo rubryka na „dowody", do której wpisuje się Nr odpowiedni z podaniem, jaki to jest dowód.

W przeciętnej spółdzielni spożywców jako dowody będą służyć:

1) Kwity kasowe na pokwitowania z otrzymywanej gotówki,
2) Asygnaty kasowe — jako dowód wypłaconej gotówki,
3) Rachunki dostawców, względnie rachunki zestawione przez personel spółdzielni w wypadku, jeżeli uzyskanie rachunku jest nie możliwe (np. kupno na targu masła, jaj, przejazdy kolejowe lub furmanką itp.),
4) Dowód na dostarczony sklepowemu towar,
5) Wykazy zniżek i odpisów wskutek uszkodzenia i zepsucia towarów,
6) Wykaz zwyżek cen,
7) Kontrola targów dziennych z podziałem na zakupy członkowskie i niecłonkowskie,
8) Listy dostawców z zawiadomieniem o bonifikatach na towarach,
9) Zawiadomienie Związku o dywidendzie od zakupów,

10) Lista płacy,
11) Pokwitowania kasy skarbowej z opłaconych podatków i pokwitowania za opłacone komorne itd., itd.

Księgi.

Poza zasadniczą księgą — dziennikiem, spółdzielnia winna prowadzić tyle ksiąg dodatkowych, ile działów musi kontrolować i wyodrębniać.

Wyodrębnieniu podlegają przeważnie: kasa, towary, lokaty w bankach, ruchomości i nieruchomości, weksle obce, weksle własne, dłużnicy i wierzyciele, udziałowcy, straty i nadwyżki, koszty handlowe, wkłady oszczędnościowe członków. Powyższe działy nazywamy rachunkami, a więc: rachunek kasy, r-k towarów, r-k lokat itd., dla których prowadzi się oddzielne księgi lub kilka rachunków w jednej księdze.

Zamiast prowadzenia oddzielnych ksiąg, do których wnosi się zapiski z dziennika (zał. 1), praktyczni amerykanie wynaleźli formę ksiąg niebywale ułatwiającą księgowanie, a mianowicie przedłużyli strony dziennika, umieszczając na przedłużeniu tyle rubryk, ile „rachunków" zamierza prowadzić przedsiębiorstwo. Księgę taką nazywamy Dziennikiem - Główną. Na załączniku drugim (czytając wykład — patrz na załącznik), w sposób graficzny oddzielamy dziennik od dodanych obok rachunków. Łatwość księgowania polega na tym, że zapisując do dziennika jakąś tranzakcję — automatycznie niemal zapisujemy ją na poszczególny rachunek. Np.: pierwszą tranzakcję, wpłaty członka na udział w dn. 2.I. zapisujemy w części przeznaczonej na dziennik: w kolumnie 1-ej — datę, w kolumnie drugiej — Nr kolejny pozycji, w danym wypadku pierwszy, w kolumnie 3-ej treść operacji — a zatem wymienienie nazwiska członka, numeru książeczki członkowskiej i dalsza treść, a więc — wpłata udziału, dopłata do udziału; w 4-ej — Nr dowodu, a więc Nr pokwitowania kasowego; w 5-ej — sumę. Wobec tego, że w danej tranzakcji zainteresowane są dwa rachunki — rachunek kasy i r-k udziałowców, zapisujemy daną tranzakcję z dziennika dwa razy, raz do rubryki przeznaczonej na r-k kasy na lewą stronę przeznaczoną dla wpływów, drugi raz do rubryki — r-k udziałowców na prawą stronę r-ku przeznaczoną dla wpłat.

Przypuśćmy, że drugą tranzakcją w dniu drugiego stycznia — będzie opłacenie komornego; tranzakcję tę księgujemy: w kolumnie pierwszej dziennika — stawiamy liczbę 2, w kolumnie drugiej liczbę 2, jako kolejną drugą tranzakcję, w kolumnie trzeciej — wymieniamy lokal, za który uiszczone zostało komorne, Nr i datę pokwitowania właściciela lokalu, za jaki czas uiszczono komorne; w kolumnie czwartej Nr asygnaty kasowej, za którą wypłacono komorne (w danym wypadku mamy do czynienia z podwójnym dowodem — asygnatą kasową i dołączonym do niej pokwitowaniem gospodarza); w kolumnie 5-ej — sumę, w części dziennika głównej, przeznaczonej dla rachunków, zapisujemy w rubryce r-k kasy po stronie prawej (wydatki) i w rurbyce r-k kosztów handlowych po stronie lewej (wydatki).

Z powyższych dwóch przykładów musimy zauważyć, że w tranzakcjach biorą udział dwa rachunki (dwie strony) i jeżeli tranzakcję na jednym rachunku zapisujemy po jego lewej stronie to na drugim — po prawej i odwrotnie; powyższa zależność jednego rachunku od drugiego ma miejsce absolutnie we wszystkich tranzakcjach.

W załączonym wzorze dla ułatwienia początkującym rachmistrzom, znajdują się nadpisy w kolumnach poszczególnych rachunków, podane w sposów ułatwiający orientowanie się, czy daną tranzakcję zapisać po lewej stronie rachunku czy po prawej. Właściwie lewa strona każdego „rachun-

ku" winna nosić nadpis „Winien", prawa „Ma", jako terminy ogólnie przyjęte w rachunkowości. „Winien" — dlatego, że otrzymuje, „Ma" dlatego, że daje. Wyjaśniamy to na pierwszym przykładzie — wpłaty członka na udział. W tranzakcji biorą udział dwa rachunki, R-k kasy, który otrzymuje gotówkę i r-k udziałowców — który tę gotówkę daje, a więc r-k kasy winien jest r-kowi udziałowców, Ma w r-ku Kasy; weźmy drugi przykład — dostawca daje towar na kredyt, odpowiednią sumę zapisujemy po stronie „Winien" r-ku towarów (r-k jakgdyby otrzymał towary) i po stronie „Ma" r-ku wierzycieli i dłużników (wierzyciel dał towar, a zatem ma na r-ku towarów).

Nie zawsze jest łatwo określić stronę „Winien" i „Ma", jeżeli jednak określimy z łatwością dla jednego rachunku stronę jako „Winien" — to dla drugiego rachunku automatycznie będzie strona „Ma" i odwrotnie, np. wydatek jako koszty handlowe na r-ku kasy będzie zapisany po stronie prawej „Ma" (kasa wydała więc ma u kogoś), na r-ku kosztów handlowych księgujemy po stronie lewej „Winien", nie zastanawiając się dlaczego koszty handlowe „Winny", mówimy tylko, że winny są „Kasie", dlatego, że kasa wypłaciła.

Zamiast terminów „Winien" i „Ma" (na określenie stron rachunków) bywają używane terminy „Debet" i „Kredyt" (Debet — od słowa „debit" jest „winien", jako strona otrzymująca; strona odbierająca zowie się kredytorem (wierzycielem) od słowa „credit" — wierzy, ufa).

Czy jednak prowadzenie tylko księgi dziennika głównej byłoby wystarczające? Musimy odpowiedzieć, że nie, bowiem nie zawsze nam będzie chodziło o ogólne sumy na danym rachunku, ale i o szczegóły. Rozpatrzmy poszczególnie r-ki dziennika — głównej, o których wspominamy w wykładzie a więc:

1) *R-k kasy* — Prowadzenie tego r-ku tylko w dzienniku głównej mogłoby być wystarczające, gdyby chodziło nam o kontrolę pozostałości w kasie w pewnych okresach, np. miesięcznych; jeżeli jednak będziemy chcieli kontrolować kasę codziennie, to musimy prowadzić pomocniczą księgę, w której będziemy notowali pozostałości codzienne; zresztą kasjer spółdzielni ze zrozumiałych powodów musi prowadzić oddzielną księgę.

2) *R-k towarów* — Prowadzenie tylko w dzienniku głównej jest całkowicie wystarczające.

3) *R-k dłużników i wierzycieli* (R-k różnych) — Jest konieczna oddzielna księga, w której otwieramy konta dla poszczególnych dłużników i wierzycieli.

4) *R-k kosztów handlowych* — Ze względu na kontrolę budżetu, bieżąca specyfikacja wydatków jest potrzebna i dlatego należałoby prowadzić pomocniczą księgę; konieczne to jednak nie jest, gdyż w terminach czy to miesięcznych, czy kwartalnych odpowiednie zestawienie można robić z dziennika.

5) *R-k ruchomości* — Księga pomocnicza musi być prowadzona, ale zapisy w niej można dokonywać z dziennika raz do roku przy zamykaniu ksiąg.

6) *R-k nieruchomości* — Księga pomocnicza — zbędna, chyba żeby spółdzielnia miała wiele domów czynszowych.

7) *R-k udziałowców* — Księga pomocnicza konieczna ze względu na potrzebę prowadzenia oddzielnego konta dla każdego udziałowca.

8) *R-k weksli i akceptów* — Kontrola szczegółowa konieczna.

9) *R-k wkładów oszczędnościowych* — Ks. pomocnicza konieczna.

10) *R-k strat i nadwyżek* — Księga pomocnicza zbędna, odpowiednie zestawienie można robić z dziennika — głównej.

Praktycznie księgowanie do ksiąg pomocniczych dokonywuje się nie z dziennika, a bezpośrednio na podstawie dokumentów; ma to tę dobrą stronę, że błąd popełniony przy księgowaniu bądź w dzienniku, bądź w poszczególnych księgach przy kontroli zostanie wykryty, gdyż ogólna suma zapisów w dzienniku i pomocniczej księdze nie zgodziłaby się. Weźmy dla przykładu r-k udziałowców — jeżeli na podstawie dokumentu zapisano w dzienniku omyłkowo zamiast 50 zł — 30 zł, to tego błędu nie powtórzymy, księgując z dokumentu w księdze udziałowców; sprawdzając r-k udziałowców w dzienniku i w księdze pomocniczej, omyłkę automatycznie wykryjemy, gdyż sumy ogólne rachunków będą się różniły o 20 zł Dlatego też ogólnie zalecana jest zasada księgowania tak w dzienniku jak i w księgach pomocniczych bezpośrednio z rachunków.

W związku z powyższą zasadą i w celu łatwego odszukania w księgach pomocniczych poszczególnych tranzakcyj, zapisanych w dzienniku, księgując w dzienniku, oprócz dowodu powołujemy się na stronę księgi pomocniczej, a w księgach pomocniczych powołujemy się na Nr porządkowy pozycji z dziennika (załącznik 2 kolumna 2.).

1. KSIĘGA KASOWA.

Prowadzenie poszczególnych ksiąg spółdzielni.

Ze względu na konieczność kontrolowania codziennej pozostałości gotówki, prowadzi się na dwie strony (folio) — na lewej stronie (winien, wpływy) zapisujemy przychód gotówki, na prawej rozchód. Księga kasowa musi być ponumerowana, lecz numeruje się nie strony a folia; każde folio (dwie strony obok siebie położone) otrzymuje oddzielny kolejny numer.

Do zapisywania do księgi kasowej prowadzonej na dwie strony należy zachować następującą zasadę: kiedy, bądź to na stronie przychodowej, bądź na stronie rozchodowej zostaną wszystkie wiersze prócz ostatniego (przeznaczonego do podsumowania) zapisane — wtedy przystępujemy do przeniesienia zapisów na następne dwie strony (folio) księgi bez względu na to, czy obok położona strona folia została zapisana, czy nie. Wiersze na niezapisanej stronie kasujemy klamrą. Klamra powinna być tak przeprowadzona, ażeby przekreślała wszystkie niezapisane wiersze.

Po zakończeniu miesiąca, następny miesiąc należy rozpoczynać od nowego folia, a niezapisane wiersze na obydwóch stronach folia, na którym kończymy zapiski w danym miesiącu, kasujemy klamrą jak wyżej.

Nowy miesiąc rozpoczynamy od przeniesienia z poprzedniego miesiąca.

Do księgi kasowej księgujemy tranzakcje na podstawie kwitów przychodowych i asygnat rozchodowych z dołączonymi do nich oryginalnymi dowodami, lub wewnętrznymi specyfikacjami (zestawienie pracownika na zakupiony towar); poza tym powołujemy się na Nr. kolejny dziennika, pod którym dany przychód czy rozchód kasy został zaksięgowany.

Wzory: Kwitów i asygnat — podręcznik str. 9, wzór 1 i 2, Księgi kasowej — str. 34 wzór 13.

W księdze kasowej suma końcowa po stronie przychodu nie może nigdy być mniejsza od sumy rozchodu, albowiem nie można więcej wydać niż się ma gotówki. W praktyce spotykamy się dosyć często z wypadkami, że rozchód kasy przewyższa przychód, a pochodzi to stąd, że kasjer wyda na zakup towarów swoją własną gotówkę i zapisze ją do księgi jako rozchód kasy, zapomniawszy od razu zapisać jako chwilową pożyczkę od siebie na przychód; błąd zostanie wcześniej czy później wykryty i naprawiony, ale chwilowo z księgi kasowej będzie wynikało, że rozchód jest większy od przychodu. Może być i inny wypadek, a mianowicie, że będzie podjęta

gotówka od sklepowego na kupno towaru i wyrozchodowana, a nie zapisana chwilowo na przychód. Władze skarbowe, stwierdziwszy powyższy stan w kasie, z reguły kwestionują księgi spółdzielni jako prawidłowe i wymierzają podatek według swobodnego własnego uznania.

Ażeby uniknąć podobnych niedokładności, należy obowiązkowo sprawdzać kasę. Gdyby przy sprawdzaniu kasy okazało się, że ilość gotowizny w kasie jest mniejszą od wykazanego w książce salda (pozostałości) — to różnica ta nazywa się mankiem (niedobór), jeżeli jest większy od salda książkowego — to różnica zwie się „superatą" (nadwyżką).

Jeżeli czy to manko czy superato mimo poszukiwania nie zostanie usunięte, wtedy trzeba w księdze kasowej zapisać superato na przychód kasy (po stronie „Winien"), księgując w dzienniku głównej ten przychód na „Ma" r-ku strat i nadwyżek jako niewyjaśniony dochód); manko zaś jako rozchód, gdyż z niewyjaśnionych powodów gotówka została jednak z kasy wydana (w Dz. głównej księgujemy na ciężar r-ku kasjera jako dłużnika spółdzielni na r-ku różnych). Jeżeli kasjer brakującą gotówkę zaraz po stwierdzeniu wpłaci, to naturalnie księgowanie manka jest zbędne. Kasjer jednak tak w wypadku superaty czy manka, czy też wykazania większego rozchodu od przychodu ponosi odpowiedzialność za nieporządki w kasie.

Uwagi do prowadzenia kasy i księgi kasowej:

1) Zapisy do księgi winny być uskuteczniane codziennie, nie wolno zatem zapisywać wpływów i wydatków raz na kilka dni.

2) Nie wolno na jednej asygnacie czy kwicie umieszczać kilka wpłat lub wypłat i księgować jako łączny przychód lub rozchód. Każda tranzakcja musi być księgowana oddzielnie.

3) Każdy miesiąc należy rozpoczynać zawsze z nowego folia.

4) Kasa powinna być przez kasjera sprawdzona codziennie, a przez władze spółdzielni przynajmniej raz na miesiąc, przy czym zapisy księgi kasowej winny być uzgodnione z r-kiem kasy w dzienniku głównej. O dokonanej rewizji powinna być sporządzona notatka w księdze kasowej. Treść oświadczenia powinna się rozpoczynać na pierwszej niezapisanej linii księgi kasowej i powinna być pisana przez całe folio (obydwie strony); linie niezapisane należy „zaklamrować".

Przykład:

Winien		Ma	
20.III.		20.III.	
razem		razem	

Komisja rewizyjna stwierdza zgodność rzeczywistego salda kasowego w dniu 20.III w sumie zł . . . . z saldem księgi kasowej.

. . . . . podpis . . . .

21.III. . . . . 21.III. . . . . .

Kasjer dalsze zapisy rozpoczyna bezpośrednio pod treścią protokularnego oświadczenia.

5) Należy unikać tzw. kwitów, a tym bardziej asygnat tymczasowych (księgowanie listy płacy na rozchód i wypłacanie gotówki już bez księgowania w ciągu kilku lub kilkunastu dni — i w tym wypadku może być rozchód kasy większy od przychodu). Kwity tymczasowe mogą być wydawane jedynie na wypłacone zaliczki na pensje, kierownikowi na zakup towarów, na wykupienie listu przewozowego itp. Kwity tymczasowe (przez kasjera uważane jako gotówka w kasie) powinny być likwidowane bezzwłocznie

w ciągu jednego a najdalej dwóch dni. Kasjer powinien w zeszyciku prowadzić kontrolę i wydawać je ze specjalnego bloczku pisanego przez kalkę). Komisja rewizyjna sprawdzając zawartość kasy, stwierdza protokularnie liczbę i sumę z tymczasowych kwitów, niezależnie od gotowizny, bada czy gotówka z kwitów tymczasowych nie jest przetrzymywana zbyt długo i czy kwity są szybko likwidowane.

2. R-K TOWARÓW.

Na rachunku tym w Dzienniku - Głównej zapisujemy przychód i rozchód towarów, czyli zasadniczo zakup towarów (po stronie „Winien" — przychód, a rozchód towarów czyli sprzedaż — po stronie „Ma").

Po stronie „Winien" (przychód) zapisujemy następujące rodzaje operacyj:

towary zakupione za gotówkę—R-k Towaru „Winien", R-k Kasy—„Ma".

towary zakupione na kredyt — R-k Towaru Winien, R-k Różnych (wierzyciele) — Ma.

Opakowanie (papier, szpagat, torebki), które aczkolwiek nie przeznaczone do bezpośredniego sprzedawania, winny obciążać R-k Towarów (Winien), R-k Kasy — „Ma" — o ile opakowanie kupione zostało za gotówkę, a R-k Różnych (Wierzyciele) „Ma" — o ile opakowanie kupione zostało na kredyt.

To samo dotyczy pieniężnych kosztów w związku z dostarczeniem towarów do spółdzielni, a więc koszty przewozu towarów koleją, furmankami, wreszcie zniesienie towarów.

Po stronie „Ma" (rozchód, sprzedaż):

Gotówkę uzyskaną ze sprzedaży towarów — targi dzienne — R-k Kasy— „Winien" (przychód w kasie), R-k Towarów — „Ma" (rozchód, sprzedaż) towarów. Wobec tego, że spółdzielnie należące do Związku Rewizyjnego nie płacą podatku od towarów sprzedanych członkom, targi dzienne należy wykazać w dwóch pozycjach — targi z członkami i targi z niecłonkami.

Towary sprzedane odbiorcom spółdzielni (miejscowym szpitalom, szkole, magistratowi itp) na kredyt, księgujemy: R-k Towarów „Ma", Rk. Różnych (dłużnicy) „Winien".

Towary wzięte na potrzeby sklepu i biura spółdzielni księgujemy — R-k Towarów „Ma" (rozchód towarów), R-k kosztów handlowych — „Winien".

Towary i opakowanie zwrócone dostawcom (gdyż i takie wypadki mogą się zdarzyć) księgujemy: R-k Towarów „Ma" (rozchód), R-k Różnych (wierzyciele - dostawcy), „Winien" jeżeli dostawca sprzedał towar na kredyt, lub Kasa — „Winien", jeżeli zwrócił spółdzielni gotówkę.

Poza wymienionymi tranzakcjami przychodu i rozchodu towarów — mogą jeszcze zajść następujące tranzakcje:

1) Zwrot towaru przez odbiorcę — R-k Towarów „Winien" (przychód, gdyż towar z powrotem wraca do spółdzielni), R-k Kasy „Ma" (rozchód — zwrot gotówki).

2) Bonifikata (opust) dana przez spółdzielnię odbiorcy, na skutek reklamacji co do gatunku lub jakości towarów księguje się przez R-k kasy — „Ma" (wypłata — rozchód gotówki) R-k towarów „Winien"; w ten sposób tranzakcję, zapisaną już po stronie „Ma" — (np. towar sprzedany za 100 zł. i zapisany na R-k kasy po str. „Winien" 100 zł. a na R-ku Towarów rozchód po stronie „Ma" 100 zł.) poprawiamy i wobec bonifikaty np. 5 zł.,

towar zostaje sprzedany za 95 zł. Ponieważ nie możemy poprawiać zapisanych już tranzakcji przez przekreślenie liczby 100 i poprawienie na 95, więc przez zapisanie — kasa „Winna" 100, kasa Ma 5 zł. otrzymujemy pozostałość właściwą t. j. 95 zł. — To samo Towary przez zaksięgowanie — R-k Towarów „Ma" 100 zł. (sprzedaż) — R-k Towarów „Winien" 5 zł. otrzymamy Saldo czyli pozostałość na tej tranzakcji właściwą, to jest 95 zł.

3) Nieusprawiedliwione Manko sklepowe:

R-k Towarów „Ma" (rozchód towarów, gdyż towarów na tę sumę niema w sklepie), R-k Różnych (sklepowy jako dłużnik) „Winien", względnie Kasa „Winna", jeżeli sklepowy płaci zaraz za brak gotówką.

4) Bonifikaty względnie prowizję, jaką spółdzielnia otrzymuje od dostawcy na skutek reklamacji co do gatunku towaru, uszkodzenia w drodze, wreszcie prowizja na skutek dużych obrotów z dostawcą księguje się: — R-k Różnych (dostawca) „Winien" za należną bonifikatę względnie prowizję, lub R-k Kasy Winien — jeżeli dostawca wypłaca gotówkę, i R-k Towarów „Ma" z tych samych powodów, jakie podaliśmy przy bonifikatach odbiorcom w p. 2.

5) Kradzież towarów lub zniszczenie (np. worka cukru wskutek oblania go naftą, lub sfermentowanych konserw) księguje się: — R-k Towarów „Ma" (rozchód towarów a R-k Strat i Nadwyżek „Winien". Jeżeli dokonano kradzieży, a towary były ubezpieczone, to: R-k Różnych (Tow. Ubezpieczeń jako dłużnik) „Winien". We wszystkich wypadkach towary księguje się po cenie zakupu, gdyż tylko taką sumę spółdzielnia straciła, względnie otrzyma od Towarzystwa Ubezpieczeń.

Często w spółdzielniach spotykamy się z wymianą; a więc np. rolnik za dostarczone produkty swego gospodarstwa otrzymuje inne towary. Księgowanie: R-k Towarów „Winien" za dostarczone towary, R-k Towarów „Ma" — za wymienione towary. Jeżeli np. spółdzielnia określiła cenę dostarczonego towaru np. masła czy jaj na 8 zł., a rolnik kupuje zapałek, tytoniu, cukru, kawy i t. p. za 5 zł. — to księgujemy: R-k Towarów „Winien" 8 zł., R-k Towarów „Ma" 5 zł. za wymienione towary i R-k Kasy „Ma" 3 zł. za dopłaconą gotówkę.

Gdyby spółdzielnia chciała posiadać ścisłą ewidencję zakupu towarów u poszczególnych dostawców, to na R-ku dostawców zapisuje tak gotówkowe jak i kredytowe operacje np.: Towar zakupiony jednego dnia za gotówkę 100 zł. i inny towar na kredyt — 300 zł. księguje tak: — R-k Towarów „Winien" 100 zł., R-k Różnych (dost.) „Ma" 100 zł. i jednocześnie: R-k kasy — „Ma" 100 zł. i R-k Różnych (dost.) „Winien" 100 zł. W wyniku otrzymamy: dostawca „Winien" 100 zł. i dostawca „Ma" 100 zł. — pozostałość 0.— zł. — rachunek został wyrównany). Towar zakupiony na 300 zł. na kredyt księguje się normalnie: — R-k Towarów „Winien" 300 zł., R-k Różnych (dostawca) „Ma" 300 zł. i wówczas r-ki przedstawiają się jak następuje:

R-k Towarów		R-k Kasy		R-k Różnych (dostawca)	
W	M	W	M	W	M
100.—			100.—	100.—	100.—
300.—					300.—

Saldo R-k Kasy wykazuje ile gotówki powinno znajdować się w kasie, natomiast Saldo (pozostałość) R-ku Towarów, jak to wynika z charakteru

operacji, nie odpowiada rzeczywistemu remanentowi towarów, gdyż sprzedając towary, otrzymujemy wartość zakupów + kalkulację czyli zarobek. Przypuśćmy, że zakupiliśmy towar za 20.000 zł. i sprzedajemy go z kalkulacją 10%; jeżeli więc z tego sprzedaliśmy towaru nabytego po cenie zakupu za 15.000 zł., to uzyskaliśmy ze sprzedaży 16.500 (15.000 + 10% zar. 1.500 zł.): księgowanie będzie się przedstawiało j. n.:

R-k Towarów —	Winien zł.	20.000
„ „	Ma zł.	16.500
pozostałość rachunkowa	zł.	3.500

Pozostałość ta nie stanowi remanentu towarów, który wynosi 5.000 zł. (20.000 — 15.000), lecz stanowi różnicę pomiędzy remanentem a uzyskaną nadwyżką (5.000 — 3.500 = 1.500 zł.). Przy sprzedaży towarów o różnej kalkulacji możemy na podstawie Salda (pozostałości książkowej) R-ku towarów, określić zarobek, jaki otrzymujemy ze sprzedaży. Rozumujemy w następujący sposób:

sprzedano za	zł.	25.000
w remanencie po spisaniu towarów po cenie zakupu pozostało	zł.	7.000
Razem	zł.	32.000
a że koszt całego zakupu wynosi	zł.	30.000
zarobiliśmy	zł.	2.000

R-k Towarów daje nam więc odpowiedź, jakie tranzakcje, jakie zmiany w tym dziale zachodziły (zakupy towarów w Związku, w instytucjach państwowych, zakup na prywatnym rynku, koszty przewozu, zwroty, bonifikaty, wymiany, sprzedaż, manko sklepowe, straty itd.) i daje jednocześnie możność określenia zarobku na towarach przez dodanie do strony „Ma" (sprzedaż) — remanentu po cenie zakupu i odjęcie od tak wprowadzonej sumy — strony „Winien" (zakup). Księga pomocnicza więc nie jest potrzebna, chyba, że chcemy orientować się co do poszczególnych tranzakcji i zmian, o których była mowa wyżej.

Kontrola towarów: Spółdzielnia musi wiedzieć, czy zakupiony towar został dostarczony do sklepu, względnie magazynu i czy nie było braków przy dostarczaniu i sprzedaży towaru. W tym celu musi prowadzić pomocniczą księgę magazynową, jeżeli towar dostarczony jest do magazynu i dopiero z magazynu rozsyłany do sklepów, bądź księgę sklepową, jeżeli towar dostarczany jest bezpośrednio do sklepu.

Księga sklepowa prowadzona obok księgi magazynowej, służy jednocześnie jako kontrola pracownika sklepowego.

Kontrola w spółdzielni jednosklepowej. Księga sklepowa (prowadzi się na dwie strony (folio). Po lewej stronie zapisujemy „wejście towarów" do sklepu, po środku — miesiąc i rok, po prawej wyjście towarów ze sklepu".

Zapisy po lewej stronie (Winien)

1. kolumna — dzień czyli datę miesiąca
2. „ Nr. kolejny
3. „ treść
4. „ Nr. dowodu (z Dzienn. Gł.)
5. „ wartość zakupionych towarów — wg Dziennika i rachunków
6. oraz koszty sprowadzenia towarów
7. „ wartość sprzedażna towarów wolnych od podatku przemysłowego od obrotu
8. „ ogólna wartość sprzedażna towarów z wydzieleniem towarów dających manko oraz zwyżki cen.

Kolumny 5 i 6 dają nam możność sprawdzenia z zakupem zapisanym w Dzienniku Głównym; kolumna 7 służy dla celów podatkowych, kolumna 8-a — dla kontroli sklepowego. Dane do księgowania w kol. 7, 8 bierze się z dowodu przesyłkowego. Dowód przesyłkowy sporządza się z rachunku wystawionego przez dostawcę, względnie sporządzonego wewnętrznie w spółdzielni.

Dowód przesyłkowy winien być przez sklepowego podpisany, przyczem suma, za jaką towar otrzymał, winna być wypisana słowami. Sklepowy przed podpisaniem winien towar przeliczyć, przeważyć, sprawdzić mnożenie i dodanie poszczególnych pozycji. Kwit przesyłkowy jest bardzo ważnym dokumentem w razie potrzeby sądowej tak dla sklepowego, jak również dla zarządu spółdzielni. Wolne miejsca w kwicie winny być skasowane.

Zapisy po prawej stronie:

Kolumna 1. data
„ 2. Nr. kolejny
„ 3. treść
„ 4. Nr. dowodu (pokwitowanie kasowe z wypłaconej gotówki, Nr. wykazu odpisów w razie zwrotu towaru, wydania do sklepu i biura, zniżki cen)
„ 5. Sumy uzyskane ze sprzedaży z podziałem na sprzedaż członkom i niecłonkom.
„ 6. rozchód towarów księgowany w Dzienniku Głównej
„ 7. wewnętrzny obrót
„ 8. zniżki cen z wykazu odpisów
„ 9. Pozostałość towarów w sklepie, taka jaka powinna pozostawać po zamknięciu sklepu. Pozostałość ta powinna odpowiadać pozostałości, jaką sklepowy wykazuje w Raporcie codziennym.

Księga sklepowa służy zatem do kontroli sklepowego, gdyż na podstawie ogólnej wartości sprzedażnej towarów, otrzymanych do sprzedaży łącznie ze zwyżkami cen (w razie zwyżki ceny odpowiedni towar przelicza się i za zwyżkę dodatkowo sklepowego się obciąża) i sumy wszystkich operacji, któremi sklepowy się wylicza, z łatwością ustalamy, jaka pozostałość winna znajdować się w sklepie. Jeżeli pozostałość okaże się mniejszą, to sklepowy ma brak, za jaki oczywiście odpowiada.

Wobec tego jednak, że sklepowy, sprzedając towary w drobnych ilościach, ma naturalny ubytek, a także niektóre towary jak np. wędliny wy-

sychają, zostało w spółdzielniach ustalone, że naturalny ubytek może wynosić najwyżej pół procent od sprzedanych towarów, i dlatego od wykazanego niedoboru odlicza się pół procent od sprzedanych towarów, a dopiero resztę uważa się jako dług sklepowego.

Należy zwrócić uwagę, że sklepowy będzie odpowiadał formalnie za manko niedopuszczalne w razie pozwu sądowego tylko wówczas, jeżeli wszystkie dokumenty dotyczące dostarczenia do sklepu towarów i zniżek cen będą przez sklepowego podpisane i sklepowy będzie kwitowany z rozchodu towarów oraz zniżek cen, jakie przedstawia przy każdorazowym rozliczeniu.

Niebywale ułatwia kontrolę tak zwany raport kasowy, w którym sklepowy sam na podstawie prowadzonych przez siebie dokumentów określa codziennie, na jaką sumę pozostało mu na następny dzień towarów; jeżeli pozostałość ta będzie odpowiadała jednocześnie pozostałości w księdze sklepowej, prowadzonej przez Zarząd Spółdzielni, to nie może być kwestji, że wyliczenie jest prawidłowe i ewentualnie obliczony brak będzie obciążał sklepowego.

Stwierdzony niedobór — jako niewykazany rozchód towarów przez sklepowego — zapisuje się w kolumnie 6-tej strona „Ma" księgi sklepowej, a w Dzienniku Głównej zapisuje się po stronie „Ma" R-ku towarów i stronie „Winien" R-ku różnych (sklepowy jako dłużnik spółdzielni).

Księga sklepowa służy także jako materiał do celów podatkowych, do stwierdzenia wysokości obrotów towarami o zcalonym podatku i obrotu dokonanego z członkami spółdzielni i niecłonkami na podstawie kontroli bloczkowej, od których to obrotów spółdzielnia nie płaci podatków tylko wówczas, jeżeli należy do Związku Rewizyjnego i nadwyżkę, pochodzącą z obrotów z niecłonkami, nie dzieli pomiędzy członków.

Księga sklepowa służy również dla określenia przeciętnej kalkulacji towarów, a to na podstawie ogólnej wartości zakupionych towarów i kosztów sprowadzenia (kol. 5 i 6), oraz ogólnej wartości sprzedażnej tych towarów a także dla sprawdzenia, czy wszystkie towary, które zostały sprowadzone do sklepu, zostały zapisane do Dziennika i odwrotnie — czy towary zapisane do Dziennika zostały dostarczone do sklepu, a to przez porównanie strony „Winien" R-ku towarów z kolumnami 5 i 6 strony „Winien" księgi sklepowej.

Księga sklepowa jako księga pomocnicza — kontrolna, ma pierwszorzędne znaczenie i winna być wyjątkowo starannie prowadzona.

3. RACHUNEK RÓŻNYCH (WIERZYCIELI I DŁUŻNIKÓW)

Zaprowadzenie oddzielnej kolumny dla każdego pojedyńczego dłużnika i wierzyciela w Dzienniku-Głównej nie jest możliwe, i dla tego w Dzienniku-Gł. notujemy operacje z wierzycielami i dłużnikami na zbiorowym koncie „R-ku różnych", a dla praktycznych celów zaprowadzamy szczegółową księgę, (zwaną Księga Różnych, dłużników i wierzycieli, saldokontem lub — w bankach — kontokorentem).

W księdze tej z ponumerowanymi stronicami, pozostawiamy odpowiednią liczbę stron dla poszczególnych osób lub instytucyj. Wobec tego że ważną rzeczą jest wiedzieć w każdej chwili, ile z rachunku winna jest komuś spółdzielnia lub ile jakaś osoba winna jest spółdzielni, w księdze prowadzona jest kolumna „pozostałość", która wykazuje stan r-ku po zapisaniu każdej tranzakcji.

W księdze różnych w spółdzielniach otwiera się następujące R-ki: dla dostawców spółdzielni; dla odbiorców spółdzielni; dla odbiorców — przeważnie instytucji; dla pracowników za niedobory; Związek — za przyznaną dywidendę, Udziały w Związku lub innych instytucjach z tytułu przystąpienia na członka, pożyczki zaciągnięte przez spółdzielnię, należności skarbowe i Ubezpieczalni Społecznej, Towarzystw Ubezpieczeń, za straty w likwidacji i t. p.

4. RACHUNEK UDZIAŁOWCÓW

Księga udziałowców.

Wpłacane i wypłacane udziały zapisujemy w Dzienniku do kolumny R-ku udziałowców, który nas informuje o stanie wypłaconych i wpłaconych udziałów w każdej chwili. Wobec jednak konieczności posiadania poszczególnych udziałów należy zaprowadzić szczegółową księgę udziałowców z ponumerowanymi stronicami, przeznaczając dla każdego udziałowca jedną stronę.

W księdze tej umieszczamy dodatkową kolumnę dla kontroli zakupów dokonanych przez członka, a to w związku tak ze zwrotami od zakupów jak również dla stwierdzenia lojalności członka.

5. RACHUNEK WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

Spółdzielnie Spożywców, należące do Związku Rewizyjnego, mogą prowadzić dział wkładek oszczędnościowych. Dział ten winien być wyodrębniony z Dziennika Głównej. Nie mniej jednak należy zaprowadzić szczegółową księgę na wzór księgi różnych, w której winna być kolumna, ułatwiająca obliczenie procentów.

6. RACHUNEK RUCHOMOŚCI.

Ze względu chociażby na ustawy podatkowe winna być zaprowadzona księga szczegółowa, w której będą figurowały wszystkie posiadane ruchomości biurowe, sklepowe, magazynowe i w wytwórniach itp. z podaniem umorzenia (amortyzacji) i corocznej wartości po odpisaniu amortyzacji. Naturalnie koszta nowo zakupionych ruchomości wpisuje się do księgi ruchomości.

7. RACHUNEK KOSZTÓW HANDLOWYCH.

Na rachunku tym zapisujemy wszystkie wydatki, przewidziane budżetem, a mające ścisły związek z prowadzeniem spółdzielni. Szczegółowa księga może być potrzebna dla kontroli budżetu, ażeby bez potrzeby sporządzenia każdorazowo zestawienia z Dziennika Głównej można było w okresach miesięcznych orientować się w wydatkach dotyczących poszczególnych pozycji budżetu.

8. RACHUNEK STRAT I NADWYŻEK.

Na tym rachunku księgujemy w okresie rocznym nieprzewidziane straty i nadzwyczajne dochody nie przewidziane budżetem i nie związane ściśle z prowadzeniem przedsiębiorstwa, np. wygrana dolarówka, superata

w kasie, strata wskutek kradzieży ewent, zepsucia się towarów, kary administracyjne, przyjęcie fałszywych pieniędzy itp.

9. RACHUNKI WEKSLI I AKCEPTÓW.

Na r-ku weksli zapisujemy sumy, należne z weksli, otrzymanych od dłużników spółdzielni: na r-ku akceptów zapisujemy sumy z wystawionych przez spółdzielnię własnych weksli (z własnego wystawienia) jej wierzycielom.

Saldo książkowe weksli odpowie pozostałości weksli w portfelu (jeszcze nie wykupionych). Saldo na r-ku akceptów — akceptom znajdującym się jeszcze w obiegu.

10. RACHUNEK SUM PRZECHODNICH.

Często się zdarza, że w danym okresie gospodarczym spółdzielnia ponosi wydatki, które winny obciążać następny okres, np. wykupienie patentu na rok następny w grudniu roku bieżącego. Wydatek ten księgujemy na r-ku Kasy po stronie „Ma"; na koszta handlowe księgować go nie możemy dlatego, że koszt patentu winien obciążyć rok następny, i dlatego księgujemy pozycję tę na specjalny R-k Sum przechodnich po stronie „Winien". Może być inny wypadek: Spółdzielnia nie wypłaciła np. za grudzień pensji pracownikom a wypłaci te pensje dopiero w styczniu roku następnego. Pensje grudniowe jako Koszta Handl. obciążać winny dany okres gospodarczy i dlatego pod datą 31.XII należne za prace kwoty zapisujemy na r-ku kosztów handlowych po stronie „Winien", a na Rachunku Sum Przechodnich po stronie — „Ma".

Na początku okresu gospodarczego następnego roku rachunek sum przechodnich powinien być przeksięgowany w zacytowanych wyżej przykładach j. n.:

Za wykupiony patent — R-k Kosztów Handlowych — Winien
R-k Sum Przechodnich — Ma
Za wypłacone w styczniu pensje — R-k Kasy — Ma
R-k Sum Przechodnich — Winien.

STWIERDZENIE WYNIKÓW GOSPODARCZYCH NA PODSTAWIE DZIENNIKA — GŁÓWNEJ.

Po zapisaniu wszystkich operacyj, dotyczących roku gospodarczego, pod datą 31.XII,. zapisy w Dzienniku uważamy za zakończone.

Na podstawie Dziennika-Głównej możemy zakreślić teoretycznie, jaki jest stan przedsiębiorstwa; robimy to w następujący sposób:

1. Stwierdzamy, jaki jest stan kasy, czyli ile gotówki winno się znajdować w kasie.

2. Na podstawie księgi sklepowej i raportu sklepowego dowiadujemy się, jaki zapas towarów winien znajdować się w sklepie (lub sklepach i magazynach) po cenie zakupu; cenę tę uzyskujemy przez odjęcie od ceny sprzedażnej przeciętnej stopy kalkulacyjnej lub pewnego określonego procentu (od 15—20%). Po dodaniu do sumy „Ma" R-ku Towarów tak wyprowadzonego remanentu stwierdzimy, jaką nadwyżkę uzyskaliśmy ze sprzedaży towarów.

3. R-k Różnych. Saldo tego rachunku z Dz. Gł. naturalnie nie wykaże, ile winna jest spółdzielnia w dniu 31.XII swoim wierzycielom, a ile winni

dłużnicy spółdzielni. Saldo będzie stanowiło różnicę pomiędzy długami i zobowiązaniami w ogóle, i dlatego, ażeby się dowiedzieć, jaki jest stan długów i wierzytelności spółdzielni, uciekamy się do księgi różnych, w które, na koncie każdej osoby mamy wyprowadzoną pozostałość, gdyż robi się to bieżaco.

Wypisujemy więc należności dłużnikom i sumujemy je, następnie — należności wierzycieli i również dodajemy. Otrzymujemy w ten sposób dwie pozycje, których różnica będzie odpowiadała ściśle pozostałości w Dzienniku na rk. Różnych.

4. Rachunek wkładów oszczędnościowych.

Pozostałość na R-ku w Dzienniku — to należne jeszcze sumy wkładcom. Z dniem 31.XII należy dopisać należne od wkładów procenty.

5. Rachunek udziałowców.

Saldo — to stan udziałów na dzień 31.XII.

6. Rachunek ruchomości.

Pod datą 31.XII musimy zapisać na tym r-ku zużycie ruchomości. Sumę zużycia otrzymujemy z Księgi Ruchomości. Księgujemy: r-k ruchomości „Ma", Rachunek Strat i Nadwyżek „Winien" (jako strata na ruchomościach wskutek zużycia). Po tym zapisie saldo na r-ku da nam wartość użytkową ruchomości w dniu 31.XII.

7. Rachunek Kosztów Handlowych.

Saldo tego rachunku — to naturalnie straty (bezzwrotne wydatki) spółdzielni.

8. Rachunek Weksli i Akceptów.

Salda tych rachunków — to sumy należności Spółdzielni za weksle, znajdujące się w portfelu oraz zobowiązań Spółdzielni z tytułu jej własnych weksli znajdujących się w obiegu.

9. Rachunek Sum Przechodnich.

Są to uregulowane naprzód należności (np. Skarb winien za wykupiony przed terminem patent), lub nieuregulowane wydatki (w przykładzie j. w., kiedy pracownikom należą się pensje za grudzień).

10. Rachunek Strat i Nadwyżek.

Straty nadzwyczajne w okresie gospodarczym i wydatki nadzwyczajne z roku bieżącego można z łatwością z Dziennika zestawić.

Po dodaniu wszystkiego co stanowi w okresie gospodarczym majątek spółdzielni a więc w naszym przykładzie: kasa, towary, ruchomości, dłużnicy, weksle, wypłacone naprzód sumy zapisane na r-ku sum przechodnich i dodaniu wszystkiego co stanowiło zobowiązania spółdzielni: wierzyciele, udziałowcy, akcepty, wkłady, nie uregulowane wydatki okresu bieżącego, wyprowadzamy różnicę, która nam wykaże, jaką nadwyżkę uzyskano w okresie gospodarczym.

Na ogólną nadwyżkę bilansową składają się:

1. Nadwyżka wyprowadzona z R-ku towarów
2. Specjalne nadwyżki z r-ku strat i nadwyżek,
3. Saldo r-ku kosztów Handl., jako strata okresu gospodarczego.
4. Specjalne straty z r-ku strat i nadwyżek.

Różnica pomiędzy sumami pierwszych dwóch pozycyj (1 i 2) i sumy pozycyj 3 i 4 musi naturalnie odpowiadać różnicy pomiędzy naszym majątkiem a naszymi długami.

Ale czy takie zestawienie z Dziennika-Głównej będzie wystarczające? Będzie ono orientacyjne, ale dla stwierdzenia, czy majątek i długi książkowe odpowiadają rzeczywistości, musi być sporządzony t. z. inwentarz, to jest to o czym mówiliśmy na początku wykładu i na podstawie inwentarza zamykamy r-ki.

Kasa. Przede wszystkim sprawdza się stan gotówki w kasie; jeżeli okaże się niedobór to kasjer natychmiast reguluje, względnie brakującą sumę zapisuje pod datę 31.XII na rozchód kasy i ciężar R-ku różnych.

Towary. Sporządzamy dokładny spis towarów na specjalnie do tego przygotowanych arkuszach remanentowych. Spis sporządzamy po cenie sprzedażnej (dla kontroli sklepu) i jednocześnie po cenie zakupu, jeżeli ustalenie cen zakupu nie nastręcza trudności. Jeżeli ceny zakupu ustalić trudno, to od ogólnej wartości sprzedażnej towarów odpisujemy pewną orientacyjną sumę na kalkulację i otrzymujemy teoretyczną, przybliżoną wartość po cenie zakupu.

Nie potrzeba dodawać, że najlepiej byłoby sporządzić jednak remanent po cenie zakupu względnie wartości rynkowej, jeżeli cena zakupu była wyższa.

Jeżeli okaże się brak towarów, to odpowiednie sumy zapisujemy na r-ku strat albo obciążamy r-k sklepowego.

Wierzyciele i Dłużnicy.

Sporządzamy zestawienia z ksiąg pomocniczych; jeżeli zestawienia będą odpowiadały sumom obrotowym w Dzienniku-Głównej, to zapisy uważamy za prawidłowe, jako zgodne między sobą.

Dla porządku jednak spółdzielnia przesyła swoim dłużnikom zawiadomienia o ich pozostałościach i prosi o potwierdzenie salda. Wierzyciele spółdzielni tak samo postępują w stosunku do spółdzielni.

Mając potwierdzone salda od dłużników i salda podane przez wierzycieli, możemy uważać wykazany w inwentarzu stan długów i wierzytelności za bezwzględnie pewny. Naturalnie różnice w podawanych saldach — gdyby się okazały — należy wyjaśnić i jeżeli potrzeba — dokonać zapisu.

Wkłady Oszczędnościowe.

Sporządza się spis z księgi pomocniczej i uzgadnia z Dziennikiem-Główną; jeżeli zadłużenie (saldo) okaże się zgodne z Dziennikiem, to uważamy inwentarz za prawidłowy i rzeczywisty.

Spółdzielnia zawiadamia wkładców o stanie ich wkładów na dzień 31.XII.

Udziałowcy.

Sporządza się dokładny spis udziałowców z sumami ich udziałów na dzień 31.XII. Suma udziałów musi odpowiadać saldu w Dzienniku-Głównej.

Ruchomości.

amortyzacji. Wartość ruchomości wyprowadzona ze spisu musi się zgadzać z pozostałością na r-ku Ruchomości w Dz.-Gł.

Sporządza się spis z księgi ruchomości z podaniem sumy, po odjęciu spółdzielni. Suma ze spisu musi odpowiadać pozostałości w Dz.-Gł.

Weksle i Akcepty.

Weksle spisujemy z natury to jest te, które znajdują się w posiadaniu Akcepty spisujemy z prowadzonej kontroli wydanych akceptów. Suma ze spisu musi również być zgodna z pozostałością w Dz.-Gł.

Sumy Przechodnie.

Sporządzamy zestawienie z samego rachunku sum przech., gdyż innego sprawdzianu książkowego mieć nie możemy.

Czysta Nadwyżka.

Różnica pomiędzy majątkiem i zobowiązaniami da nam czystą nadwyżkę za rok operacyjny.

ZAMYKANIE RACHUNKÓW W DZIENNIKU GŁÓWNEJ I SPORZĄDZANIE W TYMŻE DZIENNIKU BILANSU.

Po sporządzeniu dokładnego inwentarza, który winien być albo wpisany do oddzielnej księgi i podpisany przez władze spółdzielni, albo na poszczególnych arkuszach inwentarzowych, (stan kasy, remanent towarów, spis dłużników itd.), które również powinny być podpisane, i zbroszurowane, przystępujemy do zamykania r-ków. (p. załącznik).

1. Stwierdzoną nadwyżkę na towarach zapisujemy na „Ma" R-ku Towarów i „Winien" R-ku strat i nadwyżek, czyli przenosimy teraz wynik na własny rachunek.
2. Koszty handlowe likwidujemy w ten sam sposób jak wyżej.
3. Amortyzację ruchomości zapisujemy na „Ma" R-ku Ruchomości i „Winien" R-ku strat i nadwyżek.

W ten sposób wszystkie dochody i straty grupujemy na jednym wła-
każdej pozycji dajemy kolejny numer.
jednym kolejnym numerem porządkowym w Dzienniku-Głównej albo dla
ściwym r-ku, R-ku Strat i Nadwyż. Pozycje 1, 2 i 3 zapisujemy albo pod
Bilans zamknięcia jest zatem ostatnią pozycją rachunkową spółdzielni.

W załączonym wzorze zamknięcia ostatnia pozycja „bilans zamknięcia" wyraża się sumą 20.600 zł. gdyż taki jest majątek spółdzielni, który równoważy się ze zobowiązaniami w sumie 19.000 zł. i nadwyżką 1.600 zł. Nadwyżka 1.600 zł., która wynika z porównania majątku i zobowiązań, znajduje swój wyraz w r-ku Strat i Nadwyżek, gdyż nadwyżka 7.400 zł mniej wydatki i straty (200+5.500+100) daje razem (i musi dać) 1.600 zł.

Fundusze spółdzielni.

Nadwyżka, jako wynik z gospodarki, nie może stale figurować na r-ku strat i nadwyżek, gdyż jest to właściwie czysty majątek spółdzielni.
do Dziennika pozycyj ze sporządzonego inwentarza i nazywamy taką po-
Po uporządkowaniu strat i nadwyżek przystępujemy do wpisywania
zycję „Bilansem Zamknięcia".

O podziale nadwyżki decyduje Walne Zgromadzenie, a jeżeli zdecyduje, że całą nadwyżkę należy przelać na Fundusz społeczny, wówczas księguje się jak następuje: r-k strat i nadwyżek „Winien", R-k Funduszu Społecznego „Ma". W naszym przykładzie rozpoczynamy księgowanie bilansem otwarcia t. j. zapisujemy majątek i zobowiązania na poszczególne r-ki i po właściwej stronie, pozostawiając nadwyżkę na r-ku Strat i nadwyżek, i dopiero po Walnym Zgromadzeniu nadwyżkę bądź przelewamy na Fundusz Społeczny, bądź też zapisujemy ją częściowo na inne rachunki o ile dokonany był podział. Nadwyżkę 1600 zł. uchwalono podzielić j. n.: 600 zł. jako nadwyżkę z zakupów od nieczłonków na Fundusz Społeczny; 10% od pozostałych 1000 zł. na tenże Fundusz, zgodnie z przepisami statutu i ustawy; 100 zł. na Szkołę Spółdzielczą; resztę dopisano do udziałów członkowskich. W razie takiej uchwały księgujemy: Suma dziennika 1600 zł., R-k. Strat i nadw. „winien" 1600 zł., a „Mają" r-ki: Fundusz Społeczny 700 zł., R-k Udziałów 800 zł. Jeżeli udziały okażą się całkowicie wpłacone lub niektórzy członkowie mają pełne udziały a inni nie, to wówczas 900 zł. zapisujemy albo całkowicie na r-k różnych (zwroty od zakupów), albo częściowo na r-ku zwroty od zakupów, a częściowo na r-ku udziałów.

Zamykanie ksiąg.

Jednocześnie z zamknięciem w Dzienniku-Głównej zamykamy r-ki w poszczególnych księgach, księgując pozostałości po stronie mniejszej, zamykając tą pozostałością cały rachunek i bezzwłocznie otwierając r-ki nowego roku tą pozostałością.

	Winien	Ma
Przykład: ks. kasowa	106.000	105.000
31.XII.1937 saldo		1.000
1.I.1938 saldo	1.000	

Załącznik 1

WZÓR DZIENNIKA

Dzień	Nr. porządkowy pozycji	TREŚĆ OPERACJI	Nr. dowodu	SUMA
		Z przeniesienia		

Dalsze załączniki wg. wykazu podanego we wstępie należy zakupić w Dziale Wydawnictw Związku „Społem", gdyż ich przedruk byłby zbyt kosztowny.

Uwaga: Jeżeliby na jakimś kursie okazała się potrzeba uczenia nie rachunkowości spółdzielni spożywców lecz n. p. spółdzielni kredytowych

WZÓR DZIENNIKA-GŁÓWNEJ Z ZAMKNIĘCIEM BILANSOWYM

Załącznik 2

GRUDZIEŃ 19.....

fol. .....

1	2	3	4	5	6		7		8		9		10		11		12		13		14		15		16		17	
Dzień	Nr. porz. poz.	T R E Ś Ć	Dowód	Suma dzien.	R-k kasy		R-k towarów		R-k różnych		R-k weksli		R-k akcapt.		R-k ruchom.		R-k sum przechodn.		R-k udział.		R-k wkład. oszczędn.		R-k koszt. handlowych		R-k strat i nadwyżek		R-k funduszu społecznege	
					W	M	W	M	W	M	W	M	W	M	W	M	W	M	W	M	W	M	W	M	W	M	W	M
		z przeniesienia		293500	106000	105000	79000	77000	53000	48000	2300	2000	20000	24000	1100		300	100	100	5000	26000	32000	5500		200	400		
31	1809	R-k strat i nadwyżek																										
		Nadwyżka b-tto na towarach		7000			7000																			7000		
		Koszty handlowe		5500																				5500	5500			
		Amortyzacja ruchom.		100												100									100			
„	1810	Bilans zamknięcia	Inwen.	20600																								
		AKTYWA																										
		Kasa 1000				1000																						
		Towary 9000						9000																				
		Dłużnicy 9000								9000																		
		Weksle 300										300				1000												
		Ruchomości 1000																300										
		Sumy przechodn. 300																										
		20600																										
		PASSYWA (zobowiąz.)																										
		Wierzyciele 4000							4000																			
		Akcepty 4000											4000															
		Wkłady oszcz. 6000																			6000							
		Udziały 4900																	4900									
		Sumy przechodnie 100															100											
		19000																										
		Nadwyżka 1600																							1600			
		20600																										
				326700	106000	106000	86000	86000	57000	57000	2300	2300	24000	24000	1100	1100	400	400	5000	5000	32000	32000	5500	5500	7400	7400		
Inny sposób księgowania bilansu		Bilans zamknięcia	Suma	20600		1000		9000	4000	9000		300	4000			100	100	300	4900		6000				1600			
2.I	1	Bilans otwarcia		20600	1000		9000		9000	4000	300				1000		300	100		4900		6000				1600		
3.IV	59	Podział nadwyżki	uchw. W. Zg:	1600																					1600			

lub rolniczo - handlowych, to wykładowca podzieli sobie analogicznie materiał odnośnych podręczników na 18 wzgl. 16 godzin i będzie na ich podstawie uczył. Są to podręczniki:

1) Piotr Załuski: „Rachunkowość Kasy Stefczyka", str. 387 zł. 8.

2) Franciszek Kielan: „Rachunkowość spółdzielni roln.,-handl". str. 138 złotych 5.

Jeżeli kurs jest skrócony i można na nim poświęcić dla rachunkowości tylko 9 wzgl. 3 godziny, to oczywiście wykładowca skróci sobie odpowiednio podany tu materiał, przy czym jednak pamiętać należy, że objaśnienie na samym wstępie inwentarza, bilansu otwarcia i istoty Dziennika Gł. (pojęcie „rachunków") jest rzeczą główną.

Podręczniki rachunkowości dla innego rodzaju spółdzielni w języku polskim są następujące:

Z Chmielewski: Zakładanie i prowadzenie spółdzielni mleczarskich (z częścią buchalteryjną). Wyd. IV. str. 310, cena zł. 4.

T. Późniak: Rachunkowość spółdzielni uczniowskiej, W-wa 1936, str. 64

Dla jednosklepowych spółdzielni zaleca się „Rachunkowość" Mielczarskiego w skróconym opracowaniu T. Późniaka (cena zł. 2.50), dla dużych zaś Juljana Bugajskiego „Rachunkowość rozwiniętego gospodarczo stowarzyszenia spożywców", str. 61. zł. 1.50. nakł. „Społem".

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
    „ „ „ na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1—6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit. -Wyd.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 2

STAN GOSPODARCZY POLSKI

Zastanówmy się na wstępie nad pytaniem: Czy Polska jest krajem bogatym, czy biednym?

Odpowiedź wcale nie jest ani łatwa, ani prosta, bo „bogactwo kraju" często bywa różnie rozumiane.

Co się składa na pojęcie „Bogactwa kraju?' Czy z pośród obecnych potrafi mi ktoś dobrze na to pytanie odpowiedzieć?

. . . . . .

Nie.

A czy nikt z was nie słyszał o tym, co to jest „majątek narodowy?"

. . . . . .

Nie słyszeliście.

A o „dochodzie społecznym" nikt z was również nic nie wie?

. . . . . .

Widzę więc, że będę wam musiał przede wszystkim krótko objaśnić te dwa podstawowe pojęcia, które w sumie pozwalają odpowiedzieć na pytanie —czy dany kraj jest bogatym, czy też biednym...

Chodzi więc o pojęcia „majątku narodowego" i „dochodu społecznego". Co to jest „majątek narodowy"? Powiem wam krótko. Majątkiem narodowym możnaby określić wszystko to, co nas w tej chwili otacza. To więc wszystko, co zastaliśmy już na ziemi i to wszystko, co wytworzyły poprzednie pokolenia naszych ojców i dziadów swoim dotychczasowym trudem.

Majątkiem narodowym nazywamy więc przede wszystkiem wartość skarbów naturalnych ziemi, a więc: kopalin, minerałów, a dalej urodzajność gleby, wartość pokrywy roślinnej, zwłaszcza lasów, siły spadku wód, zwierzostanu, a nawet piękna krajobrazu. Dalej majątkiem narodowym nazywamy wartość przedmiotów: nieruchomości i obiektów już stworzonych przez człowieka w minionym okresie. A więc wartość aparatu produkcyjnego, to znaczy fabryk i urządzeń przemysłowych oraz stan gos-

podarstwa rolnego. A dalej — gęstość i stan sieci dróg komunikacyjnych, a więc ilość i jakość uregulowanych dróg wodnych, kolei żelaznych, dróg bitych, mostów, sieci pocztowej i telegraficznej, sieci dróg powietrznych oraz dostatecznego taboru, sprzętu dla tych urządzeń: parostatków, lokomotyw, wagonów, samochodów, samolotów itd. itd. A jeszcze dalej wartość nieruchomości, budowli. Budowli zarówno zabytkowych, historycznych o dużych walorach architektonicznych, jak i budynków mieszkalnych i urządzeń w tych budynkach, t. zn. stopnia skanalizowania zelektryfikowania, zastosowania wodociągów, gazu itd.

To wszystko składa się na pojęcie „majątku narodowego". Ale wartość majątku narodowego nie decyduje w tym stopniu o bogactwie danego kraju, co „dochód społeczny". Cóż to więc jest ów „dochód społeczny?"

Otóż *dochodem społecznym* nazywamy to wszystko, co dany naród, dane społeczeństwo *wytwarza* w ciągu roku *na nowo*. A więc całą *sumę wartości* wytworzonych, to jest wyprodukowanych przez wszystkich ludzi w państwie w ciągu pewnego okresu czasu, (najczęściej w ciągu roku kalendarzowego lub roku gospodarczego) np. od kwietnia do kwietnia).

Chodzi przy tym nie tylko o tzw. „zbity majątek", a więc wybudowane fabryki, domy, maszyny, zapasy zboża i żywności oraz odłożonych pieniędzy w bankach, ale również o wartości *spożyte*, a więc zjedzone, zużytkowane przez ludność danego kraju w ciągu owego roku.

Chodzi tu również nie tylko *o wartości wytworzone w naturze*, a więc o produkty rolne, wydobyty węgiel lub żelazo, nowo skonstruowane maszyny, samochody i armaty, ale również o wartość wytworzonych przez ludzi *usług*, a więc np. odbytych godzin nauki w szkołach, przećwiczonych przez wojsko z pożytkiem dla poborowych godzin służbowych, załatwionych przez urzędników, lekarzy, sędziów itp. spraw i czynności. To są wszystko *nowe wartości* wytworzone przez dane społeczeństwo.

W ten sposób dochód społeczny składa się z dwu zasadniczych części: 1) *zaoszczędzonej*, czyli *skapitalizowanej* (skumulowanej) części tego dochodu i 2) części *spożytej* czyli *skonsumowanej* przez dany naród, dane społeczeństwo w ciągu pewnego okresu gospodarczego.

Jak powiedzieliśmy na wstępie, najlepszym miernikiem bogactwa, zamożności danego kraju jest wysokość, jest poziom dochodu społecznego tego kraju, a więc ilość i jakość wytwarzanych przez ten kraj w ciągu roku dóbr i wartości; mniej zaś majątek narodowy, który stanowi w pewnym sensie majątek martwy, nie zawsze nawet możliwy w surowym stanie do eksploatowania i spożycia.

Majątkiem narodowym w pewnym sensie jest również *ludność* zamieszkała w danym kraju. Gęstość zaludnienia i stopień rozrodczości tej ludności, a więc szybkość jej przyrostu naturalnego — wreszcie umiejętność, kwalifikacje do pracy tej ludności: wiek, zdrowie, stopień wykształcenia zawodowego i obywatelskiego, samopoczucie obywatelskie, chęć do pracy itp.

Tak więc *majątek narodowy i ludność* danego kraju *stwarzają* dopiero niejako *warunki i możliwości*, wskazujące na to, że dany kraj, przy dobrym zorganizowaniu w nim życia, może się stać krajem bogatym; natomiast *dochód społeczny* jest rzeczywistą miarą poziomu życiowego, umiejętności wyzyskiwania bogactw naturalnych danego kraju.

Skorośmy sobie przyswoili już pojęcie zarówno majątku narodowego jak i dochodu społecznego, zapytajmy z kolei, jak wygląda ów *majątek i ów dochód społeczny w Polsce?* Jaką wartość stanowi majątek narodowy Polski i jak się kształtuje dochód społeczny naszego kraju w ciągu roku?

Co się składa na majątek narodowy Polski? — Kto z obecnych odpowie mi na to pytanie? — Co stanowi największe bogactwo Polski? Wymieniajcie po kolei.

. . . . . .

A więc dobrze. Na pojęcie *majątku narodowego Polski* składają się takie zasadnicze elementy jak:

1) Dzisiejsza wartość naszego *rolnictwa*, a więc obszar użytkowy ziemi, urodzajność gleby i jej dzisiejsza wydajność, wartość pokrywy roślinnej, lasów, bogactwo rzek i jezior, a jeszcze bardziej stan urządzeń rolnych i wyposażenie gospodarstw w budynki, inwentarz, narzędzia itd.

2) Wartość naszego *przemysłu*, a więc nie tylko *ilość* i *jakość surowców*, jakimi dla tego przemysłu rozporządzamy przede wszystkim w postaci skarbów naturalnych ziemi, kopalin i minerałów, ale w nie mniejszym stopniu ilość i jakość *aparatu przemysłowego* — to znaczy ilość i wyposażenie techniczne istniejących w Polsce fabryk i warsztatów pracy przemysłowej.

3) Wartość *urządzeń komunikacyjnych* w Polsce: dróg wodnych, lądowych i powietrznych, sieci elektrycznej, telegraficznej, a dalej *sieci szkolnej, urządzeń zdrowotnych, kulturalno-oświatowych, rozrywkowych itd.* — i wreszcie

4) *Dostateczna liczba rąk do pracy*, to znaczy stwierdzenie, czy Polska rozporządza dostateczną liczbą obywateli, których należy zatrudnić w polskim rolnictwie, przemyśle i urządzeniach użyteczności publicznej. Czy Polska musi szukać potrzebnych jej rąk i mózgów do pracy poza swoimi granicami?

Skoro zdamy sobie sprawę ze stanu naszego majątku narodowego, odpowiemy sobie jednocześnie na połowę zagadnienia, które dziś rozpatrujemy, odpowiemy sobie na pierwszą część pytania — jak wygląda stan gospodarczy Polski?

Może mi ktoś odpowie, dlaczego ocenianie majątku narodowego Polski rozpoczęliśmy od szacowania wartości rolnictwa?

. . . . . .

Czyżby rolnictwo była najwartościowszą częścią gospodarstwa narodowego poszczególnych krajów?

. . . . . .

Nie, tak nie jest. Czynnikiem bardziej przyspieszającym tempo bogacenia się krajów jest dziś bez wątpienia przemysł. Ale przemysł w Polsce jeszcze się dostatecznie nie rozwinął i jest w porównaniu z większością innych krajów Europy dopiero w początkowej fazie swojego rozwoju.

Jaką część w życiu gospodarczym Polski zajmuje rolnictwo?

. . . . . .

Otóż Polska jest dziś jeszcze krajem wybitnie rolniczym. W miastach Polski mieszka zaledwie 27% całej ludności. Na 34.220.000 mieszkańców Polski w dniu 1 stycznia 1937 roku w miastach przebywało tylko około 10 milionów, a we wsi przeszło 24 miliony. Nie znaczy jednak, by całe 24 miliony ludzi zamieszkałych na wsi utrzymywało się wyłącznie z rolnictwa.

Z rolnictwa i leśnictwa w Polsce czerpie utrzymanie 61% całej lud-

ności, z przemysłu i rzemiosła przeszło 19%, a z handlu i ubezpieczeń 6%, z komunikacji i transportu 3 i pół procent, a ze wszystkich pozostałych zawodów utrzymuje się pozostałe 10% ludności.

Polska zajmuje obszar 389.000 km kwadratowych, będąc w ten sposób szóstym co do wielkości państwem w Europie po Rosji Sowieckiej, Francji Hiszpanii, Niemczech i Szwecji. Długość granic Polski wynosi 5.529 km, z czego na granicę morską wypada tylko 140 klm.

Na ogólny ten obszar mamy w Polsce 25.589 tys. ha ziemi użytkowo-rolniczej, czyli 67½% całości, lasów mamy 8.322 tys. ha czyli 22% oraz około 4 mil. ha innych gruntów i nieużytków, tzn. przeszło 10% wszystkich gruntów. Na ogólną powierzchnię, grunta orne stanowią 49%, łąki 10%, pastwiska 7%, a sady i ogrody 1,5%. Jeśli więc chodzi o stosunkowy udział gruntów ornych, to kraj nasz jest jednym z pierwszych w Europie, bo więcej użytków ornych od Polski mają jedynie Dania i Węgry. Mniej za to mamy lasów, najcenniejszych w rolnictwie, bo np. Austria ma lasów 37,4%, Czechosłowacja 32,7%, Jugosławia 31%, Niemcy 27,3%, Łotwa 25,2% a Polska 22%.

Na ogólną liczbę około 4.150 tys. gospodarstw w Polsce w roku 1936 mieliśmy wedle ostatniego spisu rolnego w roku 1921 aż 64,7% gospodarstw o powierzchni do 5 ha, przy czym jednak gospodarstwa te zajmowały tylko 14,9% ogólnej powierzchni, natomiast majątków powyżej 100 ha gruntu mieliśmy w Polsce wprawdzie tylko 0,6%, ale majątki te zajmowały aż 44,8% ogólnej powierzchni gospodarstw w naszym kraju.

Stan ten (wedle ostatnio dokonanych szacunków przez Instytut Gospodarstwa Społecznego) zmienił się w roku 1936 o tyle, że gospodarstw karłowatych typu tzw. „głodującego", a więc o niewystarczającej ilości ziemi i o ogromnym odsetku tzw. „zbędnych", nie mogących się utrzymać z dochodów gospodarstw, mieliśmy już aż 2.650 tysięcy.

Chcąc więc stan ten zlikwidować na drodze wprowadzenia ustawy o reformie rolnej w jej dosłownym brzmieniu, możnaby istniejące dziś zapotrzebowanie ziemi wśród ludności rolniczej zaspokoić zaledwie w 25%. Skoro by zaś dokonać parcelacji większej własności w ten sposób, by nie pozostał ani jeden majątek prywatny ani też publiczny, liczący ponad 50 ha gruntu, zapotrzebowanie na ziemię wśród rodzin mało i bezrolnych zaspokojone by zostało tylko w 60%-ciu procentach...

Jak z powyższych liczb wynika, reforma rolna w obecnej chwili ani w części już zagadnienia przeludnienia na roli w Polsce nie rozstrzyga. Wyjścia trzeba szukać na innych drogach.

Jakie są te drogi? Kto mi odpowie?

. . . . . .

Wyjść proponowanych jest kilka. Nie wszystkie jednak wydają się możliwe do zastosowania. Żył więc np. przed przeszło 100 laty uczony ekonomista angielski, nazwiskiem *Malthus*, który proponował zmniejszyć przyrost naturalny ludności, radził ludziom nie rozradzać się zbyt szybko.... Powiedzieliśmy jednak już, że państwom zależy na ilościowym wzroście ludności, — jasne to, bo im więcej tej ludności, tym silniejsze jest to państwo.

A więc może *emigrować* do innych mniej przeludnionych i poszukujących rąk do pracy krajów? Niestety — emigracja, wychodźtwo jest coraz trudniejsze.

Podczas gdy jeszcze w latach 1926 — 1930 nadwyżka wychodźtwa z kraju nad powrotem z emigracji wynosiła przeszło pół miliona osób, w latach 1931—1935 mieliśmy nawet kilkutysięczną przewagę powraca-

jących z wychodźtwa nad emigrantami, zaś w roku 1936 przewaga wychodźtwa wyniosła zaledwie około 10 tysięcy osób.

Tymczasem przyrost naturalny w Polsce jest wciąż jeszcze jednym z największych na całym świecie. Liczba urodzeń w Polsce ostatnio waha się w granicach 900 tysięcy, liczba zgonów wynosi około pół miliona rocznie, czyli przyrost naturalny wynosi przeciętnie ponad 400 tysięcy w ciągu roku. Stanowi to 12,1 nowych obywateli na każdy tysiąc mieszkańców w Polsce, podczas gdy w całej Europie przyrost ten wynosi tylko 7,2 osób. W ten sposób Polska w roku 1935 była — po Japonii jedynie — krajem o największym stosunkowo przyroście naturalnym w całym świecie.

A więc co robić z tym nadmiarem ludności? — Osadzać w koloniach?

. . . . . .

Polska w tej chwili własnych kolonii zamorskich nie posiada. Żąda ich co prawda, ale jaki będzie rezultat tych żądań, trudno wyrokować. Kolonizacja zresztą jest bardzo kosztowną i całego naszego nadmiaru ludności „zbędnej" nigdy nie pochłonie. Wszak ludność „zbędną" w samym rolnictwie w Polsce obliczają na przeszło 8 milionów... W miastach zaś bezrobocie w zimie dochodzi do miliona osób, nie licząc rodzin bezrobotnych.

To też bardziej realne, bardziej prawdopodobne i skuteczne wydają się dwa inne proponowane wyjścia:

1) przez podniesienie wydajności rolnictwa w Polsce i

2) przez rozbudowanie polskiego przemysłu i osadzenia w ten sposób w miastach tej części ludności wiejskiej, która nie może znaleźć utrzymania na roli.

Zastanówmy się jakie są możliwości i jakie przeszkody na drodze do załatwienia w ten sposób omawianych trudności.

Zobaczmy więc przede wszystkim, jaki jest *dzisiejszy stan wydajności polskiego rolnictwa.*

Otóż plony z jednego ha gruntu w okresie ostatnich pięciu lat wynosiły w Polsce w porównaniu z wydajnością innych krajów: pszenicy w Polsce 11,2 kwintali z 1 ha, podczas gdy w Danii 29,8 kw (najwięcej), a w Rosji Sowieckiej 7,4 kw (najmniej); żyta w Polsce 10,9 kw, w Belgii 24,7 kw, i w Stanach Zjedn. 6,8 kw; jęczmienia w Polsce 12, w Holandii 29,7 i w Rumunii 7,3 kw; owsa w Polsce 11,6, w Belgii 26.4 i w Rumunii 7,9 kw; ziemniaków w Polsce 113,7 kw, w Belgii 214,6 i w Stanach Zjedn. 73 kw; buraków cukrowych w Polsce 209 kw, w Szwajcarii 380, a w Rosji Sowieckiej 86,5 kw, lnu (włókna) w Polsce 2,9 kw, w Belgii 11 i w Rosji Sowieckiej 2,3 kw, wreszcie konopi (włókna) w Polsce 3,4 kw, w Japonii 12,1 i w Rosji Sowieckiej 2,5 kwintali z każdego ha obsianej powierzchni.

Jeśli chodzi o zwierzęta domowe, inwentarz żywy, to w Polsce w porównaniu z innymi krajami mamy takie stosunki:

Podczas gdy w Polsce na każde 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo przypada 14,9 koni, to w Danii mamy tych koni 17,4 (najwięcej), a w Rosji Sowieckiej 0,8 (najmniej); bydła rogatego odpowiednio w Polsce 39,9 sztuk, w Holandii 113,6 szt. i w Kanadzie 0,9 szt.; trzody chlewnej w Polsce 27,6 szt., w Danii 114,2 szt. i w Rosji Sowieckiej 1,4 szt. — wreszcie owiec w Polsce mamy 11,8 szt., a w Australii 719,7, a Anglii 127,7 i w Kanadzie 0,3 szt. na każde 100 ha użytków rolnych.

Wniosek, jaki te liczby nasuwają, jest tego rodzaju, że:

Polska jest w tej chwili jeszcze na niskim poziomie wydajności swego rolnictwa i ma w tej dziedzinie ogromne możliwości do osiągnięcia.

Skoro możliwości te osiągnie, będzie mogła z łatwością ogromną część dzisiejszej „zbędnej" ludności na roli pozostawić, podnosząc jednocześnie znacznie w górę poziom życiowy całej masy ludności rolniczej.

W tej chwili bowiem *dochodowość rolnictwa*, zwłaszcza drobnych gospodarstw rolnych w Polsce, jest bardzo niewielka. Wedle obliczeń Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach — przeciętny dochód (netto) z gospodarstw rolnych wielkości od 2 do 50 ha powierzchni wynosił w roku 1931/32 po złotych 11 z każdego ha, w 1934/5 po zł 18 zaś w roku 1935/36 wzrósł do zł 49. Natomiast cała wartość produkcji polowej i łąkowej w Polsce wyniosła w 1935 roku tylko 3.324 miliony złotych. Jest to bardzo niewiele, skoro weźmiemy pod uwagę, że jest to cały obrót przeszło 20 milionów ludności rolniczej w Polsce. Nic też dziwnego, że przeciętny dochód czteroosobowej rodziny chłopskiej obliczany jest w okresie pomyślnym gospodarczo na 175 złotych miesięcznie, zaś w latach złej koniunktury na zaledwie 90 złotych, oraz, że przeszło 8 milionów ludności wiejskiej nie może w tej chwili znaleźć już środków do życia na roli.

Zastanówmy się teraz, jaki jest stan naszego *przemysłu*. Jaka jest więc wartość przemysłowej części majątku narodowego, jakie w tej dziedzinie są możliwości rozwojowe i jakie widzimy trudności i przeszkody na drodze do dalszego uprzemysłowienia Polski.

Przede wszystkim więc *skarby naturalne*. Wartości kopalin w Polsce, złóż cennych minerałów są dość duże.

Kto mi powie, jakimi najważniejszymi skarbami naturalnymi, jakimi kopalinami rozporządzamy w Polsce?

. . . . . .

A więc tak. Polska jest krajem o dużych zasobach najniezbędniejszych surowców kopalnianych: węgla, ropy naftowej, soli kamiennej i potasowej, wosku ziemnego oraz rud: żelaza, cynku i ołowiu. Mamy również pewne, nieznaczne już ilości srebra i miedzi. Poza tym niewyczerpane zasoby wysokogatunkowego budulca mineralnego: marmurów, granitów, wapieni i piaskowców.

Wedle szacunków Państwowego Instytutu Geologicznego — zapasy węgla kamiennego w Polsce sięgają 82 miliardów ton, czyli jesteśmy pod tym względem siódmym krajem w świecie po Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Rosji Sowieckiej, Chinach, Anglii i Niemczech. Nie mniej bogate są złoża rud cynkowych i ołowianych, gdzie Polska figuruje na czołowych miejscach. Mniejszą stosunkowo wartość przedstawiają nasze rudy żelazne.

Nie wyzyskane również jeszcze są w naszym kraju źródła enegii, tkwiące w spadku wód śródlądowych. Zasoby sił wodnych w Polsce szacowane są na blisko 4 miliony KM (koni mechanicznych), czyli jesteśmy pod tym względem na 11 miejscu w świecie, lecz wyzyskujemy te siły zaledwie w wysokości 0,1% to znaczy w tysięcznej tylko części.

Skoro zaś mowa o wyzyskaniu naszych środków naturalnych, a więc *o eksploatowaniu kopalin*, to tu również trzeba stwierdzić, że eksploatujemy ich w dostatecznym stopniu.

W produkcji górniczej węgla Polska np. była przed wojną na 5 miejscu w światowej tabeli wydobycia, dostarczając 44 miliony ton węgla rocznie. Obecnie dała się zepchnąć na miejsce 7-me; wyprzedziły Polskę Rosja Sowiecka i Japonia, i Polska obecnie produkuje tylko niespełna 30 milionów ton. To samo dotyczy węgla brunatnego, ropy naftowej, soli

kamiennej, rud żelaznych a zwłaszcza cynku i ołowiu. Przed wojną Polska produkowała 1,1 mil. ton ropy naftowej, obecnie tylko pół miliona ton, soli kamiennej przed wojną 600 tys. ton, obecnie tylko 515 tys., rudy żelaznej przed wojną 500 tys. ton, obecnie tylko 300 tys. Cynku przed wojną Polska produkowała 192 tys. ton, będąc na trzecim miejscu w świecie, bezpośrednio po Stanach Zjedn.. i Belgii — obecnie dała się zepchnąć na miejsce piąte przez Kanadę i Niemcy, produkując zaledwie tylko 45 tys. ton rocznie. Gorzej jest jeszcze z ołowiem: przed wojną produkowaliśmy 45 tys. ton, obecnie tylko 19 tys.

Skurczyła się również produkcja hutnictwa żelaznego w Polsce w stosunku do czasów przedwojennych. Tak więc — surówki żelaznej produkowaliśmy przed wojną milion ton, a obecnie tylko 400 tysięcy. Stali przed wojną otrzymywano na ziemiach Polski 1.700 tys. ton, obecnie tylko 900 tysięcy....

Nie podobna jest przeprowadzić dokładnego porównania stanu produkcji *przemysłu przetwórczego* w Polsce przed i po wojnie światowej, ponieważ brak jest dostatecznych danych z okresu zaborów. Ogólnie da się jednak stwierdzić, że przemysł ten zrobił w Polsce niepodległej znaczny postęp, osiągając w okresie dobrej koniunktury gospodarczej lat 1927—1929 poziom znacznie wyższy od przedwojennego. Niestety, — kryzys lat 1930—1936 zniszczył w znacznej części ten dorobek i obecnie produkcja przemysłowa w Polsce kształtuje się na poziomie niższym niż w roku 1928.

Tak więc cementu produkowała Polska w 1928 roku 1.098 tys. ton, w roku 1932 produkcja ta spadła do 300 tys. ton, a w roku 1936 znów wraca do poziomu 1.052 tys. ton. Maszyn elektrycznych produkowaliśmy w 1928 r. już 1627 ton, a w roku 1936 tylko 979 ton; gazu świetlnego w 1929 roku 246 milion. m^3, a w 1936 roku tylko 152 miliony m^3. Produkcja nawozów sztucznych, jak np. azotniaku — spadła z 163 tys. ton w 1929 r. na 29 tys. ton w roku 1936, superfosfatu z 304 tys. na 106 tys. ton, kwasu siarkowego z 373 tys. na 215 tys. ton itd. Produkcja włókiennicza utrzymuje się mniej więcej na jednakowym poziomie, przy czym — jeśli chodzi o tkacki przemysł bawełniany — to jego rozwój w stosunku do przedwojennego okresu obrazuje m. in. stan wrzecion. Otóż w 1913 roku mieliśmy na dzisiejszym terytorium Rzeczypospolitej 1322 tys. wrzecion tkackich, w roku zaś 1929 liczba ta wzrosła do 1.544 tysięcy, a w r. 1935 mamy tych wrzecion już 1.870 tys., przy czym Polska znajduje się na 14 miejscu w międzynarodowej tabeli tej gałęzi produkcji przemysłowej. Produkcja wełny w Polsce spadła z 6 tys. ton przed wojną na 5 tys. ton obecnie, natomiast wzrosła ogromnie produkcja sztucznego jedwabiu, której przed wojną nie było prawie zupełnie, a która w roku 1928 osiągnęła 2400 ton, w roku zaś 1935 wzrosła do 5.600 ton. Produkcja papieru i tektury wzrosła z 65 tys. ton przed wojną na 156 tys. ton w roku 1928 i 177 tys. w 1935 r.

Mniej więcej taki sam przebieg rozwoju wykazuje *przemysł spożywczy* w Polsce. A więc np. produkcja cukru buraczanego w Polsce przed wojną osiągała 686 tys. ton, w roku 1928 wzrosła do 745 tys., natomiast w roku 1935/36 spadła znów do poziomu 445 tys. ton, utrzymuje się jednak na 6 miejscu w ogólnoświatowej produkcji cukru buraczanego. Produkcja spirytusu spadła z 2.595 tys. hektolitrów przed wojną na 598 tys. hl w roku 1934, a obecnie wzrosła do 721 tys. hl. Produkcja papierosów wynosiła w 1928 roku 10.300 milionów sztuk, a w 1935 r. tylko 5900 milionów. Produkcja zapałek w 1928 r. osiągnęła 822 milionów pudełek, w roku 1934 spadła do 335 mil., a obecnie w 1936 r. wzrosła znów do 445 mil. pudełek.

Ogólnie biorąc trzeba będzie stwierdzić, że przemysł przetwórczy w Pol-

sce w porównaniu do stanu z przed wojny, poczynił w latach dobrej koniunktury znaczny postęp, zwłaszcza w porównaniu z niewątpliwym cofnięciem się naszego przemysłu górniczo-hutniczego. Niestety — tempo tego postępu zostało całkowicie zahamowane w latach złej koniunktury. Od roku 1934 obserwujemy pewną systematyczną poprawę. Tempo tej poprawy jest jednak bardzo powolne i nie dorównywa tempu wszystkich bez wyjątku krajów Europy a nawet całego świata. Przemysł przetwórczy w Polsce jest w tej chwili jeszcze znacznie poniżej stanu z roku 1928. Skoro poziom produkcji przemysłowej całego świata, a więc w tej liczbie i Polski oznaczymy dla roku 1928 przez liczbę 100, to okaże się, że w roku 1936 produkcja przemysłowa świata osiągnęła wskaźnik 118, Europy 104, a Polski spadła do poziomu 72, kształtując się najniżej ze wszystkich państw Europy w tym okresie.

Niemniej ogromne zaległości mamy w dziedzinie urządzeń komunikacyjnych, zdrowotnych, budownictwa mieszkaniowego, a dalej szkolnictwa i urządzeń kulturalno-oświatowych. Kilka przykładów:

Dróg bitych w Polsce w roku 1936 mieliśmy tylko 59 tys. km, czyli na 10 tys. mieszkańców wypadało przeciętnie 17,4 km tych dróg, zaś na 100 km kw powierzchni 15,3 km, podczas gdy w Anglii np. aż 125 km, we Francji 106, a w Niemczech 65 km. Długość eksploatacyjna *linii kolejowych* wynosiła w Polsce w 1936 roku 20,1 tys. km, czyli na 10.000 mieszkańców wypadało 5,9 km, zaś na 100 km kw wynosiło 5,2 km, podczas gdy np. w Belgii 16,4 km. Jeszcze mniej pocieszające liczby możnaby wymienić, mówiąc o komunikacji powietrznej, samochodowej, wodnej itd. itd.

Trzy czwarte budynków mieszkalnych w Polsce, to budynki drewniane bez oświetlenia elektrycznego i gazowego, nieskanalizowane i bez wodociągów. Brak jest dostatecznej liczby szpitali i przychodni leczniczych, zwłaszcza na wsi. Niedostateczna jest sieć szkół powszechnych, bardzo niski stan czytelnictwa książek i czasopism. Niewiele mamy bibliotek, czytelni, świetlic, teatrów, kin itd. itd.

Chociaż więc skarby naturalne Polski są duże, chociaż obszar i urodzajność gleby w Polsce nie jest bynajmniej ani mała ani najgorsza, chociaż mamy nadmiar rąk do pracy i wobec tego — niesłychanie tanią robociznę — ostateczna cena wartości majątku narodowego Polski wypada nie nazbyt wysoko.

Skorośmy sobie zdali sprawę z wartości najważniejszych elementów składowych *majątku narodowego Polski*, warto podać niektóre z istniejących szacunków tego majątku.

Przytoczone dane mają wartość czysto orientacyjną, ponieważ zarówno sposób ich obliczania, jak wycenianie ich w gotówce jest przez różnych autorów w różnych państwach w szczegółach inne. To też podane niżej liczby wskazują tylko bardzo z grubsza na te ogromne różnice jakie dziś istnieją między poszczególnymi krajami, skoro mowa o ich dzisiejszym bogactwie.

Tak więc najwyżej szacowany jest majątek narodowy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, którego wartość ma wynosić około 3.900 miliardów złotych, czyli na głowę każdego mieszkańca wypada około 33 tys. złotych. Dalej idą: Anglia (21 tys. zł na głowę mieszkańca), Australia (20 tys.), Francja (15 tys.), Belgia (14.500), Szwecja i Kanada (po 14 tys.), Argentyna (13 tys.), Niemcy (8500), Holandia (8 tys.), Czechosłowacja (7500), Włochy i Austria (po 6500), Japonia i Brazylia (po 6 tys.), Węgry (4500), Rumunia (4420), Jugosławia (3570) i Szwajcaria (3500).

Majątek narodowy Polski oceniany był w okresie dobrej koniunktury na 137 miliardów zł, czyli wówczas na głowę każdego mieszkańca Polski wypadało około 4600 zł tegoż majątku.

Można zatem przyjąć, że Polska — skoro mowa o wartości nagromadzonych w niej bogactw naturalnych i zbudowanych już urządzeń — jest obecnie zamożniejsza od państw bałkańskich i Szwajcarii, ustępuje jednak bogactwem niemal wszystkim pozostałym krajom.

Jeszcze gorzej jest z *dochodem społecznym Polski*. Tu przede wszystkim dysponować możemy już bardziej ścisłymi i bardziej jednolicie obliczonymi danymi. Następnie — skoro zastanawiamy się nad znaczeniem tych liczb —to musimy pamiętać, że dochód społeczny jest raczej miarą bieżącego, obecnego poziomu życiowego ogółu mieszkańców danego kraju, ilustruje więc nie tyle martwe, niewyzyskiwane bogactwa danego kraju, lecz tempo i poziom jego życia gospodarczego oraz stopę życiową wszystkich mieszkańców tegoż kraju.

Otóż dochód społeczny Stanów Zjedn. Am. Północnej w przeliczeniu na głowę każdego mieszkańca wynosił w roku dobrej koniunktury 5800 zł rocznie, Anglii 4200, Niemiec i Danii po 2500, Francji 2100, Japonii i Grecji po 800, Rumunii 600 a Bułgarii tylko 400 zł.

W Polsce dochód społeczny w roku dobrej koniunktury, tzn. w roku 1928/29 oszacowano na sumę 28,3 miliardów zł, tzn. na głowę każdego mieszkańca wypadało wówczas 900 zł, a w roku złej koniunktury tzn. w roku 1933 dochód ten skurczył się do sumy 15,5 miliardów zł, spadł więc niemal o połowę swej poprzedniej wartości.

Jak głęboką jest to klęską, uświadomimy sobie tym lepiej, skoro przypomnimy sobie, że poziom życiowy większości obywateli w Polsce nawet w okresie dobrej koniunktury był bardzo niski, a dalej, skoro przypomnimy sobie, że w czasie, gdy kurczyła się tak gwałtownie produkcja wszystkich artykułów niezbędnych do życia w Polsce, w czasie gdy kurczyły się zarobki i wzrastało bezrobocie ogółu mieszkańców w Polsce — w tym samym czasie rodzili się wciąż nowi ludzie, dorastały roczniki młodzieży, jednym słowem — trzeba było obdzielać mniejszą ilością produktów wciąż rosnącą armię głodnych.

Dochód społeczny porównywują więc do bochenka chleba, którym trzeba obdzielić rodzinę. Ten bochenek dochodu społecznego Polski skurczył się w latach kryzysu, tzn. między rokiem 1929 a 1933 blisko o połowę swej dawnej wielkości, spadł z 28,3 miliardów zł. na 15,5 miliardów. Tymczasem ludność Polski, tymczasem rodzina Polski, czekająca na podział tego bochenka, wzrosła z 30 milionów w 1928 r. na 33 miliony w 1933 r.... Zmniejszył się bochenek chleba, a wzrosła liczba głodnych, odpowiednio skurczyły się porcje, wypadające na każdego z mieszkańców Polski. W okresie kryzysu dochód społeczny w Polsce spadł do poziomu około 400 złotych rocznie na głowę każdego mieszkańca.

Spadek ten — rzecz prosta — rozkładał się bardzo nierównomiernie na poszczególne warstwy ludności w naszym kraju. Obrazuje to najlepiej poniższe zestawienie zmian wartości miesięcznego spożycia przeciętnej czteroosobowej rodziny różnych warstw społecznych w Polsce:

	1929		1933	
	złotych	wskaźnik	złotych	wskaźnik
żyjący z zysku i wolne zawody .	1300	100	800	100
pracownicy umysłowi	640	49	445	56
drobne mieszczaństwo . . .	345	26	195	23
robotnicy w miastach. . . .	265	20	135	17
małorolni i robotnicy rolni . .	175	31	75 — 90	9 — 11

W takim stosunku skurczyły się dochody — a co za tym idzie — i stopa życiowa poszczególnych warstw ludności w Polsce.

Skurczone tak fatalnie dochody ludności z kolei musiały spowodować dalsze kurczenie się produkcji. Skoro bowiem nie było za co kupować, nie było więc i komu sprzedawać. Nie było potrzeby produkowania, ograniczano więc w dalszym ciągu produkcję... W związku z tym rosło bezrobocie, kurczyły się w dalszym ciągu zarobki, kurczył się dalej rynek zbytu...

Oto błędne koło kryzysu...

Jakie stąd wyjście?

. . . . . .

Przepisów na uleczenie z kryzysu jest dużo — bardzo nieraz sprzecznych między sobą. Skoro jednak przyjrzeć się szczegółowiej, w jaki sposób odbija się kryzys na poszczególnych składnikach dochodu społecznego w Polsce, uderzyć musi przede wszystkim jedno. To mianowicie, że zabija on prawie całkowicie proces kapitalizowania, oszczędzania, a co za tym idzie, inwestowania — rozbudowywania istniejących warsztatów pracy...

Dlaczego się tak dzieje?

. . . . . .

Wedle obliczeń „Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen w Polsce" — zaoszczędzona, skapitalizowana część dochodu społecznego osiągnęła w okresie dobrej koniunktury poważną sumę 2,1 miliardów złotych, reszta została spożyta. Z owej sumy 2,1 miliarda zł, instytucje publiczne, a więc państwo, samorządy, ubezpieczalnie społeczne zaoszczędziły 1,4 mr. zł., zaś kapitaliści prywatni tylko 700 milionów, przy czym na kapitał krajowy wypadło tylko 300 milionów, więcej zaś, bo 400 milionów na kapitał zagraniczny, operujący w Polsce.

W roku złej koniunktury kapitalizacja prywatna ustała niemal całkowicie, zyski, jakie kapitaliści osiągali z prowadzenia swych przedsiębiorstw, wystarczyły tylko na zaspokojenie ich osobistych potrzeb, na utrzymanie ich luksusowej stopy życiowej. Zyski te nie wystarczały jednak na powiększenie fabryk istniejących i zakładanie nowych.

Mało tego. — Rozpoczęła się ucieczka kapitałów zagranicznych poprzednio już zainwestowanych w Polsce. W okresie lat 1931—1933 ucieczka ta była tak masowa, że trzeba było zastosować ograniczenia — t. zw. reglamentację dewizową oraz zawiesić spłatę długów zagranicznych, by ucieczkę tę powstrzymać.

Kapitał zagraniczny, odgrywający ogromną rolę w życiu przemysłowym Polski, od czasu kryzysu rolę tę spełniać przestał. Dopływ kapitałów zagranicznych całkowicie ustał, zaś zyski osiągane przez zagraniczny kapitał, operujący w Polsce, obracane były nie na nowe inwestycje, lecz natychmiast wywożone były z kraju, pogłębiając brak kapitałów w kraju. Stały się więc jakby pompą, ssącą wszystkie soki żywotne, gromadzone przez organizm gospodarczy naszego kraju.

Mamy więc obecnie sytuację taką:

Jest wiele niezaspokojonych potrzeb w Polsce. Niska stopa życiowa ogromnej większości mieszkańców; brak najniezbędniejszych inwestycyj, dróg, fabryk, warsztatów przemysłowych; niska wydajność rolnictwa; brak dostatecznej liczby szkół i urządzeń zdrowotnych oraz kulturalnych.

A jednocześnie nadmiar rąk do pracy, bezrobotnych, oczekujących na pracę... Jest i surowiec...

Są więc — zdawałoby się — wszystkie elementy, potrzebne do uruchomienia produkcji i zorganizowania wymiany.

Są konsumenci — jest więc rynek zbytu. Jest surowiec w postaci skarbów naturalnych ziemi i produktów rolnych. Jest tania siła robocza w postaci armii bezrobotnych i zbędnych. Jest nawet w wielkiej części niewyzyskany, gotowy aparat produkcyjny w postaci fabryk, kopalń, warsztatów rzemieślniczych.

Szwankuje więc tylko organizacja życia gospodarczego w naszym kraju, zorganizowana na zasadach prywatno-kapitalistycznych.

Ruch spółdzielczy w Polsce, tak zresztą jak i na całym świecie, wskazuje od dawna na wadliwość tej organizacji, wysuwając program własny wyjścia ze ślepej uliczki, w jakiej w tej chwili jesteśmy. Tak więc np. uchwalony na Zjeździe Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" w Warszawie w dniu 14 czerwca 1936 roku „Program gospodarczy spółdzielczości spożywców", w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, stwierdza m. in.:

„Generalną przyczyną zła jest fałszywa postawa struktury ustroju kapitalistycznego, w którym zaspokojenie potrzeb spożycia nie jest celem, ale tylko środkiem dla osiągnięcia zysku z kapitału".

Stąd wniosek, że przebudowa gospodarcza naszego państwa winna być oparta na zasadach celowej gospodarki, która zaspokoić może potrzeby ludzi pracy. To zaspokojenie może nastąpić tylko wtedy, gdy zwiększy się siła nabywcza szerokich mas społecznych. Siłę nabywczą zaś wzmoże się przez·

a) zwiększenie zarobków ludności żyjącej z płacy zarobkowej;

b) usunięcie lub zmniejszenie bezrobocia w mieście i na wsi;

c) zwiększenie dochodowości drobnych gospodarstw rolnych przez zwyżkę cen na produkty tych gospodarstw.

By zrealizować te cele, potrzebne są dwa czynniki. Pierwszy — to pieniądz. Program przewiduje wprowadzenie waluty pomocniczej, wypuszczanej przez specjalny bank, kierowany przez państwo, samorządy i centrale spółdzielcze.

Jednocześnie należy rozszerzyć zakres prac inwestycyjnych, przede wszystkim przez rozbudowę aparatu produkcji przemysłowej i podnoszenie wydajności rolnictwa, drogą melioracji rolnych i uporządkowania stosunków rolnych. Prace te winny być prowadzone wyłącznie przez czynniki publiczne, przede wszystkim zaś przez zdrowe organizacje spółdzielcze i samorządowe.

Drugim ważnym czynnikiem w realizacji tego planu — to silna wola społeczeństwa, dążąca do planowej przebudowy ustroju i zaufanie ogółu do tych, którzy reformę tę przeprowadzają.

BIBLIOGRAFJA

1. *Mały Rocznik Statystyczny 1937.* Wyd. Gł. Urzędu Statystycznego, str. 401 — zł.1.

2. Geografia gospodarcza — J. Cezaka lub W. Gumplowicza.

3. *J. Jaczynowski H. Żółtowska* — Geografia i gospodarka Polski, W-wa Powszechny Uniwers. oKresp. — zł. 3.

4. *Struktura społeczna wsi polskiej* — Praca zbiorowa. — Wyd. Inst. Gosp. Społ. W-wa 1937, str. 323.

5. *M. Kalecki i L. Landau:* Szacunek dochodu społecznego w r. 1929 i 1933. Wyd. Inst. Badania Koniunktur Gosp. i Cen. W-wa 1934/35.

6. *Dr. Bohdan Dederko* — Dochód społeczny Polski, odbitka z Kwartalnika Statystycznego R. 1932 (Tom IX) zeszyt 2.

7) Roczniki statystyczne: Ligi Narodów, Niemiec i innych państw.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 3

STRUKTURA I ROLA ROLNICTWA W POLSCE

1. Wstęp.

W Polsce 2/3 ludności żyje z rolnictwa, i z tego względu zagadnienia, dotyczące gospodarstw wiejskich i rolników, muszą być osią ogólnego programu gospodarczego, społecznego i narodowego. Nawet w krajach, gdzie rolnicy stanowią stosunkowo niewielki odsetek ogólnej liczby ludności, traktowani oni są nieraz jako rdzeń narodu (np. w Niemczech).

Wieś nie tylko karmi miasta, ale miasta żyją właściwie z przypływu ludności ze wsi; gdyby przypływ nowych mas ludzkich ustał, miasta nie tylko nie powiększałyby się, ale nawet stopniowo musiałyby zanikać.

Wieś daje też najlepszego rekruta, i wieś polska powinna nas wszystkich wykarmić i odziać.

2) Rodzaje gospodarstw rolnych.

a) *Gospodarstwa folwarczne i wielofolwarczne.*

Statystyka urzędowa uważa w Polsce za gospodarstwo folwarczne czyli gospodarstwo wielkie obszary powyżej 50 ha ziemi.

Granica dolna gospodarstw folwarcznych — 50 ha, jest nieco za niska. W Niemczech np. za dolną granicę przyjęte jest 100 ha użytków rolnych, nie licząc więc lasów i pustkowi. Podług ustaw Hitlera zagroda dziedziczna włościańska stanowić może gospodarstwo do 125 ha użytków rolnych.

W Polsce prawdziwe folwarki rozpoczynają się w niektórych dzielnicach istotnie już od cyfry 50 ha, w niektórych jednak trzeba ją podnieść do 75 ha, a nawet i wyżej.

Podług rejestracji użytków rolnych prywatne gospodarstwa większe od *50 ha* w r. 1931 zajmowały 9.771.000 ha ziemi, co stanowiło *25,8%* obszaru objętego statystyką. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę tylko ziemie użytkowane rolniczo, t. zn. role, łąki, pastwiska i ogrody, to otrzymamy cyfrę 4.619.000 ha, zaś cyfra ta stanowi *18.0%* całości ziem użytkowanych rolniczo.

Prywatna większa własność największe cyfry daje w woj. poznańskim (41,6 proc.), następnie w poleskim (38,6 proc.), śląskim (38,4 proc.) itd. W niektórych województwach spada ona do cyfr znacznie niższych, najniższą zaś liczbę ma woj. białostockie, gdzie procentowo większa własność zajmuje 11,6 proc.

Gospodarstwa folwarczne ulegają stopniowej redukcji pod wpływem procesów parcelacji. Parcelacja trwa, jako proces naturalny już lat bli-

sko 70. Sztucznie była ona popierana przed wojną na terenie zaboru rosyjskiego przez Bank Włościański. Odbywała się jednak również i bez pomocy tego banku. W b. Galicji parcelacja przed wojną doszła do wielkiego napięcia, chociaż wcale nie była popierana.

b) *Gospodarstwa średnie i samodzielne włościańskie.*

Gospodarstwem średnim albo kmiecym nazywamy takie gospodarstwo, które zatrudnia nie tylko rodzinę samego gospodarza, ale musi również posługiwać się donajętym robotnikiem. W niektórych okolicach Polski gospodarstwa takie nazywane są kmiecymi i jest to najlepsza nazwa.

Gospodarstwo kmiece zwykle posiada ziemi więcej jak 20 ha, nie jest jednak folwarkiem, czyli gospodarstwem wielkim. Górną jego granicą będzie więc mniej więcej 75 ha średniej ziemi. Nasza statystyka jako górną granicę uznała jednak 50 ha.

Gospodarstwa samodzielne włościańskie są mniejsze od średnich, mają jednak taki obszar, że cała rodzina gospodarza ma dostateczną ilość pracy. W niektórych okolicach Polski na dobrych ziemiach już 5-hektarowe gospodarstwo jest samodzielne. W innych razach za dolną granicę trzeba przyjąć 7—8 a nawet 10 ha. Na bardzo słabych, piaszczystych ziemiach nieraz ta dolna granica musi być podniesiona do 15 ha.

Ogromna część obszaru rolniczego Rzeczypospolitej zajęta jest przez te dwa typy gospodarstw, a w miarę postępu parcelacji i w ogóle rozdrabniania się gospodarstw folwarcznych obszar ten wzrasta. Niestety, wiele gospodarstw samodzielnych włościańskich ulega podziałowi przy spadkobraniu i ten proces zmniejsza obszar ziemi, zajęty przez te dwa typy gospodarstw.

Gospodarstwa średnie i samodzielne włościańskie posiadają wielkie swoje zalety. Są one podstawą dobrobytu wsi, dają możność tworzenia wielkich oszczędności na wsi, każdy gospodarz ma możność przygotowania do różnych zawodów swoich dzieci, pozostawiając niepodzielne gospodarstwo jednemu ze spadkobierców. W ten sposób powstaje związek między wsią i miastem, między wsią i wszystkimi innymi warstwami narodu.

Państwa, które nie dbają lub nie dbały w przeszłości o rozwój gospodarstw średnich i samodzielnych, upadały. Z tego też powodu upadła i Polska w wieku XVIII. Dzisiaj musimy zawrócić z błędnej drogi i na czoło zagadnień programu rolnego wysunąć sprawę gospodarstw samodzielnych włościańskich i kmiecych.

Według spisu z r. 1921 cały obszar gospodarstw do 50 ha obejmował 21.800.000 ha wszelkich użytków i nieużytków. Lwia część tej cyfry przypadała na gospodarstwa kmiece i samodzielne włościańskie. Stanowiło to 57,6% ogólnego obszaru, objętego statystyką.

Nie wiemy dokładnie, jaka jest dziś liczba tych gospodarstw. Podług cyfr z r. 1921 możemy ją oszacować na z górą milion. Niewiele się omylimy, jeżeli powiemy, że mamy w Polsce i dzisiaj z górą milion samodzielnych i kmiecych gospodarstw włościańskich, zajmują zaś one obszar stanowiący więcej niż połowę Rzeczypospolitej, jeżeli zaś chodzi o ziemię użytkowaną rolniczo, to więcej jak 2/3 tej ziemi przeszło już do rąk właścicieli tych gospodarstw.

c) *Gospodarstwa niesamodzielne i osady robotnicze.*

W niektórych krajach Europy najdrobniejsze kawałki ziemi należą nie do rolników, lecz do osób zatrudnionych w różnych innych zawodach, jak:

robotników, rzemieślników, drobnych kupców, urzędników i w ogóle osób wszelkich zawodów.

Skupiają się one w największej liczbie w okręgach przemysłowych, gdzie znajdujemy wielu robotników, posiadających własne domki z kawałkami gruntu. W Polsce bardzo wiele robotniczych gospodarstw występuje na Górnym Śląsku.

Z osadami robotniczymi nie należy mieszać gospodarstw ogrodniczych, mających drobne rozmiary. W każdym razie nieraz osada robotnicza stopniowo przekształca się w gospodarstwo ogrodnicze, t. zn. dany robotnik zaczyna coraz więcej zajmować się ogrodnictwem, coraz mniej zaś pracą poza swoim gospodarstwem. Stopniowo może się on całkowicie usamodzielnić, przestaje wtedy być robotnikiem, a staje się ogrodnikiem.

Prawdziwe niesamodzielne gospodarstwo wiejskie zwykle posiada nieco większy obszar, niż osada robotnicza, jednakże ma ono za mało ziemi na to, żeby stać się gospodarstwem samodzielnym. W Polsce tego rodzaju gospodarstw jest bardzo wiele, zwłaszcza w południowych jej częściach. Jeżeli przyjąć za gospodarstwa niesamodzielne wszystkie te, które mają ziemi mniej niż 5 ha — to liczba ich w r. 1921 wynosiła w całej Polsce 2 miliony 333 tysiące gospodarstw.

Statystyka nic nie mówi, ile z tej olbrzymiej ilości gospodarstw przypada na gospodarstwo robotnicze, ile na prawdziwe niesamodzielne. Zresztą w warunkach polskich statystyka nawet nie może dać na to odpowiedzi.

Że tak jest, łatwo rozumie każdy, kto zna stosunki w okręgach ciążących ku większemu miastu lub zakładom przemysłowym. Np. w woj. krakowskim, zwłaszcza w zachodniej jego części, zdarzają się wypadki następujące: gospodarz mający 3 ha ziemi otrzymuje pracę jako robotnik lub dozorca na Górnym Śląsku lub w sąsiedniej fabryce; w takim razie powiemy, że ma on w swoim ręku gospodarstwo robotnicze. Dajmy na to jego sąsiad, który ma 2 ha ziemi, żadnej pracy zarobkowej nie otrzymał. Jest więc on typowym małorolnym, gdyż musi siedzieć na swoich 2 ha i prowadzić na nich gospodarstwo. Jego więc posiadłość musi być zaliczona do grupy gospodarstw niesamodzielnych. Gdy wzmaga się bezrobocie, liczba tak pojętych gospodarstw niesamodzielnych wzrasta; gdy następuje ożywienie w przemyśle i w górnictwie, zmniejsza się liczba gospodarstw niesamodzielnych włościańskich, wzrasta zaś liczba osad robotniczych.

Największe skupienie gospodarstw niesamodzielnych włościańskich występuje w woj. krakowskim i kieleckim. Razem w obu tych województwach mamy blisko pół miliona tego typu gospodarstw. Bardzo wiele niesamodzielnych gospodarstw mamy dalej w woj. lwowskim, tarnopolskim, stanisławowskim, lubelskim, oraz w wielu powiatach woj. łódzkiego. O wiele lepiej pod tym względem jest w woj. warszawskim i w pozostałych. W każdym razie południowe powiaty woj. warszawskiego mają dużo gospodarstw niesamodzielnych i wszędzie one w Polsce występują. Jednakże, gdy liczba ich jest niezbyt wysoka, niesamodzielne gospodarstwo może nawet przeistaczać się w coś pośredniego między gospodarstwem wiejskim, a przedsiębiorstwem nierolniczym. Np. tam, gdzie są duże lasy, gospodarz na 3 ha może trzymać parę koni i zajmować się głównie przewozem drzewa. Albo też uprawia on warzywa i staje się stopniowo ogrodnikiem.

Klęska niesamodzielnych gospodarstw występuje dopiero wtedy, gdy są one, jak to widzimy na wielkich obszarach Polski, skupione w nadmiernej ilości. W takim razie ani gospodarze, ani członkowie ich rodzin nie mogą znaleźć pracy zarobkowej, nie mają też dosyć pracy na własnym warszta-

cie, są więc na wpół bezrobotni na swoich paru hektarach ziemi. Do rodziny takiego gospodarza musi wkraść się bieda, nie ma on pieniędzy na kształcenie dzieci, gospodarstwo nie może spłacić współspadkobierców przy spadkobraniu i ulega wtedy podziałowi. Następuje jeszcze gorsze rozdrobnienie ziemi.

3) Użytkowanie ziemi

Podług rejestracji użytkowania gruntów z r. 1931 było w Polsce:

Gruntów ornych	18.557.000 ha
Sadów i ogrodów	552.000 „
Łąk	3.804.000 „
Pastwisk	2.676.000 „
Ogółem ziemi użytk.-rolniczej	25.589.000 „
Lasów	8.322.000 „
Innych gruntów i nieużytków	3.986.000 „

Grunta orne rozmieszczone są dosyć równomiernie i zajmują wszędzie powyżej połowy całego obszaru danego województwa. Tylko w woj. poleskim, gdzie występuje wielki obszar bagien i łąk, procent gruntów ornych spada do 22,8%. Również na terenach górskich i podgórskich grunta orne zajmują mniejsze obszary i dlatego w woj. stanisławowskim mamy ich 34,1%. Za to na nizinach nieraz zajmują one 2/3 ogólnego obszaru.

Sady i ogrody zajmują stosunkowo niewielkie obszary w Polsce, skupione zaś są głównie na ziemiach lepszych i w okręgach silniej zaludnionych.

Łąki i pastwiska są rozdzielone w statystyce na dwie rubryki, chociaż często ten sam teren użytkowany jest jako łąka lub pastwisko na przemian. Na ogół łąki i pastwiska są zagospodarowane w Polsce bardzo słabo, chociaż obszar przez nie zajęty jest ogromny.

Lasy zajmują z górą 8 milionów hektarów, z tego jednak sporo jest terenów o zniszczonych drzewostanach. W każdym razie w Polsce mamy, jak na dzisiejsze potrzeby, nawet pewien nadmiar lasów. Jednakże w miarę wzrostu ludności, w miarę ożywiania się życia gospodarczego, może okazać się, że produkcja drzewa zaledwie będzie wystarczała na własne nasze potrzeby. Z drugiej strony w krajach nizinnych, jak Polska, gdzie jest nadmiar rąk roboczych na wsi, zawsze występuje skłonność do karczowania lasów, gdyż las daje kilkakrotnie mniejszy dochód, niż pole orne. Musimy jednak zachować pewien umiar, ażeby nie pozbawiać się tego naturalnego bogactwa, jakim jest drzewo. Ale z drugiej strony nie możemy też wpadać w przesadę i dowodzić, że lasy są najważniejszą częścią gospodarstwa narodowego, a wszystkie inne muszą im ustąpić. Najważniejsze jest to, żeby Polska była dobrze zagospodarowana, żeby naród polski żył w dobrobycie i żeby mógł stworzyć należytą siłę obronną.

4) Rodzaje produkcji rolniczej i jej stan.

a) *Rolnicza produkcja roślinna.*

Pierwsze miejsce w produkcji roślinnej w Polsce zajmują zboża. Z nich najważniejszym jest *żyto*, którego uprawą zajmują się wszystkie niemal bez wyjątku gospodarstwa wiejskie naszej ojczyzny. Mniej więcej 1/3 część ogólnej powierzchni obsianej jest zajęta przez to zboże. Przeciętny plon jest niski i wynosi od 11 do 12 q ziarna z ha. W Holandii daje on cyfrę zgórą 20 q, w Belgii blisko 24 q, w Niemczech 16 q itd.

Żyto jest uprawiane u nas na wielką skalę nawet w gospodarstach, posiadających ziemię czysto pszenną. Pochodzi to stąd, że stawia ono mniejsze wymagania od pszenicy w stosunku do uprawy i nawożenia.

Niemal wyłącznie siejemy żyto ozime, tu i owdzie można spotkać się z żytem jarym.

Pszenica jest drugim zbożem chlebowym. Uprawiana ona jest w Polsce na mniejszą skalę, w każdym razie zgórą 1 i pół miliona ha jest co roku obsiewane tym zbożem. Niewielka część tego obszaru przypada na pszenicę jarą, poza tym jest to pszenica ozima. Plony pszenicy bywają nieco wyższe, niż żyta.

Jęczmień uprawiany jest przeważnie jako zboże jare, chociaż w województwach zachodnich dosyć dużo spotykamy jęczmienia ozimego. Wskutek wrażliwości na mrozy jęczmień ozimy nie może być siewany w częściach północno - wschodnich i wschodnich Polski. Obszar obsiany jęczmieniem waha się około 1.200.000 ha. Plon z hektara wynosi powyżej 12 q.

Owies w Polsce jest wyłącznie zbożem jarym. Obszar przezeń zajęty wynosi powyżej 2 milionów hektarów, a przeciętne plony wahają się dla różnych lat przeważnie w granicach od 11 do 12 q z 1 ha.

Wszystkich zbóż w Polsce uprawiamy ilość dostateczną dla wyżywienia całej ludności kraju. Pozostają też poważne nadwyżki, które wywozimy za granicę. W miarę powiększania się ludności i zwiększenia się spożycia, może okazać się, że Polska będzie wytwarzała akurat tyle zbóż, ile potrzebuje na własne potrzeby.

Kartofle uprawiane są na bardzo wielką skalę w Polsce. Obszar przez nie zajęty zwykle wynosi zgórą 2 i pół miliona hektarów. Wszystkie gospodarstwa nasze sadzą większą lub mniejszą ilość kartofli.

Buraki cukrowe uprawiane są w Polsce w niektórych dzielnicach w dosyć dużych rozmiarach. W każdym razie ogólny ich obszar nie jest wielki, a w ostatnich latach ulegał stopniowemu zmniejszeniu się pod wpływem kurczenia się eksportu cukru za granicę.

Z innych roślin na większą skalę uprawiana jest *gryka, groch, wyka i bobik*, a także *mieszanki jęczmienia z owsem*. Z roślin pastewnych dużo miejsca zajmują *koniczyny i seradela* oraz różne okopowe, zwłaszcza *buraki pastewne*, a także *mieszanki pastewne*. Z roślin przemysłowych najważniejsze miejsce zajmuje *len*, następne *tytoń, konopie* oraz *rzepak* i *rzepik*. Uprawiamy też dużo *łubinu*.

b) *Produkcja zwierzęca i zwierzęta gospodarskie.*

W produkcji zwierzęcej najważniejsza rola przypada na *bydło*. W roku 1932 ogólna liczba bydła wynosiła 9.461.000 sztuk, z czego *krów* w wieku powyżej 3 lat było 6.052.000 sztuk. Mleko, które te krowy dają, idzie na spożycie wewnętrzne kraju, ale też dużo wywozi się z Polski masła i serów. Moglibyśmy wywozić znacznie więcej tych produktów, gdybyśmy znaleźli wolne rynki zbytu.

Bydło dostarcza również mięsa i skór.

Trzoda chlewna czyli świnie hodowane są w Polsce w znacznie mniejszej ilości niż bydło, zwłaszcza gdy będziemy rachowali nie na sztuki, lecz na żywą wagę. Liczba świń zmienia się z roku na rok bardzo znacznie, waha się zaś w granicach mniej więcej 5.000.000 sztuk.

Mamy nadmiar mięsa wieprzowego na rynku krajowym, możemy więc dużo świń eksportować w stanie żywym lub po przerobieniu na różne produkta. Z nich najważniejsze dzisiaj są bekony, które wywozimy do Anglii.

Owce są hodowane w Polsce w niedostatecznej ilości. Liczba ich nieco wzrasta w ostatnich latach, w ogóle jednak mamy ich nie wiele więcej nad

3.000.000 sztuk. Mięso baranie jest w małych ilościach spożywane w Polsce, natomiast wełny używamy bardzo dużo na ubranie. Okazuje się, że Polska produkuje sama tylko drobną część tej ilości wełny, którą zużywamy co roku. Należy dążyć do podniesienia produkcji wełny krajowej.

Ptactwo hodowane jest przez wszystkie gospodarstwa. Otrzymujemy dosyć dużo produktów, zwłaszcza jaj. Po zaspokojeniu potrzeb krajowych, możemy więc dużo jaj i ptactwa wywozić za granicę.

Wszystkie gospodarstwa w Polsce za wyjątkiem najdrobniejszych posiadają *konie*. Nawet mamy u nas nadmiar tych zwierząt, gdyż często paruhektarowe gospodarstwa już trzymają po jednym koniu. Liczba koni wynosi blisko 4.000.000 sztuk. Jest to siła sprzężajna wszystkich naszych gospodarstw wiejskich, chociaż tu i owdzie używane są woły do pociągu, a nawet także i krowy.

c) *Przetwórstwo rolnicze.*

Przemysł rolny czyli przetwórstwo ma na celu przerobienie produktów, wytwarzanych przez gospodarstwo wiejskie, na towary bardziej uszlachetnione. Najważniejszą rolę odgrywa tutaj *mleczarstwo*, czyli przerób mleka na masło, sery i na niektóre inne wytwory. Mamy w Polsce bardzo wiele mleczarni spółdzielczych, mamy też i mleczarnie prywatne. Spółdzielnie mleczarskie łączą się w wielkie związki, które pozwalają eksportować towar nawet na bardzo dalekie rynki zagraniczne.

Gorzelnictwo i *krochmalnictwo* przerabia kartofle na spirytus i na krochmal. Gorzelnie są przeważnie prywatne i zwykle przerabiają kartofle z gospodarstwa, należącego do ich właściciela.

W przeciwieństwie do tego *cukrownie*, przerabiające buraki na cukier, są to przeważnie wielkie przedsiębiorstwa akcyjne, kontraktujące buraki u rolników. Za granicą są rozpowszechnione cukrownie spółdzielcze — u nas dopiero jest zamiar taką zbudować (Związek Spółdzielni Spożywców R. P.).

Młynarstwo wszędzie jest rozpowszechnione i jest jedną z głównych gałęzi przemysłu rolnego.

Inne zakłady przemysłowe, znajdujące się na wsi, zwykle mniejszy mają związek z rolnictwem niż tamte, chociaż niektóre z nich, jak np. *browary*, przerabiają produkt czysto rolniczy. Inne jednak, jak *cegielnie, wapienniki* itp. tylko umieszczone są na wsi; o ile są własnością rolników, uważamy je za przemysł rolny, chociaż niezupełnie słusznie.

5) Bolączki struktury agrarnej Polski

Największą bolączką ustroju rolnego Polski jest zagadnienie nadmiaru ludności, żyjącej na wsi. Jest to olbrzymi zbiornik rąk roboczych, który przy odpowiedniej polityce gospodarczej może być zużyty dla zbudowania potęgi Państwa Polskiego i dobrobytu Narodu Polskiego.

Jeszcze większy nadmiar rąk roboczych miał w Italii Mussolini, uznał on to za dobrodziejstwo i stworzył potęgę dzisiejszej Italii. Podobny program tworzy się dzisiaj i w Polsce.

Drugą bolączką jest sprawa szachownicy gruntów mniejszej własności, czyli rozdrobnienie ziem, należących do tych samych gospodarzy. Szachownicy nie ma w b. dzielnicy pruskiej, uporaliśmy się też z nią już w wielu powiatach województw centralnych, zwłaszcza w woj. białostockim, gdzie ona była najgorsza.

Usuwanie szachownicy nazywamy scalaniem gruntów, albo ich komasacją. W tej dziedzinie pracy państwowej Polska nie tylko nie została wyprzedzona przez inne państwa, lecz przeciwnie zajmuje pierwsze miejsce w Euro-

pie, jeżeli nie brać pod uwagę Litwy Kowieńskiej, która tę pracę już prawie zakończyła i wyprzedziła Polskę. W każdym razie dorobkiem w dziedzinie scalania gruntów możemy imponować sąsiadom, Niemcom, Czechom itd.

Przeciwieństwem tego jest stosunek nasz do obszarów niezagospodarowanych, głównie błot na Polesiu. Mamy ich około 4 milionów ha; można byłoby tam utworzyć ogromną ilość nowych samodzielnych gospodarstw włościańskich, można byłoby powiększyć do odpowiednich rozmiarów miejscowe gospodarstwa niesamodzielne. W tej jednak dziedzinie zrobiliśmy bardzo mało, ponieważ najpierw chcieliśmy uporać się z innymi bolączkami. Dzisiaj przyszedł czas na rozwiązanie tej kwestii zagospodarowania terenów, dotychczas leżących odłogiem. Jeżeli zabierzemy się do tego równie energicznie jak do komasacji gruntów, to prędzej skończymy melioracje i zagospodarowanie Polesia, niż nawet samo scalanie gruntów, gdyż do scalenia mamy jeszcze około 8 milionów ha.

Wreszcie najtrudniejszą do rozwiązania bolączką jest to, że Polska posiada zamało ziemi w stosunku do liczby swoich mieszkańców. Kula ziemska posiada olbrzymie obszary ziem pustych, nadających się do zagospodarowania przez człowieka, podział jednakże terenów kuli ziemskiej na poszczególne narody jest wysoce niesprawiedliwy. Narody, które zagarnęły olbrzymie obszary, nie chcą nawet myśleć o tym, żeby choć piędź ziemi narodom potrzebującym oddać. Nie puszczają one nawet emigrantów na swoje puste terytoria.

6. Drogi rozwoju i naprawy.

a) *Oświata i kultura rolnicza.*

Aby usunąć wszystkie niedomagania, jakie trapią współczesną wieś polską, potrzeba nie jednego środka, lecz wielu i to bardzo różnych. U podstawy wszystkich leży jednak jeden, uważany bezsprzecznie przez wszystkich reformatorów za podstawowy — a mianowicie:

Podniesienie kultury — tak moralnej i umysłowej jak i materialnej ludności wiejskiej.

Musi zniknąć z powierzchni życia wiejskiego typ człowieka niesamodzielnego, niezaradnego, nie wiedzącego nic o bożym świecie, niefachowo gospodarującego, a często do tego jeszcze leniwego i nierzetelnego.

Każdy gospodarz wiejski powinien być człowiekiem samodzielnym, rzetelnym, pracowitym i światłym, posiadającym dostateczną wiedzę. Musi więc on nie tylko umieć czytać i pisać, ale też mieć ukończoną kilkoklasową szkołę powszechną i rolniczą lub przynajmniej kilkuletni kurs przysposobienia rolniczego. Następnie — musi mieć zrozumienie swego stanowiska i znaczenia w społeczeństwie i państwie, pamiętając, że jest nie tylko właścicielem swego majątku, lecz także obywatelem kraju.

Aby temu krajowi, t. j. ogółowi współrodaków dobrze służyć, trzeba starać się w pierwszym rzędzie podnieść jak najwyżej własne gospodarstwo. Gdy zaś *każdy* na swoim spełni swój obowiązek, to tym samym cały kraj się podniesie. Następnym warunkiem dobrego służenia interesom ogółu, t. j. krajowi — jest umieć połączyć swoje osobiste gospodarstwo z gospodarstwami całego kraju, a więc wstąpić w szeregi jakiej wyższej jednostki organizacyjnej.

Dzisiaj cały świat przekonał się, jaką siłą są wszelkiego rodzaju zrzeszenia, jak — Towarzystwa, Związki zawodowe, Spółdzielnie itd. Fabrykanci zakładają swoje związki, robotnicy swoje, lekarze swoje, a każdy związek broni spraw swego zawodu. Rolnicy z natury rzeczy, jako bardziej rozproszeni niż mieszczanie, nie tak łatwo zrzeszają się i niezbyt

skutecznie bronią swoich interesów. Tymczasem koniecznością życiową jest, by rolnicy nasi umieli pracować społem, zakładali spółdzielnie i wszelkiego rodzaju potrzebne im stowarzyszenia.

Naszym gospodarzom nie brak jest samodzielności, zapobiegliwości, dbałości o całość gospodarstwa i o swoją rodzinę i pod tym względem stoją wyżej od takich np. farmerów amerykańskich. Natomiast — jeżeli chodzi o oświatę, jesteśmy daleko w tyle za Europą zachodnią. Również zrozumienie swojej roli i stanowiska w Państwie jest pomiędzy naszymi rolnikami bardzo małe.

Trzeba nam dzisiaj w pośpiechu odrabiać i tworzyć to, co inne narody budowały w przeciągu lat 150. Bez odpowiedniego *rolnika* — nie może być dobrze postawione *rolnictwo*. Człowiek jako kierownik — czy to gospodarstwa wiejskiego, czy fabryki, czy przedsiębiorstwa handlowego, czy jako kierownik jakiegoś urzędu lub instytucji społecznej (np. spółdzielni) zawsze jest czynnikiem najważniejszym, to znaczy: tam, gdzie jest dobry kierownik, wszystko idzie składnie i dobrze. Myśląc więc o przebudowie ustroju rolnego Polski, należy już dzisiaj brać pod uwagę to, iż przebudowy tej dokonywać będą rolnicy bardziej odpowiedni — z młodszego pokolenia, już bardziej przygotowanego do spełnienia swej roli, niż dzisiaj.

b) *Likwidacja bezrobocia.*

Według dość szczegółowych obliczeń ustalono, że wieś nasza potrzebuje około 1.600.000 rąk najemnych do pracy, a następnie, że po pełnym zaangażowaniu tego miliona sześciuset tysięcy, pozostaje u nas przeszło 3 miliony osób na roli bez pracy. Pochodzą oni przeważnie ze środowiska bezrobotnych i małorolnych. Co z tą olbrzymią liczbą robić — gdzie i jak ją zatrudnić?

Tu znów dalsze fachowe obliczenia mówią nam, że przy bardzo intensywnej mobilizacji prac melioracyjnych w całej Polsce, można by dać zatrudnienie 1 milionowi bezrobotnych. Nie rozwiązuje to więc jeszcze bolączki bezrobocia na wsi, tym bardziej, że co rok przyrasta nowe pokolenie.

Pozostaje jedyna dziś możliwa droga (wobec tego, że emigracja zamknięta), a tą drogą — to *uprzemysłowienie kraju*, a więc zatrudnienie większej ilości ludności w fabrykach i innych podobnych przedsiębiorstwach. Aby dojść do stanu podobnego jak np. we Francji, gdzie nie ma zupełnie bezrobocia na wsi (a nawet odczuwa się tam brak sił do pracy), gdzie są tylko gospodarstwa średnie, zasobne, potrzeba by było, aby się stosunek ludności rolnej do nierolnej odwrócił, a mianowicie:

Zamiast 2/3 rolników a 1/3 wszystkich innych zawodów, powinno być 1/3 rolników, a 2/3 wszystkich innych zawodów.

Wszyscy nie mogą być zajęci wytwarzaniem żywności, bo byłoby jej za dużo, a człowiek więcej nie zje, niż może. Natomiast możliwą i pożądaną jest rzeczą, aby każdy obywatel miał nie 1, lecz 3 i więcej par butów, kilka ubrań, porządne mieszkanie, porządne meble, a dalej, aby mógł kupić dla siebie domową biblioteczkę, zaprenumerować czasopismo, pójść na koncert lub do teatru. Aby tak było, trzeba ożywić przemysł i handel i do niego skierować nadmiar rąk z roli. Jak ludzie będą mogli więcej zarabiać, to będą mogli i więcej wydawać — i życie gospodarcze ożyje.

Nie namawiam do rozrzutności, ale chcę, abyście zrozumieli, na czym polega prawdziwa oszczędność. Prawdziwa oszczędność, to nie zaciskanie

pasa, głodzenie siebie i swoich domowników, odmawianie sobie wszystkiego. Jest to wydawanie mniej, niż się ma dochodu, i odkładanie znacznej części dochodu.

Jeżeli ktoś zarabia 1000 zł rocznie, to przy wielkim zaciskaniu pasa potrafi zaoszczędzić 50 lub 100 zł najwyżej. Jeżeli zaś zarabia 5000 zł — potrafi zaoszczędzić 1000 zł; dwa tysiące wydać na kształcenie dzieci i jeszcze będzie żył dwa razy lepiej niż ten, który zarobił tylko 1000 zł.

A więc — jedynym rozwiązaniem:

Dużo wytwarzać, dużo sprzedawać, dużo zarabiać jako pracownik płatny.

Jeżeli powiedziałem, że trzeba zmienić stosunek ilościowy ludności rolnej i nierolnej, to to nie oznacza, że trzeba całą 1/3 narodu — a więc 10 milionów mieszkańców — przenieść ze wsi do miast, gdzie już i tak jest przeludnienie i gdzie warunki dla utrzymania zdrowia mieszkańców są znacznie gorsze niż na wsi.

W najnowszych czasach jest dążność, aby fabryki i inne zakłady przemysłowe zakładać po wsiach, przy kolei, by bezrolna ludność wiejska znalazła w nich zatrudnienie. Z drugiej strony popiera się osadnictwo podmiejskie robotników i urzędników — aby oni zakładali sobie na małych kawałkach ziemi swoje domostwa, pracując w dzień w mieście. W ten sposób następuje zbliżenie wsi i miasta, stopniowe zacieranie różnic pomiędzy kulturą miejską a wiejską. Jest to objaw wysoce pożądany.

Zresztą — już dzisiaj piąta część ludności Polski, żyjącej na wsi, nie zajmuje się rolnictwem, a różnymi innymi pracami i zawodami — względnie — są to bezrobotni.

Gdybyśmy znaleźli pracę nierolniczą dla wszystkich małorolnych w Polsce, potrzebujących dodatkowego zarobku, okazałoby się, że większość rolników polskich poświęca więcej jak połowę *czasu* — pracy nierolniczej, a mniej niż połowę *pracy czysto rolniczej* we własnym gospodarstwie.

W celu zwalczania kryzysu wykonywane są w Polsce różne roboty publiczne. I tak — prowadzimy częściowo regulację Wisły i innych rzek, budujemy nowe szosy itp. Są to zjawiska bardzo pożyteczne — trzeba je rozwinąć na szeroką skalę. Gdyby dać zatrudnienie owym 3 milionom bezrobotnych wiejskich, choćby po 500 zł zarobku rocznie, każdemu, to oni ożywiliby swoimi zwiększonymi potrzebami przemysł i handel miejski tak, że bezrobotni miejscy, których dziś liczymy 3/4 miliona, znaleźliby przy nim pracę.

Stąd wniosek, że roboty publiczne potrzebne są przede wszystkim w celu zatrudnienia ludności wiejskiej.

Same roboty publiczne jednak nie mogą pochłonąć całego nadmiaru rąk roboczych — druga część musi przenieść się do nowotworzących się lub starych okręgów przemysłowych.

Rolnictwo jest częścią składową wielkiego wspólnego gospodarstwa narodowego. Większe zarobki rolnika w dodatkowych pracach (w fabrykach lub przy robotach publicznych) — przyczynią się do wzrostu całego przemysłu i handlu. Np. rolnik, zarabiający przy wożeniu kamieni lub żwiru na nową szosę, zużyje swój zarobek nie tylko na chleb dla rodziny i paszę dla swego konia, lecz także na kupno butów, ubrania, czapki, a gdy zarobi większą kwotę, zechce kupić lepsze meble, być może założy sobie radio i t. d. A większy pokup na te nierolnicze przedmioty powiększy znowu ze swej strony zatrudnienie w fabrykach, warsztatach i w handlu. Kto więc chce zwalczyć kryzys w Polsce i doprowadzić cały naród do dobro-

bytu, ten powinien przede wszystkim zastanowić się, jak rozwiązać zagadnienie braku pracy na wsi.

7) Uwagi ogólne.

Streszczając więc wszystko, w tym rozdziale powiedziane, powtarzamy:

1) Polsce trzeba przede wszystkim podniesienia oświaty ogólnej i fachowej, zwłaszcza rolniczej — szkół powszechnych, szkół i kursów rolniczych, wiele kół przysposobienia rolniczego — no i oczywiście podniesienia wydajności gospodarstw.

2) Wsi naszej potrzeba więcej życia stowarzyszeniowego, jak kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich, spółdzielnie, koła młodzieży wiejskiej i t. p.

3) Wieś naszą trzeba przerzedzić, przenosząc poważną mniejszość ludności do okręgów przemysłowych i dając *wszystkim* wiejskim bezrobotnym zatrudnienie — w miejscu ich siedziby czy gdzie indziej.

Oczywiście jest jeszcze dużo innych potrzeb społecznych dla naszej wsi, ale wymienione wyżej uważane są za najważniejsze.

Na tym kursie uczyć się specjalnie będziecie, jak uczynić zadość punktowi 2-mu z powyższych trzech — t. j. jak podnieść gospodarkę rolną drogą stowarzyszania się.

Powody do tego są poważne:

Gospodarstwa wiejskie przeważnie są małych rozmiarów. Nawet jednak wielkie gospodarstwo folwarczne nie może być porównane z wielkim przedsiębiorstwem przemysłowym, tymbardziej, że wytwarza ono bardzo różnorodne produkty. Występuje więc słabość ekonomiczna poszczególnych gospodarstw. Wynikiem tego jest konieczność zrzeszania się, zwłaszcza tworzenia organizacji spółdzielczych. Najdrobniejsze gospodarstwa wytwarzają np. małe ilości jaj. Jeżeli jednak stworzymy dobrą organizację spółdzielczą, zbierającą jaja, przechowującą ten towar i zajmującą się organizacją handlu, to okaże się, że mamy możność nawet tak drobną gałąź produkcji postawić na bardzo wysokim poziomie pod względem technicznym i organizacyjnym.

Z tego powodu spółdzielczość jest dla rolnictwa czynnikiem niezbędnym do jego należytej organizacji i prosperowania.

Kierowniczą rolę w życiu rolniczym spełnia Ministerstwo Rolnictwa. Jest ono ogólnym kierownikiem życia rolniczego, ale nie raz przez swoje urzędy spełnia też zadania bardzo szczegółowe. Np. w Polsce prowadzi ono olbrzymią pracę scalania gruntów. Również t. zw. reforma rolna jest wykonywana częściowo bezpośrednio przez władze państwowe, podległe Ministerstwu Rolnictwa.

Z pracą Ministerstwa Rolnictwa wiąże się działalność Izb Rolniczych, Towarzystw i Kółek Rolniczych. Izby Rolnicze są to przymusowe związki rolników, obejmujące teren województwa. Towarzystwa i Kółka Rolnicze są zrzeszeniami dobrowolnymi, współdziałającymi w pracy z Izbami Rolniczymi.

Poza tym obsługują rolnictwo różne spółdzielnie, z których najważniejsze są spółdzielnie pożyczkowo-oszczędnościowe zwane Kasami Stefczyka, następnie spółdzielnie przetwórcze, głównie mleczarskie i wreszcie — rolniczo-handlowe.

Praca Ministerstwa Rolnictwa, związków rolniczych oraz spółdzielni uzupełnia wielką pracę rolnika polskiego i tworzy z niej jeden wielki harmonijny wysiłek.

BIBLIOGRAFIA:

(tylko dla wykładowcy oznaczone *)

Prof. Zdzisław Ludwikiewicz: Ustrój rolny Polski i jego niedomagania, W-wa, 1935. Nakł. Centr. Komitetu dla spraw młodzieży wiejskiej przy Związku Izb i Organizacji Rolniczych Rz. P. (Biblioteka Przysposobienia Rolniczego Nr 19), str. 92, zł 0.50.

Odrodzenie gospodarcze Polski, str. 44, zł 1,50.

* *Podręcznik polityki agrarnej* — str. 800, zł 23.

* *Prof. Zdzisław Ludkiewicz:* Odrodzenie gospodarcze Polski, W-wa 1934 r., Księg. Roln., str. 43, zł 1,50.

Mały Rocznik Statystyczny 1937 r. Dział VI. (Rolnictwo itd) zł 1,—.

* *W. Bronikowski:* Drogi postępu chłopa polskiego — z przedmową prof. W. Grabskiego, W-wa 1934 r. Wyd. Państw. Inst. Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach, str. 384, zł 6,—.

Inż. J. Ciemniewski: Praca zespołu w przysposobieniu rolniczym. W-wa 1934 r. Wyd. Centr. Komit. dla Spraw Młodzieży Wiejskiej, str. 112 z ilustr., zł 0,50.

* *J. Michałowski:* Wieś nie ma pracy — Wywiad społeczny w powiecie rzeszowskim, W-wa 1935 r., nakł. Instytutu Spraw Społecznych, z zasiłku Funduszu Pracy, str. 87, zł 2,50.

* *Prof. S. Moszczeński:* Racjonalizacja pracy w gospodarstwach wiejskich, W-wa 1934 r. — Księg. Rolnicza, str. 164, zł 5,50.

L. Miłkowski: Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego, z przedmową St. Thugutta, Kraków 19344 r., nakł. Zw. Młodzieży Wiejskiej Spółdzielni Oświatowej, str. 86, zł 1,20.

* *Dr inż. J. K. Sondel:* Gospodarstwo włościańskie a kapitalizm, z przedmową prof. dra A. Krzyżanowskiego, Lwów 1934 r., Pol. Tow. Ekonom., str. 172, zł 6,—.

K. Wyszomirski: Życie wsi jugosłowiańskiej, W-wa 1935 r., Książnica dla Rolników C. T. O. i K. R., str. 67, zł 0,50 (jako przykład).

W Żebrowska-Kacprzakowa: Książka gospodyni wiejskiej, wyd. C. T. O. i K. R., str. 352, zł 4,50.

* *T. Brinkmann:* Duńskie rolnictwo — wyd. „Unii", Poznań, 1926 r., str. 149, zł 4.50.

Wszystkie książki czysto fachowe, dotyczące podniesienia całości lub poszczególnych części gospodarstwa wiejskiego (hodowla bydła i drobiu, ogrodnictwo, warzywnictwo, uprawa roli, zbóż, pszczelnictwo, maślarstwo itd. itd.). Szczegółowy, obszerny katalog takich książek wysyła bezpłatnie na żądanie Księgarnia Rolnicza, ul. Mazowiecka 10, lub Książnica dla Rolników przy Centralnym Tow. Org. i Kółek Rolniczych — ul. Kopernika 30 w Warszawie.

Z encyklopedycznych opracowań polecić należy:

a) *Prof. Zdz. Ludkiewicz:* Dobry gospodarz — Praktyczny podręcznik uprawy roślin rolnych i ogrodowych, hodowli i leczenia zwierząt oraz organizacji i prowadzenia gospodarstwa wiejskiego. Wyd. Tow. Oświaty Roln., W-wa 1932 r., str. 422 i 63 ilustracje, zł 9,—.

b) *Red. W. Sawicki:* Encyklopedyczny poradnik gospodarza wiejskiego, Cz. I, str. 576 — zł 10,— (gospodarstwo), Cz. II, str. 416 — zł 8,— (produkcja zwierzęca).

c) *W. Miczyński:* Rolnik wzorowy, czyli przypomnienie, co — kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy, W-wa 1929 r., str. 355, zł 6,50.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy
BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.



Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 4

PODSTAWOWE POJĘCIA GOSPODARCZE

W dzisiejszych czasach, kiedy coraz szersze masy ludności dochodzą do oświaty, interesują się gospodarką całego kraju, a nawet *biorą udział w rządzeniu krajem*, muszą też wiedzieć, jak się to rządzenie odbywa i jak się toczy całość gospodarki w kraju.

Jak się odbywa wzgl. odbywać winno *rządzenie* krajem — uczyliście się w „Nauce obywatelskiej", przy rozbiorze zasad konstytucji i administracji państwowej.

Jak się natomiast odbywa *gospodarka* krajowa, o tym uczy inna nauka, zwana z grecka *ekonomią*, czyli po polsku *nauką o gospodarstwie społecznym*.

Gospodarstwo — społeczne. Jakieś dziwne połączenie słów. Bo — co znaczy słowo „gospodarstwo", wie każde dziecko szkolne — ale co znaczy gospodarstwo *społeczne*, nie każdy nawet dorosły wie.

Kto z was nie wie — niech śmiało podniesie rękę!

. . . . . .

Więc objaśnię:

Każdy dorosły człowiek posiada jakieś choćby najskromniejsze gospodarstwo: fabrykant — rolnik — kupiec — rzemieślnik — gospodarują każdy na swój sposób. Urzędnik — robotnik — a nawet bezrobotny jakoś żyją, a więc jakąś gospodarkę prowadzą. Słowem — *cały* naród, *całe* społeczeństwo — gospodaruje, prócz nieletnich dzieci i osób chorych lub ubogich, pozostających na utrzymaniu osób lub instytucyj opiekuńczych, dlatego też pod słowami „gospodarstwo społeczne" nie należy rozumieć tylko to, co dosłownie już dziś jest „społeczne", czyli należące do całego społeczeństwa jak: cały majątek państwowy — koleje, drogi krajowe i gminne, parki publiczne, muzea itd., ale w ogóle wszystko gospodarstwo całego społeczeństwa polskiego, (w Polsce — a francuskiego we Francji itd.), bez względu na to, czy to jest własność prywatna, czy spółkowa, samorządowa czy rządowa. Innymi słowy — wszystko, co podlega gospodarzeniu społeczeństwa *ludzkiego*. (A więc np. mrowisko już tu nie będzie należało — bo ono pozostaje we władaniu „społeczeństwa" mrówek). Niektórzy uczeni zamiast „gospodarstwo społeczne" używają słowa „gospodarstwo narodowe".

Skoro już wiemy, jak szeroki zakres obejmuje pojęcie „gospodarstwa społecznego", to zapytajmy teraz:

Co za cel ma ta „nauka o gospodarstwie społecznym", czyli ekonomia? Jaki sens? Czy tego warto się uczyć i czego tam na tej „ekonomii" właściwie uczą?

Czy kto potrafi mi odpowiedzieć?

. . . . . .

(Słuchacze odpowiadają — trafnie lub błędnie).

Ponieważ odpowiedzi są niewystarczające, objaśnimy sobie rzecz od początku:

Czym się zajmuje nauka astronomii?

. . . . . .

Dobrze — obliczaniem ilości i obiegu gwiazd, wykrywaniem *praw*, rządzących tym biegiem.

A fizyka?

. . . . . .

Odkrywaniem praw, rządzących, t. zw. przyrodą „martwą".

Doskonale. — Ale — czyście zauważyli, że dwa razy powtórzyliśmy słowo „prawo"? — Wszędzie uczymy się o jakichś „prawach". I gdybyśmy jeszcze 10 i 20 innych nauk wymienili jak: matematyka, chemia, medycyna, fizjologia, mechanika, meteorologia, aeronautyka itd. itd. — to wszędzie-byśmy otrzymali odpowiedź: „Jest to nauka, wykrywająca *prawa*, — rządzące tym a tym zjawiskiem lub tą a tą rzeczą".

A — jak sądzicie — czy gospodarowanie ludzi na kuli ziemskiej celem zdobycia chleba i w ogóle ich bytowania na ziemi nie podlega żadnym prawom?

. . . . . .

Tak — owszem — podlega. Weźmy taką prostą rzecz jak ceny na targowisku wiejskim: Przynieśli ludzie *dużo* masła — kupców jest *mało* i — ceny *spadają;* a drugim razem — przynieśli *mało* masła, kupców znalazło się *dużo* — i ceny *idą w górę.*

Czy to jest prawo?

. . . . . .

Niewątpliwie.

A czy jest możliwe, aby było odwrotnie?

. . . . . .

Wykluczone — chybaby ludzie — jak to mówią — „zgłupieli". Ale dopóki nie zgłupieli i są normalni, tacy jak są, to *zawsze* ceny pójdą w górę, jak towaru będzie mało a ludzi dużo, i *zawsze będą spadać,* jeśli będzie odwrotnie.

A „prawo" — to jest właśnie coś, co się *zawsze* powtarza, coś co trwa niezmiennie, co nie może być w danym stanie rzeczy inaczej. Np. czy możliwe jest, aby uczeń szkoły powszechnej został profesorem uniwersytetu? Nie — bo takie jest prawo życiowe, że aby uczyć innych, trzeba się wpierw dużo samemu *nauczyć* — i tego prawa naturalnego nikt nie może zmienić tak samo, jak nie może zmienić obiegu krwi w ciele albo obiegu gwiazd

na niebie. Poznaliśmy więc na powyższym przykładzie z masłem już jedno „prawo ekonomiczne", a m. tak zwane *prawo podaży i popytu.*

Nie jest zadaniem dzisiejszej lekcji dawać wam cały wykład z ekonomii, bo to jest nauka, której się studenci na wyższych uczelniach gospodarczych uczą całymi latami, i jeszcze nie czują się „silni" w tej gałęzi. Bo takich „praw", jak tu podałem z tymi cenami, jest w ekonomii całe setki, a na każde z nich nauka ta musi odpowiedzieć nie tylko *„jak"*, ale i *„dlaczego tak a nie inaczej"*.

Zadaniem obecnej lekcji jest objaśnić wam znaczenie tych kilku czy kilkunastu najważniejszych *słów* i pojęć, jakie są używane w nauce ekonomii, a jakie na każdym kroku w życiu spotykacie, zwłaszcza zaś chodzi nam o te słowa i pojęcia, z jakimi spotykać się będziecie na naszych tu wykładach spółdzielczych i społeczno-rolniczych. Bo ludzie często słuchają jakichś słów, nawet je powtarzają, a nie wiedzą, co one znaczą. Ale nie można mówić czegoś, czego się nie rozumie.

Zacznijmy więc:

Najbardziej podstawowym pojęciem w nauce ekonomii jest pojęcie „majątku narodowego".

Już na wykładzie o stanie gospodarczym Polski dowiedzieliście się coś więcej o tym, więc tu tylko krótko powtórzymy:

Majątek narodowy znaczy to *suma*, na jaką oszacowano *wszystko*, ale to dosłownie wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość w obrębie gospodarstwa społecznego danego narodu. A więc: — Ziemia, lasy, łąki, zboża i wszystko inne, co ta ziemia rodzi; skarby ukryte w łonie tej ziemi a dostępne ludziom, jak węgiel, rudy żelazne, sól, drogie kamienie, drogie metale itd. itd.; następnie — wartość wszystkiego, co człowiek „swoim przemysłem" na tej ziemi obmyślił i pobudował, więc: domy mieszkalne, fabryki, warsztaty, muzea, pomniki, książki, obrazy, klejnoty, towary itd. itd.

Kto to wszystko zliczy, ile tego jest, i oszacuje w złotych czy tam dolarach, ile to wszystko warto, *ten obliczył majątek narodowy danego kraju* — np. Polski.

Czy takie obliczenie jest rzeczą łatwą?

. . . . . .

Oczywiście że nie.

A — jak sądzicie — czy był już taki, któryby się podjął tego obliczenia?

. . . . . .

Oczywiście że był — i to nie jeden. Skoro są tacy, co chcą obliczyć ilość gwiazd na niebie, lub chcą zbadać tajniki dna morskiego albo wzlatywać w stratosferę, a stamtąd mało-co nie na księżyc, to czemużby się nie znaleźli ludzie, co majątek narodowy podejmują się obliczyć?

I — czy kto z was słyszał już — jaka cyfra im wyszła?

. . . . . .

Dla Polski 137 miliardów zł.

Dla St. Zj. Ameryki Półn. aż 3900 miliardów zł.

Całkiem dokładne to tam nie jest, bo trudno takiemu uczonemu ekonomiście zajrzeć każdemu — jak to mówią — „do kieszeni", a jeszcze trudniej obliczyć, czy te rudy ołowiu, jakie są w ziemi, naprawdę tyle są warte, ile on ceni — ale zgrubsza — może akurat utrafił — bo co jedno *przeliczył*, to może drugie *nie doliczył* — i — koniec końców, kiedy taki uczony, po

10 latach żmudnej i bezinteresownej pracy, da nam w rezultacie dzieło na 1000 stron, w którym wyliczone jest wszystko *co* on liczył i *jak* liczył, to — wierzymy mu z tymi tam małymi zastrzeżeniami, to najpierw wiemy, że uczony nie chciał nas ani siebie oszukać, tylko przeciwnie — chciał dla siebie i dla innych zdobyć prawdę.

Czy to ma cel takie obliczanie majątku narodowego? Przecież to nie kamizelka ani nawet cała fabryka, żeby to kto kupił — całą Polskę kupić — albo — całą Amerykę sprzedać — czy jest taki bogacz na świecie coby to kupił?

. . . . . .

Nie ma. Ale też nie o to chodzi. Obliczenie majątku narodowego danego kraju ma bardzo wielkie znaczenie dla każdego państwa, bo może ono na tej podstawie dopiero zacząć planować swoją politykę gospodarczą: czy i gdzie wiercić kopalnie, co wydobywać z ziemi, jakie gdzie zakładać koleje lub budować kanały — a cały naród — wiedząc, ile czego ma i porównawszy to z innymi, dopiero wie, gdzie słaba strona, co ma rozszerzyć w gospodarstwie, co uprawiać, czym handlować itd. itd. zupełnie jak na gospodarstwie prywatnym. Jeśli się chce coś mądrze uplanować, trzeba wiedzieć, gdzie i ile się czego ma. To samo w całym gospodarstwie społecznym.

Czy to już dobrze rozumiecie?

. . . . . .

Skoro tak — to idźmy dalej. Powiedzieliśmy, że majątek narodowy Polski ma *wartości* 137 miliardów złotych.

Ale co to jest wartość?

Wartość jest to ta właściwość rzeczy, że ludzie sobie ją *cenią*, że gotowi za nią coś dać.

Otóż na świecie są tysiące i miliony rzeczy, z których każda przedstawia inną wartość — a prócz tego — wartość ta coraz to się zmienia. I nauka ekonomii zajmuje się właśnie m. in. tym zagadnieniem, pod jakimi warunkami wartość się zmienia. My tutaj tym zajmować się nie będziemy, natomiast zastanowimy się nad drugim sąsiednim pojęciem — owymi 137 miliardami złotych.

Co to jest ten złoty?

. . . . . .

Ponieważ z 1 kg czystego złota wybija się 5924.44 złotych, więc 1 złoty przedstawia wartość 0,168 grama czystego złota.

A czy ma kto w Polsce tyle złota, aby całą Polskę kupić (137 miliardów)?

. . . . . .

Oczywiście — nie.

A samo państwo — czy — ma?

. . . . . .

Też nie.
Więc ile zapasu złota jest w całej Polsce?
(W bankach — nie w prywatnym posiadaniu).

Kto słyszał?

. . . . . .

Wartości na 393 miliony złotych (w r. 1936).
Czy potrzeba, aby go było aż 137 miliardów?

. . . . . .

Nie, bo nikt całego kraju nie kupuje.
A czy to koniecznie złoto musi być pieniądzem?

. . . . . .

Czy nie można czegoś kupić — dajmy na to — za parę butów?

. . . . . .

Owszem — można — ale to bardzo trudno. Bo nie każdy i nie zawsze potrzebuje pary butów — a natomiast złote — zawsze weźmie, bo wie, że za nie znowu co innego może kupić.
Czymże więc jest ów złoty pieniądz?

. . . . . .

Jest to pewna ustalona *miara* do ustalania wartości rzeczy. A prócz tego — jest to pewna *stała* wartość, którą ludzie chętnie biorą, bo ją mogą znowu na inną wartość zamienić. (Przykład: obliczam, że ubiór, który chcę kupić, jest *wart* 100 zł, te 100 złotych krawcowi płacę (pieniądz jako miara wartości rzeczy). Krawiec je bierze, bo wie, że za te 100 złotych znowu kupi powiedzmy potrzebną mu szafę (wartość zamienna pieniądza) — albo, że zapłaci nimi podatek dochodowy urzędowi skarbowemu (prawna moc pieniądza do umarzania należności).

Inne kraje mają w swoich pieniądzach inną ilość złota, czyli — mówi się — że mają inną *„walutę"*. Bo słowo *„waluta"* pochodzi od łacińskiego „valor", t. zn. „wartość". A więc np. dolar ma tyle w sobie złota, co 5,26 złotych polskich — i — kto zna sztukę mnożenia i dzielenia, ten sobie łatwo przeliczy jedną walutę na drugą, skoro tylko wie, ile złota zawiera pieniądz danego kraju.

Oczywiście mówimy o pieniądzu podstawowym, głównym, a więc u nas o złotówkach, a w Ameryce o dolarach, a w Niemczech o markach, a nie o groszach, 10-groszówkach czy innych drobnych. Dlatego nazywamy te wymienione tu główne pieniądze — *„jednostką monetarną"* danego kraju.

Tabela, wskazująca, ile razy więcej złota zawierają jednostki monetarne innych krajów w porównaniu z jednostką monetarną np. naszą (polską), tj. ze złotym, nazywa się tabelą *parytetów* czyli parytetami walut, ponieważ po łacinie „pares", oznacza „równy", równający się, a więc — np. 1 funt szterling równa się 43.38 zł, 100 szylingów austriackich równa się 125,43 zł, 100 koron czeskich równa się 22.01 (od 9.X. 1937 r. — 17.89 — 19.10 zł). 1 dolar amer. — 5.26 zł (od 31. I. 34 r. przed tym 8.91), 100 fr. szwajc. — 172 zł itd. itd.

Od „parytetu", który przedstawia rzeczywistą różnicę w ilości zawartego złota w zasadniczym pieniądzu jednego kraju a drugiego, należy odróżnić *kursy walut*, to znaczy cenę, jaką się faktycznie na rynku za obcy pieniądz dostaje, lub po której go się sprzedaje. Rzadko tylko kurs zgadza się z parytetem. Często jest niższy, niekiedy wyższy — i ciągle się zmienia. Zależy to od znanego nam już *prawa podaży i popytu*, jakieśmy poznali na przykładzie z masłem na targowisku. Pieniądze zagraniczne również stanowią taki sam towar na sprzedaż, jak ta osełka masła na rynku przez babkę wiejską przyniesiona.

Miejscem, gdzie się te zagraniczne pieniądze kupuje i sprzedaje — jest t. zw. *Giełda pieniężna*. Jest to instytucja bardzo pilnie przez państwo

strzeżona i kontrolowana, bo przecież państwu musi zależeć na tym, aby złota z kraju bez potrzeby nie wywozić, aby było z czego płacić rzeczywiście potrzebne długi, zaciągnięte za granicą bądź za towary, bądź za pożyczki gotówkowe (np. poż. dolarowa w 1925 r.), pobrane od banków zagranicznych przez państwa.

Jeżeli państwo w pewnej chwili powie, że pieniędzy za granicę wywozić nie wolno, lub wolno tylko pod takimi a takimi warunkami, to to się nazywa *reglamentacją* dewiz (bo słowo „dewizy" oznacza weksle zagraniczne, w których się przeważnie dokonuje wszelkie wypłaty zagraniczne). Stąd — *„kursy dewiz"*, które czytacie w każdym dzienniku, to nic innego, jak „kursy walut obcych" na giełdzie w Warszawie, bo te obce waluty nabywa się i sprzedaje przeważnie w wekslach zagranicznych czyli „dewizach".

A teraz proszę mi powiedzieć:

Czy tylko złoto jest używane jako pieniądz?

. . . . . .

Bynajmniej. Srebro i miedź też.

Czy tylko metale szlachetne służą jako pieniądz?

. . . . . .

Nie. Także t. zw. *„banknoty"*.

Co to są banknoty?

. . . . . .

Są to — jak ich niemiecka nazwa wskazuje — „noty bankowe" czyli zaświadczenia banku, który drukuje, że w piwnicach tego banku znajduje się akurat tyle złota, na ile papierków wydrukowano; (a wydrukowano ich dlatego, że papiery się łatwiej nosi i tysiąc złotych w banknocie nic w portfelu nie zaważy, a 1000 zł w srebrze — oberwałoby nam wszystkie kieszenie).

A czy każdy bank może sobie drukować tych papierków ile mu się podoba?

. . . . . .

Bynajmniej — tylko ten, który państwo, do tego upoważniło, i nad którym roztacza b. staranną opiekę. Taki bank nazywa się *Bankiem „emisyjnym"*, bo ma prawo na *„emisję"* czyli „emitowanie" — czyli — po polsku — *„wypuszczanie banknotów"*. U nas takim bankiem jest tylko *„Bank Polski"* w Warszawie. I on też jednak nie może drukować dowolnej ilości.

Czy prócz banknotów są jeszcze inne pieniądze papierowe?

. . . . . .

Tymi innymi rodzajami pieniędzy papierowych są: 1) *weksle i dewizy*, 2) *obligacje*, 3) *akcje*, 4) *czeki i przekazy*.

Objaśnienia do każdego z tych 4 gatunków pieniędzy:

1) Jeśli ja, wykładowca, pożyczam panu X, słuchaczowi — 500 złotych na kupno chałupy po wyjściu jego z wojska, a ten słuchacz da mi za to gwarantowany weksel, który ja mogę w banku odsprzedać czyli *zdyskontować*, albo mogę za ten weksel kupić ubiór u krawca, to weksel ten jest *pieniądzem*, bo się go wymienia, jak pieniądz. (Inna rzecz, że jak mój dłużnik zbankrutuje i na termin weksla nie wykupi, to cała wartość weksla

przepada — muszę sam bankowi zapłacić owe 500 zł). Czym jest „dewiza", jako weksel zagraniczny, już objaśniłem.

2) Obligacje – to coś podobnego, jak ów weksel t. zn., że to jest też papier, wydawany jako zaświadczenie, że się od kogoś dług zaciągnęło i że się go w umówionym terminie spłaci. Tylko — takie papiery wydają nie prywatne osoby czy firmy, lecz tylko państwo na swoje pożyczki wewnętrzne, lub zewnętrzne oraz duże miasta, związki komunalne itp. One tylko mają prawo zaciągać pożyczki na obligacje. Obligacje te są zawsze oprocentowane, a spłata ich obliczona jest na bardzo długi okres lat (od 10 do 99 — różnie). Nasze „dolarówki", „pożyczki inwestycyjne", „narodowe", „budowlane" itd. są nie czym innym, jak właśnie takimi obligacjami (po polsku słowo „obligacja" znaczy „zobowiązanie się").

Niektóre z nich są *„premiowane"*, inne nie.

Co to znaczy?

. . . . . .

Znaczy to, że przy obligacjach niepremiowanych wierzyciel (np. posiadacz pożyczki „narodowej") otrzyma tylko swoje 3—4% czy więcej % rocznie. Natomiast przy obligacjach premiowanych każdy właściciel otrzymuje procent o połowę niższy od normalnego, a więc np. $1^1/_2$—2%, a drugą połowę tych %% puszcza się na losowanie. Kto wygra — ten otrzymuje wygraną sumę właśnie z tej odłożonej drugiej połowy procentów od obligacji. Jest to więc łatwy i dosyć niewinny sposób zdobycia większej sumy. Niewinny dlatego, że wszyscy o tym planie gry wiedzą i zgadzają się na niego — i że ta „gra" pozostaje pod kontrolą państwa. Dlatego tak chętnie wszyscy kupują papiery premiowane.

3) *Akcje* — są to papiery, poświadczające wpłatę „udziału" do jakiegoś Towarzystwa Akcyjnego. Np. zakłada się Tow. Akcyjne dla budowy jakiejś kopalni. Jedna akcja kosztuje — dajmy na to — 1000 zł. Zebrało się 1000 osób, każdy po 1000 zł, to czyni razem 1 milion. Za mało. Na kopalnię trzeba co najmniej 10 milionów. Trzebaby więc 10 tysięcy osób po 1000 zł. Byłoby to idealne Towarzystwo Akcyjne, gdyby się składało z tylu osób a każdy miał wpłacone porówno. Zwykle się dzieje, że większość akcji kupuje jakiś bank lub grono banków, czy innych t. zw. „grubych" kapitalistów, a mniejszość dopiero wypuszcza się na rynek dla „mniejszych" ryb. Jeżeli kopalnia wykaże duże zyski, to w końcu ogłasza się, że wypłaca swoim akcjonariuszom, dajmy na to 8—10% i więcej procent. I wówczas mówimy, że „akcje idą w górę", bo to poświadczenie na wpłatę owych 1000 zł można sprzedać na giełdzie tak samo, jak weksel zagraniczny lub towar, i otrzymać za nie nie 1000 zł, lecz 1080. Jeśli zaś kopalnia źle gospodaruje i procentu nie daje — mówimy, że „akcje spadają", bo zamiast 1000 zł otrzymujemy na rynku za taką akcję tylko 980, 900, 600 zł, albo nawet jeszcze mniej.

W gospodarczej części dzienników często możecie wyczytać, że np. akcje Tow. Starachowickiego „stoją" obecnie (październik 1937 r.) na zł 30—31 (zamiast 100), znanego Haberbuscha (piwo) na 41,—, a natomiast Bank Polski na 106,—, 108,— za 100 czyli, że „stoi solidnie". Ponieważ akcje się sprzedaje i kupuje jako pieniądz, jest to więc też pieniądz — pieniądz pomocniczy.

4) W końcu — zupełnie pomocniczym pieniądzem są t. zw. czeki i przekazy.

Co to takiego? — Kto to wie?

. . . . . .

Dobrze: Czek jest to karteczka papieru, wyrwana ze specjalnej książeczki zwanej „czekową", na której upoważniamy kogoś podjąć sobie z naszych oszczędności lub złożonych chwilowo pieniędzy z banku czyli *naszego konta* — taką to a taką sumę. Jest to duże ułatwienie dla wszystkich ludzi interesu, bo nie muszą wciąż nosić gotówki przy sobie.

Skoro dostałem taki czek od kogoś a gotówka nie jest mi zaraz potrzebna, to mogę tym czekiem znowu komuś coś zapłacić, a on znowu komuś — aż po 8 dniach — ostatni jego posiadacz idzie do Banku i gotówkę podejmuje. (Dłużej jak 8 dni czeku nie wolno trzymać).

Oczywiście — warunkiem tej całej manipulacji jest, aby owe pieniądze w Banku naprawdę leżały. Jeżeliby ktoś wypisał czek, i dał go komuś jako zapłatę, a nie miał pieniędzy w Banku na niego, to się wówczas mówi, że on *„wystawił czek bez pokrycia"*. Jest to rzecz karana kodeksem karnym. W Anglii i Ameryce większość ludzi interesu płaci tylko czekami na banki.

„Przekaz" zaś, to jednorazowe zlecenie wypłacenia komuś jakiejś sumy na mój rachunek. Kupiec kupcowi, bank kupcowi, bank osobie prywatnej itp. — bardzo często wystawiają takie „przekazy". Wówczas taki papier upoważniający do odbioru gotówki sam jest gotówką pomocniczą. Istnieje jeszcze jeden sposób dokonywania wypłat — najpraktyczniejszy: są to t. zw. *„przelewy"*. Ale ich warunkiem jest, aby obie osoby miały swoje rachunki w Banku, P. K. O. czy gdzie indziej. Wówczas pan *A* pisze do P. K. O. „Proszę z mego rachunku przepisać (przelać) na rachunek p. *B* sumę zł np. 100,—". I P. K. O. pisze u siebie: Z rachunku p. A. *odpisano* (wzięto — wypłacono fikcyjnie) zł 100,—, a na rachunku p. B *dopisano* — (czyli dano, fikcyjnie wpłacono) zł 100,—. Gotówki nikt nie dotykał, a drogą takiego „przelewu" zapłata została dokonana. Sposób polecenia godny!

Ale — nie wchodźmy w szczegóły — bo wszak mamy mówić o *podstawowych* pojęciach gospodarczych.

Otóż jednym z tych podstawowych pojęć, związanych właśnie z pieniądzem, jest pojęcie *„ceny"*.

Co to jest „cena"? Czemu to się dzieje, że ceny — raz spadają, drugi raz idą w górę? — I jeszcze głębiej rzecz badając — czemu jedna rzecz została oceniona na tyle, a druga na 2 razy więcej złotych, choć ta druga znacznie mniej pracy kosztowała? Dlaczego za jakąś starą markę pocztową z Honolulu płacą na licytacjach setki dolarów, a taka sama dzisiejsza kosztuje — parę centów? Czemu to robocizna na rynku rolniczym jest taka tania, w fabryce większa, a w urzędzie jeszcze większa.

. . . . . .

Te i wiele innych jeszcze pytań nasuwa się na usta, kiedy się zbliżymy do pytania „Co to jest cena i jakie są prawa jej powstawania i jej zmian".

Uczeni ekonomiści całe biblioteki książek już na ten temat wypisali. Jest to zagadnienie bardzo trudne — jedno z najtrudniejszych do odpowiedzi na nie.

Tu tylko możemy powiedzieć, co niby każdy człowiek wie, że cena zależy od *podaży* (zaofiarowania) i od *popytu* (poszukiwania towaru),

od *rzadkości przedmiotów*, od *ilości włożonej* w niego *pracy*, od *wartości artystycznej*, od *nowości* lub *starości* przedmiotu itd. itd.

A teraz poróbcie *kombinacje* tych czynników, wpływających na cenę, a będziecie mieli słabe dopiero pojęcie o trudności pytania.

Skoro już jesteśmy przy cenach, to nie od rzeczy będzie objaśnić, co to są t. zw. *wskaźniki cen.*

Często o tym czytamy w gazetach.

Jak mówi sama nazwa — *wskaźnik* coś *wskazuje.*

Co wskazuje?

. . . . . .

A no — podwyższanie się lub obniżanie czegoś, w naszym wypadku cen. Na przykład:

Bierzemy za podstawę czyli „wychodzimy" z punktu, na jakim stały ceny detaliczne w Polsce w 1928 r. i stwierdzamy, że w tym roku kilo mięsa kosztowało — dajmy na to — 2 zł. Te 2 złote oznaczamy liczbą orientacyjną 100 — czyli robimy takie równanie 2 : 100. W rok po tym kilo mięsa spadło na 1,50 zł. Wówczas liczymy regułą proporcji — jeżeli 2 = 100, to 1,50 = 75 (kto się uczył w szkole proporcji, ten łatwo obliczy) i wówczas mówimy:

Wskaźnik ceny na mięso w detalu spadł w Polsce w ciągu roku ze 100 na 75. Jest to więc jakby barometr czy termometr, z podziałką na 100 stopni. Jakiś rok bierzemy za podstawę, a po tym porównujemy: powyżej stu — wskaźnik idzie w górę — poniżej — w dół.

Są też wskaźniki cen hurtowych, wskaźniki ogólnych kosztów wyżycia na rodzinę (kosztów utrzymania 1 rodziny), wskaźniki płac roboczych, wysokości produkcji itd. itd. Nie ma bodaj dziedziny życia gospodarczego, której by się nie dało przedstawić łatwo takim termometrowym sposobem. Używa się dziś tych wskaźników wszędzie, rysuje się je w postaci wykresów, podobnie jak wzrost lub spadek gorączki nad łóżkiem chorego w szpitalu — i dlatego — uważamy — trzeba było o tym powiedzieć parę słów.

Uczeni, którzy trudnią się zbieraniem i obliczaniem cyfr z całego świata i cyfry te ogłaszają w tablicach i wykresach — nazywają się *statystykami.* Statystyka więc — jest to część wielkiej dziedziny ekonomii. U nas takim głównym urzędem, trudniącym się zbieraniem cyfr z całej Polski i zagranicy, jest — *Główny Urząd Statystyczny* (instytucja państwowa) w Warszawie (Al. Jerozolimskie 32), który m. in. wydaje co rok nadzwyczaj pożyteczną książkę p. t. *„Mały Rocznik Statystyczny"*. Książka ta na rok 1937 obejmuje aż 401 stron, a kosztuje tylko 1 zł, bo bije się w blisko 100.000 egzemplarzy. Są tam tysiące i tysiące cyfr i setki tabel z cyframi i wykresami dotyczącymi wszystkiego, co się w Polsce w życiu publicznym dzieje. Każdy z was powinien książkę tę mieć u siebie i uczyć się z niej znajomości spraw krajowych. Cyfry, jakie wam podaję, stamtąd przeważnie są wyjęte.

Dalszym pojęciem, związanym ściśle z pieniądzem, jest pojęcie *kredytu.* Co to jest kredyt — wie na ogół każdy z was. Tu chcę tylko wskazać, że bez kredytu — nie byłoby dziś takiego życia przemysłowego i handlowego, jak jest obecnie. Dziś wszyscy od wszystkich kredytują: fabrykant na fabrykę, ziemianin na udoskonalenie majątku, kupiec na towar — gminy na kanalizację, sejmiki na bicie dróg — ba — nawet państwa na swoje wydatki, a biedny urzędnik i robotnik — na ubranie i meble.

To też rozwinęła się szeroko *sieć instytucji kredytowych,* dostarczających owych kredytów. Są to przeważnie Banki (prywatne lub spółdziel-

cze), a u nas prócz tego P. K. O. i K. K. O. Kredyt dzieli się na: *długo-średnio i krótkoterminowy* — zależnie od tego, kiedy mamy pożyczkę spłacić — czy za 6 miesięcy, rok, dwa czy też trzy lata, czy 10, 20 i 50 lat.

Następnie — zależnie od tego, *na co* idzie kredyt, rozróżniamy kredyty *inwestycyjne* i *konsumcyjne.*

Kredyt inwestycyjny idzie na sprawunki, związane z udoskonaleniem lub powiększeniem przedsiębiorstwa — czyli t. zw. inwestycje (kupno nowych maszyn, reperacje starych, nowe budynki, narzędzia itp.).

Zaś kredyt konsumcyjny — to kredyt na spożycie czyli konsumcję. Rzecz b. niebezpieczna — bo — pożyczony pieniądz się przeje — potem nie ma za co zwrócić pożyczki. Co innego kredyt na inwestycje — bo — pieniądz dzięki nowej kupionej za nie maszynie — *zarobił na siebie* — stworzył nowy pieniądz. Mówimy więc, że pierwszy rodzaj kredytu jest zdrowy, drugi — niezdrowy.

Często spotykanym w gazetach wyrażeniem są też słowa: *„bilans handlowy* Polski", *„bilans płatniczy* Polski".

Co to znaczy?

. . . . . .

Bilans handlowy jest to zestawienie sum, na jakie w ciągu roku z Polski *wywieziono* towaru (wyeksportowano), a na jakie do Polski *przywieziono* towaru (importowano). A więc np. (wg Małego Rocznika Statystycznego na rok 1937):

W ciągu roku 1936 *przy*wieziono do Polski towarów za 1003 mil. zł, a *wy*wieziono w tym czasie z Polski towarów za 1026 mil. zł. Bilans handlowy wykazuje różnicę 23 milionów zł na naszą korzyść, bośmy więcej wywieźli niż przywieźli, a więc zarobili dla kraju z zagranicy 23 miliony złotych. Mówimy w takim wypadku, że *„bilans handlowy jest dodatni"* — w przeciwnym razie — że *„bilans handlowy jest ujemny"*. To jest łatwe i to zrozumie każde dziecko.

Trudniejsze jest zrozumienie „bilansu płatniczego". Ale — nauczeni na bilansie handlowym, już łatwiej zrozumiemy:

Jest to zestawienie *wszystkich* w ogóle długów i wierzytelności danego kraju — t. j. i państwa i obywateli — wobec zagranicy i odwrotnie. A więc np.:

Polska zapłaciła Ameryce:

a) za sprowadzone towary	x	milionów
b) za pożyczki państwowe	y	„
c) za pożyczki prywatne	z	„
d) za % od pożyczek	v	„
Razem	S	milionów
	np. 1000,—	

Ameryka zaś zapłaciła Polsce:

a) za pobrane u nas towary (bekony, drzewo)	x	milionów
b) za procenty od pożyczek prywatnych (np. od wkładów Polaków w bankach amerykańskich)	y	„
c) za wpłaty emigrantów stałych i sezonowych	z	„
Razem	T	milionów
	np. 900,—	

Rezultat końcowy:

Ponieważ Polska jest w sumie więcej winna Ameryce (1000,—) niż Ameryka Polsce (900,—), więc bilans nasz *płatniczy* jest ujemny (o 100 milionów z Ameryką). Statystyka państwowa ciągle czuwa nad tymi cyframi. Bo takie bilanse zestawia się razem odnośnie do wszystkich innych państw — i to dopiero jest ostatecznym bilansem płatniczym.

Jest jeszcze bardzo dużo podstawowych pojęć gospodarczych, z którymi stykacie się na każdym kroku w życiu — ale — z braku czasu musimy ograniczyć się tylko do kilku najważniejszych jeszcze.

Zapytajmy więc najpierw:

Po co to wszystko ludzie robią — owe pieniądze. handle, kredyty, giełdy itd. itd.?

. . . . . .

Aby żyć i powiększać majątek.

A czy te 137 miliardów, jakie posiadamy w majątku narodowym Polski, nie wystarczy, abyśmy wszyscy założyli ręce i spacerowali sobie cały rok, nic nie robiąc?

Oczywiście nie. Najpierw dlatego, że przecież nikt całego kraju nie kupi i nas porównu nie podzieli. Następnie chociażby podzielił, tobyśmy za parę lat wszystko zjedli i nic byśmy nie mieli. Więc — aby majątek narodu nie był martwy, trzeba go stale powiększać i przetwarzać, czyli trzeba *pracować*. I trzeba się starać, aby ta praca była *produkcyjna*, czyli wydajna.

Jakie są sposoby pracy, stosowane przez ludzi w naszym dzisiejszym, cywilizowanym społeczeństwie, aby powiększyć swój majątek. — Kto powie?

. . . . . .

Uprawa ziemi — dobrze. Produkcja fabryczna — tak; warsztatowa — również. Wreszcie praca najemna u kogoś za zapłatę.

Stosownie do tego, z czego kto żyje, rozróżniamy t. zw. *klasy wzgl. warstwy społeczne*, które się dzielą najpierw na 2 główne grupy:

1) Posiadających własny warsztat pracy;

2) Pracowników najemnych (nie posiadających własnego warsztatu pracy).

Do pierwszych należą: fabrykanci, ziemianie, rolnicy, rzemieślnicy, kupcy i inni przedsiębiorcy, właściciele domów czynszowych, do drugich — urzędnicy i robotnicy tak miejscy jak i wiejscy. Odrębną nieco grupą są t. zw. wolne zawody (adwokaci, lekarze itp.). I jeszcze jest grupa, której jedynym „warsztatem pracy" a raczej warsztatem zbędności pracy jest — sam posiadany kapitał, t. j. tych, którzy żyją z procentów od kapitałów czyli t. zw. *rentierzy*.

Posiadający własny warsztat pracy dzielą się jeszcze na tych, którzy do swego warsztatu pracy donajmują pracowników, i na tych, co pracują sami wzgl. tylko ze swoją rodziną. Poza tymi grupami stoją tylko ludzie, utrzymywani z funduszów publicznych w zakładach dobroczynnych.

Otóż takie są warstwy społeczne — i to wszystko razem, te warstwy i ich gospodarka, i prawa państwowe, chroniące tę gospodarkę i wszystkie z tymi różnymi gospodarkami połączone instytucje — nazywa się razem *ustrojem* społeczno - gospodarczym.

Jak wszystko na świecie, tak i ustroje gospodarcze ulegają stopniowym zmianom. Dzisiejszy nazywa się *liberalistycznym*, ponieważ jego główną cechą jest *wolność* handlu, przemysłu i przenoszenia warsztatów gospo-

darstwa, a słowo „liber" po łacinie — znaczy „wolny". Inaczej nazywają go też *kapitalistycznym*, ponieważ posiadanie *kapitału* czyli pieniędzy jest jego głównym motorem. Dawniejszy ustrój, kiedy posiadanie ziemi było wszystkim, nazywał się *feodalnym*. Jeszcze dawniej — był ustrój oparty na *niewolnictwie*. Dzisiaj — liberalistyczny — zaczyna stopniowo ustępować miejsca nowemu, który można by ogólnie nazwać ustrojem gospodarki *społecznej* — gdzie wielkie warsztaty pracy należą do państwa, gminy lub stowarzyszeń (a więc i spółdzielni).

Główną wadą, jaka dziś przejawia się w ustroju liberalistycznym, jest to, że w nim — jak to mówią — „każdy sobie rzepkę skrobie" — i nie dba o całość interesów społeczeństwa. Jest kryzys, jest *nadprodukcja* w fabrykach z jednej strony, a *niedokonsumcja* z drugiej w masach. Jest bezrobocie masowe — i jest nieuregulowana wytwórczość przemysłowa i rolna w kraju.

Coraz częściej *państwo* jest powoływane do łagodzenia tych wszystkich przejawów i coraz częściej też państwo przejmować musi w swoje ręce poszczególne warsztaty produkcji, czyli stawać na miejsce dotychczasowych wielkich prywatnych przedsiębiorstw, albo przynajmniej roztaczać nadzór nad tymi przedsiębiorstwami, aby nie kierowały się nadmierną żądzą zysku kosztem reszty społeczeństwa.

Taka polityka gospodarcza państwa nazywa się polityką *etatystyczną* albo *etatyzmem*, ponieważ słowa „etat" (czytaj „etá") po francusku znaczy „państwo". A ponieważ ta gospodarka albo interwencja gospodarcza państwa staje się coraz bardziej planową, na szereg lat planowaną, więc w najnowszych czasach mówi się coraz częściej o *gospodarce planowej*, w przeciwieństwie do liberalistycznej, gdzie natworzyło się dużo chaosu i galimatiasu.

Obok państwa — gminy i sejmiki czyli samorząd też coraz więcej gospodarki społecznej biorą w swoje ręce — i to się nazywa *gospodarką komunalną*, ponieważ słowo łacińskie „communis" znaczy „wspólny".

Wreszcie — poszczególne warstwy społeczne też już od blisko 100 lat w Europie zaczynają tworzyć swoje własne przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe — i to się nazywa *gospodarką spółdzielczą* — czyli „kooperacją", ponieważ „cooperare" po łacinie a „cooperate" po angielsku znaczy „współdziałać".

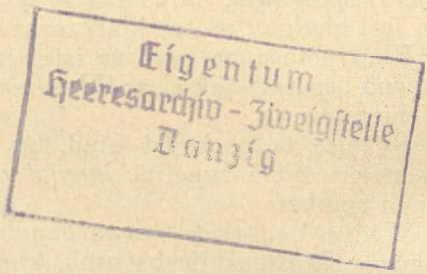
Cały ten kurs jest poświęcony właśnie temu, abyście się zapoznali z zasadami i ze sposobami tej właśnie formy gospodarki uspołecznionej, która się nazywa spółdzielczością.

Życzę Wam więc jak najlepszych korzyści z wysłuchania tych dalszych wykładów.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit. -Wych.



NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 5

ZASADY SPÓŁDZIELCZOŚCI

(Lekcja I-sza)

Cały ten kurs, na jaki przybyliście, nazywa się kursem *spółdzielczym*. Macie się na nim dowiedzieć — *co* to jest spółdzielczość, jakie rozróżniamy jej rodzaje, jak organizować i prowadzić różnego rodzaju spółdzielnie, a także macie obejrzeć własnymi oczyma kilka najważniejszych przedsiębiorstw lub instytucyj spółdzielczych, zwiedzając je.

Czy jest kto między Wami, któryby nie słyszał jeszcze słowa „Spółdzielczość" lub „Spółdzielczy"?

. . . . . .

(Prelegent skonstatuje).

A czy jest dużo takich, którzy jeszcze w swoim życiu nie widzieli spółdzielni?

. . . . . .

(Prelegent — wezwie do śmiałego przyznania się i zapyta kilku słuchaczy, *jaką* spółdzielnię widzieli. Przypuszczając, że większość widziała, mówi dalej):

Skoro większość widziała, kto z Was powie mi — *co to jest spółdzielnia?* i naprowadzi na:

Odpowiedź: Jest to pewnego rodzaju stowarzyszenie.

Dobrze. — Jest to przedsiębiorstwo pewnego rodzaju, podobne, jak sklep, warsztat, fabryka i t. p., jakich pełno widzimy wokoło.

Też dobrze. — Stwierdziliśmy więc, że jest to pewnego rodzaju stowarzyszenie, a równocześnie, że jest to — przedsiębiorstwo. Biorąc razem — powiemy, że jest to

przedsiębiorstwo stowarzyszeniowe,

czyli należące do tych, którzy się stowarzyszyli, zorganizowali w tym celu, aby takie przedsiębiorstwo razem poprowadzić.

A więc tyle samo co „spółka" — zapyta ktoś.

Otóż właśnie, że *nie* to samo.

Dawniej, w początkach ruchu spółdzielczego, przedsiębiorstwa spółdzielcze nazywano rzeczywiście spółkami, i do dnia dzisiejszego ludzie je tak

nieraz nazywają, zwłaszcza w zachodnich połaciach kraju i na Śląsku, ale to jest błędne i na ten błąd zaraz na samym wstępie muszę zwrócić uwagę.

Błąd polega na tym, że istnieją w Polsce, jak i w innych krajach zarówno *„spółki"* jak i *„spółdzielnie"*, ale są to dwa różnego rodzaju przedsiębiorstwa.

Różnica ta pochodzi stąd, że stowarzyszenie spółdzielcze rządzi się w swoim życiu *zupełnie innymi zasadami*, niż stowarzyszenie „spółkowe" czyli spółka.

Według polskiego prawa handlowego spółka jest to *zamknięta w sobie* pewna określona liczba osób, która wespół prowadzi jakieś przedsiębiorstwo. Jest to poprostu tylko nieco rozszerzone przedsiębiorstwo prywatne i nic więcej: Zamiast jednego właściciela — jest 2, 3 czy choćby nawet 10 właścicieli, ale zawsze jest to ilość *zamknięta* w sobie. Co spólnicy zarobią, tym się wszystkim dzielą — bo przedsiębiorstwo jest ich *prywatną własnością*, i nikomu więcej nic do niego.

To wszystkim jest jasne — nieprawdaż.?

. . . . . .

A teraz popatrzmy na przedsiębiorstwa spółdzielcze:

Polska ustawa o spółdzielniach, uchwalona przez Sejm ustawodawczy, zaraz w zaraniu naszej nowej Niepodległości, bo już w dniu 29 października 1920 roku i do dziś dnia ważna w znowelizowanym tekście z dnia 27.VI.1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 55 poz. 495/1934), tak powiada zaraz w swoim pierwszym artykule:

(Proszę sobie to przepisać — wykładowca pisze na tablicy, lub dyktuje):

„Za spółdzielnię uważa się zrzeszenie n i e o g r a n i c z o n e j liczby osób o z m i e n n y m kapitale i składzie osobowym, mające na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa".

Przeczytajmy sobie te słowa państwowej ustawy jeszcze raz dokładnie i zastanówmy się nad każdym jej słowem.

Ale — zacznijmy — „od końca" — bo tak nam będzie łatwiej: ——

Otóż — *czy spólnicy w zwyczajnej spółce, o jakiej przed chwilą mówiliśmy, prowadzą w s p ó l n e przedsiębiorstwo?*

. . . . . .

— Prowadzą.

Czy przez to wspólne prowadzenie przedsiębiorstwa mają na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa?

. . . . . .

— Mają.

Czy więc w tej końcowej części różni się „spółdzielnia" od „spółki"?

. . . . . .

— Nie.

Więc czym się różni?

— Różni się pierwszą częścią tego artykułu ustawy, który mówi że spółdzielnia jest to zrzeszenie n i e o g r a n i c z o n e j liczby osób; — *co to znaczy?*

— Znaczy to, że do przedsiębiorstwa, które się nazywa spółdzielnią, może *z zasady*, według prawa, przystępować stale nowy zastęp członków, że ilość tych członków nie może być ograniczona. Każdy, który zgadza się na statut jakiejś spółdzielni i chce do niej należeć, może być przyjęty. Może

to być na początku 10 osób, ale może być później i 100, 1000, 10 tysięcy— ba! nawet 100 tysięcy czy milion — nikt tu cyfry nie ogranicza.

Jest to już jeden bardzo ważny punkt, który mówi o tych dziwnych, „tajemniczych" *zasadach* spółdzielczych, jakie różnią spółdzielnię od przedsiębiorstw prywatnych czy nawet spółkowych.

„Tajemniczą" nazwalibyśmy trochę żartobliwie tę zasadę nieograniczonej ilości członków, bo — rzeczywiście — łatwo kto może zapytać:

Cóż może być warta taka spółka, do której każdej chwili może się przyłączyć dziesiąty, dwudziesty i setny i zebrać ten zarobek, co tamci wytworzyli — czy choćby podzielić się nim? — Przy takiej spółce nic nikomu nie pozostanie, bo każdemu dostanie się po groszu, jak ich będzie dużo.

Pytający tak ma *pozornie* rację. Ale tylko pozornie, a to dlatego, że nie poznał jeszcze dokładnie dalszych zasad spółdzielczości, które mówią: w spółdzielni także *kapitał* jest zmienny i *skład osobowy* jest zmienny — jak mówi ustawa. Rozpatrzmy i te dwa punkty bliżej:

W spółce — spólnicy składają równe czy nie równe części swojego kapitału i tworzą z tego *spółkowy kapitał zakładowy*, który jest *stały*. Tysiąc, dwa czy 10 tysięcy — ale stały. I według tego, ile kto włożył do spółki — otrzymuje z rocznego zysku.

W spółdzielni inaczej. Tu kapitał zakładowy, zwany *kapitałem udziałowym* lub *funduszem udziałowym*, ciągle się zmienia. Każdy nowy członek, który wstępuje, wnosi do spółdzielni swój *udział* (20, 50 czy więcej złotych) i te udziały tworzą ów kapitał zakładowy, na którym całe przedsiębiorstwo spoczywa. Wnieśli 100 udziałów po 20 złotych — mają 2.000 zł. kapitału na prowadzenie przedsiębiorstwa, a wniosło 1000 osób ten sam udział, to już jest 20.000. — Im więcej osób, tym lepiej, bo tym więcej kapitału zakładowego.

Ale ze spółdzielni łatwo stosunkowo się wypisać, z niej wystąpić. Kto występuje, zabiera swój udział — a więc widzimy, że rzeczywiście w spółdzielni:

I kapitał jest zmienny i skład osobowy jest zmienny. To jest druga zasada prawna w spółdzielniach.

A to daje nam znowu do myślenia:

Skoro i ludzie się zmieniają i kapitał się zmienia, to widocznie w spółdzielni nie chodzi tak o ten zysk z kapitału, jak w spółce. Widocznie tutaj coś innego jest głównym celem.

I rzeczywiście — W spółce spólnik mówi: Włożyłem do interesu połowę kapitału, należy mi się połowa zysku.

W spółdzielni „spólnik" zwany *„udziałowcem"*, tak nie mówi: Włożyłem 1/1000 część kapitału — należy mi się 1/1000 zysku. Tak faktycznie jest, ta 1/1000 mu się należy, *ale on tak nie mówi*, nie o to mu chodzi w spółdzielni.

W spółdzielni udziałowiec mówi tak: (naprzykład):

Jest na stu. Złożyliśmy się każdy po 200 złotych, razem 20 tysięcy; za te 20 tysięcy my rolnicy kupiliśmy sobie lokomobilę i maszyny dodatkowe, które nam wspólnie pomagają żąć zboże, wiązać je w snopy i młócić. Dzięki jednym 200 złotym złożonym do *spółdzielni* maszynowej oszczędza każdy z nas rocznie na robotnikach najemnych, na czasie i stracie sił, nie 200 ale wielekroć więcej złotych. — Jakim to cudem?

Dzięki temu tylko, *żeśmy się złożyli*. Bo żaden z nas osobno lokomobili takiej kupićby nie mógł, bo 20 tysięcy nie ma. A 200 to tam jakoś każdy wygrzebie. A gdyby nawet te 20.000 miał, to dla jego jednego gospodarstwa by się taki wydatek nie opłacił. Maszyna by go za drogo kosztowała— nieprędko by mu się te koszty zwróciły, umorzyły, czyli nie prędkoby ta maszyna się wypłaciła (zamortyzowała). A wspólnym wysiłkiem dla wspól-

nej wygody całej wsi — przy 100-krotnie mniejszym wysiłku — (bo tylko 200 zł. zamiast 20.000) — korzyść jest 10-kroć większa...Mniej włożył, a więcej zyskał.

Już widzicie, że tu nam zaczyna prześwitywać owa „tajemniczość", owa „cudowność" spółdzielni w porównaniu ze spółkami prywatnymi. Tam — *więcej* włożył — więcej zyskał. Tu *mniej włożył*, a więcej zyskał. Tam — włożył kapitał i tylko kapitał, i tylko z tego kapitału może mieć zyski — nikogo do udziału w tej *spółce kapitałów* nie dopuszcza — a tu — włożył skromny udział, ale nie z tego udziału chce mieć zysk, tylko ze — *współdziałania*, z tego, że się razem z innymi zrzeszył. I — na dodatek — nietylko nie zazdrości dostępu innym do tego zrzeszenia, ale przeciwnie — prosi, woła, zachęca:

Przystąpcie i wy! Bo im więcej nas, tem nam lżej razem będzie, tym łatwiej dokonamy naszego *spół-dzielczego* dzieła!

Czy wszyscy pojmują tę zasadniczą różnicę? Czy jest kto, kto by tego nie rozumiał?

. . . . . .

Skoro już *to* wszyscy zrozumieli, to czas nam na sformułowanie sobie *drugiej* głównej zasady spółdzielczej. Brzmi ona:

Spółdzielnia jest zrzeszeniem *nie kapitałów*, lecz *osób*. Nie o osiągnięcie zysku *z kapitału* w niej chodzi (bo w naszym przykładzie z tych marnych 200 zł. niewielki był by procent), tylko o to, aby dzięki *złożeniu się* na wspólny kapitał polepszyć sobie swoje gospodarstwo i podnieść dobrobyt. *Złożenie się* osób, czyli *współ-działanie osób a nie kapitałów*, jest trzecią zasadniczą cechą wszystkich spółdzielni, jakie tylko istnieją.

A jaka była pierwsza zasada spółdzielcza?

Czy nie zapomnieliście? Niech powie .....!

. . . . . .

Dobrze: Pierwszą zasadą była nieograniczoność w ilości członków, drugą — zmienność kapitału i składu osobowego.

Przechodząc do zasady *czwartej*, otwórzmy sobie ponownie Ustawę o spółdzielniach i czytajmy dalej ten sam artykuł 1-szy:

„Służąc powyższym zadaniom gospodarczym, spółdzielnia może mieć również na celu podniesienie poziomu kulturalnego swych członków".

W Ustawie jest powiedziane *„może* mieć", bo ustawa nie chce zmuszać spółdzielni do *obowiązku* prowadzenia także pracy kulturalno-oświatowej. Ale skąd się to wogóle w ustawie wzięło — ta mowa o „podniesieniu poziomu kulturalnego swych członków"?

Wzięło się stąd, że instytucje spółdzielcze, od początku swego istnienia, od lat 90 w Anglii, a od lat 70 w Polsce — kiedy jeszcze żadnych państwowych ustaw spółdzielczych nie było — one już od samego zarania swego prowadziły także robotę oświatową dla swych członków.

Jedna z późniejszych lekcyj na niniejszym kursie będzie dotyczyła historii spółdzielczości, podczas której dowiecie się więcej szczegółów co do tego. Tu tylko tyle powiadamy:

Od samego początku swego wszystkie prawdziwe spółdzielnie tym się też od innych przedsiębiorstw spółkowych różniły, że głosiły śmiało ewangeliczne, wiecznie prawdziwe hasło:

„Nie samym chlebem żyje człowiek".

Od samego początku swego ludzie w spółdzielni tak sobie mówili, jak mówi prywatnie każdy kulturalny człowiek:

„Zarobiłem uczciwie na chleb i odzienie i dach nad głową. Ale to nie wystarczy. Muszę choć skromną tego część przeznaczyć na kupno książki, na gazetę pożyteczną, na bilet do teatru lub na koncert, albo — zapiszę się na jakiś kurs. A jeszcze parę groszy trzeba dać wogóle na jakieś cele dobroczynne, nie swoje, tylko społeczne (np. na biednych, na dziatwę szkolną, na cele ideowe związane z moim kultem religijnym, dążeniami artystycznymi, społecznymi, czy tym podobne). „Bo gdyby człek tylko dla chleba pracował, czym by się różnił od zwierzęcia?"

Tak mówi kulturalny pojedyńczy człowiek i tak też mówiły sobie od początku te zrzeszenia ludzi, które się nazywają spółdzielniami:

Zarobiliśmy na wspólnym sklepie, na wspólnym warsztacie, na wspólnej mleczarni — przeznaczmy jakąś część także na kształcenie się i oświecenie innych. I to stało się już tradycją, starodawnym zwyczajem — stałą *zasadą* w spółdzielniach, że przeznaczają część swych dochodów na cele społeczne i kulturalne bądź własne, bądź innych.

I to jest *czwartą*, bardzo ważną zasadą spółdzielczą.

A teraz — rozpatrzmy pod koniec obecnej lekcji jeszcze jedną, bardzo ważną zasadę spółdzielczą, a mianowicie zasadę, dotyczącą podziału zysków. W tym celu przypomnijmy sobie — jak to jest w innych przedsiębiorstwach:

Czy właściciel prywatnego przedsiębiorstwa dzieli się z kimś swoim zyskiem?

. . . . . .

Oczywiście nie.

A według jakich zasad dzielą się zyskiem spólnicy w spółce?

. . . . . .

Według wysokości włożonego kapitału. — Dobrze.

A w spółdzielni — kto wie?

. . . . . .

(Prelegent zbiera odpowiedzi, które wobec nowości przedmiotu będą jeszcze z reguły niedoskonałe i reasumuje):

Otóż — ogólnie można powiedzieć, że w przedsiębiorstwach spółdzielczych zyski dzieli się nie według włożonych kapitałów, lecz *według rzeczywistych zasług*, położonych przez każdego poszczególnego członka dla dobra i rozwoju tego przedsiębiorstwa.

Ponieważ — jakeśmy się przed chwilą nauczyli — spółdzielnia jest zrzeszeniem nie kapitałów lecz *osób*, więc też słuszną będzie rzeczą owoce tego zrzeszenia dzielić według zasług *osobistych*, a nie zasług martwego pieniądza — nieprawdaż?

Choć jeszcze nie powiedzieliśmy konkretnego przykładu, to już pewnie czujecie wszyscy, że to coś nowego, piękniejszego, sprawiedliwszego.

Dajmy więc przykład — najprostszy, najczęściej spotykany — ze sklepu spółdzielczego:

Kiedy sklep przyniesie większy dochód — czy jak w nim ludzie mało kupują, czy jak dużo?

. . . . . .

Oczywiście — że im więcej ludzie kupują, im więcej „dają targować", tym się więcej utargowuje i większy ma zysk z targu. To każde dziecko rozumie.

Wobec tego więc — kto będzie bardziej z a s ł u ż o n y w sklepie spółdzielczym — ten, co się tylko zapisał na członka, ale nic w sklepie nie kupił, czy ten. co się i zapisał i dużo w nim kupuje?

. . . . . .

Oczywiście, że ten drugi.
Dlaczego?

. . . . . .

Bo powiększa targi. A z każdego utargu jest pewien zysk. Im więc więcej targów, tym większy zysk.

Ale ponieważ cały sklep jest wspólną własnością wszystkich zrzeszonych w sklepie spółdzielczym, więc też cały zysk będą mieli prawo dzielić — proporcjonalnie do zasług dla sklepu poczynionych, t. zn. stosownie do poczynionych w sklepie zakupów.

Czy to jest jasne dla każdego?

. . . . . .

(Proszę śmiało pytać, jeśli ktoś czegoś nie zrozumiał).

. . . . . .

Skoro już niema nikogo ktoby tej zasady nie rozumiał, to w takim razie zrobimy sobie krótką *powtórkę:*

Niechże mi kto z was powie, co to za twór te spółdzielnie? Co to takiego?

. . . . . .

Tak: są to pewnego rodzaju *przedsiębiorstwa* — i to *przedsiębiorstwa społeczne,* należące do tego społeczeństwa, które się w nich zrzesza.

A starszy żołnierz N. niech powie — *Czy te przedsiębiorstwa spółdzielcze mają jakieś swoje własne zasady, czy też trzymają się tych samych zasad, co każdy inny kupiec?*

. . . . . .

Dobrze — zupełnie innych.
A co to są wogóle „zasady"?

. . . . . .

Zgoda. Jest to — możemy powiedzieć — pewien stały sposób postępowania, trzymanie się zawsze tego samego porządku.

Jaki człowiek w życiu jest bardziej szanowany—człowiek zasad czy człowiek bez zasad?

. . . . . .

Oczywiście, że człowiek zasad, bo wiadomo, jak z nim postępować i jak on z nami postąpi.

A jaki to jest człowiek bez zasad?

. . . . . .

Tak. Człowiek bez zasad — to jak ta chorągiewka na dachu, lub jak to piórko przez każdy wietrzyk gdzieindziej unoszone — to — jednym słowem... marnota.

A więc czy i zrzeszenia ludzi w spółdzielniach też mają swoje zasady?

. . . . . .

Oczywiście.

Proszę więc je wyliczyć. Kto mi powie?

. . . . . .

Zasada 1-sza: Nieograniczona ilość członków,
„ 2-ga: Zmienny kapitał i zmienny skład osobowy,
„ 3-cia: Zrzeszenie *osób*, a nie kapitałów,
„ 4-ta: Dbanie o oświatę, kulturę i etykę członków i społeczeństwa,
„ 5-ta: Podział zysków według zasług, nie według włożonych kapitałów.

(Wykładowca o każdą zasadę może pytać innego słuchacza).

Na tym skończymy naszą pierwszą lekcję o zasadach spółdzielczości, pozostawiając rozpatrzenie innych do następnej lekcji.

Ale już z tego, czego obecnie dowiedzieliście się—powiedzcie—proszę—szczerze:

Czy podobają wam się *takiego* rodzaju przedsiębiorstwa, które się kierują *takimi* zasadami?

. . . . . .

Czy chcielibyście w nich i z nimi pracować?

. . . . . .

Więc — na następnej lekcji — reszta.

—o—

ZASADY SPÓŁDZIELCZOŚCI

(Lekcja II-ga)

W poprzedniej lekcji poznaliśmy pięć głównych zasad, jakimi kieruje się każda prawdziwa spółdzielnia.

Poznajmy teraz dalsze.

Z życia t. zw. „spółek akcyjnych", t. zn. spółek, należących zwykle do wielkich kapitalistów, wiemy, że tam po skończonym roku gospodarczym kapitaliści — akcjonariusze, t. j. spólnicy zjeżdżają się na swoje roczne walne zgromadzenie i obradują, jak się dzielić zyskami, jak poprowadzić przedsiębiorstwo w roku przyszłym i t. d.

I na tym zgromadzeniu—mówi ustawa o spółkach akcyjnych (p. Kodeks handlowy art. 404): *„Akcja daje na walnym zgromadzeniu prawo do jednego głosu"* — a § 2 art. 355-go tegoż Kodeksu handlowego (z dnia 27.VI. 1934 r. Dz. U. R. P. Nr. 57 poz. 502 mówi dodatkowo: *„Zysk rozdziela się w stosunku do nominalnej wartości akcji"*.

Dwa powyższe artykuły ustawy o spółkach akcyjnych oznaczają, że: jeżeli kto ma kupionych np. 10 akcji, to ma na walnym zgromadzeniu prawo do 10 głosów, a kto ma tylko jedną — ten ma jeden głos. Widzimy więc nierówność, opartą na nierówności wniesionego kapitału: Bogatszy ma więcej głosów, mniej bogaty — mniej. Oczywiście — że w spółdzielni takiej nierówności być nie może, bo — uczyliśmy się już na poprzedniej lekcji, że spółdzielnie — to zrzeszenie *ludzi* a nie kapitałów. I dlatego w spółdzielniach panuje raz na zawsze ustalona, nigdy przez nikogo nienaruszalna *szósta zasada:*

Jeden członek — jeden głos.

Innymi słowy — w zarządzaniu przedsiębiorstwem spółdzielczym — *wszyscy są równi* — bez względu na swój stan majątkowy i ilość udziałów, jakieby wnieśli do przedsiębiorstwa.

Ta zasada równości praw i obowiązków wszystkich członków w spółdzielni nazywa się inaczej *demokracją*, czyli *równouprawnieniem*. Ludność, zrzeszona w spółdzielni, *sama* włada swoim przedsiębiorstwem na zasadach jednakowych praw dla wszystkich członków.

Szóstą więc zasadą spółdzielczą będzie zasada *demokratyzmu*.

Z tą zasadą demokratyzmu łączy się ściśle druga bardzo ważna, najbardziej delikatna wewnętrzna zasada spółdzielczości, a mianowicie:

Zasada dobrowolności.

Cóż to znaczy?

Znaczy to, że nie może być w spółdzielczości żadnego absolutnie przymusu. Chcesz należeć — dobrze — prosimy bardzo — nie chcesz — nikt cię nie zmusza. Widzisz że w organizacji spółdzielczej możesz coś skorzystać, podoba ci się że w niej tak jakoś *wszyscy razem* sobie pomagają, przystąp! Dołóż i ty cegiełkę do wspólnego dzieła. Nie podoba ci się takie zrzeszenie, nic tam nie widzisz dla siebie pociągającego, wolisz na własną rękę coś przedsiębrać i walczyć z konkurentami — wolny wybór. *W spółdzielczości przymusu niema!* Jest to tak dla spółdzielców święte przykazanie ów brak przymusu, że raczej samego zrzeszenia się wyrzekną, niżby się mieli wyrzec jego dobrowolności i uczynić je przymusowym.

Zmuszać do spółdzielczości nie można — tak samo, jak nie można zmuszać do przyjaźni, wdzięczności, miłości i innych szlachetnych uczuć. Oznacza to — albo są dobrowolne — albo ich niema wcale. Spółdzielczość też: albo jest dobrowolna, albo nie jest spółdzielczością.

Aby jeszcze lepiej tę różnicę uchwycić, zapytamy: *Czy państwo też jest zrzeszeniem, organizacją?*

. . . . . .

Tak.

A gmina?

. . . . . .

Też.

Ale — czy do tych organizacyj się ludzie dobrowolnie zapisują?

. . . . . .

Nie. Te organizacje są przymusowe. Każdy rodzi się obywatelem jakiejś gminy lub jakiegoś państwa — i stąd wypływają dla niego pewne naturalne obowiązki.

To jest zupełnie co innego; o istocie i zadaniach państwa uczycie się w Nauce obywatelskiej na innych kursach — nieprawdaż?

Przejdźmy teraz do *ósmej* zasady spółdzielczej — jest nią — *Neutralność i tolerancja.*

Kto nie zna znaczenia tych dwóch obcych słów, używanych jednak stale w języku polskim?

. . . . . .

Neutralność znaczy „niemieszanie się w sprawy, które mnie nie obchodzą". Np. dwie strony się pobiły. Widzi to trzeci — i miesza się w spór, bierze stronę jednej — czwarty zaś osobnik staje po drugiej stronie. Tylko piąty stoi zdaleka, nie chce się mieszać do walki, nie chce stawać po stronie tego lub owego, bo—mówi sobie: nie do mnie należy rozstrzyganie, kto ma rację, nie chcę się w to mieszać, to do mnie nie należy.

Takiego człowieka nazywamy neutralnym, czyli — „niestronniczym".

Otóż — wobec czego są organizacje spółdzielcze „neutralne?"

Wobec tego, co ludzi najczęściej dzieli na wrogie sobie obozy — a mianowicie: przekonania religijne i polityczne.

Organizacje spółdzielcze są organizacjami społeczno - *gospodarczymi.* Służą „ do podniesienia gospodarstwa i zarobku członków", jakieśmy to już w pierwszej lekcji wyjaśnili. A to jest dobre dla każdego: Tatara i Turka, Polaka i Niemca, protestanta i katolika, liberała, demokraty czy socjalisty, rolnika czy rzemieślnika, robotnika czy inteligenta, mężczyzny czy kobiety. Skoro jest dobre dla każdego, to ci wszyscy — bez względu na stan, wiek, płeć, narodowość, religię czy przekonania polityczne — mogą i powinni do spółdzielni należeć. A skoro tak, to oczywistą jest rzeczą, że *na gruncie spółdzielczym,* to znaczy, jako członkowie tej samej spółdzielni, nie mogą się z sobą kłócić o to, co spółdzielni nie dotyczy. Katolik nie będzie więc w niej wyśmiewał ani zwalczał ewangelika, robotnik profesora, ani postępowiec konserwatysty. Jeśli mają chęć z sobą podyskutować na temat dzielących ich różnic, to — proszę — ale nie na terenie spółdzielni — tu ludzie muszą z sobą *współpracować.* Kto nie potrafi zgodnie pracować z człowiekiem odmiennych przekonań przy jednej wspólnej pracy, ten nie dorósł do miana prawdziwego spółdzielcy.

— Kto nie potrafi w podróży pomagać przy naprawianiu statku, który doznał *uszkodzenia* na skale — wespół z innym pasażerem, który jest z innego obozu politycznego, ten *nie wart być* pasażerem na statku.

Coś zupełnie podobnego ze spółdzielniami. Spółdzielnie powstały po to, by ruszyć naprzód zahamowany statek gospodarstwa narodowego na nowe, głębsze wody. Trzeba to robić wspólnie i zgodnie, trzeba być *tolerancyjnym* wobec przekonań i poglądów innych, trzeba uszanować obce poglądy tak jak chcemy, aby i nasze szanowano. Słowo „tolerancja" znaczy bowiem „znoszenie czegoś" — w przeciwieństwie do „nie znoszenia czegoś".

Kiedy zapoznacie się na dalszych lekcjach *z historią* spółdzielczości, dowiecie się, jak dużą rolę grała w niej zasada neutralności religijnej i politycznej w ruchu spółdzielczym poszczególnych krajów. Dowiecie się, że dzięki tej zasadzie niektóre kraje doszły do olbrzymiego rozkwitu organizacyj spółdzielczych (Anglia, Dania itd.). W innych krajach, odstępstwo od tej zasady — osłabiło ruch (Holandia). Tylko Belgia stanowi wyjątek

U nas w Polsce zasada neutralności jest przyjęta w całym ruchu spółdzielczym. Jedynie podział spółdzielczych organizacyj według narodowości nie da się w obecnym układzie rzeczy u nas ominąć i dlatego mamy w Polsce organizacje spółdzielcze aż czterech narodowości.

A teraz przechodzimy do jeszcze jednej ważnej zasady, bez której — mimo wszystkich innych dotychczasowych — spółdzielnia nie byłaby prawdziwą spółdzielnią.

Jest to zasada:

Gromadzenia funduszów społecznych.

Czy jest kto pomiędzy Wami, ktoby potrafił objaśnić, co to znaczy?

. . . . . .

Nie — więc wytłumaczę: (*Uwaga:* Jeśli jakiś słuchacz wytłumaczy dobrze sam, to poniższy rozdział odpada. Jeśli wytłumaczy niedostatecznie, to wykładowca wyjaśni i uzupełni według poniższego):

Już mówiliśmy przy zasadzie 5-tej, że przedsiębiorstwa spółdzielcze dzielą zyski, osiągnięte przy prowadzeniu przedsiębiorstwa, sprawiedliwie według zasług, a nie według wysokości włożonego kapitału.

Ale — czy wszystko rozdzielają?

. . . . . .

Gdyby rozdzieliły wszystko, toby nie miały środków na dalszą rozbudowę przedsiębiorstwa. Żaden rozumny kupiec nie przejada wszystkiego, co zyskał, bo nie miałby nigdy na powiększenie interesu, stałby ciągle w jednym miejscu. Jeżeli rozumny kupiec prywatny tak postępuje, to tymbardziej musi tak samo postępować i spółdzielnia, która — jakeśmy dotychczas widzieli — jest instytują bardzo rozumną, nowocześnie, na nowych zasadach gospodarującą. Tu musi władać *rozum rozumów*, gdyż spółdzielnia jest własnością *wszystkich* jej członków — a więc rozumy wszystkich muszą myśleć o jej rozwoju.

I pomyślały zaraz w początkach ruchu spółdzielczego. Pomyślały w ten sposób, że:

Z każdej rocznej nadwyżki t. j. z tego, co zarobiły, będą nie wszystko dzielić między członków, tylko jakieś 70 — 80%, a pozostałe 20 — 30% sobie *odłożą* na dalszy rozwój tego wspólnego przedsiębiorstwa. Aby ono wciąż rosło — to wspólne przedsiębiorstwo, i stawało się coraz większe, coraz bogatsze, coraz zasobniejsze we wszystko, co tylko członkom potrzebne.

A więc naprzykład: w jakiejś wiosce jest spółdzielcza kasa oszczędnościowo-pożyczkowa. Mieści się w izbie jednego z gospodarzy. Z procentów pobieranych od pożyczek — ma z końcem roku nadwyżkę (zysk). Nie dzieli jej całej między członków, tylko przeznacza część naprzykład na *budowę własnego domu.*

Za parę lat — uzbierali — i własny dom zbudowano. Już się nie gnieżdżą po kątach — i komornego nie płacą. Przeciwnie — w pobudowanym domu spółdzielczym jest miejsce na sklep spółdzielczy i ten sklep *im* płaci za komorne.

Ale — sam dom — to za mało. Trzeba go urządzić: Zbudować scenę, kupić do niego bibliotekę i książki dla nauki i rozrywki członków — i na to przeznacza się nadwyżkę następnego roku. Jeszcze później — ta sama kasa sprawia dla swojej wsi nowoczesną pompę strażacką, bo pożary niszczą dobytek. I wszyscy się cieszą z tego wspólnego nabytku, a postronni chwalą: Ot, jak dobrze gospodarują — dom społeczny wystawili, bibliotekę z tysiącem książek założyli, a nawet pompę strażacką kupili — górą spółdzielnia! — I zachęceni — zapisują się do powiększenia tego ogólnego dobra.

Takie dobro ogólne nikomu nic nie odbiera, a wszystkim daje, bo te parę złotych z nadwyżki rocznej, które przypadają na jednego członka, chętnie każdy ofiaruje.

Dzięki takim odkładaniom co rok pewnej sumy na cele ogólne, niektóre spółdzielnie dokonały i dokonują wprost cudów budownictwa społecznego. Dowiecie się o nich na innych lekcjach (historia spółdzielczości, spółdzielczość spożywców itp.).

My tu zastanówmy się tylko pokrótce jak duże znaczenie ma takie budownictwo społeczne:

Przede wszystkim — jeżeli spółdzielnia nabędzie dom czy inną nieruchomość, to *zabezpiecza* swój majątek.

Powtóre — *pomnaża* ten majątek, bo dom czy ziemia — dają jej nowe dochody.

Po trzecie — *przywiązuje* członków do instytucji, bo wszyscy widzą: ot — to *nasze* — wspólne! Musimy o to dbać!

W końcu — *wychowuje* ludzi w ofiarności na ogólne cele, uczy poświęcać cząstkę własnego dobra (owe parę złotych nadwyżki przypadającej na 1 członka do zwrotu) — na rzecz dobra ogólnego. To są cztery kardynalne zalety funduszów społecznych w spółdzielniach. Możnaby wyliczyć jeszcze więcej.

Dzięki tej mądrej zasadzie — spółdzielnie angielskie, belgijskie i dawniej także niemieckie — doszły w ciągu kilkudziesięciu lat do olbrzymich majątków — odkładając tak z roku na rok na rozbudowę swoich przedsiębiorstw. Dużo też poszło na rzecz instytucyj społecznych, oświatowych i dobroczynnych, a więc naprzykład:

Raz członkowie na swoim dorocznym zgromadzeniu uchwalą ofiarować coś z nadwyżki na miejscową szkołę, innym razem na szpital, kiedyindziej na straż ogniową itp. Oczywiście takie datki nie powiększają funduszu społecznego spółdzielni, bo poszły do innych instytucyj i tam się przyczyniły do jakiegoś dobra dla społeczeństwa.

To coroczne powiększanie majątku ogólnego przez odkładanie części zysku rocznego na ten cel jest zwyczajem, jest tradycją wszystkich absolutnie spółdzielni na całym świecie. Tradycją tak dalece idącą, że jeżeli która spółdzielnia jej się nie trzyma, to bywa uważana przez inną spółdzielnię za jakąś „heretyczkę", niegodną miana prawdziwej spółdzielni i nie liczącą się do prawdziwej rodziny spółdzielczej.

Bo i rzeczywiście. Proszę pomyśleć: Jakieś przedsiębiorstwo spółdzielcze jest nawet duże, dobrze prosperuje, dobrze mu się wiedzie — ale — cóż z tego: Nie trzyma się omawianej przez nas dziewiątej zasady t. j. nie gromadzi kapitału społecznego, wszystko lub prawie wszystko co zarobi, rozdziela między członków. Są oni temu coprawda radzi, bo dostają kilka czy kilkanaście złotych przy końcu roku więcej, ale — „na czarną godzinę" nic nie uzbierali, dla przyszłego pokolenia nic nie zbudowali.

To tak, jakby gospodarz dzieciom swoim nic majątku nie przysporzył, nic nie pozostawił w spadku, bo — wszystko zjedli. Mogła ta uczta być i smaczna, ale tak rozumny gospodarz nie robi. Zawsze oblicza, ile można zjeść, a ile trzeba odłożyć, aby było co dzieciom w spadku zostawić.

Takim „spadkiem" w spółdzielni, to właśnie fundusz społeczny. Przydaje on się zawsze na wypadek, gdyby spółdzielnia popadła niespodzianie w nieszczęście (pożar, kradzież, masowe zepsucie towaru czy inna jaka klęska).

A teraz, skoro już gruntownie zrozumieliście zasadę „funduszu społecznego" w spółdzielniach, to popatrzmy, jak ta sprawa przedstawia się z prawnego punktu widzenia.

Czy kto z was wie co mówi o tym prawo państwowe?

. . . . . .

Jeżeli nikt — to objaśnię. Przed tym jednak zapytam:

Czy prawo n a k a z u j e gospodarzowi gromadzić majątek na spadek dla dzieci?

. . . . . .

Nie — to jest dobrowolna rzecz samych rodziców, od tysięcy lat praktykowana.

A co tylko nakazuje w stosunku do dzieci?

. . . . . .

Nakazuje tylko nakarmić, odziać i wychować aż do czasu, kiedy dzieci same będą mogły dbać o swoje utrzymanie. Nawet jeśli ojciec zmarnuje cały majątek i dzieciom nic nie zostawi, to prawo państwowe go nie ściga. Ściga go tylko wyższe prawo — moralne — pogarda sąsiadów, żal dzieci i — własne sumienie. Tak ma się rzecz w prawie cywilnym.

A teraz ciekawi będziemy, jak tę samą rzecz rozstrzygnęło prawo spółdzielcze.

Otóż — prawo spółdzielcze jest doskonalsze pod tym względem niż stare prawo cywilne (które jak wiadomo datuje się u nas z czasów Napoleona).

Prawo spółdzielcze, czyli państwowa „Ustawa o Spółdzielniach" z roku 1920 mówi tak:

„Z zysku rocznego przekazywać należy corocznie *conajmniej* dziesięć od sta do funduszu zasobowego, o ile fundusz ten nie dosięga wysokości wpłaconych udziałów"

Co to znaczy? Co to za nowy jakiś „Fundusz zasobowy" i co on ma wspólnego z omawianym przez nas funduszem s p o ł e c z n y m.

Otóż właśnie — ma — i to dużo wspólnego.

Pod względem *prawnym* słowo „fundusz zasobowy" oznacza poprostu *tosamo*, co omawiany „fundusz społeczny", a — dodać należy, że ma on jeszcze dwie dalsze nazwy: fundusz „zapasowy" lub „fundusz rezerwowy" lub wprost „*rezerwa*". Tak jest pod względem prawnym. W rzeczywistości zaś pojęcie „funduszu społecznego" jest szersze niż pojęcie funduszu

rezerwowego, bo pod „fundusze społeczne" podpadają także te pieniądze, które się odkłada w wielu spółdzielniach do t. zw. „funduszów specjalnych". A więc rezerwa na dom własny jest taksamo funduszem społecznym, jak i rezerwa na pokrycie strat na „funduszu zasobowym".

Ustawa nasza i większość innych państw żąda, aby fundusz zasobowy „dosięgnął do wysokości wpłaconych udziałów".

Dlaczego?

. . . . . .

Bardzo proste: Cały kapitał zakładowy spółdzielni — to są udziały, jakie członkowie przy przystąpieniu złożyli. Są to pieniądze członków, które spółdzielnia musi im zwrócić, jeżeliby z niej chcieli wystąpić.

Gdyby wystąpili wszyscy — spółdzielni by nie było.

Otóż ustawa mądrze postanawia, że członkowie winni z rocznych zysków odkładać do osobnej skarbonki (na fundusz zasobowy) tak długo, aż się tam uskłada suma, *równa sumie wszystkich udziałów*. Wówczas „rezerwa" jest dostateczna, i — gdyby nawet zdarzyło się tak, że wszyscy członkowie jednego dnia zechcieliby wystąpić, to spółdzielnia mogłaby im ze spokojem zwrócić udziały, a pozostałoby jej jeszcze drugie tyle — w skarbonce „rezerwowej". — Ten sam kapitał rezerwowy może służyć na pokrycie strat nadzwyczajnych z jednego roku itp.

Tyle żąda ustawa, aby było na pokrycie strat lub na zwrot udziałów członkom, czyli — innymi słowy — żąda, aby majątek *zakładowy* spółdzielni był *zabezpieczony*, aby go spółdzielnia nie zmarnowała. Jest więc — jak wspomnieliśmy wyżej, kodeks spółdzielczy doskonalszy od kodeksu cywilnego, który nikomu nie nakazuje, aby majątku swego nie stracił i aby miał coś w skarbonce „na czarną godzinę". Jest to sprawa przezorności, dobrej woli i zdrowego rozsądku każdego z nas. W spółdzielni — jest to nakaz.

Tylko — ten nakaz jest jeszcze za słaby. Spółdzielnie nakazują sobie jeszcze coś więcej — tworzyć *nie tylko kapitał zapasowy*, ale prawdziwy *majątek społeczny*. Przykład:

Dobry gospodarz i ojciec rodziny nie zadawala się tym, że utrzymuje gospodarstwo i daje jeść dzieciom, lecz stara się *pomnożyć* majątek i pozostawić w spadku *więcej* niż sam odziedziczył. Tak samo dobra spółdzielnia nie zadawala się ustawowym obowiązkiem odkładania 10% z nadwyżki rocznej do funduszu zasobowego, lecz odkłada zwykle jeszcze drugie 10% na prawdziwy *„fundusz społeczny"*, a więc np. na budowę własnego domu, placu, fabryki, warsztatu, szkoły czy coś podobnego. Tego funduszu już nikt nigdy nie naruszy — pozostaje on wieczystą własnością wszystkich. A gdyby się nawet spółdzielnia rozwiązała, to ustawa nie pozwala tej wieczystej ogólnej własności dzielić, lecz nakazuje przekazać ją innej podobnej spółdzielni.

Więc dochodzimy do końca: Chociaż nasza ustawa nie zna *osobnego* „funduszu społecznego" i go nie wymaga, to jednak spółdzielnie same tworzą go sobie dobrowolnie w myśl dawnej zasady o konieczności tworzenia funduszu społecznego. I w praktyce bywa tak, że raz owe dodatkowe 10% wsuwają do tej samej szufladki, w której mieszczą się przepisowe pierwsze 10% na właściwy fundusz „rezerwowy" (t. j. tylko fundusz na pokrycie strat) — innym razem wstawiają je osobno pod rubrykę „fundusze specjalne" (t. j. specjalnie na „dom Ludowy", specjalnie na piec mechaniczny do piekarni itp.).

Trzeba, żebyście o tym prawnym stanie rzeczy wiedzieli.

A teraz, kiedyśmy się uporali z tą najważniejszą — dziewiątą zasadą, odetchnijmy trochę i pomówmy o ostatniej — *dziesiątej* zasadzie, która jest i łatwą do zrozumienia i krótką. Brzmi ona poprostu tak:

Spółdzielnia jest to organizacja gospodarcza, która liczy *z zasady tylko* na własne siły. Opiera się tylko na tym, co członkowie złożyli, t. j. na własnym kapitale udziałowym. Do tego kapitału udziałowego dla własnego bezpieczeństwa — dodaje z zysków tej samej wysokości kapitał rezerwowy, jakeśmy to dopiero — co wyjaśnili, ale to też są jej własne fundusze. *Obcych* kapitałów nie znosi, nie lubi. — Ideałem prawdziwej spółdzielni jest — nie mieć żadnych absolutnie zobowiązań wobec osób trzecich, prócz własnych członków, nie mieć żadnych długów. Być samowystarczalną. Spółdzielnia jest organizacją *samopomocy*, gdzie członkowie sami sobie pomagają, bez niczyjej pomocy z zewnątrz. Nie chcą pożyczek, ani wsparć od gminy, od sejmiku, od państwa. Chcą być samowystarczalnymi. To jest ideał i zasada. Wiele spółdzielni zagranicą i sporo spółdzielni w kraju doszło do tego ideału. Większość jednak jeszcze nie doszła i nie rychło dojdzie, bo musi korzystać z kredytu. Zwłaszcza spółdzielnie zajmujące się budową domów mieszkalnych tej zasady trzymać się nie mogą. Ale o tym usłyszycie na wykładach o poszczególnych rodzajach spółdzielni.

Na dzisiejszej lekcji niech nam wystarczy wiadomość, że:

Samo-pomoc jest również jedną z podstawowych zasad każdej prawdziwej spółdzielni i że — jeśli jakaś spółdzielnia zasady tej w życiu nie może się całkiem ściśle trzymać, to jednak stara się zbliżyć ku temu ideałowi tak jak pojedyńczy człowiek stara się, aby:

— zawsze miał własne, uczciwie zarobione pieniądze,
— nigdy od nikogo nie potrzebował pożyczać,
— nigdy nikomu nie pozostał nic dłużny.

Że to nie każdemu się udaje — wiemy.

Podobnie i spółdzielni — nie zawsze się udaje żyć tylko z kapitałów własnych.

Przeszliśmy w ten sposób niby owe 10 przykazań Mojżesza — 10 zasad spółdzielczych.

Powtórzmy je sobie:

. . . . . (Słuchacze mogą zaglądać do swoich notatek i odpowiadać na pytanie:

Na czym polega zasada 1-sza?
„ „ „ „ *2-ga?*
„ „ „ „ *3-cia?* itd. aż do powtórzenia całego materiału.

Poszczególne rodzaje spółdzielni, jakie będziecie poznawać na dalszych lekcjach — wyrobiły sobie jeszcze inne, sobie właściwe zasady, według których zawsze postępują. Te szczegółowe zasady poznacie na tych przyszłych wykładach, kiedy będzie omawiana spółdzielczość spożywców, kredytowa, mleczarska itd.

Te 10 *ogólnych zasad*, jakieśmy na naszych 2 godzinach poznali, obowiązują jednak *we wszystkich* rodzajach spółdzielni, i dlatego polecam je szczególnej waszej uwadze i pamięci. Pamiętając o nich, lepiej zrozumiecie istotę i głębsze znaczenie poszczególnych rodzajów spółdzielni.

Kończymy:

Czy przedsiębiorstwa spółdzielcze są podobne do przedsiębiorstw prywatnych (pod względem wewnętrznym oczywiście, nie zewnętrznym)?

. . . . . .

Bynajmniej.
Czy podobne do „Spółek" zwyczajnych lub akcyjnych?

. . . . . .

Trochę ale nie ze wszystkim — dalece nie ze wszystkim.
Czy więc warto poznawać tę nową formę gospodarstw i czy was to interesuje?

. . . . . .

Jeśli tak — to śledźcie bacznie dalsze wykłady, a nauczycie się jeszcze wielu innych interesujących rzeczy.

BIBLIOGRAFIA:

Książek traktujących o zasadach spółdzielczości mamy w literaturze polskiej b. dużo Najważniejsze z nich:

1) *St. Wojciechowski:* „Kooperacja w rozwoju historycznym", str. 383 (zł 4,—),

2) *Edw. Abramowski:* „Pisma". Tom I, str. 521 (zł 12,—) i tegoż oddzielnie „Kooperacja jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego", str. 176 (zł 2,50),

3) *Karol Gide:* „Kooperatyzm", str. 349 (zł 3,50),

4) *St. Thugutt:* Spółdzielczość — zarys ideologii — str. 191 (zł 5,50),

Z popularnych broszur najlepsze na ten temat są:

6) *M. R.* „Położenie spożywcy", str. 52 (zł 0,50),

5) *M. R.* „Co to jest spółdzielczość" — Materiały do odczytów i przemówień, str. 32 (zł 0,40).

Wszystkie do nabycia w Dziale Wydawnictw Związku Spółdzielni Spożywców R. P. w Warszawie — Mokotów, ul. Grażyny 13.

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
    " " " na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1—6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wyck.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 6

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SPOŻYWCÓW

Lekcja 1.

(Zasady).

Na (2-godzinnym) wykładzie o „zasadach spółdzielczości" poznaliśmy te zasadnicze różnice, jakie istnieją pomiędzy przedsiębiorstwem prywatnym i spółkowym a przedsiębiorstwem spółdzielczym.

Przypomnijmy sobie niektóre z nich.

Kto powie?

. . . . . .

Odpowiedzi:

— Do spółdzielni może należeć nieograniczona liczba osób;

— Wysokość kapitału zakładowego może się w spółdzielni ciągle zmieniać, a także ilość osób;

— W spółdzielni nie chodzi o osiągnięcie zysku z kapitału, tylko o inne korzyści płynące ze współdziałania, ze wspólnego złożenia się na jakiś cel gospodarczy, czyli — *o wzajemną pomoc;*

— W spółdzielni zysk nie jest „zyskiem" w znaczeniu kupieckim, lecz wspólną oszczędnością, należącą do wszystkich członków (i dlatego nazywa się „nadwyżką");

— Spółdzielnia dzieli nadwyżki według zasług gospodarczych, wyświadczonych spółdzielni przez członków, a nie według wysokości wpłaconego kapitału udziałowego;

— W spółdzielni wszyscy mają jednakowe prawa i jednakowe obowiązki — panuje tam zasada: „jeden członek — jeden głos";

— Spółdzielnia oddaje część nadwyżki na cele kulturalno-oświatowe;

— Spółdzielnia buduje z części nadwyżek niepodzielny kapitał społeczny.

Wreszcie:

— Spółdzielnia jest zrzeszeniem absolutnie dobrowolnym, nie przymusowym;

— W spółdzielni nie może być walk politycznych, wyznaniowych, czy narodowościowych — i —

— Każda organizacja spółdzielcza liczy tylko na swoje własne siły — jest więc organizacją opartą na *samopomocy i współdziałaniu* członków, nie na pomocy z zewnątrz i filantroppii.

Doskonale zapamiętaliście te 10 zasad.

Proszę więc pamiętać, że powtórzone tu zasady odnoszą się do *wszystkich* spółdzielni, bez względu na ich rodzaj, a więc także do spółdzielni spożywców, które mamy bliżej poznać w ciągu (czterech) następnych godzin.

Zanim jednak przystąpimy do bliższego ich poznania, musimy się wpierw nauczyć czegoś z ekonomii, czyli nauki o gospodarstwie społecznym.

W nauce ekonomii, a dziś i w każdej gazecie, na każdym kroku w życiu spotykamy się z dwoma obcymi słowami:

Producent i konsument.

Kto wie, co znaczą te słowa?

. . . . . .

Otóż — dobrze: Producent znaczy to samo, co po polsku *wytwórca*, a konsument tyle, co *spożywca*.

Skoro tak, to zapytajmy teraz:

Czy wszyscy ludzie na świecie są producentami, czyli wytwórcami?

. . . . . .

Nie wszyscy.

Kto więc jest wytwórcą?

Wytwórcą jest fabrykant, co wytwarza maszyny, obuwie, materiały tkackie, przetwory spożywcze itd.

Wytwórcą jest rolnik, który przez uprawę roli i sadu, produkuje, czyli wytwarza zboże, ziemniaki, warzywa, owoce, a przez hodowlę zwierząt i drobiu — nabiał, skóry, mięso, jaja itp.

Wreszcie — wytwórcą jest rzemieślnik, właściciel samodzielnego warsztatu, który wytwarza mniejsze narzędzia, odzież, obuwie, przedmioty gospodarstwa domowego itd.

A czy robotnik, pracujący w fabryce, nie jest również wytwórcą? — A czeladnik, czy też nie wytwarza? — A robotnik rolny na roli, czyż nie tę samą spełnia robotę, co i jego gospodarz?

. . . . . .

Tak — wszyscy oni wytwarzają również, lecz — nie na swój rachunek. Czysty dochód z tej pracy nie do ich wpływa kieszeni — i dlatego nazywamy ich wytwórcami *niesamodzielnymi*, czyli *najemnikami*, albo z łacińska — *proletariatem*.

Wytwórcą właściwym nazywamy w nauce ekonomii tylko tamtych — *samodzielnych* producentów — fabrykantów, majstrów rzemieślniczych i rolników, czyli tych, co *posiadają* własne warsztaty pracy.

Skoro już wiemy, co znaczy producent, zapytajmy teraz:

Co znaczy „konsument"?

. . . . . .

Konsument znaczy każdy, kto coś spożywa, zużytkowuje:

Czy wszyscy ludzie są konsumentami, czyli spożywcami?

. . . . . .

Tak — wszyscy.

Tylko — tu znowu trzeba odróżnić dwa rodzaje spożywców: Jedni to poznani przed chwilą samodzielni wytwórcy, którzy tylko cząstkę swego majątku oddają na własne spożycie (bo np. fabrykant nie zjada tych tysięcy, co robotnicy mu wytworzą, rolnik nie zjada wszystkiego, co mu ziemia urodzi).

Natomiast robotnik, czeladnik, urzędnik — pracują prawie po to tylko, aby zarobić na życie. Oni więc są *właściwymi* konsumentami.

Można więc zgrubsza tak rzecz przedstawić:

Właściwy producent — to fabrykant.

Właściwy konsument — to robotnik i urzędnik.

Zaś t. zw. stan średni, t. j. rolnicy i rzemieślnicy, zupełnie słusznie nazywają się stanem *średnim,* bo stoją pośrodku między jednymi i drugimi:

Im majster jest bogatszy, im więcej zatrudnia czeladników, tym podobniejszy staje się do fabrykanta (producenta właściwego). Im zaś jest biedniejszy, im mniej ma sił pomocniczych, tym podobniejszy jest do robotnika (konsumenta właściwego). A już — jeżeli taki mały majsterek pracuje tylko sam z rodziną, bez obcej pomocy, to niczym nie różni się od konsumenta właściwego, bo również — jak ten ostatni — zdany jest tylko na pracę rąk własnych.

Podobnie ma się rzecz z rolnikiem:

Im jest bogatszy, im więcej zatrudnia sił najemnych i im więcej produktów zbywa mu na sprzedaż poza wyżywieniem rodziny własnej, tym podobniejszy jest do „dziedzica", albo do fabrykanta. A średni i drobny rolnik, co ledwie rodzinę wyżywi i raz na rok na parę dni weźmie kogoś do pomocy, ma wiele wspólnego z drobnym majstrem, a nawet ze zwykłym robotnikiem i urzędnikiem, bo też „żyje tylko z pracy rąk własnych" i często musi jeszcze wiele artykułów spożywczych do własnego gospodarstwa dokupywać. Zbliża się więc do *właściwego* konsumenta.

Proszę bardzo to wszystko, co dotychczas powiedziano, dobrze sobie uzmysłowić i zapamiętać, bo to ułatwi nam niepomiernie swobodne obracanie się w dalszych wykładach.

A teraz — proszę mi powiedzieć — czy w społeczeństwie, w narodzie, istnieją tylko te dwie klasy ludności: producenci właściwi i konsumenci właściwi?

. . . . . .

Nie.

Istnieje jeszcze klasa czyli stan trzeci, a mianowicie klasa *pośredników,* czyli kupców, handlarzy.

Dlaczego kupców i handlarzy nazywamy klasą pośredników?

. . . . . .

Ponieważ oni *pośredniczą* pomiędzy właściwym producentem a właściwym konsumentem.

Pójdźcie do wielkiego miasta, gdzie za olśniewającymi od czystości szybami wielkich okien wystawowych stoją nie mniej olśniewające samochody na sprzedaż. Kto to sprzedaje? „Przedstawiciel" takiej to a takiej fabryki samochodów (Forda, Citröena, Cadillac'a, Buicka, Chevrolet'a, czy jak się tam te wszystkie zagraniczne marki nazywają, albo i naszego „Polskiego Fiata").

Ale — kto to jest ten „przedstawiciel"? — Czy to jest współwłaściciel tamtych fabryk?

— . . . . . — bynajmniej. To zwykły pośrednik, który za to,

że sprzeda samochód za 20.000 zł., otrzymuje swoją „prowizję" w sumie 2 czy więcej tysięcy złotych — i z tego żyje. Fabryka sama pojedyńczym osobom wprost nie sprzedaje.

Albo weźmy inny przykład: Jest pod Warszawą słynna „Mirkowska fabryka papieru", co, między innymi, bardzo ładne papiery listowe wyrabia.

Czy — jeżeli chcecie napisać list do rodziców, albo do narzeczonej — udajecie się do Mirkowa?

. . . . . .

Oczywiście — nie. Kupujecie go w najbliższym detalicznym składzie papieru.

A czy ten detaliczny (drobny) skład papieru kupił ten papier wprost w fabryce Mirkowskiej? . . . . . .

Też nie. — Kupił go u t. zw. „grosisty" t. j. w dużym składzie papieru, który sprzedaje tylko drobnym sklepom, a ten „grosista" kupuje te większe zapasy różnych towarów u „hurtownika", który sprowadza papier wagonami z fabryki.

Nasz „łańcuch pośrednictwa" pomiędzy właściwym wytwórcą — fabryką, a właściwym spożywcą — prostym żołnierzem, przedstawia się więc jak następuje:

F a b r y k a n t, hurtownik, grosista, detalista, k o n s u m e n t.

Przez trzy ręce przechodzi papier, zanim dojdzie do spożywcy.

A czy ten hurtownik, grosista i detalista robią to z miłości do konsumenta — to pośredniczenie w sprzedaży? . . . . . .

Bynajmniej. Oni po prostu chcą zarobić, chcą z tego żyć i z tego żyją. To też można śmiało powiedzieć, że papier, który fabrykę kosztuje dajmy na to 1 zł., u hurtownika kosztuje 1.30, u grosisty 1.50, u detalisty 1.80, a konsument, t. j. klient kupujący płaci za niego w małym sklepie 2 zł.

Konsument przepłacił całą złotówkę za to, że nie mógł kupić wprost z fabryki, tylko z trzeciej ręki.

Pośrednictwo więc kosztuje i to kosztuje *drogo*. Kosztuje często o wiele więcej, niż te 100%, które tu na przykładzie podałem, bo — trzeba Wam wiedzieć, że ten „łańcuch pośrednictwa", który przy samochodzie składał się tylko z 1 ogniwa („przedstawiciel") — a przy papierze z 3 ogniw (hurtownik, grosista, detalista), przy niektórych towarach składa się z 5, 6, 10 i więcej jeszcze ogniw, a każde coś „zarabia".

Słynny francuski uczony-ekonomista, a zarazem największy pisarz spółdzielczy Karol Gide (czyta się Żid, ur. w 1847 r., zmarł w 1932 r.), tak to barwnie przedstawił w jednej ze swych książek:

„Czy widzieliście kiedy, jak podczas pożaru na wsi ludzie ustawiają się w łańcuch, by z rąk do rąk podawać sobie wiadra z wodą, czerpaną z odległej studni? Niestety, każdy z pośpiechu rozlewa wodę, tak, że wiadro dochodzi prawie puste do rąk gaszącego ogień.

Dzisiejszy nasz system jest równie zacofanym, jak ten system łańcuchowy przy pożarze: pochłania on trzy czwarte wartości produktu, szkodząc jednocześnie spożywcy, którego zmusza do płacenia zbyt wysokich cen — i wytwórcy, którego zmusza do sprzedawania za zbyt niskie ceny".

A teraz zapytajmy:

Czy to jest konieczne?

. . . . . .

Oczywiście — w wielu wypadkach nie da się tego pośrednictwa uniknąć. Jest ono wówczas społecznie pożyteczne. Nie mamy czasu zastanawiać się bliżej, które dziedziny handlu nie mogą obejść się tymczasem bez pośredników, w których to pośrednictwo można ukrócić, a w których można je zupełnie usunąć. Dość, że każdy jasno myślący musi przyznać, że jest tego niepotrzebnego pośrednictwa dużo, bardzo dużo, a najwięcej w handlu artykułami spożywczymi. Wskutek tego też bardzo duże masy żyją tak, jakby niepotrzebnie, nie spełniając żadnej pożytecznej, twórczej pracy w społeczeństwie. Nic nie wytwarzają, a tylko pośredniczą między wytwórcami a spożywcami i przez to zmniejszają dochody wytwórców, a powiększają wydatki spożywców.

Weźmy nasz przykład: Gdyby wytwórnia papieru w Mirkowie nie musiała dawać takich dużych rabatów hurtownikom, to by mogła kalkulować papier taniej. Gdyby konsumenci papieru, t. j. spotrzebowujący go mogli kupować arkusze bezpośrednio od fabryki, to mogliby płacić prawie o połowę taniej.

Podobnie ma się rzecz z rolnikami: Gdyby rolnik sprzedał swoje produkty wprost robotnikowi czy urzędnikowi miejskiemu, to otrzymałby za nie więcej, niż otrzymuje od handlarza, który je kupuje na handel. Spożywcy zaś otrzymaliby produkt w rezultacie taniej, gdyż:

Jeśli za 100 kg. ziemniaków rolnik bierze dajmy na to — od handlarza . . . . . 4 złote, a handlarz sprzedaje je po 7 gr. za kg., to czyni to za 100 kg. — 7 zł., czyli 3 zł. idą do kieszeni pośrednika.

Czy więc nie mógłby spożywca zapłacić rolnikowi 5 lub 6 złotych? Miałby i on taniej i rolnik więcej — gdyby nie koszty pośrednictwa.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad tą sprawą, bo ona jest *zasadniczą* dla zrozumienia zasad kooperacji spożywców.

Zasada ta głosi:

Celem spółdzielczości spożywców jest: *Usunąć z życia gospodarczego wszelkie zbędne pośrednictwo* — a tym samym: *Zbliżyć spożywcę do wytwórcy.*

To jest główny cel każdej spółdzielni spożywców.

A teraz zapytajmy:

Jak ten główny cel osiągnąć?

. . . . . .

Odpowiedź jest prosta:

Przez zrzeszenie czyli zorganizowanie spożywców.

Każdy człowiek, choćby najbiedniejszy, jeść musi, a więc i kupować coś do jedzenia musi. Liczymy, że 30 milionów ludności Polski wydaje na spożycie przeciętnie tylko 1 złotówkę dziennie, to otrzymamy 30 milionów złotych tzw. „obrotu handlowego" dziennie, a rocznie 30× 365 równa się 10950 milionów zł czyli 10 miliardów, 950 milionów złotych przewala się rocznie przez handel spożywczy.

(Cyfry te i dalsze wypisać na tablicy i kazać słuchaczom samym wykonać działania).

A teraz liczmy dalej: Czysty zarobek czyli czysty zysk w średnim handlu niech się liczy tylko na 3%, tj. 3 zł od sta, to otrzymamy:

109,50 milionów × 3
32850 =

= 328½ milionów złotych, które pozostają rocznie w kieszeni handlujących i z których oni jako „pośrednicy" żyją. Jest to cyfra daleka od rze-

czywistości, faktycznie zyski są znacznie większe, ale tego nikt dotychczas dokładnie nie może obliczyć.

Otóż spółdzielcy twierdzą, że conajmniej połowa tego pośrednictwa jest już w dzisiejszych warunkach zbędną i że ludzie kupujący artykuły spożycia, „spożywcy", mogą doskonale obejść się bez tych pośredników, zakładając własne sklepy społeczne — „spółkowe", jak je dawniej nazywano, czyli — innymi słowy — *spółdzielnie spożywców.*

Założenie skromnego sklepu spożywczego drogą składek od udziałowców, tj. od członków, nie jest stosunkowo rzeczą trudną. Jak na dzisiejsze warunki — wystarczy, by np. 100 ludzi złożyło się każdy po 25 zł, a zbierze się 2500 zł — i już można mały sklep otworzyć. A jeżeli każdy z tych 100 udziałowców będzie codzień wiernie kupował w sklepie swoim, „spółkowym" i da mu choć złotówkę dziennie utargować, to w ciągu miesiąca będzie tych utargów 30 × 100 = 3000 złotych, a w ciągu roku 3000 × 12 = 36.000 złotych.

Jest to właśnie roczny przeciętny obrót naszych małych spółdzielni. Licząc na „czysty zysk" podobnie jak poprzednio u kupców prywatnych tylko 3%, otrzymamy 360 × 3 = 1080 złotych na czysto rocznie w takiej spółdzielni zaoszczędzone. Te 1080 zł. — to „nadwyżka", to suma, nadpłacona przez członków przy kupnie i przez kupno. Nie wkładali grosza do skarbonki, ale — płacąc o 1 grosz na chlebie więcej niż on rzeczywiście spółdzielnię kosztował, oszczędzili sobie co dzień po tym groszu. Jest to więc ich własność, którą mogą z końcem roku rozporządzać.

A — jak mają nią rozporządzać, to już wiecie z wykładu o „Zasadach spółdzielczości", a mianowicie — *Kto powie?*

. . . . . .

Dobrze: Co najmniej 10% jeśli nie 20 z tej sumy na kapitał zasobowy i choć 2% na cele oświatowo-spółdzielcze lub ogólno-społeczne. Resztę zaś — mogą podzielić między siebie, jako „zwrot nadpłaconego" przy zakupach czyli poprostu „zwrot zakupów". Ludność nazywa to po swojemu „procent od zakupów" albo „dywidenda", ale to nie są określenia ścisłe ani dobre.

Tutaj muszę zrobić jeszcze małą poprawkę, a mianowicie: W niektórych spółdzielniach spożywców z tej czystej nadwyżki rocznej (w naszym przykładzie: tych 1080 złotych) wypłaca się jeszcze procent *od udziałów,* to znaczy od tych 25 złotych, które każdy członek do tego wspólnego przedsiębiorstwa wniósł. Bo — rozumują niektórzy członkowie tak: Gdybym te 25 zł złożył w Kasie Oszczędności, miałbym za nie swoje 4 czy 5% rocznie — należy mi się więc i tu.

I — jak sądzicie — *Czy to rozumowanie jest słuszne?*

. . . . . .

Niezupełnie słuszne — bo: w Kasie Oszczędności dostanie swoje 4—5% ale też i nic więcej, a w spółdzielni spożywców, dzięki hurtowym skupom — dostał

i towar lepszy,
i towar tańszy,
i jeszcze zwrot od zakupów,

wobec czego nie należy już zbyt nalegać na procent od udziału.

To też od dawna spółdzielnie spożywców przyjęły zasadę, że:
procent od udziałów dają mały,
albo go wcale nie dają, licząc, że członkowie wzięli już swój „procent"

przez tańszy i lepszy towar i sprawiedliwszą wagę w pierwszym rzędzie, a w „zwrocie nadebranego" — w drugim.

A teraz — kiedyśmy te podstawowe rzeczy już dobrze zrozumieli, przejdźmy z kolei do dalszych „zasad", jakimi się kierują wszystkie prawdziwe spółdzielnie spożywców, aby się mogły należycie rozwijać.

Jedną z nich dopiero co wspomnieliśmy mimochodem. Jest to zasada *dobrego towaru i sprawiedliwej wagi.*

Wiemy z doświadczenia aż nazbyt częstego, jak to w handlu prywatnym, zwłaszcza drobnym, przeciwko temu przykazaniu się grzeszy. Towar jest nieraz fałszowany, a jeśli towaru sfałszować nie można, to się wypycha stary, zepsuty, albo też — fałszuje się na wadze — aby tylko więcej „zarobić" na tym biednym spożywcy.

A w spółdzielni — któż kogóż będzie oszukiwał? Sami siebie? — Przecież to *nasz* sklep?

Wspomnieliśmy także przed chwilą o możliwie *tańszym* towarze.

Tańszym w stosunku do czego?

. . . . . .

Do cen w handlu prywatnym.

Otóż tu musimy zaznaczyć, że nie jest zasadą w spółdzielniach spożywców sprzedawać towar po zbyt niskiej cenie, a tym bardziej nie po cenie własnej, bo wówczas — z czegóż by się tworzyły nadwyżki? Z czegóż by spółdzielnia mogła odkładać swój „fundusz społeczny" względnie choćby tylko rezerwowy, skąd brać na procenty od udziałów, na cele społeczno-oświatowe — na zwroty od zakupów w końcu? Owszem — możnaby w spółdzielni liczyć taniej o 2—3%, ale w takim razie członkowie musieli by zrezygnować z rocznej nadwyżki i swej rocznej oszczędności, która im się tak „na Gwiazdkę" przydaje.

Dlatego drugą zasadą spółdzielni spożywców jest:

Sprzedawać towary po cenie rynkowej,

lub tylko trochę niższej — dla zachęty tych, którzy jeszcze istoty spółdzielczości spożywców nie rozumieją i myślą, że jedyną jej zaletą jest lepszy i tańszy towar.

Czy to jest najistotniejszą zaletą?

. . . . . .

Nie. Najistotniejszą zaletą jest to, że spółdzielnia spożywców *uczy* ludzi prowadzenia wspólnego przedsiębiorstwa i że pozwala członkom *oszczędzać przez proste kupowanie* — a także to, że buduje z części tych zakupów członkowskich — majątek społeczny, tj. taki który należy do wszystkich i którym się więc wszyscy członkowie wspólnie opiekują.

Trzecią — bardzo ważną zasadą w spółdzielni spożywców jest:

Sprzedawać towar tylko za gotówkę;

nie kredytować, oduczać ludzi brania na kredyt. Jak ważną jest ta zasada — poznać można po tym, że dzięki niej właśnie spółdzielnie spożywców w całym świecie się rozwinęły, że pokonały trudności, jakie przed tym zdawały się niepokonalne, jak o tym dowiecie się w następnych lekcjach.

Kredyt — to zły przyjaciel — powiada przysłowie — i słusznie: Przychodzi do człowieka z uśmiechniętą twarzą: „bierz — nie płacisz — bierz ile chcesz!" A po tym — uśmiech zamienia się w srogi bicz — bo człowiek popadł w długi, i nie może się z nich wygrzebać.

Całe godziny można by mówić o złych skutkach kredytu, ale tu na to czasu nie mamy. To też słusznie już pierwsi spółdzielcy powiedzieli sobie:

Trzeba raz z tym skończyć! Albo się ludzie przyzwyczają i będą kupować tylko za gotówkę, tylko tyle na ile ich stać — albo — nie będą członkami. Niech raczej spółdzielni nie będzie, niż ma być taka, co na dłużnikach kredytowych stoi. Dłużnicy nie zapłacą — i bankructwo gotowe. Nie — i jeszcze raz nie!

Taką silną zasadę postawili sobie na początku spółdzielcy spożywczy — i — dzięki tej zasadzie — zwyciężyli.

Dalszą nie mniej ważną zasadą przy sklepach społecznych jest to, aby sprzedawać w nich *tylko członkom*. Jak organizacja — to organizacja! Jeśli mamy mieć wspólne korzyści na tańszym i lepszym towarze dzięki temu, że złożyliśmy się wspólnie na hurtowy zakup, to jakim prawem ma z tego korzystać ktoś, co się do tego nie przyczynił, tj. udziału nie wpłacił?

Tak słusznie rozumowali spółdzielcy od samego początku i dlatego w ustawodawstwie Anglii, Niemiec, Belgii, Austrii i Czechosłowacji jest wyraźnie powiedziane, że spółdzielnia może sprzedawać towary tylko członkom.

U nas ustawa pozwala sprzedawać także nieczłonkom, a czyni tylko tę różnicę, że spółdzielnie sprzedające także nieczłonkom nie korzystają z takich ulg podatkowych, jak spółdziednie, trzymające się tej zasady.

U nas już się wyrobił zwyczaj sprzedawania także nieczłonkom, ale nie jest to zjawisko zdrowe, jak w ogóle niedobre jest wszelkie odstępowanie od przyjętych zasad. Gdyby ludzie wiedzieli, że ze spółdzielni korzystać mogą tylko członkowie, to z początku tych członków było by co prawda mniej, ale za to później inni nabraliby więcej szacunku do takiej instytucji i ceniliby sobie należenie do niej i bardziej ją popierali, kiedy zostaną przyjęci.

Dlatego też, kiedy po powrocie „do cywila" będziecie brać udział w życiu jakiej spółdzielni spożywców (a powinniście to robić), to pracujcie nad tym, by stopniowo wyzwalała się ona od sprzedaży nieczłonkom i zaprowadziła — mocą uchwały walnego zgromadzenia — sprzedaż tylko członkom. W starej spółdzielni naraz nie da się to zrobić — w nowozakładającej się — bardzo łatwo.

Podczas gdy pod względem sprzedawania tylko członkom w porównaniu z innymi krajami stoimy gorzej, to pod pewnym innym względem stoimy znacznie wyżej — a mianowicie:

Pomni tego, że spółdzielnia ma służyć celom nie tylko materialnym lecz i kulturalnym, nasze spółdzielnie spożywców — za małymi tylko wyjątkami — trzymają się tej pięknej zasady, żeby trunków wyskokowych nie sprzedawać, a więc alkoholem członków i odbiorców swoich w ogóle nie zatruwać. Tu — i ówdzie spotykamy tylko mały wyjątek dla niskoprocentowego piwa i dla wina — ale w większości — i tego nie ma. Widzicie więc, że spółdzielnie nasze mają nastawienie poważnie idealistyczne, bo wyrzekają się niekiedy dużych nawet dochodów ze sprzedaży wódki i likierów, aby tylko nie przyczyniać się do tak niemoralnego zjawiska, jak pijaństwo.

Nie sprzedają również kart do gry ani losów loteryjnych.

Tych szczytnych zasad spółdzielnie w wielu krajach zachodniej Europy nie przestrzegają — i dlatego mówimy, że spółdzielczość w Polsce jest bardziej ideowa.

Ta ideowość przejawia się też w zwyczajach naszych spółdzielni spożywców w odniesieniu do podziału rocznej nadwyżki.

Oczywiście dzielą ją — zgodnie z naczelną zasadą spółdzielczą, poznaną już na innym wykładzie — „stosownie do zasług", tj. stosownie do tego, za ile kto kupił towaru w sklepie w ciągu roku.

Ale niezależnie od tej podstawowej zasady, wszędzie bezwzględnie przestrzeganej, stosują nasze spółdzielnie jeszcze inne, a mianowicie:

Oprocentowują udziały bardzo nisko, jak to już wyżej wyjaśnialiśmy.

— przeznaczają w swoich statutach na fundusz zasobowy dwa razy więcej niż wymaga ustawa, tj. zamiast 10% — aż 20%,

— przeznaczają bardzo często jeszcze dalsze sumy na tzw. „fundusze specjalne" a więc np. własny dom, piekarnię, czy jakieś większe maszyny, co właściwie jest równoznaczne z gromadzeniem omawianego w „Zasadach" „kapitału społecznego" — i — w końcu —

— Przeznaczają również często pewne sumy na cele społeczne poza spółdzielnią, np. na Straż ogniową na wsi, na szkołę, na obiady dla biednych dzieci, na powodzian itp. — lub na cele ogólnopaństwowe jak np. FON, FOM, na samolot spółdzielczy itd.

Najwięcej na te cele oświatowe i społeczne kładą wojskowe spółdzielnie spożywców, jak o tym bliżej dowiecie się z osobnego wykładu na ten temat.

W ten sposób przeszliśmy bodaj wszystkie najważniejsze zasady, jakimi kierują się w swym życiu spółdzielnie spożywców.

Powtórzmy je sobie (Wykładowca pyta na wyrywki):

1) Organizowanie właściwych spożywców wraz z rolnikami i rzemieślnikami.

2) Obywanie się bez pośredników — zbliżanie konsumenta do producenta.

3) Sprzedaż (a możliwie i kupno) towarów tylko za gotówkę,

4) Towar lepszy i waga uczciwa.

5) Sprzedaż po cenach rynkowych wzgl. nieco niższych.

6) Podział nadwyżek wg. wysokości zakupów.

7) Przeznaczenie większych sum na cele oświatowe i społeczne.

W niektórych podręcznikach spółdzielczości znajdziecie jeszcze jedną zasadę — „równouprawnienia kobiet".

Była to bardzo ważna zasada 80—90 lat temu, kiedy spółdzielczość powstawała i kiedy jeszcze kobiety nie miały tych praw cywilnych co dzisiaj. Obecnie jest to rzeczą samo przez się rozumiejącą się, bo skoro kobieta jest równouprawniona w ustawodawstwie ogólnopaństwowym, to nie może być nie równouprawniona w spółdzielniach. Tak też rzeczywiście jest — i kobieta — choć mężatka, może się zapisać oddzielnie do spółdzielni jako członek niezależnie od męża. Nawet jest wskazane — i za tym się dziś w Polsce agituje — aby kobiety przede wszystkim zapisywały się do spółdzielni spożywców a nawet wchodziły do ich zarządów, boć przecież one głównie w sklepach czynią zakupy, one prowadzą gospodarstwo domowe, więc i one mają najwięcej do powiedzenia w sprawach żywnościowych.

Trzeba tylko, by o swojej potędze, o sile, tkwiącej w ich koszyku się dowiedziały, uświadomiły ją sobie. Służy do tego celu „Liga Kooperatystek" w Polsce (Warszawa, ul. Grażyny 18) — która propaguje spółdzielczość wśród kobiet.

Na tym zakończylibyśmy dzisiejszy nasz wykład o zasadach spółdzielczości spożywców, a na to zakończenie chcę tylko podać tytuły kilku książek, które powinni przeczytać ci, co się tą sprawą bliżej interesują. Są to:

Broszurki:

M(ariana) R(apackiego) — pt. „Położenie spożywcy" (50 gr) i tegoż autora „Co to jest spółdzielczość" (40 gr); Romualda Mielczarskiego —

„Cel i zadania stowarzyszenia spożywców" (10 gr); Marii Orsetti — „Kobieta, której na imię miliony" (50 gr.). St. Thugutta — „Co to jest spółdz. spoż." (10 gr).

BIBLIOGRAFIA.

Edwarda Abramowskiego — „Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego" (zł 2,50); Edwarda Milewskiego — „Sklepy społeczne" (zł 4.—).

A z dużych dzieł:

Część II dzieła St. Wojciechowskiego „Kooperacja w rozwoju historycznym" (str. 117 — 217) zł 4.—.

Jest jeszcze wiele innych książek na ten temat w języku polskim, ale wszystkimi nie będę was obarczał. Kto się sprawą tą bardzo interesuje, niech napisze o przysłanie mu bezpłatnego katalogu książek spółdzielczych na adres:

Związek Spółdzielni Spożywców Rz. Polskiej „SPOŁEM", Warszawa — Mokotów. ul. Grażyny 13.

Patrz także bibliografię podaną przy Wykładzie „Zasady spółdzielczości".

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SPOŻYWCÓW

Lekcja 2.

(Historia).

Na poprzedniej lekcji poznaliśmy dosyć szczegółowo zasady spółdzielczości spożywców. Już wiemy, co to za organizacje, czym się one zajmują, czego chcą i czym się różnią od innych przedsiębiorstw nie-spółdzielczych. Wiedza nasza byłaby jednak niepełna jeszcze i nie doskonała, gdybyśmy nie zaznajomili się z *historią* powstania spółdzielni spożywców. Można jakąś rzecz dobrze znać tylko taką, jak ona jest obecnie. Ale lepiej znacznie, gruntowniej i głębiej zna ją ten, kto zna także jej historię.

Proszę podać przykład!

. . . . . .

No — naprzykład umieć latac na samolocie i znać jego dzisiejszą budowę z jednej strony — a z drugiej — znać historię rozwoju lotnictwa.

Już starożytne legendy mówią nam o tym, że ludzie wówczas próbowali latać. Ze średniowiecza i wieków późniejszych mamy już co do tego pisane wyraźne dokumenty i dowody.

Otóż dla nowoczesnego konstruktora samolotów bardzo ważną rzeczą jest wiedzieć, jakie próby w kierunku latania ludzie w dawnych czasach robili, dlaczego im się nie udawało, gdzie leżał błąd w ich obliczeniach matematycznych czy mechanicznych lub co stało na przeszkodzie, że te dawne wynalazki się nie przyjęły, nie doskonaliły, tak jak się dziś doskonalą. Wszak wiemy z historii, że już np. słynny włoski malarz, myśliciel i inżynier w jednej osobie — Leonardo da Vinci (czyt. Winczi) kreślił plany latawców, a jego mechanik pogruchotał sobie kości, kiedy chciał wzlecieć na samolocie ich wspólnej konstrukcji. Długo trwało, zanim ludzie doszli do dzisiejszej doskonałości technicznej. I dużo też ludzie przeszkadzali nieraz rozpowszechnianiu się dobrego wynalazku.

Albo — inny przykład:

„Polska współczesna" i „Historia Polski". — Nie wyobrażamy sobie inteligentnego Polaka, któryby się zadowalał znajomością spraw tylko Polski współczesnej. Musi on znać i historię swego kraju: skąd jego przodkowie pochodzą, od jak dawna gospodarują na tej ziemi, jakie przechodzili koleje losu, jakie przyczyny złożyły się na ten stan, jaki mamy obecnie itd. itd. Na te wszystkie pytania odpowiada nam historia.

Tak samo, zupełnie tak samo ma się rzecz ze spółdzielczością. Nie odrazu ją wynaleziono, a kiedy już wynaleziono, to nie odrazu była ona taka doskonała jak dziś jest — i — nie odrazu rozpowszechniła się po świecie. Trzeba było wiele prób i wiele klęsk, wiele przeszkód i przeciwieństw *zewnętrznych* pokonać, zanim się doszło do tego, co jest, a także wiele *wewnętrznie* pracować nad sobą, nad swoim udoskonaleniem (t. j. udoskonaleniem sposobów gospodarowania), zanim się zdobyło dzisiejsze do-

Celem dzisiejszego wykładu jest, zaznajomić was choćby najogólniej z tymi dziejami początkowymi, z trudnościami zewnętrznymi i wewnętrznymi i w końcu — ze zwycięskim już pochodem naprzód.

———o———

Że dwóch i dziesięciu ludzi razem więcej zrobi niż jeden — o tym ludzie wiedzą już „od początku świata". Od niepamiętnych czasów stosowali i stosują ludzie *współ-działanie*, wzajemną pomoc, ale stosują ją doraźnie tylko: w czasie pożaru, powodzi, czy innej klęski, przy pilnych robotach w polu — a poza tym każdy pracuje na swoim.

Nowoczesna spółdzielczość nie dlatego jest sławną i dobrą, że wynalazła spółdziałanie, bo współdziałanie znane było od najdawniejszych czasów, tylko dlatego, że to dawne przymusowe, bezmyślne i nie we własnym interesie wykonywane *współdziałanie wyzwoliła* z tej potrójnej niewoli i zrobiła je. *dobrowolnym*, następnie planowanym przez samych wykonawców czyli *świadomym* — i w końcu — obróciła owoc tego współdziałania *na dobro samych działających*, a nie kogoś obcego, poza nimi stojącego.

W końcu — jeśli chodzi o wyższość ponad tym dawnym dobrowolnym współdziałaniem w razie nieszczęścia czy innej wielkiej biedy, stosowanym przez naszych przodków od prawieków, to nowoczesna spółdzielczość zrobiła taki „wynalazek", że dzięki niej ludzie robią *codzień to samo co dawniej* robili tylko od wypadku do wypadku, a więc np. kupują towary, sprzedają produkty swej ziemi, przetwarzają jej owoce, zbierają grosze na czarną godzinę itd. itd. — ale to wszystko mogą robić *razem, społem, stale*, bez żadnych specjalnych wysiłków — co dzień i co godzinę.

Zaraz to wszystko wyjaśnimy sobie na praktycznych przykładach z historii spółdzielczości spożywców.

———o———

Otóż — jak już powiedzieliśmy — nie powstała ona odrazu.

Pierwsze jej próby — to były t. zw. *młyny spółkowe* w Anglii pod koniec 18-go wieku, a więc w latach 1780 — 1800. Wówczas to młynarze ogromnie darli skórę z biednej ludności, która nie mogła sobie wobec tego kupić mąki do jedzenia. Powstało więc w 1795 r. w miasteczku Hull w Anglii „Hulskie Stowarzyszenie Przeciw-Młyńskie", do którego zapisało się aż 1400 osób, które składały co tydzień po kilkadziesiąt groszy, aby uzbierać gotówkę na prowadzenie wspólnego młyna. Młyn ten dostarczał członkom mąki i chleba *po cenie kosztów* — a więc: złożyli się— kupili — rozebrali zakupione — i nie pozostało nic.

Taki był początek świadomego, dobrowolnego współdziałania ludzi *jako spożywców. Początek* już był zrobiony — samo *ziarnko* zasadzone: *gospodarcze zrzeszenie się dla obrony wspólnych interesów.*

Jeżeli nawet młyn dał jakąś nadwyżkę, to z końcem roku dzielono ją „po sprawiedliwości", rozdając *każdemu członkowi* po równej części tyle a tyle funtów mąki czy chleba.

Lecz — czy naprawdę było to sprawiedliwie?

. . . . . .

Nie — bo otrzymywali także ci, co nic w młynie nie kupili a tylko swoją składkę wpłacili.

Takich młynów powstało w tym czasie jeszcze kilka w innych miejscowościach. Następnie założono w innej miejscowości na podobnych zasa-

dach *piekarnię*, wreszcie — *sklep*. O najstarszym takim sklepie spółkowym wiemy, że powstał w 1800 r. w mieście Bridżtonie (pisze się Bridgeton) a jeszcze o innym w 1812 r. w Lennokstonie. Takich prób było sporo — ale były to kropelki w oceanie ogólnej nędzy ówczesnej ludności angielskiej i nikt się nimi poza daną wioską czy miasteczkiem nie interesował.

Niektóre z tych sklepów trzymały się święcie zasady, aby za tyle sprzedawać, za ile kupiły. Oczywiście te najprędzej upadły. Inne nie były tak krótkowzroczne — robiły pewną nadwyżkę — ale — dzieliły ją albo porównu, albo zależnie od ilości członków w rodzinie, co wywoływało swary i prowadziło prędko do upadku. Poupadała też większość z nich.

Po kilku latach — nowego bodźca do zakładania sklepów spółkowych dał wielki filantrop (dobroczyńca) — fabrykant Owen. On to namawiał robotników, aby zakładali własne fabryki. Jeżeli fabrykę, to tymbardziej sklep wspólny potrafimy poprowadzić — powiedzieli sobie Oweniści (zwolennicy Owena) — i zaczęli w latach 1820 — 1830 zakładać sklepy, podobnie gospodarujące jak tamte młyny i piekarnie pierwotne: nieumiejętnie, bez wyrobionego systemu. Jedne z nich dzieliły zyski pomiędzy uczestników w prostym stosunku do wysokości wpłaconej składki członkowskiej (udziału), podobnie jak to jest w dzisiejszych Towarzystwach Akcyjnych. Inne dzieliły w razie rozwiązania spółki cały kapitał pomiędzy wszystkich członków w równej części. Za parę lat było już takich sklepów w Anglii około 500, a nawet znalazł się pewien społecznik — lekarz William King w mieście Brajtonie (Brighton), który wydawał dobre dla nich pisemko — „Spółdzielca". — Wkrótce potem jednak prawie wszystkie te sklepy poupadały. Oweniści rozczarowali się do nich, bo nie przynosiły one wymarzonego przez nich całkiem nowego ustroju, w którym wszyscy ludzie mieliby porównu wszystkiego.

Nowa partia polityczna t. zw. „Czartystów" pogardzała nimi bo mówiła: Najpierw zdobędziemy prawo wyboru do parlamentu, (sejmu), a przez parlament uzyskamy wszystko co będziemy chcieli. Trzecia grupa wreszcie — widząc że się nikt sklepami nie interesuje — rzuciła się na nie jak na swoją własność — rozdrapali majątek, bo każdy uważał, że skoro jest członkiem — to wszystek towar w sklepie jest jego własnością — i tak w latach 1834—1844 już prawie słychu o sklepach spółkowych nie było.

Dopiero na początku 1844 r. tak się jakoś złożyło, że w innym zupełnie miasteczku angielskim — Roczdelu — znalazło się grono starszych poważnych i rozważnych robotników, przeważnie tkaczy — ludzi oczytanych, zainteresowanych życiem publicznym — bo część z nich należała do dawnych zwolenników Owena, druga do partii politycznej Czartystów (pochodzi to słowo od „Charta" — t. zn. „karta" czyli angielskie prawo polityczne, nadane przez parlament), a jeszcze trzecia grupa należała do stronnictwa t. zw. „reformatorów".

I mimo, że owa grupa tkaczy roczdelskich — a było ich wszystkiego 28— należała do takich trzech różnych ugrupowań, przecież wszyscy zgodzili się na jedno:

A jednak — spróbujmy jeszcze raz od wspólnego sklepu!

(Bo już w 1833 ktoś tam próbował w Roczdelu — ale się nie udało).

Tylko — mówił najbardziej oczytany z nich — nazwiskiem Howarth (czyt. Houers) — nie należy powtarzać błędów, jakie robili inni, co dotychczas sklepy spółkowe w Anglii zakładali. Przeczytał sobie pisma które na ten temat pisały, porównał jedno z drugim — a nadewszystko kierował się własnym rozumem i doświadczeniem. Wszyscy mu w tym pomagali, a zwłaszcza w jednym punkcie zdanie ogółu było jednomyślne:

Jeśli założymy sklep, to sprzedawać w nim będziemy tylko za gotówkę.

Kredyt zabijał bowiem wówczas całą ludność miasteczka. Nie było rodziny, która by po uszy nie siedziała w długach u sklepikarza i której by ten sklepikarz nie trzymał z powodu tego w swoich łapach. Nigdy wypłaty nie oglądali — wszystko szło na dług w sklepie — i znowu kredyt — i tak wkoło — bez wyjścia.

To błędne koło postanowili rozerwać Roczdelczycy i na pierwszym miejscu swego programu postawili zasadę — precz z kredytem!

Rok składali na zakupno pierwszego towaru — rok obradowali i dyskutowali nad tym, jak sklep poprowadzić, aby się udał, aby nie upadł jak kilkaset innych przed nim — i w dniu 21 grudnia 1844, kiedy najciemniejsza noc — maleńki sklepik w maleńkiej uliczce zwanej Ropuszą otwarli — a światu obwieścili taki oto program:

Nazywamy się *„Stowarzyszeniem Sprawiedliwych Pionierów z Roczdelu"*, bo chcemy sprawiedliwości i zniesienia wyzysku na świecie. Naszym dalekim celem jest, byśmy przez społeczny sklep doszli stopniowo do własnych domów, następnie do własnej produkcji przedmiotów pierwszej potrzeby, przy którejby członkowie znaleźli zatrudnienie — wkońcu — będziemy kupowali grunta i dawali je do uprawy członkom, którzy nie mają pracy.

Tymczasem zaś prowadzimy sklep, w którym według takich oto będziemy się rządzić praw przez siebie samych ustanowionych:

Składy kooperacyjne pionierów sprawiedliwości.

Stowarzyszenie zapisane do rejestrów według wymagań praw.

Cele: polepszenie bytu prywatnego i społecznego członków.

Udziały otrzymują 5% dywidendy

Zyski są dzielone pomiędzy nabywców proporcjonalnie do wydanych na zakup pieniędzy.

Stałe ceny bez ustępstw. Za każdą rzecz trzeba płacić gotówką.

Dywidendy ogłaszane co kwartał.

(U w a g a — napisać na tablicy).

Patrzycie na tablicę i wołacie: To już znamy z poprzedniej lekcji.

Tak jest — znacie. Ale program oryginalny Roczdelski, przybity na drzwiach owego pierwszego sklepiku — tak właśnie wyglądał jak wam na tablicy napisałem (oczywiście w polskim przekładzie) i to są owe słynne „zasady roczdelskie", które wkrótce potem miały zdobyć całą Anglię, a z Anglii cały świat. Później rozwinęły się stopniowo do takiej formy, jak w poprzedniej lekcji omówiliśmy.

Na początku mieli zebrane 28 funtów szterlingów, sklep wynajęli za 10 funtów rocznie, pierwszego towaru za 14 funtów. Przez 7 lat otwierali go tylko 2 razy w tygodniu wieczorem po pracy, przyczem członkowie i cały zarząd pracował sam w sklepie bezinteresownie, bo ich nie stać było na sklepowego. Dopiero w kwietniu 1851 r. otworzyli go na cały dzień, najmując sklepowego, którym był jeden z założycieli. Reszta pracy — a więc zakupno, kasa, książkowość — były pełnione nadal honorowo. Wzrosła im też ilość członków. Z 28 w pierwszym roku zrobiło się w następnym 74, potem 80, 110, 149, 390 — aż nareszcie w 1850 mieli już 600 członków, a kapitały udziałowe z 28 funtów urosły za 6 lat do 2.299. — Podobnie też wzrastały obroty, t. zn. suma sprzedażna towarów. Z 710 funtów szter. w 1845 r. doszło w 1850 r. do 13.179 funtów, a zysk z 22 na 880 funtów. W 1845 r. wykupili patent na tytoń. W 1849 otwarto przy sklepie kantor sprzedaży pism i książek, a czysty dochód z tego działu przeznaczono na bibliotekę i czytelnię stowarzyszenia. W tym samym roku zaczęli

też przyjmować wkłady oszczędnościowe od członków i uchwalono, aby każdy członek miał 5 udziałów. Miejscowi kupcy, którzy początkowo śmieli się z „takiego" sklepu — zaczęli się niepokoić i walczyć z nim różnymi sposobami, obniżając sztucznie ceny. Fabrykanci zagrozili, że będą wyrzucać z fabryki tych, co będą należeć do stowarzyszenia. Ale skończyło się na pogróżkach. Niechętne z początku kobiety, widząc że mężowie zaczynają się wyzwalać z długów w sklepikach, zaczęły przystępować na członków, tymbardziej, że miały tam pełne prawa decydowania o wszystkim, czego w życiu cywilnym nie posiadały. Zarząd wypracowywał co rok to większe nadwyżki, tak, iż mógł dawać członkom coraz więcej zwrotów od zakupów (t. zw. dywidendy), co przywiązywało bardzo rzesze ludności Roczdelu do Sklepu.

Około 1857 r. Roczdel zaczyna być sławnym nietylko w Anglii, lecz i poza Anglią. Wszyscy patrzą, jak biedni tkacze dorabiają się społecznie dużego majątku i jaką pożyteczną pracę oświatową dla swych członków prowadzą. Bo też i założyli już w 1849 r. wydział oświatowy, który uruchomił czytelnię pism, potym bibliotekę, która dziś ma kilkadziesiąt tysięcy tomów, robili wciąż odczyty, zaczęli organizować kursy dla kobiet z nauką kroju i szycia i gospodarstwa domowego (kucharstwa), co wszystko tymbardziej przywiązywało stowarzyszonych do swojej organizacji. Ba — nawet wyższe kursy naukowe zorganizowali i małe obserwatorium założyli, w którym każdy mógł za opłatą paru groszy podziwiać niebo gwiaździste przez teleskop i uczyć się astronomii (nauki o ciałach niebieskich), a także biologii (nauki o życiu organicznym) — dzięki mikroskopom, umieszczonym w pracowniach. Oczywiście nie zapominano i o sztuce i rozrywce, koncertach, zabawach dziecięcych, przedstawieniach teatralnych i t. p. Ta praca oświatowa i kulturalna tak się członkom spodobała, że uchwalili co rok z czystej nadwyżki $2^1/_2\%$ przeznaczać na te cele, przyczym podkreślić wypada, że i na to początkowo władze nie chciały się zgodzić, twierdząc, że — jak handel to handel, a nie oświata. Ale Roczdelczycy powiedzieli: A co władzy szkodzi, jeżeli my z handlu chcemy coś dać na własną oświatę? — I władze się zgodziły — i odtąd przeznaczanie części dochodu na cele kulturalne weszło do spółdzielczego kodeksu jako punkt honorowy.

Tę robotę kulturalną ułatwiła bardzo budowa własnego 3-piętrowego gmachu - pałacu, jaki powstał w 1867 r. i w którym znalazły pomieszczenie: różne sklepy, magazyny, biura, czytelnia, wypożyczalnia książek, pracownie naukowe, księgarnia i t. d. Sala zebrań na 3 piętrze mieści 2000 osób.

Po 25 latach istnienia już nagromadzili tyle oszczędności członkowskich, że — jak to mówią — „nie wiedzieli co z pieniędzmi robić". Sklepów w całym mieście pozakładali już dosyć — spożywczych, z pieczywem, obuwiem, materiałami odzieżowymi, opałowymi i t. d. więcej towarów kupować — nie było sensu. Dlatego rozpoczęli budować domy dla członków— i wybudowali ich kilkaset. Tak urzeczywistniali stopniowo marzenia założycieli, którzy — jeden za drugim — wymierali.

Jeszcze trzeci dział świadczeń dla członków otworzyło stowarzyszenie roczdelskie — a działem tym były — ubezpieczenia. Takich ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby, bezrobocia, nieszczęśliwych wypadków i t. d. jak je dziś mamy w Polsce, oczywiście wówczas nigdzie w Europie, a więc i w Anglii nie było (w Anglii nie ma ich dotychczas).

I tutaj spółdzielnie — a spółdzielnia roczdelska jedna z pierwszych — przystąpiły do dzieła samopomocy. Skoro ludzie nauczyli się przy sklepie oszczędzać, składać sobie udziały ze swej dywidendy, a nawet zbierać fundusze na budowę domków mieszkalnych, to czemużby nie mieli nauczyć się wspólnie składać grosze do kasy na ubezpieczenie się wzajemne

na wypadek choroby, starości, niezdolności do pracy i t. p.? I tak też rzeczywiście zrobili. Założyli przy stowarzyszeniu kasę pogrzebową, kasę chorych i tym jeszcze bardziej przywiązali członków do swojej instytucji. Jak jeszcze dodamy szkółkę dla dzieci, ok. 10 czytelni w różnych dzielnicach miasta, własne warsztaty wytwórcze, kilkadziesiąt sklepów w całym Roczdelu — to będziemy mieli przybliżony obraz całokształtu działalności pierwszej angielskiej spółdzielni spożywców, *która się udała.*

Działalność ta przejawia się w trzech dziedzinach.

Kto powtórzy?

. . . . . .

Dobrze. — Handlowej, kulturalno-oświatowej i ubezpieczeniowej.

Tymi samymi drogami rozwojowymi, co spółdzielnia w Roczdelu, poszły i inne spółdzielnie angielskie, tworzone na jej wzór.

Kiedy Roczdelczycy budowali swój wspaniały gmach (1867), który stał się istnym miejscem pielgrzymek dla spółdzielców całej Anglii, było już wówczas w Anglii około 700 stowarzyszeń, wzorowanych na Roczdelu. Niektóre z nich jak np. Stowarzyszenie w Leeds (czyt. Lids), Woolwich (czyt. Uluicz) i inne prześcignęły wkrótce Roczdel tak pod względem handlowym jak i kulturalno-oświatowym i pod względem świadczeń ubezpieczeniowych. Prześcignęły dlatego, że znajdowały się w miejscowościach wielkiego przemysłu, gdzie ludności było znacznie więcej, niż w Roczdelu. Ale Roczdel pozostał zawsze wzorem.

Do roku 1900 liczba spółdzielni w Anglii doszła do cyfry 1439, a odtąd już poważniej nie wzrastała, ponieważ dążeniem Anglików jest tworzyć nie wiele drobnych, lecz duże spółdzielnie, obejmujące każda conajmniej po kilka tysięcy osób. Mniejsze łączyły się z większymi, tak, iż na początku roku 1936 — było w Anglii spółdzielni spożywców 1118 — ale za to liczba członków w nich dosięgła do nieprawdopodobnej wysokości...

Kto wie — kto czytał?

— 7 i pół miliona!

Ponieważ ludność Anglii liczy 47 milionów, więc co 7-my człowiek w Anglii już jest czynnym członkiem spółdzielni spożywców. Biorąc z rodzinami — czyni to przeszło 20 milionów ludności, czyli przeszło 40 osób na 100 (40%) żyje w obrębie organizacji spółdzielczej. Zatrudniają te spółdzielnie ogółem 211.000 pracowników, czyli na 1 spółdzielnię wypada przeciętnie około 200 pracowników. Po tym można poznać, jakie to wielkie organizacje. U nas spółdzielnie mają przeciętnie po kilku pracowników zaledwie. Z tych 211 tysięcy pracuje 77.000 w zakładach wytwórczych przy spółdzielniach, bo prawie każda posiada własną piekarnię i masarnię, a bardzo wiele także inne wytwórnie — aż do fabryk włącznie. Wszystkie te spółdzielnie sprzedały razem w 1935 r. towarów za 9.900.000.000 (t. j. 9900 milionów złotych (220 mil. f. szt.) To są sumy zawrotne. A do tego należy dodać około 150 fabryk i zakładów wytwórczych centrali handlowej spółdzielni angielskiej — t. zw. *Hurtowni* w mieście Menczesterze (pisze się Manchester) — największym przemysłowym mieście Anglii, która sama sprzedaje rocznie towarów za przeszło 4500 milionów zł. (100 milionów funtów szterlingów) swoim spółdzielniom. Do takiej potęgi doszli spółdzielcy angielscy w ciągu 90 lat od czasu założenia sklepów w Roczdelu.

Zatrzymaliśmy się na Anglii dlatego dłużej, że jest to ojczyzna kooperacji spożywców, że tam ona doszła do najwyższego swego rozwoju i że z niej wyszła idea zrzeszania się spożywców dosłownie na cały świat.

Najpierw poszły w ślad Anglii — Francja i Belgia.

Spółdzielczość belgijska dokonywała i dokonuje cudów w zakresie służenia członkom, dostarczania im towarów do domu, a także w dziedzinie prac kulturalno-oświatowych. Jej „Domy Ludowe" w miastach belgijskich, to istne Uniwersytety, gdzie odbywają się kursy, szkoły, koncerty artystyczne i t. d. i t. d. W Belgii jest w spółdzielniach spożywców ok. 350.000 członków na 8 milionów ludności, czyli co 23-ci obywatel jest członkiem.

			ludności						
We Francji	1.700.000	członków	42	miljony,	czyli	1	na	24	członków
W Szwecji	568.000	„	6,2	„	„	1	„	10	„
W Szwajcarii	448.000	„	4,2	„	„	1	„	9	„
W Czechach	527.000	„	151	„	„	1	„	29	„
W Danii	420.000	„	3,7	„	„	1	„	9	„
W Finlandii	517.000	„	3,6	„	„	1	„	7	„
W Holandii	221.000	„	8,4	„	„	1	„	38	„
Na Węgrzech	700.000	„	8,9	„	„	1	„	13	„
W Austrii	263.000	„	6,8	„	„	1	„	25	„

i t. d. i t. d. — nie będę Was zamęczał cyframi, bo i tak ich wszystkich nikt nie spamięta, lecz chciałem nimi tylko wykazać, jak szeroko rozpowszechniły się spółdzielnie spożywców we wszystkich krajach. U nas w Polsce w tym samym czasie (t. j. na 1.I.1936 r.) było wg. tej samej statystyki członków w spółdzielniach spożywców i rolniczo - spożywczych — 020.000 czyli na 32 miliony ludności — zaledwie co 51-szy obywatel był członkiem. Nawet w dalekiej Japonii było w tym czasie 222.000 członków w spółdzielniach spożywców, a nawet takie małe kraje jak Łotwa, Estonia, Bułgaria — miały 22 — 35 i 66 tysięcy członków.

A wszystkie te organizacje wywodzą duchowy ród swój z maleńkiego sklepiku przy ul. Ropuszej, wyśmiewanego w 1844 r. przez uliczną gawiedź, kiedy go otwierali wielcy na duchu i w przyszłość idei swej silnie wierzący biedni tkacze z Roczdelu.

Bardzo ciekawa jest historia początkowych zmagań spółdzielni spożywców w poszczególnych krajach z otaczającymi je trudnościami. A w samej Anglii nawet nie szło wszystko tak lekko, jak nam się wydaje. Władze stawiały początkowo różne trudności czysto formalne, prawne. Kiedy te usunięto — już w latach 60-tych ub. r., przyszły trudności wewnętrzne — administracyjne i organizacyjne, które krok za krokiem usuwano.

W Belgii i Holandii wcześnie rozgorzały walki partyjne między zwolennikami spółdzielczości spożywców, które doprowadziły do tworzenia osobnych spółdzielni katolickich i osobnych socjalistycznych.

W Austrii i Niemczech i dzisiejszej Czechosłowacji najtrudniejsze z początku były walki z kupiectwem prywatnym — konkurencja i zmagania prawne na terenie parlamentu — i zmagania te trwają do dziś dnia.

U nas — jak się później z osobnego wykładu dowiecie, rząd carski z wielkim trudem tylko pozwalał na zakładanie spółdzielni spożywców, a trzeba przyznać — że dość wcześnie, bo już w latach 60-tych „dobra nowina" z Roczdelu dotarła i do nas i w 1863 r. wyszła w Warszawie pierwsza książka na ten temat p. t. ‚Spółki Spożywcze" Aleksandra Makowieckiego.

Wspomnieliśmy o trudnościach organizacyjnych i administracyjnych w Anglii. Ale gdzie ich nie było! Czy to tak łatwo poprowadzić dobrze choć jedną spółdzielnię? Rozwinąć ją z kopciuszka w olbrzyma. Pozyskać nowe setki członków, zapewnić ich wierność, uświadomić ich, dostarczyć im wszystko, czego potrzebują.

Ileż to talentów organizacyjnych potrzeba, ile znajomości handlu, ile wytrwania w pracy propagandowej — wie o tym coś tylko ten, kto sam się tej roboty choć trochę dotknął.

Wszędzie pierwsze spółdzielnie budowały się na ogromnej, bezgranicznej niekiedy ofiarności swych budowniczych. Tak, jak tkacze w Roczdelu przez 7 lat bezinteresownie sprzedawali towary zanim mogli się zdobyć na płatnego sklepowego, tak robili robotnicy w Londynie, w Leeds, w Wiedniu, Hamburgu, Lyonie i setkach innych miast całej Europy. Ludzie pracy czuli, że w tych organizacjach jest ich przyszłość, i dlatego pracowali ofiarnie. Wierzyli, że jak zaczną od sklepu, to przejdą do własnej wytwórni i fabryki, do własnych domów — i stopniowo wyzwolą się z zależności od fabrykantów i wielkich kupców, bankierów — słowem — od całego świata, który żył z ich pracy.

„Bądźmy sobie sami kupcami i sami własnymi fabrykantami!" — takie hasło rozbrzmiewało we wszystkich krajach — i łączyło ludzi różnych obozów do wspólnej pracy przy jednej organizacji gospodarczej.

I u nas w Polsce wiele najpiękniejszych charakterów tej pracy życie swe całe poświęciło.

Dlatego w dalszych lekcjach rozpatrzymy, jak należy pracować, aby spółdzielnię spożywców dobrze poprowadzić, zarówno pod względem handlowym jak i administracyjnym a także, jak rozwinąć w niej pracę społeczno-wychowawczą, aby nietylko dla chleba pracować, lecz i dla ducha.

BIBLIOGRAFIA

Najlepszą dotychczas pracą, obrazującą całokształt rozwoju spółdzielczości spożywców od samych jej początków aż do roku 1900 we wszystkich krajach europejskich włącznie z b. Kongresówką — ze specjalnym uwzględnieniem Anglii, jest książka wielkiego uczonego — socjologa i ekonomisty polskiego prof. *Ludwika Krzywickiego* p. t. *„Stowarzyszenie Spożywcze — ustęp z dziejów kooperacji"* — z 76 ilustracjami, str. 372, wydane w Warszawie w 1903 r. nakładem członków „Stowarzyszenia Spożywczego pracowników drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej" (największej za czasów caratu spółdzielni spożywców w Kr. Kongresowym).

Dzieło to, któremu równego co do wszechstronności nie posiada nawet literatura zagraniczna, pełne jest wskazań bibliograficznych a także pełne głębszych uwag i spostrzeżeń natury socjologicznej, wskutek czego nietylko historią, lecz może być nazwane także filozofią spółdzielczości spożywców.

Drugą polecenia godną książką — to *St. Wojciechowskiego „Ruch spółdzielczy i rozwój jego w Anglii"* oraz rozdziały jego encyklopedycznej pracy *„Kooperacja w rozwoju historycznym"* traktujące o spółdzielczości spożywców (Część II i niektóre rozdziały Części I), następnie — Dział II (Rozdz. I — III) *„Społecznych zasad kooperacji" prof. M. J. Tuhan-Baranowskiego*, wreszcie — *Marii Dąbrowskiej „Spółdzielczość zwyciężająca*— dzieje Hurtowni Angielskiej" i *dr. H. Müllera: Doktór Wiliam King i jego rola w historii kooperacji"*.

O innych krajach informują częściowo prace specjalne, jak:

Maria Dąbrowska — Finlandia — wzorowy kraj kooperacji.

Zalewski Edmund: Ruch spółdzielczy w Finlandii.

Saturnin Dąbrowski: Spółdzielcza Belgia.

Maria Orsetti: Przedwojenne obrazki z belgijskiego życia spółdzielczego.

E. Strassburger: Kooperacja spożywcza i jej rozwój w Królestwie Polskim.

Bliższe informacje bibliograficzne — *p. Szromba M. S. „Polska literatura spółdzielcza"* — przegląd bibliograficzny oraz *„Informator Spółdzielczy"* — wyd. I i II.

Część podanych tu książek jest wyczerpana w handlu księgarskim — otrzymać je można w bibliotekach spółdzielczych i większych naukowych. Niewyczerpane — do nabycia w Dziale wydawnictw Związku „Społem".

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SPOŻYWCÓW

Lekcja 3.

(Zasady gospodarki i administracji).

Na pierwszej lekcji wykładu „Spółdzielczość spożywców" poznaliście zasady, na jakich ta spółdzielczość wogóle się opiera. Na drugiej — jak te zasady torowały sobie drogę z rodzimego miasteczka Roczdelu na cały świat, jakie na tej drodze napotykały trudności i jakie odnosiły zwycięstwa. A skoro już tyle wiemy, i ten rodzaj organizacji spodobał nam się, to niewątpliwie każdy z Was zechciałby wiedzieć jeszcze coś bardziej szczegółowego, a mianowicie:

Jak praktycznie — w rzeczywistości taką spółdzielnię poprowadzić?

. . . . . .

Bo leży już to w naszej polskiej naturze, że jeżeli tylko słyszymy piękne jakieś słowa, górne hasła, mowę o wielkich ideałach, to zaraz nam się wyrywa z piersi okrzyk: „Wszystko to piękne, ładne — tylko w jaki sposób to urzeczywistnić? Chciałbym to w życiu widzieć i wiedzieć, jak się to w życie wprowadza!"

Stanowisko takie jest zupełnie słuszne — i dlatego też w myśl tego ostatnie dwie lekcje naszego tematu będą temu właśnie zagadnieniu poświęcone.

Zajmiemy się w tym celu najpierw stroną gospodarczą i administracyjną. a następnie społeczno-wychowawczą i propagandową.

Otóż — najpierw — *założenie* spółdzielni:

Jak zakładać spółdzielnię, o tym dowiecie się bliżej z osobnego wykładu na ten temat i dlatego tu tylko dla całości obrazu przypomnę rzeczy najważniejsze:

Według ustawy już dziesięć osób wystarczy, aby móc założyć spółdzielnię. Jest to oczywiście dla spółdzielni spożywców liczba zbyt mała, aby można było sklep społeczny zakładać.

Przy ilu członkach — Waszym zdaniem można już myśleć o otwarciu sklepu?

. . . . . .

Co najmniej 100. Jeżeli ci, co chcieliby w jakiejś miejscowości zakładać spółdzielnię spożywców, nie mieli widoków, że co najmniej 100 ludzi będzie w niej kupować, to nie należy jej zakładać, bo się nie utrzyma. Upadnie. A miałaby upaść, to lepiej, aby wcale nie powstawała, bo się potem ludzie zrażają i długie lata upłyną, zanim znowu w tej miejscowości można będzie założyć nową spółdzielnię.

Po zebraniu dostatecznej ilości kandydatów na członków Komitet organizacyjny zwraca się do właściwego Związku rewizyjnego spółdzielni o opinię, czy jest racja zakładania takiej spółdzielni w danej miejscowo-

ści. Po otrzymaniu przychylnej opinii, zwołujemy walne zgromadzenie założycielskie członków, następnie składamy podanie do sądu okręgowego (jako handlowego) o zarejestrowanie spółdzielni w księgach rejestru handlowego, i dopiero po otrzymaniu z sądu zawiadomienia o wpisaniu w rejestr możemy prawnie zacząć prowadzić spółdzielnię.

Ustawa o spółdzielniach powiada, że gdybyśmy otworzyli sklep spółdzielni przed zarejestrowaniem, to za ewentualne szkody stąd wynikłe organizatorzy odpowiadają solidarnie (art. 3). Ta sama ustawa też mówi, że gdyby sąd w ciągu 2 miesięcy od wniesienia podania nie dał odpowiedzi, to to się uważa za zarejestrowanie spółdzielni i może ona po tym czasie zacząć działać (art. 5).

(Szczegóły o zakładaniu w Wykładzie „Jak założyć spółdzielnię?").

Najbliższą czynnością po założeniu spółdzielni jest t. zw. „ukonstytuowanie się" zarządu i rady nadzorczej.

Kto nie wie co to znaczy „ukonstytuować się".

. . . . . .

Znaczy to — ułożyć wewnętrzny porządek prac i roli każdego z członków zarządu i rady — ustanowić jakby małą wewnętrzną konstytucję.

Tak jak w państwie zasadnicza ustawa czyli konstytucja określa, że sejm ma ustalać ustawy, rząd je wykonywać, a sądy sądzić bezstronnie, a wszystkie te 3 władze uzgadniać z sobą i reprezentować państwo na zewnątrz Prezydent względnie Król, tak i w spółdzielni — musi być podział funkcji.

Szczegóły tego podziału będą omówione bliżej również w osobnym wykładzie p. t. „Organizacja wewnętrzna spółdzielni", tu tylko więc powiem, jak te rzeczy w praktyce wyglądają w spółdzielniach spożywców (bo w innych typach spółdzielni są pewne drobne różnice).

Otóż praktyka w naszych spółdzielniach spożywców powiada, że najlepiej jest, jeżeli Zarząd składa się z trzech osób, a oni dzielą między siebie pracę jak następuje:

1) Sprawy handlowe (gospodarz).
2) Sprawy biurowe i propagandowe (sekretarz).
3) Sprawy finansowe (skarbnik).

Jeden z nich — zwykle gospodarz, bywa obierany przewodniczącym zarządu — a więc głównym kierownikiem spółdzielni.

Jeżeli ci trzej członkowie (albo przynajmniej jeden z nich) nie mogą się poświęcić wyłącznie spółdzielni, bo są zajęci gdzie indziej, to wówczas angażują t. zw. kierownika handlowego, który nie jest członkiem zarządu lecz płatnym pracownikiem — fachowcem, odpowiedzialnym przed zarządem. W innych (zwykle większych) spółdzielniach członkowie zarządu są równocześnie pracownikami płatnymi. I — jak myślicie—

Kto ich przyjmuje do pracy? — Przecież ich walne zgromadzenie lub rada nadzorcza wybrała już na kierowników spółdzielni?

. . . . . .

Wybrała — ale nie może kazać cały dzień za darmo pracować. Zarząd— to funkcja honorowa, nie płatna oddzielnie; można ją spełniać także w godzinach wieczornych, bądąc w dzień gdzieindziej zajętym. A jeżeli Rada Nadzorcza uważa, że ktoś z zarządu nadaje się i powinien cały dzień poświęcać spółdzielni, to wówczas z nim zawiera umowę o pracę.

Więc — to Rada Nadzorcza „przyjmuje do pracy" Zarząd i ona go też może zwolnić.

Sama Rada Nadzorcza zaś „konstytuuje się" czyli urządza wewnętrznie tak:

Jeden — przewodniczący, drugi — sekretarz, reszta zwykli członkowie Rady (zwykle jest 7 lub 9 członków).

Wszyscy zaś — dzielą swoje prace kontrolne na 3 działy czyli t. zw. Komisje:

1) Komisja gospodarczo-finansowa (dla spraw handlowych, administracyjnych i pieniężnych).

2) Komisja rewizyjna — dla rewidowania ksiąg i całej gospodarki spółdzielni.

3) Komisja społeczno-wychowawcza czyli propagandowa dla akcji werbunkowej, oświatowej i rozrywkowej na terenie spółdzielni.

Polecenia godną jest rzeczą, aby zarówno Zarząd jak i Rada Nadzorcza spółdzielni przyjęły dla siebie szczegółowy porządek i podział prac — co kto ma robić i za co jest odpowiedzialny. Taki spisany porządek prac nazywa się Regulaminem.

Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" opracował już oddawna takie wzorowe Regulaminy dla Zarządu i Rady i można je stamtąd otrzymać.

Następnie — dalszym wymogiem dobrej organizacji wewnętrznej w spółdzielni jest, aby i *pracownicy* mieli swój regulamin i wiedzieli, co kto ma robić. Taki regulamin dla pracowników opracowuje Zarząd. Wraz z regulaminem dla władz znajduje się on wydrukowany w książce *Saturnina Dąbrowskiego* p. t. „Regulaminy i Instrukcje dla Spółdzielni Spożywców" (str. 132), wydanej przez Związek „Społem".

Z pracownikami należy pozawierać formalne umowy, od sklepowych zaś pobrać *kaucje*, aby być pewnym, że majątku im powierzonego będą pilnowali, bo za niego gwarantują.

Następnie należy pomyśleć o jak najsprawniejszym urządzeniu biura. Zakupić wszystkie potrzebne książki buchalteryjne i sekretarskie (więc dziennik — główną, ks. kasową, różnych, udziałowców i t. d. o jakich uczyć się będziecie szczegółowo na Wykładach rachunkowości — a z sekretarskich: ks. protokołów i rejestr członków) — pokupować wszystkie potrzebne przybory i meble (głównie kasę ogniotrwałą na gotówkę i ważne dokumenty jak statut zalegalizowany w sądzie, dowody kupna i sprzedaży nieruchomości, umowy i t. p.), podzielić umiejętnie pracę między pracowników.

Dopiero po tych wszystkich wewnętrznych przygotowaniach można pomyśleć o pracach na zewnątrz.

Jak sądzicie — co będzie najważniejszym zadaniem zarządu nowo założonej spółdzielni spożywców?

. . . . . .

Odpowiedź:

— dbać o dobry towar; — dbać o wielką liczbę członków; — dbać o duże obroty w sklepie; — dbać o kontrolę nad majątkiem spółdzielni; — i w końcu dbać o uświadomienie spółdzielcze i podniesienie kultury umysłowej i duchowej członków.

(Jeżeli słuchacze nie powiedzą tego wszystkiego — wykładowca dopełni). Dobrze: uporządkujmy sobie te wszystkie warunki dobrego rozwoju spółdzielni i omówmy bliżej każdy z nich.

Kiedy spółdzielnia będzie miała dobre i tanie towary?

. . . . . .

Tanie wówczas, jeżeli zakupi towar *hurtowo*, w dużej ilości naraz, możliwie z pierwszego źródła, a więc bezpośrednio od wytwórcy. A *dobry* wówczas, jeżeli zakupi go w źródle uczciwym, gdzie towaru nie fałszują.

Czy każdą spółdzielnię — np. drobną na wsi stać na to, aby kupowała całe wagony — dajmy na to cukru lub całe bele korzeni — kiedy nie ma pieniędzy ani też tyle korzeni nie potrzebuje?

. . . . . .

Nie stać jej na to — chyba tylko te największe — w dużych miastach— które mają po kilkanaście tysięcy członków i kilkadziesiąt lub kilkaset sklepów. I dlatego od wczesnych początków spółdzielnie spożywców łączyły się i składały swoje kapitały w jednym wspólnym *związku dla hurtowych zakupów*. Związek ten, zwany inaczej „Hurtownią Spółdzielczą", zebrawszy od każdej spółdzielni część jej kapitałów na wspólny zakup towarów, mógł nabyć te towary w pierwszym źródle, a więc i znacznie taniej, niżby to mogły uczynić pojedyńcze małe spółdzielnie na własną rękę. A — że kupowały tylko towar zdrowy, niefałszowany pierwszorzędny — to oczywista, bo przecież spółdzielnia dla samej siebie nie będzie kupowała towaru złego.

Od samego początku więc ułożył się w spółdzielczości spożywców pewien ład i porządek i to, co dziś nazywają — racjonalna organizacja pracy. Porządek ten polegał na tym że:

Członkowie, aby mieć lepsze i tańsze towary, składają się na wspólne ich kupno w miejscowej spółdzielni (w postaci udziałów) — Spółdzielnie zaś całego kraju, aby móc naprawdę ten tańszy i lepszy towar dla swoich członków kupić, składają się ze swej strony w Związku hurtowym na zakup hurtowy. Innymi słowy — spółdzielnia miejscowa jest to zrzeszenie *osób* (fizycznych), a Hurtownia — jest to zrzeszenie *spółdzielni* (osób prawnych).

I dlatego najprostszym sposobem zaopatrywania się spółdzielni w dobry i tani towar, jest kupno tegoż towaru w Hurtowni spółdzielczej — a więc zapisanie się na członka do tejże Hurtowni czyli Centrali.

Czy jednak wszystkie absolutnie towary spółdzielnia może kupować tylko w swojej hurtowni?

. . . . . .

Nie. Różne przyczyny, których tu nie będziemy rozpatrywać, składają się nieraz na to, że spółdzielnia w swojej Hurtowni towaru kupić nie może. Wówczas obowiązkiem jej (t. j. jej zarządu) jest — szukać najbliższego bezpośredniego źródła kupna z pierwszej ręki, aby nie karmić niepotrzebnie pośredników.

Gdzie kupować — to już w tym głowa zarządu, który musi być dobrym handlowcem i znać najtańsze źródła z bliższej i dalszej okolicy — a nawet w fabrykach i dużych miastach.

Związek Spółdzielni Wojskowych wydał nawet spis takich firm polecenia godnych. Na pierwszym miejscu figuruje tam oczywiście wszędzie Hurtownia „Społem", ale jakby czegoś w „Społem" nie było, to należy szukać źródeł uczciwych, krajowych polskich, możliwie w swojej okolicy, aby przewóz dużo nie kosztował.

Często można też kupić dobrze towar od miejscowych rolników lub większych majątków; gdzie indziej wprost z fabryki lub kopalni, jeżeli jest blisko — słowem — kierownik handlowy spółdzielni winien ciągle mieć tę jedną troskę na głowie: gdzie tu coś najlepiej i najtaniej dla członków naszej spółdzielni zakupić.

Ale — na tym się nie kończą nasze uwagi co do polityki handlowej spółdzielni. Kupić a kupić — to różnica. Żeby kupić *najtaniej* — to już wiemy. Aby *najlepszy towar* — wiemy również.

Ale skąd wziąć pieniędzy na te liczne i duże kupna?

. . . . . .

Z udziałów — powiadacie; — słusznie i oczywiście — to też drugą troską dobrego zarządu spółdzielni winno być zebrać jak najwięcej tych udziałów od członków, a więc i zyskać jak najwięcej samych członków. I uświadomić ich gruntownie w tej oczywistej prawdzie, że —

Kto chce zbierać, musi wpierw zasiać.

A tu tej prostej, dla każdego dziecka zrozumiałej prawdy ludzie nie chcą nieraz zrozumieć i żądają od spółdzielni cudów: złożyli na udziały 1.000 złotych, a chcą, aby ona miała towaru za 5.000. Domagają się: niech „spółdzielnia" ma na to pieniądze. Oni — ci żądający — w każdym razie na ten cel się nie złożyli. A tymczasem „spółdzielnia" — to nie jest jakaś chodząca po górach dolinach bogata — tajemnicza pani, tylko *to są sami członkowie* i tylko oni, z wybranym przez siebie zarządem i radą — i nikt więcej.

Więc — trzeba pamiętać, aby spółdzielnię zasilać w finanse, jeśli ona ma sprawnie działać. Trzeba się starać, aby spółdzielnia miała *własne* fundusze, aby nie potrzebowała pożyczać, bo pożyczki zawsze kosztują. Im więcej spółdzielnia ma własnych pieniędzy, tym łatwiej może się obracać na rynku handlowym, tym taniej za gotówkę kupować, z rabatem. Bo— jak wiadomo — w świecie handlowym bardzo się ceni tego, kto gotówką płaci i udziela mu się od zwykłych cen opustu, zwanego w języku kupieckim „rabatem". Do tej sprawy finansowej jeszcze powrócimy. Przedtem jednak zapytajmy:

Co poza ściąganiem udziałów spółdzielnia spożywców ma robić, aby miała dużo pieniędzy?

. . . . . .

Powinna starać się o duże obroty t. j. dużą sprzedaż towaru. — Dobrze.

A kto ten towar ma kupować?

. . . . . .

Oczywiście w pierwszym rzędzie — członkowie.

Więc — zachęcanie członków do kupowania wszystkiego tylko we własnym sklepie — jest obowiązkiem Zarządu.

Ściśle biorąc, zachęcanie takie powinno być zbędne. Bo to nie jest żadna łaska, tylko dobrowolnie i świadomie na siebie przyjęty własny obowiązek członków. Przecież po to przystąpili do spółdzielni, aby mieć lepszy i tańszy towar, aby wspólnie razem wszyscy coś dla siebie zbudować. A skoro dobrowolnie przystępuję do jakiejś gry — n. p. w piłkę nożną, to przecież nikt mnie nie potrzebuje zachęcać do tego, bym ją kopał, kiedy do mnie przyleci — bo o tym sam wiem i na to do gry przystępowałem.

Podobnie i w spółdzielni i w każdym innym stowarzyszeniu, do którego dobrowolnie przystępuję. Nikt nie powinien zachęcać mnie dopiero do pełnienia obowiązków wobec niego.

Tak by się wydawało na czysty rozum.

Ale niestety — czysty rozum nie rządzi światem. Ludzie się pod jakimś chwilowym popędem zapisują, mają dobre chęci współpracować, ale potym sto przyczyn staje im na drodze, aby tylko swoich obowiązków nie spełnić.

To sklep „za daleko", to towar w nim „nie taki, jaki by chcieli", to sąsiadka radziła kupić nie „mieszankę Społem" (rodzaj herbaty) tylko raczej „Ceylon Tea", to chwilowo nie ma gotówki, a tu spółdzielnia na kre-

dyt nie daje i t. d. i t. d. Jak te złe duchy na duszę słabego człowieka, tak te sto okazji czyha na poczciwego spółdzielcę, aby go tylko sprowadzić z drogi obowiązku, z drogi wierności wobec własnej spółdzielni. I tak jak kaznodzieje przypominają ludziom ich moralne obowiązki, tak i zarząd w spółdzielni musi być takim kaznodzieją i ciągle przypominać członkom o zasadach spółdzielczości, o jej wartościach, korzyściach, o wyższości nad handlem prywatnym i innych jej zaletach moralnych i materialnych.

Wy, którzyście przeszli twardą szkołę hartu i obowiązku żołnierskiego, a pod koniec przesłuchali Kurs spółdzielczy, już takimi chwiejnymi członkami spółdzielni nie będziecie jak wrócicie na wieś. Wy już wiecie co znaczy honor, zobowiązanie się dobrowolne, obowiązek.

Poza przypominaniem członkom o ich obowiązkach, pozostaje jeszcze druga, znacznie większa praca w spółdzielni do wykonania. Pracą tą — to werbowanie *nowych członków*, zyskiwanie coraz to nowych odbiorców. Tutaj nie wystarczą siły jednego Zarządu czy Rady; tu muszą stanąć do szeregu *wszyscy* członkowie. Kto sam przystąpił, i przekonał się o wartościach spółdzielni, ten niech uważa sobie za moralny obowiązek wobec spółdzielni — zyskać bodaj jednego nowego członka dla niej z grona swoich znajomych.

Jak to zrobić, o tym pomówimy w następnym Wykładzie — tu tylko o tym nadmieniamy.

Bez dużej ilości członków bowiem i bez ich wierności spółdzielnia rozwijać się nie może.

Przechodzimy do sprawy kontroli.

Czy majątek spółdzielni trzeba kontrolować?

. . . . . .

Oczywiście — tak.

Dlaczego?

. . . . . .

Bo — po pierwsze — jest to własność ogółu członków, za którą władze spółdzielni są przed tymże ogółem odpowiedzialne. Po wtóre — zdać one muszą z końcem roku sprawę z włodarstwa swego, i nietylko przed ogółem członków: przed całym społeczeństwem, gdyż ustawa o spółdzielniach zobowiązuje spółdzielnię do ogłoszenia swojego bilansu w miesiąc od zatwierdzenia go przez walne zebranie w piśmie, przeznaczonym do ogłoszeń spółdzielni. (T. j. w organie Związków rewizyjnych, jeśli spółdzielnia do jednego z nich należy, lub w czasopismie „Spólnota Pracy" jeżeli spółdzielnia jest niezwiązkowa, (por. Wykład „Związki i instytucje spółdzielcze w Polsce"). To też każda spółdzielnia, prócz własnej komisji rewizyjnej, jest kontrolowana co najmniej raz do roku przez rewidenta ze Związku rewizyjnego, a protokół z tej rewizji przesyłany jest do tegoż Związku.

Ale najważniejszym powodem do roztoczenia należytej opieki nad całością majątku spółdzielni powinien być wewnętrzny nakaz moralny: przecież nie po to zbieramy się, składamy, organizujemy, rejestrujemy po sądach i zabiegamy po hurtowniach, aby — mówiąc prostym językiem— to wszystko złodzieje rozkradli. Nie może być złodziei w spółdzielni! To jest — wewnętrznych. Przed zewnętrznymi zaś — trzeba majątek zabezpieczyć.

Dlatego to sądy tak surowo karzą wszelkie tego gatunku przestępstwa na majątku społecznym — znacznie ostrzej niż zwykłe kradzieże prywatne.

Dlatego Zarządy pobierają zwykle kaucje od pracowników sklepowych i magazynowych w gotówce lub wekslach gwarancyjnych, albo hipotece.

Dlatego w sklepach spółdzielni istnieje cała gałąź umiejętności buchalteryjnej, która się nazywa prowadzeniem książki sklepowej i kontrolowaniem remanentów.

Umiejętności tej uczyć się będziecie na Wykładach rachunkowości — a tu tylko powiem istotę rzeczy, na czym ona polega.

Każdy towar, jaki w spółdzielni wstawia się do sklepu na sprzedaż, jest najpierw obliczony czyli skalkulowany po *cenie sprzedażnej*. A więc n. p.: ten oto 100-kilogramowy worek cukru ma się sprzedać za 100 złotych. Te 100 zł. zapisuje się na rachunku sklepowego czyli w „książce sklepowej", że jest on je *winien* spółdzielni. Powinien 100 zł. za towar otrzymać i odprowadzić do kasy spółdzielni po sprzedaniu wszystkiego cukru.

On sprzedał 80 kilo, oddał do kasy 80 zł. — powinno mu pozostać 20 kilo za 20 zł. Tymczasem — robimy „remanent" czyli spis, sprawdzenie ilości towaru w sklepie, ważymy cukier — ani rusz — jest tylko 17 kilo. Trzy kilo brakuje. Więc — sklepowy winien jest 3 zł. Jedno kilo mu się darowuje „na rozsypkę" t. j. 1%, a za 2 musi zapłacić — bo mu towaru brak, czyli ma tak zw. „manko" („manco" po włosku znaczy „brak").

Tak się kontroluje wszystkie inne towary w sklepie.

Dalszym sposobem kontroli personelu — to wywieszanie cennika na ścianie, to prowadzenie cennika wszystkich towarów, dostępnego dla wszystkich członków, (aby sklepowi nie pobierali cen dowolnych).

Dla uchronienia majątku przed ludźmi złej woli z zewnątrz istnieją kraty, kłódki, zamki i t. d. — a — najważniejsze — *ubezpieczenie* majątku stowarzyszenia od ognia, kradzieży i t. d.

Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" przeprowadza ubezpieczenia wszystkich spółdzielni na warunkach ulgowych w najlepszych krajowych towarzystwach ubezpieczeń.

Obowiązkiem więc Zarządu jest — ubezpieczyć majątek spółdzielni, choćby on był najmniejszy. Nie mówić — a u nas tam nikt nic nie zabierze — mamy dobrze zamknięte — nie trzeba ubezpieczać; bo akurat ktoś posłyszy i na „złość" — pokaże sztukę, że potrafił mimo zamków zabrać.

Niestety — złodziejstwo — to jeszcze duża plama na ciele naszego organizmu społecznego.

Wielką rzecz zaczęły niektóre spółdzielnie wojskowe, aby społeczeństwo nasze z tej plagi wyleczyć. Lekarstwem tym — to t. zw. „Sklepiki bez sklepowych" —

Kto z was już o nich coś słyszał lub czytał?

. . . . . .

Polegają one na tym, że w koszarach spółdzielnia ustawia gablotkę z pastą, nićmi, papierem listowym, papierosami i t. p. — za — dajmy na to — 5 złotych wszystkiego. W gablotce puszka zamknięta na pieniądze, a obok książeczka do zapisywania kredytu — i cennik na wszystko. Potrzebuję pasty — nie muszę lecieć do sklepu — biorę z gablotki, wrzucam do puszki 15 gr. A jak ich chwilowo nie mam, to wpisuję swoje imię i nazwisko do książeczki, i formację z której jestem, i sumę na jaką wybrałem towaru. Codzień wieczór delegat spółdzielni sprawdza ile jest pieniędzy i za ile towaru pozostało. Jeżeli coś brakuje a nikt się nie podpisał, że wziął na kredyt — to znaczy, że w kompanii jest złodziej. Wstyd na wszystkich. Wszyscy patrzą jeden na drugiego, kto tu takim ..... się okazał. I „nie daj Boże" jak go wykryją...

Czy nie widzicie w tym ogromnie ważnej, wielkiej rzeczy! Wychować całe młode pokolenie w poszanowaniu cudzej — tu społecznej — własności — i to przez wojsko!

Nie mam dosyć słów, aby ten system zalecać wam do wprowadzenia wszędzie, i abyście się sami jego wprowadzenia od miejscowej spółdzielni wojskowej domagali!

Czy ma kto jakie zapytanie lub wątpliwość co do tych „sklepików bez sklepowych"?

. . . . . .

Pomówmy sobie o tym — boć to przecież wasz wojskowy „wynalazek" — pisze o nim p. por. Pudło w Nr. 1 „Wojskowego Przeglądu Spółdzielczego" z roku 1937 i informuje, że pierwszą inicjatywę (zachętę, pomysł) do tego dał p. ppłk. Naspiński. Weźcie więc ten swój żołnierski wynalazek w swoje ręce i rozpowszechnijcie go w całym wojsku — a jak gdzie będzie możliwe to i w „cywilu".

Pozostała nam jeszcze zapowiedziana pozostała część — kwestia finansów.

Z wykładu o „Zasadach spółdzielczości" już dobrze wiecie, co to są „fundusze społeczne" — specjalne i rezerwowe, i do czego one służą.

Wiecie, że jeżeli by spółdzielnia nie odkładała co rok z części swojej nadwyżki czegoś „na czarną godzinę", to mogłoby być kiedyś z nią źle. Jeżeli natomiast ma odłożone na „funduszu zasobowym" co najmniej tyle, ile wynoszą wszystkie udziały razem, to się już żadnego wstrząsu obawiać nie potrzebuje. Jeszcze lepiej jest, jeżeli potrafiła odłożyć coś więcej na prawdziwy fundusz społeczny i pobudować z niego dom, kupić grunt lub zbudować warsztat z nowoczesnymi maszynami.

Dlatego też dalszym warunkiem prowadzenia spółdzielni jest, aby co rok odkładała na wspomniane fundusze możliwie jak najwięcej, a świadomi członkowie powinni na rocznym Walnym Zgromadzeniu, kiedy tam o tych funduszach mowa, nie opierać się, nie sprzeciwiać się ich zasilaniu, lecz głosować chętnie za przekazaniem do nich możliwie dużej części nadwyżki.

Ale — człowiek nie może żyć wyłącznie myślą o ogóle. Musi myśleć i o sobie. W spółdzielni to myślenie o sobie wyraża się tym, że każdy statut spółdzielni spożywców przewiduje pewien procent na zwroty od zakupów. To najbardziej ludzi przyciąga i przywiązuje do spółdzielni. Dlatego też sprawy tej nie należy lekceważyć: — przeciwnie — Zarząd powinien natężyć wszystkie siły, aby zrobić w ciągu roku tak duże obroty, aby z nadwyżki naprawdę starczyło dla wszystkich członków po 3 — 4% przynajmniej.

Jakaś rodzina wojskowa kupuje — dajmy na to — w swojej spółdzielni wojskowej za 100 zł. miesięcznie. Rocznie uczyni to 1200 zł. Cztery procent od 1200 zł wynosi 48 zł. — sumka ładna, za którą niejedna mamusia coś sobie ładnego do gospodarki sprawi.

Więc — wysoki zwrot od zakupów — to ostatni materialny warunek dobrego rozwoju spółdzielni. Oczywiście, aby go móc dać członkom, trzeba umieć nietylko dużo towaru *sprzedać*, ale towar ten odpowiednio tanio *kupić* i dobrze go *skalkulować* tak, aby i spółdzielnia nie straciła i aby członkowie zyskali: A więc np:

Kupiliśmy jakiś towar tanio — za 100 zł.

Na rynku kosztuje ten towar 125 zł.

My więc w spółdzielni będziemy np. tak kalkulowali (obliczali):

Członkom policzymy go za 120 zł., czyli o 5 zł. taniej niż na rynku, dzięki temu prędzej towar sprzedamy, a jeszcze „zarobimy".

Te 20 zł. zarobku „brutto" (z grubsza) dzielimy tak:

Koszta prowadzenia spółdzielni (płace, mieszkanie, opał, światło, podatki, kancelaria i t. p. i t. p.) odpisy na ruchomości i inne zł. 10.

Pozostałe drugie 10 zł., które już nazywamy nadwyżką „na czysto" czyli nadwyżką „netto" dzielimy:

20% do funduszu zasobowego	zł. 2.—
4% od zakupów członkowskich, które wyniosły 120 zł	„ 4.80
2% na oprocentowanie udziału (100 zł.)	„ 2.—
Reszta na budowę własnego domu (fundusz specjalny)	„ 1.20
Razem	zł. 10.—

Na tym prostym przykładzie, który może zrozumieć każde dziecko umiejące liczyć do 100, pokazałem Wam, jak się powinno dzielić nadwyżki w spółdzielni, a jak przedtem kalkulować.

Jeżeli tak będziemy gospodarować, to napewno doprowadzimy naszą placówkę do rozkwitu. Oczywiście nie wszystkie towary uda nam się tak tanio kupić, to też przy innych, gdzie jest możliwa kalkulacja zaledwie na 8 — 10 lub mniej procent, musimy się starać dużo sprzedać, aby „wyrobić" większe nadwyżki.

Kupić — sprzedać, kupić — sprzedać — to się nazywa *obrót*. Obliczono, że dobra spółdzielnia spożywców powinna „obrócić" swoim kapitałem towarowym 12 razy do roku. Jeżeli obróci o wiele mniej — to znaczy — że gospodarka idzie nieruchawo — nie wiele się zarobi — a raczej niewiele naoszczędzi na zakupach (bo w spółdzielni nikt na nikim nie „zarabia", tylko wszyscy sobie przez zakupy razem *oszczędzają*, dlatego też w spółdzielni mówi się z końcem roku nie jak w handlu prywatnym — „mamy zysk", tylko — *„mamy nadwyżkę"*).

Jeszcze wiele innych rzeczy byłoby do omawiania, jak pracować nad stroną gospodarczą w spółdzielni, aby ona przynosiła członkom prawdziwe korzyści, ale nam już czasu nie starcza. Dlatego powtórzymy sobie tylko w kilku słowach, czegośmy się w tej lekcji nauczyli, a innych rzeczy będziecie się uczyć już sami z książek lub na Kursach Korespondencyjnych lub w praktyce, jak sami będziecie pracownikami lub członkami spółdzielni spożywców czy innych.

A więc:

Co jest najważniejsze przy zakładaniu spółdzielni?

Jak sobie zarząd powinien podzielić pracę w spółdzielni?

Skąd brać dobre i tanie towary do sklepu spółdzielczego?

Jak zbierać kapitały na zakup towarów?

Jak kontrolować majątek społeczny w spółdzielni?

Co to są „Sklepiki bez sklepowych"?

Do czego służą „Fundusze społeczne" w spółdzielni?

Czy należy dbać o zwroty od zakupów?

Co to jest „zdrowa kalkulacja" i jak ją przeprowadzać? (T. j. na jakich zasadach — czym się kierować przy obliczaniu cen sprzedażnych?).

Na zakończenie, aby ktoś może nie myślał, że już za tę godzinę wszystkiego się nauczył i już nic więcej uczyć się nie potrzebuje, powiem w kilku słowach, czegośmy jeszcze *nie* poruszyli z tej dziedziny:

Nie omawialiśmy więc:

a) Sprawy doboru asortymentu towaru t. j. jakie towary do sklepu kupować, a jakich nie lub mało,

b) Sztuki sprzedawania i roli sklepowego w spółdzielni,

c) Jak urządzić sklep wewnątrz, a jak zewnątrz (okna wystawowe),

d) Towaroznawstwa,

e) Kontroli zakupów członkowskich i niecłonkowskich,

f) Przepisów policyjnych, obowiązujących sklepy spółdzielcze,

g) Budowy wytwórni przy sklepach spożywczych

h) Sprawy kredytów w spółdzielni i wiele, wiele innych jeszcze ciekawych i praktycznych spraw. A te, cośmy poruszyli, też tylko były omówione w swej istocie, bez wchodzenia w szczegóły.

Tych innych rzeczy dowiecie się częściowo jeszcze na Wykładzie przy *Zwiedzaniu spółdzielni spożywców i Hurtowni*, na Wykładzie prawnym, a innych na tym Kursie niestety dać Wam nie możemy, bo chodzi w nim o ogólne zaznajomienie Was z poszczególnymi sprawami, a nie szczegółową nanukę (prócz rachunkowości!).

Dlatego jeszcze raz apeluję do wszystkich:

UCZCIE SIĘ SAMI DALEJ!

Zapisujcie się na Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne, studjujcie podręczniki spółdzielcze.

Związki spółdzielcze w nauce tej Wam pomogą — zwracajcie się do nich z całym zaufaniem!

BIBLIOGRAFIA.

Najlepszymi książkami po za wspomnianymi już w ciągu Wykładu — z dziedziny gospodarki spółdzielni spożywców są:

1) „Podręcznik dla sklepowych spółdzielni spożywców" str. 332, cena zł. 3.50.

2) *Sat. Dąbrowski:* „Gospodarka finansowa spółdzielni spożywców" str. 140, cena zł 1.

3. *Sat. Dąbrowski:* „Zagadnienie praktyki spółdzielni spożywców" str. 130, — zł. 1.

4) Wskazówki przechowywania towarów, str. 24 — zł. 0.20.

5) *B. Domański:* „Wskazówki techniczne dla stowarzyszeń spożywców", str. 64 — zł. 1.50.

6) *R. Mielczarski:* „Rachunkowość spółdzielni spożywców", str. 133 i wzory — zł. 5.

Wydanie mniejsze (dla spółdzielni jednosklepowych) zł. 2.50.

7) *J. Bugajski:* „Rachunkowość rozwiniętego gospodarczo stowarzyszenia spożywców, str. 61 — zł. 1.50.

Książek tych dostarcza i szczegółowe katalogi bezpłatnie wysyła na żądanie — „Społem" — Związek Spółdzielni Spożywców R. P. Warszawa, ul. Grażyny 13.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SPOŻYWCÓW

Lekcja 4.

(Praca społeczno-wychowawcza spółdzielni spożywców).

Już na wykładzie o „zasadach spółdzielczości" dowiedzieliście się, że spółdzielnie już od początku swego istnienia część uzyskiwanego zarobku przeznaczały i nadal przeznaczają na kształcenie i uświadamianie swoich członków, a nawet i niecłonków — z pośród otaczającego je społeczeństwa.

Nauczyliśmy się z tamtych wykładów szanować organizacje gospodarcze spółdzielcze jako te, które najwierniej — bo w praktyce życia codziennego — stosują się do ewangelicznej przestrogi: „nie samym chlebem żyje człowiek".

Nauczyliśmy się patrzeć na spółdzielnię tak, jak patrzymy na solidnego i wysoce kulturalnego człowieka, który stale obok wydatków na własne utrzymanie poświęca część swych dochodów na własne kształcenie się, na kupno książki, czasopisma, na szlachetną rozrywkę — teatr, koncert, a również nie skąpi na cele dobroczynne, społeczne, oświatowe i t. p. dla całego społeczeństwa.

Skoro to już wiemy, uświadomijmy sobie, jakiego to rodzaju oświatę i wychowanie spółdzielnie mogą prowadzić i zwykle prowadzą, a jakiej nie prowadzą, a potem dopiero rozpatrzmy, *jak* te roboty oświatowe wykonywać.

Zanim jednak do tego przystąpimy, policzmy się najpierw z naszymi zasobami, weźmy ołówek w rękę i zbadajmy, co możemy wydać „na „chleb", a co „na książkę" — to znaczy — symbolicznie co na potrzeby materialne spółdzielni, a co na potrzeby kulturalne.

Pytanie: *Czy urzędnik, robotnik lub rolnik cały swój zarobek może wydać „na książki"?*

Nie. Jeżeli robotnik, czy urzędnik w mieście zarabia — dajmy na to — 200 zł. miesięcznie — to ile może wydać w dzisiejszych czasach na cele oświatowe, a ile na co innego?

Licząc, że jest sam, wyda mniej więcej: 110 zł. na utrzymanie (żywność), 30 zł. na mieszkanie, 20 zł. na ubiór lub meble (raty), 10 zł. na drobne wydatki jak tramwaje, papierosy itp., 10 zł. do Kasy oszczędności, a pozostałe 20 zł. może i powinien poświęcić — jak to mówią nie „dla brzucha, lecz dla ducha" — i kupić sobie: za 6 złotych dobrą, mądrą książkę z tej dziedziny wiedzy lub sztuki, która go interesuje, za dalsze 4 zł. zaprenumerować 1 czasopismo fachowe i jedno ogólne, za 5 zł. pójść do teatru, na koncert i na odczyt, 3 zł. wpłacić do swej organizacji kulturalnej, zawodowej, czy innej, do której należy, a 2 zł. dać na cele dobroczynne.

Tak robi porządny i rozsądny człowiek — i podobnie też robi rozsądna spółdzielnia spożywców, czy jakakolwiek inna a więc:

Czy można całą nadwyżkę oddać na cele kulturalno-oświatowe?

. . . . . .

Nie. Bo to tak, jakby ktoś pracujący na swoje utrzymanie całą miesięczną pensję wydał na książki i gazety i potem nie miał co jeść ani gdzie i za co mieszkać.

A więc rozsądna spółdzielnia tak dzieli swój roczny zarobek czyli „nadwyżkę (wynoszącą przypuśćmy zł. 1.000).

Conajmniej 10% na fundusz zasobowy t. j.	zł.	100.—
Na oprocentowanie udziałów, wynoszących np. 8.000 zł. po 2 zł. od sta	„	160.—
Na zwroty od zakupów członkowskich (w spółdz. spożywców), wynoszących np. 22.000.—, 3% od sta	„	660.—
Resztę, a więc w tym przykładzie na cele społeczno - wychowawcze czyli — jak to się mówi inaczej kulturalno-oświatowe	„	80.—
razem:	zł.	1.000.—

Stanowi to, w przeliczeniu na procenty 8% czystej nadwyżki, a więc trochę mniej jak w naszym przykładzie z urzędnikiem, czy robotnikiem, który zarabia 200 zł., a z tego 20 zł., czyli 10% przeznaczył na cele kulturalno - oświatowe i społeczne.

Czy będzie to dobra równowaga — nie za dużo — nie za mało?

Akurat. Oczywiście jeżeli jakąś spółdzielnię na to stać, to poświęci na ten cel więcej — naogół jednak niech to będzie dla nas normą czyli regułą: 8% z czystej nadwyżki na cele społeczne i oświatowe:

Trzymajmy się w dalszym ciągu naszego przykładu z tą skromną spółdzielnią, którą tylko na 80 zł stać i zapytajmy:

Co za te 80 zł. można według dzisiejszych cen kulturalnego zrobić? — Powiedzcie!

. . . . . .

(Odpowiedzi: kupić bibliotekę, zaprenumerować kilkanaście czasopism, zapłacić pierwszą ratę na jakieś tańsze radio, zakupić latarnię projekcyjną na wyświetlanie przeźroczy przy odczytach, sprowadzić specjalistę na wygłoszenie odczytu lub poprowadzenie kursu, opłacić za zdolnego praktykanta cały kurs korespondencyjny (t. zn. listowy) spółdzielczy, czy rolniczy lub wysłać go na kurs wakacyjny. urządzić przedstawienie teatralne, choinkę dla dzieci, dać na dożywianie biednych dzieci w miejscowej szkółce, dać na Czerwony lub Biały Krzyż i t. d., i t. d.).

U w a g a: Jeżeli słuchacze powiedzą za mało, wykładowca dopowie z powyższego. Jeżeli za dużo — zawoła: dosyć, dosyć — bo nam te skromne 80 zł. nie starczą na wszystko, a po groszu każdemu nie można dawać— więc — zastanówmy się — co najpilniejsze.

Kto powie — co uważa za najpilniejsze?

. . . . . .

(Padają różne odpowiedzi. — Wykładowca je szereguje i — jeżeli żaden głos nie padł za biblioteką, naprowadza na nią wzgl. podkreśla jako to, co on uważa za najpilniejsze i mówi:)

Otóż uważam, że w takiej małej wiejskiej spółdzielni, jaką wzięliśmy za przykład i która dopiero niedawno zaczęła swoją działalność, Biblioteka i Czytelnia pism jest na początek rzeczą najważniejszą.

Dlaczego?

. . . . . .

Bo każdą pracę należy — jak to mówią — „zaczynać od głowy". Co to znaczy? — Znaczy to, że nie może się dobrze rozwijać spółdzielnia, w której członkowie nie wiedzą należycie, do czego ta organizacja służy, jakie ma bliższe i dalsze cele, jakie z niej płyną lub mogą płynąć korzyści dla członków, jak ta organizacja powinna być prowadzona i t. d. A tego wszystkiego z jednej małej broszurki nie można się dowiedzieć. Na to trzeba przeczytać szereg broszur i szereg książek. I trzeba, aby przeczytali wszyscy. A jeden już zna to, inny co innego. Jeden interesuje się tym, drugi czym innym. Trzeba książek z różnych dziedzin. A także trochę dla uczucia — powieści, poezji, dramatów i w końcu — książek dla dzieci, aby i ci najmniejsi cieszyli się z istnienia spółdzielni i przywiązywali się do niej od dzieciństwa. Członkowie uświadomieni należycie przez lekturę dobrych książek spółdzielczych — to najsilniejsza podpora spółdzielni. Ich już potem agitować nie trzeba — oni sami innych będą agitować i przyciągać do instytucji. I dlatego grosz wydany na bibliotekę stokrotnie się opłaci. Oczywiście pod warunkiem, że książki będą naprawdę wypożyczane członkom do czytania. Nie wystarczy zakupić bibliotekę i postawić ją w szafce. Aby członków zachęcić do jej czytania i wykazać im korzyści z czytania płynące, na to potrzeba dużo umiejętności. Ale członkowie sami powinni tę potrzebę dobrej książki przy spółdzielni odczuwać. Niech to będzie na początek 10 — 20 książek tylko, aby tylko wszyscy wszystkie przestudiowali uważnie, to i owoce będą niemałe.

Takie gotowe już biblioteczki złożone z najlepiej dobranych książek, sprzedają bardzo tanio oba główne Związki spółdzielcze — Rolniczy i Spożywców — i tak istnieją gotowe komplety następujące:

1) Biblioteczka podręczna „Społem" dla spółdzielni spożywców, składająca się z 31 książek i broszur — cena 20 zł., w oprawie 30 zł. (3 działy: podstawy ideowe praktyka i broszury popularne).

2) Biblioteczka Kółka Rolniczego — 40 książek i broszur zł. 27.15.

3) Biblioteczka Koła Młodzieży Wiejskiej — 29 broszur i książek — zł. 17.50.

4) Biblioteczka organizacji robotniczej — 19 tomików zł 21.20.

5) Biblioteczka dla Sekcji spółdzielczej przy Kole Gospodyń Wiejskich lub Koła Kooperatystek — 27 tomików zł 25.40.

Są też zgrupowane biblioteczki specjalne jak:

6) dla nauczycieli — 10 tomików zł 35,80.

7) dla spółdzielni uczniowskiej 18 tomów zł 21.05.,

8) dla uczestników kursów korespondencyjnych „Społem"

3 grupy:	buchalteryjno - biurowa	zł	13.40
	kierownicza		25.50
	dla zespołów grupy organiz.		8.70

9) dla uczestników kursów korespond. Związku Spółdzielni Rolniczych

2 grupy:	mleczarska i jajczarska	zł	13.50
	pożyczkowo - oszczędnościowa		8.05

Niniejszy nasz komplet Wykładów, kosztujący zł 6.—, również należy wstawić do Biblioteki Spółdzielni.

Co rok w miesiącu listopadzie — grudniu wszystkie Związki i instytucje wydawnicze spółdzielcze urządzają wspólnie — jak na spółdzielców przystało — t. zw. „Miesiąc przymierza z książką", podczas którego ceny książek są znacznie obniżone, a także powyższe komplety można otrzymać o 20 — 35% taniej. Jest to najlepszy czas do nabycia dla spółdzielni i dla członków bardzo dobrych i bardzo tanich książek i broszur. O tej starej, ale ważnej metodzie kształcenia społecznego nie należy zapominać. Ludzie

u nas mało czytają książek społecznych — naukowych — i dlatego uświadomienie ogólno-obywatelskie jest jeszcze niskie.

Jak taką biblioteczkę zakatalogować i jak ją poprowadzić aby było wszystko w porządku, objaśni Wam Instrukcja pt. *„Podstawowe czynności w bibliotece"*, wydana przez „Poradnię Bibioteczną Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich (Warszawa — Marszałkowska 69), gdzie też nabyć można wszelkie przybory i pomoce biblioteczne jak: karty katalogowe, klamry, szufladki katalogowe itd.

W dziedzinie spółdzielczej zaś oba wymienione Związki służą każdą inną poradą, jakie książki najlepsze dla jakiego środowiska warto nabyć i wysyłają bezpłatnie swoje katalogi.

Z biblioteką łączy się ściśle *czytelnia pism.* Podobnie jak na bibliotekę, tak samo i na wypisanie sobie (zaprenumerowanie) szeregu czasopism nie każdego stać. A tak — uchwalili na walnym zgromadzeniu przeznaczyć pewną sumkę na ten cel — i już oto *wszyscy* mogą korzystać z pism i wiedzieć co się w kraju a nawet i na świecie dzieje. Jakiś mały pokoik na czytelnię i biblioteczkę zawsze się przy spółdzielni znajdzie, albo gdzieś w pobliżu.

Oczywiście w pierwszym rzędzie powinny tam być:

a) czasopisma spółdzielcze, jak: Społem — Spólnota — Zjednoczenie Czasopismo Spółdzielni Rolniczych — Poradnik Spółdzielni — Spólnota Pracy — Spółdzielczy Przegląd Naukowy — Młody Spółdzielca — Sprzedawca Spółdzielczy — itd a następnie:

b) chociaż 1 — 2 dzienniki, zależnie od upodobań większości członków (np. „Kurier Poranny", „Polska Zbrojna", „Kurier Ilustrowany" itp.).

c) *Czasopisma ogólno-oświatowe i popularno-naukowe* jak np. „Wiedza i życie", „Naokoło Świata", „Oświata Pozaszkolna".

d) *Ilustrowane, literackie i artystyczne* jak np. „Pion", „Wiadomości Literackie", „Arkady".

e) *Fachowe i zawodowe z innych dziedzin,* o ile większość członków spółdzielni jest jednego fachu, a więc ściśle rolnicze, górnicze itp. np. Przysposobienie Rolnicze, Rolnik.

Szczegółowy katalog wszystkich pism, wychodzących w Polsce, wydała Polska Ajencja Telegraficzna (Warszawa, ul. Królewska 5) oraz kilka firm prywatnych (Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115, „Par" — Poznań i inne) — i z nich można wybrać pisma najstosowniejsze dla danego środowiska. Dobry dobór pism — to ważna rzecz. I trzeba je trzymać w porządku — zmieniać regularnie. Dawniejsze odkładać do teczek, aby były do dyspozycji czytelników — uczyć korzystających z Czytelni jak szanować czasopisma itd. Utrzymywana w należytym porządku Czytelnia pism przy spółdzielni stanowi bardzo ważną składową część pracy kulturalno-oświatowej dla członków i przyciąga do spółdzielni także i nieczłonków.

A teraz — co tu jeszcze urządzić z dziedziny kulturalno-oświatowej. — Kto powie?

. . . . . .

Dobrze. Weźmy najpierw *Kursy* — bo to rzecz bardzo cenna. Tak jak Wy się dziś na kursie uczycie — trzeba, aby większość członków Waszej

miejscowej spółdzielni przeszła podobny kurs ogólnego uświadomienia spółdzielczego — i dzięki tym wykładom i wskazówkom w nich podanym będzie Wam już łatwo kurs taki zorganizować. Miejscowy nauczyciel, ksiądz, inżynier, agronom, czy jakikolwiek inny człowiek z wyższym wykształceniem niech Wam pomoże w zorganizowaniu kursu — bo moralnym obowiązkiem każdego, kto więcej wie i umie, jest — uczyć mniej wiedzących, aby wszyscy podciągali się ku górze, aby stopniowo znikały u nas różnice kulturalne i towarzyskie między tzw. „inteligencją", „ludem wiejskim" i „klasą robotniczą"", lecz by każdy był światłym, uświadomionym, fachowo w swoim zawodzie wysoko wyrobionym, a równocześnie ogólnie wykształconym, dobrym obywatelem. Inaczej nam się wówczas życie publiczne ułoży i nie będzie tylu sporów i waśni. — Prelegentów tj. wykładowców dostarczą Wam też społeczne organizacje rolnicze, samorządowe (np. Izby rolnicze, Centr. Tow. Org. i Kółek Roln., Sejmiki powiatowe, Związki młodzieży wiejskiej, Związki spółdzielcze centralne i okręgowe) — a adresy ich macie podane w innych wykładach niniejszego Cyklu: — A ponieważ „nie święci garnki lepią" — ale ludzie, więc i odczyt wygłosić w bliższym kole swoich współziomków niech się nie boi i z Was jeden — drugi. — Dobrze jedną książkę przeczytać, jeden taki wzorowy wykład lub kilka broszurek, wynotować sobie główne myśli kolejno na arkusz, przygotować się — i — wystąpić publicznie. Może z początku zrobicie trochę błędów — ale później nabierzecie wprawy i coraz lepiej wykład swój przygotowywać będziecie. Trzeba tylko — samodzielnie myśleć — mieć odwagę i — chcieć.

Ale nie tylko spółdzielcze kursy należy przy spółdzielni organizować. Trzeba organizować także kursy, które się praktycznie przydadzą członkom do pomnożenia ich zarobków i polepszenia gospodarstwa, a więc np.

Kursy gospodarstwa domowego dla członkiń — kucharskie owocarskie (robienie konserw domowych), administracji domowej, rachunkowości domowej i ogólnej, a następnie: kursy hodowlane, pszczelarskie, ogólno-rolnicze, jajczarskie itd. itd. W okręgach chałupniczych i rzemieślniczych — kursy przemysłu ludowego i w ogóle takich przedmiotów, które się przydadzą pewnej większej grupie członków. Bliższych porad co do organizacji kursów udzielą — prócz Związków spółdzielczych — takie organizacje jak:

— Instytut Oświaty Dorosłych — Warszawa, ul Reja 9.
— Instytut Oświaty Pracowniczej — Warszawa, Marszałkowska Nr 87.
— Związek Pań Domu — Warszawa, Nowy Świat 9.
— Rodzina Wojskowa — Warszawa, ul Królewska 2 m. 31, oraz Centralny Komitet do spraw Młodzieży wiejskiej, jako naczelna organizacja w sprawach przysposobienia rolniczego (Warszawa, — Kopernika 30) — patrz Wykład inż. Ciemniewskiego „Przysposobienie rolnicze").

Pożądane też jest — tworzyć przy większych spółdzielniach kursy dokształcające w zakresie szkół ogólnokształcących — a więc kursy czytania i pisania dla dorosłych, języka polskiego, rachunków, historii, geografii itp. oraz tworzenie klubów dla samouków z różnych dziedzin wiedzy. Ludzie chcą się uczyć — i jeśli tylko znajdzie się ktoś, kto chciałby nauczać — to uczniów zawsze znajdzie. Wystarczy ogłosić w sklepie, że tworzy się taki a taki kurs i wezwać do zapisywania się nań — a skutek będzie niewątpliwy. Oczywiście trzeba wybierać przedmioty nauczania praktyczne lub interesujące ogólnokształcące — nie oderwane od życia, suche, nudne, na nic nikomu w tej miejscowości nieprzydatne. I tak np. gdyby ktoś ogłosił, że chce uczyć ludzi języka chińskiego lub numizmatyki (nauki o starych monetach, medalach itp.), to wątpliwą jest rzeczą, czyby się znalazło wielu amatorów — natomiast nauczyciel, któryby młodzież miejscową chciał nauczyć księgowości (buchalterii), stenografii lub muzyki, napewno znajdzie

wdzięczne grono słuchaczy i uczniów. U nas główną wagę kłaść należy na kursy przysposobienia rolniczego i praktykę spółdzielczą.

Ale — nie samą czystą nauką może żyć człowiek. Musi się od czasu do czasu także zabawić oraz posilić tym, co ogólnie nazywamy sztuką — a więc w pierwszym rzędzie muzyką, następnie poezją i dramatem, wreszcie malarstwem, rzeźbą, architekturą itp.

I dlatego wszystkie większe spółdzielnie spożywców we wszystkich krajach temu działowi pracy poświęcają dużo uwagi, wiedząc, że zadaniem ich jest nakarmić nie tylko ciało, ale i ducha. Urządzają więc dla swoich członków wieczorki taneczne, zabawy na świeżym powietrzu, wieczorki artystyczne, przedstawienia teatralne, koncerty, wieczorki i poranki literackie itp. W takiej Belgii np. — w brukselskim Domu Ludowym, będącym własnością tamtejszej spółdzielni — grywa nawet Królewska Orkiestra i daje koncerty, jakich dawniej tylko najmożniejsi tego świata słuchali. Czemużby i nasze sfery artystyczne nie miały przynieść swojemu ludowi Piękna, jakie tkwi ukryte w utworach największych kompozytorów świata. Wszak — mówią słusznie — muzyka to mowa niebios — czemuż tych niebios nie nachylić wszystkim.

Również wycieczki do muzeów, gdzie uczestnicy mogą oglądać dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, są pożądane i praktykują się powszechnie.

Trudno tu w jednej godzinie dawać wskazówki, jak praktycznie organizować takie np. przedstawienie teatralne. Do tego trzeba już fachowców — i — jeśli ich na miejscu nie ma, należy zwrócić się do

Instytutu Teatrów Ludowych, Warszawa, Reja 9.

Co zaś do koncertów, zabaw itp., to każdy, kto się nieco stykał z tymi imprezami i ze sferami muzyków, da sobie radę, jeśli tylko ma zdrowy zmysł organizacyjny. Niektóre z tych imprez mogą przynieść nawet większe dochody, i te dochody należy przeznaczać do funduszu społeczno-wychowawczego spółdzielni na takie właśnie cele. Są już i u nas niektóre spółdzielnie jak np. w Łodzi, w Lublinie, które nawet osobnego pracownika do tych wszystkich robót kulturalno-oświatowych musiały zaangażować.

Tu tylko jedną ogólną chcę dać wskazówkę: Przy organizowaniu tego rodzaju rzeczy jak zabawy, przedstawienia teatralne, uroczystości itp. należy:

1) Ustalić najpierw dokładny *plan* tego,, co chcemy zorganizować. Nigdy nie brać na siebie wszystkiego do wykonania, lecz zawsze zwołać grono osób zainteresowanych (członkowie wydziału wychowania spółdzielczego rady nadzorczej i sympatycy robót oświatowych i imprez artystycznych spośród członków) i rozdać każdemu jego rolę, wezwać wszystkich do harmonijnej współpracy. Kierownik powinien wszystkim tylko kierować, samemu nic nie robić — tylko myśleć o wszystkim i dawać polecenia, co gdzie należy zrobić. To jest właśnie robota kierownika.

2) Robić wszystko tak samo, jak w dziale handlowym — „z ołówkiem w ręku". Obliczyć z góry możliwie dokładnie, ile co będzie kosztowało, ile na ten cel mamy pieniędzy, a ile nam brakuje, co się da zrobić „własnym przemysłem", a co koniecznie trzeba opłacić — wreszcie — czy i ile brać za to od uczestników itd.

Darmowych rzeczy — prócz takich uroczystości jak „Dzień Spółdzielczości" — dawać na ogół nie należy, lecz oznaczyć niską, dla wszystkich dostępną cenę, bo wówczas każdy bardziej szanuje daną rzecz.

„Dzień Spółdzielczości" jest dniem uroczystym, obchodzonym przez spółdzielców na całym świecie raz do roku — celem:

pokazania cośmy dotychczas zrobili,
— uświadomienia sobie — co zrobić mamy i
— wspólnego radosnego zachęcenia się do dalszej pracy,

a więc: zyskiwania nowych członków, powiększenia obrotów w sklepach i wkładów w kasach, albo dostaw w mleczarniach spółdzielczych. Przy tej sposobności organizuje się zwykle:

Odczyt — możliwie z przezroczami.
Słuchowisko radiowe.
Przedstawienie teatralne, zabawy na wolnym powietrzu, koncerty itp.

U nas ustalono obecnie, iż pierwsza niedziela *po* 10 czerwca będzie przeznaczona na „Dzień Spółdzielczości". Wszystkie związki i centralne instytucje spółdzielcze łączą się przed tym w t. zw. „Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości" i wydają wspólnie większy afisz propagandowy, odezwę plakatową, ulotki do rozmaitych środowisk (wiejskich, miejskich, młodzieżowych, kobiet), broszurki ze wskazaniami, jak urządzać tę uroczystość, materiał dla kółek amatorskich (sztuki sceniczne) pieśni, deklamacje, gotowe pogadanki na odczyty itp.

Każda spółdzielnia w kraju stara się w ten dzień wystąpić jak najuroczyściej — a nasze spółdzielnie wojskowe prześcigają się po prostu w bogactwie pomysłów na tę uroczystość, jak o tym możecie czytać w sprawozdaniach w „Wojskowym Przeglądzie Spółdzielczym".

Do odczytów nadają się bardzo latarnie projekcyjne systemu „Ornak", do których istnieje już nawet kilka filmików nieruchomych treści spółdzielczej z gotowymi tekstami do pogadanek.

Na gramofon w takie uroczystości nadaje się płyta z piękną piosenką spółdzielczo-żołnierską *„Trzy cnoty"* i pogadanką spółdzielczą, jaką można otrzymać w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Wojskowych (cena zł 3) oraz — prawdziwy film t. zw. krótkometrażowy pt. *„Pod Tęczowym Sztandarem"* z życia żołniersko-spółdzielczego (wypożyczenie dla środowisk, gdzie jest aparat kinowy zł 15). Również „Hejnał Spółdzielczy" na chór — fortepian i na orkiestrę wydał Związek Spółdzielni Wojskowych (0.45 wzgl. 1 zł).

Związek „Społem" wydał „Hymn Spółdzielczy" i „Hasło Spółdzielców"— z nutami na chór i orkiestrę i zbiór wierszy do deklamacji. Jest więc materiału na ten dzień dosyć — tylko napisać do Związku.

Coraz bardziej rozpowszechniają się obecnie *wycieczki krajoznawcze* — i tego środka umilającego i pożytecznego zarazem nie należy zaniedbywać: Organizacją wycieczek zajmuje się obecnie specjalna spółdzielnia turystyczna „Gromada", mieszcząca się w tym samym gmachu, gdzie Związek Spółdzielni Rolniczych w Warszawie przy ul. Wareckiej 11-a. Ułatwia ona przejazdy, uzyskuje ulgi zbiorowe, organizuje zwiedzenia itd., tak po kraju, jak i za granicę — i możecie jej przy organizowaniu zupełnie zaufać. Przy żadnej takiej okazji nie należy zapominać o krótkim przemówieniu do uczestników, że to właśnie *spółdzielnia* organizuje i że obowiązkiem każdego uczestnika (zabawy, przedstawienia, kursu, odczytu, wycieczki itd.) jest — należeć do spółdzielni i z nią wszechstronnie współpracować.

Dla spółdzielców specjalnie godnymi zwiedzenia są:

Zakłady wytwórcze „Społem" w Kielcach (ul. Młynarska 54) i we Włocławku (Starodębska 41 — posłyszycie o nich na innym wykładzie) oraz wieś Lisków, Handzlówka lub Sterdyń — Spółdzielnia mleczarska „Rotr" w Rypinie, Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Warszawie na Żoliborzu, Spółdzielnia Zdrowia w Markowy i inne. Każda większa instytucja spół-

dzielcza w sąsiedztwie może być przedmiotem zwiedzenia i okazją do nawiązywania łączności między spółdzielniami.

Edward Abramowski — duchowy wódz polskiej kooperacji spożywców— w swej szlachetnej duszy marzył niegdyś o „Związkach przyjaźni" na terenie organizacyj społecznych. I nietylko marzył, ale je sam organizował i pisał dla nich piękne programy ideowe i regulaminy. Przyszła zawierucha wojenna i nie pozwoliła zakwitnąć u nas tak subletnym kwiatkom. Ale teraz kiedyśmy już okrzepli, kiedy już nie musimy wojować na wszystkie fronty lecz możemy imać się pracy organicznej — gospodarczej i kulturalno-oświatowej — czas jest stosowny, aby ten piękny projekt Związków przyjaźni właśnie na terenie naszych spółdzielni wskrzesić:

Co to takiego? pytacie:

. . . . . .

To to, co nazwa wskazuje. Chodzi o to, aby w każdej spółdzielni, w każdej organizacji społecznej znalazło się grono, małe grono osób, które na tle tej organizacji będą sobie niejako „ślubowały dozgonną przyjaźń", wspólne pomaganie sobie i wspólną pracę.

Pracę nad sobą w pierwszym rzędzie, nad własnym udoskonaleniem, nad pogłębieniem własnej moralności. Potem nad pogłębieniem tego samego u kolegów i przyjaciół.Następnie bardzo braterską współpracę dla dobra tej organizacji w jakiej są. Związki przyjaźni — to mają być kółka odrodzenia etycznego, kuźnice idealistów, oddanych sprawie. Czytajcie co na ten temat pisał Abramowski (w jego Pismach wydanych przez Związek „Społem") a jak przeczytacie, to napewno zgodzicie się ze mną, że tej idei, z rdzennie polskiej psychiki zrodzonej, nie można dać zamrzeć w zapomnieniu.

Obok tej pracy na szerszą skalę nie zapominają też dobre spółdzielnie i o swoich pracownikach i urządzają dla nich — zabawę doroczną, organizują kurs dokształcający fachowy (sztuka sprzedawania, towaroznawstwo, rachunki itp.), wycieczki itd. Przeszkalają ich na uświadomionych spółdzielców, aby oni, stykając się najczęściej z członkami (w sklepie), umieli ich przekonywać i uświadamiać i objaśniać co trzeba, jeśli tego okazałaby się potrzeba.

Wkońcu — władze kierownicze spółdzielni, pracując nad kształceniem i kulturą innych, o sobie samych nie powinny zapominać i też się kształcić. Nie mamy bowiem w naszych spółdzielniach wielu ludzi z wyższym fachowym wykształceniem — szkoły spółdzielcze dopiero niedawno istnieją — dlatego większość kierowników spółdzielni — to samoucy.

I dla tego samouctwa istnieją osobne kursy korespondencyjne przy Związku „Społem" i Związku Rolniczym — należy tylko napisać po prospekt i wybrać sobie przedmioty, których uczyć się chcemy. Wam także kursy te gorąco zalecam jako uzupełnienie niniejszego kursu. Związek „Społem" urządza też co rok t. zw. *kursy wakacyjne* — ustne, połączone z odpoczynkiem urlopowym, wycieczkami, zwiedzaniami itp. Na takich kursach można się i naczyć i spocząć i zabawić — to też cieszą się one coraz większym wzięciem i organizują się dla: pracowników, członków zwyczajnych, kierowników, nauczycieli itd. (Adres jak zwykle: „Społem" Warszawa, Mokotów. ul. Grażyny 13).

Jeżeli chodzi o stronę organizacyjną, to nadmieniliśmy już, że pracami propagandowymi i kulturalno-oświatowymi w spółdzielni powinno się zająć kilku członków rady nadzorczej, którzy tworzą t. zw. Wydział Społeczno-wychowawczy lub krótko — Oświatowy (albo Komisję oświatową). Bo Zarząd musi dbać o stronę gospodarczą spółdzielni, i nie ma na co innego czasu. Jeżeli jest 3 członków Zarządu, to jeden z nich może czuwać nad tymi pracami i pracować wespół z członkami rady. Ten wydział oświatowy może i powinien sobie dobrać do pomocy szersze grono osób zpośród członków i miejscowych przyjaciół spółdzielni, którzy tego rodzaju prace lubią i umieją coś zrobić. Zwykle jest tu łatwiej o ludzi niż do pracy czysto gospodarczej, której my naogół nie lubimy (na nasze nieszczęście oczywiście). Nauczyciel miejscowy może poprowadzić kółko amatorskie, ktoś z członków jest dobrym muzykiem i może poprowadzić chór albo orkiestrę. Trzecia — zna się przypadkiem wspaniale na krawiectwie i chętnie podjęłaby się poprowadzić kurs kroju i szycia; ktoś czwarty jest specjalistą w robieniu soków owocowych i zgodzi się nauczyć tego innych i wreszcie — piąty zna dobrze buchalterię i zorganizuje przy spółdzielni dla jej członków publiczny wykład lub kilka wykładów na temat: Co to znaczy bilans spółdzielni, jak go czytać, jak rozumieć i jak osądzać. To tak tylko dla przykładu — te parę przykładów — co można zrobić i co powinno się na terenie spółdzielni robić. Albo — np. kurs ekonomii — nauki o prawach, rządzących gospodarstwem społecznym — wszystkich zainteresuje — jeśli tylko wykładowca dobrze rzecz potrafi przedstawić.

Wszyscy członkowie powinni brać udział w pracach kulturalno-oświatowych spółdzielni. —

A w pracach tych nie należy nigdy zapominać *o młodym pokoleniu*, t. j. o dzieciach i młodzieży. Co dla nich zrobimy, tośmy dla nas, dla przyszłości naszej i naszej instytucji zrobili.

A więc: Św. Mikołaj ze spółdzielni z koszykiem cukierków i czekoladek marki „Społem", Gwiazdka dla dzieci, wycieczka i zabawa w lato — a jeśli można to i kolonie letnie dla dzieci — to wszystko stokrotnie się opłaci, bo dzieci będą się przywiązywały do spółdzielni i innych swoich kolegów i rodziców zachęcały do popierania swojej placówki.

A teraz — pod koniec — kto powie:

Coby tu jeszcze można robić na tym polu — bo wszystkiegośmy jeszcze nie omówili. Pomyślcie sami.

. . . . . .

(Słuchacze rzucają projekty).

Przedszkole dla dzieci — dobrze.

Poradnię prawną dla członków — doskonale.

Klub szachistów — o — bardzo dobrze — lepsze to niż siedzenie nad kieliszkiem wódki w karczmie.

Koło sportowe — oczywiście — też można, a nawet bardzo jest pożądane — np. wioślarzy, rowerzystów, lekkoatletów itd.

Kto jeszcze coś powie?

. . . . . .

Jeżeli nikt — to ja wam powiem o czymś, o czym zapomnieć nie wolno, mówiąc na ten temat, a o czym niestety zapomniałem:

Są to tak zwane

„Komitety propagandy" i

„Komisje łączności".

Co to takiego? — Zaraz objaśnię.

Otóż wiecie, że głównym celem tych wszystkich prac, o jakich mówiliśmy, to rozszerzenie działalności spółdzielni na wszystkie dziedziny życia — tak gospodarczego, jak kulturalnego swoich członków. Aby spółdzielnia mogła dostarczać i wszystkich towarów i prowadzić własną produkcję i dbać o potrzeby kulturalne — musi być zamożna — musi mieć wielu i wiernych członków.

I dlatego każdy wydział społeczno-wychowawczy przy spółdzielni stara się wciągnąć do pracy propagandowej jak najszersze grono co świadomszych członków, którzy tworzą t. zw. „Komitety propagandy", a których celem jest:

— zyskiwać nowych członków dla spółdzielni,
— wzmacniać wierność i przywiązanie do spółdzielni członków dotychczasowych,
— wciągać ich do czynnego udziału w życiu spółdzielni,
— uświadamiać ogół społeczeństwa, wśród jakiego żyjemy, o zasadach i celach i wszystkich dodatnich stronach organizacyj spółdzielczych.

Nie jest to zadanie łatwe. Ale każdy członek „Komitetu Propagandy" bierze sobie za punkt honoru — zrobić co można najwięcej na tym polu. Przechodzi nawet specjalne przeszkolenie na „kursie propagandowym". Jest to jakby forpoczta spółdzielni — jej pierwsza brygada — najdzielniejsi — awangarda. Zorganizowanie sobie takiej awangardy — to wielkie zadanie zarządu i rady nadzorczej każdej spółdzielni.

Zaś „Komisje łączniści" przy dużych spółdzielniach mają przed sobą zadanie znacznie skromniejsze, lecz niemniej ważne. Utrzymanie kontaktu (łączności) między władzami spółdzielni a członkami. A więc:

— przyjmować w sklepie zażalenia, wnioski i pretensje członków i przedkładać je zarządowi,
— wyjaśniać członkom poszczególne zarządzenia i kroki zarządu, objaśniać szczegóły gospodarki spółdzielni, bronić przed niesłusznymi oskarżeniami, a słuszne wytaczać na forum, aby nic złego się nie zagnieździło —

to zadanie niełatwe, ale wdzięczne. Wiele złego mogą tacy łącznikowi ludzie w zarodku zdusić, wiele dobrego z zarodka na światło dzienne rozwinąć i utrwalić.

Bo — pamiętajmy, że spółdzielnia — to nie własność zarządu, ani rady nadzorczej. To własność *wszystkich* w niej zrzeszonych — i dlatego *wszyscy* członkowie wspólnie nad jej rozwojem pracować muszą i powinni, jeśli chcą, aby ona żyła i rozwijała się i służyła im. A przecież nie po co innego ją założyli.

BIBLIOGRAFIA.

W polskiej literaturze spółdzielczej dotychczas jest mało prac, poświęconych tematowi tu omawianemu. Najlepszą z nich, a właściwie jedyną tego rodzaju jest:

1) *Edmunda Zalewskiego* (b. wieloletniego redaktora „Spólnoty") „Organizacja i technika Wydziałów Społeczno-Wychowawczych przy Stowarzyszeniach Spożywców" — wyd. „Społem" z 1922 r., str. 67. Przydałoby się bardzo nowe wydanie, uwzględniające nowe zdobycze i nową praktykę na tym polu. Posiada następujące Rozdziały:

I. Forma organizacyjna pracy społeczno-wychowawczej w stowarzyszeniu. II. Biblioteka. III. Czytelnia. IV. Pogadanki i odczyty. V. Kursy i uni-

wersytety ludowe. VI. Kluby i domy ludowe. VII. Wycieczki. VIII. Wieczornice i zabawy. IX. Przedstawienia teatralne i koncerty. X. Koła miłośników sceny. XI. Kółko miłośników śpiewu i orkiestry. XII. Komisje łączności.

Następną pokrewną pracą jest broszurka:

2) *Karola Haubolda:* Dzień Spółdzielczości (Instrukcje — jak urządzić i obchodzić).

3) *Fr. Dąbrowskiego:* Dzień Spółdzielczości.

Poza tym istnieje tylko wspomniany już *materiał* do pracy społeczno-wychowawczej, a więc: książki, broszury, ulotki, plakaty, sztandary, portrety zasłużonych spółdzielców — a do urozmaicenia obchodów i uroczystości mamy:

4) Spółdzielcze zbiory wierszy do deklamacji:
a) „Wszyscy na front spółdzielczy" zł. 1.—,
b) „Idzie nowy czas" — dekl. i inscenizacja zł. 0,60,
c) A.B.C. wiersze dla dzieci — E. Szymańskiego zł. 1.60, w opr. 2 zł.,
d) Młodość, praca, walka — zł. 0,40.

5) Sztuki i sztuczki sceniczne:
a) H. Dobrowolskiej ‚Piraci" (dla młodzieży) zł. 0,50,
b) J. Dowżyka „Artykuł 124" (dla dorosłych) 0,60 zł.
c) N. Kownackiej „O Jaśku, co się z Rokitą założył" — obrazek sceniczny dla młodzieży zł. 0,50
d) Z. Wojnarowskiej: Noc (dla dorosłych) zł. 0,90,
e) Pobratymca „Górą spółdzielnie" obrazek ludowy w 2 akt. zł. 3.—.

6) *Nuty:* a) Hymn Spółdzielców (0,15 i 0,40); b) Hasło spółdzielców (0,40); c) Hejnał spółdzielczy (0,40 i 1.—).

7) *Płyty gramofonowe:* „Hymn spółdzielców" i „Trzy cnoty" (3 zł.).

8) *Filmiki nieruchome do latarni systemu „Ornak":*
a) Wystawa Jubileuszowa „Społem",
b) Lisków,
c) Spółdzielnie młodzieży,
d) Spółdzielczość w krajach skandynawskich,
e) Pionierzy z Roczdelu.

Dalsze są w opracowaniu. Wszystko z gotowym tekstem do pogadanki. Cena 1 filmiku zł. 5.— wraz z tekstem. Cena aparatu zł. 200.—.

9) *Filmy spółdzielcze:*
a) „Pod tęczowym sztandarem",
b) „Społem",
c) Spółdzielczość polska w Czechosłowacji,
d) Produkcja spółdzielcza angielska (wypożyczenie 15 zł.).

Katalogi książek spółdzielczych, kursów korespondencyjnych itd. w obu związkach „Społem" i „Rolniczym".

Na tym wyczerpaliśmy mniej więcej najważniejsze informacje na ten temat i — pozostaje mi tylko zalecić Wam, byście informacje te — po powrocie na wieś i wejściu do miejscowej spółdzielni — jak najszerzej wykorzystali.

Dziękuję.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 7

JAK PROWADZIĆ SKLEP SPOŁECZNY

(Pogadanka do wygłoszenia podczas zwiedzania spółdzielni spożywców lub zamiast zwiedzania).

Wstęp

Poznaliście już na poprzednich wykładach zasady spółdzielczości spożywców, a teraz mamy zwiedzić spółdzielnię spożywców, aby zapoznać się z organizacją i działalnością praktyczną tego typu placówek spółdzielczych. Rzecz zrozumiała, że same odwiedziny bez wniknięcia w ducha i zasady zbiorowej pracy nie wystarczą do zrozumienia istoty spółdzielczości. Nikt przecież na podstawie obejrzenia książki nie będzie twierdził, że ją czytał i że zna jej treść.

Spółdzielczość jest złożonym ruchem społeczno - gospodarczym i aby ją poznać gruntownie — trzeba się uczyć bądź to na specjalnych kursach, albo drogą pilnego czytania książek, podręczników i pism spółdzielczych.

Nie znaczy to, aby się lękać, że może spółdzielczość jest za trudna, lub nudna. Wprost przeciwnie — jest ona tak zajmująca i przystępna, że każdego prawego człowieka porywa i czyni zeń swego wyznawcę i zwolennika. Praktyka codzienna wykazuje, że chłopi i robotnicy, nieraz bardzo mało piśmienni — prowadzą spółdzielnię i to w sposób tak wzorowy, że uzyskują pochwały ze związku rewizyjnego. Nie święci przecież garnki lepią...

Do prowadzenia spółdzielni potrzeba tych samych zalet, których uczycie się w wojsku, a więc przywiązania do idei, sumienności, obowiązkowości i pracowitości. Tam gdzie te cnoty charakteru są stosowane, gdzie jest grupa ludzi moralnie czystych, spotykamy bujny rozkwit ruchu spółdzielczego — w przeciwnym wypadku spółdzielnie albo wegetują, albo padają. Jest to zrozumiałe, gdyż wspólne dobro, w jakiej by ono nie było postaci, nie może istnieć, gdy nikt nie wykazuje o nie dbałości.

Zwiedzając spółdzielnię, zetkniemy się z jej działalnością gospodarczą — nie różniącą się zbytnio od spotykanych wzorów w firmach handlowych prywatnych — natomiast duch i zasady tam panujące, jakieście już poznali, sprawiają, iż są to przedsiębiorstwa zupełnie inne.

Warunki rozwoju sklepu

Rozwój ruchu spółdzielczego zależy od tego, czy poszczególne spółdzielnie pracują dobrze i czy są gospodarczo i organizacyjnie zdrowe. Spółdzielnia dobra — jest dodatnim przykładem pracy zbiorowej i wpływa na otocze-

nie zachęcająco. Natomiast kiepska gospodarka zniechęca ludność do ruchu spółdzielczego.

Dlaczego jednak, wbrew woli założycieli, którzy prawie zawsze zdają sobie sprawę, że od charakteru ich przyszłej pracy zależy powodzenie lub spadek spółdzielni i którzy z reguły — powołując do życia spółdzielnię — marzą właśnie o jej pięknym rozwoju — trafiają się wypadki załamywania placówek spółdzielczych, a nawet ich likwidacji. Zjawisko to pochodzi stąd, że organizatorzy podejmują się pracy często przepojeni tylko wiarą w powodzenie, bez należytego zgłębiania praktycznych zasad gospodarki. W postępowaniu takim ujawnia się rozpowszechniona w naszym kraju metoda liczenia na okoliczności sprzyjające. Zdawanie się na los szczęścia — powoduje najczęściej późniejsze rozczarowanie i nieszczęście...

Marnie by wyszedł zawodnik, gdyby stanął do zapasów, czerpiąc otuchę po prostu z przekonania, że szczęście mu dopisze do pokonania przeciwnika, podczas gdy konkurent, kierując się rozumem, ćwiczy się i zaprawia systematycznie do walki. Porażka naszego szczęścia nie ulega najmniejszej wątpliwości. To trochę przypomina spółdzielnię, trzeba połączyć pragnienie z wiedzą i umiejętnością. Przyjrzymy się więc chociaż pobieżnie, jak zdrowa spółdzielnia spożywców pracuje.

Urządzenie lokalu sklepowego

Spółdzielnie spożywców rozpoczynają przeważnie swoją działalność gospodarczą od uruchomienia sklepu detalicznego ze sprzedażą artykułów pierwszej potrzeby. W miarę późniejszego rozwoju i zasobowości finansowej—asortyment towarów jest rozszerzany o coraz to nowe artykuły, co pozwala z czasem nawet podzielić asortyment na różnorodne działy — nierzadko prowadzone w specjalnych już sklepach spółdzielczych (bławaty, galanteria, obuwie itp.).

Lokal spółdzielni powinien znajdować się w odpowiednim punkcie handlowym, dogodnym dla większości kupujących. Poza tym powinno się mieć na uwadze, aby pomieszczenie przeznaczone na sklep było obszerne, dostosowane do przyszłego rozwoju handlowego, a ponadto powinno być: widne, suche i z wygodnym wejściem. Ważną rzeczą dla późniejszej praktycznej gospodarki jest, aby obok lokalu sklepowego znajdował się osobny magazynek i piwnica. Te pomocnicze pomieszczenia ułatwiają dobre przechowanie towarów.

Urządzenie sklepu powinno być wygodne i celowo skonstruowane. Do koniecznego umeblowania sklepu należą: szafy, przeznaczone do rozmieszczenia towarów, kontuary, czyli lady sklepowe, a także gablotki wystawowe. Umeblowanie sklepu powinno być utrzymane w kolorze miłym dla oka, podkreślającym świeżość i dobroć produktów prowadzonych przez spółdzielnię. Nieodzownym dodatkiem do technicznego wyposażenia lokalu będzie: stolik umieszczony w miejscu przeznaczonym dla kupujących, oraz kilka krzeseł lub foteli dla użytku odwiedzających sklep. Na stoliczku powinny znajdować się pisma spółdzielcze, broszury propagandowe, cennik aktualny itp. W lokalu sklepowym wywiesić się powinno oprawione pod szkłem sentencje, hasła i wezwania spółdzielcze.

O wyposażeniu sklepu w potrzebną ilość szufelek, noży, kloszów, talerzy itp. nie wspominamy, bo rzeczy te są powszechnie znane. Zatrzymamy się tylko na dwóch przedmiotach, a mianowicie: wagach i umywalce. Wagi spółdzielnia powinna mieć jak najlepsze, gdyż leży to nie tylko w interesie kupującego, ale również i spółdzielni. Doświadczenie mówi, że dobra waga zapobiega powstawaniu mank, które prz[illegible] zrujnowanych

wagach sięgają jednego procentu, a nawet i wyżej. Polecenia godne są wagi t. zw. „uchylne", ponieważ pracują one z dużą precyzją, a swym estetycznym wyglądem upiększają sklep. Tam, gdzie nie ma wodociągu, należy koniecznie wprowadzić do sklepu umywalkę i miednicę, możliwie ze zbiornikiem z bieżącą wodą. Bez wody, której powinno być pod dostatkiem w lokalu, nie ma co mówić o porządnym prowadzeniu sklepu. Oczywiście, spółdzielnie zamożne posiadają sklep wyposażony w techniczne urządzenia, które ułatwiają pracę personelowi przy obsługiwaniu kupujących. Przeważnie jednak spółdzielnie zaczynają od skromnych początków, a później stopniowo doskonalą wyposażenie sklepu.

Estetyka

Lokal sklepowy powinien sprawiać miłe dla oka wrażenie. Efekty w tym względzie uzyskuje się drogą skrupulatnego przestrzegania ładu, porządku i czystości. Towary tak powinny być porozmieszczane na półkach, aby wydobyć z nich jak najwięcej momentów dekoracyjnych. Wytrawny sprzedawca nawet samym ułożeniem towaru stwarza na niego popyt. Jest to zrozumiałe, gdyż bezładne trzymanie towaru rozprasza uwagę, nie wywołuje zainteresowania, a nawet nasuwa przypuszczenia, że nie są to widocznie dobre towary, kiedy sprzedawca nie dba o nie zupełnie.

Koniecznym warunkiem estetycznego wyglądu sklepu jest utrzymanie wzorowej czystości. Szyby okien i drzwi powinny lśnić jak lustro. Wszelkie części metalowe, jak antaby, zamki, ciężarki mosiężne, szalki do wag, oparcia przy kontuarach itp. powinny być wypolerowane tak, aby błyszczały. Połoga, tam oczywiście, gdzie nie ma posadzki względnie linoleum, musi być wymyta i utrzymywana w porządku. Po sklepie nie mogą poniewierać się skrawki papieru, a tym bardziej śmieci. Toteż najlepiej wystawić w miejscu, przeznaczonym dla kupujących, specjalny koszyk na odpadki. Pajęczyna po kątach nie jest upiększeniem i nie może być chroniona. Bardzo wiele zależy od oświetlenia lokalu. Niedostateczna ilość światła powoduje wielką stratę dla sprawnego funkcjonowania sklepu i obniża jego walory. Toteż konieczny warunek przy prowadzeniu sklepu jest zainstalować odpowiednie światło, i to nie tylko wewnątrz lokalu, ale również w oknach wystawowych. Bogate nowoczesne sklepy firm prywatnych są specjalnie iluminowane przez fachowców, gdyż światło jest największym sprzymierzeńcem kupca.

Wiele także zależy od szyldu. Estetyczny szyld, umiejętnie umieszczony, odgrywa dużą rolę i można by go porównać do biletu wizytowego, jakim posługuje się dobrze wychowany człowiek.

Personel i jego obowiązki.

Pracownik w sklepie spółdzielczym jest niejako motorem i siłą popędową jego powodzenia handlowego. Najefektowniejsze urządzenia bez przygotowanej fachowo obsługi niewiele przydadzą się, a sklep sprawiać będzie raczej wrażenie muzeum towarowego, a nie ośrodka handlowego. Przeznaczeniem zaś spółdzielni nie jest występowanie w roli muzeum, lecz jak najlepiej zaspokajać potrzeby zakupowe spożywców.

Energia i inteligencja pracownika ożywia sklep i nadaje mu właściwy charakater. Wiele też zależy od wyglądu i powierzchowności ekspedienta, a także jego usposobienia. Sprzedawca o zaniedbanym wyglądzie, nie ogolony lub nie uczesany, w pewnym stopniu interesować może fryzjera, który z mniejszą lub większą słusznością spodziewa się, że z czasem będzie musiał takiego jegomościa doprowadzić do porządku.

Kupujący mają jednak inny punkt widzenia i na ogół czują do brudnej obsługi niechęć. Toteż gdy znajdą się w nieodpowiednio prowadzonym sklepie, pod byle pretekstem wycofują się, udając się do żywo i fachowo prowadzonego interesu.

Do utrzymania miłej i pociągającej powierzchowności pracownika nie potrzeba nadzwyczajnych zabiegów. Wystarczy zaopatrzyć sklepowego w biały i czysty fartuch, oraz wymagać aby utrzymywał czystość ciała. W szczególności ręce i paznokcie wymagają opieki. Nie znaczy to, że akurat ekspedient ma przeprowadzać modne dziś manicur. Nożyczki i szczotka z mydłem stanowią zupełnie dostateczne przybory, za pomocą których można utrzymywać ręce w nienagannym stanie.

Dla owocnej pracy sprzedawcy decydującą kwestią jest posiadać umiejętność obcowania z ludźmi. Z góry trzeba powiedzieć, że pracownik kłótliwy, przekorny lub złośliwy nie nadaje się na sprzedawcę.

Również typy leniwe, opieszałe, nadmiernie się oszczędzające. nie są odpowiednim materiałem na sklepowego. W sklepie główną osobą jest zawsze kupujący, on też korzysta z przywileju stawiania wymagań i okazywania swoich wrażeń w sposób zależny tylko od niego. Pracownik zaś ma być pomocny kupującemu i być do jego usług. Dlatego też uprzejmość i uczynność sklepowego ma tak wielkie znaczenie w pracy codziennej przy obsługiwaniu spożywców.

Pracownik, który chce być dobrym sprzedawcą, musi wystrzegać się jakiejkolwiek przesady. Wszelka przesada i brak naturalności rażą, a nawet ośmieszają człowieka. Sprzedawca zbyt uniżenie nadskakujący, wysilający się na grzeczność, trzepoczący językiem na lewo i prawo i to bez najmniejszej potrzeby — nikogo nie zachęci i nie zjedna dla spółdzielni, a sam nie zdobędzie zadowolenia.

Rzecz jasna, że nie jest tak łatwo zostać dobrym i rutynowanym sprzedawcą. Jeżeli jednak znajdą się dobre chęci, zamiłowanie do pracy handlowej i spółdzielczej — to przy pewnym wysiłku można zdobyć odpowiednie kwalifikacje zawodowe.

Pracownik, który kocha swój zawód i poważnie traktuje swoje obowiązki — nawet w razie popełnienia jakiegoś nieumyślnego błędu spotka się z wyrozumiałością i pobłażliwością, a to jest przecież najlepszym sprawdzianem jego wartości.

Przygotowanie do sprzedaży.

Obowiązki sklepowego są tak różnorodne, że stale musi on myśleć o tym, co ma wykonać. Z całą pewnością można powiedzieć, że nie ma on ani chwili wolnej. Najpierw winien doprowadzić sklep do porządku, dążyć do upiększenia jego wyglądu. Przygotowywać towary do późniejszej ekspedycji, wyważając odpowiednie paczki. Pomyśleć o nowej wystawie i zaprojektować ją. Porobić napisy informujące kupujących o towarach, które w danej chwili wymagają specjalnego forsowania, skontrolować cennik nik i porobić aktualne zmiany, wreszcie przygotować materiały opakunkowe, jak: szpagat, papier i torby. Jeżeli do tego dojdzie ścieranie kurzu, oraz przegląd towarów w celu sprawdzenia ich dobroci, przechowania i wyglądu — to z grubsza biorąc — mamy obraz czynności sklepowego, poprzedzający sprzedaż.

Sprzedaż

Wejście kupującego oznacza początek czynności związanych ze sprzedażą. Jest to jakby sygnał rozpoczęcia ceremonii, co bynajmniej nie przesądza czy tranzakcja dojdzie do skutku.

Wyjście kupującego bez nabycia towaru jest w 99% spowodowane niefachowością obsługi. Doświadczony sklepowy nie wypuści tak łatwo klienta, przy czym najczęściej doprowadza do tego, że ten ostatni opuszcza sklep z daleko większym zapasem towarów, niż to leżało w jego pierwotnej intencji.

Bywają wypadki, że nie wypuści się ze sklepu nawet takiego interesenta, który nie mógł otrzymać żądanego przez siebie towaru, lecz sklepowy potrafił sprzedać towar podobny, zastępujący w zupełności artykuł żądany pierwotnie. W handlu prywatnym są specjaliści, którzy umieją sprzedać nawet towary niepotrzebne zupełnie kupującemu. To jest już niesumienność, polegająca na wykorzystywaniu słabej woli, lub małego wyrobienia kupującego. W spółdzielniach takie metody pracy są niedozwolone.

Sprzedaż poprzedza poznanie zapotrzebowania. Przyjęcie zapotrzebowania też nie jest rzeczą taką prostą. Prawie każdy kupujący wymaga pomocy doradztwa, wyjaśnień i pouczenia o jakości towaru i wartości użytkowej.

Samo wydawanie z półek żądanych towarów nie jest jeszcze sprzedażą, lecz mechanicznym pozbywaniem się towaru. Taka sprzedaż może być co najwyżej porównana z wydawaniem przez kasjera biletów do kina lub na zabawę.

Sklep spółdzielczy nie jest kinem ani kasą biletową, nie ma też wyłączności na sprzedaż towarów kupującym i dlatego też musi zdobywać odbiorców i obroty solidną i fachową obsługą.

Nawiązanie kontaktu z kupującymi.

Łączność z kupującym zostaje nawiązana z inicjatywy sklepowego w formie grzecznego powitania. Nie ma w tym nic niezwykłego, gdyż każdy kto przestępuje próg sklepu spółdzielczego jest naszym gościem, a w stosunku do własnych gości obowiązuje przecież grzeczność i uprzejmość.

Przeważnie pracownicy sklepowi nie zdają sobie sprawy z faktu, że właśnie pierwsze wrażenia, jakie odnosi osoba wchodząca do sklepu, są najważniejsze i one to najczęściej decydują o dojściu kupna do skutku.

Chińczycy mówią, że nie jest ten dobrym kupcem, kto nie umie być wesołym. Istotnie jeżeli pracownik będzie umiał na wstępie wytworzyć miły i swobodny nastrój — to usposobi klienta życzliwie, zdobędzie jego zaufanie i zapotrzebowanie.

Bezpośrednio po powitaniu następuje skierowanie pytania do kupującego czego sobie on życzy. Tu można dać tylko ogólną wskazówkę, że każde zapytanie będzie odpowiednie, jeżeli zostanie wypowiedziane z szacunkiem. Nie trudno przecież wyobrazić sobie, że pracownik, który by miał zwyczaj pytać kupującego słowami:

— co mam dać, albo co potrzebne — niczego nie wskóra.

Ogólnie przyjęło się w sklepach, że pytamy o zapotrzebowanie w słowach — „czym mogę służyć".

Przyjmowanie zamówienia.

W odpowiedzi na zadane pytanie sklepowy otrzymuje zapotrzebowanie na towary. Praktyczny sklepowy notuje sobie na bloczku co ma wydać, a następnie dopomaga przypominając, czy takiego lub innego artykułu kupujący nie przeoczył. Kiedy się upewni, że kupujący więcej towarów nie potrzebuje — zabiera się do ekspedycji.

W sklepie gdzie jest więcej pracowników często jeden tylko przyjmuje zamówienia, a drugi przygotowuje towary jakich żąda kupujący. Po przygotowaniu paczki — zostaje obliczona należność, a po przyjęciu gotówki — towary zostają ostatecznie wydane kupującemu, lub na jego życzenie odesłane do mieszkania.

Tu trzeba jeszcze zauważyć, że są kupujący, którzy nie mogą się zdecydować na kupno czegokolwiek. Po prostu w momencie decydującym opuszcza ich pewność. Z takimi chwiejnymi odbiorcami sklepowy musi szczególnie ostrożnie postępować i w odpowiedniej chwili wpłynąć na nich, ale nader taktownie, gdyż dopiero taka interwencja, wzmacnia niejako ich wolę i doprowadza do pomyślnego skutku sprzedaż.

Pracownik wpływający na kupującego — musi dać dowody, że czyni to z pobudek, nie mających nic wspólnego z własnym interesem.

Wydawanie towarów.

W wielu sklepach rozpowszechniony jest zwyczaj, że pracownik od razu podaje z półki każdy artykuł, jakiego zażąda kupujący. Jeżeli zamówienie jest dłuższe, to sklepowy biega nieustannie od lady do półek, na których są rozmieszczone towary i znosi je do miejsca, gdzie stoi kupujący. System takiej obsługi jest zły. Pracownik traci bardzo dużo czasu, a przy tym naraża się na zupełnie możliwy fakt, że ktoś z niesumiennych kupujących (a dzisiaj wielu oszustów specjalizuje się w tym) przywłaszczy sobie pewną ilość artykułów, bo gdy sklepowy zajęty jest znoszeniem coraz to nowych towarów, łatwo zapomina, jakie już przedtem przyniósł.

Za jedynie prawidłowy sposób obsługiwania kupujących należy uznać taki, że sklepowy po przyjęciu całego zapotrzebowania, o czym zresztą była mowa wyżej, zbiera towary do kosza, a po sprawdzeniu, że wszystko przygotował, oblicza należność, towar pakuje i ekspediuje.

Inkasowanie gotówki.

Moment zakończenia czynności ekspedycyjnych wymaga uwagi i skupienia się pracownika. Ma on przecież obliczyć należność za wydawane towary i przyjąć pieniądze, względnie — tam gdzie jeszcze stosowana jest sprzedaż na kredyt — zapisać należność w książce dłużników.

Jako sposób prawidłowy będzie obliczanie należności na specjalnym bloczku, a z braku tegoż — nawet na zwykłym kawałku papieru. Liczenie w pamięci, chociaż w czasie szybsze — jest niewskazane, gdyż pracownik mimo woli może popełnić omyłkę, która przypomni mu się dopiero w postaci przekroczonego manka, a kupujący, nie mając rutyny w liczeniu, nie jest pewny, czy sklepowy przypadkiem nie popełnił błędu, za który musi teraz płacić.

Omówienia również wymaga sprawa przyjmowania pieniędzy, bo w praktyce powstaje wiele przy tej okazji nieporozumień. Sklepowy, przyjmując jakąkolwiek monetę, powinien najpierw dokładnie ją obejrzeć, z uwagi na kursujące pieniądze fałszywe, a następnie powiedzieć głośno jaką sumę przyjął. Zapobiegnie to późniejszemu kwestionowaniu, że za mało wydano reszty.

Samo wydawanie reszty też musi odbywać się z zachowaniem pewnej ostrożności. Najlepiej gdy wymawia głośno jaką sumę wydaje. Ułatwieniem przy wydawaniu reszty jest dodawanie do sumy rachunku odpowiednich monet przy jednoczesnym głośnym liczeniu.

Przykład:
Należy się od kupującego zł 3,47.
Sklepowy dając 3 grosze wymawia sumę zł 3,50, dodaje 50 groszy mówiąc cztery i kładąc złotówkę stwierdza, że wydał resztę w porządku. W razie nie otrzymania od kupującego potwierdzenia, że obrachunek jest prawidłowy, lub w razie, gdy kupujący sam przelicza pieniądze — sklepowy powinien przeliczyć gotówkę powtórnie, względnie być obecnym do zakończenia przyjmowania pieniędzy przez kupującego.
Podany wyżej sposób wyklucza błędy, oraz jakiekolwiek późniejsze reklamacje i spory.

Reklamacje kupujących.

Najczęstszym powodem reklamacji i skarg kupujących są ceny sprzedażne. Nierzadko kupujący jest przeświadczony, że zapłacił za drogo — bo w sklepie prywatnym jest na taki a taki towar cena niższa. Każdą reklamację pracownik powinien przyjąć z uwagą i o ile sam nie może dać dostatecznych wyjaśnień — jest obowiązany sprawę zanotować celem przedstawienia jej kierownikowi, lub też zarządowi. W takim wypadku powinien zakomunikować klientowi, że reklamacja zostanie powtórzona przełożonym i że odpowiedź będzie w najbliższym czasie dana.
Reklamacji na tle różnicy cen stosunkowo łatwo uniknąć — gdy się obsługuje kupujących. Przezorny sklepowy uprzedza swoich odbiorców, że na rynku mogą znaleźć tańszy towar, ale jednocześnie wykazuje zalety i wartość sprzedawanego przez siebie towaru. Większość bowiem kupujących sądzi, że jak towar posiada jednakową nazwę to i cena powinna być jedna. Informowanie odbiorców o gatunku i jakości towarów sprzedawanych, zwłaszcza zaś takich, którymi niesumienni kupcy usiłują konkurować, wyzyskując nieświadomość spożywców, jest ważnym obowiązkiem sklepowego spółdzielni.

Jak więcej sprzedawać.

Ogólnie przyjętym zwyczajem ekspedienci pytają kupujących przed wyjściem ze sklepu: czy jeszcze czego nie potrzebują. Przeważnie będą to słowa:
— czym mogę jeszcze służyć.
Nie należy dziwić się wiele, gdy najczęściej odbiorca odpowie:
— dziękuję, mam wszystko.
Wytrawny sklepowy nigdy nie będzie w ten sposób dowiadywał się o życzeniach kupującego, ale sam przez stosowne informacje nasuwa mu podnietę do kupna. Są sklepowi, którzy mają intuicyjne wyczucie co jest potrzebne kupującemu i wymieniają takie właśnie towary, za co spotyka ich nagroda, że otrzymują większe zamówienie.
Głośne informowanie kupujących o towarach świeżo sprowadzonych, sezonowych lub innych nowościach — jest nie tylko wskazane, ale konieczne dla wzbudzenia zainteresowania.

Okazywanie towarów.

Nie wystarczy jednak mówić o towarach, bo może to nie będzie dostatecznie interesujące. Nie można także poprzestać na tym, aby kupujący sam zainteresował się towarem leżącym na półce, czy też w inny powabny sposób wyłożonym. Ze strony pracownika musi wyjść inicjatywa — okazania i sprezentowania towaru kupującemu. Dobre ukazanie

towaru przy jednoczesnym udzieleniu koniecznych informacji prowadzi do niezawodnego sukcesu sprzedawców.

Rzecz zrozumiała, że sklepowy przed rozpoczęciem propagandy za jakimś towarem winien dobrze poznać jego jakość i właściwości. Jeżeli sam nie będzie znał towaru, to jakżeż może przekonywać i polecać towar kupującym?

Jeżeli trochę więcej czasu poświęciliśmy na poznanie mechanizmu sprzedaży — to dla tego, że jest to dziedzina może najbardziej zaniedbana w spółdzielniach, a jak zapewne zdążyliście się zorientować — decyduje ona o rozwoju handlowym sklepów spółdzielczych. Zapoznanie się z obowiązkami sprzedawcy przynieść powinno i wam korzyść, gdyż z czasem może zostaniecie pracownikami w spółdzielniach, a wtedy łatwiej wam pójdzie praca. Ale nawet gdyby życie ułożyło się wam inaczej, to i tak, w razie znalezienia się w sklepie w roli kupującego, z wyrozumiałą życzliwością odnosić się będziecie do mozolącego się nad wami sklepowego spółdzielni.

Zamawianie towarów.

Sklep spółdzielni, aby mógł towary sprzedawać, musi je przed tym sprowadzić. Sprowadzaniem towarów zajmuje się albo specjalny kierownik, lub też zarząd. Pracownik sklepowy ma jednak duży głos przy sprowadzaniu towaru. Do niego bowiem należy najważniejsza rzecz — mianowicie ułożenie zamówienia na towary.

Zamówienie układa się na podstawie stwierdzenia, że takie czy inne towary wyczerpują się, więc aby nie dopuścić do zupełnego ich wyczerpania — robi się zapotrzebowanie na dalszą partię. Dobre zamówienie polega na tym, aby towar zamówić w porę, to znaczy kiedy jest jeszcze pewien zapas w sklepie oraz aby nie zamawiać w nadmiernie dużych ilościach — ponad rzeczywiste zapotrzebowanie obrotu.

Dużym ułatwieniem dla pracownika przy układaniu zamówienia będzie notatnik, którym może być zwyczajny zeszyt. W notatniku takim sklepowy powinien zapisywać życzenia i zapytania kupujących w sprawie nowych towarów oraz pisać dla pamięci jakie towary się wyczerpują. Wieczorem wystarczy sprawdzić powtórnie półki z towarem i bez większego trudu spisać zapotrzebowanie na towary.

Zamawianie towarów ma duży wpływ na dobrą gospodarkę towarową. Wiadomo, że sprowadzane do sklepu towary mają być w ruchu. Nie mogą leżeć martwo na półkach, bo więzi to niepotrzebnie gotówkę, naraża spółdzielnię na ryzyko strat z powodu zawsze możliwej obniżki ceny, a i sklepowemu grozi to mankiem, ze względu na możliwość zepsucia się towaru, jego ususzki itd.

Przykłady nieumiejętnego zamawiania towarów znaleźć można często w firmach prywatnych, które — szukając wyjścia z przykrego dla siebie położenia — urządzają znane wszystkim wyprzedaże posezonowe i innego rodzaju imprezy.

Jasną jest rzeczą, że bez strat przy likwidacji nadmiernych zapasów obejść się nie może. Kupiec stara się straty przerzucić na odbiorców. Spółdzielnia tego nie zrobi i dlatego jej strata jest nie do odrobienia.

Dobroć towaru.

Rzeczą kierownika jest kupować towar tylko dobry, niefałszowany, a za taki gwarantuje najlepiej Hurtownia. Handel prywatny w dążeniu do zdobycia jak największych zysków stosuje często fałszowanie towarów. Niesumienni handlarze zatruwają systematycznie ludność, zwłaszcza najuboż-

szą, która z konieczności, licząc się z każdym groszem — nabywa towary tanie. I chociaż z plagą fałszerstwa walczą różne komisje sanitarne i sztaby kontrolerów, żadnej poprawy na rynku towarowym nie ma. Trudno przecież występować przeciw naturze wilka, aby nie pożarł jagniąt — a w naturze handlu leży praca dla zysku...

Fałszuje się bez mała wszystko: mleko, śmietanę, ser, masło, wędliny, nawet mięso przez dostarczanie go ze zwierząt chorych, a dalej — mąkę, krupy, słodycze, miód, powidła, soki owocowe itd.

Im droższy towar, tym częściej i pomysłowiej jest fałszowany. Istnieje cały przemysł, trudniący się przygotowywaniem towarów jak najtańszych o jak najmniejszej wartości.

Sposoby fałszowania towarów są najrozmaitsze. Herbatę np. preparuje się przez dodawanie liści, igliwia, a nierzadko i strużyn z drzewa odpowiedniego. Przerabiana jest powtórnie herbata już raz użyta, czyli tak zwane „wymoczki". Dla lepszego koloru farbuje się taką herbatę, oraz perfumuje. Kakao w tańszych gatunkach posiada domieszkę mielonych makuch, jakie powstają w czasie przeróbki tego artykułu z surowca. Makuchy pozbawione są tłuszczu i stanowią części niestrawne. Stwierdzono również fałszowanie kakao przez dodawanie tartych łupin z orzechów, a nawet w skład tego pożywnego artykułu wchodziła mielona cegła.

Korzenie, osobliwie zaś mielone, fałszuje się przez dodawanie mieszanki starszego chleba, nasion, kąkolu, różnych chwastów i śmieci. Pieprz i ziele angielskie są mieszane z ziarnkami jałowcu, peluszki, wyki, zanieczyszczane grudkami ziemi itp. Do kawy ziarnistej dodaje się palony łubin, zwiększa się nadmiernie jej ciężar przez polewanie wodą bezpośrednio po upaleniu.

Nawet zwykła sól jest fałszowana skażoną solą bydlęcą; opłaca się to wcale nieźle, gdyż sól bydlęca kosztuje 5 groszy za kilogram a jadalna szara — 20 groszy. Mieszanina zawierająca trzecią część soli skażonej jest „na oko" nie do odróżnienia od soli jadalnej czystej, a zyski z niej sięgają 250%. Zagadnienie zafałszowania towarów znajduje od czasu do czasu oświetlenie na łamach prasy codziennej. Oto co pisze „Gazeta Polska" z dnia 8 kwietnia 1937 r.

...„Jakość produktów spożywanych przez ludność stolicy przedstawia się fatalnie; fałszowania produktów spożywczych pierwszej potrzeby zdarzają się stale. Miejski dział badania żywności przy Państwowym Instytucie Higieny badał w okresie 1935-36 r. próby środków spożywczych i przedmiotów użytku, z których 4.938 zakwestionowano (13,6 proc.).

Mleka i jego przetworów zbadano 22.564 prób, z czego zakwestionowano 13,1 proc., śmietany zbadano 3.947 prób, z czego zakwestionowano 3,4 proc. Masła na 8.716 prób zakwestionowano 4,5 proc. Serów różnych gatunków zbadano 728 prób, zakwestionowano 6,1 proc., w tym 6,04 proc. z powodu zafałszowania; 0,07 proc. z powodu zepsucia. Z 4.310 prób mięsa i przetworów mięsnych zakwestionowano 12,7 proc. Kiełbas było zakwestionowanych 11,6 proc. z powodu zafałszowania dodatkiem mąki, falsyfikatami przypraw korzennych oraz barwieniem miąższu. Stwierdzono zafałszowanie musztardy (12,5 proc.), octu (48,8 proc.),. przypraw korzennych (15 proc.), wyrobów cukierniczych (2,2 proc.), produktów fermentacji alkoholowej, jak piwo i wino (20 proc. zafałszowanych) itp.

Liczby powyższe, obejmujące rok ubiegły, wskazują na olbrzymią ilość produktów spożywczych zafałszowanych, zepsutych, zanieczyszczonych lub z samego swego przeznaczenia niezdatnych do spożycia. (Np. grzyby trujące). Ilość zafałszowań pozostaje oczywiście w stosunku wprost proporcjonalnym do poziomu etycznego producentów i przetwórców".

Na zakończenie trzeba jeszcze dodać, że w handlu nie mniej pomysłowo fałszuje się miary, wagi i odważniki. Nie są to bynajmniej sporadyczne wypadki, lecz nieomal reguła, podyktowana nieubłaganą walką konkurencyjną.

Na moralność handlarzy rzuca trochę światła humorystyczny obrazek, jaki miał miejsce w Indiach Przedgangesowych. Oto w jednym z miasteczek Anglicy, chcąc ulżyć doli sprzedawców, handlujących na nieosłoniętym placu i wystawionych na działanie promieni palącego słońca, przenieśli targ do pobliskiego gaju. W odpowiedzi na to handlarze zbuntowali się i za żadną cenę nie chcieli zająć nowego miejsca. Jak się po tym wyjaśniło — w owym gaju rosły święte drzewa — w cieniu których nie wolno prawowiernym Hindusom kłamać i oszukiwać...

Przykłady te wystarczą, aby nabrać przekonania, że nie ma siły, która by mogła położyć kres bezwstydnym praktykom kupieckim. Reformy w tym względzie mogą przeprowadzić tylko sami spożywcy, łącząc się we własne organizacje gospodarcze.

Asortyment towarów.

Jest mądre polskie przysłowie: „Tak krawiec kraje, jak materii staje". To odnosi się również do asortymentu. Taki asortyment towarów i taka ich ilość, ile własnych kapitałów. Wprawdzie wiele spółdzielni nie krępuje się zbytnio tym, że posiadają szczupłe środki pieniężne własne, gdyż z łatwością uzyskują pożyczki, szczególnie pożyczki towarowe dostawców.

Podobne nastawienie gospodarki jest błędne, gdyż finansujący spółdzielnie dostawca nie czyni tego bezinteresownie, każe sobie płacić, w formie wysokich cen duże procenty i dyktuje, jaki asortyment ma spółdzielnia prowadzić.

Prawdziwie niezależna gospodarka prowadzi się dopiero wtedy, kiedy spółdzielnia nabywa towary za własne swoje fundusze.

Przy ustalaniu asortymentu nie należy kierować się myślą, aby na wprowadzanych towarach był jak najwyższy zarobek, lecz co jest potrzebne i pożyteczne dla członków.

Gdybyśmy bowiem myśleli o gospodarce pod kątem jedynie dużych zarobków, to wówczas zamiast towarów potrzebnych spożywcom - członkom, wypadałoby wprowadzić do sklepu partię złotych zegarków, na których zapewne kalkulacja jest zawrotnie wysoka...

Wiele właśnie zależy od sklepowego, aby asortyment towarów nie był dziełem przypadku. On to — znając potrzeby członków i kupujących, powinien inicjować wprowadzanie tylko tego do sklepu, co jest potrzebne kupującym. Sklepowy, który nie interesuje się sprawą asortymentu — nie spełnia dobrze swego zadania.

Rozmieszczenie towarów w sklepie.

Nadsyłane do spółdzielni towary przyjmuje sklepowy, a następnie musi je odpowiednio ulokować. Przy rozmieszczeniu towarów zwykło się przestrzegać następujących zasad:

a) jaka ilość towaru ma być wzięta do sprzedaży, a jaka ma stanowić zapas.

b) segregować towar według gatunku, właściwości i odmian.

c) układać towar na półkach, w miejscu raz wyznaczonym.

d) układać go pod względem estetycznym z zachowaniem efektów dekoracyjnych, oraz w odpowiednich figurach i rzędach.

e) przy wyznaczaniu miejsc brać pod uwagę szybkość ekspedycji.

Rozmieszczenie towarów ułatwia podział sklepu na działy według grup towarów. Raz wyznaczone miejsce nie powinno być bez ważnych przyczyn zmieniane. Towary zbywające przechowuje się w podręcznym magazynie również na wyznaczonych zawczasu miejscach. Pracownik, wykazujący dbałość o należyte rozlokowanie towarów, będzie miał ułatwioną ekspedycję, gdyż nie potrzebuje biegać w poszukiwaniu towaru, wreszcie będzie miał ułatwioną pracę przy zamawianiu nowych towarów.

Remanent.

Zapas towarów znajdujących się w sklepie nazywamy remanentem. Ustalenie wysokości remanentu w stosunku do obrotu sklepu jest z punktu widzenia sprawności gospodarczej konieczne. Jako minimum sprawności w gospodarce towarowej przyjęto uważać obrót remanentem w ciągu 1 miesiąca. Częstotliwość obrotu towarami decyduje o sumie środków finansowych potrzebnych do zaopatrzenia sklepu, a także ma wpływ na stopę nadwyżki brutto.

Spisy towarów, dokonywane przez zarząd, mają nie tylko na celu kontrolę sklepowego, ale powinny być przeprowadzone pod kątem oceny celowości remanentu. Oszczędna i racjonalna gospodarka nakazuje nie rozpraszania funduszu na szereg różnych marek tego samego towaru, ale na tym, aby wybrać towary najlepsze i za wycofane środki raczej rozszerzać remanent, starając się w jak najszerszym zakresie zaspokajać potrzeby zakupowe członków. Przy kontroli remanentu powinno się mieć na uwadze, czy w dostatecznej mierze wprowadzone są do sklepu produkty z marką „Społem". Prowadzenie artykułów produkcji spółdzielczej leży w interesie samej spółdzielni, gdyż towary te są pierwszorzędnej jakości i nabywanie ich jest korzystne dla spożywcy. Spółdzielnie, prowadzące sprzedaż wyrobów produkcji spółdzielczej, otrzymują z końcem roku od Związku „Społem" specjalny rabat — zależny od wysokości zakupu. Wszystko to przemawia najwyraźniej za tym, że na półkach sklepów spółdzielczych pierwsze miejsce powinny zajmować towary własnych fabryk spółdzielczych.

Kontrola sklepu.

Pracownik, obejmując sklep, otrzymuje wprawdzie towary i urządzenia, ale jest to też niejednokrotnie cały majątek, zwłaszcza w mniejszych spółdzielniach. To też powierzony pieczy sklepowego majątek musi być dobrze zabezpieczony, aby nie uległ roztrwonieniu. Angażowanie odpowiedzialnych pracowników dokonywa się na ryzyko spółdzielni. Stąd też istnieje konieczność pobierania kaucji gotówkowej, lub otrzymywania poręczenia od osób majątkowo odpowiedzialnych na umowie zawartej ze sklepowym. Podstawą do obrachunku ze sklepowym jest raport dzienny, oraz książka sklepowa. Raport prowadzi sam sklepowy, natomiast księgę prowadzi biuro. Aby zabezpieczyć się przed nieusprawiedliwionymi mankami, które według statystyki spółdzielni związkowych przekraczają sumę przeszło pół miliona złotych, zarządy spółdzielni muszą znacznie zwiększyć i usprawnić remanenty przynajmniej 4-ry razy do roku, a ponadto do pracy spółdzielczej angażować ludzi pewnych i przygotowanych.

Kontrola majątku.

O rewizji sklepu robi się odpowiednie protokóły. Nie tylko sklep jest kontrolowany. Czynności rewizyjne powinny objąć również kasę i wszystkie inne działy gospodarki spółdzielczej, a także i rachunkowość. Jeżeli

spółdzielnia sprzedaje towary na kredyt, to dłużnicy powinni być kontrolowani za pomocą książki dłużników. Co miesiąc sklepowy obowiązany jest sporządzić listę dłużników i oddać ją do rozpatrzenia zarządowi. W spółdzielniach spożywców istnieją komisje rewizyjne, wyłonione z rad nadzorczych. Wydział rewizyjny obowiązany jest przynajmniej raz na kwartał sprawdzić, czy zarząd spółdzielni wykonywa wszystkie czynności kontrolne.

Rachunkowość.

Każda spółdzielnia obowiązana jest prowadzić dokładną i skrupulatną rachunkowość. Do tego celu służą specjalne księgi według wzorów ustalonych przez Związki Rewizyjne. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że nie wynaleziono dotąd takiej kontroli, która zapobiegała by względnie wykluczała nadużycie. To też nie na samej kontroli powinno się opierać przekonanie, że w spółdzielni jest wszystko w porządku, lecz stwarzać atmosferę oddania się i przywiązania do pracy spółdzielczej, oraz wdrażać pracowników do poświęcenia się dla dobra sprawy. Trzeba jednak zaznaczyć, że tam gdzie rachunkowość prowadzona jest bez zaległości i dokładnie, nadużycia są bardzo rzadkie. Najczęściej zdarzają się one w takich spółdzielniach, które bagatelizują sobie kontrolę.

Kontrola zakupów.

Jak wiemy — jedną z zasad spółdzielczości jest podział nadwyżek w stosunku do obrotu z członkami. Dlatego też spółdzielnie obowiązane są prowadzić dokładną ewidencję zakupów członkowskich. Kontrolę zakupów prowadzi sklepowy bezpośrednio w trakcie sprzedaży. Notuje on na specjalnym bloczku wysokość dokonanego zakupu przez członka. Na podstawie dokonywanych zapisów biuro prowadzi kontrolę zakupów, sumując roczne zakupy każdego członka. Kontrola zakupów umożliwia także sprawdzanie targów dziennych sklepowego. Sklepowy oprócz kontroli zakupów członkowskich posiada blok do zapisywania zakupów niecłonków. Dzienne zestawienie sprzedaży zarówno członkom, jak i niecłonkom daje ogólną sumę targów. Skarbnik obowiązany jest przyjąć gotówkę od sklepowego na podstawie owych dwóch bloków kontroli targów.

W wielu spółdzielniach prowadzona jest kontrola lojalności członków, mianowicie: wydziały społeczno - wychowawcze, łącznie z komitetami sklepowymi, odwiedzają mieszkania tych członków, którzy nie czynią zakupów w spółdzielni i starają się ich nakłonić do popierania własnego sklepu.

Werbowanie członków.

Sklepowi posiadają wyjątkowo pomyślne warunki do jednania nowych członków spółdzielni. Wszyscy stali kupujący niezrzeszeni, przy pewnych staraniach mogą stać się członkami. W dobrze prowadzonym sklepie jest stały przypływ nowych kupujących. Pracownik powinien ich uświadomić o charakterze pracy spółdzielczej i starać się pozyskać na udziałowców. Przy jednaniu członków szczególnie pożytecznymi mogą okazać się gorliwsi i bardziej uświadomieni spółdzielczo członkowie. Jeżeli sklepowy zdoła pozyskać ich zaufanie i życzliwość, wówczas odwzajemnią się mu oni tym, że każdy z nich zjedna po kilku nowych kupujących członków.

Jednanie członków jest rzeczą bardzo ważną, nie tylko ze względów organizacyjnych, ale i podatkowych. Według obowiązujących przepisów podatkowych spółdzielnie, sprzedające tylko członkom są zwolnione od po-

datku przemysłowego, natomiast spółdzielnie, które mają przewagę obrotu z nieczłonkami, płacą pełny podatek od obrotu.

Wystawy okienne.

Wystawy towarów w oknach mają duże znaczenie, gdyż wzbudzają zainteresowanie przechodniów i zachęcają ich do kupna. Niezależnie od tego dobrze urządzona wystawa świadczy o sprężystości prowadzenia przedsiębiorstwa, a dziś publiczność darzy sympatią właśnie te firmy, które pod względem żywości prowadzenia przodują. Okno wystawowe spółdzielni może być wykorzystane do urządzania pokazów i propagandy spółdzielczej. Nie można — jak jest często w zwyczaju — zapełniać witryn sklepowych stertą najróżnorodniejszych towarów, gdyż mija się to zupełnie z celem. Kardynalnym warunkiem przy projektowaniu wystaw jest uświadomienie sobie, co chcemy wystawić na pokaz. Jeżeli pragniemy jakiś towar propagować, to wystawa musi silnie podkreślać wygląd towaru i jego wartość, oraz oddziaływać sugestywnie i przekonywująco na przechodniów. Są pewne ogólne zasady, których należy przestrzegać przy projektowaniu wystaw okiennych, a mianowicie:

1) piękny i estetyczny wygląd,
2) jasność i celowość w układzie i rozmieszczenia towarów,
3) siła przekonywania i oddziaływania na widzów.

Stosowne napisy, umieszczone w oknie a podające w związły i zrozumiały sposób zalety i właściwości towaru, będą koniecznym uzupełnieniem dobrej wystawy.

Kalkulacja.

Spółdzielnia kupuje towary po cenach hurtowych, a sprzedaje je spożywcom w sklepie po cenach detalicznych. Wycenianie towarów nazywa się kalkulacją. Do kalkulacji towarów przyjmuje się cenę kupna, koszty sprowadzania, wyładowania i opakowania, i ustala się w ten sposób tak zwaną cenę własną towaru loko sklep, to znaczy włącznie do kosztów wstawienia towaru do sklepów. Następnie porównywuje się cenę własną z ceną sprzedażną, jaka jest notowana na rynku na dany artykuł. Jeżeli kalkulacja spółdzielni pozwala pokryć koszty handlowe i zapewnia dostateczną nadwyżkę, wtedy spółdzielnia może postawić własną, niższą cenę sprzedażną, nie licząc się z ceną rynkową. Jako norma średniej kalkulacji uznaną została stopa 15%. Należy mieć również na uwadze szybkość obrotu kapitałem ulokowanym w towarze, gdyż w zależności od tego kształtować się powinna stopa kalkulacji. Różnicę pomiędzy ceną sprzedażną towaru a ceną jego zakupu nazywa się sumą kalkulacyjną, a procentowy stosunek sumy kalkulacyjnej do wartości sprzedażnej towaru, zwykło się określać jako stopę kalkulacyjną.

Przykład: Kupiliśmy 100 kg pewnego towaru w Hurtowni „Społem" za zł 200. Koszt sprowadzenia go koleją plus furmanką, plus zniesienie do sklepu wyniósł razem 20 zł; ogółem więc koszt własny wynosi zł 220, czyli 1 kg kosztuje nas samych zł 2,20. Na rynku cena za kg wynosi zł 2,50, czyli o niespełna 15% wyżej. Orientując się według tego, kalkulujemy. Cena własna zł 200 + 12% sumy kalkulacyjnej — zł 26,40; razem cena sprzedaży zł 246,40, czyli w zaokrągleniu zł 2,46 za kg, a więc o 4 grosze taniej niż na rynku. Nie zawsze jednak można i nie zawsze trzeba kalkulować taniej niż na rynku. Kalkulacja powinna być robiona starannie, dlatego że jest ona instrumentem kształtującym zbyt towaru. Wysokie ceny hamują zbyt towaru i stanowią zaporę rozwoju handlowego

spółdzielni. Ponadto kalkulacja służy do kontroli sklepowego, gdyż na podstawie nakładanych cen sprzedażnych obciąża się r-k sklepowego za wstawione towary. Złotówka wyznaczona w kalkulacji musi być przez sklepowego zwrócona jako realna złotówka.

Przy kalkulacji popełnia się często błędy, zwłaszcza w odniesieniu do towarów produkcji spółdzielczej, wycenionych nadmiernie wysoko, a to prawdopodobnie dlatego, że na tych artykułach spółdzielnia nie odczuwa konkurencji ze strony rynku prywatnego. Takie posunięcie jest szkodliwe i godzi w żywotne interesy produkcji spółdzielczej.

Ułatwieniem pracy przy przeprowadzaniu kalkulacji będzie cennik towarów, który powinien być bieżąco prowadzony przez każdą spółdzielnię. Ze sprawą kalkulacji łączy się również regulowanie cen w drodze dokonywania zwyżek lub zniżek, a to w zależności od zachodzących zmian na rynku. Manipulacje te przeprowadzane są w specjalnych blokach, przy czym wymagana jest kontrola nad dokonywanymi zniżkami lub zwyżkami przez kierownika lub członka zarządu.

Koszty handlowe.

Drugą ważną dziedziną w gospodarce spółdzielni są koszty handlowe. Kosztami handlowymi zwykło się oznaczać wszystkie wydatki związane z prowadzeniem spółdzielni. Im oszczędniejsza jest gospodarka, tym lepiej to świadczy o władzach spółdzielni. Dla kontroli kosztów handlowych układane są specjalne preliminarze wydatków a wykonanie tychże powinno być stale kontrolowane przez zarządy i komisje rewizyjne spółdzielni. Na podstawie wieloletniego doświadczenia została przyjęta stała norma maksymalna kosztów handlowych w granicach 7%, przy czym im niższe procentowo są koszty handlowe do ogólnego obrotu, tym wyższa będzie nadwyżka operacyjna.

Zakończenie.

Poddaliśmy przeglądowi wewnętrzną gospodarkę spółdzielni na wielu odcinkach. Widzimy, ile to kółek i kółeczek składa się na mechanizm gospodarki spółdzielczej. Jeżeli mechanizm ten będzie działał sprawnie, a wśród członków panować będzie duch wspólnego zrozumienia i współdziałania, to spółdzielnia taka rozwijać się będzie pomyślnie, pracując z pożytkiem dla członków.

Czasy prób i szukania dróg rozwoju na własną rękę należą już dziś do przeszłości. Toteż zbliża się niewątpliwie coraz bardziej taki okres, kiedy spółdzielczość zdobędzie mocne oparcie w społeczeństwie z powodu swych zasad i metod pracy, a gdy to nastąpi, wówczas Rzeczpospolita nasza na pewno nie będzie na szarym końcu, gdyż posiadać będzie gospodarnych, zamożnych i uspołecznionych obywateli spółdzielców.

BIBLIOGRAFIA:

1) *Podręcznik dla sklepowych spółdzielni spożywców* — praca zbiorowa pod redakcją J. Bugajskiego, str. 332, W-wa 1936, zł 3,50.
2) *Inż. W. Kączkowski:* Alfabetyczny poradnik towaroznawstwa, str. 524, zł 4 brosz., zł 6 opr.
3) Biblioteczka towaroznawcza „Społem" i „Wykłady Towaroznawstwa" — 2 tomiki.
4) *K. Haubold:* Wystawy sklepów spółdzielczych, zł 0.50.
5) *Technika sprzedaży* — nakł. Śr. Szkoły Spółdzielczej, str. 18.
6) *B. Domański:* Wskazówki techniczno-handlowe dla stowarzyszeń spożywców, str. 64, zł 1,50.
7) Czasopismo „Społem" i „Sprzedawca Spółdzielczy" — i „Kieszonkowy Kalendarz Spółdzielczy „Społem".
Wszystko do nabycia w Związku „Społem".

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
    „ „ „ na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1—6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.



NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI
Wykład 8

DO CZEGO SŁUŻY HURTOWNIA SPÓŁDZIELCZA

(Pogadanka przy zwiedzaniu Oddziału „Społem").

Znaczenie Centralnej organizacji.

Pojedyńcze spółdzielnie napotykają na swej drodze wiele różnorakich trudności, z którymi na własną rękę w żadnym wypadku nie mogłyby się uporać. Drobna a nawet i duża lokalna spółdzielnia nie jest w możności dotrzeć do właściwego źródła zakupu towaru, nie uwolni się też od wyzysku hurtowników i pośredników rozmaitych stopni.

Administracja spółdzielni napotyka również na brak fachowych wiadomości , a zdobywanie doświadczenia na własną rękę jest kosztowne i ryzykowne.

Konieczny jest zatem czynnik skupiający doświadczenie wszystkich spółdzielni, instruujący je i niosący pomoc w każdej dziedzinie pracy spółdzielczej. Życie samo wyłania centralną organizację spółdzielczą, która kieruje planowym rozwojem ruchu, jest jego oparciem i siłą.

W Polsce spółdzielczość spożywców posiada własną centralę pod nazwą „Społem" Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P., która jest zarazem Hurtownią gospodarczą i Związkiem rewizyjno-patronackim.

Działalność Związku idzie w wielu kierunkach, a mianowicie: organizacji wspólnych zakupów hurtowych i dostaw towarów dla spółdzielni, potęgowania zasobów finansowych ruchu drogą rozwijania własnego aparatu bankowego, budowania własnej wytwórczości, następnie rewizja, instruowanie, kształcenie, wychowanie i propaganda, wzajemne ubezpieczenia i szkolnictwo.

Ustrój związku opiera się na tych samych zasadach, co i każdej spółdzielni. Różnica sprowadza się do tego, że członkami związku mogą być tylko spółdzielnie, podczas kiedy członkami spółdzielni mogą być tylko spożywcy.

Rola związku może być z wielką słusznością porównana z właściwościami soczewki. Jak wiadomo soczewka skupia rozproszone promienie słoneczne i odbija je z tak wielką siłą, że zdolne są one nawet do wywołania ognia. Również i Związek, skupiając całość poczynań spółdzielczych, uwielokratnia siłę ruchu i zapewnia mu prawdziwą potęgę.

Krótka historia „Społem".

Związek „Społem" powstał w roku 1911. Jego pierwotna nazwa brzmiała „Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych", zaborcy bowiem odmówili zgody na nadanie nazwy, którą odźwierciadlała by ogólno-krajowy charakter i narodowe dążenia związku. Założycielami Związku byli ś. p. Romuald Mielczarski i prof. Stanisław Wojciechowski. Rozwój Związku postępował szybko naprzód. Po 3 latach wybudowano w Warszawie przy ul. Grażyny 13 własny gmach, który do dziś służy za siedzibę Centrali.

Wojna wyrządziła wiele szkód i strat polskiej spółdzielczości spożywców, jak i Związkowi, jednak zdołano przetrzymać ten ciężki okres. Powstające młode Państwo Polskie otrzymało w nim gotowy aparat gospodarczy, co było rzeczą ogromnej doniosłości wobec kompletnego niemal zrujnowania kraju przez okupantów. Brak środków żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby rozpętał spekulację, która tylko dzięki organizacjom spółdzielczym została opanowana. Związek „Społem", chcąc w miarę możności ułatwić Państwu zaopatrzenie kraju, sprowadził z Anglii z Hurtowni Spółdzielczej na warunkach kredytowych, różnych towarów za olbrzymią sumę blisko 6 milj. złotych. Towary te były następnie rozprowadzone po całym kraju. Spadek waluty, jaki później nastąpił, wytworzył niesłychanie trudne warunki regulacji długu, lecz mimo to Związkowi udało się wszelkie trudności pokonać i dług całkowicie z procentami spłacić. To, że spółdzielczość zdołała o własnych siłach wywiązać się z tak ciężkiego zadania, jest najwspanialszym przykładem jej siły i żywotności, a także wzorem dobrze zrozumianego patriotyzmu, broniącego nawet z dużym poświęceniem honoru Ojczyzny przed obcymi.

Działalność gospodarcza.

O wspaniałym rozwoju Związku „Społem" świadczy fakt, że jest to już dziś największa placówka gospodarcza w Polsce. Hurtownia rozrosła się do takich rozmiarów, że obejmuje siecią swych składów hurtowych cały kraj. Punkty hurtowe, zwane inaczej Oddziałami, prowadzone są poto, aby zapewnić nawet najmniejszej spółdzielni korzystne warunki zakupu towarów. Na 1 stycznia 1937 r. Hurtownia posiadała 50 punktów rozdzielczych. Obroty Związku za rok 1936 wyniosły 80 milionów złotych, przyczem operacje handlowe rozwijają się nieustannie, i oprócz rynku wewnętrznego obejmują również handel zagraniczny.

Import Hurtowni opiera się w dużej mierze na źródłach spółdzielczych zagranicą. Związek przywozi tłuszcze jadalne, roślinne, surowce do mydła, rodzynki, figi, śliwki, orzechy, migdały, korzenie, herbatę, kawę, ziarno kakaowe, śledzie, różne maszyny, powidła, pomarańcze i cytryny.

Dla zrównoważenia wartości przywozu „Społem" wywozi na rynki zagraniczne różne towary, jak: marynaty i wyroby cukiernicze, jaja, gęsi, mak, kasze i t. p.

Zauważyć należy, że Związek nie ustaje w wysiłkach, aby eksport towarów rozwijał się jaknajpomyślniej. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Związek „Społem" pierwszy z pośród firm krajowych wykorzystał Gdynię, jako port, kierując tam swoje ładunki okrętowe. Wtedy nie było jeszcze w Gdyni urządzeń portowych, z jakich dziś korzysta kupiectwo. Stanowisko Związku podyktowane było zrozumieniem, że ważniejszą rzeczą od chwilowych niewygód jest posiadanie własnego wybrzeża. Dzisiaj nad Polskim Morzem pracuje Oddział i Ajentura Handlu Zagranicznego, mieszcząca się we własnych nowocześnie urządzonych budynkach i magazynach.

Produkcja.

Wspaniale rozwija się własna wytwórczość „Społem". Zróbmy krótki przegląd fabryk i Zakładów Wytwórczych Związku.

Kielce.

Istnieje tam kilka fabryk Związku pod nazwą Zakłady Wytwórcze „Społem" w Kielcach. Skoncentrowana jest w nich produkcja artykułów chemicznych. Najokazalej przedstawia się nowocześnie urządzona fabryka mydła do prania. Mydło „Społem" znane jest i cenione dla swej dobroci. Produkcja tego artykułu przekracza 124 wagony rocznie. Oprócz mydła twardego produkowane jest mydło szare, oraz mydła toaletowe i półtoaletowe. Wielką pozycję w wytwórczości zajmują proszki samopiorące, dalej idą świece, zaprawa i pasta do podłóg, proszek do szorowania, ultramaryna do wapna i bielizny. Osobny dział stanowi produkcja gilz do papierosów, bibułek, oraz toreb. Wzorowo urządzona jest octownia, oraz wytwórnia musztardy. Ocet winny „Społem" produkowany jest z wina sprowadzanego z francuskich winnic spółdzielczych. Zakłady w Kielcach wyrabiają również oliwę do palenia, a ostatnio uruchomiły dział wyrobów kosmetycznych.

Rozmiary produkcji są tak poważne, że Zakłady prowadzą na swoje potrzeby tartak, który rocznie przeciera 2685 metrów sześ. drzewa, z którego następnie robione są skrzynie, potrzebne do opakowania wysyłanych towarów. Wartość produkcji Zakładów Kieleckich w roku 1936 wynosiła zł. 3.505.000.

Włocławek.

Istniejące tam Zakłady Wytwórcze produkują cukierki, czekoladę, przyprawy do ciast, marmeladę, powidła, galaretki owocowe, herbatniki, pierniki, wafle, dżemy owocowe i konfitury oraz kawę zbożową. W roku 1936 wysłano z Włockawka do różnych spółdzielni w kraju ponad 19 wagonów różnych cukierków, 5 wagonów czekolad, i 8 wagonów marmelady. Wartość wyprodukowanych przez Zakłady produktów przekracza 1.024.000 złotych.

Wyroby cukiernicze „Społem" zdobywają sobie uznanie nawet u najwybredniejszych konsumentów. Nowoczesne urządzenia, i higieniczne warunki pracy, stawiają Zakłady „Społem" w rzędzie przodujących wytwórni słodyczy w kraju.

Sokołów Podlaski.

Istnieje tu młyn „Społem" o dużej zdolności przemiałowej. Produkuje on na potrzeby rynku spółdzielczego mąkę pszenną i żytnią. Ogółem w roku 1936 wypuszczono na rynek spółdzielczy 479 wagonów różnych artykułów mącznych, wartości 5.548.000 złotych. Jeden młyn na potrzeby Związku nie może wystarczyć, to też czynione są starania, aby odbudować spalony młyn w Radomsku i nabyć jeszcze jeden młyn dla okręgu Łódzkiego o dużym zapotrzebowaniu na wyroby mączne.

Łódź.

W Łodzi istnieje Ajentura Włókiennicza, dostarczająca spółdzielniom artykuły z dziedziny materjałów bławatnych, galanteryjnych i norymberszczyzny. Stały pomyślny rozwój Ajentury jako też wzrastające zapotrzebowanie spółdzielni doprowadziło do uruchomienia we własnym zakresie produkcji płócien i tkanin wełnianych. Ajentura Włókiennicza posiada już 50 warsztatów tkackich.

Gdynia.

Istnieje tam wzorowo postawiona Paczkownia artykułów kolonialnych oraz palarnia kawy i rozlewnia oliwy jadalnej. Z Paczkowni Gdyńskiej rozsyłana jest na cały kraj pierwszorzędna co do gatunku herbata w opakowaniu „Społem" oraz mielone korzenie i inne artykuły, pochodzące z własnego importu Związku.

Technika handlowa.

Metoda pracy Hurtowni uzględniać musi różnorodne działy gospodarki w spółdzielniach, ich różne potrzeby w zależności od środowiska w którem działają, stopnia rozwoju handlowego, i wreszcie siły finansowej.

Dla potrzeb spółdzielni nie tylko istnieje gęsta sieć Oddziałów i Składnic hurtowych, oraz własne Zakłady Wytwórcze, ale także zostały przez Hurtownię wprowadzone tak zwane dostawy bezpośrednie. Znaczy to, że spółdzielnia zamawia jakiś towar w Hurtowni, a Hurtownia zamówienie to kieruje do fabryki — własnej lub innej, z którą jest w stosunkach, i towar stamtąd wprost przychodzi do spółdzielni. Obroty bezpośrednie pozwalają usunąć zbyteczne koszty, obciążające cenę kupna i zbliżają spółdzielnie wprost do źródła nabycia towaru. Już dziś w obrotach Hurtowni przesyłki bezpośrednie stanowią blisko 40% ogólnej sprzedaży.

Ponieważ dział obrotów bezpośrednich jest programowo wprowadzany, należy mniemać, że będą się one stale rozwijać, dając wielkie korzyści całemu ruchowi spółdzielczemu.

Hurtownia „Społem" pracuje bardzo tanio. Koszty handlowe stanowią do ogólnego obrotu 3%, a nadwyżka brutto 4%. Dzięki precyzyjnemu działaniu Hurtowni spółdzielnie mają korzystne źródło nabycia towarów, przyczem — jak wykazała praktyka — najlojalniejsze spółdzielnie względem własnej Hurtowni, mają najwyższą dochodowość.

Przeszkody hamujące rozwój hurtowni.

„Społem" napotyka w swej pracy wiele różnorodnych trudności. Występując na rynku jako wielki nabywca towarów masowych, odczuwa wpływ różnego rodzaju ograniczeń, zakazów i zmów kartelowych. Szczególnie kartele mocno pilnują swoich przywilejów i zysków i najróżnorodniejszymi metodami utrudniają pracę Związkowi.

Niemałe także istnieją trudności przy sprowadzaniu do kraju towarów lub surowców do produkcji. Wiadomo bowiem, że istnieje u nas w stosunku do zagranicy tak zwane prawo kompensaty, opierające wymianę między krajami na umowach. Wszelkie tranzakcje mogą odbywać się przeto w ramach zakreślonych umowami, co nie zawsze daje możność nabycia towaru w najkorzystniejszym momencie i źródle.

Nabycie towaru wymaga w tych warunkach niesłychanie dużo energii, straty czasu, a mimo to nie zawsze można pokryć całe zapotrzebowanie spółdzielni.

Asortyment towarów Hurtowni dostosowany jest do potrzeb zarówno miejskich jak i wiejskich spółdzielni. Coraz więcej jest takich artykułów, które zostały opanowane na tyle, że możnaby myśleć o własnej ich produkcji. Naprzykład cukru Związek rocznie sprzedaje tyle, że trzeba by posiadać cztery cukrownie, aby te ilości można pokryć. To samo z drożdżami — za mało by było jednej drożdżowni na pokrycie zapotrzebowania spółdzielni.

Związek udziela również pomocy kredytowej spółdzielniom, lecz dobro ruchu spółdzielczego wymaga przestawienia gospodarki na sprzedaż za

gotówkę, gdyż pozwoli to zaoszczędzić setki tysięcy złotych rocznie, a tym samym wzmóc tempo rozwoju spółdzielczości w kraju. To też obecnie Hurtownia systematycznie redukuje kredyty — przechodząc zwolna na sprzedaż towarów za gotówkę.

Stan finansowy Hurtowni jest pomyślny. Hurtownia obraca kapitałem ponad 19 milionów złotych. Nadwyżka operacyjna za rok 1936 wyniosła sumę zł. 435 tysięcy.

O dobrej gospodarce Związku świadczy najlepiej to, że spółdzielnie rokrocznie otrzymują zwroty od wybranych towarów. Za rok 1936 zwroty wyniosły $^1/_2$%, a dywidenda od udziałów 3%.

Niezależnie od tego spółdzielnie lojalne, które sprzedają większe ilości artykułów produkcji spółdzielczej, otrzymują roczną prowizję obrotową od 0,5% do 1,5%.

Jakość artykułów produkcji spółdzielczej (marki „Społem").

Mydło „Społem" wyrabiane jest z najlepszych surowców. Zawiera 65% kwasów tłuszczowych, wskutek czego jest wydajne w użyciu.

Przed zapakowaniem do skrzynek jest ono suszone, co chroni spożywcę od straty na późniejszej ususzce.

Samopiorący proszek mydlany zawiera ponad 60% czystego mydła połączonego ze składnikami wybielającymi bieliznę. Proszek nie posiada składników niszczących bieliznę.

Mydełka toaletowe „Społem" produkowane są z najwyższej jakości tłuszczów, specjalnie rafinowanych. Posiadają trwałe zapachy i barwniki. Dostosowane są one do wymagań najwybredniejszych nawet odbiorców.

Mydełka do golenia zawierają tłuszcze kosmetyczne, wskutek czego ułatwiają golenie i chronią skórę.

Wyroby kosmetyczne produkowane są z zastosowaniem wszelkich zdobyczy wiedzy i techniki. Ułatwiają one utrzymanie higieny i zdrowia konsumentów.

Pasty do obuwia wyrabiane są z wosków roślinnych i skoncentrowanych barwników. Są wydajne w użyciu i chronią obuwie przed wysychaniem i pękaniem.

Pasty do podłóg zawierają najlepsze składniki, a mimo to są tanie i stanowią niezastąpiony środek do utrzymania czystości.

Dla potrzeb gospodarstwa domowego produkowane są środki czyszczące szkło i metale.

Gilzy „Społem" wyrabiane są z najprzedniejszych gatunków bibułki, posiadają zdolność usuwania szkodliwych dla zdrowia składników tytoniu.

Nawet torby produkowane w Zakładach kieleckich lepiej się opłaca nabywać spółdzielniom, chociaż są trochę droższe, gdyż są wykonane z papieru cienkiego i mocnego, a klejone lekkim klejem mącznym bez żadnych dodatków obciążających.

Bibułka „Społem" wyrabiana jest z cienkiej bibułki roślinnej, nie jest porowata, doskonale się pali i nie zmienia smaku tytoniu.

Octy „Społem" wyrabiane są w warunkach higienicznych i posiadają gwarantowaną moc i miarę, oraz naturalny zapach.

Musztarda produkowana jest z gorczycy, oliwy nicejskiej, cukru, octu i korzeni smakowych. Jest ona środkiem odżywczym, gdyż zawiera tłuszcz i witaminy.

Świece wyrabiane są z rafinowanej stearyny i parafiny, nie wyginają się i nie łamią, oraz spalają się równo — jasnym płomieniem.

Również farbki i ultramaryny korzystnie wyróżniają się swą jakością

i wydajnością. Jedna mała paczka 10-gramowa ultramaryny wystarczy do zafarbowania 100 litrów wody.

Zakłady we Włocławku dostarczają spółdzielniom wyborowej jakości wyrobów cukierniczych i przetworów owocowych. Do produkcji cukierków czy czekolad używane są najwyższej jakości surowce, jak ziarno kakaowe, masło kakaowe, smaki, cukier i t. p. W Zakładach wytwórczych panuje nienaganna czystość, a produkcja odbywa się w warunkach jaknajhigieniczniejszych.

Własna produkcja daje nie tylko korzyści materialne w postaci lepszych produktów za słuszną cenę, lecz umożliwia także kontrolę nad tym, jak pracuje przemysł prywatny. Dzięki wytwórczości spółdzielczej — Państwo może wniknąć wszechstronnie w warunki pracy zakładów przemysłowych i badać poszczególne elementy produkcji. Warto podkreślić naprzykład, że Inspektorzy Pracy, lustrując zakłady wytwórcze „Społem", jednomyślnie stwierdzają, że prywatny przemysł powinien wzorować się na metodach pracy fabryk spółdzielczych.

Lecz nietylko dobroć towaru wyróżnia produkcję spółdzielczą. Na podkreślenie zasługuje fakt, że artykuły wyrabiane przez fabryki spółdzielcze nie są obciążone wyzyskiem robotników i pracowników. Robotnicy zatrudnieni w Zakładach Wytwórczych korzystają ze wszystkich praw, jakie daje nasze ustawodawstwo o ochronie pracy, a w wielu dziedzinach Zakłady idą jeszcze dalej. Zarobki robotników są wyższe od tak zwanych płac rynkowych. Praca nie jest ponad siły ludzkie, skutkiem czego jest ona przyjemna. Organizacja pracy opiera się na stałym wynagrodzeniu, a nie akordzie stosowanym w fabrykach prywatnych, który to system uważany jest jako wyciskanie potu z robotnika. Przy zakładach Związku istnieją świetlice, biblioteki, kluby oświatowe, sportowe i dyskusyjne. Robotnik czuje się tutaj, jakby pracował u siebie. Stosunek swój do pracy reguluje ideowym zrozumieniem znaczenia spółdzielczej produkcji i jej reformującego oddziaływania na stosunki ekonomiczne kraju.

W fabrykach spółdzielczych niema najemników w dosłownem tego wyrazu znaczeniu. Robotnicy, należąc w charakterze członka do spółdzielni, stają się współwłaścicielami Zakładów Wytwórczych, a więc pracują u siebie. W miarę, jak świadomość znaczenia własnej spółdzielczej produkcji zdobywać sobie będzie umysły obywateli, dobrodziejstwo systemu spółdzielczego będzie się upowszechniać, obejmując coraz szersze rzesze pozbawionych dziś praw robotników, znajdujących się na łasce przemysłowców i fabrykantów. To też obowiązkiem każdego spółdzielcy jest kupować towary własnej spółdzielczej produkcji. Kto zaś tylko może, powinien starać się zwiedzić te własne fabryki w Kielcach i Włocławku, aby widział, jak to się wszystko fabrykuje.

Bank „Społem".

Spółdzielczość — aby się rozwijać — musi mieć znaczne kapitały. Dostarczają ich członkowie w postaci udziałów.

Jest jeszcze inna droga pozyskiwania kapitałów, a tą jest zdobywanie oszczędności, lokat i wkładów. Aby skierować nurt kapitałów do gospodarstwa spółdzielczego, powstał Bank „Społem". Bank rozwija się szybko. Posiada w całym kraju sieć zbiornic i zastępstw w postaci Oddziałów „Społem", Składnic Hurtowni oraz większych spółdzielni spożywców. Obywatele, lokujący swoje oszczędności w Banku, popierają rozwój gospodarstwa spółdzielczego, realizując hasło uniezależnienia się ekonomicznego od czynników obcych.

Trzeba zaznaczyć, że rozwój organizacji spółdzielczych w naszym kraju odbywa się szybciej, niż prywatnych przedsiębiorstw.

Działalność patronacka.

Działalność Związku na odcinku patronackim polega na jednoczeniu spółdzielni, propagowaniu wśród nich zasad kooperacji, niesieniu pomocy prawnej i instruktorskiej oraz wykonywaniu nadzoru nad gospodarką spółdzielni i działalnością jej władz. Przy pomocy lustratorów Związek przeprowadza zlecone przez Państwo rewizje działalności spółdzielni, instruuje je, doskonali metody pracy technicznej i gospodarczej oraz szkoli praktycznie pracowników i działaczy spółdzielczych.

Akcja szkolenia obejmuje coraz większą ilość osób czynnie pracujących w ruchu spółdzielczym, co przyczynia się do podnoszenia poziomu fachowego władz spółdzielni.

Przy Wydziale Lustracyjnym Związku istnieje specjalny Referat Prawny, o rozległym zakresie działalności, dalej Referat Statystyczny, Instruktorjat Organizacyjny, oraz Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne. W okresie letnim Związek prowadzi Wakacyjne Kursy kształcące pracowników spółdzielni, nauczycieli, działaczki społeczne i sekretarzy rad okręgowych. Organizowane są również liczne kursy ustne, konferencje i zjazdy.

Spółdzielnie jednego okręgu są zorganizowane w tak zwane Rady Okręgowe, które współpracują z Wydziałem Lustracyjnym Związku i stanowią lokalny samorząd.

Związek wydaje własne pisma: „Społem", będące organem fachowym dla władz spółdzielni, oraz „Spólnota" pismo popularno-propagandowe. W roku 1936 wydano „Spólnoty" 1.031.000 egzempl. Związek wydaje również pismo dla spółdzielni uczniowskich pod nazwą „Młody Spółdzielca", od jesieni zaś 1937 r. zaczął wydawać miesięcznik dla sklepowych p. t. „Sprzedawca Spółdzielczy". Przy Związku istnieje Dział Wydawnictw, który opracowuje i wydaje księgi buchalteryjne, wzory druków, sprawozdań, oraz wydaje książki i broszury propagandowe.

Kończąc ten krótki przegląd dorobku spółdzielczości spożywców stwierdzam, że każdego miłującego Ojczyznę Polaka cieszyć musi fakt, że oto jest w kraju organizacja, która uczy nas zbiorowej pracy dla własnego dobra, która kształci zmysł organizacyjny i gospodarczy społeczeństwa. Jak wiele jest do zrobienia na odcinku podniesienia kultury gospodarczej naszego ludu, wynika z porównania spożycia mydła, tytoniu i alkoholu. Na 1 mieszkańca roczne spożycie mydła wypada za 90 groszy, alkoholu za zł. 6 i tytoniu za zł. 19.60.

Rozwój spółdzielczości w Polsce — to narastanie dobrobytu, to tworzenie nowych zdrowych placówek gospodarczych, dających zatrudnienie licznej rzeszy obywateli, poszukujących pracy. Przemysł prywatny, zwłaszcza ten skartelizowany, jak i handel, gdy są podporządkowane czynnikom obcym — nie będą pracować dla uprzemysłowienia kraju, dla usunięcia klęsk społecznych i podniesienia kultury obywateli.

Nakazem dobrze zrozumianego patriotyzmu jest popieranie spółdzielczości, która jest bronią słabych ekonomicznie, oraz najdoskonalszą formą organizacji życia zbiorowego.

Spółdzielczość to nie tylko działanie gospodarcze, jest ona w równym stopniu wielką siłą moralną, pozwalającą nam na czynną postawę wobec trudności życiowych; jest to ruch wyzwalający człowieka z wyzysku i zależności od innych, jak i od wad własnego charakteru. Dlatego popierając spółdzielnie spożywców, ich Hurtownię i własną produkcję spółdzielczą,

pracujemy nietylko nad gospodarczą samoistnością narodu, lecz i nad jego wychowaniem. Słusznie więc nazwano spółdzielczość wielką szkołą wychowania narodowego.

BIBLIOGRAFIA:

1) *St. Thugutt:* 25 lat w pracy i walce. (Historia Związku „Społem").
2) *Wystawa Jubileuszowa „Społem"* (przezrocza do aparatu „Ornak" i wzorowa pogadanka do nich).
3) *Maria Dąbrowska:* Spółdzielczość zwyciężająca. Dzieje Hurtowni Angielskiej.
4) Sprawozdanie i Statystyka „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P.
Do nabycia w Związku „Społem". Warszawa, Grażyny 13.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit. Wrocł.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit -Wych.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI
Wykład 9

ZAŁOŻENIE SPÓŁDZIELNI

Na poprzednich wykładach dowiedzieliśmy się co to jest spółdzielnia. Wiemy już, że jest to przedsiębiorstwo gospodarcze różniące się od wszelkich prywatnych i kapitalistycznych przedsiębiorstw tym, że zakładają je i prowadzą ludzie przeważnie biedni, którzy chcą poprawić swój byt, polepszyć swoją dolę, bez szkody dla nikogo, a tylko przez wspólne z innymi załatwianie swoich spraw i potrzeb.

Wiemy też, że istnieje wielka rozmaitość spółdzielni. Każda z tych spółdzielni podnosi na swój sposób nasz dobrobyt. Aby całkowicie wyzwolić się od wyzysku, człowiek pracy musi należeć do wielu spółdzielni.

Jakie znacie spółdzielnie w miastach?

. . . . . .

— Otóż tak: najczęściej spotykamy spółdzielnie spożywców, które prowadzą duże nieraz ilości sklepów, a w tych sklepach starają się sprzedawać swoim członkom a i niecłonkom towar dobry, po cenie sprawiedliwej, pochodzący o ile możności z fabryk spółdzielczych. Istnieją też w miastach spółdzielnie mieszkaniowe, dostarczające członkom wygodnych i niedrogich mieszkań. Te dwa rodzaje spółdzielni poprawiają byt członków, lepiej, taniej, zaspakajając ich potrzeby. Są również takie spółdzielnie w miastach, które powiększają dochód z pracy urzędnika czy robotnika i nazywają się spółdzielniami pracy. Pozatem istnieją takie, które zbierają oszczędności i udzielają pożyczek.

A jakie spółdzielnie potrzebne są na wsi?

. . . . . .

— Rolnik, aby wyzwolić się od niewygodnego pośrednictwa prywatnego również musi należeć do wielu spółdzielni.

Najwięcej, najgęściej na wsi powinno być spółdzielni spożywców. W każdej gromadzie wiejskiej, która — jak wiemy — obejmuje jedną dużą albo kilka mniejszych wiosek — potrzebny jest sklep spółdzielczy, w którym codziennie mógłby rolnik albo jego rodzina kupić produkty do garnka, a i sam garnek, najpotrzebniejsze materiały włókiennicze, skóry na zelówki czy obcasy, żelastwo potrzebne do gospodarstwa, węgiel, wapno, a jak niema w powiecie spółdzielni rolniczo - handlowej, to i nawozów sztucz-

nych, i nasion. Przy wiejskiej spółdzielni spożywców, tak jak i miejskiej, potrzebna jest piekarnia, masarnia spółdzielcza.

W każdej gminie albo parafii potrzebna jest kasa Stefczyka, posiadająca dla rolnika bardzo duże znaczenie, bo ułatwia mu zagospodarowanie się i powiększenie dochodów. Jeszcze większy teren obejmują swoją działalnością mleczarnie spółdzielcze, bo powinny być duże, parowe, a więc skupiające wielką liczbę gospodarstw.

Stosunkowo największy teren działalności, bo całego nieraz powiatu, obejmują spółdzielnie rolniczo-handlowe, wymagające wielkiej ilości członków, kapitałów, pracowników, urządzeń po to, aby mogły dostarczać rolnikom maszyn, narzędzi, nawozów, nasion, a z drugiej strony — mogły skupywać, przechowywać i odsprzedawać Państwu wzgl. innym spółdzielniom, a nawet wywozić zagranicę produkty gospodarstw rolnych.

Pozatem na wsi powstają spółdzielnie pszczelarskie, owocarskie, warzywnicze, grzybiarskie, zdrowia itd., itd.

Jak uważacie, czy dosyć już mamy spółdzielni w Polsce?

. . . . . .

— Oczywiście nie! Dowodem tego jest choćby takie porównanie. W Danii, w tym nawskroś spółdzielczym kraju, spółdzielnie wiejskie posiadają 4 razy więcej członków, niż istnieje gospodarstw rolnych, bo tam każdy rolnik należy do kilku spółdzielni, a w Polsce jest dwa razy więcej gospodarstw rolnych, niż członków w wiejskich spółdzielniach. Jak więc wiele jest jeszcze do zrobienia! Nieliczne u nas są miejscowości całkowicie uspółdzielczone, jak Lisków w Kieleckim, Handzlówka w powiecie Łańcuckim, czy Sterdyń na Podlasiu — pod Kosowem Lackim.

Jeżeli mało mamy spółdzielni, to kto je powinien organizować?

. . . . . .

— Każdy kto rozumie wartość i znaczenie spółdzielni, kto odczuwa brak nowej spółdzielni i kto odpowiednio przygotował się do tej pracy. Niewątpliwie, wielu ze słuchaczy tego kursu, powróciwszy z wojska do domu, zechce założyć taką lub inną spółdzielnię. Dlatego rozpatrzymy garść najogólniejszych informacji, jak należy przystępować do organizowania spółdzielni.

Jak myślicie, — od czego trzeba zaczynać przy organizowaniu spółdzielni?

. . . . . .

— Podstawą roboty spółdzielczej jest człowiek. Powodzenie spółdzielni przedewszystkim od tego zależy, czy w danej miejscowości znajdzie się garść ludzi, chcących wziąć na siebie trud jej zorganizowania i poprowadzenia, nie oglądając się na korzyści osobiste a tylko mając na względzie dobro ogółu. Dlatego ten, kto przewiduje możność założenia spółdzielni, musi dobrać sobie kilku ludzi uczynnych, mających wpływ w gromadzie, do tak zwanego komitetu organizacyjnego. Komitet ten, zanim wystąpi publicznie, musi dobrze rzecz całą przemyśleć, tak samo jak przed wzniesieniem jakiegokolwiek budynku potrzebne jest przygotowanie dokładnego planu.

Przygotowania ze strony komitetu będą polegały na następującem:

1) Przeczytaniu broszury na temat jak założyć taką, jaką się zamierza, spółdzielnię. Istnieją broszury - podręczniki dla organizatorów spółdzielni

spożywców, spółdzielni mleczarskich i jajczarskich, rolniczo-handlowych, zdrowia itp. Można je pożyczyć w najbliższej bibliotece, albo sprowadzić z właściwego Związku Spółdzielni.

2) Zakupieniu w Związku Spółdzielni druczku — wzorowego statutu spółdzielni.

3) Poinformowaniu się w Związku Spółdzielni, czy nie będzie przeszkód do zarejestrowania nowej spółdzielni. Są bowiem przepisy, normujące gdzie może powstać spółdzielnia, a pozatem każdy Związek ma wypracowane przez długie doświadczenie normy, które muszą być przestrzegane przez założycieli. Ponieważ było dużo wypadków zakładania spółdzielni, niezdolnych do życia, w r. 1934 wyszło prawo, na mocy którego do zarejestrowania spółdzielni w sądzie potrzebne jest zezwolenie odpowiedniego Związku Spółdzielni. Każdy Związek wydaje takie zezwolenie spółdzielniom innego rodzaju. A więc:

a) spółdzielnie wojskowe muszą uzyskać opinię Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych (Warszawa, Nowy Świat 23 — 25 m. 30),

b) Centralą spółdzielni spożywców — wiejskich i miejskich — oraz robotniczych spółdzielni pracy jest „Społem" Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P. Warszawa - Mokotów, ul. Grażyny 13,

c) Centralą spółdzielni rolniczych jest Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych — Warszawa, ul. Warecka 11a.

d) Centralą spółdzielni mieszkaniowych, budowlanych, urzędniczych spółdzielni pracy i kredytowo - oszczędnościowych jest Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych, Warszawa, ul. Trębacka 11.

Spółdzielnie mniejszości narodowych: Ukraińców, Niemców i Żydów, mają swoje osobne centrale.

I dopiero, kiedy Związek uzna, że są warunki do istnienia w danej miejscowości dobrej spółdzielni, można przystąpić do jej zorganizowania.

Istnieją też tak jakby recepty na zorganizowanie spółdzielni.

Aby was zorientować, o jakie to warunki chodzi przy organizowaniu spółdzielni, dam przykład: jak organizuje się spółdzielnię spożywców.

Zadaniem najpilniejszym spółdzielni spożywców jest założenie sklepu, w którym członkowie, niezadowoleni ze sklepów prywatnych, mogliby nabywać towar dobry po cenie sprawiedliwej. Co jest więc potrzebne do powstania spółdzielni? Ludzie - członkowie i pieniądze - udziały.

Iluż członków i jaka suma udziałów potrzebna jest do założenia spółdzielni spożywców?

. . . . . .

Stwierdzonem zostało, że dla istnienia sklepu spółdzielczego, choćby na wsi, potrzeba jest przynajmniej 1000 zł. targu miesięcznego. Mniejszy targ nie pokryje koniecznych przy prowadzeniu sklepu wydatków. Sklep w mieście musi mieć najmniej 2500 zł. targu.

Aby uzyskać tak wysoki targ, potrzebna jest odpowiednia ilość kupujących. Zakładamy spółdzielnię, a nie sklep prywatny, to też kupujący powinni być członkami. Początkowo sklep spółdzielni nie będzie bogaty, a więc będzie sprzedawał tylko najbardziej potrzebne towary. Takich towarów gospodarstwo wiejskie potrzebuje miesięcznie za 10, 15, a najwyżej za 20 złotych, zależnie od zamożności i liczebności rodziny rolnika. Policzmy teraz: Aby uzyskać 1000 zł. targu, potrzeba przynajmniej 50 członków - kupujących.

Z powyższych względów „Społem" Związek Spółdzielni Spożywców domaga się od organizatorów, aby jeszcze przed otwarciem sklepu zjednali

dla spółdzielni przynajmniej 50 członków, choć państwowa ustawa o spółdzielniach zezwala na powstawanie spółdzielni już przy 10 członkach.

Ale to jeszcze nie wszystko. Spółdzielnia musi mieć warunki dalszego rozwoju. Wiemy, jakie nadzieje związane są z istnieniem spółdzielni spożywców; ma ona z czasem dostarczać swoim członkom bardzo wielu różnorodnych towarów, będzie chciała założyć piekarnię, masarnię, pobudować własny dom. Dlatego spółdzielnia spożywców musi powstawać na takim terenie, z którego początkowo tylko 50, ale z czasem 100 i więcej członków można będzie zjednać. Zatem spółdzielnia może powstać tylko albo na wielkiej wsi, liczącej ponad 100 gospodarstw, albo na wsi małej, obok której w niewielkiej odległości od niej (jeden do dwuch kilometrów) jest kilka jeszcze wiosek, posiadających razem przynajmniej 100 gospodarstw.

Zaś sklep spółdzielczy powinien być zakładany w miejscu najbardziej poręcznym dla ludności z całej okolicy. Takim punktem będzie pobliże kościoła, urzędu gminnego lub mleczarni spółdzielczej, na ludnym rozstaju dróg it.p.

Teraz już wiemy, ilu członków potrzeba do założenia spółdzielni spożywców, pozostaje do odgadnięcia: ile pieniędzy musimy zebrać.

Zamiast odgadywać, próbujmy obliczyć. Najmniejszy sklep na wsi potrzebuje 1000 zł. miesięcznego targu. Aby targować, potrzebny jest towar. Za jaką sumę towaru należy mieć w sklepie, aby móc targować 1000 zł. miesięcznie?

Znowuż doświadczenie uczy nas, że sklep wiejski, dobrze prowadzony, może targować przez 3 tygodnie tyle, ile wynosi wartość towaru w sklepie. Nam potrzebny jest targ przynajmniej 1000 zł. miesięcznie, t. j. trochę więcej niż przez 4 tygodnie, więc przez 3 tygodnie nasz sklep powinien targować około 700 złotych, a tym samym w sklepie spółdzielczym na wsi na początek powinno znajdować się towaru przynajmniej za 700 złotych. Poza tym musimy mieć pieniądze na zapłacenie rejestracji spółdzielni w sądzie, na kupno patentu, kupno jakiego-takiego urządzenia. Na te wszystkie wydatki musimy mieć przynajmniej 300 złotych. Więc liczmy: 700 złotych na towar i 300 zł. na koszty początkowe, razem 1000 złotych. A więc dla założenia sklepu spółdzielczego na wsi, z którego oczekujemy od 50 członków 1000 złotych targu miesięcznego, potrzeba przynajmniej 1000 złotych.

Im większy sklep zakładamy, tym lepsze, droższe być musi jego urządzenie, tym więcej w nim musi być towaru, a zatem tym więcej potrzeba jest pieniędzy. Zostało dowiedzione, że dla założenia sklepu spółdzielczego potrzeba jest tyle pieniędzy, ile spodziewamy się początkowo miesięcznego targu. Tak więc, jeżeli sklep miejski, aby się utrzymać, musi targować przynajmniej 2.500 zł. miesięcznie, zatem i fundusz dla jego założenia musi wynosić również 2.500 zł.

Skąd wziąć tyle pieniędzy? Bardzo często ludzie sądzą, że sklep spółdzielczy można założyć za pieniądze pożyczone. Otóż nie! Zjadłyby go procenty, zabiły kłopoty. Jest taka mądra zasada spółdzielcza, że w dobrze prowadzonej spółdzielni spożywców długi jej nie mogą być większe, niż własny fundusz. Dlatego i przy założeniu sklepu przynajmniej połowę potrzebnych pieniędzy muszą złożyć członkowie w postaci udziałów. Związek „Społem" wymaga, aby najmniejsza spółdzielnia zebrała przed otwarciem sklepu 600 złotych udziałów; jeżeli potrzeba 2000 zł., to i suma udziałów wzrasta do 1000 zł. i tak dalej.

Ileż więc każdy członek na początek powinien wpłacić na udział?

Związek „Społem" wymaga, aby w statutach spółdzielni spożywców było powiedziane, że każdy członek obowiązany jest mieć 25-złotowy udział. Ale nie musi wpłacić go odrazu. W statucie jest uwaga, że na początek, gotówką, członek musi wpłacić pierwszą ratę na udział, w wysokości uchwa-

łonej na zgromadzeniu założycielskim, powiedzmy 5 czy 3 złote. Reszta udziału powinna być uzupełniona w ciągu pięciu lat, gotówką lub procentami od zakupów czy udziałów.

Takie postawienie sprawy jest słuszne, gdyż zabezpiecza spółdzielni zebranie większej sumy udziałów dla swego rozwoju, a poza tym umożliwia przystąpienie na członka choćby najbiedniejszemu.

Ale skąd wziąć te pierwsze 600 złotych?

. . . . . .

— Przecież gdyby 50 członków dało po 5 złotych to uzbieraliby dopiero 250 złotych. Skąd wziąć resztę?

Liczymy na to, że przy założeniu sklepu jest zapał, są duże chęci. To też 5 złotych dadzą najbiedniejsi, zamożniejsi wpłacą cały, albo nawet kilka udziałów, i w ten sposób bez wielkich trudności uzbieramy potrzebną sumę.

Drugą część funduszu zakładowego możemy pożyczyć — byleby nie na wysoki procent.

Tak oto wygląda recepta na założenie spółdzielni spożywców.

Jakie formalności potrzeba wypełnić, zakładając spółdzielnię?

. . . . . .

Jeżeli po bytności w Związku Spółdzielni, przeczytaniu broszury - poradnika i zapoznaniu się z receptą na założenie spółdzielni, organizatorzy dojdą do wniosku, że są warunki na miejscu do powstania spółdzielni, przystępują do urzeczywistnienia swoich zamiarów.

Przede wszystkim zwołują zgromadzenie założycielskie nowej spółdzielni. Porządek obrad zgromadzenia założycielskiego powinien obejmować następujące sprawy:

1) zapoznanie słuchaczy z celami i zadaniami spółdzielni,
2) uchwalenie statutu,
3) podpisanie przez założycieli statutu i deklaracji,
4) przystąpienie na członka Związku Rewizyjnego,
5) wybory rady nadzorczej,
6) sprawy inne.

O zgromadzeniu trzeba powiadomić starostę — przynajmniej na dwa dni wcześniej i Związek Rewizyjny, do którego spółdzielnia będzie należała.

Jak już mówiliśmy, statutu nie potrzeba samemu pisać, wystarczy wypełnić statut, przysłany ze Związku. Jeden egzemplarz statutu podpisuje na zgromadzeniu przynajmniej 10 osób. Wszyscy, którzy chcą zostać członkami, muszą podpisać zgłoszenie na członka, nazywane deklaracją. Wybierać radę nadzorczą i być do niej wybranym może tylko ten, kto już deklarację podpisał.

Przeważnie zaraz po zgromadzeniu rada nadzorcza odbywa swoje pierwsze posiedzenie, na którym wybiera swego prezesa i sekretarza, wyznacza z pośród swoich członków odpowiednie komisje, jak rewizyjną, propagandową, gospodarczą i inne, a także powołuje zarząd.

Rada nadzorcza, jak to wynika z samej nazwy, tylko nadzoruje gospodarkę spółdzielni. Jak ma wykonywać swoje obowiązki, dowiaduje się ze statutu, z ustawy o spółdzielniach i z regulaminów, które dostarcza Związek. Kierownikami właściwymi wszystkich spraw spółdzielni będą członkowie zarządu, przeważnie trzy osoby. Muszą to być najdzielniejsi ludzie z pośród ogółu członków. Już komitet organizacyjny upatruje kandydatów do zarządu. Nie powinni oni być przedtem wybierani do Rady Nadzorczej, bo następnie jest kłopot w sądzie, który nie wie, czy uważać ich za

członków rady czy za członków zarządu. Obowiązki członków zarządu również szczegółowo są opisane w statucie, ustawie i regulaminie. Dzielą oni między sobą obowiązki w ten sposób, że jeden z nich zostaje gospodarzem, drugi skarbnikiem, a trzeci sekretarzem.

Od chwili wyboru zarządu, wszelkie sprawy spółdzielni nazewnątrz załatwia już tylko zarząd. Komitet organizacyjny rozwiązuje się.

Najpilniejszym zadaniem zarządu będzie teraz rejestracja spółdzielni w sądzie. W tym celu potrzeba przesłać do Związku Rewizyjnego różne dokumenty, jakich on zażąda (statut, odpisy protokułów it.p.). Kiedy Związek zwróci spółdzielni statut z nadpisem, w którym stwierdzi, że nie widzi przeszkód do zarejestrowania spółdzielni, zarząd kompletuje nowe dokumenty, pisze podanie i przesyła je do sądu okręgowego.

Do podania należy dołączyć następujące dokumenty:

1) 3 egz. statutu, z których 1 z podpisami oryginalnymi 10 członków-założycieli, pozostałe dwa jako odpisy, poświadczone przez zarząd,

2) Odpis protokółu zebrania założycielskiego, poświadczony przez zarząd,

3) Odpis protokółu pierwszego posiedzenia Rady Nadzorczej, na którym wybrano zarząd — poświadczony przez zarząd (jeżeli zarząd jest wybierany wprost przez Walne Zgromadzenie to wystarczy protokół W. Z. (p. 2),

4) 1 opinię Związku rewiz. wzgl. Państw. Rady Spółdzielczej o celowości założenia spółdzielni.

Wraz z samym podaniem będzie więc w kopercie do Sądu 7 „kawałków", ewent. 6, albo 5, jeżeli opinia Związku będzie napisana na statucie. (Wzór podania — patrz str. 7).

Sąd przyjmuje podanie (opłata około 13 zł. za stemple od podania i załączników), rozpatruje statut na swoim posiedzeniu, a jeżeli nie znajduje żadnych przeszkód, postanawia nową spółdzielnię wpisać do Rejestru — i ogłasza na koszt spółdzielni to zarejestrowanie w organie Związku, do którego spółdzielnia należy czy ma należeć lub w „Spólnocie Pracy", jeżeli spółdzielnia jest niezwiązkowa. Koszt takiego ogłoszenia wynosi od 50 — 70 zł.

Wzory wszelkich protokółów, podań, szczegółowe informacje dotyczące zarejestrowania spółdzielni znajdują się w podręcznikach dla organizatorów spółdzielni, o których już wspominaliśmy kilkakrotnie.

Jak rozpoczynamy gospodarkę spółdzielni?

. . . . . .

Kiedy statut już jest posłany do sądu, a zarząd zebrał potrzebną sumę udziałów i brakujący kapitał zakładowy dopożyczył, można przystąpić do rozpoczęcia działalności gospodarczej.

I teraz postępujemy bardzo ostrożnie; bowiem każdy błąd mścić się będzie na spółdzielni, zacięży na jej losach.

Główna rzecz to miarkowanie wydatków, dostosowanie wydatków do przyszłych możliwości spółdzielni. Jak się orientować?

Wróćmy do przykładu z zakładaniem spółdzielni spożywców.

Aby założyć sklep, potrzeba ponieść pewne wydatki, a ponadto zobowiązać się w imieniu spółdzielni do ponoszenia na stałe pewnych wydatków. Naprzykład — trzeba wynająć lokal na sklep i zgodzić wysokość komornego, trzeba przyjąć sklepowego, ustalić wynagrodzenie za prowadzenie rachunkowości it.p. Jak się orientować? Gdzie miara, granica?

WZÓR PODANIA O ZAREJESTROWANIE STATUTU.

Spółdzielnia Pożyczkowa „POMOC"
z odpowiedzialnością ograniczoną
w Ławicach
wieś Ławice
gm. . . . . pow. . . . poczta. . . .

Ławice, dnia . . . . . .

Do

Sądu Okręgowego
jako Rejestrowego

w . . . . . .

Załączając, stosownie do art. 5 ustawy o spółdzielniach:

1) oryginał statutu Spółdzielni Pożyczkowej „Pomoc" z odpowiedzialnością ograniczoną w Ławicach wraz z oświadczeniem Rady spółdzielczej — *Związku Rewizyjnego (nazwa związku)*, dotyczącym celowości założenia Spółdzielni i jej zamierzeń gospodarczych,

2) dwa odpisy tegoż statutu,

3) odpis protokółu walnego zgromadzenia założycielskiego, odbytego w dniu . . . . . .

4) odpis protokółu posiedzenia rady nadzorczej *(jeżeli zarząd powołany został przez radę nadzorczą)*, zarząd Spółdzielni prosi o zarejestrowanie załączonego statutu oraz nazwisk członków zarządu.

Na członków zarządu powołani zostali: Andrzej Kowalski, Szymon Wójcik i Adam Górski — wszyscy zamieszkali we wsi Ławice, gm . . . . . pow. . . . . .

Spółdzielnia Pożyczkowa
„POMOC"
z odpowiedzialnością ograniczoną
w Ławicach.

(Podpisy wszystkich członków zarządu).

Andrzej Kowalski podpisywać będzie:
(podpis)

Szymon Wójcik podpisywać będzie:
(podpis)

Adam Górski podpisywać będzie:
(podpis)

4 załączniki
(względnie 5, jeżeli dochodzi załącznik wymieniony pod punktem 4).

Sprawozdania już istniejących spółdzielni spożywców przekonywują nas, że sklep spółdzielczy na wsi posiada dochodu brutto, to znaczy nie licząc własnych kosztów handlowych, około 11 procent w stosunku do swoich obrotów, to znaczy, że na każdej setce zł. uzyskanej ze sprzedaży towaru, spółdzielnia zarabia 11 złotych. Jeżeli tak, to wydatki nasze musi mierzyć również w stosunku do sumy targu. Jak wielkie mogą być te wydatki?

Musimy pamiętać, że członkowie spodziewają się od spółdzielni nie tylko dobrego i niedrogiego towaru, ale też pewnego dochodu, któryby ułatwił im życie. Dochód członka w spółdzielni spożywców wyraża się w otrzymywaniu zwrotów od zakupów i w procentach od udziałów. W naszych polskich warunkach, usprawiedliwione jest wymaganie przez członków zwrotów od zakupów w wysokości 3% (zagranicą spółdzielnie wypłacają 5, 6, 7, do 10-ciu procent zwrotów od zakupów!). Jeżeli się uwzględni jeszcze procenty od udziałów, to przekonamy się, że na wydatki spółdzielni zostanie z 11-tu procentów zaledwie jakieś 7 procent. I w tych tylko granicach możemy układać budżet spółdzielni, czyli przewidywać wydatki.

Na pensje sklepowego i zarządu można wydać nie więcej nad 4% od obrotu, na komorne 1%, reszta pójdzie na podatki, porządki, książki rachunkowe, składkę do związku, na propagandę i t. p.

Na czym polega powiązanie spółdzielni z całym ruchem spółdzielczym?

. . . . . .

Jak wiemy, spółdzielnia każda jest tylko ogniwem w wielkim ruchu spółdzielczym, zmierzającym do przekształcania stosunków między ludźmi tak, aby w życiu było więcej sprawiedliwości i więcej miłości bliźniego. To powiązanie spółdzielni ma też wielkie znaczenie dla jej gospodarki. Związki spółdzielni dają spółdzielniom rady, wskazówki, wydają pisma, książki, urządzają kursa, aby pouczyć jak należy prowadzić spółdzielnię, wreszcie ułatwiają gospodarkę przez prowadzenie wielkich przesiębiorstw. I tak — Związek Spółdzielni Mleczarskich odbierane od spółdzielni masło sprzedaje na dogodnych warunkach w miastach, a nawet poza granicami naszego kraju; Centralna Kasa Spółek Rolniczych, będąca centralą Kas Stefczyka i innych spółdzielni oszczędnościowo - kredytowych, przyjmuje od jednych spółdzielni nadmiar kapitałów, udzielając pożyczek spółdzielniom potrzebującym; „Społem" Związek Spółdzielni Spożywców — jest największą hurtownią w Polsce, prowadzi też własne fabryki.
Jeżeli chodzi o spółdzielnie spożywców — cywilne i wojskowe, to już pierwszy zakup towaru powinien się odbyć w porozumieniu z hurtownią spółdzielczą.

BIBLIOGRAFIA:

1) *Józef Dominko:* Jak założyć spółdzielnię spożywców? Cena zł. 1.—.
2) *„Polskie Ustawodawstwo Spółdzielcze"*, W-wa, 1934, Nakł. Spółdz. Wydawn. „Spólnota Pracy", W-wa, ul. Marszałkowska 149 m. 9. Rozdział V. — Zalecenia praktyczne.
3) Co to jest spółdzielnia spożywców i jak ją założyć? — wyd. „Społem" (bezpłatnie).

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI
Wykład 10

ORGANIZACJA WEWNĘTRZNA SPÓŁDZIELNI

Czy wiecie jak zbudowana jest spółdzielnia?

. . . . . .

Napewno niejeden z was pomyśli, że to zależy od zamożności spółdzielni — może być z kamienia, cegły lub drzewa. Tymczasem tu nie chodzi o budynek spółdzielni, a tylko o jej wewnętrzną budowę czyli organizację. Wiedzcie o tym, że każda gromadka ludzka, o ile nie chce być tłumem, w którym każdy co innego chce, o co innego krzyczy i w inną stronę się pcha — musi postępować według zgóry ustalonych przepisów — czyli posiadać organizację wewnętrzną. Takim zbiorem przepisów dla spółdzielni jest *statut*, uchwalany na jej zebraniu organizacyjnym. Statut na wstępie określa po co się zrzeszamy w spółdzielnię. Wiadomo bowiem, że spółdzielnia jest zrzeszeniem dobrowolnym, więc przystępują do niej tylko ci, którym ona jest potrzebna. Jeżeli np. rolnicy dojdą do przekonania, że wyrób masła po chatach, w pojedynkę, jest nieracjonalny, gdyż dużo tłuszczu zostaje w zbieranym mleku, to schodzą się i zakładają spółdzielnię mleczarską. Na wstępie statutu takiej spółdzielni jest wyraźnie powiedziane, że celem jej jest wspólny przerób mleka zapomocą nowoczesnych maszyn, zapewniających większy wyrób masła i lepszą jego jakość, dzięki którym rolnik uzyska wyższą cenę i w ten sposób podniesie swe gospodarstwo.

Nie wystarczy jednak wskazać cel założenia spółdzielni, bo trzeba jednocześnie określić, kogo chcemy mieć w naszej organizacji. Otóż zasadą spółdzielczości jest, iż łączy ona tylko tych, którym jest potrzebna, dla zaspokojenia ich potrzeb gospodarczych. Jeśli więc będzie to spółdzielnia mleczarska, to statut jej określa, że członkami mogą być tylko rolnicy lub osoby pracujące dla rolnictwa (nauczyciele, księża) *i to nie wszyscy, lecz tylko ci, którym opłaci się mleko donosić lub dowozić.*

Widzimy więc, że pierwszą zasadą wewnętrznej budowy spółdzielni jest skupienie ludzi o jednakowej potrzebie (w naszym przykładzie — wspólny przerób mleka) i to nie z całej Polski, lecz ze ściśle oznaczonego terenu, którego granice nie mogą być zbyt rozległe, gdyż nie opłaciłoby się należenie do spółdzielni.

A może który z was powie jak sprawę terenu, działalności i zespołu członkowskiego reguluje statut Spółdzielni Spożywców lub Kasy Stefczyka?

. . . . . .

Nie wiecie, to wam powiem.

Otóż spółdzielnia spożywców — jak sama nazwa wskazuje — zrzesza tych, którzy potrzebują artykułów spożycia np. cukier, sól i t.d. i zrzeszają się w celu ich wspólnego zakupu. Ponieważ spożywcą jest każdy z nas, więc statuty spółdzielni spożywców zazwyczaj nie ograniczają członkostwa do osób jednego zawodu czy stanu. Może więc należeć do niej zarówno urzędnik jak i robotnik, rzemieślnik, rolnik i t.d. Wyjątek stanowią wojskowe spółdzielnie spożywców, które jako związane z daną jednostką wojskową, nie pozwalają na członkostwo osób cywilnych, względnie ograniczają je do osób cywilnych, zatrudnionych na terenie wojskowym.

Ciekawe znów ujęcie sprawy odnośnie okręgu działalności znajdujemy w Kasach Stefczyka, mających na celu szerzenie zmysłu oszczędności wśród ludności rolniczej a następnie udzielanie jej taniego kredytu. *Otóż tutaj mały teren działalności kasy jest regułą*, gdyż wobec nieograniczonej odpowiedzialności członków za interesy kasy, pożądanym jest, by członkowie możliwie znali się między sobą i w ten sposób dobrze wiedzieli, komu udzielają pożyczek i unikali strat na dłużnikach („Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi").

— *Jak sądzicie, czy dla pracy zbiorowej, jaką jest działalność spółdzielni, wystarczy tylko określić cel naszego zrzeszenia, okrąg jego działalności i charakter osób, jakie chcemy zrzeszyć?*

. . . . . .

Słyszę, że wołacie „nie wystarczy"! Oczywiście, że nie, gdyż aby gromada zgodnie i sprawnie działała, to trzeba wyraźnie określić obowiązki i prawa jej członków. Bo cóż z tego, że zejdą się rolnicy z jednej i tej samej gminy, ale każdy z nich będzie się wynosił ponad innych i będzie chciał najmniej dać pracy a najwięcej wyciągnąć korzyści. Aby tego uniknąć, trzeba zgóry określić obowiązki i prawa każdego uczestnika. A jakież to będą te obowiązki i prawa w spółdzielni?

Otóż przedewszystkiem każdy przystępujący na członka spółdzielni obowiązany jest:

1) *podpisać oświadczenie*, czyli t. zw. deklarację, w której poda nietylko swój adres, ale i liczbę zgłoszonych udziałów, a nadto wyraźnie określi, jak wysoką odpowiedzialność przyjmuje za interesy spółdzielni.

2) *opłacić conajmniej jeden udział* w wysokości określonej w statucie.

Sprawa ta wymaga wyjaśnienia. Spółdzielnia nie jest zakładem dobroczynności, lecz zbiorowym przedsiębiorstwem gospodarczym. Każde przedsiębiorstwo zaś wymaga dla swego istnienia pewnej kwoty pieniędzy (kapitału), jako funduszu zakładowego i obrotowego. Fundusze te powstają w spółdzielni z udziałów, wpłaconych przez członków. Udziały w spółdzielni są jednakowe, natomiast ilość udziałów, jaką może posiadać jeden członek, może być różna. Np. w spółdzielni mleczarskiej przyjęty jest udział 25 zł. od jednej posiadanej przez gospodarza krowy. Jasnym jest, że gospodarz posiadający 4 krowy, będzie musiał zadeklarować i wpłacić 4 udziały czyli $4 \times 25 = 100$ zł.

3) *odpowiadać za zobowiązania t. j. za długi spółdzielni* do takiej wysokości, jak to określi statut. Otóż polska ustawa o spółdzielniach przewi-

duje trzy postacie odpowiedzialności. Pierwsza — to odpowiedzialność udziałami, przyjęta powszechnie w spółdzielniach spożywców, spółdzielniach mieszkaniowych, spółdzielniach pracy i częściowo w rolniczo-handlowych i mleczarskich. Przy tej formie odpowiedzialności członek odpowiada za zobowiązania spółdzielni tylko tą kwotą, jaką wpłacił na udział. Jeśli wpłaciłeś, bracie, do spółdzielni z odpowiedzialnością udziałami 10 zł. na udział, to choćby spółdzielnia miała straty bardzo duże, Ty więcej nie odpowiadasz materialnie, jak tylko do wysokości 10 zł. Do żadnych dopłat na pokrycie tych strat nie będziesz pociągany.

Drugi rodzaj odpowiedzialności członków, jaki może być w spółdzielni zastosowany, to jest odpowiedzialność ograniczona. Co to znaczy? Należy to rozumieć w ten sposób, że członek odpowiada za interesy spółdzielni nie tylko udziałem wpłaconym, ale nadto dalszą kwotą obliczaną według wielokrotności sumy udziału. Np. w spółdzielni mleczarskiej udział wynosi 25 zł. a nadto członek odpowiadać może jeszcze kwotą, równającą się pięciokrotnemu udziałowi. W tym wypadku gotówką wpłaca od krowy 25 zł. na udział, ale w razie strat może być pociągany do dodatkowych dopłat na pokrycie tych strat do wysokości 125 zł. (5 razy udział) i sam udział szósty, czyli razem można od niego ściągnąć 150 zł. Może więc być odpowiedzialność dodatkowa 5-krotna, 10-krotna, 20-krotna, w zależności od tego, jak uchwali zebranie organizacyjne. Celem tej odpowiedzialności dodatkowej jest danie wierzycielowi gwarancji, że pożyczone przezeń pieniądze będą mu zwrócone. Jasnym jest, że tego rodzaju odpowiedzialność dodatkowa jest ciężarem dla członków, dlatego też w ostatnich czasach nie zakłada się spółdzielni mleczarskich z odpowiedzialnością dodatkową, raczej stosuje się wyższy udział. Spółdzielnie rolniczo - handlowe też przyjmują dziś odpowiedzialność tylko udziałami. Należy jednak pamiętać, że odpowiedzialność dodatkowa w spółdzielniach przed kryzysem i przed wojną światową była bardzo rozpowszechniona i swój cel jako gwarancję dla wierzycieli spełniała dotąd, dopóki nie zachwiały się ceny światowe na towary, słowem, gdy ceny żyta spadły z 40 zł. na 14 zł., to rolnik nie mógł spłacić zaciągniętego długu przy cenie wysokiej i wtedy wszelka odpowiedzialność dodatkowa albo stała się nieściągalną albo rujnującą gospodarstwo rolnika. Dlatego też dzisiaj bardzo rzadko jest stosowana w spółdzielniach nowych.

Wreszcie — trzecią postacią odpowiedzialności członka w spółdzielni jest odpowiedzialność nieograniczona, czyli że członek odpowiada wtedy za interesy spółdzielni całym swym majątkiem. Tego rodzaju odpowiedzialność jest stosowana w spółdzielniach oszczędnościowo - pożyczkowych (w Kasach Stefczyka i w Bankach Ludowych).

Powstaje, oczywiście, pytanie — po co członek bierze na siebie tak wielką odpowiedzialność? Uprzytomnijmy sobie, że do spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowej przystępują wyłącznie ci, którzy chcą pożyczyć pieniędzy. Z wpłaconych przez nich udziałów nie zbierze się dużej kwoty potrzebnej na pożyczki. Zaciągać długi na ten cel—to dużo kosztuje, bo trzeba płacić wysokie procenty. Jedynym więc źródłem pieniędzy potrzebnych na pożyczki są drobne i większe oszczędności ludzkie, leżące pod strzechami, w garnkach i różnych przemyślnych schowkach... Jednak ciułacz boi się stracić swe pieniądze i dlatego, by go zachęcić do złożenia ich w Kasie Stefczyka czy też Banku Ludowym, wymyślono gwarancję w postaci dodatkowej nieograniczonej odpowiedzialności członków. W ten sposób wkładca naocznie widzi, że za każde 100 zł., złożonych przezeń na wkład do spółdzielni, odpowiada całym majątkiem Wojciech, Bartek czy Jan i chętnie niesie pieniądze na wkład do Kasy Stefczyka. Poza tymi trzema podstawowymi obowiązkami każdy członek spółdzielni winien jest popie-

rać jej działalność przez stałą z nią współpracę w tym zakresie i w tym kierunku, dla jakiego została ona zorganizowana.

Tyle o obowiązkach. A teraz zobaczymy jakie członkowie mają prawa. Może który z was mi to powie?

. . . . . .

Przed chwilą powiedział ktoś z was, że członek ma prawo korzystać z urządzeń spółdzielni. Bardzo słusznie. Przecież po to przystąpił do niej. Ale to jeszcze nie wszystko. Najważniejsze, że każdy członek spółdzielni ma prawo wpływać na jej los i pracę. A wiecie w jaki sposób? — Oto w tej formie, że bierze udział w walnym zgromadzeniu członków, które jest najwyższą władzą w spółdzielni. Tak jak w państwie demokratycznym jest sejm, złożony z przedstawicieli narodu, którzy uchwalają wszelkie prawa dla obywateli a przedewszystkiem zasadnicze w postaci t. zw. konstytucji, tak też w spółdzielni. Różnica jest tylko ta, że w spółdzielni schodzą się odrazu wszyscy członkowie, bo ich jest mniej, a w sejmie zasiadają przedstawiciele poszczególnych okręgów wyborczych, niema bowiem takiego gmachu na świecie, aby mógł pomieścić miliony ludzi odrazu.

Dalej — konstytucja spółdzielni, uchwalana przez jej członków, nazywa się statutem i w głównych swych zarysach musi być zgodna z prawem spółdzielczym, uchwalonym przez sejm. Takie prawo spółdzielcze w Polsce zostało uchwalone przez sejm w 1920 r., a poprawione w 1934 r. Wydanie takiego prawa czyli ustawy było konieczne, gdyż bez niego każdy statut spółdzielni byłby inny i ludzie zgubiliby się w nich jak w lesie. Dzięki zaś ustawie o spółdzielniach wiadomo zgóry, jaką instytucję czy też zrzeszenie można uważać za spółdzielnię a jaką za zwykłe stowarzyszenie. Dalej dzięki ustawie wiadomo np., że w każdej spółdzielni w Polsce każdy członek ma na walnym zgromadzeniu jeden głos, choćby miał kilkanaście udziałów. Dalej wiadomo, że każda spółdzielnia w Polsce musi być zapisana (zarejestrowana) w Sądzie Okręgowym i tylko wtedy ma prawo działać. Słowem — walne zgromadzenie członków, uchwalając dla swej spółdzielni konstytucję czyli statut — ma już zadanie ułatwione, bo dużo spraw reguluje ustawa o spółdzielniach. Jasnym jest, że walne zgromadzenie spółdzielni nie może wstawić niczego do statutu, co byłoby sprzeczne z przepisami ustawy o spółdzielniach. Takiego statutu sędzia nie wpisze do rejestru, i spółdzielnia nie będzie mogła prowadzić swego przedsiębiorstwa.

Ustawa o spółdzielniach daje ogólne ramy organizacji. Wypełnienie tych ram postanowieniami potrzebnymi dla życia budowanej przez nas spółdzielni jest właśnie zadaniem walnego zgromadzenia podczas rozpraw nad statutem. Ustawa o spółdzielniach jest dla całej Polski, a statut — aby był dobry — musi być dopasowany do potrzeb mieszkańców ściśle określonej miejscowości.

Jasnym jest, że członek, biorąc udział w walnym zgromadzeniu i mając równy głos z innymi, może swym przemówieniem wpływać na lepsze lub gorsze dopasowanie statutu do potrzeb swej miejscowości. Ale nie tylko przemówieniem może członek wpływać na walne zgromadzenie, bo, co najważniejsze, oddając podczas głosowania swój głos za tą lub inną stroną, *członek decyduje osobiście o losach spółdzielni.*

Ta decyzja szczególnie wybitnie ujawnia się, gdy walne zgromadzenie dokonuje wyborów do rady nadzorczej. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że polska ustawa o spółdzielniach wymaga, aby każda spółdzielnia miała trzy władze — 1) walne zgromadzenie członków, 2) radę nadzorczą i 3) zarząd.

Rada nadzorcza jest z reguły wybierana przez Walne zgromadzenie członków. Jak sama nazwa wskazuje, głównym jej zadaniem jest nadzór. Nad kim — zapytacie? — Otóż nad zarządem, który jest wykonawcą i prowadzącym spółdzielnię.

Odpowiedni wybór osób do rady nadzorczej jest bardzo ważny, bo dobra kontrola zapobiega nadużyciom i załamaniu się spółdzielni.

Otóż każdy członek spółdzielni na walnym zgromadzeniu ma prawo nie tylko wybierać członków do rady nadzorczej, ale ma też prawo sam być wybranym, o ile go ogół zebranych uzna za godnego do zasiadania w tak ważnym organie.

Należy tutaj zauważyć, że statut małych spółdzielni przewiduje też, że nie tylko radę nadzorczą wybiera walne zgromadzenie, lecz i zarząd. W tym wypadku członek spółdzielni już bezpośrednio swym głosem wpływa na wybór tych osób, które codziennie będą zarządzać spółdzielnią. Według innych statutów — zarząd jest wybierany przez radę nadzorczą, bo ustawa pozwala na jedną lub drugą formę wyboru.

Widzimy zatem, że każdy członek jest twórcą stosunków w spółdzielni, tym więcej, że — głosując na walnym zgromadzeniu — ma prawo nie tylko wybierać tego, kogo uważa za odpowiedniego, ale ma ponadto prawo żądać odwołania z rady nadzorczej i zarządu osób, które źle gospodarują lub źle wywiązują się ze swych obowiązków. Aby takie odwoływanie nie było robione dla bylejakiego powodu, to ustawa o spółdzielniach wymaga, aby wypowiedziało się za nim conajmniej 3/4 głosujących.

Dalszym bardzo ważnym prawem członka jest uchwalanie na walnym zgromadzeniu budżetu spółdzielni. Tu już członek ma prawo żądać skreślenia tego czy innego wydatku w budżecie! W tym samym kierunku wielkiego wpływu na życie spółdzielni idzie prawo członka decydowania na walnym zgromadzeniu o sumie najwyższego zadłużenia spółdzielni.

Wreszcie koroną praw członkowskich na walnym zgromadzeniu jest przyjmowanie lub odrzucanie w głosowaniu sprawozdania zarządu. Jeśli zatem członek jest niezadowolony z pracy zarządu, może głosować przeciwko uchwaleniu mu skwitowania z działalności. Zarząd, który nie otrzyma takiego skwitowania, musi ustąpić i wtedy następują nowe wybory zarządu.

Prawa członkowskie nie kończą się tylko na czynnym udziale w walnym zgromadzeniu. Członek ma prawo w każdej chwili zgłosić wystąpienie ze spółdzielni. Musi to zrobić w formie piśmiennej: członkowstwo ustaje po pewnym terminie przewidzianym w statucie. Dalej znów, będąc członkiem, ma prawo otrzymać od swego udziału pewien procent zwany dywidendą. Dywidendę uchwala walne zgromadzenie z czystych zysków za ubiegły rok sprawozdawczy.

Jak widzimy — zarówno obowiązki jak i prawa członkowskie głęboko sięgają w stosunki wewnątrz spółdzielni i mają decydujący wpływ na jej budowę wewnętrzną. Śmiało możemy powiedzieć, że członkowie są fundamentem budowy spółdzielni i że wyrazem jej woli jest walne zgromadzenie.

O uprawnieniach tego organu jużeśmy mówili. Jeszcze tylko dodać należy, że walne zgromadzenie według ustawy o spółdzielniach musi się odbyć conajmniej raz na rok celem zatwierdzenia sprawozdania rachunkowego i działalności zarządu. Sposób zwołania walnego zgromadzenia określa statut. Niewątpliwie najlepszym sposobem zawiadomienia członka o walnym zgromadzeniu jest rozesłanie do każdego zosobna zaproszenia z podaniem dokładnego porządku obrad. Ważne uchwały mogą zapadać na walnym zgromadzeniu tylko w odniesieniu do spraw przewidzianych w po-

rządku obrad. Przepis taki jest konieczny w tym celu, aby uchronić członków od niespodzianych a nieprzemyślanych pomysłów.

Już przy omawianiu praw członkowskich wspomieliśmy o radzie nadzorczej i o jej najważniejszej roli — kontroli nad zarządem.

W tym celu rada nadzorcza w całości lub też przez wybraną przez siebie komisję kontrolującą może w każdej chwili zrewidować każdą dziedzinę działalności spółdzielni. Zarząd jest obowiązany okazać radzie nadzorczej wszelką w tym względzie pomoc.

Należy jednak zauważyć, że na czynnościach kontrolnych nie kończą się obowiązki rady nadzorczej. Winna ona zbierać się conajmniej 4 razy do roku celem wysłuchania sprawozdania zarządu i poddania go dokładnej krytyce. Tylko w ten sposób rada zapobiegnie niefortunnym i nieprzemyślanym krokom zarządu i nie dopuści do powstania strat w spółdzielni. W razie gdy rada nadzorcza stwierdzi złą gospodarkę zarządu i nie będzie widziała środków jej naprawy przez dany zarząd, wtedy ma prawo go odwołać, jeśli tylko zarząd nie jest wybierany przez walne zgromadzenie. W tym ostatnim wypadku zwołuje walne zgromadzenie, celem wyboru nowego zarządu.

Wielce dodatnia rola rady nadzorczej ujawni się, gdy przypilnuje ona, aby zarząd opracował regulaminy dla władz spółdzielni i instrukcje dla pracowników. Są to przepisy szczegółowe o zadaniach i obowiązkach każdego organu spółdzielni i poszczególnego jej pracownika. Dzięki nim ustala się wyraźnie, kto i za co ponosi odpowiedzialność; — ma to duże znaczenie moralne i podnosi sprawność działania spółdzielni.

Pozostaje nam jeszcze powiedzieć o zarządzie. Jest on organem wykonawczym, on prowadzi spółdzielnię. Obowiązkiem zarządu jest zorganizowanie biura spółdzielni, celem prowadzenia rachunkowości. Dalej zorganizowanie tego warsztatu, jaki ma prowadzić spółdzielnia, a więc sklepu, magazynu (w spółdzielni handlowej), przetwórni (np. mleczarskiej) i t. d.

Zarząd winien dobrać personel i zawrzeć z nim umowy o wynagrodzenie, oczywiście, w granicach budżetu, uchwalonego przez walne zgromadzenie.

Do zarządu też należy reprezentowanie spółdzielni wobec władz państwowych, samorządowych instytucyj społecznych i t. p.

Zarząd winien troszczyć się o codzienną sprawną pracę spółdzielni, zgodną z celem, dla jakiego została powołana. Z tego względu winien on dbać nie tylko o to, by jak najwięcej skupiło się ludzi w spółdzielni, ale też o to, by miała ona dostateczne fundusze dla swej pracy, by fundusze te były należycie zużytkowane, by członkowie byli w odpowiedni sposób obsłużeni i — by spółdzielnia nie miała strat.

Jak widzimy — obowiązki zarządu są wielkie. Z tego też względu konieczna jest pomoc dla zarządu z jednej strony od rady nadzorczej, z drugiej zaś strony od organizacyj opiekuńczych — to jest związku rewizyjnego. Pomoc tego ostatniego organu przejawia się w formie instrukcyj i porad oraz przez przeprowadzanie rewizji, która wg. ustawy o spółdzielniach winna się odbyć przynajmniej raz na rok.

Wielu sądzi, że należenie spółdzielni do związku rewizyjnego obroni spółdzielnię od nadużyć, strat i temu podobnych nieszczęść. Tymczasem o powodzeniu spółdzielni decyduje przedewszystkiem solidność i pracowitość zarządu oraz dobra kontrola ze strony rady nadzorczej. Związek na odległość nigdy nie będzie gospodarzem spółdzielni, i dlatego przynależność do niego tylko pomaga do usprawnienia pracy zarządu i rady nadzorczej, ale nigdy jej nie zastąpi.

To, co dotychczas powiedzieliśmy o statucie, o władzach spółdzielni

i o prawach i obowiązkach członków spółdzielni, jest to najważniejsze, co każdy świadomy obywatel wogóle wiedzieć o ustroju spółdzielni powinien.

Kto się jednak bliżej zetknie z życiem spółdzielni (a kurs ten jest urządzany dlatego właśnie, abyście łatwiej i owocniej mogli w spółdzielniach pracować) — ten musi się zaznajomić jeszcze bliżej z przepisami o organizacji spółdzielni i w tym celu musi zapoznać się z książką p. t. *„Polskie Ustawodawstwo Spółdzielcze"* (wydawnictwo Spółdzielni Wydawniczej „Spólnota Pracy" w W-wie, ul. Marszałkowska 149 m. 9), w której to książce — jak tytuł sam wskazuje — mieszczą się wszystkie ustawy, dotyczące spółdzielni, a więc w pierwszym rzędzie „Ustawa o Spółdzielniach". Kogo nie stać na całe „Ustawodawstwo" (cena 5 zł.), ten powinien nabyć sobie przynajmniej samą *„Ustawę o Spółdzielniach"*, która w oddzielnym, najtańszym wydaniu kosztuje tylko 1 zł. — i z nią się dokładnie zapoznać.

Dowie się z niej wiele dodatkowych rzeczy, których tu nie mieliśmy czasu bliżej omawiać — i tak naprzykład ktoś zapyta:

Ile udziałów może mieć w spółdzielni jeden członek?

Na to — otwieramy „Ustawę" — szukamy odpowiedzi — i w art. 16 znajdujemy odpowiedź:

„Każdy członek spółdzielni musi zadeklarować przynajmniej 1 udział. Może on posiadać *dowolną ilość udziałów, o ile statut nie stanowi inaczej"*. Innymi słowy — sprawa ta jest pozostawiona woli członków, którzy statut układają.

W praktyce jest tak, że większość spółdzielni pisze w swoich statutach, że największa dopuszczalna ilość udziałów jest — 10, a to dlatego, aby nie stwarzać zbyt dużych różnic majątkowych i nie dawać pochopu tym, którzy mają więcej udziałów, do roszczenia sobie większych praw niż inni.

Albo — inny przykład: chcemy wiedzieć, jak się ma sprawa z wykluczaniem członka ze spółdzielni, lub z ustępowaniem z członkostwa. Czy raz przyjęty członek musi już wiecznie w spółdzielni pozostać?

Otwieramy ustawę — art. 26 — mówi że sprawy wykluczenia reguluje statut — a art. 23 — że dobrowolnie każdy członek może ustąpić ze spółdzielni, zgłosiwszy wypowiedzenie w terminie oznaczonym w statucie.

Najważniejsze jednak postanowienia, dotyczące naszego dzisiejszego tematu, to rozdział 6-ty „Ustawy o Spółdzielniach", traktujący o władzach Spółdzielni. I tak np. z art. 38 dowiadujemy się, że — znowu stosownie do woli członków czyli do woli statutu pozostawione jest czy mają być w spółdzielni wybierani *zastępcy* członków zarządu czy nie. Następnie — że zastępca musi być, jeśli według statutu zarząd składa się tylko z 1 osoby; dalej — że zarząd może ustanowić pełnomocników do prowadzenia pewnych działów przedsiębiorstwa spółdzielczego, ale nie może udzielać t. zw. „prokury", t.j. prawa na takie pełnomocnictwo, które upoważnia do prowadzenia wszystkich czynności sądowych i poszczególnych w imieniu spółdzielni w sprawach jej dotyczących (por. art. 61 kodeksu handlowego). W końcu — ważny jest przepis ustawy, że zarząd nie może się składać z osób, pozostających z sobą w związku małżeńskim, ani też nie mogą to być osoby z sobą spokrewnione lub spowinowacone (art. 43 Ust. o Spółdz.).

W odniesieniu do Rady Nadzorczej — ważny jest przepis, że jej członkowie nie mogą otrzymywać t. zw. „tantiemy", t.j. udziałów w zysku rocznym, jak to jest w wielkich spółkach akcyjnych.

Również pamiętać należy o tym, że każdy członek zarządu i rady nadzorczej, winny czynu lub zaniedbania, przez które spółdzielnia poniosła szkodę, odpowiada za nią osobiście w ciągu 5 lat. Podlega też innym jeszcze karom za niestosowanie się do ustawy o spółdzielniach lub do statutu.

Wreszcie — w odniesieniu do najwyższej władzy w spółdzielni t.j. do Walnego Zgromadzenia członków, to należy zapamiętać jeszcze następujące postanowienia ustawy:

Walne Zgromadzenie dzieli zyski roczne czyli nadwyżki, jakie wykaże bilans, ono też obowiązane jest dowiedzieć się, jak wypadła rewizja w spółdzielni z ramienia Związku rewizyjnego lub Państwowej Rady Spółdzielczej (t. zn. Zarząd winien przeczytać protokół takiej rewizji, lub streścić go w najważniejszych punktach gdyż w ten sposób członkowie najlepiej upewnią się, jak wygląda gospodarka spółdzielni w świetle rewizji osób urzędowych, postronnych i absolutnie bezstronnych).

Wreszcie — pamiętać należy, że z każdego sprawozdawczego Walnego Zebrania należy sporządzić protokół, a odpis tegoż protokółu wysłać do Związku Rewizyjnego, do którego spółdzielnia należy, albo też do Państwowej Rady Spółdzielczej, jeśli do Związku nie należy.

Widzimy więc z tego, jak bardzo solidnymi organizacjami — także pod względem publiczno-prawnym są spółdzielnie.

Najwyższą władzę — wolę ogółu — reprezentuje Walne Zgromadzenie. Ono wybiera jako swego pełnomocnika na cały rok — Radę Nadzorczą — a ta pilnuje zarządu i rewiduje przez swoją Komisję rewizyjną całą jego gospodarkę.

Aby ta rewizja nie była jednostronna, każda spółdzielnia podlega jeszcze rewizji z ramienia Związku Rewizyjnego wzgl. Państw. Rady Spółdzielczej, o ile nie należy do żadnego Związku Rewizyjnego.

Zarząd zdaje sprawozdanie ze swej działalności co miesiąc przed Radą Nadzorczą, a ta — przed Walnym Zgromadzeniem członków. — Aby i tu nie było jednostronności, protokół tego Walnego Zebrania posyła się do kontroli do Związku, a Związek czym jest?

Wybranym przez wszystkie spółdzielnie w kraju ich moralnym i prawnym przedstawicielem, któremu owo prawo kontroli nad spółdzielniami nadał — kto?

. . . . . .

Dawniej same spółdzielnie, a obecnie:

Minister Skarbu na wniosek Państwowej Rady Spółdzielczej, która to Państwowa Rada Spółdzielcza jest znowu nie czym innym, jak publiczno-prawnym przedstawicielstwem wszystkich Związków Spółdzielczych w Polsce wraz z przedstawicielami wszystkich Ministerstw — czyli — Rządu.

W ten sposób zamyka się koło wzajemnej zależności i kontroli oraz łańcuch władz spółdzielni. Czy jest kto, ktoby mógł powiedzieć, że to organizacja nie solidna?

Na zakończenie — informacje o najważniejszych książkach z tej dziedziny:

Poza omówionym już „Polskim Ustawodawstwem Spółdzielczym" — należy poznać zależnie od rodzaju spółdzielni:

1) Ustawy i instrukcje dla spółdzielni spożywców — wydanie Zw. „Społem", cena zł. 4.

2) Regulaminy i instrukcje dla Kas Stefczyka — cena zł. 0,80.

3) Regulaminy i instrukcje dla spółdzielni mleczarskich — cena zł. 0,80.

Z książek teoretycznych najładniej przedstawił organizację wewnętrzną spółdzielni i zalety tej organizacji — Edward Abramowski — w książce swej „Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego" (wyd. „Społem" — cena zł. 2.50).

Na tym wykład nasz kończymy i mam nadzieję, że z niego sporo zapamiętacie.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.



NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI
Wykład 11

PRZEPISY PRAWNE OBOWIĄZUJĄCE W SPÓŁDZIELNIACH SPOŻYWCÓW

Ważniejsze przepisy prawne, obowiązujące w spółdzielniach spożywców, dotyczą następujących działów:

I Podatki
II Opłaty stemplowe
III Zabezpieczenie na wypadek bezrobocia (robotników)
IV Ubezpieczenia socjalne
V Ochrona pracy
VI Higiena i czystość w sklepach
VII Nadzór nad cenami
VIII Godziny otwarcia sklepów
IX Zapewnienie pracy inwalidom i uczestnikom walk o niepodległość
X Zatrudnianie młodocianych i uczni
XI Prawo przemysłowe
a) zgłaszanie zakładów
b) prowadzenie zakładów rzemieślniczych

I. P o d a t k i.

1. Państwowy podatek przemysłowy.
2. Scalony podatek przemysłowy.
3. Państwowy podatek dochodowy.
4. Państwowy podatek od nieruchomości.
5. Podatek od lokali.
6. Ordynacja podatkowa.
7. Fundusz pracy.

1. Państwowy podatek przemysłowy pobiera się od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych:

a) w formie świadectw przemysłowych,

b) w postaci podatków od obrotu.

Świadectwa przemysłowe (patenty) winny być wykupione dla każdego oddzielnego zakładu handlowego *(sklepu, biura)*, względnie przemysłowego (zakład wytwórczy — piekarnia, masarnia itp.); jeżeli w biurze

spółdzielni załatwiane są transakcje handlowe, to i na biuro powinny być również wykupione świadectwa przemysłowe. Większość naszych małych spółdzielni ma biuro w jednym lokalu ze sklepem i dlatego osobnego patentu na biuro nie wykupują. Sprzedaż produktów własnego wyrobu, dokonywana w tym samym lokalu, gdzie mieści się zakład przemysłowy (wytwórczy), nie stanowi oddzielnego przedsiębiorstwa i nie potrzeba na niego wykupywać patentu.

Karty rejestracyjne. Na oddzielne składy, w których nie prowadzi się sprzedaży, powinny być wykupione karty rejestracyjne.

Za oddzielny skład uważa się jedno lub kilka bezpośrednio ze sobą połączonych pomieszczeń poza obrębem zakładu handlowego lub przemysłowego, służących jedynie do przechowania, pakowania i wydawania towarów.

Ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych zależą od kategorii, do której przedsiębiorstwo zostaje zaliczone, charakteru prowadzonego przedsiębiorstwa (handel towarowy hurtowy, detaliczny, księgarnie, jadłodajnie, handel komisowy, zakłady rzemieślnicze itp.), jak również klasy miejscowości, w której prowadzi się przedsiębiorstwa. Za karty rejestracyjne uiszcza się opłatę w wysokości 10 zł.

Do ceny świadectwa przemysłowego i karty rejestracyjnej dolicza się dziesięcioprocentowy dodatek.

Opodatkowanie na rzecz samorządu i innych korporacji. Przy wykupywaniu patentów mogą być pobierane na rzecz samorządu dodatki w wysokości do 30%, na rzecz Izb handlowych i przemysłowych — do 15%, a na rzecz szkół zawodowych do 25% tychże świadectw i kart rejestracyjnych. Razem więc dodatki te mogą dojść do 70% ceny zasadniczej. Dziesięcioprocentowy dodatek od powyższych sum nie może być pobierany.

Nabywanie świadectw przemysłowych. Świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne winny być nabywane w listopadzie i grudniu poprzedzającym rok budżetowy, w pełnej kwocie za cały rok.

O ile przedsiębiorstwo rozpoczyna swoją działalność przed 1 lipca — wykupuje patent na cały rok, o ile po 1 lipca — na pół roku, przy czym ważność patentu zawsze upływa z końcem roku.

Jeżeli przed upływem ważności świadectwa zajdzie zmiana co do firmy (np. spółdzielnia odstępuje sklep innej spółdzielni) lub co do miejsca wykonywania przedsiębiorstwa (przeniesienie lokalu sklepowego do innej miejscowości), to należy o zaszłej zmianie najpóźniej w ciągu miesiąca zawiadomić właściwy urząd skarbowy, celem uzyskania odpowiedniej adnotacji na świadectwie lub karcie rejestracyjnej.

Jeżeli następuje zmiana właściciela (np. sklep filialny usamodzielnia się przez założenie nowej spółdzielni lub jest odstąpiony istniejącej na terenie innej spółdzielni), to adnotacja o zaszłej zmianie dokonywa się pod warunkiem uiszczenia przez dotychczasowego właściciela podatku przemysłowego, obciążającego dany sklep.

Przeniesienie sklepu z jednej ulicy na drugą na terenie działalności tegoż urzędu nie wymaga czynienia adnotacji na świadectwie przemysłowym.

Świadectwa przemysłowe obowiązujące spółdzielnie spożywców:

Przedsiębiorstwa prowadzące handel towarowy dzielą się na pięć kategorii (handel hurtowy, handel detaliczny, *handel drobny*, handel straganowy, handel wędrowny).

Spółdzielnie ze względu na charakter handlu mogą być zaliczane do pierwszych trzech kategorii, lecz *korzystają ze specjalnej ulgi, wykupując zawsze patent tylko III kategorii, bez względu na rodzaj prowadzonego handlu,* tj. bez względu czy prowadzą handel hurtowy (sprzedaż wszelkiego rodzaju towarów przeważnie kupcom i przemysłowcom), czy handel detaliczny (sprzedaż wszelkiego rodzaju towarów w mniejszych ilościach zarówno drobnym kupcom jak i spożywcom, czyli tzw. półhurt), czy też *właściwą dla III kategorii drobną* sprzedaż wszelkich towarów, bez względu na liczbę zatrudnionych pracowników, bowiem zwykle przedsiębiorstwo handlu towarowego może wykupywać patent III kategorii na drobną sprzedaż, jeżeli zatrudnia tylko jednego najemnego subiekta i utrzymuje nie więcej, jak dwa oddzielne składy przy zakładzie handlowym (sklepie). Jak widzimy z powyższego — ulga dotyczy tylko nieznacznej liczby spółdzielni, gdyż większość spółdzielni prowadzi drobny handel, właściwy dla III kategorii, zatrudniając w sklepie po jednym pracowniku; właściwie jest to ulga dla spółdzielni okręgowych, związków spółdzielni i dużych rozwiniętych spółdzielni.

Prowadzone przez spółdzielnie jadłodajnie, cukiernie, mleczarnie, księgarnie, zakłady rzemieślnicze lub przemysłowe — nie korzystają z ulg i wykupują patent właściwy dla prowadzonego przedsiębiorstwa.

Ulgi ogólne.

Corocznie Ministerstwo Skarbu drogą okólnika zezwala na pewne ulgi przy wykupywaniu patentów. Ulgi polegają na tym, że przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, których ostatni wymiarowy obrót nie przekroczył pewnego minimum, wykupują patent niższej kategorii lub połowę takiego patentu; przewidywane są również ulgi dla przedsiębiorstw przemysłowych.

Okólnik w sprawie ulg wydawany jest zwykle w końcu listopada i ogłaszany w prasie. W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu ogłaszany jest w połowie grudnia.

Prawa płatnika przy nabywaniu patentów.

Urząd skarbowy nie może zmusić do wykupienia patentów wyższej kategorii, niż tego żąda w deklaracji płatnik. Żądane świadectwo musi być wydane, a władze mogą sporządzić jedynie protokół, jak również nakaz karny za nieposiadanie właściwego patentu.

Uwagi ogólne.

Przy wykupywaniu patentów spółdzielnie powinny w deklaracji podatkowej podawać, że patent ma służyć na sprzedaż wszelkich towarów, względnie można podać, że „na sprzedaż towarów spożywczych, kolonialnych i innych". Wymienienie tylko pewnego rodzaju towarów może spowodować, że nie orientujący się w przepisach kontroler skarbowy sporządzi nakaz karny za prowadzenie bez świadectwa przemysłowego towarów, nie wymienionych w posiadanym przez płatnika patencie.

W razie zagubienia świadectwa należy obowiązkowo zwrócić się do urzędu o wydanie duplikatu; urząd wydaje duplikat za zwrotem kosztów.

Świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne winny być umieszczone we właściwych zakładach na widocznym miejscu.

K a r y. Za nie nabycie patentu przed nowym rokiem lub przed rozpoczęciem prowadzenia przedsiębiorstwa grozi kara jak za prowadzenie przedsiębiorstwa bez patentu; kara może być wymierzana również za nie umieszczenie na widocznym miejscu świadectwa i karty rejestracyjnej.

Obwiniony (przeważnie kierownik spółdzielni) ma prawo odwołać się w terminie czternastodniowym do władzy administracyjno-skarbowej II instancji (izby skarbowej), albo też w terminie siedmiodniowym przesłać żądanie, ażeby sprawa była rozpatrzona przez sąd. Najbardziej celowe jest zawsze żądanie skierowania sprawy do sądu.

Żądanie skierowania sprawy do sądu winna wnieść osoba, wskazana w nakazie karnym.

Kara nie może być ściągnięta przed uprawomocnieniem się orzeczenia lub wyroku (orzeczenia — jeżeli sprawa została skierowana do izby skarbowej).

Podatek od obrotu.

Za podstawę do obliczenia podatku służy obrót osiągnięty przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe.

Za obrót podlegający opodatkowaniu uważa się:

a) w przedsiębiorstwach handlu towarowego — sumę otrzymaną ze sprzedaży towarów za gotówkę, wymienionych lub sprzedanych na kredyt;

b) przy sprzedaży komisowej lub pośrednictwie handlowym sumę prowizji, komisowego oraz wszelkich innych wynagrodzeń; stosunek komisu musi być udowodniony umową i prawidłowo prowadzoną rachunkowością;

c) w przedsiębiorstwach przemysłowych, wytwarzających wyroby z cudzych materiałów — zarobek brutto, to jest całkowitą sumę wynagrodzenia pobranego za przerób;

d) we wszystkich innych — zarobek brutto.

Stawki podatkowe.

Od 1936 r. obowiązują stawki podatkowe, do których nie dolicza się żadnych dodatków, gdyż dodatki do 1936 r. pobierane, wliczone są w zwiększonych stawkach podatkowych, uwzględnione są w nich również opłaty stemplowe od rachunków, jak również danina majątkowa, której to daniny spółdzielnie oddzielnie nie płacą.

Począwszy od 1939 r. ustalone w 1936 r. stawki będą obniżone o 0,1%.

Zaliczki na podatek od obrotu.

Spółdzielnie powinny po upływie każdego miesiąca kalendarzowego, najpóźniej do dn. 25 następnego miesiąca, wpłacić zaliczki na podatek przemysłowy od obrotu w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu.

Spółdzielnie należące do Związku rewizyjnego, w których siedzibie nie ma kasy skarbowej, mogą wpłacać zaliczki co trzy miesiące do kasy skarbowej, właściwej dla miejsca siedziby spółdzielni w terminach do 15 maja, lipca, września i stycznia roku następnego *(okólnik Min. Skarbu z 20. V. 1926 r. Nr 164).*

Dowody wpłat zarówno miesięcznych jak kwartalnych należy dołączać do rocznego zeznania w oryginałach — lecz lepiej w odpisach.

Zaległości, zwroty, ulgi.

W gospodarczo uzasadnionych wypadkach Ministerstwu Skarbu przysługuje prawo całkowitego lub częściowego zwalniania od podatku, odraczania i rozkładania na raty, jako też częściowego lub całkowitego umarzania zaległych kwot podatku oraz kar pieniężnych, tudzież odsetek za odroczenie i kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych, jak również darowania skutków nie dotrzymania wszelkich przewidzianych w ustawie terminów.

Ulgi dla spółdzielni przy płaceniu podatku przemysłowego od obrotu. Spółdzielnie należące do związków rewizyjnych, jeżeli statutowo i faktycznie działają wśród swoich członków, lub — jeżeli rozszerzają działalność swoją i na osoby nie będące członkami — lecz nadwyżki pochodzące z obrotów z nieczłonkami przelewają w całości do funduszu społecznego (zasobowego) i innych funduszy nie podlegających wg statutu podziałowi między członków, korzystają z ulgi, polegającej na tym, że nie płacą podatku od obrotu dokonanego z członkami.

Zwalniana od opodatkowania suma obrotów, dokonanych z członkami powinna być udowodniona księgami i zapiskami spółdzielni.

Stwierdzenie przynależności do związku rewizyjnego należy do Rady Spółdzielczej, która przesyła w styczniu każdego roku izbom skarbowym wykazy spółdzielni należących do poszczególnych związków, z oznaczeniem daty przyjęcia każdej z nich do związku.

Spółdzielnie związkowe korzystają z ulg podatkowych od pierwszego dnia najbliższego miesiąca, następującego po zapadnięciu uchwały Związku o przyjęciu ich w poczet członków Związku, a tracą ulgi od pierwszego dnia najbliższego miesiąca po decyzji Związku o ich wykreśleniu.

O sposobie obliczenia podatku przemysłowego od obrotu, składania zeznań, terminach, sporządzaniu odwołań i kierowaniu sprawy do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, będzie mowa w wykładzie o ordynacji podatkowej.

Scalony podatek przemysłowy.

Na mocy przysługujących uprawnień Min. Skarbu zarządził pobieranie od szeregu artykułów tzw. scalonego podatku, wobec czego od tych artykułów pobierany jest podatek z góry, mieści się w cenie zakupu i od obrotów nimi spółdzielnia nie płaci podatku. Do artykułów o podatku scalonym należą: artykuły Monopolu Tytoniowego, sól kuchenna, bydlęca i przemysłowa, cement, cukier, zapałki, spirytus, ocet, kwas octowy, drożdże , piwo, wino i wódki.

2. Podatek dochodowy.

Opodatkowanie dochodów osób prawnych.

Przedmiot opodatkowania. Osoby prawne, a więc i spółdzielnie, które w myśl ustawy o spółdzielniach są również osobami prawnymi, opłacają podatek od rocznego dochodu, wykazywanego prawidłowo prowadzonymi księgami, o ile nadwyżka przekracza 1500 zł.

Podatek od nadwyżki bilansowej za rok gospodarczy uważany jest za podatek na rok następny. I tak np.: podatek *na rok 1936* wymierzany jest i pobierany od nadwyżki bilansowej z 1935 roku, a w nakazach płatniczych władz skarbowych będzie powiedziane „nakaz płatniczy na rok 1936".

Pojęcie dochodu. „Za podlegający opodatkowaniu dochód osób prawnych, prowadzących prawidłowo księgi rachunkowe, uważa się zyski bilansowe, wykazane w zatwierdzonym przez walne zgromadzenie zamknięciu rachunkowym".

Za nadwyżki bilansowe uważa się roczny przychód (nadwyżkę btto), od którego odejmuje się:

a) wydatki niezbędne dla osiągnięcia dochodu,

b) coroczne prawidłowe odpisy na zużycie budynków, maszyn i wszelkiego rodzaju martwego inwentarza (ruchomości itp.),

c) straty częściowe lub całkowite w przedmiotach, podlegających amortyzacji (np. strata wskutek uszkodzenia maszyny, spowodowana wypadkiem),

d) straty na dłużnikach.

Amortyzacja. Odpisy na amortyzację powinny odpowiadać rzeczywistemu zmniejszeniu się wartości, jakiemu ulegają budynki, maszyny i inny inwentarz martwy w okresie sprawozdawczym wskutek używania wg przeznaczenia w normalnym trybie.

Wysokość potrącenia zależy od natury przedmiotu, przy czym *miarą wysokości dopuszczalnych odpisów jest faktyczne zużycie.*

Wobec tego, że stopa procentowa amortyzacji może być w spółdzielniach wyższa od rzeczywistej i dowolna (ustawa o spółdzielniach pozwala na ustalenie wysokości amortyzacji przedmiotu „poniżej której schodzić nie wolno"), Ustawa o podatku dochodowym podaje przeciętne normy amortyzacji jako dopuszczalne i tak — dla ruchomości — 5%, budynków murowanych — 1%, maszyn, narzędzi — 10% itd.

Władze mogą żądać od podatników przedłożenia tzw. tabeli amortyzacyjnej. W tabeli tej winna być uwidoczniona wartość poszczególnych przedmiotów oraz coroczne odpisy z tytułu zużycia. Księga ruchomości, opracowana przez Związek „Społem", całkowicie odpowiada tym wymaganiom.

Wobec tego, że statuty spółdzielni spożywców przewidują amortyzację ruchomości w wysokości 10%, władze wymiarowe połowę odpisanych kwot zaliczą do zysku podatkowego.

Jakie wydatki nie mogą być potrącane z dochodu.

Z dochodów nie mogą być potrącone:

a) wydatki na powiększenie lub ulepszenie majątku,

b) wydatki na pokrycie strat z lat ubiegłych,

c) procenty od udziałów i innych funduszów własnych,

d) w ogóle wszelkie wydatki lub straty, nie związane z osiągnięciem dochodu np. strata wskutek kradzieży, wydatki na cele dobroczynne,

e) podatek dochodowy wypłacany przez spółdzielnię.

Ustalenie zysku podatkowego w spółdzielniach.

W celu ustalenia zysku podatkowego w spółdzielniach, który — jak widzimy — może się różnić od nadwyżki bilansowej, należy doń doliczyć:

1. różnicę w amortyzacji;

2. różnicę w wynagrodzeniu zarządu i rady nadzorczej, a mianowicie: w spółdzielniach związkowych (tylko!), posiadających fundusz udziałowy mniejszy niż 40.000 zł, nie podlega opodatkowaniu łączna suma wynagrodzenia zarządu i rady nadzorczej do 6000 zł; jeżeli wynagrodzenie przekracza sumę 6000 zł, to cała różnicę ponad tę kwotę wlicza się do sum podlegających opodatkowaniu. Jeżeli spółdzielnia posiada kapitał udziałowy większy niż 40.000 zł, to wówczas ma w pełni zastosowanie art. 21 ustęp 3 Ustawy o podatku dochodowym, w myśl którego wolna od opodatkowania jest suma wynagrodzenia, wynosząca do 15% kapitału udziałowego. Przykład: Spółdzielnia zwiazkowa ma 100.000 zł kapitału udziałowego, wówczas nie podlega opodatkowaniu łączna suma wynagrodzenia do 15.000 zł;

3. ofiary na cele publiczne i inne, jeżeli takie wydatki nie mają charakteru akcji spółdzielczej, w której wyniku zwiększyła się liczba członków i zwiększały się obroty;

4. podatek dochodowy uiszczony przez spółdzielnię;

5. inne wydatki, nie mające wpływu na uzyskanie dochodu czyli niezwiązane ściśle ze statutową działalnością spółdzielni.

Od nadwyżki podatkowej należy odliczyć:

1. dodatkowe wynagrodzenie zarządu i rady z nadwyżki rocznej,
2. takież wynagrodzenie pracowników,
3. nadwyżkę przypadającą od obrotów z członkami, obliczoną w stosunku procentowym i tylko w wypadku, gdy spółdzielnia należy do Związku rewizyjnego, i całą nadwyżkę pochodzącą z obrotów z nieczłonkami przelewa do funduszów nie podlegających według statutu podziałowi między członków.

Sprawa odliczeń i doliczeń od i do nadwyżki jest bardzo szczegółowo badana przez władze wymiarowe, które poddają analizie rachunek strat i nadwyżek, sumy przechodnie, fundusze społeczne i inne, wreszcie r-k towarów, i doliczają do nadwyżki wszystkie te pozycje, które wg nich powinny zwiększyć zysk podatkowy. Jak wynika z praktyki — władze doliczają do nadwyżki:

1. straty z lat ubiegłych, pokryte z nadwyżki roku bieżącego.
2. sumy, zwiększające fundusze społeczne spółdzielni, o ile to zwiększenie nie pochodzi z podziału nadwyżki, np. wpisowe zapisywane w ciągu roku na fundusz społeczny i różne nadzwyczajne dochody.
3. dywidenda od zakupów, wypłacana w ciągu roku — od każdorazowych zakupów.
4. jeżeli wartość towaru do bilansu podana jest nie po cenie zakupu a po cenie sprzedażnej z potrąceniem pewnego procentu, to jeżeli ten % jest bardzo wysoki (np. 25 lub 30%) i przekracza wybitnie przeciętną kalkulację, to różnicę pomiędzy przeciętną kalkulacją a odpisanym procentem urząd dopisuje do zysku podatkowego.
5. bonifikaty przez dostawców części należności na pokrycie strat spółdzielni (ugoda).
6. rezerwa, odpisana na wątpliwe należności.
7. wydatki na cele wyznaniowe, dobroczynne, narodowe, społeczne.

Jak wyglądają świadczenia spółdzielni na cele oświatowe formacji, czy uważane są jako wynikające z działalności statutowej?

. . . . . .

Wysokość podatku oblicza się na podstawie skali, lecz nie w procentach a w ustalonych sumach według następującej tabeli: (p. tab. I p. str. 8).

Dla państwowego podatku dochodowego nie mogą być ustanawiane dodatki na rzecz samorządu; na obszarze jednak województw: poznańskiego, pomorskiego i górnośląskiej części województwa śląskiego gminy i powiatowe związki samorządowe mogą pobierać dodatki w granicach od 4% do 5% itd. progresywnie aż do 200.000 zł, od których podatek wynosi zł 70.000 (p. Dz. U. Nr 85/1935, poz. 518).

Terminy płatności podatku są ustanowione na 1 maja i 1 listopada. Do dnia 1 maja należy uiścić podatek w wysokości połowy przypadającej kwoty od wykazanego w zeznaniu dochodu i dowód uskutecznionej zapłaty w oryginale lub odpisie przez płatnika podpisanym dołączyć do zeznania.

Spółdzielnie, które w terminie do 1 maja nie złożą zeznania (może to być np. z powodu nie sporządzenia bilansu i nie odbycia się walnego zgromadzenia), obowiązane są później do 1 maja roku podatkowego uiścić połowę podatku, wymierzonego za poprzedni rok podatkowy, i zawiadomić urząd o niemożności złożenia zeznania.

W terminie do 1 listopada roku podatkowego powinni wszyscy płatnicy uiścić ewentualną różnicę pomiędzy podatkiem, wymierzonym za dany rok przez władze, a podatkiem zapłaconym w terminie do 1 maja; jeżeli jednak wymiar nie został podatnikowi doręczony, to powinien zapłacić różnicę dopiero po otrzymaniu nakazu i to w ciągu 14 dni od dnia doręczenia nakazu.

Stopień dochodu	Wysokość dochodów w złotych	Podatek w złotych
1	1.500 do 1.550	44
2	1.550 „ 1.600	47
3	1.600 „ 1.700	52
4	1.700 „ 1.800	57
5	1.800 „ 1.900	63
6	1.900 „ 2.000	70
7	2.000 „ 2.100	76
8	2.100 „ 2.200	83
9	2.200 „ 2.400	94
10	2.400 „ 2.600	105
11	2.600 „ 2.800	118
12	2.800 „ 3.000	130
13	3.000 „ 3.200	143
14	3.200 „ 3.400	157
15	3.400 „ 3.600	171
16	3.600 „ 3.800	187
17	3.800 „ 4.000	202
18	4.000 „ 4.400	227
19	4.400 „ 4.800	255
20	4.800 „ 5.200	283
21	5.200 „ 5.600	314
22	5.600 „ 6.000	345
23	6.000 „ 6.600	397
24	6.600 „ 7.200	454
25	7.200 „ 7.800	513
26	7.800 „ 8.400	576
27	8.400 „ 9.200	657
28	9.200 „ 10.000	742
29	10.000 „ 11.000	847
30	11.000 „ 12.000	958
31	12.000 „ 13.000	1.074
32	13.000 „ 14.000	1.196
33	14.000 „ 15.000	1.323
34	15.000 „ 16.000	1.456
35	16.000 „ 17.000	1.619
36	17.000 „ 18.000	1.790
37	18.000 „ 19.000	1.970
38	19.000 „ 20.000	2.156
39	20.000 „ 22.000	2.464
40	22.000 „ 24.000	2.789

Opodatkowanie dochodów z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę.

Podstawa opodatkowania. Za podstawę opodatkowania przyjmuje się wysokość uposażeń, obliczaną w stosunku rocznym wg. tabelki następującej:

L. p.	Wysokość wypłaconego wynagrodzenia obliczona w stosunku rocznym w złotych		Stopa procentowa podatku
	ponad	do	
1	1.500	1.600	1
2	1.600	1.700	1,2
3	1.700	1.800	1,4
4	1.800	1.900	1,6
5	1.900	2.000	1,8
6	2.000	2.100	2
7	2.100	2.200	2,2
8	2.200	2.300	2,4
9	2.300	2.400	2,6
10	2.400	2.500	2,8
11	2.500	2.600	3
12	2.600	2.700	3,2
13	2.700	2.800	3,4
14	2.800	2.900	3,6
15	2.900	3.000	3,8
16	3.000	3.100	4
17	3.100	3 200	4,2
18	3.200	3.400	4,4
19	3.400	3.600	4,6
20	3.600	3.800	4,8
21	3.800	4.000	5
22	4.000	4.200	5,2
23	4.200	4.400	5,4
24	4.400	4.800	5,6
25	4.800	5.200	5,8
26	5.200	5.600	6
27	5.600	6.000	6,2
28	6.000	6.400	6,4
29	6.400	6.800	6,6
30	6.800	7.200	6,8
31	7.200	7.600	7
32	7.600	8.000	7,2
33	8.000	8.800	7,8
34	8.800	9.600	8,2
35	9.600	10.400	8,6
36	10.400	11.200	9,2
37	11.200	12.000	9,8
38	12.000	13.000	10,6
39	13.000	14.000	11,4
40	14.000	15.000	12,2
41	15.000	16.000	13
42	16.000	17.000	13,6
43	17.000	18.000	14,2
44	18.000	19.000	14,8
45	19.000	20.000	15,4
46	20.000	22.000	16

itd. progresywnie aż do pensji ponad zł 192.000 rocznie czyli 16.000 zł miesięcznie, przy których to poborach potrąca się 50% czyli połowę pensji na podatek od uposażeń. Ale takich pensyj w spółdzielniach niema. Np. pracownik otrzymuje 200 zł. miesięcznie — dla ustalania, jaki procent przypada dla obliczenia podatku, należy tę sumę pomnożyć przez 12, otrzymujemy roczną sumę 2400 zł; w tabelce odszukujemy właściwy procent, który wynosi 2,6%, podatek od 200 zł wynosi np. 200 × 2,6 = 5 zł 20 gr.

Wartość pieniężną dochodów w naturze (mieszkanie służbowe, opał, światło, towary itp.) oblicza się według ceny w dniu 1.I. roku podatkowego.

Wartość wynagrodzenia w naturze, tudzież wartość czynszu mieszkań służbowych ustalają corocznie władze skarbowe, i ustalenia te podają do wiadomości służbodawcom celem stosowania ich przy obliczeniu podatków.

Przykład: pracownik otrzymuje miesięcznie w gotówce 220 zł, mieszkanie służbowe wartości 50 zł, opał 20 zł, światło 10 zł razem 300 zł. Suma ta, pomnożona przez 12, da 3600 zł. Stopa procentowa wg tabeli — 4,6%, podatek wyniesie 300 × 4,6 = 13 zł 80 gr. W stopie procentowej zastosowana jest, jak widzimy — progresja, gdyż przy 200 zł pensji stopa wynosi 2,6 a przy 300 zł prawie dwukrotnie większa; w miarę zwiększania pensji stopa stale wzrasta.

Podatkowi podlegają tylko te pensje, które w stosunku rocznym przekraczają 1500 zł, np. pensja 125 zł nie podlega opodatkowaniu, gdyż pomnożona przez 12 daje 1500 zł.

Jeżeli obok periodycznej pensji pracownik otrzymuje jednorazowe wynagrodzenie, np. trzynastą pensję, bilansówkę, za godziny nadliczbowe itp., to w celu ustalenia stopy procentowej należy wynagrodzenie to doliczyć do sumy ostatecznego periodycznego wynagrodzenia, obliczonego w stosunku rocznym; np. periodyczne wynagrodzenie wynosi 300 zł, pracownik w marcu otrzymał „bilansówkę" w sumie zł 150; 300 × 12 = 3600 plus 150 = 3750 zł. Stopa procentowa według tabeli wynosi 4,8, podatek stanowi 150 × 4,8 = 7 zł 20 gr.

Przy wypłacie periodycznych tygodniowych wynagrodzeń do ustalenia wynagrodzenia w stosunku rocznym należy sumę tygodniowego wynagrodzenia pomnożyć przez 52.

Przy wypłatach dziennych należy w myśl okólnika Min. Opieki Społ., celem doprowadzenia do stosunku rocznego, mnożyć dokonaną wypłatę przez 300 (a więc nie 365).

Terminy płatności i obowiązek potrącania podatku ciążą na pracodawcach, wypłacających wszelkiego rodzaju wynagrodzenia.

Potrącone kwoty należy wpłacać do kasy właściwego urzędu skarbowego w terminie do dni 7 po upływie miesiąca kalendarzowego, w którym nastąpiła wypłata odszkodowania, z dołączeniem wykazu potrąceń, sporządzonego według przepisanego wzoru lub też odpisu listy płacy, zawierającej dane, niezbędne dla sprawdzenia prawidłowości dokonanych potrąceń. Lista ta ma być sporządzona według następującego wzoru:

Lista płacy

pracowników Spółdzielni .....

L. p.	Imię i nazwisko	Kategoria płacy	Płaca łącznie z dodatk.	Potrącenia						Do wypłaty	Potwierdzenie odbioru
				Podatek dochod.	Ubezp. Społecz.	Fundusz Pracy	Ubezp. od wyp.	Inne	Razem		

Niewypłacenie w terminie zainkasowanych od pracownika kwot za należny od niego podatek jest przestępstwem, ściganym przez kodeks karny.

Opodatkowanie uposażeń otrzymanych od różnych pracodawców. Pracownicy którzy:

a) otrzymują wynagrodzenia od różnych pracodawców;

b) otrzymują od jednego pracodawcy dwa lub więcej wynagrodzeń periodycznych, bądź też obok wynagrodzenia periodycznego również wynagrodzenie jednorazowe, o ile łączna suma wynagrodzeń od jednego pracodawcy przekracza 4800 zł, obowiązani są po upływie każdego roku uiścić bezpośrednio tytułem podatku dochodowego różnicę, jaka przypada do zapłaty od łącznego wynagrodzenia a łączną kwotą podatku, potrącanego przez pracodawcę.

Przykłady:

1) Pracownik otrzymuje od 3 pracodawców wynagrodzenie periodyczne:

od jednego	— 100 zł. mies. — podatku nie potrącono	
od drugiego	— 200 zł. mies. — podatku potrącono	5 zł. 20 gr.
od trzeciego	— 300 zł. mies. — podatku potrącono	13 zł. 80 gr.
od 600 zł. — razem miesięcznie		19 zł. — gr.
czyli rocznie 19 × 12		228 zł. — gr.

Od łącznego wynagrodzenia 600 zł × 12 = 7200 zł wg skali 6,8% należy się podatek 408 zł, a że pracodawcy potrącili łącznie 228 zł, pracownik musi więc uiścić tytułem różnicy 180 zł.

Przykład 2. Pracownik otrzymuje od jednego pracodawcy pensję periodyczną 300 zł miesięcznie i otrzymał jednorazowo wynagrodzenie w sumie za specjalne nie związane z periodycznym wynagrodzeniem czynności 1200 zł; — pracownik nie uiszcza dodatkowej opłaty, gdyż suma łącznego wynagrodzenia wynosi 4800 zł.

Przykład 3. Tenże pracownik otrzymuje jednorazowe wynagrodzenie 1600 zł. Pracodawca potrąca rocznie od 300 zł 13,80 × 12 = 165,60 zł podatku, od 1600 zł według skali 1% czyli 16 zł razem 181 zł 60 gr. Od łącznego wynagrodzenia 5200 zł wg skali 5,8% podatek wynosi 301 zł 60 gr, a że pracodawca potrącił 181 zł 60 gr, pracownik musi uiścić sam bezpośrednio różnicę pomiędzy 301,60 a 181,60 czyli 120 zł.

Terminy. Kwoty przypadające z powyższych tytułów powinny być wypłacane przy odpowiednim zeznaniu przez pracownika do kasy właściwego urzędu skarbowego w 2-ch ratach półrocznych — do 15 kwietnia i do 15 października każdego roku. Terminy mogą być przez Ministra Skarbu zmienione, podane wyżej obowiązują w 1937 r.

3. Państwowy podatek od nieruchomości.

Jakie nieruchomości podlegają opodatkowaniu:

1) w gminach miejskich wszelkiego rodzaju nieruchomości za wyjątkiem gruntów niezabudowanych, których powierzchnia przekracza 5000 mtr², a które są użytkowane stale jako pola uprawne, łąki, sady, ogrody.

2) w gminach wiejskich budynki wraz z należącymi do nich placami, podwórzami, budowlami roboczymi, niezwiązanymi z gospodarstwem rolnym lub ogrodniczym.

Jeżeli budynek tak miejski jak i wiejski został wzniesiony na cudzym gruncie, opodatkowaniu podlega całość tj. budynek wraz z placem. Jest to ważne dla spółdzielni, które posiadają budynki na gruntach wydzierżawionych od gmin miejskich.

Nieruchomości — wolne od podatku:

1) Grunty niezabudowane, na których nie wolno wznosić żadnych budowli (objęte planem regulacyjnym, to znaczy, przeznaczone na ulice, skwery, kwietniki itp.),

2) nieruchomości, niezamieszkałe z powodu złego stanu ani nie użytkowane w inny sposób,

3) nieruchomości w gminach wiejskich, związane z gospodarstwem rolnym lecz stale używane w całości na podstawie umowy najmu, jeżeli składają się najwyżej z 4-ch izb,

4) budynki wraz z należącymi do nich budowlami ubocznymi, podwórzami i placami, dla których suma podstawy wymiaru nie przekracza 100 zł w stosunku rocznym,

5) budynki nowowzniesione — w ciągu 15 lat od dnia użytkowania.

Ustalenie wartości czynszowej, na podstawie której wymierzony jest podatek.

Rokiem podatkowym jest rok kalendarzowy.

Za podstawę do wymiaru na dany rok podatkowy uważa się czynsz roczny z roku poprzedniego.

Jeżeli nieruchomość jest oddana w dzierżawę lub użytkowanie bezpłatne, to za podstawę wymiaru uważa się wartość czynszową, jaką by uzyskano w razie wynajęcia.

Dla nieruchomości niewynajmowanych, dla których nie można ustalić wartości czynszowej, służących jako podstawa wymiaru, przyjmuje się wartość rynkową, przy czym: dla nieruchomości budynkowych wraz z podwórzami i placami przyjmuje się 5% wartości rynkowej; dla gruntów niezabudowanych — 3% ich wartości rynkowej.

Przy obliczaniu wartości fabryk, zakładów rzemieślniczych i innych zakładów przemysłowych nie bierze się pod uwagę maszyn i narzędzi a oblicza się tylko wartość budowli i placów.

Wartość rynkową ustala się na podstawie cen, płaconych na danym terenie za podobne nieruchomości. W spółdzielniach, jako przedsiębiorstwach, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, jako wartość rynkową można przyjąć (za zgodą spółdzielni) wartość ujawnioną w bilansie za rok poprzedzający rok podatkowy.

Wysokość podatku. Jeżeli podstawa wymiaru (roczna wartość czynszowa z roku poprzedniego, względnie 5% lub 3% wartości rynkowej) wynosi nie więcej niż 1000 zł, to podatek oblicza się w wysokości 8%.

Jeżeli podstawa wymiaru wynosi więcej jak 1000 zł, to podatek oblicza się w wysokości 12%.

Jeżeli podstawa wymiaru wynosi zł 100 lub mniej — podatku się nie pobiera.

Do obliczanego podatku dolicza się na rzecz samorządu 7% od podstawy wymiaru. Do wymierzonego podatku żadne inne dodatki nie są doliczane.

Terminy płatności podatku.

Podatek od nieruchomości według obecnie obowiązujących przepisów — płatny jest w dwóch równych ratach:

do dnia 30 czerwca,
do dnia 30 listopada.

Podatek uiszcza się dopiero po otrzymaniu nakazu wymiarowego.

4. Podatek od lokali.

Podatkowi od lokali podlegają wszelkiego rodzaju lokale na obszarze gmin miejskich.

Wolne są od podatku:

1) lokale lub ich części, zajęte przez zakłady przemysłowe (piekarnie, masarnie, fabryki itp.),

2) lokale w nowowzniesionych budowlach tak mieszkalnych jak i przeznaczonych dla celów handlowych lub przemysłowych:

a) przez 10 lat od dnia chociażby tylko częściowego użytkowania tych budowli, jeżeli użytkowanie nastąpiło przed 1.I. 1929 r.,

b) przez 15 lat, jeżeli użytkowanie nastąpiło po dniu 1.I. 1929 r.,

c) lokale niezajęte,

d) lokale mieszkalne jedno- i dwuizbowe,

e) lokale trzyizbowe, zajmowane przez bezrobotnych, jeżeli nie mają oni sublokatorów.

Podstawa wymiaru podatku.

Podstawę wymiaru podatku na okres podatkowy stanowi faktyczne komorne z roku poprzedzającego rok podatkowy.

Dla lokali zajętych lub zajmowanych bezpłatnie w roku poprzedzającym rok podatkowy, podstawę wymiaru podatku stanowi wartość czynszowa z roku poprzedzającego okres podatkowy; wartość czynszową oblicza się w wysokości komornego, jakie uzyskano by w razie wynajęcia lokalu. uwzględniając jego przeznaczenie, wielkość lokalu oraz inne okoliczności, mające wpływ na wysokość komornego.

Do zapłaty podatku obowiązani są nie tylko lokatorzy, lecz i właściciele nieruchomości od lokali przez siebie zajmowanych.

Stopa podatku wynosi wg obowiązujących obecnie przepisów:

1) dla lokali czteroizbowych i większych — 12% podstawy wymiaru,

2) dla lokali mniejszych — 8% podstawy wymiaru.

Terminy płatności podatku.

Podatek płatny jest dopiero po otrzymaniu nakazu zapłaty i w dwóch równych ratach: 30 kwietnia i 30 października.

5. Ordynacja podatkowa.

Ordynacja podatkowa, obowiązująca od 1.X. 1934 r., stworzyła jednolity proces podatkowy o charakterze powszechnym.

Jako dodatnią stronę ordynacji podatkowej należy podkreślić ścisłe i wyraźne sprecyzowanie wzajemnych praw i obowiązków skarbu i płatnika — przy równoczesnym zastąpieniu jednym aktem ustawodawczym szeregu najrozmaitszych przepisów, trudnych do opanowania nawet dla fachowców.

Władze podatkowe wymiarowe.

a) pierwszą instancją są urzędy skarbowe, drugą — izby skarbowe,

b) przy izbach skarbowych działają komisje odwoławcze, jako władze powołane do rozstrzygania odwołań w sprawach wymiaru,

c) jeżeli fundusz udziałowy osoby prawnej (spółdzielnia) wynosi 100.000 zł lub więcej — to pierwszą instancją wymiarową jest izba skarbowa —drugą — dla rozpatrywania odwołań — Ministerstwo Skarbu.

Zeznania płatników.

a) deklaracje do wykupienia patentu winny być składane na przepisowych formularzach.

b) zeznania dla wymiaru podatku przemysłowego od obrotu powinny być składane na przepisowym formularzu, względnie nie na formularzu, lecz pod warunkiem, ażeby w zeznaniu uwidocznione były wszystkie dane z urzędowego formularza. Referat prawny Związku „Społem" opracował specjalne formularze dla spółdzielni spożywców, ułatwiające składanie zeznań.

Jak już wspominaliśmy, spółdzielnia odpowiadająca pewnym warunkom, płaci podatek tylko od obrotów z nieczłonkami, pod warunkiem, ażeby kontrola zakupów członkowskich była prowadzona prawidłowo. Szczegółowe instrukcje w powyższej sprawie podaje okólnik Min. Skarbu z 11.I. 1934 r. L. R. 1830/34, wg którego:

„Dla ustalenia wysokości obrotu z nieczłonkami, podlegającego opodatkowaniu, należy sumę sprzedaży towarów, które podlegają scalonemu podatkowi przemysłowemu od obrotu, odliczyć od całego obrotu spółdzielni i pozostałość podzielić na obrót z członkami i nieczłonkami w stosunku procentowym zakupów do całego obrotu spółdzielni".

Przykład: Spółdzielnia, która utrzymuje dla sprzedaży 6 sklepów, w zeznaniu podaje obroty poszczególnych sklepów jak następuje:

Sklep Nr.	I	zł.	50.000
„ „	II	„	30.000
„ „	III	„	25.000
„ „	IV	„	35.000
„ „	V	„	20.000
„ „	VI	„	40.000
	Razem	zł.	200.000

W powyższym zeznaniu spółdzielnia podaje, że w sumie ogólnych obrotów 200.000 zł

obrót ze sprzedaży członkom wynosi	150.000	— 75%
obrót ze sprzedaży nieczłonkom wynosi	50.000	— 25%
	200.000	—100%
obrót o scalonym podatku wynosi	40.000	
pozostaje obrót podlegający opodatkowaniu	160.000	
z tego na członków przypada 75% czyli	120.000	
na nieczłonków 25% czyli	40.000	

Kontrola obrotów o podatku scalonym (załącznik: Okólnik Min. Skarbu z dnia 3 lipca 1936 r. p. zał. str. 18).

c) zeznania dla wymiaru podatku dochodowego powinny być również składane na specjalnym urzędowym formularzu, opracowanym specjalnie dla spółdzielni.

Zeznania składa się bez względu na wysokość osiągniętej nadwyżki bilansowej lub nawet w wypadku bilansowych strat.

d) zeznania powinny być złożone najpóźniej do 1 maja,

e) jeżeli płatnik, prowadzący księgi handlowe, nie złożył zeznania lub wyjaśnienia w przepisanym terminie, władza może z urzędu ustalić dane faktyczne do wymiaru na podstawie materiału jakim rozporządza,

f) niezłożenie zeznania lub złożenie go po terminie może pociągnąć za sobą karę pieniężną do wysokości 500 zł.

Księgi handlowe.

Księgi prowadzone prawidłowo i rzetelnie stanowią podstawę wymiaru dla podatku.

Spółdzielnie do zeznania o podatku dochodowym muszą przedstawić bilans, sprawozdanie, odpis protokółu walnego zgromadzenia, zatwierdzającego sprawozdanie i bilans oraz odpis oświadczenia rady nadzorczej spółdzielni w sprawie sprawozdania i bilansu.

Badanie ksiąg przez władze skarbowe powinno być przeprowadzone w lokalu spółdzielni.

Odpis protokółu badania rewident skarbowy obowiązany jest doręczyć spółdzielni.

Nakazy płatnicze.

Po przeprowadzeniu badania ksiąg władze dokonują wymiaru, za pomocą orzeczenia w formie nakazu płatniczego.

Po otrzymaniu nakazu płatnik winien zanotować na nim datę otrzymania, od tej bowiem daty biegnie 30-dniowy termin do wniesienia odwołania, jeżeli wymiar okaże się wyższy niż zeznała spółdzielnia. Jeżeli nakaz otrzymano przez pocztę, należy kopertę ze stemplem pocztowym przytwierdzić do nakazu.

Przedawnienie prawa do wymiaru.

Jeżeli urząd nie przesłał nakazu w ciągu 5 lat, licząc od końca roku kalendarzowego, w którym powstał obowiązek podatkowy, to zeznanie uprawomocnia się, a właściwie następuje przedawnienie dla wymiaru i władza skarbowa nie może wyznaczyć podatku odmiennie od zeznanego przez spółdzielnię.

Odwołania.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania władze skarbowe obowiązane są na żądanie płatnika udzielić mu uzasadnienia wymiaru na piśmie. Czas, jaki upłynie od dnia wniesienia prośby do dnia otrzymania uzasadnienia, nie wlicza się do terminu (30 dni) na odwołanie.

Uzasadnienie wymiaru jest konieczne dla sporządzenia rzeczowego odwołania i rozprawienia się z zarzutami urzędu.

Do podania o uzasadnienie należy dołączyć znaczek stemplowy za 3 zł.

Wnoszenie odwołań oraz prawa płatników w postępowaniu odwoławczym.

Termin do wnoszenia odwołań wynosi 30 dni a do wnoszenia zażaleń 7 dni od dnia następnego po doręczeniu nakazów lub postanowień.

Wniesienie odwołania nie wstrzymuje obowiązku zapłacenia podatku w przepisanym terminie. Podatnik może jednak w odwołaniu prosić o wstrzymanie ściągania podatku do czasu rozpatrzenia odwołania.

Odwołanie powinno zawierać:

a) firmę spółdzielni,

b) wskazanie, pod jakim względem uważa się orzeczenie za nieprawidłowe i żąda się jego zmiany,

c) wskazanie konkretnych zarzutów przeciwko ustaleniom władzy wymiarowej,

d) wskazanie środków dowodowych, które dadzą możność stwierdzenia prawdziwości przytoczonych w odwołaniu twierdzeń,

e) podpis zarządu spółdzielni pod pieczęcią firmową,

f) odwołanie składa się na piśmie za pośrednictwem tej władzy, która nakaz wydała, przy czym należy starannie przechować dowody, stwierdzające datę przesłania względnie doręczenia odwołania.

Prawa płatników w postępowaniu odwoławczym.

Na poparcie twierdzeń płatnicy mogą składać wszelkie dowody pisemne, powoływać na własny koszt świadków i biegłych.

Gdy płatnik wyrazi życzenie złożenia przed komisją ustnych wyjaśnień, władza skarbowa musi go zawiadomić o terminie rozpoznania odwołania przynajmniej na 7 dni przed posiedzeniem komisji odwoławczej, pod warunkiem, że przy wniesieniu odwołania będzie uiszczona opłata w wysokości $^1/_2\%$ od kwoty spornego podatku, jednak nie mniej niż 2 zł i nie więcej niż 50 zł. W razie całkowitego lub częściowego uwzględnienia odwołania — opłata podlega zwrotowi.

Spóźnione odwołanie władza wymiarowa pozostawia bez rozpatrzenia, zawiadamiając o tym płatnika. Można jednak prosić o przywrócenie terminu, jeżeli spóźnienie nastąpiło z ważnej a nieuchronnej przeszkody.

Skargi na odmowną decyzję komisji odwoławczej można wnieść w ciągu 2-ch miesięcy do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Przy wnoszeniu skargi do NTA. obowiązuje przymus adwokacki.

Jeżeli pierwszą instancją dla wymiaru podatku jest Izba Skarbowa (przy funduszu udziałowym spółdzielni 100.000 zł lub więcej), to wówczas drugą instancją, do której można wnieść odwołanie, jest Ministerstwo Skarbu.

Terminy.

Do biegu terminu nie wlicza się dnia, od którego ustawa liczy dany termin.

Bieg terminu wyznaczonego przez władze skarbowe rozpoczyna się od dnia następnego po doręczeniu orzeczenia.

Koniec terminu, który by miał upłynąć w niedzielę lub dzień ustawowo uznany za święto, przypada na najbliższy dzień powszedni.

Oddanie pisma poleconego w urzędzie pocztowym jest równoznaczne z wniesieniem go do władzy skarbowej.

Terminy do wniesienia odwołań wynoszą 30 dni.

Jeżeli płatnik z powodu ważnej a nieuchronnej przeszkody nie mógł dotrzymać terminu, może w ciągu 7 dni po ustaniu przeszkody prosić o przywrócenie terminu i równocześnie dopełnić spóźnioną czynność; przeszkody, które spowodowały niedotrzymanie terminów, powinny być udowodnione.

Prośbę o przywrócenie terminu wnosi się do władzy, która wyznaczyła termin. Niema środka odwoławczego od odmowy przywrócenia terminu.

Minister Skarbu ma jednak prawo odraczania wszelkich terminów oraz darowania skutków ich zaniedbania.

Wznowienie postępowania wymiarowego.

Błędy rachunkowe mogą być każdego czasu prostowane przez władzę, która dopuściła się błędu.

W sprawie, zakończonej prawomocnym orzeczeniem wymiarowym, wznowienie postępowania następuje w tych przypadkach, gdy nakaz został oparty na fałszywym zeznaniu lub innym czynie karalnym. W spółdzielniach może to mieć miejsce wówczas, gdy odrzucono księgi i wymierzono podatek w większej sumie na skutek doniesienia, że spółdzielnia niektórych zakupionych towarów nie przeprowadziła przez księgi. (Zdarzył się np. taki wypadek: Pewna firma prywatna z Radomia aby ukryć swoje obroty, podała się przy kupnie towaru w Warszawie za spółdzielnię. Urząd skarbowy, badając księgi owego warszawskiego dostawcy znajduje w nich tranzakcję dokonaną jakoby ze spółdzielnią, notuje ją osobno i sprawdza w spółdzielni, czy zakup został zaksięgowany; naturalnie pozycji zakupu nie znajduje i dyskwalifikuje księgi. Dopiero trzeba było całego procesu dochodzeń, aby wykryć nieuczciwego sprawcę i uwolnić spółdzielnię od zarzutu zatajenia obrotów).

Podanie o wznowienie można wnieść najpóźniej w ciągu 3 lat od dnia uprawomocnienia się wymiaru.

Odroczenia, rozkładania na raty i umorzenia podatków.

Urząd skarbowy ma prawo odroczyć spłatę zaległości (nie dłużej jak 2 miesiące), rozkładać na raty (nie przekraczając 18 miesięcy) i umarzać zaległości podatkowe do kwoty 100 zł.

Izba skarbowa może rozkładać na raty zaległe podatki na dowolny termin, a odraczać płatność na czas nie dłuższy niż 6 miesięcy, lecz jedynie w obydwu wypadkach do sumy 200.000 zł; umarzać zaś zaległe podatki może do 10.000 zł.

Przedawnienie prawa ściągania zaległości podatkowych.

Prawo przymusowego ściągnięcia podatków przedawnia się z upływem 5 lat, licząc od końca roku kalendarzowego, w którym upłynął termin płatności. Każda czynność władzy, zmierzająca do ściągnięcia tej należności, przerywa bieg przedawnienia. Przepis powyższy obowiązuje od podatków należnych po 1.I. 1936 r.

Nadpłaty i zwroty.

Sumy nadmierne lub nienależne, zapłacone przez podatnika, powinny być zaliczone na poczet innych płatnych należności, a w ich braku — zwrócone gotówką.

6. Fundusz Pracy.

Fundusz pracy ma na celu dostarczanie pracy lub środków utrzymania osobom pozbawionym pracy, a nie posiadającym innych środków do życia — przede wszystkim drogą uruchamiania gospodarczo uzasadnionych robót publicznych lub robót o znaczeniu publicznym.

Cele swoje Fundusz pracy spełnia przez:

a) gromadzenie i podział funduszów i świadczeń w naturze,

b) inicjowanie i współdziałanie w projektowaniu robót publicznych lub robót o publicznym znaczeniu, jako też wszelkich innych robót, mających wyraźne znaczenie dla zmniejszenia bezrobocia,

c) finansowanie robót, wymienionych powyżej (b),

d) prowadzenie akcji, zmierzającej do zwiększenia stanu zatrudnienia,

e) prowadzenie i współdziałanie w prowadzeniu wszelkiego rodzaju akcji, mającej na celu zaopatrzenie osób pozbawionych pracy w samodzielne podstawy egzystencji,

f) prowadzenie — w miarę koniecznej potrzeby — bezpośrednio lub za pośrednictwem organizacyj społecznych, pomocy doraźnej dla bezrobotnych, a nie objętych inną akcją pomocy (ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia).

Środki.

Spółdzielnie spożywców, jako pracodawcy zatrudniający pracowników, opłacają na rzecz Funduszu Pracy 1% zarobków, uposażeń i wynagrodzeń wypłacanych tymże pracownikom, potrącając jednocześnie pracownikom przy wypłacie pensji również 1% ich zarobków.

Opłaty powinny być wypłacane do Funduszu Bezrobocia, który jest połączony z Funduszem Pracy i nosi urzędową nazwę „Fundusz Pracy", a więc już nie do Ubezpieczalni Społecznej.

Załącznik do wykładu K. Kakietka „Przepisy prawne".

O d p i s

Warszawa, dnia 3 lipca 1936 r.

MINISTERSTWO SKARBU
L. D. V. 38951/7/36

Wykazywanie obrotów ze sprzedaży towarów objętych scalonym podatkiem przemysłowym.

Do

wszystkich Izb Skarbowych, Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego (Wydział Skarbowy) oraz wszystkich Urzędów Skarbowych.

Nawiązując do okólnika z dna 25 lipca 1935 r. L. D. V. 18692/4/35 Dz. Urz. Min. Skarbu Nr 21, poz. 501, Ministerstwo Skarbu zezwala *Spółdzielniom,* prowadzącym prawidłowe księgi handlowe na wykazywanie obrotów ze sprzedaży artykułów, objętych scalonym podatkiem przemysłowym w trybie dotychczas wydanych rozporządzeń, na podstawie specjalnych wykazów, sporządzonych w terminie składania zeznań o obrocie, zawierających wartość remanentu początkowego (na początek okresu podatkowego) tych artykułów według cen sprzedażnych, wysokość (kwotę) całorocznych zakupów według cen sprzedażnych oraz wartości remanentu końcowego (na koniec okresu podatkowego) według cen sprzedażnych.

Za obrót ze sprzedaży artykułów objętych scalonym podatkiem przemysłowym uważa się w tym przypadku różnicę pomiędzy wartością całorocznych zakupów z remanentem początkowym, a wartością remanentu końcowego.

Powyższy sposób obliczania obrotów ze sprzedaży artykułów objętych scalonym podatkiem przemysłowym ma zastosowanie również i do nieprawomocnych wymiarów podatku przemysłowego od obrotu za lata ubiegłe, o ile odnośne spółdzielnie czy to w postępowaniu wymiarowym, czy też odwoławczym złożyły władzom skarbowym w analogiczny sposób sporządzone wykazy (obliczenia)

Dyrektor Departamentu:

(—) *Dyr. J. Lubowicki*

Przepisy prawne.

Opłaty stemplowe.

Opłaty stemplowe, jako opłaty skarbowe, są daninami publicznymi, które państwo pobiera tytułem wynagrodzenia za ściśle określone usługi o charakterze publiczno-prawnym.

Przepisy, dotyczące spółdzielni.

Rachunki, pokwitowania. Dekretem Prezyd. Rzplitej z 14 stycznia 1936 r. zostały zniesione wszelkie opłaty od rachunków wystawionych za dokonaną sprzedaż czy świadczenia usług (wynagrodzenie za pracę), jak również pokwitowania z odbioru pieniędzy i papierów wartościowych i wyciągi z rachunków.

Umowy sprzedaży. (tym się różni od rachunków, że rachunek stwierdza wykonanie umowy). Opłacie stemplowej w wysokości *1%* podlegają pisma stwierdzające:

a) umowę na sprzedaż lub na zamianę rzeczy (np. towarów, ruchomości, inwentarza żywego itp.),

b) oddanie rzeczy ruchomej celem spłacenia długu.

Wolne są od opłaty stemplowej:

a) umowy sprzedaży nie przewyższające 20 zł,

b) umowy sprzedaży, zawarte w zakresie swego przedsiębiorstwa przez jedną ze stron, wykupujących świadectwo przemysłowe, np. spółdzielnia, która zawrze umowę na dostarczenie jej towarów, nie uiszcza opłaty stemplowej gdyż jest przedsiębiorstwem, obowiązanym do wykupienia patentów, chociażby kontrahent nie był kupcem. Za podstawę wymiaru opłaty bierze się wartość rzeczy; jeżeli wartość nie jest wymieniona w piśmie, to ma ją podać płatnik (np. przy zamianie towarów, ruchomości).

Za nieuiszczenie opłaty odpowiadają solidarnie strony, które zawarły umowę.

Podwyżka (kara) za brak opłaty wynosi pięciokrotną sumę nieuiszczonych opłat.

Uiszczenie opłaty uskutecznia się przez skasowanie znaczków treścią (nalepia się znaczki i zaczyna się pisać względnie kończy się pismo przez nalepiony lub nalepione znaczki) lub w urzędzie w ciągu trzech tygodni od dnia zawarcia umowy.

Udziały, deklaracje członkowskie.

Opłacie w wysokości 2% podlegają wpłaty na udziały bez względu na to, czy zostały stwierdzone pokwitowaniem, czy przyjęte bez pokwitowania.

Opłatę powinna uiścić spółdzielnia gotówką bez wymiaru urzędowego od ogólnej sumy wpłat, dokonanych w ciągu roku obrachunkowego. Za wpłaty uważa się też sumy przypadające członkom z tytułu podziału nadwyżek, a zaliczone na poczet ich udziałów.

Opłata powinna być uiszczona w ciągu 2-ch miesięcy po zatwierdzeniu sprawozdania rocznego przez walne zgromadzenie lub zebranie przedstawicieli, a jeżeli się ono nie odbyło w przepisanym terminie (wg statutu lub ustawy o spółdz.), to w ciągu dwóch miesięcy po upływie terminu.

Wolne są od opłaty stemplowej wpłaty na udziały w tych spółdzielniach, które nadwyżkę pochodzącą z obrotów z nieczłonkami przelewają do funduszów wg statutu niepodzielnych.

Deklaracje o przystąpieniu członka do spółdzielni, zawiadomienie o przyjęciu członka, jak również deklaracje co do dalszych udziałów — wolne są od opłaty stemplowej.

Połączenie spółdzielni nie podlega opłatom wskutek zwiększenia majątku przyłączającej spółdzielni i wzrostu jej funduszu udziałowego.

Za nieuiszczenie opłat stemplowych od udziałów w terminie lub uiszczenie niedostateczne będzie wymierzona podwyżka pięciokrotna. Odpowiedzialność ponosi tylko spółdzielnia.

Weksle podlegają opłacie

do 50 zł — 20 gr; powyżej 50 zł do 100 zł — 30 gr, każde następne rozpoczęte 100 zł — 30 gr. Jeżeli na wekslu niewymieniającym sumy wekslowej wpisano następnie sumę wyższą niż ta, która odpowiada uiszczonej opłacie stemplowej, to zostanie wymierzona podwyżka 25-krotna.

Podwyżka nie zostanie wymierzona, jeżeli blankiet wekslowy podpisany opiewa na 30 zł lub więcej opłaty stemplowej, a przed wpisaniem sumy wekslowej wyższej niż ta, jaka odpowiada uiszczonej opłacie, dopłacono w urzędzie skarbowym kwotę, jaka jest potrzebna celem uzupełnienia opłaty do wysokości odpowiadającej sumie wekslowej. Np. spółdzielnia jest w posiadaniu weksla gwarancyjnego na blankiecie trzyzłotowym (do sumy weksl. 1000 zł); jeżeli taki weksel wypełniła by sumą 1500 zł, to musiałaby uiścić tytułem brakujących opłat 1.50 zł i 25-krotną podwyżkę czyli 37 zł 50 gr, razem *39 zł*. Gdyby weksel in blanko był podpisany na blankiecie 30 złotowym (odpowiada 10.000 zł) a spółdzielnia chciałaby go wypełnić na 15.000, to przed wypełnieniem powinna się zwrócić do urzędu skarbowego, uiścić brakującą opłatę i dopiero potem wypełnić weksel. Zwracanie się do urzędu po wypełnieniu weksla spowodowałoby wymierzenie podwyżki, co w danym wypadku wyniosłoby 125 zł.

Spółdzielnie należące do Związku rewizyjnego mogą bez osobnego zezwolenia kasować znaczki stemplowe na wekslach swoich klientów (weksle otrzymywane przez spółdzielnie). Skasowanie znaczków stemplowych powinno nastąpić w dniu otrzymania weksla przez spółdzielnię. Znaczki stemplowe umieszcza się na odwrotnej stronie wekslu, a mianowicie przy brzegu węższym; kasuje się je przez przepisanie każdego znaczka datą skasowania i umieszczenie pieczęci. Poniżej skasowanych znaczków stemplowych należy umieścić następujące zaświadczenie: „Skasowano znaczków stemplowych na zł . . . . . gr . . słowami złotych . . . . . gr . . Dn. . . . . 19. . . r. Pieczęć spółdzielni. Nazwisko osoby, która skasowała znaczki.

Do uiszczenia opłaty i ewentualnej podwyżki obowiązani są wszyscy podpisani na wekslu.

Umowa służbowa — wolna jest od opłat; w umowie należy podkreślić zależność pracownika od pracodawcy.

Umowa o świadczenie usług podlega opłacie stemplowej w wysokości 1% od umownego wynagrodzenia za wykonaną pracę.

Wolna jest od opłaty umowa, w której choćby jeden z kontrahentów zawarł takową w zakresie swego przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu.

Opłatę należy skasować treścią lub przedstawić urzędowi w ciągu trzech tygodni. Odpowiedzialność — solidarna zawierających umowę. Podwyżka (kara) 5-krotna.

Pełnomocnictwa — opłacie w wysokości 5 zł podlega pełnomocnictwo podpisane przez obie strony jak również podpisane tylko przez mocodawcę.

Pełnomocnictwo wydane pracownikowi do zastępstwa w sądzie grodzkim, jak również upoważnienie do odbioru sumy pieniężnej przewyższającej 500 zł podlega opłacie w wysokości 1 zł.

Opłatom podlega każdy egzemplarz pełnomocnictwa oraz każdy odpis, zaświadczony przez mocodawcę lub pełnomocnika.

Do uiszczenia opłaty obowiązany jest mocodawca, pełnomocnik zaś solidarnie z mocodawcą, jeżeli pełnomocnictwo przyjął.

Skasowanie znaczków — przez przepisanie początkowymi lub końcowymi wyrazami tekstu, bądź przez skasowanie znaczków datą oraz nazwiskiem lub firmą mocodawcy. Podwyżka 5-krotna.

Wolne są od opłaty: pełnomocnictwa udzielone przez pełnomocnika dalszemu pełnomocnikowi (substytucja), upoważnienie do odbioru sumy pieniężnej nie przewyższającej 500 zł, lub do odbioru rzeczy ruchomej bez względu na jej wartość.

Dzierżawa i najem rzeczy. Pisma stwierdzające umowę o dzierżawę lub najem rzeczy (dzierżawa nieruchomości, najem lokalu itp.), przedłużenie takiej umowy albo przelew praw dzierżawcy lub biorącego w najem podlegają opłacie stemplowej w wysokości 1%. Jeżeli umowa została zawarta na czas ściśle określony, to opłatę uiścić należy za cały czas trwania umowy.

Jeżeli natomiast umowa została zawarta na czas nieokreślony, względnie na czas określony z prawem przedłużenia na okres następny, wówczas opłatę należy uiścić za okres pięcioletni, względnie za okres ustalony plus okres pięcioletni.

Przykład: Lokator wynajmuje lokal na rok z prawem przedłużenia; od takiej umowy należy uiścić opłatę za rok dzierżawny i następnie za dalsze 5 lat; można jednak prosić urząd skarbowy o pobranie opłaty tylko za rok i o odroczenie płatności reszty należności do końca następnego roku. Jeżeli umowę zawarto na 2 lata z prawem przedłużenia, to należy uiścić opłatę za 2 lata i dalsze 5 lat.

Jeżeli umowa została zawarta na wynajem lokalu w domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów, to umowę taką, jeśli by nawet była zawarta na czas ściśle określony np. na rok, uważa się jako zawartą na czas nieokreślony i opłatę należy uiścić za rok umówiony i za dalsze 5 lat.

W razie wcześniejszego rozwiązania umowy można prosić urząd o zwrot nadpłaconej sumy, ale tylko w granicach omawianych 5 lat.

Opłatę należy uiścić za pomocą znaczków stemplowych przez przepisanie ich początkowymi lub końcowymi wyrazami pisma, bądź przez przepisanie nazwiskami osób (fizycznych lub firm) zawierających umowę, bądź przedstawić w ciągu trzech tygodni pismo w oryginale celem urzędowego skasowania znaczków. Odpowiedzialność solidarna; podwyżka — (kara) 5-krotna.

Rewersy, skrypty dłużne, wkłady oszczędnościowe — tj. dokumenty stwierdzające zaciągnięcie zobowiązań pieniężnych i przyjęcie na oprocentowanie wkładów, podlegają opłacie w wysokości 0,5% od sumy zobowiązania.

Spółdzielnie spożywców należące do związków rewizyjnych i prowadzące wkłady oszczędnościowe na mocy przepisów wolne są od opłat przy wydawaniu pokwitowania na wpłacone wkłady.

Skasowanie znaczków treścią lub w urzędzie, odpowiedzialność solidarna. Podwyżka 5-krotna.

Poręczenia, gwarancje, deklaracje do poręczeń.

Pismo, stwierdzające udzielenie poręczenia, podlega opłacie 5 zł.

Umowa służbowa, w której powiedziano, że pracownik odpowiada za straty i jednocześnie składa weksel gwarancyjny — wolna jest od opłaty. Jeżeli natomiast osoby trzecie składają na tejże umowie lub w oddzielnym piśmie poręczają za pracownika, to poręczenie tych osób podlega opłacie w wysokości 5 zł od każdego poręczenia.

Oddzielna deklaracja, przy której pracownik składa weksel gwarancyjny, wolna jest od opłaty.

Skasowanie znaczków treścią lub w urzędzie — w ciągu trzech tygodni. Odpowiedzialność solidarna. Podwyżka 5-krotna.

Przedawnienie. Prawo do żądania opłaty stemplowej przedawnia się z upływem 5-ciu lat.

Podwyżki (rodzaj kary). Osoba obowiązana do uiszczenia opłaty, jeżeli nie uiściła jej w należytej wysokości, *we właściwym terminie* lub w sposób nieprawidłowy (np. zamiast przepisaniem treścią, tylko podpisem strony) ma zapłacić podwyżkę w wysokości od 5 do 25-krotnie kwoty nieuiszczonej, albo uiszczonej po upływie właściwego terminu lub w sposób nieprawidłowy.

Odwołania. W przypadku wymierzenia opłaty lub podwyżki stemplowej niesłusznie, — można wnieść odwołanie w ciągu miesiąca od dnia otrzymania nakazu.

Prawo odwołania służy każdej osobie, która została wymieniona w nakazie.

Izba Skarbowa na skutek odwołania obniży podwyżkę, jeżeli nieuiszczenie opłaty stemplowej, albo nieuiszczenie dostatecznie lub w nieprawidłowy sposób widocznie nie zostało spowodowane zamiarem uchylenia się od uiszczenia opłaty.

Przymusowe ściągnięcie podwyżki może nastąpić dopiero po uprawomocnieniu się wymiaru.

Decyzja nieuwzględniająca odwołania, może być zaskarżona do Najw. Tryb. Administracyjnego.

Związek rewizyjny może wnieść odwołanie w imieniu spółdzielni do niego należącej.

Miary i wagi. Do mierzenia długości, objętości wagi itp., mogą być używane narzędzia miernicze legalizowane, a więc legalne i rzetelne.

Cecha legalizacyjna na miarach długości, wagach, odważnikach i przyrządach do mierzenia płynów zachowuje swą wartość w ciągu trzech lat, licząc od 1 stycznia tego roku, w którym narzędzie miernicze zostało cechowane.

Za używanie nieocechowanych miar grozi surowa kara.

Czystość w sklepach i zakładach przemysłowych. Czystość w sklepach i zakładach powinna być wzorowa. Towary wydzielające nieprzyjemną woń powinny być przechowywane oddzielnie. Towary spożywcze jak — pieczywo, wędlina, masło powinno być przechowywane w gablotkach. W sklepie powinna być czysta bieżąca woda (może być w rezerwoarku) do mycia rąk, mydło i ręcznik. Pracownicy powinni nosić przy pracy czyste fartuchy. Podłogi powinny być szczelne, ściany na wysokość człowieka pomalowane farbą olejną.

Pracownicy muszą być zdrowi i podlegają kontroli lekarskiej w razie szerzenia się chorób zakaźnych.

W sklepach spółdzielni nie wolno sprzedawać artykułów farmaceutycznych, jak również farb szkodliwych dla zdrowia.

Ceny przedmiotów powszedniego użytku. Na mąkę, pieczywo, słoninę, smalec, wyroby masarskie, odzież, obuwie, naftę, węgiel, żelazo, cement, cegłę mogą być wyznaczone przez władze administracyjne ceny, po uprzednim zasięgnięciu opinii powołanych komisji z przedstawicieli konsumentów, producentów i handlu.

Winni pobierania cen wyższych od wyznaczonych przez komisję, ulegają karze aresztu do 6-ciu tygodni lub grzywnie do 10.000 zł.

Ujawnianie cen. Dotąd obowiązuje ustawa z 1923 r. w sprawie zwalczania lichwy wojennej, mocą której posiadacze zakładów handlowych obowiązani są do ujawnienia cen za pomocą: cenników, oznaczania towarów ceną, wystawiania na żądanie rachunków kupującym, przedstawiania rachunków władzom.

Cenniki muszą zawierać: nazwę firmy, datę sporządzenia cennika, wyszczególnienie towarów wg gatunków i rodzajów, wyszczególnienia cen.

Cenniki muszą być drukowane, względnie pisane czytelnie atramentem i muszą być wywieszone wewnątrz lokalu handlowego na miejscu widocznym.

Obowiązek oznaczenia cen polega na bezpośrednim uwidacznianiu cen każdego rodzaju i gatunku towarów.

Prawo przemysłowe. Za przemysł uważa się wszelkie zatrudnienie zarobkowe, bez względu na to, czy jest ono wytwarzające, przetwarzające, *hadlowe,* lub usługowe.

Spółdzielnia, która rozpoczyna przemysł (handel, zakład rzemieślniczy — piekarnię, masarnię itp.) ze stałą siedzibą, powinna donieść o tym władzy I instancji (starostwo), która potwierdzi bez zwłoki zgłoszenie.

W doniesieniu należy podać: 1) firmę, 2) rodzaj przemysłu z możliwie dokładnym określeniem przedmiotu przedsiębiorstwa, 3) miejsce prowadzenia przemysłu (siedziba, lokal).

Za niewykonanie zgłoszenia grozi kara.

Zakłady rzemieślnicze. Według przepisów prawo samoistnego wykonywania rzemiosła (w spółdzielniach — piekarstwo, masarstwo, szewstwo, cukiernictwo, introligatorstwo, wyrąb mięsa) przysługuje osobom prawnym, w których skład zarządu wchodzą rzemieślnicy, posiadający uzdolnienie zawodowe do samoistnego prowadzenia rzemiosła.

Dla zakładów, prowadzonych przez spółdzielnie, stosuje się ograniczenia, dotyczące składu zarządu, a to na mocy okólnika Min. Przem. i Handlu. (Załączniki na str. 39 i 40).

Szyldy. Przedsiębiorstwa, prowadzone przez osoby prawne, należy oznaczyć na zewnątrz przez uwidocznienie zarejestrowanej firmy.

Prawo pracy. Prawo pracy jest prawem normującym stosunki prawne pracowników do swoich pracodawców.

Podobnie jak w innych państwach, tak i w Polsce rząd wyniesiony przez powojenny przewrót, wsparty o szerokie masy robotnicze, za jedno z pierwszych zadań uznał spełnienie długoletnich żądań i haseł świata pracy, wydając szereg dekretów. Poważna część przepisów tych dekretów ma za zadanie ochronienie pracowników od szkodliwej dla ogółu i dla niego nadużywania jego siły roboczej przez umowy prywatno-prawne.

„Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną państwa. Każdy obywatel ma prawo do opieki

państwa nad jego pracą. Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej. Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje opiekę nad jej warunkami".

Zasady powyższe wprowadzone do Konstytucji, znalazły w całej pełni swe urzeczywistnienie tak w ustawach specjalnych, jak i ogólnych, objętych kodeksem zobowiązań.

Godziny handlu i godziny otwarcia zakładów handlowych

Czas otwarcia sklepów spożywczych, jatek z mięsem, wędliniarni, ustawa określa na 12 godzin. Przerwy, w czasie których sklepy i zakłady będą zamknięte, wlicza się do godzin otwarcia.

Sklepy mogą być otwarte codziennie do godziny 19-ej, w soboty i dni przedświąteczne do godz. 20-ej.

W czasie 6 dni, poprzedzających wigilię Bożego Narodzenia i Wielką Sobotę sklepy — na podstawie specjalnego rozporządzenia — mogą być otwarte w dni powszednie do godz. 21-ej, w przypadającą w tym okresie niedzielę dozwolone jest wykonywanie handlu od godz. 13-ej do 18-ej.

O czasie pracy w przemyśle i handlu.

Główna ochrona leży w określeniu długości dnia roboczego. Czas pracy nie jest zostawiony swobodnemu regulowaniu umową stron, lecz czyni to ustawa w sposób bezwzględny. Nadto ustawa zaopatruje przepisy te w sankcje karne.

Ustawodawca wychodzi ze słusznego założenia, że inaczej trzeba uregulować czas pracy pracodawców, a inaczej czas pracy pracowników. Trzeba pracodawcę w pewien sposób co do czasu ograniczyć, mimo że jednostka w tym wypadku pracuje dla siebie. Dlatego też odrębnie został uregulowany czas pracy pracodawców o liczbie godzin pracy w handlu, godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych.

Wyżej wymieniona ustawa odnosi się do pracowników. Ustawa ta stosuje się do pracowników, zatrudnionych na podstawie umowy o pracy. Gdzie zatem pracownik nie jest zatrudniony na podstawie umowy o pracę, lecz na podstawie nominacji (członkowie zarządu, rady), umowa nie ma zastosowania.

Zakres działania ustawy jest b. szeroki. Ustawa odnosi się nie tylko do przemysłu i handlu, lecz także do pracy w górnictwie, komunikacji, przewozie oraz do innych zakładów pracy na zysk nie obliczonych, a prowadzonych w sposób przemysłowy.

Czas pracy wszystkich pracowników, zatrudnionych na mocy umowy, wynosi bez wliczenia przerw odpoczynkowych *najwyżej 8 godzin na dobę* i nie może przekraczać 48 godzin na tydzień.

Za czas pracy uważa się liczbę godzin, przez które pracownik obowiązany jest na mocy umowy pozostawać w zakładzie pracy lub poza nim do rozporządzenia kierownictwa robót.

Przedłużenie czasu pracy jest dopuszczalne między innymi w wypadkach, spowodowanych szczególnymi, udowodnionymi potrzebami zakładu pracy. Czas pracy może być przedłużony za otrzymanym poprzednio zezwoleniem okręgowego inspektora pracy, zaś w handlu dla celów doraźnej inwentaryzacji za uwiadomieniem urzędu inspekcji pracy, przy czym liczba godzin dla poszczególnego pracownika nie może wynosić więcej niż 120 godzin na rok i 4 godziny na dobę.

Pracodawca, zatrudniając pracownika w godzinach nadliczbowych obowiązany jest prowadzić dla każdego z nich osobny wykaz godzin nadlicz-

bowych. Praca w godzinach nadliczbowych oraz w niedziele i święta musi być opłacana conajmniej 25% dodatkiem do płacy ormalnej za te godziny; za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie oraz za pracę w nocy lub w niedziele i święta dodatek musi wynosić conajmniej 50%.

Pretensja pracownika za pracę w godzinach nadliczbowych przedawnia się z upływem lat trzech.

W razie przekroczenia przepisów ustawy winni będą karani za pierwszym razem grzywną od 200 do 1000 zł. lub aresztem do 3 miesięcy, w razie zaś powtórzenia przekroczenia — aresztem na czas od 2 tygodni do 3 miesięcy.

Ustawy i rozporządzenia w związku z ustawą o czasie pracy w przemyśle i handlu.

1) Zezwala się na pracę w nocy oraz w niedziele i dni świąteczne w piekarniach pracownikom, niezbędnym do wytworzenia wszelkiego rodzaju zakwasek i rozczynów, przyczem o powyższym powinien być zawiadomiony urząd inspekcji pracy.

2) Czas pracy osób pilnujących całości i bezpieczeństwa budynków, urządzeń i ruchomości, gdy wykonywanie przez nich pilnowania nie jest połączone z jakąkolwiek inną pracą, nie może przekraczać 12 godzin na dobę.

Urlopy dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu

Jednym z ważnych obowiązków pracodawcy, a jednocześnie uprawnieniem pracownika jest obowiązek pracodawcy udzielenia urlopu. Przez urlop wypoczynkowy rozumie ustawa prawo do całkowitego zawieszenia pracy na oznaczoną liczbę dni z zatrzymaniem prawa do zapłaty.

Celem ustawy jest, aby pracownik rzeczywiście wypoczywał podczas urlopu. Dlatego też zgodnie z przepisami ustawy, pracownik traci prawo do urlopu, o ile w czasie urlopu będzie pracował zarobkowo w innym przedsiębiorstwie. Z tego przepisu wynika także, że pracownik otrzymuje wynagrodzenie z dołu, gdyż ex post może dopiero pracodawca wiedzieć, czy pracownik gdzieindziej zarobkowo pracował.

Prawo do urlopu ma pracownik co roku. Z prawa tego może pracownik zrobić użytek lub nie, może także zrzec się tego prawa, za równowartość pieniężną lub bez równowartości. Pracownik nie ma prawa żądać odszkodowania za niewykorzystany urlop, jeżeli zrzekł się urlopu, względnie nie żądał go w danym roku gospodarczym.

Pracownik, który nabył prawo do urlopu, korzysta z tego prawa już z początkiem roku kalendarzowego. Gdyby więc np. pracownik, który już w ubiegłych latach korzystał z urlopu, został zwolniony z pracy w dniu 1.XI.1937 r. z trzymiesięcznym wypowiedzeniem, to wówczas należy mu się urlop za cały rok 1938 (a więc np. jednomiesięczny dla pracowników umysłowych), ponieważ wymówienie kończy się w 1938 r.

W okresie wypowiedzenia pracownikowi nie może być wyznaczony urlop; za należny urlop powinien otrzymać niezależnie od pensji odszkodowanie. Jeżeli pracownika zwolniono z ważnych przyczyn bez odszkodowania, to urlop się nie należy, również nie należy się w razie wymówienia pracy przez pracownika.

Urlopy robotników wynoszą 8 dni, o ile czas pracy trwa bez przerwy rok, i 15 dni, o ile trwa bez przerwy 3 lata.

Urlopy pracowników umysłowych wynoszą 2 tygodnie po półrocznej nieprzerwanej pracy i miesiąc po rocznej pracy.

Wynagrodzenie w czasie urlopu. Urlopowany otrzymuje za czas urlopu wynagrodzenie takie, jakie otrzymywałby, gdyby w tym czasie był zatrudniony.

O ile praca odbywa się na akord lub od sztuki, wynagrodzenie za czas urlopu określa się na podstawie przeciętnego wynagrodzenia pracownika w ciągu trzech poprzedzających bezpośrednio urlop miesięcy.

Jeżeli pracownik otrzymuje wynagrodzenie całkowicie lub częściowo w naturze, wynagrodzenie za urlop oblicza się według równowartości tych świadczeń w gotówce.

Praca młodocianych i kobiet.

Młodocianymi w zrozumieniu ustawy są osoby obojga płci *w wieku od lat 15 do ukończenia lat 18.* Przyjmowanie do pracy dzieci przed ukończeniem lat 15 jest wzbronione; praktyka bezpłatna — o ile połączona jest z pracą — również jest wzbroniona.

Młodocianych wolno przyjmować do pracy, jeżeli przedstawią świadectwo z ukończenia 15 lat, zezwolenie przedstawiciela władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej, dowód z wykonania obowiązku szkolnego i świadectwo lekarza wskazanego przez inspekcję pracy, że dana praca nie przekracza sił młodocianego.

Bezpłatne zatrudnianie młodocianych jest wzbronione, wzbronione jest również przyjmowanie przez pracodawcę wynagrodzenia za naukę młodocianych. Wysokość wynagrodzenia młodocianego powinna być określona w umowie dokładnie.

W wypadku zatrudnienia młodocianego bez wynagrodzenia przysługuje mu roszczenie za cały czas, w którym był zatrudniony. Wynagrodzenie to powinno być zgodne ze zwyczajem miejscowym a w braku tegoż — słuszne wynagrodzenie czyli tak zwane wynagrodzenie zwyczajowe, stosowane w danej gałęzi przemysłu i handlu.

Młodociani obowiązani są do uczęszczania na naukę dokształcającą. Regularne odbywanie tej nauki powinno być wykazane zaświadczeniem odnośnego zakładu naukowego.

Zatrudnienie młodocianych w godzinach nadliczbowych jest wzbronione.

W przedmiocie pracy kobiet. Pracodawca, zatrudniający ponad 5 kobiet, obowiązany jest do urządzenia dla nich oddzielnych ustępów, ubieralni i umywalni.

Kobieta w czasie ciąży ma prawo przerwać pracę z chwilą złożenia świadectwa lekarskiego, że spodziewać się może rozwiązania — nie później jak na 6 tygodni. Nie wolno zatrudniać kobiet w ciągu 6 tygodni od dnia porodu. Kobietom w czasie ciąży przysługuje prawo do korzystania z przerw w pracy nie dłuższych niż 6 dni w ciągu 1 miesiąca. W ciągu wszystkich przerw wymienionych wyżej, nie wolno rozwiązywać, ani wymawiać stosunku służbowego pracy.

Winni przekroczenia przepisów ustawy o pracy młodocianych i kobiet, karani będą grzywną do 1.000 zł. lub aresztem do 3 miesięcy.

Wykonanie obowiązku szkolnego przez młodocianych.

Pracodawca powinien zwolnić młodocianego od pracy w granicach 6-ciu godzin tygodniowo, celem uczęszczania do szkoły, jeżeli nauka odbywa się w szkole w godzinach pracy młodocianego.

Każdy młodociany, uczęszczający na naukę do szkoły, posiada książeczkę obecności, w której zarząd szkoły oznacza obecność młodocianego na nauce.

Pracodawca powinien kontrolować regularne odbywanie przez młodocianego nauki, sprawdzając książeczkę obecności i stwierdzając kontrolę podpisem w sposób i w terminach przez władze szkolne wskazanych.

Ochrona rynku pracy.

Następstwem wojny światowej jest wzmocniona ochrona gospodarstwa narodowego. Ochrona ta wyraża się w wysokich cłach, w zakazie emigracji i *ochronie państwowego rynku pracy.* Ochrona na rynku pracy polega na tym, że pracodawca może zatrudniać pracownika, nie będącego obywatelem polskim jedynie po uzyskaniu na to zezwolenia władzy właściwej.

Pracodawcy winni przekroczenia rozporządzenia, karani będą grzywną do 10.000 lub aresztem do 6 tygodni.

Zatrudnienie inwalidów.

Pracodawcy w przemyśle i handlu obowiązani są zatrudnić na każde 50 robotników 1-go inwalidę, na każde 100 — 3-ch inwalidów, którzy utracili od 15% do 65% ogólnej zdolności zarobkowej.

Za podstawę do obliczenia ilości inwalidów wojennych i wojskowych, którzy powinni być zatrudnieni w myśl przepisów rozporządzenia, przyjmuje się ogólną liczbę robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w zakładach pracy pracodawców na obszarze jednego powiatu, a w Warszawie — w granicach miasta.

Pracodawca obowiązany jest zawiadomić właściwą publiczną instytucję pośrednictwa pracy o wszelkich zmianach w stanie zatrudnienia przyjętego inwalidy, o zwolnieniu go z pracy (można zwolnić tylko z ważnych przyczyn) lub jego śmierci, a także o takim zwiększeniu liczby zatrudnionych robotników i pracowników umysłowych, które powoduje obowiązek zatrudniania inwalidów lub stosunkowo większej ich liczby.

Wynagrodzenie za pracę inwalidy wojennego lub wojskowego nie może być niższe, niż wynagrodzenie innych osób, spełniających takie same czynności i zatrudnionych w tym samym zakładzie pracy.

Rodzaj pracy, poruczonej inwalidzie, powinien odpowiadać jego zdolnościom fizycznym i kwalifikacjom zawodowym.

Zatrudnienie uczestników walki o niepodległość Państwa Polskiego.

Każdy zakład pracy ma obowiązek zatrudnić na każdych 33 pracowników conajmniej jedną osobę, odznaczoną Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Niepodległości lub Medalem Niepodległości oraz osobę, która udowodni czynny udział w walkach o Niepodległość, o ile osoba ta poszukuje pracy, zdolna jest do niej i skierowana została przez właściwy urząd lub instytucję pośrednictwa pracy.

Pracodawca może wypowiedzieć umowę o pracę tylko z ważnych przyczyn, przewidzianych w rozporządzeniu o pracę pracowników umysłowych i robotników.

W przypadku zwolnienia z powodu niezdolności do pracy — pracodawca obowiązany jest zatrudnić w granicach wolnych stanowisk członka rodziny, na którym ciąży obowiązek utrzymania rodziny zwolnionego, a który poszukuje pracy i jest do niej zdolny.

Winny przekroczenia przepisów ustawy, będzie karany w drodze administracyjnej aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 2000 zł.

Kaucja pracownicza.

Przez kaucję w ogólności rozumiemy wartości pieniężne, złożone dla zabezpieczenia roszczenia osoby drugiej.

Przez kaucję pracowniczą rozumiemy tę kaucję, którą składa pracownik lub inne za niego osoby dla zabezpieczenia roszczeń pracodawcy.

Nie podlega przepisom ustawy kaucja w wysokości 5000 zł. i wyższa oraz kaucja hipoteczna.

Kaucja musi być złożona w Banku Polskim albo w instytucji kredytowej państwowej lub samorządowej na imię pracownika. Instytucje te są obowiązane w księgach depozytowych zanotować wszystkie szczegóły, dotyczące kaucji, w szczególności te pretensje, na których zabezpieczenie ma służyć.

Taką pretensją może być tylko rzeczywista szkoda i strata, wynikła z winy pracownika.

Roszczenia może pracodawca podnieść dopiero po ustaniu stosunku służbowego i musi o tym pracownika w ciągu 14 dni od dnia ustania stosunku pracy zawiadomić; gdyby zaś pracownik nie zgodził się na potrącenie szkody z kaucji musi pracodawca w ciągu dalszych 4 tygodni wnieść pozew do sądu.

Jeśli pracodawca tych terminów nie dotrzyma, musi on zezwolić na wydanie kaucji pracownikowi. To samo dotyczy i tych kaucji, które pracodawca wbrew przepisom ustawy zatrzymuje u siebie i nie składa do depozytu. Zachodzi więc w tym wypadku przedawnienie roszczeń o zaspokojenie pretensji z kaucji.

Postanowienia umów, na mocy których pracownik, celem uzyskania posady lub utrzymania nadal stosunku pracy, przyzna lub daje na przechowanie lub do użytkowania pracodawcy jakąkolwiek wartość — są nieważne. Wobec nieważności takiej umowy, pracownik może w każdej chwili żądać zwrotu wypożyczonej lub oddanej na przechowanie kwoty, względnie wartości.

W myśl przepisów — pracodawcy służy w stosunku do kaucji przywilej zaspokojenia swych pretensji przed innymi wierzycielami pracownika.

W orzeczeniu Sądu Najwyższego kaucją jest również złożony przez lub za pracownika weksel kaucyjny.

Umowy o pracę pracowników.

W rozporządzeniach spotykamy się z pojęciem robotnika i pracownika umysłowego.

Nie łatwo jest przeprowadzić linję demarkacyjną między robotnikiem a pracownikiem umysłowym.

Obie te kategorie mają tę cechę wspólną, że pracują za wynagrodzeniem na podstawie umowy o pracę na rachunek drugiego. Istotą obu stosunków jest zależność tak robotnika jak pracownika umysłowego od pracodawcy. Stosunek zależności stanowi zatem istotny punkt umowy o pracę.

Pracownik zależny jest od pracodawcy i jemu podległy tylko w stosunku pracy i w wykonywaniu tej pracy, w innych jednak wypadkach podległy mu nie jest.

Jeśli chodzi o różnicę między robotnikiem a pracownikiem umysłowym, to z pracy samej nie wiele da się wytłumaczyć, gdyż przecież nie wiadomo, kto jest robotnikiem, a kto pracownikiem umysłowym. Także pracownik umysłowy jest przecież robotnikiem w tym znaczeniu, że wykonuje pewną pracę.

Praca fizyczna i praca umysłowa przy dzisiejszym rozwoju techniki i wykształceniu nie da się tak wyraźnie rozgraniczyć, a często praca fizyczna wymaga wysiłku umysłowego, jak i praca umysłowa wymaga wysiłku fizycznego.

Rozporządzenie o pracę robotników nie określa kto jest robotnikiem, lecz określa, że umową o pracę robotnik zobowiązuje się do wykonania pewnej pracy dla pracodawcy za wynagrodzeniem.

Rozporządzenie o pracę pacowników umysłowych, nie określając pojęcia pracownika umysłowego, wylicza tylko, jakich pracowników należy uważać za pracowników umysłowych; wyliczenie to nie jest i nie może być dostateczne, dla tego też oprócz kryteriów ustawowych, często należy posługiwać się tym kryterium, że robotnik wykonuje czynności fizyczne lub wykonawcze, a większe usługi, wymagające wysiłku myślowego, wykonuje pracownik umysłowy.

Po tym krótkim wstępie przystąpimy do omówienia poszczególnych rozporządzeń.

Robotnicy.

Robotnikami w zrozumieniu rozporządzenia są pracownicy fizyczni, zatrudnieni na podstawie umowy o pracę.

Umowę o pracę zawiera się bądź pisemnie bądź ustnie, bądź też przez samo dopuszczenie robotnika do pracy.

Umowę o pracę zawiera się: a) na okres próbny, b) na okres wykonania określonej roboty, c) na czas określony, d) na czas nieokreślony.

Podczas okresu próbnego umowa o pracę może być rozwiązana w każdej chwili przez którąkolwiek ze stron.

Okres próbny pod żadnym pozorem nie może trwać dłużej niż 3 miesiące.

Umowa o pracę rozwiązuje się: a) po upływie czasu na który została zawarta, b) po ukończeniu roboty która została wyraźnie oznaczona w umowie i której ukończenie strony przyjęły jako termin ustania umowy, c) po upływie okresu wypowiedzenia, przysługującego każdej stronie przy umowie na czas nieokreślony, d) wskutek śmierci robotnika. Śmierć pracodawcy nie powoduje rozwiązania umowy o pracę, jak również sprzedaż lub likwidacja przedsiębiorstwa ani upadłość pracodawcy.

O rozwiązaniu stosunku służbowego w razie wcielenia do służby czynnej wojskowej będzie mowa przy rozpatrywaniu ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

Umowa o pracę pomiędzy robotnikiem i pracodawcą zawarta na czas nieokreślony może być rozwiązana lub zmieniona przez każdą ze stron przez wypowiedzenie, dokonane conajmniej na dwa tygodnie naprzód. Terminu tego robotnik nie może się zrzec ani też skrócić.

Okres wypowiedzenia kończyć się musi zawsze w sobotę lub w przyjęty dzień wypłaty. Umowę zawartą na czas nieokreślony pracodawca może rozwiązać natychmiast pod warunkiem wypłacenia robotnikowi całkowitego wynagrodzenia za okres wypowiedzenia.

Pracodawca nie ma prawa wypowiadać umowę o pracę: a) w ciągu 4-ch tygodni niezdolności robotnika do zarobkowania, spowodowanej przez nieszczęśliwy wypadek lub chorobę, kobietom w stanie ciąży, b) w czasie pomiędzy chwilą powołania robotnika na ćwiczenia wojskowe rezerwy a końcem odbycia tych ćwiczeń, c) podczas trwania ustawowego urlopu pracownika.

Jeżeli wypowiedzenie umowy o pracę, zawartej na czas nieokreślony, jest stosowane trzy razy zrzędu względem tego samego robotnika bez rozwiązania stosunku pracy, pracodawca w ciągu najbliższych trzech miesięcy od dnia ostatniego wypowiedzenia nie może wypowiedzieć umowy, lecz jedynie rozwiązać ją pod warunkiem wypłacenia robotnikowi oprócz wy-

nagrodzenia za czas przepracowany całkowite wynagrodzenie za okres wypowiedzenia.

Jeżeli pracodawca wypowiedział umowę, zawartą na czas nieokreślony, a bezpośrednio po upływie okresu wypowiedzenia zawarł z tymże pracownikiem trzy bezpośrednio po sobie następujące umowy o pracę na czas określony, z których każda nie przekracza 2-ch tygodni, natenczas równoznacznym to jest z zawarciem umowy na czas nieokreślony.

Każda ze stron ma prawo z własnych powodów lub z winy przeciwnej strony niezwłocznie rozwiązać umowę o pracę przed upływem terminu umowy; za ważne powody są uznane wszystkie okoliczności, które ze względów na dobre obyczaje lub na zasadzie dobrej wiary upoważniają jedną ze stron do odstąpienia od umowy.

Pracodawca może rozwiązać umowę o pracę z winy robotnika zwłaszcza w wypadkach następujących: a) w razie dopuszczenia się względem pracodawcy czynnych zniewag lub ciężkich obraz, b) w razie jeżeli robotnik mimo przestrogi nie zachowuje przepisów niezbędnych dla zapewnienia bezpieczeństwa pracy, c) w razie jeżeli robotnik dopuszczał się kradzieży, przywłaszczenia lub rozmyślnego uszkodzenia mienia pracodawcy, d) w razie niestawienia się do pracy dłużej niż 3 dni zrzędu lub ogółem więcej niż przez 6 dni w ciągu miesiąca bez uzasadnionej przyczyny, e) w razie jeżeli robotnik odmawia wykonywania swoich ustalonych obowiązków.

Robotnik może rozwiązać umowę o pracę, jeżeli pracodawca dał do tego powód (np. pobicie pracownika).

Prawo rozwiązania umowy o pracę w wypadkach wyżej wymienionych gaśnie po upływie 7 dni od chwili powzięcia przez strony wiadomości o okolicznościach uprawniających do rozwiązania umowy, nie wyklucza jednak prawa dochodzenia szkód i strat w myśl zasad prawa cywilnego.

Jeżeli umowa o pracę została rozwiązana z winy pracodawcy, robotnikowi służy prawo do odszkodowania za cały umowny okres t. j. za czas do wygaśnięcia umowy.

Pretensja robotnika o odszkodowanie przedawnia się z upływem 6 miesięcy od dnia rozwiązania umowy.

Pracodawca obowiązany jest niezwłocznie wydać świadectwo robotnikowi na jego żądanie. Świadectwo winno zawierać dane, dotyczące rodzaju i czasu zatrudnienia robotnika u danego pracodawcy. Pracodawcy nie wolno umieszczać w świadectwie żadnych uwag i znaków.

Wynagrodzenie pracodawca powinien wypłacać robotnikowi *tylko w gotówce*. W razie zawinionej niewypłaty w terminie pracodawca obowiązany jest do opłacenia procentów w wysokości 2 — 3% miesięcznie począwszy od dnia zwłoki.

Pracodawcy nie wolno pobierać procentów od udzielonych pożyczek lub wynagrodzenia za udzielenie poręczenia za zobowiązania pieniężne robotnika.

Wynagrodzenie robotnika ulega zajęciu administracyjnemu oraz zajęciu sądowemu nie więcej niż do jednej piątej części sumy przypadającej do zapłaty. Wynagrodzenie do 100 zł. miesięcznie nie podlega zajęciu.

Wrazie rozwiązania umowy na skutek śmierci robotnika, pracodawca bez względu na ubezpieczenie emerytalne robotnika — powinien — jeżeli robotnik pracował conajmniej 10 lat w przedsiębiorstwie, wypłacić jego rodzinie przez niego utrzymywanej odprawę w wysokości ostatniego pobranego dwutygodniowego wynagrodzenia. Jeżeli stosunek pracy trwał conajmniej 20 lat — odprawa będzie stanowić ostatnio pobierane czterotygodniowe wynagrodzenie.

Przepisy karne.

Winni przekroczenia przepisów o pobieraniu procentów od pożyczek udzielonych robotnikom, o potrącaniu z wynagrodzenia sum niezgodnie z przepisami ustawy karani będą grzywną do 1000 zł. i aresztem do 6 tygodni.

Pracownicy umysłowi.

Wszelkie umowy indywidualne, mniej korzystne dla pracownika aniżeli to czyni rozporządzenie, są nieważne.

Za pracowników umysłowych rozporządzenie uważa: a) osoby spełniające czynności administracyjne i nadzorcze, b) osoby spełniające czynności biurowe i kancelaryjne, oraz czynności rachunkowe, c) sprzedawców i ekspedjentów sklepowych i księgarskich, o ile ukończyli 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej państwowej lub prywatnej z prawami szkół państwowych albo szkołę średnią zawodową, albo o ile ukończyli zawodową szkołę dokształcającą i odbyli praktykę trzyletnią w przedsiębiorstwach handlowych, wykupujących patent I i II kategorii, w przedsiębiorstwach przemysłowych wykupujących patent I, II, III, IV i V kategorji, w spółdzielniach należących do związków rewizyjnych, w księgarniach bez względu na wykupywany patent.

Zawarcie umowy o pracę. Umowę zawiera się: a) na okres próbny, b) na okres wykonania określonej roboty, c) na czas określony, d) na czas nieokreślony.

Okres próbny nie może przekraczać 3 miesięcy, licząc od chwili przystąpienia do pracy. Terminu tego nie mogą strony ważnie przedłużyć. W ramach okresu trzymiesięcznego dopuszczalne jest przedłużenie umownego krótszego okresu próbnego lub zawarcie innej umowy o dalszą pracę próbną. Jeżeli pracownik został przyjęty na próbę, a okres pracy nie został określony, umowę rozwiązuje się 1-go lub 16-go dnia miesiąca kalendarzowego po uprzednim dwutygodniowym wypowiedzeniu.

Wynagrodzenie. Pracodawca powinien dokonywać wynagrodzenia pieniężnego w gotówce.

Wypłata wynagrodzenia stałego winna się odbywać najpóźniej w końcu każdego miesiąca kalendarzowego.

W razie zawinionej niewypłaty w terminie, pracodawca obowiązany jest do opłacenia procentów zwłoki w wysokości od 2 do 3% miesięcznie, począwszy od dnia zwłoki.

W razie niemożności pełnienia przez pracownika obowiązków wskutek choroby lub nieszczęśliwego wypadku, wskutek powołania go do ćwiczeń wojskowych rezerwy lub do pełnienia obowiązków sędziego przysięgłego, albo ławnika sądu pracy, albo też wskutek wykluczenia go od zajęć przez władzę sanitarną dla zapobieżenia rozwleczenia choroby zaraźliwej — pracownik zachowuje przez okres trzymiesięczny prawo do wynagrodzenia w całości.

Pracodawca może z wynagrodzenia potrącić kwoty, jakie pracownik otrzyma ze skarbu państwa w czasie ćwiczeń wojskowych, pełnienia obowiązków sędziego przysięgłego lub ławnika. W razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, pracodawca może z wynagrodzenia potrącić te kwoty, jakie pracownik otrzyma w gotówce z tytułu ubezpieczenia prawnopublicznego.

Z wynagrodzenia pracownika wolno potrącać tylko następujące należności: a) bieżące i zaległe daniny i opłaty publiczne w granicach ustawo-

wego obowiązku pracodawcy do ich potrącania, b) należności egzekwowane na mocy wyroków sądów lub nakazów skarbowych egzekucyjnych, c) zaliczki pieniężne udzielane pracownikowi na poczet wynagrodzenia. Potrąceń zaliczek pieniężnych (punkt c) wolno dokonywać bez względu na potrącenia, wymienione w punktach a i b z tym atoli ograniczeniem że potrącenia łącznie (a, b, c.) nie mogą przewyższać połowy wynagrodzenia, przypadającego do wypłaty.

Świadectwa. Pracodawca obowiązany jest na żądanie pracownika wydać mu niezwłocznie, a w każdym razie nie później niż w ciągu miesiąca od daty zażądania, świadectwo co do czasu trwania pracy i rodzaju zatrudnienia pracownika. Pracodawcy nie wolno umieszczać w świadectwie żadnych znaków, ani uwag mogących utrudnić pracownikowi uzyskanie nowego stanowiska. Pracownik może żądać wydania mu świadectwa zarówno w czasie trwania stosunku pracy, jak przy rozwiązaniu względnie po rozwiązaniu tego stosunku.

Rozwiązanie umowy o pracę. Umowa o pracę rozwiązuje się: 1) w okresie próbnym pierwszego lub szesnastego dnia miesiąca kalendarzowego po uprzednim dwutygodniowym wypowiedzeniu, 2) po ukończeniu pracy dla której wykonania umowa była zawarta, 3) po upływie czasu, na który została zawarta, 4) po uływie 3-ch miesięcy od wypowiedzenia umowy przez jedną ze stron, jeżeli umowę tę zawarto na czas nieokreślony.

Okres wypowiedzenia powinien wynosić całkowite 3 miesiące kalendarzowe i kończyć się musi zawsze ostatniego dnia miesiąca kalendarzowego.

Wypowiedzenie powinno nastąpić najpóźniej w ostatnim dniu miesiąca kalendarzowego, poprzedzającego okres wypowiedzenia.

Wypowiedzenie musi być doręczone osobiście pracownikowi, wysłanie nawet w terminie przez pocztę nie będzie ważne, jeżeli w tym samym dniu poczta nie doręczy pracownikowi pisma.

Pracodawca, który w okresie wypowiedzenia cofnął to wypowiedzenie— może: 1) wypowiedzieć ponownie umowę o pracę dopiero po upływie tego okresu wypowiedzenia, 2) rozwiązać natychmiast stosunek pracy przed upływem okresu cofniętego wypowiedzenia, lecz pod warunkiem niezwłocznej wypłaty wynagrodzenia za okres wypowiedzenia.

Po upływie okresu wypowiedzenia umowy zawartej na czas nieokreślony, zawarcie z tymże pracownikiem 3-ch bezpośrednio po sobie następujących umów o pracę na czas określony, z których żadna nie przekracza 3-ch miesięcy, równoznaczne jest z zawarciem umowy na czas nieokreślony.

Wypowiedzenie przez pracodawcę nie może nastąpić podczas urlopu, choroby pracownika lub wykluczenia go od zajęć przez władze sanitarne, o ile choroba lub wykluczenie od zajęć nie trwa dłużej niż 3 miesiące, oraz podczas odbywania ćwiczeń wojskowych i pełnienia obowiązków sędziego przysięgłego lub ławnika sądu pracy.

O ile po upływie okresów, o których mowa wyżej, pracownik nie stawi się do pracy, pracodawca może bądź wypowiedzieć umowę, bądź też rozwiązać umowę niezwłocznie.

Jeżeli pracownik zachoruje lub zostanie wykluczony od zajęć, albo powołany do ćwiczeń wojskowych lub do pełnienia obowiązków sędziego przysięgłego albo też ławnika sądu pracy, powinien zawiadomić o tym pracodawcę niezwłocznie pod rygorem utracenia wyżej wymienionych uprawnień.

Wynagrodzenie i świadczenia otrzymywane przez pracownika w okresach wyżej wymienionych winien pracownik zwrócić pracodawcy, względnie będą one mu potrącone z należnego za te okresy wynagrodzenia.

Żądanie przez pracodawcę zmiany miejsca wykonywania pracy winno być uważane za ważną przyczynę zerwania umowy, jeżeli nie było przewidziane w umowie i pracownik może żądać pełnej trzymiesięcznej odprawy i wynagrodzenia za ewentl. niewykorzystany urlop.

Niezwłoczne rozwiązanie umowy o pracę (bez obowiązku wypłacenia odprawy) może nastąpić z ważnych przyczyn, a w szczególności: a) jeżeli pracownik nadużywa zaufania pracodawcy, b) w razie niestawienia się pracownika do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku lub choroby w ciągu więcej niż trzech miesiący, c) w razie obrazy pracodawcy, d) w razie niestosowania się przez pracownika do istotnych warunków umowy o pracę, e) w razie prowadzenia przez pracownika bez zgody pracodawcy własnego przedsiębiorstwa lub dokonywania tranzakcyj na własny lub cudzy rachunek, wchodzących w zakres tego przedsiębiorstwa w którym pracownik jest zatrudniony. Przyczyny upoważniające do niezwłocznego rozwiązania umowy są w rozporządzeniu wymienione przykładowo: Ważna przyczyna jest pojęciem prawnym i winna być rozstrzygnięta przez sąd.

W wypadkach obraz pracodawcy — prawo do rozwiązania umowy gaśnie po upływie dwóch tygodni od chwili obrazy, względnie od chwili kiedy obraza doszła do wiadomości strony. W innych wypadkach prawo do rozwiązania umowy gaśnie z upływem miesiąca.

Przedawnienie. Odprawa należna pracownikowi na skutek wymówienia pracy bez odpracowania lub wskutek wymówienia pracy przez pracownika z winy pracodawcy płatna jest odrazu. Roszczenia pracownika z tego tytułu przedawniają się z upływem 6 miesięcy.

Odprawa wskutek śmierci pracownika należy się 3-miesięczna, jeżeli pracownik pracował 10 lat — i sześciomiesięczna po przepracowaniu 20 lat.

Odprawa płatna jest w ciągu 1 miesiąca licząc od dnia śmierci, w równych ratach miesięcznych.

Zatrudnienie pracowników po odbyciu służby wojskowej.

O ile stosunek służbowy w chwili powołania do wojska trwał conajmniej 6 miesięcy, pracodawca obowiązany jest przyjąć pracownika do pracy po jego powrocie z wojska.

Powyższe nie stosuje się, jeżeli: 1) zakład pracy lub oddział zakładu pracy, do którego pracownik po odbyciu służby wojskowej powraca, już nie istnieje, 2) pracownik bez ważnych powodów nie stawił się przed upływem dwóch tygodni od chwili zwolnienia go ze służby wojskowej, 3) pracownik w czasie służby wojskowej był prawomocnie skazany za przestępstwo z chęci zysku, albo na karę ponad 3 miesiące pozbawienia wolności.

Ubezpieczenia społeczne.

Istota i znaczenie. Ubezpieczenia społeczne mają na celu zapewnienie pracownikom i ich rodzinom środków utrzymania w okresie, gdy na skutek nieprzychylnych okoliczności losowych (choroba, starość, wypadek przy pracy, śmierć, inwalidztwo, bezrobocie itp.) pracownicy nie mogą zarobkować lub też posiadają ograniczone zdolności do zarobkowania, lub wreszcie — pozostawiają po sobie niezaopatrzoną rodzinę.

Ponadto zadaniem ubezpieczeń społecznych jest przeciwdziałanie zdarzeniom losowym i usunięcie ich skutków; stąd — niezależnie od świadczeń pieniężnych, ubezpieczenia udzielają t. zw. świadczeń w naturze jak: opieka lekarska, protezy itp., a nadto ubezpieczenia powinny prowadzić działalność, mającą na celu podniesienie ogólnej zdrowotności warstw

pracujących, zwalczania wypadków przy pracy, zapobieganie chorobom zawodowym itp.

Współczesne ubezpieczenia społeczne opierają się na następujących zasadach:

1) Pracownicy najemni, nie posiadając żadnego bogactwa oprócz pracy swych mięśni lub mózgu, nie są w możności oszczędzać w takim stopniu, aby zgromadzić niezbędne środki na wypadek zdarzeń losowych i dlatego muszą mieć zapewnioną ochronę w formie ubezpieczenia.

2) Jedyną gwarancją ubezpieczenia jest oparcie go na przymusie.

3) Jest słusznym, aby część ciężaru składki ubezpieczeniowej spadała na pracodawców, jako korzystających z owoców pracy pracowników najemnych.

4) Jakkolwiek w ubezpieczeniach prywatnych (np. na życie) składka jest dostosowana do ryzyka, to znaczy — im ktoś przedstawia gorsze ryzyko, tym większą opłaca składkę, — ubezpieczenia społeczne w imię solidarności świata pracy opierają się nie na składce zróżniczkowanej, ale na składce przeciętnej, uzależniającej jej wysokość tylko od zarobku, a nie od stopnia niebezpieczeństwa. Jedyny wyjątek stanowi ubezpieczenie od wypadków, gdzie zresztą składka nie obciąża pracowników a płaci ją całkowicie pracodawca.

W Polsce obowiązują następujące ubezpieczenia: ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa, ubezpieczenie od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych, ubezpieczenie emerytalne robotników, ubezpieczenie emerytalne i od bezrobocia pracowników umysłowych.

Ponadto obowiązuje ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników nie podlegających ubezpieczeniu społecznemu na wypadek bezrobocia, a zapewniająca robotnikom pomoc wówczas, gdy nie z własnej winy utracili możność zarobkowania.

Obowiązek ubezpieczenia. Ubezpieczenia są obowiązkowe i przymusowe.

Wszelkie umowy między pracodawcą i pracownikiem, na podstawie których pracownik zrzekł by się ubezpieczenia, są nieważne i nie mają skutków prawnych.

Robotnicy podlegają ubezpieczeniu na wypadek choroby, macierzyństwa, od wypadków, — robotniczemu ubezpieczeniu emerytalnemu.

Pracownicy umysłowi podlegają ubezpieczeniu na wypadek choroby i macierzyństwa, od wypadków i specjalnemu ubezpieczeniu, które obejmuje podwójne ubezpieczenie — na wypadek bezrobocia i ubezpieczenie emerytalne.

(Robotnicy otrzymują świadczenia na skutek bezrobocia z Funduszu Bezrobocia, powstałego na mocy ustawy „o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia").

Za robotników i pracowników uważa się wszystkie osoby, które są zatrudnione na podstawie umowy o pracę lub pozostają w stosunku służbowym.

Czas zatrudnienia pracowników nie ma wpływu na obowiązek ubezpieczenia, a więc np. pracownik, zatrudniony tylko jeden dzień, będzie już podlegał obowiązkowi ubezpieczenia.

Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają również we wszystkich rodzajach ubezpieczeń służba domowa i chałupnicy.

Bez znaczenia jest również dla obowiązku ubezpieczenia stanowisko zajmowane przez pracownika, byleby tylko istniała umowa o pracę i zachodził stosunek służbowy.

Podlegają zatem ubezpieczeniu dyrektorowie, a nawet członkowie zarządu osób prawnych, jeżeli na podstawie umowy wykonują pracę biurową lub o charakterze gospodarczym.

Cechami odróżniającymi umowę o pracę od innych umów wg polskiego ustawodawstwa i orzecznictwa są: 1) zależność służbowa pracownika od służbodawcy, 2) przedmiot umowy obejmuje samą pracę, a nie jej rezultat, 3) wynagrodzenie przypada za pracę a nie za jej rezultat, przy czym umowy o wynagrodzeniu akordowym, przy istnieniu zależności pracownika od pracodawcy, również są uważane za umowę o pracę.

Natomiast nie będą podlegały obowiązkowi ubezpieczenia osoby, zatrudnione na podstawie umowy o dzieło (np. malarz, któremu lokator polecił odnowienie mieszkania), umowy pełnomocnictwa (np. członkowie zarządu z tytułu wykonywania czynności zarządu).

Początek i koniec obowiązku ubezpieczenia.

Obowiązek ubezpieczenia rozpoczyna się z dniem faktycznego rozpoczęcia pracy przez pracownika, a ustaje z dniem rozwiązania stosunku pracy.

Pracownik zatem już po objęciu pracy, może faktycznie nie pełnić swoich czynności (choroba), a mimo to, będzie podlegał obowiązkowemu ubezpieczeniu aż do dnia rozwiązania stosunku służbowego.

Obowiązek ubezpieczenia powstaje z mocy samego prawa t. zn. bez żadnych wezwań, nakazów itp.; z dniem powstania tego obowiązku, powstaje również automatycznie obowiązek zgłoszenia pracownika do ubezpieczenia i obowiązek opłacenia składek.

Zgłoszenie do ubezpieczenia. Zgłoszenia powinien dokonać pracodawca w ciągu 7 dni, a w ciągu 10 dni tylko wówczas, jeżeli siedziba pracodawcy znajduje się nie w tej samej miejscowości co siedziba ubezpieczalni. Pracownik nieubezpieczony, może uzyskać wyrok sądowy, mocą którego pracodawca będzie musiał wypłacić pracownikowi, względnie byłemu pracownikowi świadczenia, jakie przysługiwałyby mu, gdyby był ubezpieczony.

Pracodawca, który nie zgłosił pracownika w terminie, albo wykazał niższe zarobki, będzie ukarany grzywną do 500 zł.

Pracodawcy i pracownikowi przysługuje prawo wyrażenia na formularzach swoich wątpliwości i zastrzeżeń co do obowiązku ubezpieczenia (np. obowiązku ubezpieczenia członków zarządu), jego zakresu (np. czy pracownika sklepowego uważać za pracownika umysłowego, czy za robotnika), wysokości zarobku itp. Ubezpieczalnia po otrzymaniu takiego zgłoszenia z zastrzeżeniem lub wątpliwościami, obowiązana jest wydać formalne orzeczenie, od którego będzie przysługiwało pracownikowi i pracodawcy odwołanie.

Wymeldowanie z ubezpieczenia.

Pracodawcy, będąc obowiązani do przedstawienia co miesiąc „wykazu stanu zatrudnienia", uskuteczniają jednocześnie wymeldowanie pracowników na tych wykazach, zaznaczając datę wystąpienia z pracy. W innych wypadkach pracodawca wymeldowuje pracownika na oddzielnym formularzu.

Niewymeldowanie w terminie powoduje, że pracodawcy będą musieli płacić wymierzone składki aż do momentu wymeldowania i to pełne z własnych funduszów.

Składki ubezpieczeniowe. Składki oblicza pracodawca.

Składki powinny być płacone od pełnego wynagrodzenia, do którego dolicza się tak wynagrodzenie w gotówce, jak i wynagrodzenie w naturze.

Wartość świadczeń w naturze oblicza się według określenia powołanej władzy administracji ogólnej (odpowiednie tabelki na żądanie dostarcza ubezpieczalnia).

Zasady obliczania składek od ubezpieczeń na wypadek choroby i macierzyństwa i emerytalne robotników:

a) składkę oblicza się od zarobku tygodniowego; za zarobek tygodniowy uważa się przy wypłacie dziennej dniówkę pomnożoną przez 6; dla ustalenia zarobku tygodniowego przy wypłacie miesięcznej należy wynagrodzenie miesięczne pomnożyć przez 6 i podzielić przez 25,

b) najwyższa norma zarobku tygodniowego, od którego oblicza się składki, wynosi:

przy ubezpieczeniu chorobowym od wypadku zł 174.—
przy ubezpieczeniu emerytalnym robotników „ 72.—

c) pracodawca sam opłaca składki z własnych funduszów: przy ubezpieczeniu od wypadków, przy ubezpieczeniu na wypadek choroby i emerytalnym robotników, gdy pracownicy i robotnicy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia lub tylko same utrzymanie; za pracowników i robotników, których zarobek dzienny nie przekracza zł 2, a na obszarze województwa wileńskiego, poleskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego z wyjątkiem miast, liczących ponad 50.000 mieszkańców — zł 1.50.

d) wysokość składki i jej podział na pracodawcę i pracownika na wypadek choroby i macierzyństwa:

Najwyższa norma tygodniowa	Pełne Składki		Przypada na robotnika	— pracodawcę
	robotników	5%	2,5%	2,5%
zł. 174. —	pr. umysł.,	4,6%	2,3%	2,3%
emerytalne robotników:				
zł. 72. —		5,2%	3,3%	1,9%

Pracownicy umysłowi, zarabiający zł 750 miesięcznie lub więcej, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa.

Składka od wypadków. Składka od wypadków tak od robotników, jak i od pracowników umysłowych oblicza się wg następujących zasad: 0,6 mnoży się przez klasę niebezpieczeństwa, do jakiej na podstawie specjalnej tabeli zaliczony jest dany zakład pracy, i do tak wyprowadzonej sumy dodaje się 0,3; łączna kwota będzie stanowiła sumę procentową dla obliczenia składki.

Przykład: Handel detaliczny i drobny zaliczony jest w tabeli do I. (najniższej) kategorii niebezpieczeństwa. Kategoria I obejmuje klasy od 3-ej do 5-ej, średnia zatem klasa — 4.
Formułka dla wyprowadzenia procentu: $0.06 \times 4 = 0{,}24$, $0{,}24 + 0{,}3 = 0.54\%$
Do wyższych kategorii w spółdzielniach należą składy węgla (kat. VIII. klasa 40).

Zasady obliczania składek od ubezpieczenia pracowników umysłowych (emerytalne i bezrobocie).

a) Składkę oblicza się od zarobku miesięcznego,

b) najwyższą sumą zarobków jest zasadniczo zł 725, nie mniej przeto w części ubezpieczenia, dotyczącej bezrobocia, od nadwyżki ponad zł 725 oblicza się dodatkowo i potrąca z pensji pracownika składkę w wysokości 1,2%,

c) pracodawcy opłacają z własnych funduszów składkę za pracowników, którzy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, albo otrzymują tylko utrzy-

manie, lub jeżeli zarobek miesięczny nie przekracza zł 60. Składka we wszystkich tych wypadkach obliczana jest jako od zł 60,

d) wysokość składki i podział jej na pracownika i pracodawcę:

		Pracownik	Pracodawca
bez wynagr.	emerytal.	—	8%
wynagrodzenie do 60 zł.	bezrob.	—	2%
wynagrodzenie od 61 do 400 zł.	emerytal.	3,2%	4,8%
	bezrob.	0,8%	1,2%
wynagrodz. od 401 do 800 zł.	emerytal.	4%	4%
	bezrob.	1,2%	0,8%
ponad 725 (różnica)	bezrob.	1,2%	
wynagrodzenie powyżej 800	emerytal.	4,8%	3,2%
	bezrob.	1,2%	0,8%
ponad 725 (różnica)	bezrob.	1,2%	

Składki od wypadków i emeryt. robotników i od bezrobocia mogą być przez Minist. Pracy i Opieki Społ. na pewien okres czasu obniżone. Takie obniżenie miało miejsce w ostatnich latach z ważnością do 1.I. 1938 r. Przypuszczalnie obniżenie to będzie przedłużone i na rok 1938.

Ubezpieczenia emerytalne i na wypadek braku pracy pracowników umysłowych — specjalne postanowienia.

1. *Obowiązek ubezpieczenia.* Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają pracownicy bez różnicy płci, którzy odpowiadają następującym warunkom:

a) są zatrudnieni u innych osób fizycznych lub prawnych bez względu na okres trwania tego zatrudnienia, jak również niezależnie od wysokości wynagrodzenia oraz okresu wypłat,

b) są pracownikami umysłowymi,

c) ukończyli 16 lat życia.

Za pracowników umysłowych uważa się (patrz przepisy rozporz. o pracę pracowników umysłowych).

2. *Nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia:*

a) osoby niezdolne do wykonywania swego zawodu,

b) osoby otrzymujące zaopatrzenie (pensje, renty, emerytury) co najmniej w wysokości 40% pierwszego wynagrodzenia służbowego, jakie te osoby otrzymały na posadzie, objętej po przyznaniu im zaopatrzenia,

c) osoby, których czynności, uzasadniające obowiązek ubezpieczenia, stanowią zajęcie uboczne, przynoszące dochód niższy niż inne stałe czynności zarobkowe nie uzasadniające obowiązków ubezpieczenia (np. pracownik w gospodarstwie rolnym zatrudniony jednocześnie w spółdzielni, nie podlega ubezpieczeniu, jeżeli zarobek jego jako pracownika w gospodarstwie rolnym jest większy niż w spółdzielni). Dochód tych osób musi być udowodniony (zaświadczenie urzędu skarbowego, naczelnika gminy).

3. *Warunkowe zwolnienie od obowiązku ubezpieczenia.* Na własne żądanie będą zwolnieni od obowiązku ubezpieczenia:

a) studenci,

b) pochodzący z wyboru członkowie zarządu osób prawnych.

Pamiętać należy — i to jest bardzo ważne — iż zwolnienie od obowiązku ubezpieczenia obowiązuje tylko od pierwszego dnia tego miesiąca kalendarzowego, w którym został złożony wniosek (na przepisowym blankiecie) o zwolnienie, a nie od daty rozpoczęcia zatrudnienia. Opóźnienie więc zgłoszenia wniosku spowoduje obowiązek ubezpieczenia za cały okres wstecz,

przy czym pełne zaległe składki musi opłacić z własnych funduszów pracodawca.

4. *Powstanie i obowiązek ubezpieczenia.*

Obowiązek ubezpieczenia rozpoczyna się od pierwszego dnia tego miesiąca kalendarzowego, w którym pracownik objął zajęcie, uzasadniające ten obowiązek, a zajęcie trwało przynajmniej 14 dni w ciągu tego miesiąca kalendarzowego, w przeciwnym razie od pierwszego dnia następnego miesiąca kalendarzowego z tym samym zastrzeżeniem.

Pracownika nie wykonującego faktycznie czynności służbowych uważa się za pozostającego w zatrudnieniu tak długo, jak długo otrzymuje od pracodawcy wynagrodzenie lub ma prawo do wynagrodzenia.

5. *Wynagrodzenie podlegające zaliczeniu.*

Do wynagrodzenia podlegającego zaliczeniu do ubezpieczenia należy doliczyć oprócz miesięcznej pensji także udział w zyskach, wynagrodzenie w naturze i wszelkie inne wynagrodzenia, które ubezpieczony otrzymuje na podstawie umowy, zamiast płacy lub obok niej.

6. *Odpowiedzialność pracodawcy za niezgłoszenie, względnie wadliwe zgłoszenia pracownika do ubezpieczenia.*

Pracodawca jest odpowiedzialny materialnie za szkody wyrządzone pracownikowi, względnie jego rodzinie, przez zaniedbanie przepisanych zgłoszeń.

Zakład ubezpieczeń społecznych obowiązany jest na żądanie zainteresowanych osób dostarczyć obliczenia świadczeń, których pracownik, względnie członkowie jego rodziny zostali pozbawieni, wskutek niewypełnienia obowiązku ciążącego na pracodawcy.

7. *Zabezpieczenie na wypadek bezrobocia robotników* (Fundusz Bezrobocia).

Obowiązkowi zabezpieczenia (a nie ubezpieczenia) na wypadek bezrobocia podlegają robotnicy bez różnicy płci po ukończeniu 16 lat życia, pozostający w stosunku najmu pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych i innych, choćby na zysk nie obliczonych, a prowadzonych w sposób przemysłowy, o ile łączna liczba osób, zatrudnionych w przedsiębiorstwie, przekracza 5 osób.

Podstawą do wymiaru składek jest faktyczny zarobek robotnika.

Wysokość składki, obliczonej od każdorazowo wypłaconych zarobków wynosi 2% od każdorazowo wypłacanych zarobków robotników, z tym jednak zastrzeżeniem, że najwyższą normą zarobku, stanowiącego podstawę do obliczenia składek (zarobek dzienny) jest 10 zł., przy czym sumy powyżej 50 zł. zaokrągla się do 1 zł.

Przypadająca na zabezpieczenie składka dzieli się między pracodawcę a pracownika w ten sposób, że 1½% płaci pracodawca z własnych funduszów, a 0,5% płaci robotnik.

Załącznik do wykładu K. Kakietka „Przepisy prawne" (str. 23).

Warszawa, dnia 27 kwietnia 1935 r.

OKÓLNIK Nr 25

O d p i s

MIN. PRZEM. I HANDLU
Nr PA/III 1/48.

Do

Urzędu Wojewódzkiego
(wszystkich)
do Kom. Rządu m. st. Warszawy.

Art. 5 ust. 3 prawa przemysłowego z 7.VI. 1927 r. w brzmieniu ustawy z 10.III. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 350) przewiduje, że prawo „samoistnego wykonywania rzemiosła przysługuje osobom prawnym, w których skład zarządu wchodzą rzemieślnicy, posiadający uzdolnienie zawodowe do samodzielnego prowadzenia rzemiosła".

Opierając się na tym postanowieniu, niektóre władze administracyjne I-szej instancji żądają od spółdzielni konsumentów lub rolników, które w celu zaopatrywania swych członków w artykuły pierwszej potrzeby prowadzą zakłady wytwórcze (piekarnie, masarnie, rzeźnie itp.) udowodnienia, że w skład zarządu spółdzielni wchodzi co najmniej dwóch rzemieślników, posiadających kartę rzemieślniczą, w braku zaś takiego dowodu, domagają się bądź zmiany statutu spółdzielni, bądź zamknięcia odnośnego zakładu wytwórczego.

Niniejszym Min. Przemysłu i Handlu wyjaśnia, że przepis art. 5 ust. 3 prawa przemysłowego stosuje się tylko do tych spółdzielni, które są jednocześnie samoistnymi zakładami wytwórczymi, nie stosuje się natomiast do spółdzielni, których zakłady wytwórcze nie są samoistnymi przedsiębiorstwami i nie mają własnej osobowości prawnej, stanowiąc jedynie agendy pomocnicze, jako uzupełniające części całego przedsiębiorstwa, służącego zaspokojeniu potrzeb gospodarczych członków konsumentów lub członków rolników. Na tej podstawie rygor posiadania w zarządzie dwóch samoistnych rzemieślników obowiązywać będzie spółdzielnię wytwórczą (np. piekarską, rzeźnicką itp.), nie obowiązywać zaś będzie robotniczej lub rolniczej sp. sp. prowadzącej sklep oraz np. masarnię lub piekarnię.

W razie wątpliwości co do charakteru i rodzaju danej spółdzielni, władze administracyjne I-szej instancji mają się zwracać do Państwowej Rady Spółdzielczej przy Min. Skarbu, która w każdym poszczególnym przypadku udzieli wyjaśnień co do charakteru (rodzaju) spółdzielni prowadzonego przez nią zakładu wytwórczego.

Do spółdzielni, których zakłady wytwórcze wykonywują czynności, objęte artykułem 142 prawa przemysłowego, stosuje się art. 5 ust. 2 tegoż prawa, wymagający posiadania przez spółdzielnię zastępcy, posiadającego zawodowe uzdolnienie w odpowiednim rodzaju rzemiosła.

Dyrektor Departamentu:
(podpis nieczytelny).

Wskazać Nr załącznika i punkt do którego się odnosi, zaś w odpowiednim miejscu tekstu powołać się na Nr załącznika.

Załącznik do wykładu K. Kakietka „Przepisy prawne" (str. 14).

Warszawa, dnia 17 lipca 1935 r.

O d p i s

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU I HANDLU
L. P. A. III 1/48.

Do

Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

Według otrzymanych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu informacyj, Starostwo Katowickie odmówiło wydania karty rzemieślniczej Spółdzielni Konsum Roździeń-Szopienice w Małej Dąbrówce, motywując swoją odmowę tym, że Spółdzielnia rozszerza swoją działalność również i na niecłonków, a treść okólnika Ministerstwa Przemysłu i Handlu Nr 25 z 27.IV. 1925 r. Nr P. A. III 1/48 można według interpretacji Starostwa — zastosować jedynie do Spółdzielni, które prowadzą agendy pomocnicze, służące do zaspokajania potrzeb gospodarczych wyłącznie członków — konsumentów.

Jeżeli powyższe informacje odpowiadają prawdzie, zechce Urząd Wojewódzki wyjaśnić Starostwu Katowickiemu, że cytowany okólnik Ministerstwa nie zwęża pojęcia spółdzielni do ram spółdzielni, sprzedającej tylko swym członkom, lecz przeprowadza podział spółdzielczych zakładów wytwórczych na samoistne i pomocnicze.

Naczelnik Wydziału:

(—) *K. Sokołowski*

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wyw.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 12



SPÓŁDZIELNIE WOJSKOWE

(Lekcja I-sza)

Spółdzielnie wojskowe są spółdzielniami spożywców, działającymi na terenie wojska.

Ponieważ już słyszeliście o spółdzielniach spożywców, przeto pokrótce przypomnijmy sobie zasady tych spółdzielni.

Może ktoś wyliczy te zasady:

1) Organizowanie spożywców.
2) Obywanie się bez pośredników — zbliżenie konsumenta do producenta.
3) Sprzedaż i kupno towarów tylko za gotówkę.
4) Sprzedaż towarów po cenach rynkowych, względnie nieco niższych.
5) Towar lepszy i waga uczciwa.
6) Podział nadwyżki według wysokości zakupów.
7) Przeznaczanie większych sum na cele oświatowe i społeczne.

Skoro więc już przypomnieliśmy sobie zasady spółdzielni spożywców, którymi kierują się także spółdzielnie wojskowe, opowiem wam z kolei, jak powstała spółdzielczość wojskowa i jaki jest jej stan obecny.

Spółdzielczość wojskowa powstała na froncie, na polu walki. Już w czasie wojny światowej powstawały samorzutnie kooperatywy polowe w Legionach, w Korpusach Wschodnich, w Armii gen. Hallera. Po powstaniu Armii Polskiej organizowano kooperatywy spożywców w wielu oddziałach, najwięcej w oddziałach II Armii. Do tworzenia kooperatyw przyczyniło się to że sklepiki przy oddziałach — t. zw. kantyny — nie wywiązywały się należycie ze swego zadania. Nie obsługiwały żołnierzy sprawnie, nie docierały tam, gdzie być powinny. W usługach oddawanych żołnierzowi kierowały się wyłącznie własnym interesem.

Początek organizacyjny spółdzielniom wojskowym dał rozkaz z dnia 3.XII.1920 r., wydany przez ówczesnego Dowódcę 2 Armii P. Marszałka Śmigłego Rydza.

Oto fragmenty tego rozkazu, które obrazują pierwsze założenia organizacyjne spółdzielni wojskowych:

„Zakładanie i prowadzenie w oddziałach sklepów, gospód, świetlic, próby tworzenia spółdzielni, hurtowni, organizowanie przez instytucje społeczne ruchomych czołówek żywnościowych, oświatowych i t. p., nie jest w stanie, — jak wskazuje doświadczenie — zaspokoić wszystkich codziennych

materialnych i moralnych potrzeb żołnierza. Organizowanie o podobnych celach coraz to nowych instytucji, świadczy tylko o znaczeniu i docenianiu sprawy, zadaniu nie odpowiada. Dzisiejsza niejednolitość i niekiedy bezplanowość zmusza do stworzenia w Armii organizacji jednego typu, któraby sprostała wszechstronnym i różnorodnym wymaganiom zarówno w dziedzinie materialnej, jak i kulturalno-wychowawczej. W przeświadczeniu, że twórczą siłę w urzeczywistnieniu tych zamierzeń okażą należycie ocenione i wcielone w życie we wszystkich oddziałach zasady ruchu spółdzielczego, polecam jako wzór organizacji wziąć *spółdzielnię spożywczą, zatwierdzam statuty spółdzielni i hurtowni, oparte na przystosowaniu zasad spółdzielczości do stanu wojskowego, oraz w myśl powyższego zarządzam:*

a) Z chwilą otrzymania niniejszego Rozkazu Baony, Dyony, zakłady i równorzędne oddziały, *utworzą dla zorganizowania po myśli niżej przytoczonego statutu spółdzielni żołnierskich Tymczasowe Zarządy, składające się z 5 członków:* dowódcy lub oficera przezeń wyznaczonego jako przewodniczącego, oficera gospodarczego, referenta oświatowego i 2 szeregowych. Zarządy te bezzwłocznie przystąpią do założenia sklepu, świetlicy, czytelni i t. d., zgodnie z ogólnymi założeniami spółdzielni, po myśli statutu, zaprowadzą księgi, przyjmą zgłoszenia członków itd."

Po skończonej wojnie bolszewickiej Ministerstwo Spraw Wojskowych, Rozkazem Nr. 14 z 1922 r. ujęło i ustaliło dalszą prawną i służbową egzystencję spółdzielni wojskowych i odtąd rozpoczęła się pokojowa praca spółdzielczości wojskowej.

Oczywiście, że z biegiem czasu, w miarę zmieniania się warunków prawnych i gospodarczych spółdzielczość wojskowa także przechodziła pewne przeobrażenia. *Ostateczne formy organizacyjne, w jakich się dzisiaj znajdują, nadał spółdzielniom wojskowym statut ramowy, ogłoszony w Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 1 z 1934 r. uzupełniony ostatnio zmianami ogłoszonymi w Dz. Rozk. M. S. Wojsk Nr 14 z 1937 r. oraz „Przepis służbowy" 240/10 z czerwca 1934 r.*

W 1936 roku na 31.XII. spółdzielczość wojskowa liczyła 194 czynnych spółdzielni wojskowych, z przeszło 500 punktami sprzedaży. Własnych kapitałów posiadały spółdzielnie wojskowe na 31.XII.1936 r. ponad 2.600.000 zł. Nadwyżki osiągnięte przez spółdzielnie wojskowe w 1936 r. wyniosły ponad 600.000 zł. z czego 1/3, bo 200.000 zł. przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe w wojsku. Tyle co do historii i obecnego stanu spółdzielczości wojskowej.

Nadmienić by jeszcze wypadało, że i w armiach innych państw istnieją pewne organizacje, które w pewnej mierze oparte są na zasadach spółdzielczych. Np. we Włoszech istnieje wielka instytucja t. zw. „Unione Militare" będąca spółdzielnią spożywczo-kredytową oficerów włoskich. W Anglii istnieje spółdzielnia wojskowa „Army and Nawy" (czytaj „Armi end nejwi) również potężna instytucja, której zasady różnią się jednak bardzo od roczdelskich. We Francji działa „Societé Coopération Militaire" oparta wprawdzie na zasadach zbliżonych do spółdzielczych, ale nie zajmująca się rolą wychowawczą.

W odróżnieniu od tych wszystkich podanych wyżej instytucyj — spółdzielczość wojskowa w Polsce stanowi typ najbardziej zbliżony do czysto spółdzielczego t. zw. „roczdelskiego" i wysuwający sprawy wychowawcze na czoło.

Teraz zapoznamy się z organizacją spółdzielni wojskowych.

Jak wspomniałem, obecną podstawą organizacyjną spółdzielni wojskowych stanowi: (Może ktoś powie):

1) Statut ramowy, ogłoszony ostatnio w Dz. Rozk. Nr. 14/37.
2) Przepis służbowy 240/10 z czerwca 1934 r.

Zapytacie się zapewne, dlaczego istnieją aż dwa źródła organizacji spółdzielni wojskowych, skoro w spółdzielni spożywców, jaką jest także i spółdzielnia wojskowa, jest tylko jedna podstawa organizacji, a mianowicie statut. Odpowiedź na to pytanie będzie taka: Spółdzielnia wojskowa ma swoje odrębności, wynikające z tego, że działa wśród wojska i na terenie wojska. Dlatego musi w swej działalności brać pod uwagę nie tylko ogólne przepisy ustawowe, które wyrażone są w statucie, ale także i wojskowe przepisy służbowe. One to właśnie umieszczone są w „Przepisie Służbowym" 240/10, o którym wyżej mowa.

Omówimy więc najpierw statut tz. ramowy, obowiązujący w spółdzielniach wojskowych, przechodząc jego ważniejsze postanowienia.

§ 2. „Celem spółdzielni wojskowej jest zaspakajanie gospodarczych i kulturalnych potrzeb swoich członków, tudzież żołnierzy pełniących służbę w formacji wojskowej, na której terenie spółdzielnia działa, a także osób cywilnych, zamieszkałych na terenie tej formacji, lub w niej zatrudnionych".

Widzimy stąd, że w tym paragrafie jest określone, że spółdzielnia ma zaspokoić nie tylko potrzeby swych członków, t.j. jak później się dowiemy — oficerów i podoficerów zawodowych, — oraz osób cywilnych zamieszkałych lub zatrudnionych na terenie formacji, ale także i wszystkich żołnierzy niezawodowych na terenie danej formacji, którzy członkami spółdzielni nie są.

§ 3. „Dla osiągnięcia swego celu spółdzielnia będzie organizować i prowadzić wszelkiego rodzaju zakłady handlowe, w szczególności zaś:

a) kupować hurtowo artykuły spożycia, przedmioty użytku żołnierskiego oraz domowego i odsprzedawać je detalicznie,

b) dzierżawić i nabywać nieruchomości niezbędne dla spółdzielni,

c) wspierać finansowo i przez współpracę czytelnie, biblioteki, świetlice itp. instytucje oświatowo-kulturalne formacji.

A więc § 3 określa, w jaki sposób cele wymienione w § 2 spółdzielnia ma urzeczywistnić.

W dalszych paragrafach statutu omówione są sprawy członkowskie.

A więc: członkami są oficerowie i podoficerowie zawodowi oraz osoby cywilne zatrudnione w danej formacji ,względnie na jej terenie zamieszkałe. Tutaj dodam pewne wyjaśnienie. Mianowicie nasuwa się może niejednemu z was pytanie, dlaczego żołnierze niezawodowi nie mogą być członkami. Otóż niezawsze tak było. Poprzednio bowiem i żołnierze niezawodowi (z poboru) byli członkami spółdzielni. Okazało się to jednak niepraktycznym, bo przede wszystkim żołnierz nie miał najczęściej pieniędzy na wpłacenie udziału, dalej ciągłe zmiany w stanie formacji uniemożliwiały żołnierzowi czynne korzystanie z praw członka i powodowały zamieszanie w ewidencji członków. — Dlatego zaniechano tego, ale — jak później się przekonamy — korzyści płynące z członkowstwa nie ominęły żołnierzy niezawodowych.

Udział członka w spółdzielni wojskowej wynosi przeważnie 30 zł., wpisowe 1 zł. Odpowiada członek za straty poniesione ewentualnie przez spółdzielnię tylko udziałem, co zresztą zawarte jest zawsze w firmie spółdzielni. Np. spółdzielnia . . . . . z odpowiedzialnością udziałami".

Któż rządzi w spółdzielni wojskowej?

Otóż władze spółdzielni stanowią:

1) Zarząd,
2) Rada Nadzorcza,
3) Walne Zgromadzenie

Zarząd składa się z 3 członków i 3 zastępców. Rada Nadzorcza z 6 członków i 3 zastępców. Tak zarząd jak i rada nadzorcza wybierane są przez walne zgromadzenie. Kandydatów do zarządów przedstawia walnemu zgromadzeniu rada nadzorcza, w podwójnej ilości, w stosunku do zapotrzebo-

wania. Listę kandydatów zatwierdza dowódca formacji. Kandydatów do rady nadzorczej przedstawia walnemu zgromadzeniu dowódca, także w podwójnej ilości w stosunku do zapotrzebowania. Zarząd i rada nadzorcza wybierane są na trzy lata z tym, że co roku ustępuje 1/3 członków tych władz. Walne zgromadzenia zwoływane są z reguły co roku, po skończeniu roku obrachunkowego, a ponadto w razie potrzeby jako nadzwyczajne.

Zakres działania i uprawnienia zarządu, rady nadzorczej i walnego zgromadzenia są takie same, jak w cywilnych spółdzielniach spożywców. Odrębnością jest tylko przedstawianie kandydatów do rady nadzorczej i zarządu, względnie ich zatwierdzanie przez dowódcę, co ze względów na dyscyplinę służbową i nadzór wojskowy, sprawowany przez dowódcę formacji nad spółdzielnią, jest koniecznym. Ten nadzór dowódcy nad spółdzielnią ujęty jest w § 17 statutu, który powiada: „Nadzór wojskowy w granicach przepisów wojskowych wykonuje dowódca formacji i przełożone władze wojskowe". Nadzór ustawowy nad spółdzielniami wojskowymi wykonuje Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych, który jest zarazem organem rewizyjno-instrukcyjnym, z mocy ustawy o spółdzielniach. Wyrażone jest to w § 18 statutu. O tym jeszcze poniżej obszerniej pomówię.

A teraz pozostałoby do omówienia, co ma robić w myśl statutu spółdzielnia wojskowa z osiągniętymi nadwyżkami. Ujęte to jest w § 39 statutu, który powiada, że:

a) z czystej nadwyżki należy przeznaczyć przynajmniej 10% na fundusz zasobowy, dopóki fundusz ten nie osiągnie podwójnej wysokości zadeklarowanych udziałów, względnie przeciętnego miesięcznego obrotu;

b) 10% na fundusz rezerwy specjalnej, którego użycie określi regulamin, zatwierdzony przez M.S.Wojsk. Fundusz ten ma na celu przygotowanie sklepów ruchomych.

c) odpowiednią część na oprocentowanie udziałów (t. z dywidendę);

d) odpowiednią część na zwroty od zakupów, dokonanych przez członków w wysokości nie wyżej 4%;

e) na fundusz spółdzielczo-oświatowy kwotę obliczoną od nadwyżki uzyskanej od zakupów dokonanych przez niecłonków, w tej samej procentowej wysokości, co zwroty od zakupów dla członków;

f) pozostałość z czystej nadwyżki zostaje przekazana bądź do funduszu zasobowego, bądź też na inne cele, według uznania walnego zgromadzenia.

Jak widzimy — podział czystej nadwyżki odbiega w pewnych punktach od przyjętego podziału nadwyżki w spółdzielniach spożywców cywilnych.

Mianowicie w punkcie b) gdzie spółdzielczość wojskowa w przewidujący sposób tworzy fundusze na przysposobienie spółdzielni do pracy w polu (sklepy ruchome)—dalej w punkcie e), gdzie stworzono zasadę, że zwroty od zakupów, jakie przypadłyby niecłonkom, mają w całości iść na cele spółdzielczo-oświatowe. Ten punkt sprawia, że spółdzielnie wojskowe tak wielką część nadwyżki, bo jak poprzednio wspomniałem, aż 1/3 przeznaczają na cele oświatowe.

Jakie są te cele oświatowe, określa regulamin funduszu spółdzielczo-oświatowego, zatwierdzony przez M.S.Wojsk. Regulamin ten powiada, że fundusz spółdzielczo-oświatowy ma być użyty na:

1) urządzanie kursów spółdzielczych dla żołnierzy służby poborowej;

2) urządzanie „Dnia Spółdzielczości" w formacji;

3) urządzanie innych imprez spółdzielczych i szerzenie propagandy spółdzielczej;

4) szerzenie oświaty wśród żołnierzy służby poborowej;

5) wyposażenie świetlic i czytelni żołnierskich w czasopisma i książki;

6) urządzenie instalacji radiowych w salach żołnierskich i świetlicach;
7) urządzanie imprez wojskowych i wycieczek krajoznawczych, lub oświatowych dla żołnierzy służby czynnej i niezawodowych.

Jeżeli uważnie ten regulamin przeczytamy, to dojdziemy do przekonania, że ma on na celu zaspokojenie potrzeb kulturalno-oświatowych wyłącznie żołnierza niezawodowego, a więc tego, który — jak poprzednio zaznaczyłem — nie jest członkiem i nie odnosi tych korzyści, jakie mają członkowie mimo zakupów czynionych w spółdzielni wojskowej. Wynagradza się to jednak właśnie przez to, że nadwyżki pochodzące z obrotów z żołnierzem niezawodowym przeznacza się na cele szerzenia oświaty i spółdzielczości wśród żołnierzy niezawodowych.

Tak przedstawiają się ważniejsze postanowienia statutu ramowego spółdzielni wojskowych.

Może ktoś mi odpowie na pytanie: *Jakie zapamiętał sobie ważniejsze różnice między statutem spółdzielni wojskowej, a spółdzielni spożywców cywilnej* (powszechnej)?

Odpowiedź: 1) sposób wybierania członków zarządu i rady nadzorczej;
2) istnienie w statucie § 17 o nadzorze wojskowym, sprawowanym przez dowódcę formacji;
3) odmienny sposób podziału czystej nadwyżki.

Przejdźmy teraz z kolei do drugiej podstawy organizacyjnej spółdzielni wojskowych t.j. do „Przepisu Służbowego" 240/10 z czerwca 1934 r.

Wspomniałem już, że skoro spółdzielnie wojskowe działają wśród wojska i na terenie wojska, działalność ich musi być zharmonizowana i podporządkowania przepisom wojskowym. To jest właśnie zadaniem przepisu służbowego, który omawiamy. W 28 paragrafach ujmuje przepis służbowy ogólne zasady organizacji spółdzielni wojskowych, nadzór wojskowy i postanowienia specjalne.

I tak — w § 3 przepis służbowy przeprowadza podział spółdzielni na spółdzielnie formacji i spółdzielnie garnizonowe. Różnica między jedną a drugą polega na tym, że pierwsza działa na terenie formacji i obejmuje żołnierzy danej formacji, druga zaś działa na terenie garnizonu, a więc jest zrzeszeniem żołnierzy przydzielonych do kilku formacji danego garnizonu.

Dla informacji podaję, że najbardziej rozpowszechnioną formą jest spółdzielnia formacyjna, gdyż na 194 spółdzielnie w 1936 r. tylko 2 były garnizonowe, reszta zaś formacyjne.

Dalej w następnych paragrafach przepisu służbowego, są omówione cele spółdzielni wojskowej, jej stosunek do władz wojskowych i Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych. W § 8 jest powiedziane, że spółdzielnie wojskowe są samowystarczalnymi przedsiębiorstwami i nie korzystają z żadnych świadczeń ze strony Skarbu Państwa. Utrzymują i opłacają personel cywilny, komorne za lokal, światło, opał, wodę, podatki, ubezpieczenia społeczne itp.

W § 11 są ujęte prawa i obowiązki dowódcy formacji, względnie komendanta garnizonu, wobec spółdzielni.

W dalszych paragrafach ujęta jest służbowa droga spraw spółdzielczych, począwszy od dowódcy aż do M.S.Wojsk.

Omówione są ponadto w przepisie służbowym sklepy ruchome w czasie ćwiczeń, sprzedaż broni i amunicji, sprzedaż napojów wyskokowych, sprzedaż na kredyt, zakupy formacji w spółdzielniach, asortyment towarów, praca żołnierzy zawodowych w spółdzielniach wojskowych i sprawy dotyczące personelu cywilnego. A więc doboru pracowników, kwalifikacji, kaucji itp.

W ten sposób mielibyśmy w krótkości omówione podstawy organizacyjne wojskowych spółdzielni.

Dla uzupełnienia obrazu organizacyjnego należy dodać, że wszystkie spółdzielnie wojskowe zrzeszone są w „Związku Rewizyjnym Spółdzielni Wojskowych" w Warszawie (ul. Nowy Świat 23-25 m. 30). Założony on został w r. 1923. Związek ten — jak to już poprzednio zaznaczono — jest ustawowym organem rewizyjnym i instrukcyjnym, t. z. przeprowadza w spółdzielniach rewizje, reprezentuje interesy spółdzielni, prowadzi i organizuje przeszkolenie spółdzielcze dla członków władz spółdzielni, jako też dla żołnierzy niezawodowych. Wydaje wreszcie organ spółdzielni wojskowych p. t. „Wojskowy Przegląd Spółdzielczy". Związek Rewizyjny opiera się na statucie, zatwierdzonym przez Min. Spraw Wojskowych i ogłoszonym w Dz. Rozk. Nr. 14/37.

Władze Związku stanowią:

1) Zjazd przedstawicieli spółdzielni wojskowych;
2) Rada Nadzorcza;
3) Dyrektor.

Zjazd przedstawicieli składa się z przedstawicieli zrzeszonych spółdzielni wojskowych i jest tem, czem w spółdzielni walne zgromadzenie.

Do uprawnień zjazdu przedstawicieli należy między innymi wybór członków rady nadzorczej Związku. Podkreślam członków, prezesa bowiem rady nadzorczej mianuje i odwołuje Minister Spraw Wojskowych. Członków rady nadzorczej wybiera zjazd przedstawicieli spośród kandydatów, przedstawionych przez prezesa rady nadzorczej w podwójnej ilości w stosunku do mającej być wybraną. Dyrektora Związku powołuje rada nadzorcza. Fundusze na utrzymanie biura czerpie Związek ze składek, płaconych przez zrzeszone spółdzielnie.

Własnej centrali handlowej spółdzielnie wojskowe nie posiadają. Po największej części zapotrzebowanie swe starają się pokrywać w „Społem", centrali handlowej cywilnych spółdzielni spożywców.

(Lekcja II-ga)

Następnym zagadnieniem, które się nasuwa, będzie użyteczność wojskowych spółdzielni, kto i jakie korzyści ma z tej działalności.

Otóż po kilkunastoletnim istnieniu spółdzielni w wojsku przekonano się, że korzyści są i to różnorodne — i tak:

1) Korzysta żołnierz niezawodowy, bo otrzymuje towar dobry, należycie zważony, higienicznie opakowany, po cenach rynkowych, często nawet niżej tych cen. Ponadto jeszcze z nadwyżki osiągniętej z tych obrotów korzysta ogół żołnierzy niezawodowych. Nadwyżki te — jak wiadomo — idą na świetlice, radio, kursa, teatry i inne imprezy poprzednio wymienione, a służące do szerzenia oświaty i uprzyjemnienia pobytu w wojsku żołnierzom niezawodowym.

2) Korzysta z działalności spółdzielni członek, bo — otrzymując towar dobry, o uczciwej wadze i cenach rynkowych — dostaje jeszcze rokrocznie zwroty od zakupów i oprocentowanie swego udziału. Jeżeli rocznie zakupił towarów w spółdzielni np. na 1000 zł., to może dostać do 40 zł. zwrotu od zakupów, czego w żadnym prywatnym sklepie nie dostanie.

3) Odnosi korzyść Państwo i społeczeństwo. Państwo przez to, że spółdzielnie wojskowe płacą punktualnie swoje podatki i wszelkie świadczenia i że przez przeznaczanie znacznych kwot na cele oświatowe w wojsku odciążają budżet Państwa. Społeczeństwo przez to, że spółdzielnie wojskowe dają dobrze płatną pracę pracownikom cywilnym, przez co zmniejszają bezrobocie, że gromadzą fundusze zasobowe, które w razie likwidacji spółdzielni, idą na cele społeczne i że wreszcie przyczyniają się do unarodowienia handlu nie tylko dlatego, że pracują w nich Polacy, ale i przez to, że starają się kupować tylko w źródłach polskich. Sklepiki prywatnego przedsiębiorcy, jakie się jeszcze w wojsku spotyka, tych korzyści nie dają, bo przedsiębiorca ma na celu nie interes konsumenta, ani nie cele społeczne, ale wyłącznie swój zysk. Skoro dowiedzieliśmy się, na jakich podstawach są zorganizowane spółdzielnie wojskowe, i jakie korzyści dają, postaram się w dalszym ciągu przedstawić, jak w praktyce wygląda działalność wzorowej spółdzielni wojskowej. Oczywiście, nie w szczegółach, bo to zajęłoby dużo czasu.

Jak wiemy, działalnością spółdzielni kieruje zarząd, składający się z trzech osób. Dla ułatwienia pracy każdy z trzech członków zarządu ma przydzielone pewne czynności. I tak — najstarszy stopniem, obejmuje obowiązki prezesa zarządu i kierownika handlowego, pozostali obejmują czynności skarbnika i sekretarza. Prezes i kierownik handlowy ma przede wszystkim ogólny nadzór nad działalnością spółdzielni, a poza tym jest t. zw. gospodarzem w sklepie spółdzielni. Do niego należy zamawianie towarów, kalkulacja tychże, dbanie o utrzymanie należytego porządku w towarach i w sklepie, wydawania poleceń personelowi sklepowemu i kontrola jego czynności. Kontrolowanie t. zw. odpisów towarowych, przestrzeganie, aby towary sprzedawane były należycie wyważone i po cenach usta-

lonych, śledzenie rynku miejscowego, aby ceny w spółdzielni nie były wyższe od miejscowych i wreszcie reprezentowanie spółdzielni na zewnątrz.

Skarbnik ma za zadanie przyjmować utargi, wpłaty dłużników, wpłaty na udziały itp. oraz dokonywać wszelkich wypłat. Ponadto przechowuje gotówkę spółdzielni oraz papiery wartościowe.

Sekretarz załatwia korespondencję, prowadzi protokóły posiedzeń zarządu, rejestr członków i deklaracje. Często prowadzi także księgowość. Otóż ci trzej ludzie mają w rękach całą gospodarkę spółdzielni. Nie działają oczywiście bez porozumienia się ze sobą. W drobnych sprawach decyduje prezes zarządu, ważniejsze jednak sprawy rozpatrują na wspólnych posiedzeniach, które odbywają się w miarę potrzeby, a najmniej raz na miesiąc.

Zarząd do wykonywania czynności w sklepie i w biurze angażuje personel t. j. sklepowego, pomocników i ewentualnie księgowego, spisując z nimi odpowiednie umowy. Aparat zatem jest gotowy, przypatrzmy się więc, jak on działa.

Towar zamówiony przez kierownika handlowego, odbiera wraz z rachunkiem kierownik handlowy, kalkuluje go, poczem oddaje sklepowemu do sprzedaży. Sklepowy kwituje odbiór towaru na rachunku i rachunek otrzymuje z kolei skarbnik, aby go zapłacić, względnie — o ile płatność rachunku wypada w późniejszym czasie — odnotować w terminarzu płatność. Skarbnik po dokonaniu swoich czynności, oddaje rachunek księgowemu, celem wciągnięcia rachunku do księgi i przechowania go w zbiorze dowodów. To są formalności związane z zakupem towaru. Utargi za sprzedany towar odbiera codzień od sklepowego skarbnik na podstawie t. zw. raportu sklepowego, przyczym kopię raportu otrzymuje znowu księgowy do zaksięgowania. W spółdzielniach wojskowych większych znajduje się zazwyczaj kasa kontrolna „National", na której sklepowy wybija każdą utargowaną kwotę. Kasa automatycznie sumuje te kwoty i skarbnik, przychodząc wieczorem po utarg, porównuje sumę wykazaną przez kasę kontrolną z gotówką w kasie i na tej podstawie odbiera utarg. Tam, gdzie nie ma kasy kontrolnej, skarbnik musi polegać na uczciwości sklepowego i odbiera gotówkę, jaka się w kasie wieczorem znajduje. Sklepowy zresztą odpowiada kaucją za towar powierzony mu i ewentulna nieuczciwość ujawni się przy kontroli sklepu. Na inne przychody skarbnik ma osobny asygnatariusz pisany przez kalkę. Tak samo i na rozchody. Kopie z tych asygnatariuszy dostaje zawsze księgowy do zaksięgowania.

Ponadto — jeżeli korespondencja zawiera materiał do zaksięgowania np. uznanie za rabaty, skonta, bonifikaty, zwroty, obciążenia za podatki (nakazy płatnicze), składki do ubezpieczalni itp., to sekretarz, który zajmuje się korespondencją, przekazuje odnośne pisma księgowemu do zakontowania. Na tym działalność zarządu nie kończy się. Pozostaje kontrola działalności personelu, która powinna być ciągła — i kontrola funkcjonowania całego aparatu pod względem jego użyteczności. Jeszcze o jednym zarząd musi pamiętać. O prowadzeniu równolegle z działalnością handlową akcji oświatowej przez urządzanie pogadanek, organizowaniu imprez kulturalno-oświatowych, kursów itp.

Aparat, jaki tutaj przedstawiono, jest jeszcze niekompletny. Działa on wprawdzie, brakuje mu jednak czegoś.

Kto powie: . . . . . .

Kontroli nad działalnością zarządu.

Otóż to sprawuje rada nadzorcza, która jest tym organem kontrolnym.

W spółdzielniach wojskowych rada nadzorcza — dla ułatwienia sobie zadania — wyłania z siebie wydziały. I to zazwyczaj dwa: 1) rewizyjno-gospodarczy, którego zadaniem jest kontrola ksiąg, sklepu i gospodarki i 2) wychowawczy, nadzorujący i prowadzący wspólnie z zarządem pracę spółdzielczo-wychowawczą wśród członków i żołnierzy.

Kontrolę ksiąg i gospodarki przeprowadza rada nadzorcza nie stale, a periodycznie, co pewien czas, sprawdzając księgi i dowody, kasę, stan sklepu, utrzymanie towarów, asortyment, ceny, źródła zakupu, ruchomości itp.

Wyniki kontroli notowane są w protokółach i omawiane na wspólnych posiedzeniach rady nadzorczej z zarządem. Ewentualne usterki zarząd usuwa, zawiadamiając o tym radę nadzorczą.

Na końcu roku rada nadzorcza bada szczegółowo bilans spółdzielni, sporządzony przez zarząd i na podstawie tego badania oraz wyników całorocznej kontroli gospodarki, stawia na walnym zgromadzeniu wniosek o zatwierdzenie bilansu i udzielenia zarządowi absolutorium, czyli t. zw. skwitowania, to znaczy zaświadczenia, że jest wszystko w porządku i że do zarządu nie ma żadnej pretensji.

Aby dać pojęcie, jak w cyfrach przedstawia się gospodarczą działalność poszczególnych spółdzielni wojskowych, posłużę się cyframi przeciętnymi za I półrocze 1937 r., które tę działalność zobrazują.

A więc — przeciętna spółdzielnia wojskowa sprzedaje rocznie towaru za (t. zw. obrót) zł. 106.308.—

Kalkulacja przeciętna towarów wynosi 13,6⅓.

znaczy to, że przeciętnie do ceny zakupu dolicza się w spółdzielni wojskowej 13,6% ,aby otrzymać cenę sprzedaży.

Koszty handlowe wynoszą 7,3% obrotu.

Czyste nadwyżki wynoszą 3,8% obrotu.

czyli, że — jeżeli spółdzielnia sprawia w roku towaru za 100.000 zł., to czysta nadwyżka wyniesie 3800 zł. Oczywiście to są cyfry przeciętne, wzięte ze statystyki wszystkich spółdzielni wojskowych, niemniej dają one pogląd na zasady i rezultaty gospodarki.

Skoro jesteśmy jeszcze przy sprawach gospodarczych spółdzielni wojskowych, postarajmy się odpowiedzieć sobie na pytanie, według jakich zasad powinien być urządzony sklep w spółdzielni wojskowej.

1) Lokal powinien być obszerny, widny, suchy i czysty. Przede wszystkim obszerny, bo wiadomo, że w spółdzielni wojskowej w porach wolnych od zajęć ruch jest wielki. W jednej chwili kilkudziesięciu żołnierzy wchodzi do spółdzielni, aby zakupić potrzebne rzeczy. Dlatego lokal musi być obszerny. Pożądanym jest aby lokal spółdzielni był blisko świetlicy, względnie miał z nią połączenie. Wychodzi to na korzyść spółdzielni i żołnierzom. Co do czystości lokalu, to nie trzeba przekonywać nikogo, jak to jest ważnym. Oczywiście niezależnie od czystości lokal winien mieć wygląd estetyczny. Da się to łatwo osiągnąć przez udekorowanie ścian portretami, obrazami i propagandowymi wywieszkami spółdzielczymi. Na widocznym miejscu na ścianie powinien wisieć cennik najważniejszych artykułów posiadanych przez spółdzielnię. Personel obsługi powinien być ubrany w płaszcze zawsze czyste. Towar sprzedawany winno się opakowywać w papier. Specjalnie na tę rzecz zwraca się uwagę w spółdzielniach wojskowych, aby tą drogą przyzwyczaić żołnierzy do higieny. W ogóle czystość lokalu, obsługi, hygieniczne sprzedawanie i opakowywanie towaru powinny być traktowane z największą starannością.

Towar powinien być tak ułożony, aby był dla każdego widoczny, a równocześnie zabezpieczony przed zanieczyszczeniem, dotykaniem i kradzieżą.

Dobrą usługę oddają tutaj gablotki oszklone, zamknięte umieszczone na

widocznym miejscu, gdzie wyłożony jest towar (zwłaszcza galanteria) z cenami. W ułożeniu towaru trzeba zwracać uwagę na jego właściwości i nie umieszczać np. śledzi obok słodyczy lub wędlin.

Urządzenie w spółdzielni t. zw. lady, półki, stoły, szafy i t. p. powinny lśnić od czystości.

Specjalną troską powinna być otoczona waga i odważniki. Dobrze zagospodarowane spółdzielnie wojskowe mają wagi t. zw. uchylne, bardzo czułe i równocześnie nie dające możności manipulowania koło nich.

Wreszcie uprzejmość obsługi, zwracanie się do każdego klienta w sposób grzeczny, powinny być zasadą w spółdzielni wojskowej — taksamo zresztą jak i w cywilnej.

Po omówieniu wszystkich organizacyjnych i gospodarczych zagadnień, dotyczących spółdzielczości wojskowych, przejdziemy teraz do omówienia działalności oświatowej i wychowawczej spółdzielni wojskowych.

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że te prace podejmowane są pod kierunkiem Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych, a aprobatę swą znalazły w Komunikacie Wojsk. Instytutu Naukowo-Oświatowego Nr 11. L. 299—10/Ośr. z dnia 1.11.1936 r. (p. 29 33 p. w rozdz. II na, 41—43).

Celem prac oświatowo-wychowawczych jest uświadamianie kadry zawodowej o spółdzielczości i jej zadaniach w naszym kraju, kształcenie kadr obecnych i przyszłych członków władz spółdzielni, dokształcanie sklepowych i księgowych, propaganda spółdzielczości wśród żon kadry zawodowej i wreszcie przysposobienie spółdzielcze szeregowych niezawodowych.

Cele powyższe są realizowane przez:

1) Konferencje okręgowe, połączone z 2-dniowymi kursami informacyjnymi. Mają te konferencje na celu doszkolenie członków zarządów i rad nadzorczych, tudzież uzgodnienie i podciągnięcie pracy na danym terenie. Odbywają się rok rocznie i obejmują zwykle spółdzielnie wojskowe z jednego lub 2 sąsiadujących D.O.K.

2) Praktyczne kursy wakacyjne, urządzane przez Związek „Społem". Korzystający z nich członkowie zarządu i sklepowi otrzymują od Związku Rew. Sp. Wojsk. subwencję.

3) Korespondencyjne kursy spółdzielcze, prowadzone przez „Społem", są dobrym środkiem dokształcenia, z którego korzystają członkowie zarządów naszych spółdzielni, a zwłaszcza księgowi.

4) Współpraca ze stowarzyszeniem „Rodzina Wojskowa", wyrażająca się dotychczas urządzaniem pogadanek na temat spółdzielczości dla Pań z Rodziny Wojskowej. Współpraca ta przybierze formy bardziej konkretne po ustaleniu i uzgodnieniu regulaminu kół spółdzielczych Pań.

5) Udział dyrekcji względnie rewidentów w walnych zgromadzeniach poszczególnych spółdzielni i wygłaszanie w związku z tym pogadanki, względnie odczytu.

6) Wykłady w szkołach i centrach wojskowych, poświęcone spółdzielczości jak np. w Wyższ. Szkole Wojennej (kurs Intendentów), Szkoła Podch. dla Podofic. w Bydgoszczy i in. Celem tych wykładów jest przygotowanie przyszłych kadr dla spółdzielczości wojskowej.

7) Kursy przysposobienia spółdzielczego dla żołnierzy niezawodowych.

Ta sprawa jest bodaj — że najważniejszą w całej akcji oświatowo-wychowawczej. Założeniem jej jest zainteresowanie szeregowych niezawodowych pochodzących ze wsi spółdzielczością rolniczą i przeszkolenie ich na kursie spółdzielczym w wojsku na przyszłych przodowników spółdzielczości wiejskiej. Wojsko podjęło tę akcję w przeświadczeniu, że wsi naszej brak jest ludzi, którzyby mogli sprawy spółdzielcze na wsi ująć w swoje

ręce i należycie je poprowadzić. Ponieważ w wojsku znajduje się 80% żołnierzy pochodzących właśnie ze wsi, przeto pole do pracy jest ogromne, a równocześnie ułatwione przez istnienie organizacji spółdzielczej w wojsku (spółdzielni wojskowych), które podjęły się zamierzenia zrealizować. Doniosłości tej akcji i jej potrzeby nie potrzeba udawadniać, szczególnie wam, którzy dowiedzieliście się na takim właśnie kursie o położeniu wsi, o znaczeniu spółdzielczości dla wsi i o tym, że aby pchnąć wieś na drogę dobrobytu, trzeba znaleźć przede wszystkim ludzi uświadomionych i do pracy na wsi przygotowanych.

Kursów przysposobienia spółdzielczego dla żołnierzy niezawodowych odbyło się już w roku 1936/37 kilkanaście, obejmując w ten sposób ponad 400 żołnierzy tym przeszkoleniem. Akcja ta w 1937/38 ruszy żywszym tempem, aby rokrocznie przynajmniej 1000 żołnierzy przeszkolić spółdzielczo.

Program kursów ułożony jest przez Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych i przewiduje tzw. kursy pełne, skrócone i minimalne. Czas trwania takiego kursu zależny jest od warunków w danym garnizonie. Np. kurs pełny, obejmujący 84 godzin wykładów i pokazów, może się odbyć w ciągu 2 tygodni przy zupełnym zwolnieniu żołnierzy od zajęć. Może także być rozłożony na dłuższy okres czasu, o ile wykłady odbywają się w godzinach wieczornych. Kurs skrócony ma 48 godzin wykładów, znowu zależnie od warunków może się odbyć w ciągu tygodnia lub dłuższego czasokresu. Kurs minimalny obejmuje 24 godziny. Nad absolwentami kursu roztoczona jest opieka polegająca na tym, że spółdzielnie wojskowe powinny im umożliwić odbycie praktyki w sklepach i biurach, a poza tym starać się pomóc przeszkolonemu rezerwiście w miarę możności w otrzymaniu później praktyki w spółdzielniach cywilnych. W tym celu jest także prowadzona ewidencja absolwentów kursów, którą podaje się do wiadomości zainteresowanym związkom spółdzielni rolniczych i spożywców.

8) Pogadanki i wykłady dla żołnierzy po oddziałach wygłaszane w większej ilości przez miejscowych członków zarządów, względnie zaproszonych wykładowców.

9) Urządzanie „Dnia Spółdzielczości" w sposób uroczysty, z odpowiednim programem ideowym i rozrywkowym, przyczynia się również do rozbudzenia zainteresowań spółdzielczością wśród kadry zawodowej i żołnierzy niezawodowych.

10) Wydawnictwa Związku Rew. Spółdz. Wojsk. w szczególności „Wojskowy Przegląd Spółdzielczy", jako organ spółdzielczości wojskowej, zawiera oprócz wskazań instrukcyjnych także artykuły omawiające ogólne zagadnienia spółdzielczości tak wojskowej, jak i powszechnej; przyczynia się więc w ten sposób do szerzenia wiedzy spółdzielczej. Dla poszczególnych spółdzielni — Związek Rew. Sp. Wojsk. rozsyła komplety — tzw. biblioteczki spółdzielczej, która może oddać duże usługi wychowawcze.

11) Garnizonowe Komisje Spółdzielcze będące zrzeszeniem przedstawicieli spółdzielni wojskowych w każdym większym garnizonie prowadzą także sprawy wychowania spółdzielczego w danym garnizonie. Początkowo komisje te miały na celu tylko sprawy gospodarcze, mianowicie usprawnienie zakupów i ich źródeł przez współpracę.

Przedstawiłem zatem w 11 punktach w jaki sposób realizuje się zamierzenia spółdzielczo-wychowawcze na terenie wojskowym. Jak zapewne zorientowaliście się — zamierzenia te są rozległe, obejmują bowiem szeroki krąg ludzi. *One jednak łącznie z działalnością gospodarczą stanowią sens istnienia spółdzielczości w wojsku.*

Zbliżamy się do zakończenia wykładu o spółdzielniach wojskowych. Spróbujmy teraz ująć w kilku punktach te najważniejsze rzeczy, które tu usłyszeliście. A więc:

1). Czym jest spółdzielnia wojskowa?

. . . . . .

Spółdzielnią spożywców działającą na terenie wojska.

2). Czym się różni spółdzielnia wojskowa od cywilnej spółdzielni spożywców?

Odmiennym statutem, oraz oparciem swej działalności nie tylko na statucie, ale również i na przepisie służbowym.

3). Jakie korzyści przynosi działalność spółdzielni wojskowych?

a) Przynoszą one pożytek członkom przez to, że nie tylko obsługują ich rzetelnie ale dają rokrocznie zwroty od zakupów i dywidendy od udziałów,

b) Spółdzielczość wojskowa daje rokrocznie wielkie kwoty na oświatę w wojsku, w 1936 r. 200.000 zł. Niezależnie od tego przeznacza poważne kwoty na F.O.N., F.O.M., szkoły, ochronki, dożywianie dzieci, przedszkola, kościoły. Począwszy od 1924 r., tzn. od ustabilizowania się waluty, spółdzielnie wojskowe przeznaczyły ogółem około 3.000.000 zł na akcję oświatową i społeczną.

c) Obsługuje również żołnierza niezawodowego w sposób rzetelny, chroniąc go przed wyzyskiem prywatnego sklepikarza, a równocześnie przeznaczając nadwyżki osiągnięte z obrotu z żołnierzami na cele oświatowe, o czym poprzednio była mowa.

d) Przygotowuje sklepy polowe (ruchome), przeznaczając na to z nadwyżki 10%.

e) Daje pracę licznym pracownikom i dobrze ich wynagradza.

f) Przynosi korzyść Państwu, gdyż płaci najpunktualniej wszystkie podatki i świadczenia.

g) Przyczynia się do unarodowienia handlu nie tylko przez to że zatrudnia polskich pracowników, ale także i przez to, że stara się zakupywać towar we właściwych źródłach.

Na zakończenie kilka słów o możliwościach rozwoju spółdzielczości wojskowej.

Otóż możliwości te istnieją, choćby przez to, że nie we wszystkich oddziałach spółdzielnie wojskowe się znajdują. Jest tak dlatego, że nie wszędzie idea spółdzielczości trafiła na dobry grunt. — Stopniowo jednak idea ta, przeniknie wszędzie zwłaszcza, że działalność i cele istniejących spółdzielni wojskowych są najlepszą propagandą za tworzeniem spółdzielni wojskowych tam, gdzie ich niema. — Jeżeli to się stanie, to spółdzielczość wojskowa będzie mogła podwoić swe świadczenia i wysiłki mające na celu dobro Wojska i Państwa.

BIBLIOGRAFIA:

1. *Żołnierz-spółdzielca* — praca zbiorowa. str. 140.
2. *Fr. Dąbrowski:* Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, zł 0,30.
3. *Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych* — praca zbiorowa — zł 4,—.
i wszystkie inne wydawnictwa Związku Rew. Spółdz. Wojsk.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 13

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NA WSI

Na kursie tym zapoznacie się szczegółowo z różnym rodzajem spółdzielczości rolniczej. Zanim jednak dojdziemy do tych *szczegółów*, dobrze będzie, abyśmy sobie wpierw pomówili *ogólnie* o tym, jak to nasz rolnik na wsi gospodaruje i — jak mu w tym gospodarstwie może być pomocna spółdzielcza organizacja rolnicza.

Na początek — pytanie wstępne:

Czy rolnik może wszystkie roboty rolne i wiejskie w ogóle wykonać sam jeden własnymi rękami?

. . . . . .

Nie.

Gdy człowiek nie może sam sobie dać rady, np. z przeniesieniem jakiegoś ciężaru, to wzywa innych do pomocy. Są prace niemożliwe do wykonania przez jednego człowieka jak np. budowa szosy, domu, mostu i t.p. Również do prowadzenia gospodarstwa rolnego, choćby najmniejszego, nie wystarczą siły i zabiegi jednostki. Tylko dzięki współpracy wszystkich członków rodziny, a często i pomocy najemników możliwe jest prowadzenie gospodarstwa rolnego. Bywają jednak wypadki, kiedy i rodzina jest bezsilna, jak np. w czasie pożaru, powodzi, gradobicia i innych klęsk. Wówczas ofiary klęski muszą korzystać z pomocy społeczeństwa, złożonego z dziesiątków, setek a nawet tysięcy i milionów ludzi.

Na wsi naogół panuje bieda z powodu niskich dochodów, otrzymywanych z gospodarstw rolnych. I oto prawie od stu lat szukają rolnicy poprawy swego bytu w spółdzielczości. Bo — spółdzielczość jest właśnie wspólnym działaniem czyli pracą wielu ludzi. Stąd wniosek, że i w walce o poprawę bytu trzeba działać zbiorowo, gromadą.

Rozważymy dziś, jakie są przyczyny biedy na wsi i w jaki sposób przy pomocy spółdzielczości można osiągnąć większe korzyści materialne z gospodarstwa rolnego i lepiej zaspokoić potrzeby duchowe i kulturalne ludności wiejskiej.

Każdy człowiek dąży do zdobycia dochodu na utrzymanie siebie i rodziny. Z osiągniętego dochodu człowiek zaspokaja potrzeby swoje i rodziny, jak np. pożywienie, odzież, mieszkanie, książki, gazety, radio i t. p. Im kto większy ma dochód, tym szerszy zakres potrzeb może zaspokoić.

Od czego zależy wysokość dochodu rolnika?

. . . . . .

Rolnik otrzymuje dochód ze swego *gospodarstwa*. A mianowicie produkuje on (wytwarza) najrozmaitsze artykuły, czyli towary roślinne i zwierzęce. Część tych artykułów obraca na spożycie i na prowadzenie gospodarstwa, resztę zaś sprzedaje, czyli zamienia swoje towary na pieniądze. Dzięki posiadaniu gotówki, rolnik może dokupić tego wszystkiego, czego sam nie wytwarza, jak np. odzież, maszyny i narzędzia rolnicze, niektóre artykuły spożywcze i t.d.

Im więcej artykułów (towarów) rolnik wyprodukuje i im większe ceny za nie osiągnie, tym większy dochód otrzyma ze swego gospodarstwa. A ponieważ rolnik zmuszony jest kupować też różne towary, to ostateczny jego dochód zależy od gatunku i ceny nabywanych przez niego towarów. Im towar jest lepszy, tym dłużej i lepiej służy, i im cena niższa, tym więcej można zaoszczędzić na kupnie. Możemy tedy powiedzieć, że dochód rolnika zależy od:

1) ilości i jakości wyprodukowanych towarów pochodzenia roślinnego i zwierzęcego oraz

2) od ceny, po jakiej sprzedaje swoje towary,

3) od ceny, jakie płaci przy kupnie różnych towarów, potrzebnych mu do prowadzenia gospodarstwa i spożycia, jako też od jakości, czyli gatunku tych towarów.

Jeśli więc teraz odwrócimy powyższe trzy twierdzenia na pytania i zapytamy, *co jest przyczyną biedy na wsi,* to otrzymamy jaką odpowiedź?

. . . . . .

Odpowiedź będzie prosta: bieda na wsi istnieje dlatego, że:

1) Wielu rolników produkuje za mało płodów rolnych, albo też produkuje je w niedość dobrym gatunku;

2) Wielu rolników sprzedaje swoje towary po zbyt niskiej cenie i —

3) Rolnicy muszą płacić za drogo przy kupnie artykułów, potrzebnych im do prowadzenia gospodarstwa — począwszy od cukru, soli i zapałek, a skończywszy na nawozach sztucznych, nasionach, narzędziach i maszynach.

Dodajmy do tego czwartą przyczynę — *drogi pieniądz* — trudność w zdobyciu taniego kredytu w razie pilnej potrzeby — a będziemy mieli główne przyczyny biedy na wsi. Gdyby te wszystkie trudności udało się na wsi pokonać, to — pod warunkiem podniesienia ogólnej i fachowej oświaty, wieś nasza mogłaby zakwitnąć prawdziwym dobrobytem i kulturą.

Trzeba więc te wszystkie trudności pokonać. — Ale jak?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, zapytajmy najpierw:

Z jakimi trudnościami spotyka się rolnik przy wytwarzaniu artykułów roślinnych i zwierzęcych?

. . . . . .

Jak już wspomnieliśmy wyżej, rolnik musi dążyć do jaknajlepszego wykorzystania swego warsztatu pracy, czyli do osiągnięcia wysokich plonów i dobrego ich spieniężenia.

Wysokość plonu w polu, na łące i ogrodzie zależy od umiejętności uprawy roli i urodzajności gleby. Mogą być gleby za suche lub za mokre i wówczas plony pól, łąk i ogrodów są niskie. Poprawa gleby może być dokonana sztucznie przez meliorację czyli nawodnienie lub osuszanie. Melioracja wymaga znacznego kapitału i nie może być przeprowadzona przez jednego rolnika (prócz właścicieli większych obszarów). Otóż — celem polepszenia urodzajności gleby rolnicy zakładają *spółdzielnie melioracyjne*. Każdy

składa pewną sumę jako udział, do tego często otrzymują pożyczkę z Banku spółdzielczego lub państwowego — i tak wspólnymi siłami — potrafią zebrać większy kapitał, i przeprowadzić osuszenie lub nawodnienie całej wioski. W pojedynkę byłoby to zgoła niemożliwe. W ten sposób dzięki spółdzielniom — małe urodzajne ziemie zamieniane są w wyborne niwy i żyzne łąki, porosłe soczystą trawą.

Drugą przeszkodą, utrudniającą rolnikowi osiąganie dobrych plonów, jest *brak udoskonalonych maszyn i narzędzi rolniczych.* Drobnego a nawet średniego rolnika nie stać na kosztowne maszyny i narzędzia jak np. siewnik, młocarnia, tryjer i t.p. Zresztą nawet w razie kupna droższej maszyny nie opłaciłaby się ona w małym gospodarstwie z powodu krótkiego okresu jej użytkowania. Na pomoc i w tym wypadku przychodzi rolnikowi organizacja, zwana *spółdzielnią maszynową.* Zrzeszeni w spółdzielni rolnicy w liczbie kilkunastu czy kilkudziesięciu nabywają maszyny i narzędzia do wspólnego użytkowania. Stają się oni współwłaścicielami zakupionych maszyn i narzędzi, z których korzystają kolejno w myśl przepisów statutu i regulaminu. W ten sposób — dzięki organizacji spółdzielczej, bardzo drogie maszyny i narzędzia rolnicze są dostępne nawet dla paru morgowych rolników. Stosując odpowiednie maszyny i narzędzia w gospodarstwie, podnoszą rolnicy wydajność gleby, a więc osiągają wyższe dochody ze swej pracy.

Duże korzyści w prowadzeniu gospodarstwa daje też stosowanie prądu elektrycznego, jako siły napędowej oraz do oświetlania mieszkania i zabudowań. Dzięki prądowi elektrycznemu rolnicy mogą zastąpić własną energię siłą prądu elektrycznego przy młócce, rznięciu sieczki, pompowaniu wody i t.p. Światło elektryczne w mieszkaniu uprzyjemnia życie i jest tańsze i bezpieczniejsze od oświetlenia naftą. Oczywiście — pojedyńczego rolnika nie stać na kosztowną elektrownię, ani na przeprowadzenie sieci elektrycznej. I znów z pomocą przychodzi rolnikowi organizacja, zwana *spółdzielnią elektryfikacyjną.* Mamy już w Polsce kilka takich spółdzielni, powinno być ich parę tysięcy, podobnie jak to jest zagranicą, np. w Czechosłowacji, Niemczech i w innych krajach.

Wiele rzeczy chciałby rolnik ulepszyć w swoim gospodarstwie, naprzykład zastosować doborowe nasiona, nawozy sztuczne, zmienić rasę krów, założyć pasiekę, ogród owocowy, a tymczasem *brak wolnej gotówki stoi mu na przeszkodzie.*

Rolnik wie z doświadczenia, że gdy zdarzy się wypadek w gospodarstwie, gdy potrzeba pieniędzy na spłatę rodziny, podatków, leczenie się, wówczas trzeba płacić bardzo wysokie procenty, żeby zdobyć konieczną gotówkę. Prywatne pożyczki, wysoko oprocentowane, czyli lichwa pieniężna rujnują rolnika. Lichwiarze zwykle przejmują we własne ręce zadłużone gospodarstwa, a właściciele wychodzą z niczem.

W jaki sposób może rolnik uzyskać pieniądze na wprowadzenie udoskonaleń we własnym gospodarstwie? U kogo ma szukać pomocy, gdy znajdzie się w trudnościach pieniężnych? Jak się obyć bez drogiej pożyczki prywatnej?

. . . . . .

Dopóki nie znano spółdzielni, dopóty rolnik był prawie pozbawiony źródła taniego kredytu (pożyczki). Z tego powodu we wszystkich krajach rolniczych, a także i w Polsce, szczególnie zaś w Małopolsce rozpleniła się lichwa towarowa i pieniężna. I znów spółdzielczość okazuje się przydatną w dostarczaniu rolnikom źródła taniego i dogodnego kredytu. Źródło to oparte jest na samopomocy. Mianowicie sami rolnicy tworzą organizację, zwaną *spółdzielnią oszczędnościowo-pożyczkową,* zbierają fundusze czyli

kapitały z udziałów i wkładów oszczędnościowych. Zebrany kapitał obracają na pożyczki (kredyt) swoim członkom, przyczym pożyczki te są nisko oprocentowane i rozłożone na dogodne do spłacania raty. Takie spółdzielnie, które zajmują się zbieraniem kapitałów i oszczędności i udzielaniem pożyczek, nazywają się *Kasami Stefczyka i Bankami Ludowymi.* W każdej gminie (parafii) powinna być spółdzielnia oszczędnościowo-pożyczkowa, bo to prawdziwy bank rolniczy i dobry przyjaciel, udzielający pomocy na cele gospodarcze i wytwórcze.

Jak uchronić majątek rolnika w polu, ogrodzie i w zagrodzie przed klęskami, jak pożar, gradobicie i pomór inwentarza?

. . . . . .

Straty rolnictwa od wymienionych powyżej klęsk dochodzą do setek milionów rocznie. Zamożny gospodarz po jednej klęsce pożaru, gradobicia lub upadku inwentarza staje się „dziadem", i długie lata musi się na nowo dorabiać, co nie zawsze mu się udaje.

Na szczęście jest rada i na klęski. W wielu krajach jak Francja, Belgia i inne, rolnicy już dawno korzystają z dobrodziejstw *spółdzielni,* zwanych *ubezpieczeniowymi.* Istnieją tam odrębne spółdzielnie ubezpieczeniowe od pożaru, gradobicia, od pomoru poszczególnych gatunków zwierząt, jak trzoda chlewna, bydło, owce, ptactwo domowe. Przezorny rolnik ubezpiecza to wszystko, co może ulec zniszczeniu z powodu siły wyższej. Nawet t. zw. ruchomości rolne, jak inwentarz żywy i martwy, zapasy słomy, siana, ziarna i t.p. oraz odzież i meble są ubezpieczane. W ten sposób, gdy nastąpi klęska, poniesione straty wynagradza mu odpowiednia spółdzielnia, dzięki czemu jego kapitał czyli majątek nie zmniejsza się ani nie ulatnia z dymem.

Jak rolnik może zabezpieczyć swoje zdrowie i ratować się w czasie choroby?

. . . . . .

Wiadomo, że nietylko rzeczy podlegają zniszczeniu. Sam gospodarz i członkowie jego rodziny oraz domownicy zapadają na zdrowiu, wpadają w ciężkie choroby, wymagające starannego i długotrwałego nieraz leczenia. Leczenie się w domu lub szpitalu drogo kosztuje, a rolnika przeważnie nie stać na korzystanie z usług lekarza i apteki. Bardzo dużo ludzi umiera na wsi przedwcześnie z braku pomocy lekarskiej. Dotyczy to zwłaszcza położnic. Lecz i na choroby i inne dolegliwości spółdzielczość wynalazła sposób. Mianowicie ludzie wiejscy zakładają specjalne *spółdzielnie zdrowia.* Członkowie takiej spółdzielni korzystają z pomocy doktorów, akuszerek i dentystów, uiszczając niskie opłaty za otrzymane świadczenia. Mało tego. — Spółdzielnia zapobiega szerzeniu się na wsi chorób czyli pielęgnuje zdrowie swoich członków. Lekarz spółdzielni udziela rad i wskazówek, w jaki sposób utrzymać mieszkanie, odzież i człowieka w czystości, czyli uczy higieny, udziela porad i t.d. Dzięki zakupom hurtowym wszelkie lekarstwa i sprzęt leczniczy nabywa się po daleko niższych cenach, niż w prywatnych aptekach. Mamy już w Polsce spółdzielnię zdrowia w Markowej, w pow. przeworskim, a kilka nowych spółdzielni tego typu znajduje się w organizacji. Z czasem cała Polska będzie pokryta gęstą siecią spółdzielni zdrowia, bo to jest konieczność życiowa.

. . . . . .

Czy uprzemysłowienie rolnictwa jest korzystne — i w jaki sposób może być przeprowadzone?

Jak wiadomo rolnik sprzedaje wytwory swego gospodarstwa, by za otrzymywane pieniądze nabywać towary, których u siebie nie wytwarza, płaci podatki, zaspokaja najrozmaitsze inne potrzeby i w miarę możności oszczędza część dochodu pieniężnego.

Co rolnik sprzedaje? Niemal wszystkie artykuły roślinne i zwierzęce, które produkuje. A więc zboża, owoce, warzywa, inwentarz żywy, ptactwo domowe, mleko, masło, jaja, miód i t.p. Wszystkie te artykuły sprzedaje rolnik w stanie surowym, czyli nie przerobionym. Weźmy np. żyto i pszenicę. Sprzedając te artykuły w ziarnie, czyli w stanie surowym, rolnik nie otrzyma tyle dochodu, ileby osiągnął, gdyby ziarno zostało przemielone na mąkę lub przerobione na spirytus. Za kartofle na jesieni rolnicy biorą niskie ceny, bo jest ich nadmiar na rynku. Daleko lepiej się opłaca przetwórstwo kartofla na krochmal i spirytus. Masło i sery wyrobione domowym sposobem gospodyni, gospodynie sprzedają za bezcen w najbliższym miasteczku, ponieważ wyroby te są niskiego gatunku.

Tymczasem — skoro rolnicy zrzeszą się w spółdzielnię *mleczarską*, sprzedają do niej wszystko mleko, spółdzielnia ta za złożone przez członków udziały kupuje maszyny mleczarskie i przerabia mleko — sposobem znacznie doskonalszym niż domowy — na masło również lepsze, za które rolnik otrzymuje potem większą gotówkę, a mniej wkłada w to pracy. Tak to dzięki zrzeszeniu się — wzrastają korzyści wszystkich zrzeszonych.

Ogromnie duże straty ponoszą też rolnicy przy sprzedaży bydła, trzody chlewnej i ptactwa domowego z powodu nieznajomości cen rynku i długiego łańcucha pośredników, zagarniających większą część zysku dla siebie.

Owoce i warzywa w surowym stanie niewiele dorzucają dochodu rolnikowi, bo znów wchodzą w grę pośrednicy i kupcy, którzy ciągną ze swego zawodu ogromne zyski ze szkodą dla rolników. Zarówno inwentarz żywy, jako też owoce i warzywa daleko większy dałyby dochód, gdyby były przetworzone na artykuły spożywcze ,jak bekon, słonina, wędliny, smalec, susz, marmelady, konserwy i soki.

Zrozumieli to już dawno rolnicy i starają się: po pierwsze — przetwarzać surowce na towary uszlachetnione i — po drugie — sprzedawać swoje towary przez własne organizacje handlowe.

Jak można sobie wyobrazić, aby kilkuhektarowy gospodarz zdobył się na młyn, gorzelnię, rzeźnię, przetwórnię owoców, maślarnię, serownię, krochmalnię, masarnię, piekarnię lub t. p.

Rzecz oczywista, że nawet kilkuwłókowego gospodarza nie stać na wybudowanie takich przedsiębiorstw, na podobieństwo fabryk. Łatwo się domyślić, że czego nie może dokonać jednostka, to łatwo przychodzi gromadzie, czyli zbiorowisku jednostek. I znów ma zastosowanie w rolnictwie w szerokim zakresie *idea spółdzielczości*. Dzięki łączeniu drobnych kapitałów przez setki i tysiące rolników powstają wielkie przedsiębiorstwa spółdzielcze, jak młyny, gorzelnie, krochmalnie, piekarnie, maślarnie, serowarnie, rzeźnie itp.

Przy tym rolnicy, przetwarzając surowce na artykuły uszlachetnione, sprzedają je następnie nie przekupniom prywatnym, a własnym centralom handlowym, które się zowią *związkami* gospodarczymi spółdzielni. W ten sposób rolnik uprzemysławia poprzez spółdzielnie swoje gospodarstwo i ujmuje handel artykułami rolniczymi we własne ręce. Te wszystkie zyski, które szły do kieszeni pośredników i kupców, pozostają w rękach rolników, którzy ciężko na nie pracowali. Bez zrzeszenia się spółdzielczego ani o uprzemysłowieniu rolnictwa ani o sprzedaży bez pośredników nie może być mowy.

Albo weźmy jeszcze jeden przykład: spółdzielnie sadownicze i pszczelarskie, tak u nas jeszcze słabo rozwinięte. Przecież *wspólny* zakup drzewek owocowych, narzędzi sadowniczych, wspólne budowanie przechowalni owo-

ców, suszarni, wspólna organizacja zbytu tych owoców — opłaci się rolnikom dziesięćkroć bardziej niż przedsiębranie tego wszystkiego na własną rękę. Trzeba tylko, aby ktoś na wsi o tym pomyślał, zorganizował to.

Tak samo ma się rzecz z pszczelarstwem.

A teraz — zastanówmy się —:

Czy możliwą jest rzeczą obejść się bez handlu prywatnego przy kupnie i sprzedaży?

. . . . . .

Chociaż rolnik wiele rzeczy sam wytwarza na swoje potrzeby we własnym gospodarstwie, to jednak bardzo dużo kupuje towarów, niezbędnych mu do prowadzenia gospodarstwa oraz do spożycia. Wchodzą tu w rachubę maszyny i narzędzia rolnicze, materiały budowlane, odzież, artykuły spożywcze, jak sól, mydło, nafta, cukier itd. Ma też rolnik wiele towarów własnych do sprzedania, o czym była mowa wyżej.

Wiemy z doświadczenia, że tam gdzie niema własnej organizacji spółdzielczej, zarówno kupno jak i sprzedaż odbywa się przy pomocy najrozmaitszych kupców i pośredników. Jak na tym pośrednictwie wychodzi rolnik, wiemy o tym wszyscy doskonale. Już zgóra sto lat temu ludzie wpadli na pomysł, że można zorganizować społeczne, czyli wspólne przedsiębiorstwa handlowe, które my dziś w Polsce nazywamy spółdzielniami zakupu i zbytu. A więc wszystkie artykuły potrzebne w rolnictwie i produkowane przez rolnika można zakupić w spółdzielniach, jako też sprzedawać je przez spółdzielnię

Tak np. *spółdzielnie rolniczo-handlowe*, zwane też „Rolnikami" dostarczyć mogą rolnikom: maszyn i narzędzi rolniczych, nasion, nawozów sztucznych, materiałów budowlanych itp. oraz zakupywać od członków swoich wszelkiego rodzaju zboża.

Spółdzielnie zakupu i zbytu bydła, trzody chlewnej i ptactwa — zastępują rolnikowi prywatnych handlarzy tymi artykułami. Artykuły spożywcze oraz odzieżowe, jako też drobne przedmioty, potrzebne w gospodarstwie, nabywa rolnik w spółdzielniach spożywczych i rolniczo-spożywczych, które wypierają z miasteczek i wsi drobnych kupców i handlarzy. Hurtownie spółdzielcze zastępują hurtownie prywatne i tak stopniowo rolnik sam ujmuje w swoje ręce handel. W niektórych krajach, jak np. Szwecji,, rolnicy posiadają własne fabryki sztucznych nawozów i innych artykułów.

Rozpatrzyliśmy różne strony pracy gospodarczej rolnika, zbadaliśmy w jaki sposób zdobywa on dochody i od czego zależy jego dobrobyt. Przekonaliśmy się, że zarówno przy doskonaleniu ziemi ornej, łąk, sadów, jak przy używaniu maszyn i narzędzi rolniczych, zachowaniu swego majątku przed klęskami oraz przy kupnie i sprzedaży konieczna jest rolnikowi organizacja, zwana spółdzielnią. Organizacji tych jest wiele, wszystkie one się uzupełniają, są pożyteczne i zapewniają ludności rolniczej korzyści materialne, kulturalne i moralne, czyli *dobrobyt*.

Szczegółów o najważniejszych rodzajach spółdzielni rolników dowiecie się z następnych wykładów. Celem tego wykładu było — dać ogólne pojęcie, jak pożyteczną może być organizacja spółdzielcza na wsi.

Często bowiem daje się słyszeć zdanie że: „kooperatywy" — (tzn. spółdzielnie) — to dobre dla miast i osad fabrycznych — dla robotników i urzędników — ale rolnikówi — po co to wszystko?

Jest to pogląd z gruntu mylny. Wieś potrzebuje kooperacji bodaj bardziej, niż miasto. Może ona jej przynieść nieobliczalne wprost korzyści, aby tylko była umiejętnie stosowana. Tej właśnie umiejętności organizacji brak jest jeszcze na wsi, i dlatego jest na tej wsi tak źle.

Ale już mnożą się coraz bardziej znaki na ziemiach polskich, że okres ciemnoty wsi zaczyna mijać. Coraz większa liczba organizacyj oświatowych, zawodowych, młodzieżowych i spółdzielczych na wsi powstaje, coraz bardziej ludność wiejska garnie się do organizacyj wszelkiego rodzaju i szuka w nich ratunku na swoją biedę.

A — czy wiecie jaka to wieś polska wysunęła się ostatnio na czoło wszystkich innych wsi polskich pod względem organizacyjnym w ogóle, a spółdzielczym w szczególności?

. . . . . .

Tak — Lisków.

Kto z was potrafi powiedzieć nam coś o Liskowie — kto już tam był i co tam widział w tej „wzorowej wsi polskiej"?

. . . . . .

Jest już i kilka innych podobnych wzorowych wsi, jak np. Handzlówka w pow. łańcuckim w Małopolsce, miasteczko Sterdyń na Podlasiu i inne, gdzie istnieje wiele organizacyj spółdzielczych różnego rodzaju, które *wspólnie* pracują dla dobra rolnika.

Największym bowiem dobrem dla takiej wsi skooperatyzowanej a więc uspołecznionej jest to, że te organizacje pracują *razem*. I tak naprzykład:

Kasa oszczędnościowo-pożyczkowa ze swych nadwyżek zbuduje dom własny. Wnet tam pomieści się spółdzielnia spożywcza lub rolniczo-handlowa, która dostarcza rolnikom co im potrzeba, a zabiera od nich produkty na sprzedaż. Skoro produkty — to i mleko. Trzeba pomyśleć o mleczarni. Dobrze. Ale udziałów za mało — ludność jest biedna. Kto pożyczy na kupno maszyn? Taż sama Kasa albo spółdzielnia rolniczo-handlowa. Wszystko idzie składnie — wartoby pomyśleć o spółdzielni zdrowia. Składają się na jej ufundowanie wszystkie trzy wyżej wymienione spółdzielnie — i tak coraz bardziej może się rozszerzać sieć organizacyj, podobnie jak w Liskowie.

Tak to spółdzielczość może ze swej strony przyczyniać się realnie do tego, aby zarówno gospodarczo jak i kulturalnie „podciągać Polskę wzwyż".

A teraz — zróbmy sobie króciutką powtórkę omawianego materiału:

Czy człowiek jest na to na świecie aby wszystko sam robił? (Nie)

. . . . . .

Czy może wszystkiego sam dokonać? (Nie).

. . . . . .

Jak się nazywa czynność, wykonywana przez kilku ludzi razem, wspólnie? (Współdziałanie).

. . . . . .

Proszę podać kilka przykładów współdziałania w mieście.

. . . . . .

Czy w gospodarstwie chłopskim jest też możliwe współdziałanie? (Oczywiście).

. . . . . .

Proszę o kilka przykładów.

. . . . . .

Co powinni robić rolnicy, jeśli ich gniecie lichwa pieniężna? (Założyć spółdzielnię oszczędnościowo-pożyczkową).

. . . . . .

A co — jeśli za swoje produkty otrzymują zbyt mało na targach? (Założyć spółdzielnię rolniczo-handlową i mleczarską).

. . . . . .

A czy jest możliwe, by na wsi było wszędzie światło elektryczne podobnie jak w mieście? (Owszem — dzięki spółdzielni elektryfikacyjnej).

. . . . . .

Czy jedna spółdzielnia rolnicza powinna pomagać drugiej i z nią współdziałać? (Tak jest).

. . . . . .

No — dosyć.

Na zakończenie powiem jeszcze — i proszę to sobie w swoich zeszycikach zanotować — co trzeba czytać, ażeby więcej i gruntowniej dowiedzieć się, jaki pożytek może przynieść organizacja spółdzielcza na wsi i jakiego rodzaju prace można tą drogą wykonywać.

Najpiękniej na ten temat napisaną książką w języku polskim jest książka Wolfa pt. *„Spółdzielczość w rolnictwie"*, przełożona z angielskiego i wydana w r. 1914 przez Towarzystwo Kooperatystów w Warszawie. Niestety jest ona już wyczerpana i tylko w bibliotekach spółdzielczych i większych ogólnych można ją otrzymać.

Drugą najobszerniejszą pracę na ten sam temat napisał jeden z najzasłużeńszych pionierów spółdzielczości w Polsce, były Prezydent Rzplitej — prof. Stanisław Wojciechowski w książce pt. „Organizacja zbytu produktów rolnych". Wydał ją Naukowy Instytut Spółdzielczy w Warszawie i kosztuje to duże, naukowe dzieło 6 zł. Jest ono przeznaczone dla studentów na wyższych uczelniach i w ogóle ludzi już bardziej przygotowanych i nie czyta się tak lekko jak książkę Wolfa. Łatwiejszą jest tego samego autora książka pt. „Spółdzielnie Rolnicze", wydane przez Księg. Św. Wojciecha w Poznaniu w r. w r. 1936 (cena zł 3.50).

Na początek radzę brać rzeczy lżejsze — a do najlżejszych należy m. in. broszurka Jana Bieleckiego pt. *„Co rolnik osiąga przez spółdzielczość?"*, która kosztuje tylko 10 groszy, lub Włodzimierza Bzowskiego „Co to jest Spółdzielczość rolnicza?".

(Jeśli możliwe — kierownictwo kursu rozda tę broszurkę słuchaczom).

Wreszcie — najlepszym podręcznikiem szkolnym na ten temat jest książka drugiego bardzo zasłużonego działacza spółdzielczego w Polsce — inż. Zygmunta Chmielewskiego, b. dyrektora Państwowej Szkoły Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie pt. „Spółdzielczość rolnicza w rozmaitych krajach".

Z popularnych broszurek polecić jeszcze trzeba książeczkę r. Bzowskiego pt. *„Jak rolnicy w Danii doszli do zamożności"* i Heleny Radlińskiej *„Tajemnica Danii"*, a pięknym wzorem, jak budować społecznie wieś polską, jest praca W. Karczewskiego pt. *„Lisków — dzieje jednej wsi polskiej"*, str. 147, zł 1,—.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wyk.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy
BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI
Wykład 14

SPÓŁDZIELNIE MLECZARSKIE

LEKCJA I.

Czy pamiętacie z Wykładu o stanie gospodarczym Polski, jaki to procent ludności u nas żyje z rolnictwa?

. . . . . .

Tak — na 32 miliony ludności, przeszło 20 milionów, a więc $^2/_3$ zajmuje się rolnictwem. Istotnie — Polak zrósł się z pługiem i zwierzęciem, i od zarania tysiącletniej pracy, cenił i rozwijał wytwórczość zwierzęcą. Z pośród szeregu gałęzi gospodarstwa rolnego bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmuje hodowla, a zwłaszcza hodowla bydła i z nią związane *mleczarstwo.*

Lecz — czy z hodowli tej nasz rolnik dużo miał dotychczas dochodu?

. . . . . .

Niestety — nie.

Mimo sprzyjających warunków naturalnych naszego kraju, hodowla bydła nie przynosiła rolnikom, a zwłaszcza małorolnym, należytych korzyści materialnych. Całoroczny zysk z hodowli bydła polegał dotychczas przeważnie na dostarczaniu trochę mleka dla gospodarza i jego rodziny, na wyprodukowaniu kupy nawozu, a poza tym na otrzymaniu kilkudziesięciu złotych ze sprzedaży masła, a z czasem jeszcze jakiejś kwoty ze sprzedaży cielęcia, które więcej zjadło niż przyniosło korzyści. Nie należy się więc dziwić, że hodowla nie mogła przynieść należytej korzyści rolnikom.

W czasach, kiedy gospodarstwo rolne, a więc uprawa zbóż, nie daje rolnikowi należytych korzyści materialnych, rolnik winien szukać innych dróg dochodu, a tą drogą są w pierwszym rzędzie należycie zorganizowane i wzorowo prowadzone spółdzielnie mleczarskie.

Do wojny nasi rolnicy niejednokrotnie uważali, że produkcja nabiału się nie opłaca, gdy tymczasem Duńczycy wwozili do nas swoje masło i sprzedawali poniżej naszych cen, i to im się opłacało. W obecnym czasie walki o byt tylko fabryczna kalkulacja, to jest masowa produkcja, sprostać może konkurencji. Jakie dochody i korzyści przynosi mleczarstwo, wystarczy spojrzeć tylko na Danię. Kraj liczący niespełna $3^1/_2$ miliona ludności, posiada około 2.500.000 sztuk bydła rogatego. Hodowla bydła i produkcja mleka stoi tam na pierwszym miejscu. Dzięki należytemu rozwojowi hodowli by-

dła i sprawnie zorganizowanemu mleczarstwu, rolnicy duńscy doszli do wielkiej zamożności. Jak przedstawia się obecny stan gospodarki mlecznej u nas na wsi i jakie są jego niedomagania?

Polska, jako kraj rolniczy, pod względem produkowanej ilości mleka w stosunku do swych obszarów oraz racjonalnej organizacji przemysłu mleczarskiego, znajduje się niemal na ostatnim miejscu wśród krajów europejskich. Nasza ogólna roczna produkcja mleka wynosi około 9 miliardów 250 milionów kilogr., z czego na gospodarstwa poniżej 50 ha przypada 8 miliardów 422 milionów kilogramów. Na 1 klm² użytków rolnych i hodowlanych produkcja mleka w Polsce wynosi *4.653 kgr*, w Danii *181.000 kgr*, czyli prawie 40 razy więcej. Proszę sobie te dwie cyfry dobrze zanotować.

Czy kto z was wie, ile z tej ogólnej produkcji mleka przerabia się w mleczarniach u nas, a ile w Danii?

. . . . . .

Otóż w Polsce zaledwie 13% przerabia się w mleczarniach podczas gdy w Danii — 80%. Procent tej przeróbki waha się znacznie w zależności od województw mianowicie: W województwach zachodnich przeróbka mleka przez mleczarnie wynosi 29,7% ogólnej produkcji, w centralnych 12,6%, w południowych 7,2% gdy w województwach wschodnich spada do 4,4%. Tak mały odsetek przerabianego mleka w mleczarniach jest właśnie przyczyną nie osiągania należytych dochodów z naszego mleczarstwa. Mleko czy to w stanie świeżym, czy przerobione na masło, czy sery, jest zbywane przez rolników pojedyńczo, a nie w sposób odpowiednio zorganizowany, co jest właśnie powodem wykorzystywania rolników przez niesumiennych pośredników i osiąganie przez nich nieproporcjonalnych korzyści.

Reszta mleka idzie na spożycie w gospodarstwach rolnych, na spożycie w miastach, na wychów młodzieży i na wywóz za granicę. Udział produkcji mleczarskiej w wywozie jest bardzo nikły, nie przekraczający w najlepszych czasach 5%.

Skoro tak mało wywozimy, to może sami tego nabiału dużo spożywamy?

Czy jest między wami jakiś mleczarz, który już słyszał coś na ten temat?

. . . . . .

Nie — więc wam powiem:

W zakresie spożycia *mleka* Polska nie ustępuje wielu krajom przemysłowym, jak Niemcy czy Anglia, jednakże stoi w tyle za Holandią i Danią. Znaczne różnice zachodzą w spożyciu *masła i sera*. Tutaj Polska spożywa na głowę ludności połowę lub 1/3 spożycia zachodniej Europy. Spożycie *mleka* na głowę dziennie w Polsce wynosi 0,20 litra, Niemczech 0,22 ltr, w Anglii 0,24, w Holandii 0,28, w Danii 0,7 ltr, i w Ameryce 0,8.

Spożycie *masła* wynosi na głowę rocznie w Polsce 1,8 kg, w Niemczech 4,2 kg, w Danii 5,2 kg, w Rosji 7,7 kg, w Ameryce 9 kg, w Nowej Zelandii 14,0 kg.

Dużo więc jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim każdy Polak będzie spożywał przeciętnie rocznie tyle masła, co — dajmy na to — Amerykanin lub Nowozelandczyk. Wobec tego mleczarstwo ma u nas jeszcze bardzo wielkie pole do rozwoju.

Czy tylko dla ludności rolnej ma ono znaczenie? Czy tylko jej przynosi korzyści?

. . . . . .

Nie tylko. Ma ono znaczenie dla całej ludności, tj. dla wszystkich spożyw-

ców i dla państwa. Spożywcom daje zdrowy pokarm, a państwu — po pokryciu zapotrzebowania rynku wewnętrznego, może dostarczyć produktów dla wywozu za granicę. Rola przemysłu mleczarskiego nie jest łatwa. Przemysł ten i rolnikowi jako wytwórcy musi zapłacić należytą cenę, i spożywcy dać towar zdrowy, smaczny i możliwie tani — i wreszcie — wyprodukować taki towar na wywóz za granicę, który by się ostał wobec silnej konkurencji innych krajów.

Aby mleczarstwo w Polsce mogło podołać tym wszystkim wymaganiom, musi ono być należycie zorganizowane a taką organizacją są przede wszystkim odpowiednie i na zdrowych podstawach oparte *spółdzielnie mleczarskie.*

Korzyści spółdzielni mleczarskich

A teraz skorośmy sobie uświadomili ważność mleczarstwa dla kraju w ogóle — popatrzmy

Jakie korzyści daje rolnikowi spółdzielnia mleczarska?

. . . . . .

Oto one (proszę sobie notować):

1) Mleczarnia spółdzielcza zapewnia rolnikowi za dostarczone do mleczarni mleko stały i pewny przychód pieniężny, co pewien ustalony okres czasu. Miesięczne wypłaty za mleko pozwalają rolnikowi projektować różne wydatki, umożliwiając mu czynić pewne nakłady dla ulepszenia swojego warsztatu rolnego.

2) Przez dostawę mleka do mleczarni rolnik lepiej wykorzystuje tę samą ilość mleka, niż kiedy je przerabia sam w domu na masło. W domu zużywa znacznie więcej tłuszczu na wyrób 1 kgr masła, gdyż śmietana sposobem domowym nie wydziela się tak dokładnie z mleka, jak za pomocą wirówki, i w maślance zostaje przy wyrobie masła w domu znacznie więcej tłuszczu, aniżeli robiąc masło w mleczarni w odpowiednio urządzonej masielnicy. I tak — przy wyrobie masła sposobem domowym zużywa się na 1 kgr — *30 — 35 litrów mleka;* przy wyrobie mechanicznym zaś — *22—25 litrów,* zależnie od zawartości tłuszczu w mleku. Różnica jak widzimy — od 8 do 10 litrów na kilogramie. Niezależnie od straty tych 8—10 litrów, rolnik otrzymuje za masło sprzedane dorywczemu kupcowi, zawsze cenę niższą od ceny uzyskanej przez mleczarnię.

3) Do użytku domowego i gospodarskiego pozostaje rolnikowi cała ilość mleka chudego, mleko w stanie czystym, słodkim, świeżym, a więc zdatnym do użytku w gospodarstwie domowym, bo mleczarnia tylko odciąga śmietankę.

4) Pod wpływem działalności spółdzielni mleczarskiej wytwarza się większa dbałość o dobór krów, o należyty wychów i dobre żywienie. Tam bowiem, gdzie dotąd nie ma mleczarni, krowa nie przynosi należytego dochodu i dlatego gospodarze poprzestają często na tym, aby wystarczyło mleka na własne potrzeby, a zresztą mało, albo niedostatecznie troszczą się o dobór krów.

5) Większa dbałość o bydło dla powiększenia dochodów z mleka wpływa korzystnie na podniesienie całego gospodarstwa rolnego; rozpowszechnia się mianowicie uprawa roślin pastewnych. Rola już przez częstą zmianę i rozmaitość uprawianych roślin, wydaje większe plony, a bydło lepiej żywione daje także nie tylko więcej i lepsze mleko, ale także lepszy nawóz, chociażby się nawet ilość utrzymywanego bydła nie zmieniła.

6) Przez dostarczanie mleka do wspólnej mleczarni, unika się nie pożądanych strat na nabiale z powodu różnych, często się zdarzających wypadków, jak rozlanie mleka, zarobienie masła, a w razie choroby gospodyni, zamieszania w całym gospodarstwie nabiałowym itp.

7) Mleczarnia spółdzielcza chroni rolnika, dostarczającego mleko do mleczarni, od wyzysku nie sumiennych handlowców i pośredników, zostawiając zysk w jego własnych rękach.

8) Mleczarnia spółdzielcza, sprzedając nabiał w dużych ilościach, decyduje o cenach na rynku miejscowym, usuwając konkurencję samych rolników na tymże rynku. Nie daje również sposobności do stosowania dość często zdarzającej się sprzedaży fałszowanego mleka i masła.

9) Mleczarnia spółdzielcza sprzyja uprzemysłowieniu drobnego rolnictwa. W związku bowiem z rozwojem hodowli, podatny grunt dla swego powstania i rozwoju znajduje — przemysł mięsny.

10) Mleczarnia daje możność zatrudnienia miejscowym ludziom, przez co obniża bezrobocie, tak dzisiaj powszechne na naszych wsiach, oraz daje możność kształcenia dzieci w zawodzie mleczarskim.

11) Oprócz stałego dochodu w postaci miesięcznych wypłat za mleko, każdy członek spółdzielni otrzymuje z czystego zysku rocznego, jaki spółdzielnia po rocznym obrachunku wykaże, dopłatę w stosunku do dostarczonej ilości mleka, względnie dywidendę od wpłaconych udziałów.

12) Poza wymienionymi korzyściami materialnymi, spółdzielnia mleczarska daje korzyści moralne. A mianowicie wyrabia członków spółdzielni, uczy i kształci oraz wychowuje na dobrych i prawych obywateli państwa.

Kto z was potrafi powtórzyć pokrótce tych dwanaście zalet spółdzielni mleczarskich?

. . . . . .

Skorośmy sobie je powtórzyli, to pójdźmy w naszych rozważaniach dalej: Otóż mimo widocznych i namacalnych korzyści, jakie daje spółdzielnia mleczarska, trudno, zwłaszcza w dobie obecnej niejednokrotnie zjednać i przyciągnąć rolników do spółdzielni. Jaki jest tego powód? Przede wszystkim ten, że szereg spółdzielni upadło i rolnicy zapłacili lub płacą za spółdzielnie poważne kwoty, zrażając się nie tylko sami do spółdzielni, ale odciągając i drugich. Nie od rzeczy będzie przeto wspomnieć o tym, kiedy i pod jakimi warunkami spółdzielnia mleczarska przyniesie rolnikowi korzyść taką, jaką według zasad spółdzielczych przynieść powinna.

Warunki rozwoju spółdzielni mleczarskich?

1. Jednym z najważniejszych warunków jest *solidarność* w dostawie mleka do mleczarni. Należy to rozumieć w ten sposób, że, jeżeli rolnik zdecydował się dostarczać mleko wyprodukowane w swoim gospodarstwie do mleczarni spółdzielczej czy to jako członek tej spółdzielni, czy to jako zwyczajny dostawca, to winien tego obowiązku przestrzegać i wszystko mleko, po pokryciu zapotrzebowania domowego, naprawdę dostarczać do mleczarni. Niestety nie zawsze się tak dzieje, gdyż po założeniu mleczarni, szereg rolników z błahych częstokroć powodów po kilku czy kilkunastu miesiącach zaprzestaje dostarczać mleko do mleczarni. Takim postępowaniem przynosi i sobie i spółdzielni straty.

Dlaczego? . . . . . .

Otóż rolnik pojedyńczo nie może należycie zbyć nabiału produkowanego w swoim gospodarstwie, zwłaszcza jeżeli mieszka z dala od miasta, a spół-

dzielnia, mając znowu mniejsze dostawy, a tym samym i mniejsze obroty pieniężne, popada w trudności finansowe i nie jest w stanie płacić należytych cen za dostarczone mleko dostawcom; dzieje się to zwłaszcza wówczas, gdy mleczarnia została przygotowana i urządzona na przerób dużych ilości mleka.

Tak postępują często rolnicy, zwabieni nieraz obietnicami lepszych wypłat przez pokątne mleczarnie, nie zdając sobie sprawy, że te niby to obiecane wyższe wypłaty za mleko są niejednokrotnie złudne lub krótkotrwałe.

2. Drugim również ważnym warunkiem jest *interesowanie się członków* — dostawców *sprawami spółdzielni.* Nie dość na tym, że rolnik dostarcza mleko do mleczarni spółdzielczej, ale winien się żywo interesować jej sprawami, jej położeniem, jej rozwojem i t. p. W zebraniach spółdzielni winien brać udział, a nie tak jak często się zdarza, że członek przez kilka lat nie pokaże się na zebraniach spółdzielni, a dopiero przyjdzie wtedy, kiedy otrzyma nakaz dopłaty ze spółdzielni, celem pokrycia powstałych strat.

3. Nie małą też rolę odgrywa sprawa *doboru osób do władz spółdzielni,* które kierują spółdzielnią. Spółdzielnia może powstać na najlepszych zasadach i opierać się na dobrym fundamencie, ale gdy rządzą nią ludzie nie uczciwi, marnując pieniądze społeczne, to wtedy spółdzielnia nie przyniesie rolnikowi spodziewanych korzyści materialnych, a tylko straty.

Stan spółdzielni mleczarskich w Polsce.

Już na początku niniejszego Wykładu wspomnieliśmy, że roczna produkcja mleka w Polsce wynosi około 9 miliardów kilogramów (pisze się 9.000,000,000) czyli 9 z dziewięciu zerami, czyli 9000 milionów, bo miliard znaczy tyle co tysiąc milionów).

W roku 1934 produkcja ta wynosiła dokładniej 9.247.340.000 kgr.

Przerobiono mleka ogółem 1.181 milionów kgr, czyli 12,78% ogólnej przeróbki, z czego przeróbka mleka przez mleczarnie zrzeszone w związkach rewizyjnych 771 milionów kgr, czyli 65,24%, przez spółdzielnie dzikie 110 milionów kgr, czyli 9,33%, przez mleczarnie prywatne 301 milionów kgr, czyli 25,42% ogólnej przeróbki mleka. W roku 1935 przeróbka mleka przez mleczarnie zrzeszone w związkach rewizyjnych wynosiła 810 milionów kgr, — czyli wykazuje znaczny przyrost od roku 1934. Dochód za mleko uzyskany w mleczarniach związkowych, wynosił przeszło 87 milionów zł, a wypłata ok. 71 milionów zł.

Produkcja przeciętna mleka na 1 ha użytków rolnych w litrach wynosi dla Polski 351, z czego w województwach centralnych 343, wschodnich 200, zachodnich 391, południowych 480.

W Polsce istnieje 4.542 zakładów mleczarskich, z czego spółdzielni związkowych 1216 — czyli 26,5%, niezwiązkowych 672 — czyli 14,8%, prywatnych i dworskich 3.870 — czyli 58,7%.

Jeśli do tego doliczyć jeszcze tak zwane śmietańczarnie w liczbie około 2.500, to będziemy mieli ilościowy stan zakładów mleczarskich. Związkowe mleczarnie spółdzielcze należą do 4-ch związków rewizyjnych, a m.: Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych z ilością 979 mleczarń z przeróbką roczną 580.000 kgr mleka na 1 spółdzielnię, 2 związki spółdzielni niemieckich z ilością 109 mleczarń z przeróbką roczną 1.777.000 kgr mleka na 1 spółdzielnię i Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich z ilością 238 mleczarń z przeróbką roczną 463.000 kgr mleka na 1 spółdzielnię.

Jak widać z powyższego zestawienia, mleczarstwo polskie jest bardzo rozdrobnione i to jest największą jego wadą. Również pod względem urządzenia technicznego mleczarnie tak spółdzielcze, jak i prywatne wykazują w ogromnej większości duże braki. Obok zakładów doskonale urządzonych, posiadających odpowiednio duży przerób i wyrabiających masło conajmniej dobrego gatunku, istnieje ogromna liczba zakładów starych, źle urządzonych, przerabiających małe ilości mleka. Zakłady drobne konkurujące ze sobą, nie obsługują należycie ani rolnika, ani odbiorcy zakładów mleczarskich. Posiadamy ich zbyt dużo, położone są one często blisko siebie, nieraz w tej samej nawet lub sąsiedniej wiosce. Brak jest statystyki, któraby w dokładny sposób obrazowała stan całości przemysłu mleczarskiego. Natomiast posiadamy zupełnie pewne dane, charakteryzujące stan mleczarń spółdzielczych, zrzeszonych w związkach rewizyjnych. Dlatego też danych tych użyjemy do scharakteryzowania rozdrobnienia mleczarstwa.

Największą ilość zakładów spółdzielczych mleczarskich, gdyż około 1.000 zrzeszone jest w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. Z wymienionej ilości zakładów zaledwie 103 zakłady są tak zwane zmechanizowane, a reszta — to mleczarnie ręczne. 475 zakładów przerabia przeciętnie rocznie do 400.000 kgr, czyli jest to prawie połowa. Od 2½ do 3 milionów kgr przerabia tylko 11 zakładów — czyli 1,1%. Przeciętna przeróbka mleka w zakładach wynosi około 400—600 kilogramów mleka dziennie, co daleko odbiega od ilości mleka, które winien przerabiać zakład mleczarski, należycie urządzony i pracujący ekonomicznie. W parze z małym przerobem idzie niska jakość wyrabianych produktów i niska ich cena. O jakości tych produktów, a przede wszystkim masła, pochodzącego z rozmaitych (nie tylko zrzeszonych w wymienionym Związku Rewizyjnym), zakładów mleczarskich, odbiorcy mają niejednokrotnie zupełnie określone zdanie. Oceny masła przez naszych odbiorców na rynkach zagranicznych, przede wszystkim oceny oficjalne, przeprowadzane przez Komitet Państwowych Ocen Masła i Serów, wyraźnie określają jakość wyrobionego masła. Masło wywożone zagranicę posiada szereg wad, co nie przyczynia się wcale do wyrobienia wysokiej marki polskiemu masłu i powoduje niższe wypłaty za sprzedane masło. W ostatnim czasie zmienia się wiele na lepsze na tym polu, ale powoli. Niskie ceny, uzyskane za wywiezione lub sprzedane na rynku masło, powodują niskie wypłaty rolnikom-dostawcom mleka, wpływają tym na nieopłacalność produkcji mleka.

Poza małymi i mniej odpowiednio urządzonymi spółdzielniami mleczarskimi, mamy także w Polsce szereg wzorowych mleczarń spółdzielczych. Należą do nich przede wszystkim mleczarnie przy szkołach mleczarskich, t. j. we Wrześni — w woj. poznańskim, w Rzeszowie — w województwie lwowskim. Ponadto mleczarnie spółdzielcze w Ciechanowie, Żychlinie, Płocku, Płońsku, Rypinie — województwie warszawskim, w Kole, Kleczewie — w województwie łódzkim, w Papłówku — Buku, Rawiczu, Kępnie, Kotlinie, Wągrowcu, Środzie — województwie poznańskim. Mleczarnią spółdzielczą o największym przerobie rocznym mleka jest spółdzielnia mleczarska ROTR w Rypinie, w której w roku 1935 przerobiono 25.432.000 ltr mleka.

LEKCJA 2.

Zakładanie spółdzielni mleczarskich

W poprzedniej lekcji omówiliśmy konieczność organizowania i zakładania mleczarń spółdzielczych, jak również korzyści, jakie daje rolnikowi spółdzielnia mleczarska. Obecnie zastanowimy się nad zagadnieniem:

Kiedy, gdzie i jak zakładać spółdzielnię mleczarską?

. . . . . .

Mleczarnię spółdzielczą trzeba założyć wtedy, kiedy widzimy możność zbiorowego przerobu i zbytu mleka, produkowanego w danej miejscowości czy okolicy, i kiedy obliczyliśmy, że ten zbiorowy przerób przyniesie miejscowym rolnikom większe korzyści, niż sprzedawanie w pojedynkę. „Gromada to wielki człowiek" mówi prastare przysłowie. Rolnik w odosobnieniu jest słaby i nie potrafi tworzyć wielkich rzeczy, natomiast w gromadzie może dokonać rzeczy dużych. Myśl o założeniu mleczarni spółdzielczej w danej miejscowości powstaje zazwyczaj u kilku światlejszych jednostek bądź, że czytali oni o korzyściach takiej organizacji, bądź, że poznali jedną z istniejących. Głównym i podstawowym warunkiem powodzenia każdej spółdzielni, a więc również spółdzielni mleczarskiej, jest przede wszystkim należyte uświadomienie ludności o korzyściach i znaczeniu pracy zrzeszonej i o potrzebie łączenia się dla wspólnych celów. Tę świadomość początkowo daje szkoła i oświata pozaszkolna; krzewią ją kursy, wykłady, pogadanki urządzane przez instytucje oświatowe, a zwłaszcza kółka rolnicze lub istniejące już inne spółdzielnie rolnicze. Ci, którzy zainteresowali się sprawą założenia spółdzielni mleczarskiej, winni przede wszystkim sami gruntownie zapoznać się z zasadami tej organizacji. Prócz tego należy koniecznie zapoznać się dokładnie ze statutem spółdzielni mleczarskiej. Przede wszystkim trzeba rozważyć, czy w danej miejscowości jest rzeczywiście możliwość należytego rozwoju spółdzielni mleczarskiej, a więc:

Kto powie co trzeba najpierw zbadać?

. . . . . .

Trzeba zbadać:

Czy jest dostateczna ilość osób, które zainteresują się projektem, zechcą zapoznać się z tym, czym jest ta spółdzielnia i następnie przyczynią się do jej utworzenia przez zapisywanie swych krów i złożenie udziałów?

2) Czy jest wystarczająca ilość krów i mleka?

3) Czy są osoby dostatecznie przygotowane do zarządzania spółdzielnią?

Jednym z najważniejszych czynników, stanowiącym o pomyślnym rozwoju i wynikach gospodarczych każdej spółdzielni, jest nie tylko ilość, lecz jakość zespołu jej członków. Jacy będą ludzie w spółdzielni, taką też będzie sama spółdzielnia. Członków spółdzielni powinna cechować solidarność, zaufanie tak do władz spółdzielni, jak i do samej spółdzielni, obo-

wiązkowość w wykonywaniu przepisów, statutu i ustawy spółdzielczej, współdziałanie w sprawach dotyczących ogółu członków i rozwoju spółdzielni, ofiarność i zainteresowanie się sprawami spółdzielni. Jeżeli stwierdzimy, że powyżej wyliczone czynniki, są w całości lub w większości dodatnie, to możemy przystępować do zakładania w danej miejscowości spółdzielni mleczarskiej. Jeżeli natomiast zespół omawianych czynników nie jest nam wiadomy, lub trudny jest do ściślejszego ustalenia i przewidzenia na bliższą przyszłość, względnie nastręcza wiele wątpliwości, należy zachować daleko idącą ostrożność w zakładaniu spółdzielni mleczarskiej. Zasada — *powoli ale gruntownie* — będzie w takich wypadkach wskazana. Lepiej poczekać jakiś czas, uświadomić ludność o korzyściach takiej organizacji, przygotować grunt, a dopiero po tym przystąpić do pracy. Błędy popełnione w pracach przygotowawczych do powstania spółdzielni mleczarskiej, czy to z braku danych o dostatecznej ilości mleka do przerobu, czy to przez nie dostateczne zbadanie przyszłych możliwości rozwojowych spółdzielni, będą się mściły w przyszłości i mogą spowodować przykre następstwa dla niej, względnie dla jej członków, którzy za spółdzielnię odpowiadają.

Im więc dokładniej będą przemyślane i przeprowadzone prace badawcze nad możliwościami rozwojowymi spółdzielni, tym łatwiejszy i pewniejszy będzie jej rozwój (opłacalność). Podstawą dla prawidłowego rozwoju i opłacalności organizowanego, czy też już istniejącego zakładu mleczarskiego, jest zapewnienie mu potrzebnej ilości surowca (mleka, śmietany), do przerobu, co wiąże się ściśle z rozmiarami gospodarstw rolnych w danej okolicy, ich kulturą rolniczą i hodowlaną.

Jeżeli w niedalekiej odległości (najdalej 10 do 12 klm) istnieją spółdzielnie mleczarskie, należy nawiązać rokowania z jej zarządem. Pamiętajmy bowiem, że nie można rozbijać ruchu mleczarskiego na drobne okruchy, że nie można tworzyć mleczarń małych, że prawdziwie silną i zapewniającą najlepszą wypłatę za mleko jest spółdzielnia o dużych dostawach dziennych mleka. Jeżeli więc można przyłączyć się do istniejącej organizacji, należy to bez wahania uczynić i utworzyć bądź to zbiornice mleka, bądź filję śmietankową. Jeżeli wyżej wymienione warunki do założenia mleczarni spółdzielczej w danej miejscowości istnieją, to komitet organizacyjny, po zebraniu i przygotowaniu materiału, zwołuje w porozumieniu z Izbą Rolniczą i Związkiem Rewizyjnym — Walne Zgromadzenie założycielskie, na którym przedstawia się zebranym wyniki prac oraz statut, i o ile zebrani, uświadomieni o korzyściach mającej powstać organizacji, uchwalą statut, spółdzielnia zostaje prawnie założona.

Prowadzenie spółdzielni mleczarskiej.

W myśl przepisów ustawy o spółdzielniach, spółdzielnia mleczarska, jak każda inna, winna mieć zarząd, który ją przedstawia i prowadzi jej sprawy w sądzie i poza sądem. Spółdzielnia nie może być prowadzona i kierowana przez jednostkę. To nie folwark, ani sklepik, nawet nie zakład dobroczynny, w którym jeden rządzi a inni słuchają, jeden pracuje a inni korzystają.

Czynności administracyjne w spółdzielni winny być podzielone pomiędzy członków Zarządu w sposób jasny, aby każdy wiedział co ma robić, gdyż inaczej powstałoby zamieszanie, jeden przeszkadzałby drugiemu, albo jeden oglądałby się na drugiego. Przewodniczący zarządu przedstawia zarząd na zewnątrz, ma ogólny nadzór nad działalnością i majątkiem spółdzielni, oraz ogólną jej administracją. W pewnych czynnościach pomaga mu drugi członek zarządu. Skarbnik prowadzi kasę i wszystkie czynności

z tym związane. W załatwianiu wszystkich czynności władze spółdzielni oraz pracownicy spółdzielni winni zawsze pamiętać o następujących zasadach przewodnich:

1) gospodarując cudzym groszem w spółdzielni, trzeba o jego bezpieczeństwo i dobre użycie więcej się troszczyć, niż gdyby to był grosz własny i dlatego surowo dbać o ścisłość i dokładność tak w rachunkach, jak i w innych czynnościach;

2) zawsze przestrzegać rozumnej oszczędności, która nie dopuszcza do najmniejszego chociażby wydatku, nie przynoszącego przedsiębiorstwu korzyści, a z drugiej strony nie wahać się przed jednorazowym większym wydatkiem, mającym zmniejszyć sumę wydatków w późniejszym okresie czasu;

3) wszystkie czynności wykonywać w taki sposób, by nie tylko możliwą, lecz nawet ułatwioną była ich kontrola, bez której ani spółdzielnia nie może posiadać zaufania swych członków, ani też wykonawcy nie mogą być zwolnieni od ciążącej na nich znacznej odpowiedzialności. Prowadzenie gospodarki pieniężnej spółdzielni jest jednym z najważniejszych a zarazem i najtrudniejszych działów spółdzielni. Władze spółdzielni winny ją prowadzić tak, aby nie przynosiła ona strat spółdzielni względnie członkom. Wypłaty za dostarczone mleko dostawcom muszą być umiejętnie obliczone, a to na podstawie dochodów i przychodów miesięcznych spółdzielni.

„Pamiętaj rozchodzie żyć z dochodem w zgodzie" mówi przysłowie, przestrzegane w życiu prywatnym; nie możemy, raczej nie powinniśmy więcej wydać, aniżeli wynosi dochód. Każda więc mleczarnia również winna zważać, ażeby dochody — zyski w zupełności pokrywały rozchody. Mleczarnie popełniają nieraz ten błąd, że, chcąc ściągnąć do mleczarni jak najwięcej dostawców mleka, wypłacają za mleko znacznie więcej, aniżeli wypada według racjonalnej kalkulacji, powodując tym samym straty, które nie zawsze dadzą się po tym pokryć. Takie postępowanie jest błędne i fałszywe i tego czynić nie wolno. Wszelkie wydatki czynione w spółdzielni mleczarskiej, muszą być dokonywane z ogromną przezornością. Nie wolno w spółdzielni szafować groszem publicznym w przeświadczeniu, że ogół tę rozrzutność pokryje milczeniem i że wydatki, po rozłożeniu na poszczególnych członków, dotykają ich tylko nieznacznymi kosztami. Władze spółdzielni winny przestrzegać rozumnej oszczędności, a więc nie wydawać najmniejszej kwoty na to, co nie przyniesie spółdzielni korzyści. Oszczędność ta powinna być nacechowana rozumem, a więc nie należy wstrzymywać się od wydatków, które przyczyniają się do usprawnienia działalności — ulepszenia jakości mleka lub umożliwienia zmniejszenia innych wydatków. — Zarząd spółdzielni, po skończeniu miesiąca, zestawia wszystkie dochody za nabiał i wydatki, jakie poczyniono w spółdzielni i na ich podstawie przeprowadza ścisłą kalkulację wypłat za dostarczone mleko w ciągu miesiąca. Przy kalkulacji należy też uwzględnić jeszcze inne straty, jakie mleczarnia poniosła, to jest zniszczenie częściowe maszyn, urządzenia mleczarskiego i budynków mleczarni, czyli t. zw. umorzenie majątku ruchomego i nieruchomego spółdzielni. Chcąc mieć dokładny i łatwy przegląd całej gospodarki spółdzielni mleczarskiej, spółdzielnia ta musi prowadzić dokładną i staranną rachunkowość handlową i techniczną. Rachunkowość handlowa obejmuje dział kasowy i całą gospodarkę handlową, czyli rachunkowość techniczna obejmuje prowadzenie wszystkich zapisów ilościowych wyprodukowanego i sprzedanego nabiału w spółdzielni. Rachunkowość spółdzielni musi być prowadzona bez zaległości, czysto, przejrzyście i dokładnie, aby władze spółdzielni miały zawsze należyty obraz i stan spółdzielni przed oczyma i mogły każdej chwili przedstawić go członkom.

Organizacja handlu mlekiem i przetworami mlecznymi w obecnej chwili

Z ogólnej ilości mleka wyprodukowanego w naszym kraju, zaledwie 25% przeznaczone jest na konsumcję w miastach i na wyrób masła, 46,5% idzie na wyżywienie właścicieli gospodarstw i ludności zamieszkałej we wsiach, 10% mleka zostaje zużyte na cele hodowlane w obrębie gospodarstw, w których zostało wyprodukowane. Zbyt mleka i jego przetworów odbywa się przeważnie w sposób bezpośredni, co ułatwia budowa społeczna Polski, a zwłaszcza budowa rolna. Odbiorcą mleka jest — z wyjątkiem nielicznych większych skupień ludności — najbliższe otoczenie producentów mleka, przy czym przeważająca większość ludności miejskiej czy przemysłowej ze względu na swe niskie dochody, zwraca uwagę raczej na cenę aniżeli na jakość mleka czy jego przetworów. Zbyt mleka odbywa się w różny sposób.

a) bezpośrednio:
   1) przez producenta wiejskiego lub miejskiego (z krowiarń),
   2) przez zamieszkałego na wsi skupywacza mleka,
   3) przez pachciarzy,
   4) przez organizacje producentów;

b) pośrednio:
   przez sklepy zaopatrujące się w mleko, jak powyżej.

W małych miastach, obok ludności, zajmującej się handlem, rzemiosłem, przemysłem lub innymi zawodami, istnieje również zwłaszcza na przedmieściach ludność na pół rolnicza, posiadająca znaczną ilość krów i trudniąca się dostawą mleka dla reszty ludności. Kwestia zorganizowania sprzedaży mleka jest nader trudna, z powodu łatwości psucia się mleka, sezonowej produkcji, jej rozdrobnienia, małej zamożności większości producentów i niskiego spożycia mleka w miastach.

Spółdzielnie mleczarskie zbytem względnie handlem mlekiem zajmują się w minimalnej części. Są one w przeważnej części nastawione na wyrób masła, tak, że można powiedzieć, iż handel mlekiem spoczywa przeważnie w rękach prywatnych.

Lepiej nieco przedstawia się sprawa handlu masłem. Mleczarnie spółdzielcze wyparły w bardzo wielu wypadkach zbytecznych producentów i sprzedają masło czy inne produkty konsumentowi bądź wprost same, bądź przez swoje centrale handlowe. Jeżeli idzie o eksport masła, to tutaj spółdzielczość odgrywa bardzo dużą rolę. — W roku 1936 wywieziono za granicę z Polski 10.937.966 kgr masła, z czego spółdzielcze centrale handlowe 9.951.832 kgr — czyli 91%, a inni eksporterzy 986.134 kgr — czyli 9%.

Ochrona prawna:

Różnorodność warunków i sposobów zbytu mleka i jego przetworów przy zaopatrywaniu miast, utrudnia ich kontrolę tak ze strony producentów, jak też i konsumentów i daje wskutek tego pole do szerokich nadużyć. Władze państwowe, a przede wszystkim Ministerstwo Opieki Społecznej, celem usunięcia wzgl. zapobieżenia nadużyciom, jakie mogą się zdarzyć przy zaopatrywaniu ludności w mleko i jego przetwory, wydało rozporządzenie o dozorze nad mlekiem i jego przetworami dnia 9 grudnia 1932 roku.

Najważniejsze przepisy tego rozporządzenia są następujące:

1) Nie wolno sprzedawać w handlu mleka pełnego o niższej zawartości tłuszczu aniżeli 3%.

2) Obniżanie sztucznie zawartości tłuszczu w mleku, zawierającym nawet powyżej 3% tłuszczu, należy uważać za fałszowanie i podpada pod pojęcie czynu karalnego.

3) Nazwę „masło" zastrzega się dla produktu, pochodzącego z mleka jedynie krowiego. Niedopuszczalne jest używanie tej nazwy dla tłuszczów roślinnych lub dla ich mieszanin z tłuszczami zwierzęcymi. Nie dopuszczalne jest mieszanie masła z jakimikolwiek innymi tłuszczami i wprowadzanie w obieg takich produktów.

4) Niedopuszczalne jest w sprzedaży mleko:

a) od krów chorych na jakąkolwiek chorobę,

b) mechanicznie zanieczyszczone,

c) kwaśne powyżej 10° kwasowości, tj. ścinające się przy gotowaniu, następnie wszelkie przetwory mleczne zanieczyszczone mechanicznie, spleśniałe, zgorzkniałe itd.

Rozporządzenie to zwraca uwagę na utrzymanie obory w należytym stanie, utrzymanie krów w odpowiedniej czystości, na zachowanie czystości podczas udoju, odpowiednie obchodzenie się z mlekiem (należyte cedzenie, schładzanie i przetrzymywanie w odpowiednich pomieszczeniach), na utrzymanie czystości pomieszczeń, w których masło jest przerabiane na produkty oraz sprzedawane itp.

Najważniejsze niedomagania spółdzielczości mleczarskiej w Polsce i sposoby ich usunięcia

Jak już wspomnieliśmy poprzednio, mleczarstwo ma ogromne znaczenie w każdym kraju, a zwłaszcza w kraju rolniczym, jakim jest Polska. Mleczarstwo to może przynieść poważne korzyści rolnictwu, kiedy jest należycie postawione i zorganizowane. Niestety — u nas organizacja ta jeszcze jest niedoskonała — tak w mleczarstwie prywatnym jak i spółdzielczym. Jakież są najważniejsze niedomagania mleczarstwa spółdzielczego? Niedomagania te są dwojakiego rodzaju: organizacyjno-prawne i gospodarczo-techniczne. Braki organizacyjno-prawne zewnętrzne dotyczą braku odnośnego ustawodawstwa mleczarskiego, normującego i orzekającego wyraźnie:

a) kto ma prawo zakładać i na jakim terenie różnego rodzaju zakłady mleczarskie,

b) kto sprawuje bezpośredni fachowy nadzór nad istniejącymi zakładami mleczarskimi,

c) jakim wymaganiom powinny odpowiadać istniejące i nowozorganizowane zakłady mleczarskie pod względem budynków, urządzeń technicznych, jakości przerobionego surowca, zawodowego przygotowania pracowników mleczarskich itp. Braki organizacyjno-prawne wewnętrzne dotyczą niezdecydowanego stanowiska naszego świata mleczarskiego, czy spółdzielnia mleczarska ma się ograniczyć wyłącznie do współpracy z członkami, czy też i z niecłonkami.

Drugim zasadniczym brakiem spółdzielczości mleczarskiej jest niedostateczne opanowanie najbliższego terenu jej działalności dla skupienia wszystkich rolników z terenu z małą i dużą produkcją mleka w ramach swej organizacji. Ten błąd powoduje anemiczność i sprzyja rozrostowi wędrownego mleczarstwa prywatnego. Trzecim wreszcie i najważniejszym brakiem jest małe wyrobienie społeczne i spółdzielcze ogółu rolników.

Braki gospodarczo-techniczne sprowadzić można do kilku zasadniczych wad, a mianowicie:

a) mała ilość krów, posiadanych przez rolników, w stosunku do obsza-

rów posiadanych przez nich gospodarstw oraz mała wydajność mleka od krowy;

b) nadmierne rozdrobnienie istniejących przetwórni mleczarskich pod względem ilości posiadanego mleka, a więc i niedostateczna ich opłacalność;

c) złe wyposażenie techniczne mleczarń pod względem budynków, zainstalowanych maszyn i przyrządów, nie fachowa ich obsługa, zła jakość surowca, a za tym licha jakość i trwałość wyrabianego masła i serów.

Część braków naszego mleczarstwa została już usunięta w postaci wydania ustawy mleczarskiej.

Władze państwowe, a przede wszystkim Ministerstwo Rolnictwa w trosce o należyty rozwój mleczarstwa w Polsce, opracowały ustawę mleczarską, która została uchwalona przez Sejm w dniu 22 kwietnia 1936 roku. Ustawa zwraca uwagę zasadniczo na następujące sprawy, tyczące się mleczarstwa:

Ustala wymagania, jakim powinny odpowiadać:

1) pomieszczenia i urządzenia zakładów mleczarskich,

2) zawodowe przygotowanie technicznych kierowników tych zakładów,

3) poszczególne rodzaje przetworów mleczarskich, wywożonych za granicę, ustala podział tych przetworów na typy oraz tryb zaliczania tych przetworów do ustalonych typów.

Zachodzi pytanie, jak usunąć dalsze braki i niedomagania w spółdzielczości mleczarskiej? Tu nasuwają się następujące uwagi:

1. W okresie organizowania nowych i reorganizowania istniejących spółdzielni mleczarskich należy sprawę oprzeć na planie sieci mleczarń w danym terenie, opracowanym przez Izbę Rolniczą, w porozumieniu ze Związkiem Rewizyjnym, władzami administracyjnymi, dobrowolnymi zawodowymi organizacjami rolniczymi i mleczarskimi spółdzielczymi centralami handlowymi. Opracowanie racjolnalnej sieci mleczarń spółdzielczych na danym terenie ma bardzo duże znaczenie, gdyż to zapobiegnie w wysokiej mierze bezplanowemu powstawaniu mleczarń spółdzielczych, jak to dotychczas się działo i pozwoli na wykreślenie czy to dla istniejącej już, czy dla nowo organizującej się spółdzielni odpowiedniego terenu działania.

2. Przy tworzeniu nowych spółdzielczych placówek mleczarskich należy jak najdokładniej przewidzieć i skalkulować opłacalność tworzonego przedsiębiorstwa.

3. Szereg małych mleczarń o małej dostawie mleka, należy skomasować w jedną silną placówkę.

4. Roczna dostawa mleka do mleczarni ręcznej winna wynosić 500 tys. kgr do 1.400 tys. kgr, do mleczarni mechanicznej z siedzibą w mniejszych miastach lub wsiach ponad 1.400 tys. do 2.500 tys. kgr, dla mleczarni mechanicznej parowej ponad 2.500 tys. kgr do 5 milionów kgr i więcej.

5. Należy zaopatrzyć mleczarnie w odpowiednie budynki, zespół maszyn i przybory mleczarskie.

6. Zbyt mleka i przetworów mleczarskich w spółdzielniach związkowych, po zaspokojeniu rynków miejscowych, powinien być skoncentrowany w mleczarskich związkowych centralach handlowych. Centrale winny omówić ze spółdzielniami warunki zaopatrzenia rynków miejscowych.

Ujęcie planu przebudowy naszego mleczarstwa w wyraźne i dokładne wskazania, staje się już sprawą nadto palącą i pilną zarówno dla organizacji rolniczych, jak i dla władz i członków spółdzielni oraz ogółu rolników, w pierwszym rzędzie zainteresowanych tym zagadnieniem.

Ważnym zagadnieniem dla sprawy mleczarstwa jest sprawa kształcenia pracowników mleczarskich i przygotowanie ich do tego zawodu. W Polsce istnieją obecnie 3 szkoły mleczarskie, w tym 2 dla mężczyzn, a m. we Wrześni — wojew. poznańskie i w Rzeszowie — wojew. lwow-

skie oraz jedna dla kobiet w Szafarni — woj. warszawskie. Ponadto mleczarstwa nauczają we wszystkich szkołach rolniczych męskich i żeńskich, bez względu na ich poziom, bądź jako samodzielny przedmiot, bądź też jako jeden z działów hodowli. Czas trwania nauki we Wrześni i Rzeszowie wynosi 12 miesięcy. Obecnie czynne szkoły mleczarskie nie przeprowadzają u siebie specjalizacji nauki, poza pewnymi usiłowaniami szkoły w Szafarni, lecz uczą zarówno maślarstwa, jak i serowarstwa z pewną przewagą pierwszego działu. Specjalizacji nabywają uczniowie w czasie praktyki lub pracy zawodowej. Przy szkołach istnieją dwie mleczarnie, celem umożliwienia uczniom odbywania możliwie szerokiej praktyki. Uczniowie, poza instruktorami oraz nielicznym personelem stałym, są wyłącznymi pracownikami przetwórni szkolnej.

———o———

Kto z was zechciałby, po powrocie na wieś, zająć się zorganizowaniem mleczarni w swej okolicy, niech zwróci się po poradę do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Rz. P. w Warszawie (ul. Warecka 11a) lub jego Okręgowych Związków, których adresy są następujące:

Lwów — Kopernika 20,
Kraków — Franciszkańska 1,
Poznań — Plac Wolności 18,
Toruń — Krasińskiego 44,
Wilno — Jagiellońska 3,
Białystok — Sienkiewicza 22,
Lublin — Krakowskie Przedmieście 56,
Łuck — Piłsudskiego 13.

Następnie niech zaprenumeruje czasopismo tego Związku „Poradnik Mleczarski i Jajczarski" i przeczyta uważnie wydawnictwo tegoż Związku: „Regulaminy, instrukcje i przepisy dla spółdzielni mleczarskich" — str. 112, zł. 0,80.

Z książek polecenia godne są następujące:

1) *Z. Chmielewski:* Zakładanie i prowadzenie spółdzielni mleczarskich, str. 310, zł. 4.—.

2) Zarys techniki mleczarskiej — str. 164, zł. 4.—.

3) *Inż. mech. R. Lipowicz:* Wskazówki dla przystępujących do budowy mleczarni spółdzielczej — str. 50, 48 rys., zł. 1.—.

4) *Świniarski:* Praktyczne metody badania nabiału — str. 120, zł. 1.50.

Wszystko do nabycia w Dziale Wydawnictw Związku Spółdz. Roln. i Z.-G. w Warszawie, ul. Warecka 11a, który wysyła też zainteresowanym obszerne katalogi praktycznej literatury spółdzielczej bezpłatnie.

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
    „ „ „ na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1 –6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit -Wych



NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 15

ORGANIZACJA PRACY W SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ

(Użyć ewent. na pogadankę podczas zwiedzania spółdzielni mleczarskiej).

Dostawa mleka

Mleczarnia spółdzielcza obejmuje w terenie pewien okręg od kilku do kilkunastu kilometrów, z którego odbywa się codziennie dostawa mleka do mleczarni. Dostawa mleka do mleczarni odbywa się w różny sposób zależnie od odległości danej miejscowości od mleczarni,, od stanu środków komunikacji itp. Z miejscowości, w której się znajduje mleczarnia, a nawet z bliżej leżących, dostawa mleka odbywa się normalnie przez poszczególnych rolników, to znaczy, że każdy donosi mleko ze swojego gospodarstwa pojedyńczo. O ile jednak wieś jest rozwleczona, to dostawa mleka odbywa się już zbiorowo, to znaczy, że wynajmuje się specjalnego woźnicę, który stale zajmuje się wożeniem mleka do mleczarni z miejscowości dalej odległych od mleczarni. Dostawa mleka odbywa się zazwyczaj zbiorowo, co jest dla dostawców znacznie wygodniejszym i znacznie tańszym sposobem. Zdarzają się również wypadki, że mleko, zwłaszcza z dalekich miejscowości, przywożone jest koleją do mleczarni. W wypadku, gdy dostawa mleka z bardzo dalekich miejscowości do mleczarni bezpośrednio byłaby utrudniona czy wręcz niemożliwa, to spółdzielnia zakłada w danej miejscowości swój oddział — czy filię, do której dostawa mleka odbywać się może w sposób wyżej podany, a śmietanę przewozi się następnie furmanką lub koleją do mleczarni centralnej do dalszej przeróbki.

Mleczarnia spółdzielcza jest zakładem przemysłowym, pracującym dla wygody i korzyści swych członków. Ruch w mleczarni powinien być dostosowany, o ile jest to możliwe ze względu na technikę przeróbki, do pewnych wymagań członków — dostawców mleka.

Odbiór mleka

Najważniejszym z tych wymagań jest to, aby odbiór mleka w mleczarni zabierał dostawcom możliwie najmniej czasu.

Jak winna się odbywać dostawa mleka?

. . . . . .

Dostawcy w kolejnym porządku przybywania podchodzą do mleczarza, stojącego na podniesieniu, wlewając mleko czy to do miernika, czy też na wagę, celem zmierzenia względnie zważenia dostarczonego mleka. Utrzymanie wśród nich porządku i spokoju bynajmniej nie jest łatwe i wymaga ze strony mleczarza znacznej uwagi, umiejętności i stanowczego postępowania; nie wolno mu tutaj rządzić się względami oosbistymi, powinien on odbierać mleko pokolei, odpowiednio do tego, kiedy kto przyszedł, nie udzielając nikomu przywilejów i wszystkich na równi traktując. Umiejętność należytego utrzymania porządku i szybkiego załatwiania odbioru mleka stanowi jeden z nader ważnych czynników pozyskania ufności dostawców do mleczarni spółdzielczej. Po odmierzeniu względnie zważeniu mleka mleczarz wpisuje ilość dostarczonego przez dostawcę mleka do książeczki dostawcy, zwracając mu ją, aby ten mógł stwierdzić, czy dostarczona przez niego ilość mleka została należycie zapisana, po czym pobiera próbkę mleka. O ile dostawcy zabierają z powrotem mleko chude, to podchodzi każdy z osobna do basenu, z którego odmierza mu się odpowiednią ilość mleka odtłuszczonego. Słyszy się często narzekania ze strony dostawców mleka, że mleczarze nie zapisują ćwiartek litra. Otóż wyjaśnia się, że w mleczarniach przyjęty jest powszechnie zwyczaj zapisywania mleka w pełnych względnie $^1/_2$ litrach, natomiast żadnych ćwiartek się nie zapisuje i o tym należy dostawców powiadomić. O ile zatem dostawca nie chce być poszkodowany, winien w domu odmierzyć sobie dokładnie mleko, mające być dostarczone do mleczarni.

Próba mleka na tłuszcz

Ponieważ spółdzielnia mleczarska wypłaca dostawcom za tłuszcz zawarty w mleku, dlatego — jak już wyżej wspomnieliśmy — pobiera się codziennie próbkę mleka pełnego od każdego dostawcy, wlewa się ją do flaszeczki oznaczonej numerem dostawcy, chroni się to mleko specjalnym sposobem przed zepsuciem się i w połowie miesiąca względnie po upływie miesiąca oznacza się metodą chemiczną zawartość tłuszczu, wylicza się następnie ilość jednostek tłuszczu w mleku z całego miesiąca i na podstawie tego oblicza się miesięczną wypłatę za tłuszcz. O ile dostawcy zostawiają w mleczarni i mleko odtłuszczone, to spółdzielnia oblicza za nie specjalną należność. Zdarzają się wypadki, że dostawca nosi do mleczarni mleko fałszowane, tj. w domu zbiera śmietankę, a resztę do mleczarni, albo też dolewa się do mleka wody, aby mleka było więcej. Takie postępowanie nikomu nie przyniesie korzyści, gdyż mleko jest badane w mleczarni na tłuszcz, za który się płaci i jeżeli dostawca samowolnie obniża zawartość tłuszczu w mleku, sam sobie tylko szkodzi, gdyż przy miesięcznej wypłacie otrzyma znacznie mniej pieniędzy.

Proces przeróbki mleka

Po oddzieleniu z mleka śmietany za pomocą wirówki, śmietanę przetrzymuje się do dnia następnego, w którym to czasie skwasza się ona, poczem wyrabia się z niej masło. Przy wyrobie masła najsilniejszym dążeniem powinno być umiejętne wyzyskanie pracy osób zajętych w mleczarni. Rzeczą mleczarza jest tak porozdzielać czynności między personel, by każdy pracował w świadomości tego, co ma w tym dniu zrobić i miał spokój niezbędny dla należytego wykonania. Wyrób masła w mleczarniach ręcznych winien się odbywać w miesiącach letnich przed odbiorem mleka, natomiast

w zimie może on się odbywać później. W mleczarniach mechanicznych czy parowych wyrób masła odbywa się normalnie z chwilą rozpoczęcia odbioru mleka, tj. puszczenia w ruch maszyny parowej.

Pakowanie masła

Wyrobione masło pakuje się zależnie od formy i sposobu sprzedaży — w beczki 51,50 kgr, w bloki 5 i 4 kgr oraz kawałki 1, 1/2 i 1/4 kgr. W mleczarniach wyrabiających masło na eksport lub na sprzedaż hurtową pakuje się masło przeważnie w beczki, natomiast do sprzedaży na miejscu w bloki lub kawałki 1, 1/2 i 1/4 kilogramowe. Również pakuje się masło w paczki 25 względnie 20 klgr. Pakując masło do beczki, należy ją odpowiednio wyłożyć papierem pergaminowym, celem uchronienia masła od zanieczyszczenia, jakie może się znajdować w beczce mimo jej wyczyszczenia. Beczka jak i papier muszą być należycie czyste i suche. Masło do miejsca przeznaczenia przewozi się koleją, a na bliższe odległości furmanką.

Sprzedaż masła

Niezmiernie ważnym zagadnieniem dla spółdzielni jest sprzedaż, czyli zbyt masła i cena za nie osiągnięta. Od tego bowiem w wysokim stopniu zależą wypłaty dostawcom za dostarczone mleko. Co do zbytu masła należy się trzymać dwóch zasad:

1) nie sprzedawać kupcowi po cenie najwięcej nawet ponętnej,
2) sprzedawać je natomiast przez centralną organizację spółdzielczą.

Ważnym jest, by pamiętać o dostatecznym zasilaniu masłem najbliższego rynku. Gdy sprawę tę zaniedbamy, to np. w miasteczku najbliższym cena masła niepomiernie podskoczy — i to będzie kusiło producentów mleka do wyrobu masła w domu i sprzedaży na rynku na własną rękę. Polityka handlowa mleczarń spółdzielczych nie jest obecnie jednolita, spółdzielnie sprzedają masło — jak to mówią — gdzie się da i jak się nadarzy. Mały odsetek spółdzielni mleczarskich zbywa masło przez swoje centrale handlowe. Wśród wielu mleczarń ujawniły się dość silne dążności do uprawiania i rozwijania samodzielnej i bezpośredniej akcji sprzedaży, przy czym umotywowano ją potrzebą lepszych dochodów, których centrala im nie daje, zwłaszcza w najlepszym wypadku zawsze jest różnica o wysokość kosztów pośrednictwa centrali. Twierdzenie takie jest powierzchowne, jeżeli weźmie się pod uwagę, że mleczarnia nie jest w stanie przejąć na siebie roli organu rozdzielczego, którego zadanie polega na równomiernym rozprowadzeniu towaru do poszczególnych ośrodków spożycia, a tym samym wyzyskania wszelkich momentów koniunkturalnych i handlowych. Nie posiadając dostatecznych kapitałów obrotowych ani też funduszu na utrzymanie odpowiedniego aparatu handlowego, pojedyńcza mleczarnia nie jest również w stanie wywalczyć sobie jakikolwiek wpływ na kształtowanie się cen masła na rynku, a nawet nie może spostrzec we właściwym momencie przejścia ze słabej do mocniejszej, względnie zwyżkującej koniunktury. Mleczarnie na skutek opóźnionej orientacji sprzedają swój towar, kiedy on jest drogi, poniżej obowiązujących notowań, wywołując przy tym ostrą konkurencję. W okresach słabych koniunktur wspomniane mleczarnie, nie wątpliwie w pogoni za pieniędzmi, zbywają swój towar za każdą zaofiarowaną im cenę, nie zdając sobie przy tym sprawy, że takim postępowaniem wywołują ostrą panikę na rynku, przy czym nie tylko sobie, ale i innym szkodzą. Twierdzenie, że ceny uzyskiwane przez spółdzielnie za masło od kupców prywatnych są wyższe, jest błędne, gdyż rzekomo tak wysokie ce-

ny są bardzo wątpliwe, jeżeli weźmie się pod uwagę ryzyko i nie stały zbyt, częste straty efektywne, jakie mleczarnia przy bezpośrednich sprzedażach ponosi, względnie ponieść może. Spółdzielnie mleczarskie winny zatem zbywać masło przez swe centrale handlowe. Oczywiście że od reguły tej wymogi życiowe każą często odstępować, w zależności od warunków miejscowych. Jakąż więc rolę i znaczenie mają centrale handlowe?

Rola centrali handlowej

Centrala handlowa ma za zadanie odbierać wszystek towar od mleczarń będących jej członkami i starać się go zbyć po jak najwyższej cenie. Centrala handlowa pracuje nie dla zysku własnego, co jest naturalnym i legalnym celem pracy kupca, lecz w interesie zrzeszonych przy niej spółdzielni. Troszczy się ona o stały i korzystny zbyt dla ich produkcji, sama zaś zadowalnia się pokryciem kosztów handlowych, aparatu niezbędnego do spełniania zadań, do jakich została powołana. Osiągnięcie celu zamierzonego to znaczy zabezpieczenie tego stałego i w miarę możności równomiernie opłacalnego zbytu jest możliwe, oczywiście jednak z tym zastrzeżeniem, że stosunek obustronny, t. zn. stosunek centrali do dostawców masła i odwrotnie, musi opierać się na stałej, lojalnej i solidarnej współpracy. Centrala handlowa odgrywa bardzo dużą rolę przy wywozie masła. Jak już wspomnieliśmy w poprzedniej lekcji, wywóz masła polskiego za granicę odbywa się w 91% przez centrale handlowe. Centrala stara się ulokować na rynkach zagranicznych nadwyżki masła, które nie mogą być sprzedane w kraju, podtrzymując tym samym cenę masła na rynkach wewnętrznych na odpowiedniej wysokości, co jest tylko korzystnym dla mleczarń, względnie dla dostawców mleka. Rola spółdzielczych central gospodarczych w wywozie masła za granicę oraz w jego zbycie na rynku krajowym nie ogranicza się tylko do odprowadzania z kraju za granicę nadwyżek wyprodukowanego masła, gdyż taka praca nie wiele różniłaby je od czynności zwykłych firm prywatnych, pracujących dla własnego zysku. Spółdzielcze centrale gospodarcze w miarę swoich sił i możliwości prowadziły i prowadzą w terenie poważną i głęboko sięgającą pracę instrukcyjno-wychowawczą. Starają się one o: czystość bydła, obór, naczyń i mleka, o ulepszanie metod produkcji masła, jego magazynowanie, mechanizację mleczarń, organizację dostaw i zbytu mleka i masła w kraju i za granicą. O owocności tej pracy świadczą: coraz lepsza opinia o naszym maśle na rynkach zagranicznych oraz coraz korzystniejsze ceny sprzedaży, które otrzymujemy za swój produkt. Bez pracy spółdzielczych central gospodarczych nie do pomyślenia byłaby przebudowa naszego eksportu masła, która znalazła wyraz w dwóch rozporządzeniach Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z 15.10. 1936 r., przebudowa, której skutki dadzą się stwierdzić dopiero w latach przyszłych. Należy bowiem pamiętać, że do października 1936 roku mieliśmy tylko przepisy, chroniące zagranicznego odbiorcę przed kupnem zafałszowanego lub zepsutego masła. Obecnie wspomniane rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych są właściwie przepisami standaryzacyjnymi, które pozwolą naszemu krajowi na wywożenie za granicę masła odpowiedniej jakości, którego nie będziemy się musieli wstydzić. Ta dodatnia działalność organizacji spółdzielczych w wywozie masła za granicę pozwala przypuszczać, że w przyszłości będzie się ona coraz bardziej potęgowała, zwłaszcza, że przed wywozem masła i innych produktów mlecznych piętrzy się mnóstwo zadań do rozwiązania. Takie czy inne ich rozwiązanie lub opanowanie nie jest obojętne dla ogółu rolników, gdyż omówiona rola organizacji spółdzielczych w wywozie masła daje rolnictwu, czynnie współ-

pracującemu ze spółdzielczością, możność odpowiedniego wpływu na tak poważny dział gospodarstwa narodowego. Sądzić przeto należy, że w najbliższych latach nastąpi dalsza rozbudowa spółdzielczości na terenie mleczarstwa nie tylko ze względu na sprzedaż produktów mleczarskich na rynku krajowym, lecz również z uwagi na olbrzymi wpływ gospodarczy wywozu dla polityki gospodarczej państwa i na całość dochodów gospodarstwa narodowego.

Jeżeli więc istnienie centrali gospodarczej jest potrzebne i dla mleczarń korzystne, to nie od rzeczy będzie zapoznać się z zasadami, na jakich winna być oparta współpraca mleczarń spółdzielczych z centralą handlową.

Zasady współpracy z Centralą handlową

1) Pierwszą kardynalną podstawą jest obopólne jak najdalej idące zaufanie. W szczególności mleczarnia musi mieć zaufanie i świadomość, że centrala stoi wyłącznie na straży jej interesów, że stara się powierzony sobie do sprzedaży towar jak najlepiej zbyć. Dalej mleczarnia musi mieć pewność i przekonanie co do niezachwianej odpowiedzialności finansowej swojej centrali. Z drugiej jednak strony i centrala musi być przeświadczona, że mleczarnia w pierwszej i zasadniczej linii intensywnie poświęca się tej działalności, jaka w normalnych warunkach jest jej przeznaczona, tj. ściąganiem jak największej ilości mleka, produkowania towarów o jak najwyższej jakości.

2) Drugim warunkiem jest lojalność mleczarni wobec swojej centrali gospodarczej. Lojalność ta wyrażać się musi w regularnych dostawach całkowitej produkcji masła, z wyjątkiem ilości, przeznaczonych dla potrzeb miejscowych i dostawców mleka.

3) Terminowe i ścisłe wykonywanie wszelkich poleceń i wskazówek wydanych czy udzielonych mleczarni przez centralę handlową. Należą tutaj zarówno zalecenia wchodzące w zakres techniki wyrobu, jak również kierunku i sposobu transportów masła.

4) Zaprowadzenie jak najdalej idących oszczędności w ogólnych wydatkach handlowych centrali, dające tym samym dowód, że centrala zadowala się jedynie tylko minimalnym zyskiem, a dalsze zyski wypłaca za dostarczony towar, wzbudzając tym samym zaufanie do siebie oraz zachęcając spółdzielnie do pogłębiania współpracy.

Rachunkowość w spółdzielni mleczarskiej

Obowiązkiem spółdzielni mleczarskiej, jak każdej innej spółdzielni, jest prowadzenie dokładnej i starannej rachunkowości, gdyż ta jest zwierciadłem wszystkich czynności spółdzielni, środkiem najlepszym do poznania stanu jej interesów, dowodem sądowym znacznej wartości w sprawach spornych i nieodzownym warunkiem zaufania do spółdzielni i jej kierowników. Rachunkowość spółdzielni mleczarskiej składa się z trzech działów:

1) dokumentów prawno-organizacyjnych, które zbiera względnie sporządza rachmistrz pod nadzorem zarządu,

2) rachunkowości technicznej, którą prowadzi kierownik mleczarni pod nadzorem zarządu,

3) rachunkowości handlowej, którą prowadzi rachmistrz przy ciągłym spółudziale zarządu. Niektóre spółdzielnie, prowadzące jeszcze zbiornice jaj, muszą prowadzić rachunkowość zbiornicy jaj, którą prowadzi zbieracz jaj i rachmistrz pod nadzorem zarządu.

Dokumenty prawno-organizacyjne obejmują:

1) statut oraz dokumenty rejestracyjne,
2) deklaracje członkowskie,
3) książeczki udziałowe (członkowskie),
4) księgę rejestru członków,
5) księgi protokółów z walnych zgromadzeń, z posiedzeń Rady Nadzorczej i Zarządu.

Rachunkowość techniczna przedstawia obroty ilościowe i obejmuje całość produkcji, a więc: dostawę, sprzedaż i przerób mleka oraz wyrób i sprzedaż masła, serów, maślanki itp. Na podstawie książek technicznych ustala się wysokość zobowiązań mleczarni wobec poszczególnych dostawców mleka i śmietany, oraz oblicza się należytość z tytułu sprzedaży produktów mleczarskich. Odpowiednio zorganizowana i dokładnie bez zaległości prowadzona książkowość techniczna umożliwia przeprowadzenie każdego czasu ścisłej kontroli produkcji, na podstawie prawidłowych zapisów w książce specjalnie do tego przeznaczonej. (Patrz uwaga w końcu wykładu).

Książki techniczne posiadają duże znaczenie, albowiem obrazują cyfrowo całość produkcji, a ponadto umożliwiają w poważnej mierze sporządzenie prawidłowych kalkulacji miesięcznych, co rzeczywiście nie pozostaje bez wpływu na rentowność przedsiębiorstwa. W ścisłym związku z księgowością techniczną pozostaje książkowość handlowa, która odnosi się wyłącznie do czynności handlowych i obrazuje obroty wartościowe. (Patrz uwaga 2 na końcu wykładu).

W książkach handlowych uwidaczniają mleczarnie wszelkie czynności gotówkowe i niegotówkowe, połączone z prowadzeniem przedsiębiorstwa, np. zakup i sprzedaż nabiału, gospodarkę administracyjną, obciążenie, należytości, majątek i kapitały własne. Książki handlowe należycie prowadzone stanowią poważne oparcie przy obliczaniu podatku obrotowego i dochodowego, a w sprawach spornych są one poważnym dokumentem wobec sądów, które opierają swoje wyroki na zapisach w prawidłowo prowadzonych książkach handlowych. Odpowiednio zorganizowana i prawidłowo prowadzona księgowość przemawia do przedsiębiorcy jak sumienie, odzywające się w człowieku, jest wrażliwa na wszelkie niewłaściwości, gdyż odkrywa nagą prawdę; słusznie też nazywają księgowość sumieniem przedsiębiorstwa.

Jaką więc powinna być prawidłowo prowadzona księgowość?

. . . . . .

Wszystkie książki powinny być odpowiednio oprawione, a stronice w poszczególnych książkach ponumerowane, przy czym poświadczenie ilości stronic jest wskazane. Z książką obchodzić należy się jak z najlepszym przyjacielem, wobec którego nie kierujemy się fałszem, lecz powierzamy mu wszelką prawdę, nawet największe tajemnice. Podobnie też do książek wprowadzamy szczerą prawdę, świadomi tego, że za fałszywe księgowanie sądy wymierzają bardzo surowe kary. Ważnym jest, aby wpisywanie czynności do ksiąg i podsumowania czynności w księgach odbywało się bez zaległości, gdyż tylko wówczas władze spółdzielni mogą każdego czasu stwierdzić łatwo, jaki jest stan majątkowy i jaka jest opłacalność spółdzielni, lub na jakim dziale spółdzielnia ponosi straty. Niech więc każdy, kto w przyszłości prowadzić będzie książki w spółdzielni mleczarskiej, troszczy się, aby wszelkie księgi były prowadzone systematycznie i bez zaległości, niech poszczególne zapisy zgadzają się z dowodami, a każdy obrachunek w księgach niech odzwierciadla stale istotny stan majątku, dochodów i wydatków pieniężnych oraz obrotów nabiałem w spółdzielni.

Kontrola gospodarki

Całokształt gospodarki spółdzielni, prowadzonej przez zarząd oraz kierownika technicznego, powinien być kontrolowany przez organa nadzorcze spółdzielni, t. j. przez Radę Nadzorczą. — Obowiązek kontrolowania działalności spółdzielni przez radę nadzorczą czy komisję rewizyjną wynika z postanowień przepisu § 41 ustawy o spółdzielniach. Rewizja ze strony rady nadzorczej nie wynika bynajmniej z braku zaufania do zarządu albo do kierownika, jak to niekiedy tu i ówdzie usiłują tłumaczyć osoby przeciwne lub niechętne rewizji. Pogląd taki jest szkodliwy i niebezpieczny, a wynika częstokroć z wybujałej wrażliwości, lub fałszywej ambicji niektórych członków zarządu lub kierowników spółdzielni. Zaufanie jednych ludzi do drugich może się opierać jedynie na ocenie ich działania, ich pracy i charakteru, a dokonać tej oceny może ten, kto tę działalność i pracę obserwuje, bada i wnika w jej treść. Inaczej będzie ta ocena powierzchowna, częstokroć bardzo mylna i przynosząca szkodę nie tylko ogółowi członków, ale także tym, do których ma się rzekomo „zaufanie".

Kontrolę, jaką w spółdzielni mleczarskiej powinna przeprowadzić rada nadzorcza względnie komisja rewizyjna, można podzielić na 4 zasadnicze grupy:

a) rewizję kasy,
b) rewizję stanu prawnego oraz ksiąg i dowodów spółdzielni,
c) sprawdzenie bilansu miesięcznego lub rocznego,
d) rewizję techniczną mleczarni.

Sprawdzanie kasy, ksiąg i gospodarki spółdzielni powinno być dokonywane przez komisję kontrolującą przynajmniej raz na kwartał, a z każdej rewizji należy sporządzić i wpisać do księgi protokółów rady nadzorczej szczegółowy protokoł. W czasie rewizji należy notować tylko spostrzeżenia i uwagi oraz sporządzać niezbędne zestawienia, które następnie powinny znaleźć się odpowiednio w protokóle. Rewizja może być całkowita, jeżeli zostaną sprawdzone wszystkie działy lub częściowa, gdy będzie obejmowała jeden lub tylko niektóre działy.

Rewizja kasy

Jedną z bardzo ważnych czynności w spółdzielniach mleczarskich jest prawidłowe prowadzenie kasy spółdzielni. Przy każdej kontroli spółdzielni komisja kontrolująca winna sprawdzić stan gotówki w kasie.

Pierwsza czynność powinna polegać na przeliczeniu u skarbnika pozostałości gotówki w kasie. Nie należy nigdy opierać się na doświadczeniu skarbnika, że wykazaną ilość pieniędzy przy rewizji skarbnik posiada w kasie, lecz gotówka winna być komisji kontrolującej przez skarbnika przedstawiona i dokładnie przeliczona jeszcze przed ustaleniem salda książkowego. Znaleziony zapas pieniędzy należy następnie porównać z saldem gotówki, wynikającym z księgi kasowej. Jeżeli przy rewizji zostanie stwierdzony brak kasowy, którego skarbnik nie może wytłumaczyć, to powinien pokryć go natychmiast gotówką. Gdyby się okazało, że skarbnik popełnił nadużycie, to powinien on być zawieszony w czynnościach, a kasa przekazana jednocześnie jednemu z członków Rady Nadzorczej, do czasu najbliższego wyboru nowego skarbnika.

Przy sprawdzaniu gospodarki kasowej należy zwrócić baczną uwagę na równomierne uskutecznianie zaliczek oraz wypłat za mleko. Tutaj trzeba ustalić, czy wszyscy członkowie są jednakowo traktowani przy udzielaniu zaliczek, gdyż zdarza się, że niektórzy dostawcy otrzymują zaliczki już

na następny miesiąc lub mają nadpłaty z ubiegłego miesiąca, gdy tymczasem wielu dostawców, na skutek braku gotówki w kasie, nie otrzymało jeszcze swojej należności za dostarczone mleko w poprzednim miesiącu.

Kontrola stanu prawno-organizacyjnego i rachunkowości spółdzielni

W tym dziale należy stwierdzić, czy zmiany statutowe oraz składu w zarządzie, jeśli ich dokonano, zostały zgłoszone do sądu Okręgowego do zarejestrowania, czy deklaracje członkowskie, księga rejestru członków, wszelkie umowy i inne dokumenty prawne są przechowywane w bezpiecznym miejscu. Należy zbadać wszystkie kwity i dowody kasowe i porównać z książką kasową, czy zostały należycie zapisane. Gruntownej rewizji należy poddać wszelkie rachunki za sprzedane masło i inne produkty nabiałowe. Kontrola powinna dotyczyć wysokości cen otrzymanych przez spółdzielnię, sposobu ustalania tych cen oraz sposobu regulowania należności za wybrany towar przez kupców. Praktyka wykazała niejednokrotnie w wielu mleczarniach, że prywatni kupcy płacą niekiedy rzekomo wyższe ceny za nabiał, lecz jednocześnie zalegają z płaceniem przypadających sum, a następnie „zarywają", narażając spółdzielnię na duże straty, a nawet często są przyczyną upadku mleczarni. Poza tym należy zbadać wszystkie inne księgi pomocnicze, jak: ks. ruchomości, nieruchomości, dłużników i wierzycieli.

Sprawdzenie sprawozdania i bilansu miesięcznego lub rocznego

Sprawdzając wyniki działalności na podstawie sprawozdania i bilansu, należy ustalić, czy majątek spółdzielni ma rzeczywiście taką wartość, jaką wykazuje bilans; jakie spółdzielnia posiada należytości u dłużników, które z tych sum są ściągalne, a które wątpliwe, jakie spółdzielnia ma zadłużenia oraz czy są one normalnie spłacane. Należy zwrócić baczną uwagę na wysokość kosztów prowadzenia oraz czy kalkulacje wypłat członkom za mleko są ustalane prawidłowo i czy spółdzielnia na skutek złej kalkulacji nie wykazuje straty bilansowej.

Rewizja techniczna mleczarni

Rewizja ta dotyczy wyników pracy, dokonywanej przez kierownika mleczarni i personel pomocniczy. Przystępując do tej rewizji, należy stwierdzić najpierw zapasy nabiału, jak: ilość masła, sera, maślanki, kazeiny itp. oraz porównać ten stan ze stanem wynikającym z księgi przeróbki nabiału lub ks. magazynowej. Ponadto należy zwrócić uwagę, czy miary i wagi — używane w mleczarni — funkcjonują prawidłowo, czy odkreślanie zawartości tłuszczu w mleku odbywa się pod należytą kontrolą zarządu, a wyniki analiz są podpisywane przez obecnych przy analizach, czy nie ma strat na wadliwym działaniu maszyn oraz czy wydatki masła są dobre. Dla informacji nadmieniamy, że na 1 kilogram masła zużywać się winno 83,5 — 84,5 jednostek tłuszczu, gdy mleko w mleczarni przyjmuje się na litry, a 86 — 87 jednostek, gdy mleko przyjmuje się na wagę, t. j. na kilogramy, albowiem 1 litr mleka = 1,03 kgr. Dalej, czy lokal, maszyny i przybory mleczarskie są utrzymywane w należytym porządku, czy filie i składy są kontrolowane przez zarząd i kierownika mleczarni.

Bilans spółdzielni

Po skończonym roku obrachunkowym zarząd spółdzielni zestawia bilans. Co to jest bilans? — Bilans jest to krótkie uporządkowane zestawienie cyfrowe wszelkich przedmiotów majątkowych z jednej strony, zaś długów względnie zobowiązań z drugiej strony. Ta strona zestawienia (czyli bilansu), po której zapisaliśmy majątek — czyli to co spółdzielnia ma, — nazywa się stanem czynnym bilansu, ta zaś strona zestawienia, po której zapisaliśmy długi spółdzielni — czyli to co spółdzielnia jest winna, — nazywa się stanem biernym bilansu.

Jak należy czytać bilans? Czytając bilans spółdzielni mleczarskiej, należy zwrócić uwagę na wysokość własnych funduszów, do których zalicza się udziały wpłacone przez członków oraz fundusze zasobowe. Spółdzielnia posiada majątek ruchomy, tj. maszyny i urządzenia mleczarskie oraz budynki i plac, o ile nie mieści się w budynku wynajętym. Majątek swój spółdzielnia winna zakupić za własne fundusze i — jeżeli te fundusze pokrywają wartość, a nieraz nawet przewyższają wartość majątku ruchomego i nieruchomego, to możemy powiedzieć, że spółdzielnia jest silna.

Dalej trzeba zwrócić uwagę na długi czyli zobowiązania, jakie spółdzielnia posiada wobec osób trzecich. Spółdzielnie bardzo często nie mają tylu własnych funduszów, aby kupić maszyny, plac i budynki i muszą przeto zaciągnąć pożyczki w różnych instytucjach finansowych, a nawet osób prywatnych, co oczywiście nieraz obciąża spółdzielnie i odbija się ujemnie na ich stanie finansowym. Jeżeli tych zobowiązań nie ma, to możemy uważać spółdzielnię za finansowo silną i bilans jej będzie również dodatni. W bilansie w stanie czynnym znajdujemy jeszcze zapas nabiału, kosztów ruchu, zapas gotówki, jaka była z końcem roku obrachunkowego, jak również częstokroć należytości spółdzielni od odbiorców nabiału, czy też dostawców za nadebrane zaliczki. W wypadku, gdy zestawiony majątek posiadany przez spółdzielnię jest większy, niż jej długi — czyli zobowiązania, to spółdzielnia wykaże zysk — czyli nadwyżkę; gdy długi spółdzielni będą większe od jej majątku, wykaże stratę.

UWAGA 1.

Najważniejsze księgi rachunkowości technicznej są następujące:

1) Dziennik dostawy mleka, do którego zapisuje się codziennie ilość dostarczonego mleka od poszczególnego dostawcy;
2) Miesięczna księga dostawców, w której uwidacznia się miesięczną dostawę mleka oddzielnie z każdym dostawcą;
3) Książka kontroli produkcji, w której zapisuje się sumarycznie ilość codziennie dostarczonego mleka oraz ilości wyrobionych i sprzedanych produktów nabiałowych wszelkiego gatunku;
4) Księga miesięcznych rozliczeń z dostawcami.

UWAGA 2.

Najważniejsze księgi rachunkowości handlowej są następujące:

1) Żurnal (księga główna);
2) Ks. detalicznej sprzedaży nabiału za gotówkę i na rachunek;
3) Ks. wysyłkowa nabiału;
4) Ks. kontokorent (dłużników i wierzycieli);
5) Ks. kasowa;
6) Ks. ruchomości i nieruchomości;
7) Ks. kosztów handlowych.

BILANS

zamknięcia spółdzielni mleczarskiej w dniu 31 XII 1937 r.

Stan czynny		Złotych gr.	Stan bierny		Złotych gr.
I. Majątek stały			I. Fundusze własne		
1. Nieruchomości:			1. Udziały		22.579,23
a) plac	1.900,—		2. Fundusz zasobowy:		
b) budyn. ml.	79.562,95		saldo z ub. r.		
c) „ mieszk.		80.762,95	dopis w r. spraw.		
2) Ruchomości:			odpisano „ „		9.469,86
a) inwen. żywy	500,—		3. Fundusz specjalny		
b) „ mar.	107.362,06	107.862,06	II. Fundusze redukcyjne		
II. Majątek płynny			4. Rachunek umorzenia:		
3. Gotówka w kas. i bankach.		22.515,96	saldo z ub. r.		
4. Papiery procentowe		—	dopis w r. spraw.		99.527,77
5. Lokaty		—	5. Rezer. na wątpl. należn.:		
6. Weksle w port. i w inkasie		—	saldo z ub. r.		
7. Akcje i udz. w innych przeds.		—	dopis w r. spraw.		
8. Zapasy towarów:			odpis. „ „ „		
a) Nabiał	3.679,25		III. Zobowiązania		
b) jaja	—		6. Akcepty		
c)	—	3.679,25	7. Banki		77.199,—
9. Zapasy z kosztów ruchu		611.90	8. Kredyty hipoteczne		
10. Dłużnicy:			9. Zaległe podatki		
a) dostawcy	611.09		10. Inni wierzyciele:		
b) odbiorcy	7.738,73		a) dostawcy	11.433,34	
c) różni	500,—		b) odbiorcy	5,40	
d) wątpl. należn.			c) różni		11.438,74
1. weks. prot.	—				
2. inne	—	8.849,82			
11. Sumy przechodnie		—	11. Sumy przechodnie		
12.		—	12.		—
13.		—	13.		—
14. Strata		—	14. Nadwyżka		2.778,94
Razem			Razem		
Sumy pozabilansowe x)			Sumy pozabilansowe x)		
Ogółem		224.281,04	Ogółem		224 281,04

x) Gwarancje, żyra, kaucje, depozyty i t. d.

Pieczęć firmowa Spółdzielni
i podpisy Zarządu:

Podpis księgowego:

Uwaga:

Na podstawie powyższego bilansu i następującego za nim rachunku strat i nadwyżek, wykładowca objaśni słuchaczom najważniejsze pozycje majątkowe spółdzielni i wykona małą analizę bilansu.

Wzorowy obrachunek wydatków i dochodów spółdzielni mleczarskiej za 1937 r. Rk. strat i nadwyżek do bilansu ze strony 10

Wydatki (straty)	Złotych	gr.	**Dochody** (nadwyżki)	Złotych	gr.
1. Koszty ruchu mleczarni:			1. Dochód brutto:		
a) administracji	7.775,50		a) z nabiału	50.641,19	
b) produkcji	21.499,46		b) z jaj	—	50.641,19
c) sprzedaży	4.186,57		2.		—
d) pod. państw., komun. i opł. stempl.	—	33.461,53	3.		—
2. Umorzenie.			4.		—
a) ruchomości	10.622,06		5.		—
b) nieruchom.	1.577,17		6.		—
c) koszt. założ.	—		7. Inne		
3. Inne			8.		—
4. Koszty prow. zbiornicy jaj			9.		—
5. Przelew części zysku do funduszu zasobowego wskutek współpr. z nieczłon.		2.501,49	10.		—
Nadwyżka		2.778,94	Strata		—
Razem		50.641,19	Razem		50.641,19

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
    " " " na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1 –6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI
Wykład 16

SPÓŁDZIELNIE ROLNICZO - HANDLOWE

Z wykładu ogólnego o „Spółdzielczości na wsi" wiecie już coś także o spółdzielniach rolniczo-handlowych, którymi na dzisiejszej lekcji zajmiemy się szczegółowiej.

Jak sama nazwa wskazuje, — spółdzielnie te trudnią się *handlem rolniczym.*

Co rozumiemy pod tymi słowy, a więc — co rolnik ma wspólnego z handlem — czym handluje i co od handlu pobiera?

. . . . . .

Dobrze. Rolnik *sprzedaje:* mleko, masło, ser, zboże, ziemniaki, warzywo, owoce, bydło i nierogaciznę i wiele innych produktów gospodarstwa wiejskiego, natomiast *kupuje* dla tegoż gospodarstwa: paszę treściwą, nasiona, narzędzia rolnicze, maszyny, nawozy sztuczne, często i materiały budowlane jak cement, cegły itd. itd. — wszyscy dobrze wiecie, że wszystko to w gospodarstwie jest potrzebne. Prócz tego rolnik jako spożywca musi też kupować artykuły użytku domowego i codziennego spożycia jak: cukier, kawa, herbata, mydło, sól, soda i t. d. i t. d.

Dlatego rolnik musi współdziałać ściśle z handlem, względnie handel musi współdziałać z rolnikiem w zaspakajaniu jego potrzeb w dziedzinie zbytu i zaopatrzenia w towary potrzebne mu do osobistego użytku i do prowadzenia gospodarstwa.

Zainteresowania rolnika w dziedzinie handlu rolniczego są wyjątkowo duże i wyjątkowo różnorodne. Przemysłowiec, fabrykant lub rzemieślnik zazwyczaj zajmuje się produkowaniem jednego rodzaju towaru, natomiast produkcja rolnika, zwłaszcza drobnego rolnika, jest niebywale różnorodną, owce, drób, jaja, warzywa, owoce i t. d. Podobnie różnorodne są jego gospodarstwo rolne produkuje żyto, owies, ziemniaki, mleko, trzodę chlewna, obejmująca kilka, a często kilkanaście rodzai towarów. Najuboższe zapotrzebowania. Najbardziej ubogi rolnik musi kupić do osobistego użytku soli, nafty, odzieży, narzędzi rolniczych, a powinien kupować mydło, zapałki, pasze treściwe, nawozy sztuczne, nasiona kwalifikowane itd.

Otóż przy tak różnorodnych i w różnych porach roku występujących potrzebach handlowych drobnego rolnika — jak uważacie:

Czy jedna spółdzielnia może się zajmować tymi różnymi sprawami?

. . . . . .

Bardzo trudno. Nie tylko u nas, ale również w wielu innych krajach, nie zdołano złączyć tych funkcyj w ramach jednej i powszechnej organizacji spółdzielczej. Były podejmowane próby prowadzenia handlu rolniczego w różny sposób, ale zawsze doprowadzały one do tworzenia kilku odrębnych, specjalnych w pewnym przynajmniej zakresie, spółdzielni rolniczo-handlowych lub nawet osobnych spółdzielni dla specjalnych tylko produktów.

Zaczynano zwykle od tworzenia spółdzielni, których przedmiotem działania była dostawa towarów potrzebnych do osobistego użytku. Te funkcje spełniają zwykle spółdzielnie spożywcze. Ale to nie wyczerpuje całego zagadnienia handlu rolniczego, ponieważ obok potrzeb osobistych rolnik ma większe potrzeby dla swego gospodarstwa. Dla tych spraw tworzono osobne spółdzielnie np. syndykaty rolnicze, Rolniki i inne spółdzielnie rolniczo-handlowe, które zajmowały się *dostawą* towarów potrzebnych rolnikowi oraz *zbytem* produktów rolnych.

Nie wszędzie przystępowano od razu do organizowania zbytu produktów rolnych, ponieważ jest to zagadnienie niebywale trudne. Handel produktami rolnymi, zwłaszcza handel ziemiopłodami i żywcem (bydło, trzoda, drób), jest połączony z dużym ryzykiem i możliwościami strat, wynikających często ze zmiany koniunktury, z różnicy cen, warunków zbytu, trudności transportowych itp., których nie ma zupełnie przy sprzedaży towarów monopolowych (sól, tytoń, zapałki), lub skartelizowanych (nawozy, opał).

P. A teraz zapytuję: Przy jakich gospodarstwach spółdzielnie rolniczo-handlowe będą miały lepsze warunki rozwoju?

. . . . . .

Zależy to od struktury (budowy, wielkości i charakteru) gospodarstw w danej okolicy.

Jeżeli ustrój rolny oparty jest na dużych gospodarstwach folwarcznych, wówczas potrzeba istnienia spółdzielni rolniczo-hadlowej jest mniejsza. Duże gospodarstwa, produkujące duże ilości towarów, mogą same sprzedawać je wprost na giełdach. Wręcz odwrotnie ma się sprawa w odniesieniu do gospodarstw drobnych, dla których spółdzielnia jest nieodzowną koniecznością gospodarczą. Małe gospodarstwo nie ma możności ze swymi drobnymi partiami towaru udać się na dalekie rynki zbytu, na giełdy itp., i musi zbywać towar na miejscu i na miejscowym rynku w najbliższym miasteczku.

Poziom i jakość produkcji również wpływa na możliwość istnienia i rozwój spółdzielni rolniczo-handlowych. Gdyby gospodarstwa rolne były tak drobne i postawione na tak niskim poziomie, że produkowałyby wyłącznie na potrzeby właściciela i jego rodziny, wówczas spółdzielnie miałyby ograniczone możliwości rozwoju. Ustala się przeto zasada, że potrzeba istnienia spółdzielni zależy od jakości gospodarstw i od stanu ich produkcji. Dlatego też największe zainteresowanie dla spółdzielni handlowych okazują gospodarstwa średnie i drobne, produkujące nie tylko na potrzeby właściciela, lecz również na zbyt.

Rolnik, który całość lub większość swej produkcji zużywa we własnym gospodarstwie i który wskutek tego niewiele ma na sprzedaż, względnie który na skutek tego mało zakupuje, w małej zaledwie mierze interesuje się zagadnieniem zbytu i zaopatrzenia w potrzebne mu towary.

Natomiast rolnik, który większość swej produkcji zbywa, musi oczywiście z natury rzeczy interesować się procesem wymiany, tj. handlem i pośred-

nictwem i musi dążyć do tego, aby to pośrednictwo nie było dla niego ciężarem, lecz aby mu służyło i ułatwiało prowadzenie gospodarstwa w sposób rentowny.

Takim zaufanym pośrednikiem i doradcą handlowym rolnika powinna być spółdzielnia rolniczo-handlowa, której właścicielami - członkami są rolnicy lub ich organizacja.

W naszych warunkach spółdzielnie rolniczo - handlowe muszą być spółdzielniami dwutorowymi, t. j. muszą się zajmować i skupem produktów rolnych i ich sprzedażą oraz zaopatrzeniem rolnictwa w te towary, których ono potrzebuje. Teoretycznie lepszą byłaby specjalizacja w zakresie działania, ale ze względu na ograniczone ilości i różnorodność produkcji, jak również różnorodność towarów, którymi spółdzielnia musi handlować — specjalizacja jest niemożliwa i przynajmniej na terenie wsi wiejska spółdzielnia rolniczo-spożywcza musi mieć charakter spółdzielni uniwersalnej — powszechnej w swym zakresie działania. Musi mieć bardzo różnorodny asortyment towarów oraz musi być zdolną do odbioru przynajmniej niektórych produktów rolnych. To samo w dużej mierze obowiązuje spółdzielnię powiatową, która ponadto musi być hurtownią dla spółdzielni wiejskich.

Oczywiście zależy od lokalnych warunków sprawa, czy i na jakich zasadach spółdzielnie rolniczo-handlowe mają prowadzić dział handlu artykułami spożywczymi. W normalnych warunkach dla towarów spożywczych, służących do osobistego użytku — wskazany jest osobny typ — spółdzielni spożywców..

Ugrupujemy sobie obecnie te główne towary, którymi spółdzielnia rolniczo - handlowa powinna handlować.

Kto potrafi?

. . . . . .

Grupa 1. Nawozy sztuczne, bez których żadne gospodarstwo rolne, choćby najdrobniejsze, obejść się nie może, jeśli chce produkować nie tylko na własne potrzeby, ale również na sprzedaż.

Grupa 2. Pasze treściwe, bez których hodowla krów mlecznych nie jest możliwa w sposób, odpowiadający nowoczesnym wymaganiom techniki mleczarskiej.

Grupa 3. Maszyny i narzędzia rolnicze, o których można powiedzieć to samo co o nawozach i paszach treściwych.

Grupa 4. Galanteria żelazna — a więc drobne narzędzia rolnicze, surowe żelazo, łańcuchy, łopaty, młotki, kosy, osełki, gwoździe, latarnie i t. d. Jest to dział, wymagający dużego kapitału nakładowego, ponieważ towar musi stale leżeć na składzie, musi być w dość dużym wyborze.

Grupa 5. Dział artykułów budowlanych, np. wapno, cement itp.

Grupa 6. Opał — węgiel, koks.

Grupa 7. Towary różne, skóry, liny, baty, części uprzęży itp.

(Te 7 grup słuchacze sobie notują w zeszytach).

A jak się ma rzecz ze skupem produktów rolnych od samych rolników — czy spółdzielnia rolniczo - handlowa może i powinna absolutnie wszystko skupować?

. . . . . .

Jeżeli chodzi o dział skupu produktów rolnych, to zalecać trzeba dużą ostrożność. Produktów rolnych jest bardzo wiele. Niestety nie wszystkimi

mogą spółdzielnie handlować. Bardzo niebezpiecznym artykułem w handlu artykułami rolniczymi są np. ziemniaki. Dlatego należy rolnikom zalecać sprzedaż ziemniaków do krochmalni, gorzelni, suszarni i płatkarni, albo też zużycie ich we własnym gospodarstwie.

Jeżeli chodzi o zboża, to oczywiście każde z nich nadaje się do handlu. Nie ma w tym wielkich trudności o ile spółdzielnia posiada odpowiedni kapitał i fachowca. Z roślin strączkowych wchodzą w rachubę: groch, fasola, peluszka itp., z nasion: koniczyny, seradela, nasiona roślin pastewnych i zboża selekcyjne, uznane przez stacje doświadczalne. Wymienione towary stanowiłyby normalny zakres działania spółdzielni.

Osobne zagadnienie stanowią tego rodzaju produkty, jak siemię lniane, rzepak, włókno lniane, słoma lniana i konopie. Prowadzenie handlu tymi artykułami wymaga posiadania doskonałego specjalisty — ryzyko bowiem połączone z handlem tymi artykułami jest bardzo wielkie.

Nierozwiązany pozostaje w tej chwili problem handlu artykułami hodowlanymi, a przede wszystkim zwierzętami rzeźnymi (bydło rogate, trzoda, owce, i cielęta). W Zachodniej Europie np. Niemczech i w Czechosłowacji przyjęto zasadę, że te działy nie należą do zakresu działania spółdzielni rolniczo-handlowych i że dla tych produktów rolnych tworzy się specjalne spółdzielnie. W Danii żywiec idzie do przetwórni, do rzeźni i bekoniarni. W Polsce z konieczności rzeczy handel żywcem wchodzić musi w pewnych warunkach do zakresu działania spółdzielni rolniczo-handlowych, ale tylko przejściowo.

W każdym razie nie można obarczać spółdzielni rolniczo - handlowych, zbyt wielką ilością towarów, gdyż trudno wymagać dobrej znajomości od jednego kierownika handlowego wszystkich tych artykułów i łatwo przez nieznajomość danej dziedziny handlu — narazić spółdzielnie na nieobliczalne straty.

O ile sprzedaż towarów rolnikom, np. nawozów sztucznych i innych towarów standartowych nie wymaga doskonałej fachowości, o tyle specjalną ostrożność należy zawsze stosować przy skupie towarów na własne ryzyko.

Kto z was nie wie, co to znaczy „towar standartowy"? (Wykładowca objaśni).

Dlatego — o ile można spółdzielniom pozwalać na obejmowanie większego zakresu działania w dziedzinie towarów sprzedawanych rolnikowi— o tyle trzeba zalecać daleko idącą ostrożność przy organizowaniu skupu produktów rolnych. Nic bowiem nie odstrasza bardziej od spółdzielni, jak jej niepowodzenie, względnie jej nieudolność.

Przejdźmy teraz do sprawy terytorium, na którym spółdzielnia rolniczo - handlowa ma działać .

Czy kto z was z własnej obserwacji w terenie, na wsi, potrafi coś na ten temat powiedzieć?

. . . . . .

Jako najmniejszy teren działania normalnej spółdzielni rolniczo-handlowej przyjmuje się zwykle obszar zbiorowej gminy lub parafii. W żadnym wypadku teren działania nie powinien przekraczać jednego powiatu.

Do wyjątków zaliczyć należy prowadzenie dużych spółdzielni z filiami. Jeżeli chodzi tylko o sprzedaż towarów, to można filie tolerować. Natomiast jeżeli chodzi o zakup produktów rolnych, to należy filii unikać i raczej dążyć do tworzenia mniejszych, lecz samodzielnych jednostek handlowych.

Na siedziby spółdzielni rolniczo - handlowych należy wybierać miasta mniejsze, stanowiące jednak ośrodek gospodarczy i komunikacyjny lub jakieś naturalne centrum, do którego ściąga ludność z tego lub innego powodu. W obranym mieście czy osadzie należy lokal i magazyny budować w najbardziej dogodnym dla rolnika miejscu. Niekoniecznie musi to być rynek lecz raczej dworzec kolejowy. Spichrze i magazyny towarowe oczywiście zawsze powinny się znajdować blisko ośrodków komunikacyjnych np. przy bocznicy kolejowej, przy rzeczce spławnej, przy kanale, słowem tam, gdzie komunikacja jest najdogodniejsza i najlepsza.

Z kolei rozpatrzymy, jaki system handlu spółdzielnie rolniczo-handlowe winny stosować, gdyż sprawa systemu w handlu jest bodaj sprawą najważniejszą. Ideałem, do którego się dąży, jest handel komisowy to znaczy taki, przy którym spółdzielnia kupuje i sprzedaje towary wyłącznie na zlecenie i ryzyko odbiorców lub dostawców towaru. Oczywiście taki system jest bardzo dobry dlatego, ponieważ spółdzielnia pracuje wówczas bez ryzyka, bez niebezpieczeństwa strat i bez konieczności posiadania dużego kapitału obrotowego.

Choć system handlu komisowego jest dla spółdzielni wprost idealnym rozwiązaniem wielu trudności, zwłaszcza trudności finansowych, niestety nie jest on w sferach rolniczych systemem popularnym. Rolnik nie ufa nawet własnej spółdzielni i woli mniejszą cenę, byle natychmiast otrzymał należność. Dlatego spółdzielnie muszą kupować towary za gotówkę i na własne ryzyko, co pociąga za sobą konieczność posiadania dużych kapitałów obrotowych i rezerwowych na wypadek strat. Narazie rolnik przyzwyczaił się do oddawania towaru do sprzedaży komisowej tylko do spółdzielni mleczarskich, do cukrowni, do gorzelni, gdzie otrzymuje zaliczkę, a zapłatę dopiero po sprzedaży.

A teraz — jak uważacie — czy znana wam dobrze z innych wykładów stara zasada roczdelska: kupować tylko za gotówkę — ma zastosowanie także do spółdzielni rolniczo - handlowych?

. . . . . .

Bez względu na to, jaki system handlu stosować będziemy, trzeba przyjąć, że kupno i sprzedaż odbywać się powinna wyłącznie tylko za gotówkę, ponieważ sprzedaż na kredyt zawsze stanowiła główną przyczynę upadku spółdzielni handlowych. Jest to zwyczaj niezmiernie trudny do zlikwidowania z tej racji, że ludność jest przyzwyczajona do kupna na kredyt. Mimo tego spółdzielnie muszą z tym systemem sprzedaży towarów stanowczo walczyć.

Sprzedaży towarów na kredyt zupełnie zlikwidować się nie da, trzeba tylko tę sprawę unormować w ten sposób, aby rolnik po kredyt szedł do banku, a w spółdzielni handlowej kupował towary za gotówkę.

Przechodząc do sprawy organizacji wewnętrznej — proszę mi powiedzieć:

Czy statut spółdzielni rolniczo - handlowej będzie się bardzo różnił od statutu innych spółdzielni?

. . . . . .

Zasadniczo nie różni się on od statutów każdej normalnej spółdzielni, poza przepisami, określającymi cel i przedmiot działania.

Ważną jest sprawa odpowiedzialności członków. Już dawno przed wojną, nawet tam, gdzie spółdzielczość jest doprowadzona do szczytu doskonałości, gdzie uczciwość i solidarność członków jest idealna, przyjęto, je-

żeli chodzi o spółdzielnie handlowe i wytwórcze, zasadę ograniczonej odpowiedzialności członków za zobowiązania spółdzielni.

Obecnie ze względu na poderwane do spółdzielni handlowych zaufanie należy zawsze stosować zasadę, że członkowie za zobowiązania spółdzielni odpowiadają tylko udziałami.

Ponieważ spółdzielnie rolniczo-handlowe mają zaspakajać potrzeby drobnego rolnika, przeto udziały nie mogą być wysokie. Nie można jednak ściśle określić najwyższej wysokości udziału. Trzeba natomiast ustalić, że udział nie powinien być w żadnym razie mniejszy jak 25 zł. Przy ustalaniu wysokości udziału pamiętać należy o tym, że podstawą egzystencji spółdzielni jest kapitał własny, a podstawą kapitału własnego są udziały członków.

W niektórych statutach wprowadza się przepis, uzależniający ilość udziałów od rozmiarów korzystania z usług spółdzielni, względnie od stanu posiadania np. ilości posiadanej ziemi, czy też innych podstaw, zmuszających członka do deklarowania większej ilości udziałów.

Jest to warunek ze wszech miar godny polecenia.

Członkami spółdzielni z reguły powinni być o ile możności wszyscy rolnicy prowadzący gospodarstwo rolne, bez względu na wielkość posiadanych gospodarstw. Oprócz tego członkami powinny być inne spółdzielnie, np. spółdzielnie spożywców, oszczędnościowo-pożyczkowe, oraz gminy, kasy gminne, Wydziały powiatowe, Powiatowe Kasy Komunalne, Kółka Rolnicze itp. organizacje, mające na celu dobro rolnictwa.

Jak w każdej innej spółdzielni, władzami spółdzielni rolniczo-handlowej są: Zarząd, Rada Nadzorcza i Walne Zgromadzenie.

Rada Nadzorcza nie powinna być zbyt liczna, ponieważ musi ona stale i systematycznie w ciągu całego roku badać, kontrolować, decydować w sprawach jej zastrzeżonych, oczywiście bez mieszania się do czynności bieżących zarządu. W radzie nadzorczej powinni zasiadać ludzie zdolni, ideowi, umiejący podporządkować swoje interesy interesom ogólnym, słowem — ludzie o dużych wartościach moralnych.

W spółdzielniach rolniczo-handlowych praca członków rady nadzorczej i ich odpowiedzialność jest bardzo duża. Jeżeli powodzenie spółdzielni w znacznej mierze zależy od zarządu, to nie mniej zależy ono również od pracy rady nadzorczej, od jej sprawności i umiejętności działania. Pracy rady nadzorczej często się nie docenia i traktuje się ją jako instytucję honorową. Tymczasem powinno się wiedzieć, że praca rady nadzorczej jest równie ciężka i odpowiedzialna, a przez to może nawet trudniejsza, niż praca zarządu.

To, co powiedzieliśmy o Radzie Nadzorczej, w znacznej mierze odnosi się również do zarządu, do którego powinno się dobierać ludzi mających przygotowanie lub przynajmniej pewne zdolności handlowe. Przy doborze członków zarządów stale pamiętać trzeba o tym, że prowadzenie spółdzielni jako przedsiębiorstwa zawodowego o szerokim zakresie działania nie jest sprawą łatwą, a administrowanie groszem publicznym wymaga wyjątkowych kwalifikacyj moralnych, dużej rozwagi, dużego doświadczenia i dużych umiejętności organizacyjnych.

Pozostały nam do omówienia jeszcze trzy sprawy, mianowicie: *zasady finansowania, urządzenia techniczne spółdzielni i — jej kierownictwo.*

Ze wszystkich spraw, o których dotychczas mówiliśmy, najważniejszą jest sprawa kapitału. Jak długo bowiem spółdzielnie muszą kupować i sprzedawać na własne ryzyko czyli jak długo nie możemy opierać działalności handlowej na sprzedaży i zakupie komisowym bez gwarancji sprzedaży, tak długo sprawą najważniejszą, bez której żadne najbardziej szla-

chetne i doskonałe poczynania nie dadzą dobrych rezultatów, jest sprawa kapitału. Cokolwiek zamierzalibyśmy w dziedzinie handlu uczynić, zawsze musimy mieć zapewniony odpowiedni do potrzeb kapitał obrotowy, składający się z kapitałów własnych, tj. udziałów członków i rezerw spółdzielni, oraz z kapitałów obcych, uzyskanych w formie kredytów.

Jaki więc — zdaniem Waszym — spółdzielnia rolniczo - handlowa ma posiadać kapitał?

. . . . . .

Nie można konkretnie powiedzieć, z jakim kapitałem udziałowym powinna spółdzielnia rozpocząć swą działalność. Zależy to bowiem od zakresu działania i systemu handlu. Gdyby można wprowadzić dużą ilość tych towarów, którymi można handlować komisowo, wówczas kapitał mógłby być odpowiednio mniejszy. Jeżeli jednak wszystko musimy kupować na własny rachunek i za gotówkę — kapitał musi być odpowiednio wysoki.

Ze względu na trudność uzyskania potrzebnego kapitału udziałowego od rolników, przechodzi się obecnie do opierania działalności spółdzielni na wspomnianych już „osobach prawnych" — w pierwszym rzędzie na innych spółdzielniach, np. kredytowych, następnie na samorządach, gromadach, gminach, wydziałach powiatowych, kasach komunalnych itp.

Nie można ściśle określić minimum kapitału, potrzebnego do rozpoczęcia czynności handlowych przez spółdzielnię. Jednak orientacyjnie przyjmuje się że dla powiatowej spółdzielni rolniczo - handlowej koniecznym jest przy rozpoczęciu działalności posiadanie kapitału mniej więcej 30.000 zł. Zdarzają się jednak wypadki, że spółdzielnie rozpoczynają pracę ze znacznie mniejszym kapitałem własnym, uzupełniając go kapitałem obcym, uzyskanym w formie kredytu. Kredyty jednak nie mogą być dowolnie zaciągane, gdyż muszą być zabezpieczone, a ponadto łatwo prowadzą do niezdrowych i niebezpiecznych poczynań. Ponadto nadmierne kredyty zawsze podrywają rentowność spółdzielni. Dlatego też stosunek kapitałów własnych do obcych, czyli udziałów i rezerw do kredytów nie powinien być zbyt wysoki.

Normalny kredyt jest z reguły kredytem krótkoterminowym, przeznaczonym wyłącznie do obrotu towarowego. Pod żadnym pozorem nie wolno używać go na inwestycje.

Kto nie wie co znaczy słowo „inwestycje"?

. . . . . .

Znaczy to tyle co nabytki do prowadzenia gospodarstwa — a więc n. p. nowe maszyny, urządzenia, domy, dobudówki i t. p. Są to rzeczy — jak wiadomo kosztowne. Dlatego też — o ile spółdzielnia ma możność dzierżawienia lokali i magazynów — zaleca się przede wszystkiem dzierżawić, a nie budować, aby nie zmniejszać przez to swego kapitału obrotowego. Budować własne nieruchomości należy wtedy, jeżeli się uzyska kredyt długoterminowy, lub kiedy ma się nadmiar kapitałów własnych i można część ich ulokować w nieruchomościach. Zasadniczo należy zawsze dążyć do tego, aby mieć jak najwięcej płynnego kapitału obrotowego, nie tkwiącego bezczynnie na koncie nieruchomości.

Przy inwestycjach powinny spółdzielnie rolniczo - handlowe ograniczać się do rzeczy niezbędnych, tj. do takich, jak śpichrze, magazyny, składy i sklepy, a w nich wagi, miary oraz maszyny, konieczne do czyszczenia i przechowania zboża. Posiadanie przez spółdzielnię kompletu nowoczes-

nych maszyn zależy oczywiście od tego, czy zboże przechodzi przez spichrz i czy wymaga czyszczenia. Spichrz powinien być tak duży, aby obrót zbożem odbywał się szybko i by można było magazyn opróżniać dla przyjęcia nowej partii. Dlatego powinien on być traktowany, jako spichrz podręczny, gdzieby można zmieścić po 2 wagony każdego z 4 głównych zbóż oraz 4—5 wagonów innych towarów. W sumie taki spichrz powinien mieć pojemności 15 do 20 wagonów. Obecnie spółdzielnie mogą uzyskać dogodne kredyty długoterminowe na budowę spichrzów zbożowych i magazynów w Państwowym Banku Rolnym.

Pozostała do omówienia sprawa nie mniej ważna od innych, mianowicie — *sprawa polityki gospodarczej i kierownictwa handlowego*, które jest tym, czym jest mózg w organizmie człowieka. Jeżeli spółdzielnia nie zdobędzie się na posiadanie na stanowisku kierownika handlowego człowieka, który będzie posiadał wysokie kwalifikacje moralne i fachowe, wówczas na nic nie zdadzą się najlepsze zasady i największe kapitały. Kierownik handlowy musi być dobrym fachowcem (kupcem) i dobrym spółdzielcą. Musi on łączyć w sobie zalety dobrego fachowca z zaletami rozumnego i rozważnego spółdzielcy. Musi on być lepszym fachowcem niż kupiec prywatny i lepszym spółdzielcą, niż przeciętny członek spółdzielni. Musi to być człowiek zdolny, bystry, energiczny, pracowity, wytrawny i rozważny, a przede wszystkim dbały o dobro ogółu i o stan spółdzielni.

Prowadzenie spółdzielni rolniczo-handlowych jest wyjątkowo trudne i wymaga odpowiednich warunków.

Przede wszystkiem chodzi o odpowiedni zespół członków, dla którego spółdzielnia ma pracować. Sprawą najważniejszą jest istnienie potrzeby i świadomość tego, że właśnie spółdzielnia a nie kto inny te potrzeby może najlepiej zaspokoić.

W każdej spółdzielni, a zwłaszcza w spółdzielni handlowej czynnikiem decydującym będą w pierwszym rzędzie korzyści materialne bezpośrednie lub pośrednie, które decydują o powodzeniu spółdzielni. Propaganda, uświadamianie, znaczenie społeczne i kulturalne — wszystko to jest bardzo ważne, ale pozostać może bez znaczenia, jeżeli w ślad za słowami nie pójdą czyny, jeżeli w ślad za pięknymi hasłami nie pójdą korzyści dla członków. Chcąc zdobyć powodzenie i zaufanie członków, trzeba umieć zapewnić im korzyści z należenia do spółdzielni, a zatem trzeba dbać o rentowność spółdzielni.

Bardzo często słyszy się twierdzenie, że spółdzielnia nie po to istnieje, aby mieć zyski. Na to można odpowiedzieć: ale też nie po to, aby robić straty, za które odpowiadają członkowie. Ponieważ spółdzielnie handlowe muszą kupować i sprzedawać na własny rachunek, przeto muszą liczyć się z tym, że przy najdalej posuniętej uczciwości i solidności, mogą powstać straty, które trzeba pokrywać z rezerw, a te tworzyć można tylko z zysków.

Rola i zadania spółdzielni rolniczo - handlowych w naszych stosunkach gospodarczych, przy istniejącym u nas ustroju rolnym oraz przy dotychczasowym systemie handlu, prowadzonego w sposób najbardziej zacofany, najbardziej krzywdzący drobnego, nieuświadomionego rolnika, skazanego na łaskę nadmiernej ilości obcych mu i wrogich pośredników — jest olbrzymia, często przerastająca nasze skromne możliwości i usiłowania. Znaczenie tej grupy spółdzielni handlowych w miarę zmiany ustroju agrarnego, w miarę parcelacji i powstawania nowych małych gospodarstw rolnych — będzie stale wzrastać i to na wszystkich szczeblach jej konstrukcji organizacyjnej, która w najbliższej przyszłości powinna wyglądać w ten sposób, że na wsi powinna istnieć powszechna w zakresie działania spółdzielnia rolnicza, jako dobrowolne zrzeszenie członków fizycznych (indywi-

dualnych rolników), związana organizacyjnie i handlowo z powiatową, względnie okręgową lub rejonową spółdzielnią rolniczo-handlową, jako z hurtownią i miejscem zbytu produktów rolnych, zakupionych przez spółdzielnie wiejskie. Taka spółdzielnia rolniczo-handlowa będzie związana organizacyjnie i handlowo z jedną lub kilku centralami handlowymi oraz z jedną centralą finansową, które są tym dla spółdzielni, czym są spółdzielnie lokalne dla członków. W ten sposób stworzyć się powinien społeczny aparat handlu rolniczego, podporządkowany całkowicie rolnictwu.

Tak pomyślana handlowa organizacja rolnicza będzie mogła podjąć się obrony interesów gospodarczych rolnictwa, stanowiącego podstawę naszego gospodarstwa narodowego.

O stworzenie takiej organizacji społecznej zabiegali już w czasach niewoli wielcy pionierzy spółdzielczości rolniczej m. in. ks. Patron Piotr Wawrzyniak, twórca i założyciel spółdzielni rolniczo-handlowych, znanych pod nazwą „Rolników", dr Franciszek Stefczyk, twórca spółdzielni znanych pod nazwą Sklepów i składnic Kółek Rolniczych w Małopolsce, inż. Zygmunt Chmielewski, twórca spółdzielni rolniczo-handlowych w woj. centralnych i wschodnich, a ponadto Zygmunt Chrzanowski, organizator „Syndykatów Rolniczych", które również miały charakter społecznych organizacyj rolniczych. Wojna i powojenne trudności, dewaluacja, a później kryzys gospodarczy zniszczyły przedwojenny dorobek spółdzielni rolniczo-handlowych i ich central, jednakże nie przekreśliły ich celu i wielkiego znaczenia dla rolnictwa.

Wiele z tych spółdzielni zdołało przetrwać ciężkie czasy i obchodzi obecnie jubileusze jak np. Gniezno, Lubawa, Lisków i wiele innych, potwierdzających żywotność idei i pożyteczność jej dla drobnego rolnictwa. W tej chwili odbywa się porządkowanie spraw finansowych spółdzielni poszkodowanych przez kryzys oraz tworzenie nowych, powstających licznie zwłaszcza na Kresach Wschodnich i zajmujących się coraz żywiej skupem produktów rolnych, zwłaszcza zboża i żywca. Takich polskich spółdzielni rolniczo-handlowych istnieje obecnie przeszło 200, a powinno ich istnieć co najmniej tyle, aby w każdym powiecie była choć jedna spółdzielnia rolniczo-handlowa, w której ludność rolnicza mogłaby się informować o cenach i warunkach handlu rolniczego.

— o —

Z działalnością spółdzielni rolniczo - handlowych wiąże się ściśle kwestia zainteresowania rolników innymi działami spółdzielczości wiejskiej, które mogą przyczynić się realnie do poprawy rentowności gospodarstwa rolnego. Należą tu w pierwszym rzędzie spółdzielnie *oszczędnościowo-pożyczkowe* — jako źródło niezbędnego w gospodarstwie rolnym, choćby najdrobniejszym, taniego i dogodnego kredytu. Obok spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych każdego rolnika, traktowanego jako producenta, interesują spółdzielnie *przetwórcze*, zajmujące się przetwarzaniem produkowanych przez niego surowców na towary nadające się do bezpośredniego spożycia np. mleko na masło i sery, zboże na mąkę, trzodę chlewną na szynki i t. d.

Gdy z jakichkolwiek bądź względów przetwarzanie produkowanych przez rolnika produktów w spółdzielczych mleczarniach, bekoniarniach, gorzelniach, krochmalniach, młynach i t. p. przetwórniach nie jest jeszcze możliwe, wówczas obowiązkiem jego jest starać się o to, aby zbyt produktów rolnych odbywał się za pośrednictwem własnych spółdzielni handlowych.

O tych innych rodzajach spółdzielni rolniczych posłyszycie szczegóły na osobnym wykładzie.

BIBLIOGRAFIA:

St. Wojciechowski: Organizacja zbytu produktów rolniczych, W-wa 1931, str. 190, Spółdz. Inst. Nauk.

F. Kielan: Zakładanie spółdzielni rolniczo-handlowych.

F. Kielan: Cel i zadania wiejskich spółdzielni handlowych (zesz. 4 „Materiałów do referatów, odczytów i pogadanek o spółdzielczości", wydanych przez Zw. Sp. Roln. i Z.-G.).

Jan Sadlicki: Spółdzielcza organizacja zbytu produktów rolnych (zesz. 5 j. w. i inne z tego cyklu).

Sprawozdanie Związku Spółdzielni Roln. i Zar.-Gosp. i Statyst. — za rok 1936.

Wszystko do nabycia w tymże Związku — ul. Warecka 11a, Warszawa.

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
    " " " na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1 –6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.



BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI
Wykład 17

ZWIEDZANIE SPÓŁDZIELCZEJ CENTRALI ROLNICZO-HANDLOWEJ

Z poprzednich wykładów wiecie już, jak poważne i doniosłe znaczenie ma dla ludzi zrzeszanie się w spółdzielniach, zwłaszcza zaś dowiedzieliście się wiele cennych szczegółów o spółdzielniach rolniczo - handlowych i ich polityce gospodarczej na osobnym wykładzie na ten temat.

Słyszeliście też wiele o Związku „Społem" i jego Hurtowni towarowej.

Celem niniejszej pogadanki jest — zaznajomić Was z „hurtowniami" innego rodzaju, a mianowicie z Centralami gospodarczymi spółdzielni rolniczych, zwłaszcza rolniczo-handlowych, i poinformować o polityce handlowej Centrali i Spółdzielni w ich wzajemnych stosunkach.

Wpierw jednak — słów parę o samym Związku Rewiz. Spółdz. Roln. i Zar.-Gosp.

Znacie go już z wielu innych wykładów niniejszego kursu, powiem więc tylko, że: Związek posiada centralę w Warszawie i 9 oddziałów. Celem Związku jest przeprowadzanie wymaganych przez ustawę rewizji w spółdzielniach i krzewienie spółdzielczości, a w szczególności popieranie i doskonalenie pracy spółdzielni.

O rozmiarach tego Związku świadczyć może fakt, że zrzesza on 5220 spółdzielni, skupiających milion sześćset tysięcy członków, w czym prawie 90% — to spółdzielnie rolnicze i rolnicy.

Związek ten jest centralą organizacyjną spółdzielczości rolniczej. Tam mogą wszyscy rolnicy i ich organizacje zwracać się o porady, wskazówki, informacje i materiały dotyczące spółdzielni. Związek doskonale docenia znaczenie spraw gospodarczych w ruchu spółdzielczym, lecz sam działalności w znaczeniu handlowym nie prowadzi; to znaczy nie skupuje, ani nie sprzedaje członkom towarów, ani nie przyjmuje wkładów, ani też nie udziela pożyczek.

Do tego celu istnieją specjalne centrale, obsługujące spółdzielnie zrzeszone w Z. S. R. i Z. G. R P.

Są więc:

Dwie centrale kredytowe: Centralna Kasa Spółek Rolniczych w Warszawie i Bank Związku Spółek Zarobkowych, które trudnią się przyjmowaniem wkładów od spółdzielni i udzielaniem oraz rozprowadzaniem między nie kredytów.

Trzy centrale spółdzielni mleczarskich i jajczarskich: Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, Związek Gospodarczy Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu i Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie.

Ponadto istnieją 4 centrale dla spółdzielni rolniczo - handlowych.

Wpierw jednak przypomnijmy sobie, jakie to trudności spółdzielnie rolniczo - handlowe napotykają na swej drodze, a wówczas lepiej zrozumiemy, do czego służy im Centrala.

Kto powie coś na ten temat?

Otóż — skoro w jakiejś miejscowości powstanie spółdzielnia rolniczo-handlowa, to kupcy starają się z nią walczyć przez sztuczne obniżanie cen. — Inni, starają się wejść z nią w kontakt handlowy i namówić do zaopatrywania się w ich składzie hurtowym, przy czym zwykle spółdzielnia wychodzi na chudo, a hurtownik na tłusto. Nie ma też spółdzielnia za co kupić większej partii towarów, nie ma nieraz gdzie sprzedać tego, co jej członkowie przynieśli.

W takich wypadkach z pomocą przychodzi organizacja — a m. Centrala handlowa, która jest spółdzielnią nie dla pojedynczych członków, lecz dla spółdzielni.

Tu zapyta może który z Was, czy przypadkiem centrala ta — to nie jeszcze jeden zbędny i podrażający towar pośrednik.

Tak by się mogło wydawać, ale istotnie tak nie jest.

Centrala nie jest prywatnym przedsiębiorstwem, obliczonym na zyski właściciela, ale jest zrzeszeniem spółdzielni i ich zyski musi mieć w pierwszym rzędzie na widoku.

W jaki sposób więc przysparza ona poszczególnym spółdzielniom rolniczo-handlowym zysków? — Wyobraźcie sobie, że do fabrykanta, który dużo traci na utrzymanie swego aparatu handlowego (agentów, akwizytorów, inkasentów itp.) przychodzi przedstawiciel dużego, godnego zaufania przedsiębiorstwa — Centrali, i mówi na przykład: — „Nabędę od firmy Panów 3.000 pługów i 10.000 bron przez okres zbliżającego się sezonu, na co mogę wpłacić zaliczkę tyle to a tyle procent wartości tego towaru, reszta przy odbiorze. Wysyłać na moją odpowiedzialność, ale ze względu na wielkość zamówienia, może ono być powiększone bądź zmniejszone w trakcie sezonu o 10—20%, bo może przewidywania nas zawiodą, natomiast musi mi Pan dać największe ustępstwa z ceny i najwyższe rabaty". Każdy z Was na pewno tak samo by postąpił, jak robią przemysłowcy. Odliczają tedy od normalnej, nawet hurtowej swojej ceny sprzedażnej tę część wydatków, jakie ponieść musieli by przy samodzielnej sprzedaży. A wydatki te — jak już zaznaczyłem, są nieraz bardzo wysokie. Stąd centrala zyskuje dogodniejsze warunki, niż każdy inny odbiorca i częścią specjalnych rabatów i prowizji dzieli się ze spółdzielnią, dzięki czemu może dostarczyć towary po najniższej cenie.

Ale jest jeden ważny warunek. Aby przywileje takich ulg uzyskać, zamówić trzeba nie pięćdziesiąt pługów i sto bron, ileby zamówiła jedna spółdzielnia, lecz zamówienie takie musi być istotnie duże, czyli Centrala musi obsługiwać jednocześnie znaczną ilość spółdzielni.

Korzyść, jak widzicie, z takiej dużej transakcji jest wielostronna, bo spółdzielnia dostanie tanio towar, Centrala coś niecoś na tym zarobi, a producent zwiększa swoją wydajność i usprawnia zbyt.

Centrale handlowe nie tylko taką formę sprzedaży stosują. Niekiedy ma miejsce t. zw. przedstawicielstwo handlowe. W takim wypadku przedstawiciel ponosi odpowiedzialność za całkowite obsłużenie danej części kraju, np. jedno lub więcej województw. Otrzymuje prowizję od trans-

akcji, zawartych przez osoby zamieszkałe w danym rejonie, bez względu na to, czy odbyły się z jego współudziałem, czy też poza nim, ale na przedstawicielu ciąży obowiązek prowadzenia propagandy firmy i jej towarów. Ta forma handlu jest mniej zbliżona do form spółdzielczych, a bardziej do kapitalistycznych.

Jak poprzednio wspomniałem — poważne znaczenie dla osiąganych ustępstw i rabatów ma ilość zakupowanego towaru. Warunek ten szczególnie silnie odczuwa się w branży węglowej.

Właściciele kopalń mają zawartą między sobą umowę, na podstawie której ceny węgla i udzielane rabaty uzależniane są od kategorii kupca i okresu, w którym transakcja jest zawierana. W okresie letnim węgiel jest najtańszy na skutek wysokich rabatów. Za to zimą zgłaszane przez hurtowników zapotrzebowanie jest wykonywane nie zawsze w kolejności, lecz poważniejszy wpływ ma tutaj kategoria hurtownika, nadsyłającego zamówienie. Zaklasyfikowanie do wyższej kategorii uzależnione jest od ilości kupowanego towaru oraz od nabywania wszystkich rodzajów węgla. Hurtownicy niższych kategorii muszą niekiedy tygodniami czekać — szczególnie w okresie zimowym — na wykonanie zamówienia, gdy kupcy I. kategorii otrzymują węgiel możliwie szybko.

Zdarza się, że na zamówienie w okresie zimowym brzmiące: „Wysłać pod wskazanym adresem 5 wagonów kostki pierwszej" — kopalnia odpowiada mniejszym odbiorcom: „Do dyspozycji jest kostka II, orzech i miał" Fakty takie wskazują, na jakie trudności narażona jest centrala, opierająca się na małej ilości odbiorców.

Centrala, do której należy duża ilość spółdzielni, ma od swoich odbiorców zapotrzebowania dla przetwórni, ludności miejskiej, wiejskiej itp. Przez to wydatnie rozszerza asortyment odbieranego węgla i rozkłada go na cały rok, a nie tylko na miesiące jesienne i zimowe. Te właśnie czynniki — ilość, różny asortyment i odbieranie przez cały rok są warunkami do wyrobienia praw kupca I kategorii.

Po uzyskaniu praw kupca I kat. różnica w rabatach między kategorią I a II wynosi 4%, co dwukrotnie przewyższa zwykłe koszty handlowe centrali.

Całkiem odrębną jest organizacja zbytu produktów rolniczych. Spółdzielnie w pierwszym rzędzie zaspokajają miejscowe potrzeby, ale w wielu okolicach pozostaje poważna nadwyżka, która musi być zdjęta z rynku, gdyż w przeciwnym razie za duża podaż odbiłaby się ujemnie na cenie i spowodowała jej zniżkę. Każda spółdzielnia może przez giełdę sprzedać jeden lub dwa wagony zboża, a nawet jest możliwość sprzedawania i więcej. W wypadku jednak kiedy nie ma popytu, spółdzielnia znaleźć się może w poważnym kłopocie, wynikającym z tego, że kupujące „z łaski" młyny lub spekulanci zbożowi spekulują na „tanie kupno", co z kolei naraża spółdzielnię na straty.

W tym wypadku zawsze na pomoc przychodzi centrala, która obsługuje nie tylko rynek miejscowy, ale — zebrawszy kilkadziesiąt wagonów zboża, będącego nadwyżką na rynku krajowym, wysyła je za granicę. Tak np. sama Centrala Rolników w Poznaniu w 1936 r. wyeksportowała ziemiopłodów za przeszło 13 milionów zł. A podkreślić należy, że centrala ta obsługuje prawie wyłącznie województwo poznańskie i pomorskie.

Kto z Was zna i jakie centrale spółdzielni rolniczo - handlowych?

. . . . . .

Na pierwszy plan wysuwa się tutaj wspomniana przed chwilą *„Centrala Rolników" w Poznaniu* (Plac Wolności 18). Rozpoczęła ona swoją

działalność pod tą nazwą w 1919 r., a przejęła istniejący od 1906 r. „Sekretariat dla Rolników" przy Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu. Centrala ta nie jest spółdzielnią, lecz spółką akcyjną. Fundusze własne tej placówki w 1936 r. wynosiły 2.280.000 zł. Jak widzicie — jest to kwota dość poważna i przedsiębiorstwo dysponujące takiemi funduszami może dokonywać znacznych obrotów. Istotnie — obrót ten był duży, bo wynosił w tymże roku aż 41 milionów złotych. Obrót ten opierał się w bardzo znacznym procencie na ziemiopłodach kupowanych od „Rolników"'.

Dodać jeszcze należy, że centrala ta, w swoim zakresie prawie jedyna w Polsce, ma duże obroty ziemniakami, z których część była eksportowana w stanie surowym, a część dostarczona do krochmalni, bądź to do wytwórni płatków kartoflanych.

Dla usprawnienia swojej działalności handlowej centrala ta posiada w Gdańsku olbrzymi skład — elewator, który dzięki nowoczesnym urządzeniom może zboże ładować z magazynów wprost na statek i odwrotnie, ze statku bez pomocy rąk ludzkich przenieść zboże na najwyższe piętra elewatora. Poza oddziałem w Gdańsku Centrala posiada jeszcze oddział w Katowicach.

Młodszą i mniejszą od tamtej centrali jest *Centrala Spółdzielni Rolniczych" w Warszawie (ul. Bracka 23)*. Członkami jej mogą być wyłącznie spółdzielnie rolniczo-handlowe i inne, należące do Związku rewizyjnego.

Ktoby zwiedzał Centralę w Warszawie, zdziwiłby się zupełnym brakiem składów, magazynów, elewatorów itp. Centrala ta w zasadniczym swoim podejściu dąży do niemagazynowania towarów, aby przez to nie powiększać kosztów handlowych. I dzięki temu działalność odbywa się prawie wyłącznie w biurze. Nie znaczy to, aby spółdzielnia nie prowadziła operacyj towarowych. Owszem — prowadzi je, a nawet za 1936 r. obrót spółdzielni wyniósł 6½ miliona złotych. Dzięki niezwykle oszczędnej gospodarce i specyficznemu podejściu do wielu spraw — koszty handlowe na przestrzeni 4 lat wahają się od 1 — 1,8% od obrotu. Nikt nie może zaprzeczyć, że są to istotnie koszty bardzo niskie.

Na spółdzielni tej znajdujemy całkowite potwierdzenie tego, co mówiłem poprzednio, że centrala w pierwszym rzędzie pracuje dla korzyści swoich odbiorców. Bo porównajcie tylko: 6½ miliona złotych obrotu, 1,8% kosztów handlowych, osiągnięto zysk netto w sumie zaledwie 18.759 zł, co stanowi 0,29%; czyli na każdych 100 zł obrotu zarobiono 29 groszy. Widzicie z tego, że te specjalne rabaty, uzyskiwane przez centrale, są przez nią wkalkulowane do ceny tylko w 2%, pozostała część uzyskanych rabatów idzie na korzyść odbiorców. Centrala posiada dwa przedstawicielstwa — jedno w Lublinie i drugie w Łodzi. Działalność swoją opiera w 76% na zbożu, a 24% stanowią obroty paszami i artykułami przemysłowymi.

Centrala w Warszawie jest stosunkowo mało zasobna w fundusze własne, ale doskonale je uzupełnia przez swoją bliską współpracę z Centralną Kasą Spółek Rolniczych, która dysponuje 4.350.000 zł. funduszów własnych i ponad 8 milionów wkładów.

A może który z Was powie mi, jak sobie wyobraża tę współpracę finansową i na czym ona polega?

. . . . . .

Nieopatrznie i nadmiernie zaciągane kredyty mogłyby stać się zgubą dla Centrali, a Centralną Kasę narazićby mogły na poważne straty.

Na kilku przykładach przytoczę Wam, jak taka współpraca wygląda. Centrala nabyła od jednej ze spółdzielni 5 morgów owsa, ale przy kupnie zastrzega: gotówka płatna w trzy dni po przedłożeniu wtórnika listu przewozowego, stwierdzającego, że towar został załadowany i skierowany według dyspozycji. Następnego dnia po kupnie Centrala sprzedaje ten owies na giełdzie intendenturze wojskowej, która każe go dostarczyć do któregoś z pułków.

Jak z tego wynika — Centrala widziała tylko próbkę towaru, ale go ani nie przewoziła, ani nie przeładowywała, ani nie magazynowała, dzięki czemu nie powstały związane z tym koszty.

To jest pierwsza część transakcji, a następnie druga część — otrzymanie gotówki wymaga upływu pewnego czasu, boć owies musi być przewieziony na miejsce, przyjęty przez komisję wojskową i po tym dopiero ma nastąpić wypłata. Czynności te trwają kilka do kilkunastu dni, przeto Centrala przekazuje na Centralną Kasę prawo otrzymania gotówki i jednocześnie otrzymuje a conto 80% wartości rachunku i pokrywa zobowiązanie wobec dostawcy.

Jak z tego wynika — obie strony mają z tego korzyść — instytucja bankowa otrzyma za czynności bankowe, a instytucja towarowa gotówkę na dalszy obrót, zaś Centrala, w powyższej transakcji ma zaangażowane tylko 20% wartości towaru.

Weźmy teraz inny przykład: spółdzielnia nie ma dostatecznych własnych funduszów na kampanię nawozową, a ma możliwość sprzedania nawozów, przyjmijmy — za 100.000 złotych. Centrala z zasady kredytu nie udziela, lecz kieruje spółdzielnię do „Cekasy" (tak w skrócie nazywają Centralną Kasę Spółek Rolniczych).

Cekasa po zebraniu opinii o tej spółdzielni przyznaje jej kredyt na nawozy, nabywane przez Centralę, w wysokości do 15000 zł, bo za tyle minimum potrzeba mieć na składzie, aby obsłużyć odbiorców. Centrala dysponuje wysyłką pierwszej partii według żądania spółdzielni jako zrealizowanie zaciągniętej pożyczki, ale każdy następny wagon nawozów, brany oczywiście przez Centralę, musi być płacony przez spółdzielnię gotówką przy odbiorze.

Mówiąc o nawozach, poruszę jeszcze jedno ciekawe zjawisko w tej dziedzinie.

Niektóre wytwórnie nawozów, na przykład potasowych, w okresach, kiedy nie ma zapotrzebowania na te towary, udzielają bardzo wysokich, bo dochodzących do 30% ulg swoim odbiorcom, nabywającym za gotówkę w okresach martwych.

Jest to bardzo duża przynęta, ale jednocześnie wymaga uwięzienia znacznego kapitału na pewien przeciąg czasu. I w takim wypadku z pomocą przychodzi instytucja kredytowa, która zastrzega sobie prawo zastawu na nawozach, udziela pożyczki, która jest stopniowo spłacana w miarę sprzedaży towaru.

Kalkulacja, ile zakupić nawozów w tanim sezonie, aby zaspokoić potrzeby spółdzielni, ale i nie zostać z remanentami, musi być bardzo oględna i przy małej współpracy spółdzielni z centralą jest bardzo trudna.

Niektóre spółdzielnie mają czasami otwarty rachunek, na którym są uznawane za dostarczone ziemiopłody, a obciążane za nabyte towary przemysłowe, i w tym wypadku jedynie saldo z rachunku jest od czasu do czasu wyrównywane gotówką.

Centrala i zrzesza i obsługuje z reguły tylko spółdzielnie rolniczo-handlowe, ale w sporadycznych wypadkach, szczególnie tam, gdzie nie ma spółdzielni rolniczo-handlowych, dostarcza niektóre towary, jak nawozy, lub

pasze, sama za pośrednictwem Mleczarni Spółdzielczej, Kasy Stefczyka, lub nawet Kółka Rolniczego.

Przejdźmy teraz do innych central i omówmy z kolei *Syndykat Spółdzielni Rolniczych w Krakowie*. Placówka ta jest spółdzielnią. Obrót za 1936 r. miała również 6½ miliona zł, a koszty handlowe wynosiły 2,2% sumy obrotowej, co należy uznać jako niskie. Bilans roczny zamknięto niewielkim zyskiem — bo tylko 10.000 zł, co dowodzi, że centrala ta nie pracuje dla własnych zysków. Obsługuje południową część Polski i dla wygody odbiorców ma oddział we Lwowie oraz reprezentację w Katowicach.

Centrala ta odmiennie od dwóch poprzednich największe obroty ma nawozami, bo 43% całego obrotu, na drugim miejscu stoją materiały opałowe — 23%, a dopiero na trzecim ziemiopłody — 22% ogólnego obrotu.

Ponadto jako centrala spółdzielni rolniczo-handlowych traktowane jest niekiedy *Biuro Zleceń Syndykatów Rolniczych* — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością (Warszawa, Kopernika 30), które prowadzi działalność przybliżoną do central, lecz jest ze spółdzielczością rolniczo-handlową pod względem ideowym i organizacyjnym stosunkowo mało związane.

Ostatnimi czasy władze państwowe podjęły inicjatywę przekształcenia Państwowych Zakładów Przemysłu Zbożowego w organizację spółdzielczą i stworzenia w ten sposób wspólnej wielkiej centrali, lecz sprawa ta dotychczas nie została zrealizowana.

Spółdzielnie rolniczo-spożywcze, których liczba ostatnimi czasy bardzo wydatnie wzrasta, prowadzą z reguły obroty produktami rolniczymi i potrzebnymi rolnictwu przez swoją najbliższą powiatową spółdzielnię rolniczo-handlową, która spełnia dla nich rolę centrali, zaś w produkty spożywcze i kolonialne zaopatrują się w najbliższej hurtowni „Społem".

W województwie lwowskim, gdzie już od dawna istnieją sklepy Kółek Rolniczych, stworzyły one sobie własną centralę — spółdzielnię, pod nazwą: *„Związek Handlowy Spółdzielni, Składnic i Sklepów Kółek Rolniczych"* we Lwowie, która zaopatruje swoich członków we wszystkie potrzebne im towary.

Niestety — prawie połowa spółdzielni rolniczo handlowych nie wykazuje jeszcze dostatecznego zrozumienia dla potrzeby skupiania się w centralach. Swoją obecną działalność spółdzielnie te ograniczają do własnego tylko podwórka, czym dowodzą, że nie wiele odbiegły od tych pojęć, które były dobre za „króla Ćwieczka".

Mam nadzieję, że Wy po skończeniu tych kursów — dzięki swemu uświadomieniu spółdzielczemu weźmiecie po powrocie do domu czynny udział w pracach istniejących już spółdzielni, bądź też przyczynicie się do powstawania nowych. Ufam, że jako przyszli członkowie zarządów, rad nadzorczych, lub kierownicy będziecie dbali, aby wasze zbiorowe gospodarstwa, jakimi są spółdzielnie, nie były błędnymi owcami, które odłączone od gromady łatwo mogą zginąć; w myśl zasady — „w gromadzie siła" skupiać będziecie swoje spółdzielnie we własnych centralach.

BIBLIOGRAFIA:

Sprawozdania i Statuty wymienionych w Wykładzie Central.

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
    " " " na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1 –6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.



MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit -Wych

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 18

SPÓŁDZIELNIE ROLNICZE RÓŻNE

(Lekcja I-sza)

Czy już wszystkie typy spółdzielni rolniczych poznaliśmy w dotychczasowych wykładach? Czy te spółdzielnie, o których mówiliśmy poprzednio, zaspakajają wszystkie potrzeby wsi?

...n i e. One tylko zaspakajają potrzeby najbardziej powszechne, bo każdy rolnik w pewnym momencie zmuszony jest do korzystania np. ze spółdzielni kredytowej, czy to chcąc pożyczyć w nagłej potrzebie, czy też składając w niej swe oszczędności. Każdy rolnik, posiadający chociażby niewiele ziemi, ma krowę jedną lub więcej i nadmiar mleka może oddawać do spółdzielni mleczarskiej.

Każdy wreszcie rolnik nabywa takie artykuły jak: narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, nasiona i t. p. lub zbywa zboże i inne produkty. Dla wszystkich więc potrzebne są spółdzielnie rolnicze handlowe. Ustalamy więc, że te trzy główne typy spółdzielni rolniczych dotyczą wszystkich niemal rolników i zaspakajają najbardziej powszechne potrzeby drobnego rolnika.

Jakie więc poza tym istnieją wspólne potrzeby, które można zaspakajać przez gromadne uruchomienie spółdzielni?

Weźmy dla porządku specjalne działy produkcji rolnej, uprawiane nie wszędzie a tylko w niektórych okolicach.

W czyjej okolicy rozpowszechnione jest np. sadownictwo?

(Podnosi się kilka rąk).

Wobec tego niech nam opowie... jak to jest w jego okolicy.

Dla ułatwienia proszę odpowiadać na moje pytania:

Czy gospodarze w okolicy waszej uprawiają sadownictwo na zaspokojenie własnych potrzeb. A więc po to, aby samym zjeść to co drzewa owocowe urodzą, czy też te owoce sprzedają, i w ten sposób powiększają własny dochód?

...Prawie wszyscy sprzedają, bo każdemu pieniądze są potrzebne. Rzadko kto na zimę coś dla siebie zostawi.

A jak oni te owoce sprzedają?

...Bardzo prosto, sady już na wiosnę wydzierżawiają żydzi i to dość często na kilka lat, w lecie i jesieni wywożą furami i nawet autami ciężarowymi do stacji kolejowej w Z. i stamtąd gdzieś dalej.

A ile oni za te sady płacą? Czy dochód ze sprzedanych owoców jest większy jak z innych gałęzi gospodarstwa?

...Gdzietam. Wszyscy mówią, że niewiele z tego mają, po jakieś tam kilkanaście lub kilkadziesiąt złotych na rok za sady, liczące po kilkadziesiąt drzew owocowych. Wszyscy zdają sobie z tego sprawę, że są wyzyskiwani, że na nich zarabiają dzierżawcy — ale jakoś nie umieją się bronić! Znane są n. p. takie fakty, że dzierżawca wydzierżawił sad na dziesięć lat, zapłaciwszy czynsz z góry — i już w pierwszym roku zwróciły mu się pieniądze. Czyli to, co zbierze przez następnych dziewięć lat — to dla niego czysty zarobek — a dla właściciela sadu czysta strata.

(Wykładowca) A więc na tym jednym przykładzie najlepiej zorientowaliśmy się, że można mieć nawet piękny i duży sad handlowy — ale korzyści z niego ciągnie nie rolnik — lecz ktoś inny — dzierżawca lub kupiec.

Wiemy już o tym z poprzednich wykładów, że chcąc się wyzwolić od wyzysku, — jest tylko jedna rada a mianowicie — zainteresowani właściciele sadów muszą się zorganizować w spółdzielnię i sami w swoje ręce ująć zbyt owoców. Przestać wydzierżawiać sady — a wszystkie owoce zbywać przez spółdzielnię.

Czy ktoś z was zna już może spółdzielnię owocarską?

...(nikt nie odpowiada).

Widzę, że niema takiego, wobec tego ja opowiem Wam jak do tego zabierają się w niektórych okolicach Polski. Najwięcej sadów jest na Wołyniu, dużo również na terenie Wileńszczyzny, Nowogródczyzny, w lubelskim, zresztą na terenie całej Polski są takie okolice, w których kwitnie sadownictwo. Pierwsze próby w kierunku zakładania spółdzielni owocarskich zostały przeprowadzone na Wołyniu. W powiecie krzemienieckim *w Poczajowie* (poczta tamże) została w roku 1935 uruchomiona *Okręgowa Spółdzielnia Owocarska.* W Poczajowie i okolicy jest około 4 tysiące sadów o powierzchni 1200 ha., czyli spółdzielnia ma silną podstawę rozwojową... Jest rzeczą charakterystyczną, że Spółdzielnia ta zaczęła swoją działalność, mając tylko 32 zł. kapitału obrotowego. Zaczęła od zbytu jabłek w ilości 180 tonn netto. Towar od członków brała w komis czyli bez pieniędzy — i sama również dawała go w komis przeważnie hurtownikom warszawskim. Dopiero po otrzymaniu od nich pieniędzy — wypłacała je własnym dostawcom. Gatunkowanie, sortowanie i opakowanie robiła spółdzielnia sama, korzystając początkowo z pomocy powiatowego instruktora rolnego. Czynności te są bardzo ważne, bo, jak wiadomo, w handlu detalicznym występują owoce tylko odpowiednio pogatunkowane, posortowane i ładnie opakowane, co wszystko razem wziąwszy wpływa poważnie na wysokość uzyskiwanej ceny.

Pierwszy rok działalności Okręgowej Spółdzielni Owocarskiej uwieńczony był dużym powodzeniem. Ceny, jakie uzyskała, były przeważnie kilkaset procent wyższe od cen płaconych producentom przez pośredników i dzierżawców, wykupujących sady.

Stan organizacyjny tej Spółdzielni w maju 1937 roku przedstawiał się następująco: Ilość członków — 232. Udział wynosi 5 zł. na każde 10 metrów dostarczonych owoców. Kapitał udziałowy w sumie 1355 zł., kapitał zasobowy — 235 zł. Spółdzielnia korzysta z kredytów w Państwowym Banku Rolnym w Komunalnej Kasie Oszczędności, w Banku Spółdzielczym i w Gminnej Kasie Pożyczkowo - Oszczędnościowej. Łącznie rozporządza Spółdzielnia kapitałem w wysokości 26 tysięcy zł. z tego 8 tysięcy zł. udzielonych poszczególnym członkom Spółdzielni.

W roku bieżącym (1937) Spółdzielnia zaliczkowała pewną ilość sadów - wywiozła przeszło 70 wagonów owoców. Spółdzielnia ma w planie pobudowanie własnej przetwórni, suszarni i przechowalni, bo tylko wówczas będzie się mogła należycie rozwijać i dać pełne korzyści swoim członkom.

Ten fakt, że Spółdzielnia podniosła tak wydatnie ceny owoców, wywołał ten skutek, iż w okolicy wszyscy zainteresowali się swoimi sadami i poczęli je należycie pielęgnować, czerpiąc wskazówki fachowe z książek i odpowiednich kursów.

W innej miejscowości na Wołyniu, *w Dermaniu pow. Równo,* stacja kolej. Mizocz, gdzie jest również duży ośrodek owocarski — istnieje *Spółdzielnia Owocarska „Postęp".* Oprócz zbytu owoców prowadzi ona własną wytwórnię, w której przeprowadza suszenie jabłek, gruszek, wiśni i śliwek — oraz wyrabia sok wiśniowy i marmeladę jabłczaną.

Organizowanie spółdzielni owocarskich względnie przetwórni owocowych jest szczególnie uzasadnione a nawet wprost konieczne wszędzie tam, gdzie sady owocowe występują w większym nasileniu. Trudność w organizowaniu tego rodzaju placówek polega na braku odpowiedniej ilości kapitału na wybudowanie potrzebnych przechowalni, względnie urządzeń przetwórni. Obecnie sprawa ta przedstawia się o tyle lepiej, że Centralna Kasa Spółdzielni Rolniczych uruchomiła na te cele specjalny kredyt ulgowy. Jeżeli chodzi o kapitał obrotowy — to wielkość jego można zmniejszyć drogą stosowania tranzakcji komisowych. Przy tak wyraźnych korzyściach należy wnosić, że nietrudno będzie przekonać rolników, członków spółdzielni o dodatnich stronach tego rodzaju uiszczania należności.

Akcja zakładania spółdzielni owocarskich w ostatnim roku silnie się wzmogła. Powstają również spółdzielnie warzywnicze, mające na celu organizację zbytu warzyw, przechowywania ich oraz przetwórstwo.

Ale czy powstanie miejscowych spółdzielni owocarskich i warzywniczych rozwiązuje już sprawę zbytu i przetwórstwa danej okolicy?

Najczęściej nie. Może się zdarzyć, że spółdzielnia lokalna szczególnie w miejscowości niezbyt oddalonej od większych rynków zbytu n. p. Warszawy daje sobie sama radę ze zbytem. Ale wszystkie te spółdzielnie owocarskie i warzywnicze, które pozostają gdzieś w miejscowościach zbytnio oddalonych od większych miast — najczęściej mają duże trudności ze zbytem. Chcąc to usunąć — w oparciu o lokalne spółdzielnie owocarskie i warzywnicze — muszą powstać spółdzielcze centrale zbytu tych artykułów. Tego rodzaju nadbudowa organizacyjna, usuwająca wyzysk również w zakresie funkcyj hurtownika owocowego — niewątpliwie jeszcze bardziej podniosłaby opłacalność tych gałęzi wytwórczości rolniczej.

Powyżej omówiliśmy sprawy związane z organizacją zbytu owoców i warzyw jako działów bardziej dochodowej produkcji rolnej. Produkcja tego rodzaju jest dla wsi korzystna, bo szczególnie przy warzywnictwie wymaga dużego wkładu pracy fizycznej i stosunkowo do tego daje większe dochody. Moment ten jest bardzo ważny z uwagi na nadmiar sił roboczych na naszej wsi, wynikających ze zbytniego rozdrobnienia gruntów.

Ale prócz owoców uprawianych ręką rolnika są jeszcze takie, które są dziełem natury.

O jakie tutaj owoce będzie chodzić?

A no o takie, które rosną masowo w większych lasach — jak borówki, jagody, żurawiny, grzyby i t. p. Zbieranie leśnych owoców daje ubogiej

ludności wiejskiej dodatkowe zajęcie, a dla bezrolnych jest niejednokrotnie głównym źródłem utrzymania. Ale brak odpowiedniej organizacji zbytu i przetwórstwa w tych dziedzinach sprawia, że albo to źródło dochodu nie jest wyzyskane — albo też główną korzyść czerpią z tego pośrednicy. Ostatnio słyszy się o próbach organizowania dla tych celów specjalnych spółdzielni, aby wykorzystać odpowiednio to niedostatecznie dotychczas wyzyskane źródło dochodu. Praktycznie te rzeczy rozwiązuje *Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa w Kosowie Poleskim*, która prowadzi specjalną przetwórnię owoców i warzyw — jako dział uboczny swojej działalności. Wyrabia ona następujące przetwory owocowe: Dżem jabłeczny, malinowy, renklodowy, żurawinowy, kompot mieszany, dżem mieszany, marmeladę borówkową, jabłeczną i żurawinową, sok jagodowy, wiśniowy, malinowy i żurawinowy oraz przetwory pomidorowe, i borówki z gruszkami. Jak widzimy — przerabia ona równocześnie owoce ogrodowe jak i leśne. Wyżej opisane czynności mogą być przedmiotem działalności specjalnych spółdzielni.

W stadium organizacji jest kilka spółdzielni grzybiarskich, których zadaniem jest uruchomienie większych spółdzielczych suszarni grzybów oraz organizacja ich zbytu.

Zastanówmy się nad tym czy są jeszcze inne podobne źródła zarobkowania dla uboższej ludności wiejskiej?

Owszem — są. Do takich należy przede wszystkiem zbieranie ziół lekarskich dziko rosnących oraz ich uprawa. Przy zbieraniu mogą być zajęte nawet dzieci. Zioła lekarskie można spotkać wszędzie — najwięcej w okolicach lesistych i górzystych. Ponadto uprawa ziół lekarskich wymaga dużego wkładu pracy fizycznej — a więc nadaje się przede wszystkiem dla gospodarstw karłowatych, mających zazwyczaj nadmiar rąk roboczych. Ale i tutaj bez należytej organizacji w jednym i drugim wypadku korzyści z zielarstwa przypadną komu innemu. Dlatego też z różnych stron widzimy dzisiaj dążenie do tego, aby zbyt ziół lekarskich ująć w pewne ramy organizacyjne. Przystąpiły do tego w pierwszym rzędzie *Bazary Przemysłu Ludowego*, skupiając zioła dziko rosnące, które po odpowiednim wysuszeniu w specjalnych suszarniach — zbywają. Jeden z tych Bazarów, a mianowicie nowogródzki, prowadzi ponadto specjalną plantację ziół lekarskich, chcąc tą drogą rozpowszechnić ich uprawę wśród tamtejszej ludności małorolnej. Specjalnych spółdzielni zielarskich istnieje dwie — a mianowicie we Lwowie i w Warszawie. Spółdzielnia Zielarska w Warszawie ul. Marszałkowska 149 obejmuje swoim terenem działania całą Polskę. Tego typu spółdzielnia — odpowiednio organizacyjnie postawiona, mogłaby spełniać właściwie rolę centrali handlowej zielarstwa w zakresie zbytu, przechowywania i kredytowania producentów. Jej komórkami terenowymi byłyby różne placówki spółdzielcze i inne, organizujące u siebie zbiornice ziół lekarskich dziko rosnących lub też uprawianych. Udział wynosi 10 zł. Spółdzielnia ta nie posiada jeszcze odpowiednich kapitałów obrotowych, stąd też w swoim planie pracy przewiduje w okresie początkowym, prowadzenie tylko czynności pośredniczących (agenturowych) — z tym, że stopniowo będzie przechodzić do skupu na własny skład oraz do przechowywania.

Z wyżej wymienionymi działami łączy się ściśle pszczelarstwo. Spółdzielnia Zielarska w Warszawie ma w swoim planie zaopiekowanie się tym działem. Ale niezależnie od tego działają już na terenie Polski specjalne *spółdzielnie pszczelarskie* — n. p. bardzo dobrze postawiona w *Baranowiczach.*

Zadaniem spółdzielni pszczelarskich, zrzeszających właścicieli pasiek— jest skup miodu od członków — oraz jego zbyt bądź to w formie surowej — bądź też przetworzony na miód pitny.

Ponadto każda spółdzielnia pszczelarska ma u siebie wytwórnię węzy, której dostarcza członkom — następnie ułatwia im nabycie cukru dla pszczół, odpowiednich narzędzi pszczelarskich, urządza kursa fachowe i t. p.

Poza wyżej omówionymi rodzajami spółdzielni — są jeszcze takie do nich zbliżone, jak chmielarska na Wołyniu, jedwabnicza w Warszawie, których sama nazwa wskazuje na charakter działalności.

Jak zdołaliście już chyba zauważyć, dotychczas mówiliśmy o spółdzielniach związanych specjalnymi działami produkcji roślinnej. (Za wyjątkiem pszczelarstwa, które należy do hodowli — ale również ściśle jest uzależnione od produkcji roślinnej).

Teraz postawmy sobie pytanie — jaka produkcja ma większe znaczenie dla drobnego rolnictwa, roślinna czy też hodowlana?

Otóż gdybyśmy przejrzeli budżet drobnego rolnika po stronie dochodów — to przekonamy się, że produkcja hodowlana ma dla niego większe znaczenie, nie biorąc pod uwagę pewnych wyjątków. Ale część tego zagadnienia została już omówiona przy okazji wykładu o spółdzielczości mleczarskiej. Pozostaje nam tutaj do podniesienia sprawa spółdzielczej organizacji zbytu bydła i trzody chlewnej. Jakkolwiek te dziedziny hodowli mają dla wsi znaczenie powszechne — to jednak dotychczas spółdzielczość nie wykształtowała odpowiedniej formy zbytu żywca, nie mogąc pokonać szeregu trudności z tym związanych. Zbytem żywca zajmuje się obecnie pewna ilość spółdzielni rolniczo-handlowych — oraz niewielka ilość specjalnych spółdzielni zbytu bydła i trzody chlewnej. Takich spółdzielni do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. należy tylko 6. Przy zbycie bydła i trzody chlewnej jest cały łańcuszek pośredników — stąd też koszta pośrednictwa wypadają bardzo drogo. Zadaniem zatem tego rodzaju spółdzielni jest usunięcie pośredników i dotarcie bezpośrednio na rynek odbiorczy. Są już spółdzielnie zbytu bydła i trzody chlewnej np. w Lublinie, które zadania te spełniają wzorowo — a więc na podstawie zdobytych doświadczeń będzie można wypracować właściwe formy spółdzielczego zbytu żywca i dla innych terenów.

Jeżeli kto z was był na terenie ziem północno-wschodnich — to widział tam wielką ilość jezior mniejszych i większych, w których żyje duża ilość ryb. Połów tychże dla tamtejszej ludności stanowi poważne źródło zatrudnienia. Mamy również ryby w wodach płynących — oraz w sztucznych stawach, gdzie hoduje się rybę stawową — przeważnie karpia. A i nad polskim morzem rybołówstwo jest mocno rozwinięte. Nic przeto dziwnego, że i w tej dziedzinie spółdzielczość zaczyna się rozwijać. Przyjrzyjmy się zatem, jak się rozwija i jak pracuje jedna z tych spółdzielni, a mianowicie *Spółdzielnia Producentów Ryb*, z siedzibą *w Wilnie ul. Kalwaryjska*, z terenem działalności na województwo wileńskie, nowogródzkie i białostockie. Założona w roku 1932. Udział wynosi 100 zł. Spółdzielnia ma 66 członków rybaków, częściowo stawiarzy i właścicieli jezior oraz część dzierżawców obwodów rybackich. Członkowie zobowiązują się sprzedawać wszystkie ryby przez spółdzielnie pod karą umowną. Kapitał udziałowy na 1.IV.1937 r. wynosił 11.600 zł. zasobowy 6.139.10 zł. Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek indywidualnie rybakom za żyrem (podpi-

sem) Spółdzielni. Jest to kredyt dla karpiarzy w wysokości 50—60 tys. zł. na 7%. Prócz tego za pośrednictwem Spółdzielni Fundusz Pracy udzielił rybakom jeziorowym kredytu na sieci w wysokości 14.600 zł. z oprocentowaniem $1^1/_2$% w stosunku rocznym.

Spółdzielnia odbiera od swoich członków ryby tylko na zasadach komisowych, t. zn. należność wypłaca się dopiero wówczas, kiedy sama otrzyma pieniądze za zbyty towar. Rozliczenie następuje według turnusów, a więc dostawca otrzymuje przeciętną cenę za piewien okres czasu, wcześniej zaś dostaje na jej poczet odpowiednie zaliczki. Spółdzielnia pobiera 8% prowizji netto od sprzedaży.

Producenci wysyłają ryby na zamówienie Spółdzielni we własnych beczkach, na swój rachunek i na swoje ryzyko.

Spółdzielnia ma w Wilnie 5 sklepów, w których sprzedaje ryby. Ponadto ma 5 basenów (poza basenami przy sklepach), w których może przechowywać 6 tys. kilo ryb oraz własną lodownię przy jednym ze sklepów.

Spółdzielnia reguluje ceny ryb na rynku wileńskim, wyznaczając we własnych sklepach ceny co 6 tygodni, podnosząc je stopniowo. Około 10% sprzedanych ryb Spółdzielnia wysyła do Warszawy.

O znaczeniu Spółdzielni świadczy to, że ma ona w rękach 95% obrotu karpiem, oraz około 33% rybą jeziorową. W bieżącym roku gospodarczym wartość sprzedanych ryb przez Spółdzielnię wynosiła około 500.000 zł. Przy sprzedaży przez Spółdzielnię producent otrzymuje około 25% więcej ponad cenę płaconą przez prywatnych komisjonerów.

Podstawą rozwoju Spółdzielni oraz warunkiem jej powodzenia jest sprzedaż przez własne sklepy.

Nad naszym polskim morzem działają spółdzielnie rybackie — jedna pod nazwą „Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich — Gdynia" druga pod nazwą „Morska Ryba". Ta ostatnia ma własną wędzarnię w Chylonii.

Jeżeli chodzi o zagadnienie zbytu jaj i drobiu — to również tutaj przykładów powstania specjalnych spółdzielni jest niewiele. Na większą skalę skup jaj prowadzą spółdzielnie mleczarskie, skupem zaś i zbytem drobiu zajmuje się pewna ilość spółdzielni rolniczo - handlowych. *W Dubnie na Wołyniu* działa *Spółdzielnia Zbytu Jaj i Drobiu*, która nie jest w zupełności samodzielną placówką, albowiem jej działalność polega na kupnie jaj, drobiu, cieląt itp. — i dostarczaniu ich wyłącznie do miejscowej Bekoniarni na zasadzie specjalnej umowy .

Tak więc przeszliśmy w swoich rozważaniach ważniejsze działy produkcji roślinnej i hodowlanej, będące przedmiotem organizacji spółdzielczej.

Z tego, cośmy tu powiedzieli, wyciągnąć można jedną zasadniczą naukę:

Jeżeli rolnik na własną rękę będzie się wysilał na stworzenie warsztatu wytwórczego, przetwórczego czy do prowadzenia handlu — nie wiele wskóra i może prędko narazić się na straty.

Jeśli natomiast poszuka pozornie trudniejszej, i dłuższej drogi — drogi zrzeszenia się z innymi rolnikami w jednej organizacji spółdzielczej dla prowadzenia tego przedsiębiorstwa, to — przy należytej trosce o to wspólne przedsiębiorstwo — może być pewien, że przyniesie mu ono po jakimś czasie owoce dziesięćkrotnie większe

Lekcja 2.

Czy rolnik powinien poprzestać na wyprodukowaniu i zbyciu w stanie surowym swoich artykułów?

. . . . . .

Raczej odwrotne. Rolnicy zainteresowani są w tym, ażeby wziąć w swoje ręce przetwórstwo swoich produktów rolnych, bo w ten sposób wyzwalają się od wyzysku pośredników-przetwórców. W tym kierunku idą rolnicy innych krajów, gdzie rolnictwo jest dobrze zorganizowane. Starają się osiągnąć to, ażeby ze swoich rąk wypuszczać produkt możliwie w stanie gotowym do spożycia. Przy takiej organizacji rolnik otrzymuje wszystko, co mu się słusznie należy, jako producentowi. Uruchamianie na wsi ośrodków przetwórczych, związanych ściśle z rolnictwem, ma oprócz podniesienia dochodu rolnika inne jeszcze znaczenie, a mianowicie podnosi zatrudnienie, a wiemy już o tym, że na wsi mamy nadmiar wolnych rąk roboczych, mamy bardzo dużo takich, którzy nie mają gdzie zarobić na kawałek chleba.

W zakres przetwórstwa rolnego wchodzi przede wszystkim przemysł rolny, a więc większe przedsiębiorstwa, takie jak gorzelnie, cukrownie, mączkarnie, okowiciarnie, przetwórnie mięsne, młyny itp. Jeżeli chodzi o spółdzielnie tego typu — to najliczniejsze są gorzelnie — organizowane przeważnie przez większą własność. W r. 1935 spółdzielczych gorzelni było 13 i to wyłącznie w województwach Poznańskim i Pomorskim.

Dla drobnego rolnictwa, w którym hodowla trzody chlewnej posiada duże znaczenie — ważnym działem przetwórstwa są przetwórnie mięsne, zwane inaczej bekoniarniami. Są to również duże przedsiębiorstwa, wymagające do ich założenia dużych kapitałów zakładowych na kosztowne urządzenia techniczne oraz na kapitał obrotowy.

Taka np. „Kujawska Spółdzielcza Przetwórnia Mięsna" w Czerniewicach, pow. włocławski, obejmująca swoim terenem działania trzy województwa, a mianowicie warszawskie, łódzkie i pomorskie, rozporządzała na dzień 31.XII.1936 r. łącznym kapitałem w wysokości 1.152.003 zł. 54 gr. — w tym kapitałów własnych miała 500.436 zł. 33 gr. (43.44%), kapitałów obcych 354.946 zł. 22 gr. (30.81%), funduszów redukcyjnych t. j. funduszów dla umarzania wartości ruchomości i nieruchomości, nieściągalnych dłużników itp. — 296.620 zł. 99 gr. (25.75%). Udział w tej spółdzielni wynosi 100 zł., wpisowe 5 zł.

Zebranie tak dużych kapitałów od drobnych rolników byłoby rzeczą bardzo trudną — dlatego też, jeżeli chodzi o Kujawską Spółdzielczą Przetwórnię Mięsną — to jej kapitał zakładowy pochodzi przeważnie od Wydziałów Powiatowych oraz od Banku Związku Spółek Zarobkowych.

Spółdzielnia prowadzi wytwórnię bekonu, przetworów mięsnych i wędlin. W r. 1936 spółdzielnia zakupiła 20.208 świń za 1.407.884,30 — wyprodukowała zaś własnych wytworów za 1.769.173 zł. 71 gr., wywożąc je przeważnie w formie bekonu na rynek angielski. Jeżeli chodzi o zakupy

świń — to w roku 1936 w 61.19% pochodziły one od członków — reszta zaś t. j. 38.81% od nieczłonków.

Druga przetwórnia mięsna w Polsce, zorganizowana na zasadach spółdzielczych, znajduje się w Wołkowysku, w woj. białostockiem.

Również ważnym dla wsi działem przetwórstwa jest młynarstwo. Weźmy tutaj dla przykładu Rolniczy Młyn Spółdzielczy „Jedność" we wsi Maślanka, pow. Dubno na Wołyniu. — Spółdzielnia ta została założona w sierpniu 1935 r. Udział wynosi 10 zł. od każdego ha ziemi ornej, płacony w trzech ratach. — Członków liczy 564 — w tym jedna osoba prawna — Spółdzielnia Spożywców w Moskowszczyźnie. Spośród członków indywidualnych, około 10 — 15%, to są nierolnicy, nauczyciele, urzędnicy itp.

Kapitał udziałowy spółdzielni wynosi 16.182 zł., zasobowy 1.551 zł. Wartość młyna z urządzeniami wraz z parcelą 2000 m² oszacowana jest na dzień 1.V.1937 r. na 100.847 zł.

Długi przejęte przez spółdzielnię po dawnym właścicielu wynoszą 39.390 zł., reszta ceny dawnemu właścicielowi 33.198 zł., czyli razem 72.588 zł. Te należytości są spłacane ratami z bieżących dochodów oraz z wpływających udziałów.

Młyn przemiela zboże członków i nieczłonków — głównie żyto i pszenicę oraz jęczmień i owies na *śrut*. Należytość za przemiał płatna w zbożu, wynosi 12% żyta, 10% pszenicy, a przy razówce 6%. Na rozkurz bierze 5%.

W r. 1936 przemiał pszenicy wynosił 779.785 kg., żyta 836.340 kg. Poza przemiałem dla użytku członków i nieczłonków młyn prowadzi operacje handlowe we własnym zakresie, skupując na ten cel zboże.

Pszenną mąkę zbywa przeważnie składnicy „Społem" w Krzemieńcu oraz Oddziałowi „Społem" w Łucku, ponadto mniejsze ilości prywatnym odbiorcom. Odbiorcami żytniej mąki są przede wszystkim piekarnie oraz pojedyńcze jednostki.

Młyn posiada następne urządzenia: 6 par walców, kamień do razówki, 1 perlak, 1 jagielnik, 1 maszynka do cięcia krup, 1 maszyna do kaszy, urządzenia do czyszczenia zboża.

Spółdzielnia ma w Młynowie filię, która przyjmuje zboże i wydaje mąkę. Młyn stosuje system depozytu, który polega na tym, że członkowie Spółdzielni przywożą na jesieni zboże do młyna w formie depozytu i pobierają mąkę w miarę potrzeby lub też pobierają pieniądze za nie po cenie dnia. Ta operacja dla młyna jest korzystna, bo w ten sposób stwarza się zapasy, umożliwiające wymianę zboża na mąkę z ręki do ręki.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że najkorzystniejszą formą są młyny, przemielające zboże na użytek członków, nie zaś w celach handlowych.

Podane powyżej przykłady, dotyczące spółdzielczej organizacji przetwórstwa, nie wyczerpują oczywiście wszystkich możliwości w tym zakresie.

Czy spółdzielczość może wkraczać w dziedzinę budownictwa wiejskiego?

. . . . . .

Może wkraczać, chociaż nie w tej formie jak w mieście ze względu na inny system budownictwa. Już w powszechnie przyjętych zwyczajach ludowych widzimy wzajemną pomoc przy budowaniu się. Wyraża się to głównie w darmowej zwózce materiału budowlanego oraz czasami w robociźnie. Obecnie wieś sama szuka rozszerzenia rozmiarów wzajemnej pomocy w budownictwie, ale już w oparciu o formy spółdzielcze. W Kruczkowej w powiecie łańcuckim powstała spółdzielnia budowlana, której zadaniem jest

pomaganie członkom do wybudowania się, *w formie dostarczenia im głównie robocizny*. Rzecz polega na tym, że robocizna jednego członka u drugiego jest zapisywana w książkach spółdzielni. Jest to niejako włożony kapitał pracy do kasy oszczędnościowej — albowiem z chwilą, kiedy on przystępuje do wybudowania się — wówczas spółdzielnia ma mu zwrócić przepracowaną ilość dni u innych członków — względnie dostarczyć mu robocizny na kredyt do odrobienia później. Oczywiście, spółdzielcza wzajemna pomoc nie musiałaby się ograniczyć tylko do robocizny. Już dzisiaj mamy spółdzielcze cegielnie, betoniarnie względnie spółdzielcze formy eksploatacji kamieniołomów — a więc wkraczamy w dziedzinę dostarczania również materiału budowlanego. Jeszcze większą rolę w tym względzie mogą mieć spółdzielnie drzewne (lub leśne), które to doświadczenie również zostało podjęte na terenie powiatu łańcuckiego. W tym powiecie w Żołyni została zorganizowana przez samych chłopów Spółdzielnia Drzewna, której zadaniem ma być wzięcie w swoje ręce eksploatacji okolicznych lasów. Spółdzielnia ma w pierwszym rzędzie dostarczać członkom po tańszej cenie drzewa budowlanego i opałowego, a następnie ma podjąć działanie handlowe w oparciu o własny lub wydzierżawiony tartak. Spółdzielnia ta zakrojona jest na wielką skalę, obejmując swoim terenem działania 6 powiatów. Udział wynosi 10 zł. Już w pierwszych początkach organizacyjnych zdobyła 3000 członków, a liczy na zdobycie kilkunastu tysięcy. Spółdzielnia ta zrodziła się jako reakcja przeciwko praktykom kupców żydowskich, którzy wykupiwszy lasy od hr. Potockiego — nie chcieli sprzedawać drzewa miejscowej ludności lecz wywozili je za granicę. W tej chwili istnieje w Polsce inicjatywa założenia następnych 2-ch takich spółdzielni — jednej w okolicach Przemyśla, drugiej na terenie woj. lubelskiego. Ukształtowanie się tego rodzaju spółdzielni może mieć duży wpływ na rozwiązywanie problemu spółdzielczego budownictwa wiejskiego.

Czy drobny rolnik może korzystać ze wspólnych urządzeń technicznych?

. . . . . .

Nie tylko może ale i musi. Kwestia postępu technicznego dla rolnictwa w ogóle — a drobnego w szczególności jest niezmiernie ważnym zagadnieniem. Postęp techniczny w dziedzinie produkcji przemysłowej doszedł do niebywałych rozmiarów — natomiast w rolnictwie zasięg jego jest niepomiernie mniejszy. Jeszcze przy wielkich obszarach ziemi zastosowanie różnych maszyn ma większe znaczenie i możliwości, aniżeli w drobnych gospodarstwach. W tej sytuacji zagadnienie dostosowania postępu technicznego do gospodarki drobnorolniczej staje się coraz bardziej aktualnym. Wchodzą tu w grę takie momenty, jak elektryfikacja rolnictwa oraz udostępnienie mu korzystania z różnych udoskonalonych maszyn i urządzeń rolniczych, na które nie stać z reguły drobnego rolnika. Otóż już dotychczasowe doświadczenia wykazują, że przy gospodarce drobnorolnej istnieją możliwości korzystania z postępu technicznego w oparciu o formy spółdzielcze. Wieś czeska, drobnorolnicza jest w 70% zelektryfikowana przez spółdzielnie elektryfikacyjne, w Szwecji zaś doskonale rozwinęły się spółdzielnie maszynowe, organizowane przez drobne rolnictwo. W Polsce istnieje pewna ilość spółdzielni elektryfikacyjnych — najwięcej na terenie woj. śląskiego. Typ spółdzielni maszynowych — jakkolwiek u nas dotychczas nierozwinięty — ma jednak przed sobą duże możliwości rozwojowe. W miarę bowiem postępu rolnik z natury rzeczy będzie dążył do posługiwania się kosztowniejszymi i doskonalszymi maszynami, a nie mogąc ich sam nabyć — będzie się zrzeszał dla tych celów.

A czy spółdzielczość może rozwiązywać sprawę zdrowia i higieny wsi?

. . . . . .

Może. Są to dla wsi sprawy dzisiaj wprost palące. Wieś pojedyńczo występując, nie jest w stanie tych zagadnień rozwiązać, a tym czasem stan zdrowotny i higieniczny wsi jest wprost okropny. Drobnego rolnika najczęściej nie stać na kosztowne leczenie się, względnie w nagłych wypadkach nie może korzystać z pomocy lekarskiej szczególnie we wsiach zbytnio oddalonych od najbliższego miasta. Ale i tutaj forma spółdzielcza umożliwia wsi korzystanie z opieki lekarskiej zarówno w zakresie leczenia się, jako też zapobiegania powstawaniu chorób. Na terenie Jugosławii istnieje przeszło 200 spółdzielni zdrowia, które mają swoich lekarzy, domy zdrowia, apteki, łaźnie itp., prowadząc przy tym działalność oświatowo-wychowawczą a nawet oddziaływując na sprawy gospodarcze tamtejszej wsi.

Idea spółdzielni zdrowia, propagowana u nas od kilku lat wydała już organizacyjne efekty, bo w tej chwili od września ub. roku działa Spółdzielnia Zdrowia w Markowej, pow. Przeworsk, a w stadium organizacyjnym znajduje się już kilka innych.

Statut Spółdzielni Zdrowia w Markowej tak określa jej zadania:

Spółdzielnia:

1) Zapewnia swym członkom w razie choroby tanią opiekę lekarską i poradę lekarską oraz dostarcza lekarstw po niższej cenie,

2) umożliwia swym członkom nabywanie przedmiotów, potrzebnych do podniesienia zdrowotności,

3) tworzy, utrzymuje i prowadzi zakłady dla ratowania i pielęgnowania zdrowia,

4) udziela pożyczek lub innej pomocy w razie choroby lub śmierci członków, o ile spółdzielnia rozporządza stosownymi funduszami,

5) popiera działalność innych spółdzielni,

6) krzewi zasady zdrowia wśród członków i dba o zdrowotne warunki ich życia,

7) współdziała moralnie i materialnie w pracy kulturalnej ze zrzeszeniami wiejskimi.

Podstawy finansowe spółdzielni opierają się na 10 złotowym udziale, na miesięcznej wkładce w wysokości 1 zł, płaconej przez członka, który za to może korzystać darmo z wszelkich porad lekarskich wraz ze wszystkimi swoimi domownikami oraz na opłatach za wizyty. Opłaty od niecłonków za porady spółdzielnia przeznacza na specjalne cele, jak kupno narzędzi lekarskich, budowę domu zdrowia itp. Opłaty za porady od niecłonków są, oczywiście, wyższe od opłat członków. Istnieje specjalna taryfa opłat.

Spółdzielnia ma stałego lekarza, który ordynuje w oznaczone dnie, wyjeżdża do chorych itp. Lekarz otrzymuje stałe wynagrodzenie, mieszkanie, światło, opał oraz 15% opłat za udzielone porady członkom i niecłonkom. Lekarz nie ma prawa do prywatnej praktyki (tj. leczenia poza spółdzielnią). Prócz tego spółdzielnia prowadzi lecznictwo zębów w oparciu o dojeżdżającego dentystę.

Również organizowanie spółdzielczych łaźni ma dużą rolę do spełnienia w zakresie podniesienia higieny wsi. Winny one być uruchamiane w pierwszym rzędzie przez spółdzielnie zdrowia lub przez innego rodzaju spółdzielnie.

Czy spółdzielczość może stwarzać dla biednej ludności wiejskiej nowe źródła zatrudnienia w wytwórczości pozarolniczej?

. . . . . .

Chodzi tutaj o takie działy wytwórczości pozarolniczej, jak przemysł ludowy, domowy i chałupniczy oraz o drobną wytwórczość przemysłową. Otóż w tych działach spółdzielczość odgrywa coraz to większą rolę — albowiem stwarzanie na wsi nowych źródeł zarobkowania jest niezmiernie ważnym zagadnieniem, a wyzysk prywatnych pośredników i nakładców jest tak duży, że już swoimi rozmiarami zmusza do przeciwdziałania.

Odnośnie do tych działów — ukształtowały się dwa główne typy spółdzielni. — Jeden — to bazar przemysłu ludowego — obejmujący terenem swojego działania zwykle województwo — zajmuje się skupem wyrobów przemysłu ludowego, takich, jak płótno, wyroby drzewne, ceramiczne itp. — drugi — to spółdzielnie lokalne, powstające w większych ośrodkach wytwórczych — koszykarskie, tkackie, kilimkarskie, wyrobów drzewnych itp.

Bazary Przemysłu Ludowego najlepiej są rozwinięte na ziemiach północno-wschodnich jak w Białymstoku, Wilnie, Nowogródku, Brześciu nad Bugiem, Łucku — oraz na terenie Małopolski w Stanisławowie. We Lwowie istnieją Zakłady Nakładcze o podobnym zakresie działania.

Dla przykładu przyjrzyjmy się bliżej Bazarowi Przemysłu Ludowego w Białymstoku. Udział wynosi 20 zł. Członków liczy (r. 1936) 99. Na dzień 31.XII. 1936 r. kapitałów własnych miał 99.166 zł, kapitałów obcych 253.385 zł. Wartość towarów sprzedanych w tymże roku wynosiła 658.778 zł.

W działalności Bazaru białostockiego dadzą się wyodrębnić następujące działy: a) płócienny, b) samodziałowy, c) wełny, d) włókna lnianego, e) ziół lekarskich.

Bazar zakupuje płótno za pośrednictwem własnych agentów skupu, których jest przeciętnie po 2 na powiat. Agenci ci obsługują wszystkie działy — w tym celu przechodzą przeszkolenie w poszczególnych działach. Po miastach powiatowych i większych ośrodkach są miejsca stałego skupu, prócz tego są urządzane skupy doraźne, ogłaszane przez Okręgowe Tow. Organiz. i Kółek Rolniczych.

Otrzymane płótno z terenu przychodzi do magazynu, gdzie podlega różnym przeróbkom uszlachetniającym. Uszlachetnienie polega na praniu, gatunkowaniu, mierzeniu, usuwaniu błędów tkackich, maglowaniu oraz pakowaniu.

Odbiorcami płótna od Bazaru są instytucje państwowe, samorządowe i monopole, które odbierają łącznie przeszło połowę towaru — reszta idzie na rynek prywatny przez własne sklepy oraz przez sklepy Centrali Bazarów Przemysłu Ludowego w Wilnie, która ma swoje sklepy w Warszawie i Poznaniu.

Bazar część płótna lnianego i wełnianego przerabia na gotowe wyroby jak poszewki, prześcieradła, ręczniki, ścierki, sienniki, worki, wsypy, onuce, koszule męskie, obrusy, czapki, rękawice, ubrania męskie itp.

Prócz tego Bazar zakupuje i zbywa wełnę, włókno lniane i zioła lekarskie, dziko rosnące.

Podobnie przedstawia się działalność i innych Bazarów. Wszystkie Bazary zrzeszone są w Centrali Bazarów Przemysłu Ludowego w Wilnie, która również jest zorganizowana na zasadach spółdzielczych. Centrala Bazarów jest właściwie wspólnym biurem sprzedaży dla wszystkich Bazarów. W r. 1936 sprzedała towarów za 1.161,838 zł. Bazary sprzedają na terenie swojego działania — zaś Centrala Bazarów na szerszym rynku, starając się w pierwszym rzędzie o zamówienia w instytucjach publicznych jak Dyrekcje Kolejowe, Intendentura Wojskowa, Monopole itp. Scentralizowany jest obrót płótnem i jego wyrobami, przędzą lnianą, konopną, wełnianą, tkaninami wełnianymi i wełną surową.

Na ziemiach północno-wschodnich płótno, które tam jest masowym pro-

duktem, jest wyrabiane przez rolników, którzy sieją len i sami z niego robią przędzę — czyli, że wszystko robi się w jednym gospodarstwie. Natomiast na innych terenach Polski są ośrodki tkackie, gdzie robi się płótno i inne materiały z przędzy kupowanej. Są to zazwyczaj ośrodki o większym skupisku tkaczy, dla których tkactwo częstokroć jest głównym źródłem utrzymania. Ośrodki te są prawie w zupełności opanowane przez system nakładczy, który polega na tym, że nakładca - pośrednik dostarcza chałupnikowi surowca oraz odbiera od niego gotowy produkt. Tą drogą chałupnik popada zwykle w całkowitą zależność od nakładcy, który narzuca mu warunki płacy. W tych dziedzinach wytwórczości wyzysk dochodzi do największych rozmiarów. Głównym zatem zadaniem powstających w tych dziedzinach spółdzielni jest wyzwolenie drobnych wytwórców wiejskich od bezlitośnego wyzysku, co przeważnie osiągają.

Weźmy np. dla przykładu *Towarzystwo Tkaczy w Korczynie*, pow. Krosno, spółdzielni z dwukrotną odpowiedzialnością. Członków liczy 300 — przeważnie tkaczy, mających 250 warsztatów ręcznych. Spółdzielnia w stosunku do członków spełnia rolę nakładcy, dostarcza chałupnikom surowca w formie przędzy lnianej i bawełnianej; przerabiają ją oni w domu. Prócz tego spółdzielnia ma własne warsztaty w liczbie 9. Tkacz dostaje surowiec kredytowo — a po wyrobieniu spółdzielnia płaci za robotę umówioną cenę. Tkactwem zajmuje się ludność Korczyny oraz ok. 50% ludności okolicznych wsi jak Czarnosieki, Wola Komborska i część Odrzykonia. Każdy prawie z tkaczy posiada coś ziemi (1, 2, 3 morgi), dla nich jednak tkactwo jest głównym źródłem utrzymania. Tkacze pracują z rodzinami. Czas pracy wynosi 16 — 18 godzin na dobę. Tkacz pracujący z rodziną może zarobić dziennie 2 — 3 zł, jeden tkacz ok. 1.20 — 1.30 zł dziennie. W Korczynie istnieje 3 głównych nakładców-żydów, z których każdy więcej wyrabia aniżeli spółdzielnia. Żydowscy nakładcy płacą przeciętnie 50% niższą cenę za pracę — aniżeli spółdzielnia. To jest najlepszym wskaźnikiem roli spółdzielczości w tych dziedzinach wytwórczości wiejskiej, bo podniesienie w tej skali dochodów tej kategorii ludności ma olbrzymi wpływ na jej stopę życiową.

Członkowie Spółdzielni Tkaczy w Korczynie wyrabiają: płótna bieliźniarskie, ręczniki, ścierki, obrusy, leżaki, story itp. Odbiorcami tych wyrobów są przeważnie szpitale — częściowo sklepy polskie i prywatna klientela miejscowa i zamiejscowa. Trudności ze zbytem nie ma. W r. 1936 spółdzielnia zbyła wyrobów swoich członków za 108.919 zł.

Prócz tkactwa — spółdzielnie chałupnicze istnieją w koszykarstwie, w kilimkarstwie, w dziale wyrobów drzewnych, w dziale wyrobów alabastrowych itp.

A w końcu — zapytajmy.

Czy przy pomocy form spółdzielczych można organizować przedsiębiorstwa o charakterze przemysłowym?

. . . . . .

Spółdzielnie takie już istnieją i zdają swój egzamin życiowy. Do takich np. należy Żaklańska Spółdzielnia Wyrobów Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Żakli pow. Dolina. Spółdzielnia ta liczy 38 członków — samych pracowników z wyjątkiem 6, stanowiących Radę Nadzorczą. Udział wynosi 100 zł. Fundusze własne na dzień 31.XII. 1936 r. wynosiły 14.307,03 zł, fundusze obce zł 12.247,71, fundusze redukcyjne zł 1.280,18, czyli razem kapitał spółdzielni wynosił 27.934,92 zł.

Spółdzielnia wyrabia następujące narzędzia rolnicze: siekiery, lemiesze, motyki, kilofy, młoty wszelkiego rodzaju, capiny, gryfy, łopaty, szufle,

sieczkarnie, płyty kuchenne, ruszta i inne wyroby na zamówienie. Najwięcej spółdzielnia produkuje siekier, gdyż je najłatwiej zbywa. Wartość sprzedażna produkcji w r. 1936 wynosiła 96.472,69 zł z czego na robociznę przypadło 30.966,89 zł. Spółdzielnia posiłkuje się napędem wodnym.

Jest rzeczą nadzwyczaj charakterystyczną, że spółdzielnia ta powstała na gruzach dwóch bankructw; raz zbankrutował właściciel tego ośrodka wytwórczego — firma zagraniczna Silvinia, drugi raz dzierżawca-żyd. I dopiero, kiedy zainteresowani robotnicy i majstrzy zrzeszyli się i założyli spółdzielnię — zamarły warsztat pracy zatętnił życiem. Jest dalej rzeczą znamienną, że kiedy poprzednio zarząd tej fabryczki znajdował się pod kierownictwem dobrze płatnych dyrektorów — o tyle obecnie przy formie spółdzielczej kierownikiem jest jeden z majstrów z płacą miesięczną w wysokości 150 zł. — Przykład powyższy świadczy o tym, że w oparciu o formę spółdzielczą można uruchomić na wsi nowe ośrodki pracy o charakterze produkcji przemysłowej.

Podobny charakter ma Spółdzielnia Włókiennicza „Rakszawianka" w Rakszawie, pow. łańcucki, która jest zmechanizowana.

Z przytoczonych tu przykładów widzicie, że nie ma dziedziny gospodarki wiejskiej, w którejby spółdzielcza forma organizacji się nie nadała i nie przyniosła członkom pożytku.

I — chciałbym podkreślić — że właśnie w tych wymienionych tu i innych podobnych rodzajach spółdzielni wiejskich „różnych" jest właśnie najwięcej u nas do zrobienia. To teren jeszcze nieuprawiony — dopiero tu i ówdzie napoczęty. Dlatego — kiedy wrócicie ze służby wojskowej na swoją wieś, obejrzyjcie się dobrze wokoło i pomyślcie, co by tu można wspólnymi siłami zorganizować, aby sobie i sąsiadom ulżyć w gospodarce. A jak już dobrze pomyślicie i teren działania znajdziecie, to omówcie projekt swój z najrozsądniejszymi gospodarzami waszej wsi czy gminy — i dopiero kiedy stwierdzicie wespół, że to coście wymyślili, to nie fantazja, lecz że z tego może być coś naprawdę pożytecznego — weźcie się do dzieła — do założenia spółdzielni. Jak ją zakładać — uczyliście się na jednym z poprzednich wykładów tego Kursu. Wszelkimi bliższymi wskazówkami organizacyjnymi i pomocą instrukcyjną w razie potrzeby służy Wam jak zawsze:

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, ul. Warecka 11a.

BIBLIOGRAFIA:

1) *Jenner Wład.* — Aktualia ruchu spółdzielczego w Polsce. Lwów 1934, str. 34 — na składzie w Zw. Sp. Roln. i Z.-G.

2) *Pomijalski K.* — Zielarstwo uspołecznione, Warszawa 1937, str. 36, nakł. „Spólnoty Pracy".

3) *Wyszomirski Kaz.* — Jakim celom służy spółdzielnia zdrowia, str. 23, Warszawa 1937.

4) Statut Spółdzielni Zdrowia w Markowy, Markowa 1936. Nakł. Sp., str. 24.

5) *Mokrzyński J.* — Organizacja piekarstwa spółdzielczego na wsi. — Str. 171.

6) *Miklaszewski St.* — Chałupnictwo — wyd. Zw. Izb i Org. Roln. — Warszawa 1935, str. 19.

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
    „ „ „ na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1 –6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 19

SPÓŁDZIELNIE KREDYTOWE

Obecna lekcja ma być poświęcona spółdzielniom kredytowym. Zanim jednak przystąpimy do bliższego rozpatrzenia, czym są w istocie swej spółdzielnie *kredytowe*, musimy sobie wpierw zdać sprawę z tego —

Czym jest w swej istocie kredyt i jakie są jego rodzaje?

. . . . . .

Pod nazwą kredytu w życiu codziennym rozumie się zwykle zaufanie, jakim dłużnik cieszy się u swego wierzyciela. Mówi się bowiem w życiu codziennym: „mam u niego kredyt" — to znaczy: „on mi ufa"!

Natomiast z punktu widzenia ściśle gospodarczego — kredyt jest przekazaniem przez wierzyciela na rzecz dłużnika pewnej rzeczy na *własność* pod warunkiem, że ta sama rzecz lub taka sama suma pieniężna zostanie wierzycielowi zwrócona w przyszłości.

Istotnie — w zamierzchłej przeszłości, kiedy nie znano jeszcze pieniądza, pożyczano sobie różne rzeczy użytkowe; obecnie — w okresie gospodarki pieniężnej — przedmiotem kredytu jest prawie wyłącznie pieniądz, bo i wartość każdej rzeczy można wyrazić w pieniądzu.

Umowa o pożyczkę (o kredyt) może zawierać jeszcze różne warunki dodatkowe, z których najważniejsze — to *termin zwrotu, oprocentowanie i zabezpieczenie pożyczki.*

Termin zwrotu udzielonych kredytów bywa różny: od kilku tygodni do kilkudziesięciu lat. W zależności od tego, w życiu codziennym mówimy o kredycie krótkoterminowym (do 6 miesięcy), średnioterminowym (do 5 lat) i długoterminowym (kilkadziesiąt lat).

Pojęcie długoterminowości kredytu bywa różne w zależności od środowiska i tak np. w handlu kredyt 4—6 miesięczny nie będzie już kredytem krótkoterminowym, natomiast w rolnictwie nawet kredyt 9 — 12 miesięczny będzie kredytem krótkoterminowym.

Oprocentowanie jest obecnie nieodłącznym warunkiem prawie każdego kredytu. Kredytów bezprocentowych poza działalnością dobroczynną (kasy bezprocentowe) i pożyczkami przyjacielskimi nie spotyka się.

W starożytności i wiekach średnich pobieranie procentów od pożyczonych pieniędzy było uważane za niemoralne i było nawet ścigane przez prawo.

Obecnie pojęcia się zmieniły, wysokość oprocentowania kredytu jest jednak regulowana przez państwo w drodze rozporządzeń, ustalających naj-

wyższą dozwoloną granicę odsetek od kredytów. (Obecnie najwyżej 8%). Przekraczanie tej granicy jest uważane za lichwę i jest karane.

Zabezpieczenie kredytu ma ułatwić wierzycielowi ściągnięcie kredytu w razie nieuiszczenia długu w terminie przez dłużnika.

Najczęściej spotykaną formą zabezpieczenia jest poręka czyli gwarancja innych osób, dawana na specjalnej umowie (weksel, zobowiązanie).

Poza tym jako zabezpieczenie bywa używany zastaw różnych rzeczy lub towarów, a w stosunku do kredytów długoterminowych ziemia lub inne nieruchomości (hipoteka).

Im kredyt jest dłużejterminowy, tym zabezpieczenia muszą być mocniejsze. Kredyty kilkutygodniowe w handlu bywają nawet niczym nie zabezpieczone (rachunki t. zw. otwarte), natomiast kredyty średnio i długoterminowe wymagają dobrego zabezpieczenia (zastaw lub hipoteka).

A teraz zapytamy:

Jaka jest rola kredytu, jaki kredyt nazywamy zdrowym, a jaki przynosi szkodę dłużnikowi?

. . . . . .

Rzadkie bywają wypadki, żeby właściciel jakiegoś gospodarstwa czy przedsiębiorstwa mógł w nim dokonywać jakichś ulepszeń i miał na to przygotowane zgóry pieniądze.

Przeważnie część tych nakładów bywa robiona na kredyt. Warunki kredytu powinny być takie, ażeby dłużnik po opłaceniu wszystkich kosztów kredytu osiągnął po urzeczywistnieniu swego zamierzenia gospodarczego, widoczną korzyść w formie zysku. Naprzykład — jeżeli gospodarz na wsi pożycza pieniądze na kupno krowy, to po to, aby mu ta krowa dała tyle dochodu, by mógł pożyczkę z niej spłacić. Podobnie — jeśli fabrykant pożycza w banku na maszyny, to liczy, że te maszyny „odrobią" tę pożyczkę z procentem.

Dlatego też instytucje udzielające kredytu powinny zawsze brać pod uwagę cel, na jaki dłużnik kredyt zaciąga. Jeżeli udzielony kredyt będzie zużyty na zbyteczne wydatki (stroje, zabawy) to nie będzie on produkcyjny a tym-samym nie tylko, że nie przyniesie dłużnikowi korzyści, ale przyniesie mu szkodę, bowiem — ażeby zwrócić pożyczkę — będzie musiał uszczuplać swój dotychczasowy dorobek.

Instytucja udzielająca kredytu nie tylko że będzie miała kłopot ze ściągnięciem takiego kredytu, ale może nawet nieraz pożyczoną sumę zupełnie stracić.

Ażeby kredyt spełnił należycie swe zadanie, musi być udzielony w dobre ręce na cele produkcyjne, oprocentowanie jego musi być niskie, a termin zwrotu przystosowany do możliwości finansowych dłużnika. Tylko taki kredyt będzie zdrowym zarówno dla dłużnika jak i dla instytucji, która udziela kredytu. Drugim pojęciem zasadniczym przy poznawaniu istoty spółdzielni kredytowych jest pojęcie *oszczędności*. Zapytajmy więc:

Czym jest oszczędność, czym się różni oszczędność od gromadzenia bogactw (zaskarbiania). Jakie ma znaczenie oszczędność dla jednostki i dla społeczeństwa?

. . . . . .

Każda jednostka gospodarująca posiada pewien dochód, czy to stały w postaci tygodniowego czy miesięcznego wynagrodzenia robotników i pra-

cowników umysłowych, czy też niestały w postaci zysków z ziemi lub przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych itd.

Dochody te są zużywane na różne potrzeby prywatne, związane z utrzymaniem domu, a więc wyżywieniem, mieszkaniem, ubraniem itd., a poza tym jeżeli jeszcze coś z tego pozostaje, na różne nakłady, które przyczyniają się pośrednio do polepszenia sobie warunków bytowania i powiększenia swego dochodu.

Do tego rodzaju wydatków będą się zaliczały wydatki na powiększenie ilości posiadanej ziemi, zakup ulepszonych narzędzi pracy, powiększenie (rozszerzenie) przedsiębiorstwa lub ilości posiadanego towaru przez kupców, rzemieślników i przemysłowców.

Wszelkie zatym nadwyżki dochodów nad wydatkami na utrzymanie, czyli tzw. wydatkami konsumcyjnymi będą zatem *oszczędnością*. Chodzi teraz o sposób ulokowania tych oszczędności. Jeżeli zaoszczędzone dobra czy pieniądze będą gromadzone u siebie w mieszkaniu lub — jak to się nieraz jeszcze zdarza — ukrywane w ziemi czy różnych schowkach, to takie oszczędzanie narazie żadnej korzyści właścicielowi, a tymbardziej innym nie przyniesie.

Będzie to oszczędność bezużyteczna czyli t. zw. tezauryzacja (zaskarbianie — od greckiego słowa thesauros = skarb), spotykana u zwierząt lub ludzi stojących na niższym szczeblu kultury.

Oszczędność rozumna polega na takim zużytkowaniu nadwyżki dochodów nad wydatkami, ażeby ta oszczędność z końcem roku dała nową oszczędność, czyli — aby się sama powiększyła. A zatym — do tego rodzaju oszczędności (produkcyjnej) będziemy zaliczali w pierwszym rzędzie lokowanie pieniędzy w bankach na oprocentowanie, poza tym wszelkie wydatki na powiększenie lub ulepszenie posiadanego warsztatu pracy czy narzędzi, co pozwoli na większą wydajność pracy a tym samym i dochodu właściciela.

Oszczędnością będziemy nazywali zatem odkładanie pewnej części dochodów przez jednostkę na cele dalszej produkcji.

Jak wiemy — postęp i dobrobyt jednostek zależy od pracy i tzw. kapitału. Wydajność rąk ludzkich jest ograniczona. Ażeby ją powiększyć, umysł ludzki stworzył narzędzia i maszyny które są tym kapitałem w najprostszej swej postaci. Do powiększenia zatem ilości kapitału potrzebna jest oszczędność w omówionej już poprzednio formie oszczędności produkcyjnej.

Bez oszczędności niemożliwy byłby wzrost dobrobytu jednostki i jakikolwiek postęp.

Podobnie rzecz się przedstawia i we wszelkich gospodarkach zbiorowych jak samorząd (gmina, powiat) i państwo. Tam również dokonywanie nakładów (inwestycyj) których nie mogą podjąć się poszczególni obywatele jak drogi, mosty, koleje i t. d. musi odbywać się drogą albo oszczędności budżetowych we własnym zakresie, albo kredytów, to znaczy: albo państwo uszczupli coś z innych wydatków przewidzianych, albo — jeśli tego nie może uczynić, musi zaciągnąć pożyczkę.

Ponieważ możliwość oszczędności budżetowych jest niewielka, większość nakładów o szerszym zakresie musi być dokonywana na kredyt.

Kredytu tego muszą udzielać instytucje, będące zbiornicami oszczędności obywateli jak: Pocztowa Kasa Oszczędności, Komunalne Kasy Oszczędności lub wielkie Banki prywatne.

Dobrobyt państwa i społeczeństwa i doskonałość jego urządzeń zależy w głównej mierze od umiejętności oszczędzania jego obywateli. Zrozumiawszy, czym jest kredyt a czym oszczędność, możemy dopiero swobodnie przystąpić do rozpatrzenia pytania:

Jakie zadania mają spółdzielnie oszczędnościowo pożyczkowe czyli kredytowe?

. . . . . .

Zadania spółdzielni oszczędnościowych są przedewszystkim materialne. W jednym z pierwszych artykułów statutu każdej spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej cele te i zadania są ujawnione, a są nimi:

„gromadzenie wkładów oszczędności i wyrabianie cnoty oszczędzania, oraz udzielanie członkom zdrowego kredytu". Innymi słowy: Celem spółdzielni kredytowej jest: zbierać oszczędności swych członków i pożyczać z tych pieniędzy członkom bardzo potrzebującym. Jest to więc wybitne dzieło *samopomocy i wzajemnej* pomocy.

Spółdzielnie udzielają kredytu tylko krótkoterminowego, gdyż — ze względu na charakter większości swych funduszów (wkłady) nie mogą udzielać kredytów długoterminowych (hipotecznych), które pozostaną zawsze terenem działania instytucyj specjalnie do tego stworzonych (banki państwowe, towarzystwa kredytowe miejskie i ziemskie).

Poza zadaniami natury materialnej, większość spółdzielni kredytowych stawia sobie za cel zadania moralne a mianowicie: łącząc ludzi w pracy i dążeniach do wzajemnej pomocy, uczy praktycznie miłości bliźniego i rozwija uczucia braterstwa.

Poza tym podobnie jak i spółdzielnie innych typów poprzez uczestnictwo we władzach wyrabiają one umiejętność zarządzania ogólnymi sprawami.

Jaki jest dotychczasowy stan spółdzielni kredytowych w Polsce?

. . . . . .

Ze względu na bardzo duże korzyści, jakie tego rodzaju spółdzielnie dają swym członkom, spółdzielczość tego typu rozwinęła się w Polsce stosunkowo najwięcej. Ogólna ilość spółdzielni należących do związków rewizyjnych wynosiła na dz. 31.XII.1935 r. — 11.402, w czym spółdzielni kredytowych było 5.243 z liczbą członków 1.479.000, przy ogólnej liczbie członków w spółdzielniach wszystkich typów 2.668.000.

Spółdzielnie te rozporządzały ogółem kapitałem 618.600.000 zł., z czego wkłady oszczędnościowe wynosiły zł. 242.600.000. Na pożyczkach u członków spółdzielnie te posiadały ogółem sumę zł. 485.500.000.

Jeżeli chodzi o znaczenie spółdzielni wśród instytucyj kredytu krótkoterminowego innych typów, to jest ono b. poważne.

Pod względem udzielonych kredytów spółdzielnie zajmują trzecie miejce po Banku Polskim i bankach prywatnych. Pod względem sumy posiadanych wkładów oszczędnościowych sytuacja przedstawia się nieco gorzej.

Spółdzielnie zajmują tu dopiero piąte miejsce po Pocztowej Kasie Oszczędnościowej i Komunalnych Kasach Oszczędności, Bankach prywatnych i Banku Gospodarstwa Krajowego. Nadmienić należy, że Polska pod względem sumy posiadanych wkładów oszczędności (zł. 3.212.000.000) zajmuje wśród narodów świata bardzo dalekie miejsce. Wyprzedziły nas nawet bardzo niewielkie kraje jak Belgia, Dania, Holandia, Szwajcaria czy Czechosłowacja.

Jakie są centrale finansowe spółdzielni kredytowych i jaki jest ich stan?

. . . . . .

Poza związkami rewizyjnymi, które wykonują kontrolę i opiekę nad spółdzielniami, istnieją jeszcze centrale gospodarcze, które w stosunku do spółdzielni kredytowych mają za zadanie gromadzić zbędne w niektórych spół-

dzielniach pieniądze i rozprowadzać je w formie kredytów tym spółdzielniom, w których daje się odczuwać ich brak. Centrale te ze swej strony znowu korzystają w znacznej mierze z kredytów państwowych.

Dążeniem każdej spółdzielni powinien być taki stan, ażeby z kredytów z Centrali finansowej możliwie nie korzystać. Narazie spółdzielni takich jest stosunkowo niewiele. Większość korzysta z tych kredytów, głównie dlatego, że jako założone stosunkowo niedawno (po wojnie) nie zdążyły zdobyć dostatecznego zaufania wkładców i cierpią na brak środków obrotowych miejscowego pochodzenia.

Central finansowych spółdzielni kredytowych istnieje kilka. Z nich na taką nazwę w całej rozciągłości zasługuje jedynie Centralna Kasa Spółdzielni Rolniczych w Warszawie, będąca centralą dla spółdzielni kredytowych typu wiejskiego (Kasy Stefczyka) i pracująca wyłącznie tylko ze spółdzielniami.

Podobną Centralą był niegdyś dla spółdzielni kredytowych typu miejskiego i mieszanego (Banki Ludowe) — Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Obecnie jednak większość swych funduszów Bank ten lokuje wśród osób prywatnych (nie spółdzielni).

Podobne centrale finansowe posiadają również spółdzielnie mniejszości narodowych (Niemcy, Żydzi Ukraińcy).

Jak i kiedy zakładać spółdzielnię kredytową?

. . . . . .

Do założenia spółdzielni kredytowej — podobnie jak i do założenia spółdzielni innego typu — potrzeba przede wszystkim odpowiednio uświadomionych ludzi.

Ludzie tacy zwykle znajdują się w którejś z istniejących już organizacyj społecznych, jak Kółko Rolnicze (na wsi), czasami organizacje rzemieślnicze czy kupieckie, lub istniejąca już spółdzielnia spożywców czy mleczarska.

Ludzie ci winni zapoznać się przede wszystkim z głównymi zasadami, na jakich opiera się organizacja spółdzielni kredytowych.

Wskazówki takie można otrzymać w formie broszur czy instrukcyj wprost ze Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych Rz. P. w Warszawie ul. Warecka 11a, lub z któregoś Okręgowego Związku Spółdzielni, czyli jakoby filii związku warszawskiego (adres odpowiedniego Okręgowego Związku można dostać w najbliższej spółdzielni).

Poza tym organizatorzy winni zbadać, czy teren, na którym ma działać spółdzielnia, jest odpowiedni. Jeżeli chodzi o stosunki wiejskie, to na siedzibę spółdzielni kredytowej nadaje się już prawie każda wieś parafialna lub taka, z którą okoliczni mieszkańcy mają częste stosunki np. z okazji bytności w gminie, na targu, jarmarku itd.

Oczywiście bardziej jeszcze do tego celu będzie nadawała się osada lub miasto.

Teren działalności winien być ściśle określony i obejmować około 3.000 mieszkańców. Jest to ważne z tego względu, że członkami — pożyczkobiorcami będą mogli być tylko ludzie zamieszkali na wymienionym w statucie terenie działalności.

Większy teren jest niewskazany z tego powodu, że wówczas władze spółdzielni nie będą znały dobrze wszystkich kandydatów na członków i pożyczkobiorców, co naraża na większe ryzyko fundusze spółdzielni.

Następnym etapem organizacji spółdzielni będzie zapoznanie z pro-

jektem większego grona osób, co można zrobić na 1 — 2 zebraniach informacyjnych.

Jeżeli się okaże, że zainteresowanie istnieje, można przystąpić do zwołania zebrania założycielskiego, na którym uchwala się statut i dokonuje wyborów do Rady Nadzorczej. Rada ta wybiera zarząd, który wysyła statut do rejestracji w Sądzie Okręgowym. Przed zarejestrowaniem sąd żąda od Związku Rewizyjnego, do którego spółdzielnia ma należeć, tak zw. „oświadczenia o celowości spółdzielni".

Związek może odmówić wydania takiego zaświadczenia, jeżeli się okaże, np. że projektowana spółdzielnia byłaby zbyt blisko położona od już istniejącej i obejmowała ten sam teren, lub też jeżeli opinia o ludziach, którzy zajmują się organizacją spółdzielni, jest niepochlebna i t. p.

Po uzyskaniu od Związku oświadczenia o celowości można przystąpić do zapoczątkowania działalności gospodarczej, to jest przyjmowania udziałów, wkładów i wydawania z zebranych funduszów drobnych pożyczek.

Jakie są ważniejsze typy spółdzielni kredytowych w Polsce i czym się między sobą różnią?

. . . . . .

Spotykane na ziemiach polskich spółdzielnie kredytowe można zgrubsza podzielić na 2 zasadnicze typy:

a) spółdzielnie powszechne (wszechstanowe)

b) spółdzielnie stanowe (rolnicze, urzędnicze i t. p.).

Spółdzielnie typu powszechnego znane są pod nazwą „Banków Ludowych" lub „Banków Spółdzielczych".

Rozmieszczone one są głównie w większych ośrodkach, a więc w miastach powiatowych i większych. Największe zagęszczenie tego typu spółdzielni znajduje się w województwie poznańskim i pomorskim.

Typ ten ustalił w Niemczech sędzia Schultze z miasteczka Delitsch, w Polsce zaś rozpowszechnił je ks. Piotr Wawrzyniak.

W spółdzielniach tego typu udział jest dość wysoki, odpowiedzialność za zobowiązania spotyka się ograniczoną i nieograniczoną.

Normalnie obejmują one większy teren działalności i osiągają większy rozwój niż spółdzielnie kredytowe pozostałych typów.

Drugi typ spółdzielni (stanowy) jest o wiele liczniejszy. Wśród nich na pierwsze miejsce pod względem liczebności wysuwają się spółdzielnie rolników znane pod nazwą „Kas Stefczyka", na cześć swego najgorętszego propagatora, zmarłego już dr. Franciszka Stefczyka.

Dr. Stefczyk, zakładając te Kasy, wzorował się na podobnych spółdzielniach w Niemczech, znanych pod nazwą Kas Reiffeisena, gdyż ich pierwszym założycielem był wójt Reiffeisen.

Kasy tego typu posiadają z reguły odpowiedzialność nieograniczoną, udział niski i są dostępne przez to dla najszerszych rzesz drobnych rolników.

Teren działalności obejmują niewielki, są stosunkowo łatwe do prowadzenia i mogą być prowadzone przez siły mało wykwalifikowane. Zarząd i Rada Nadzorcza pełnią swe funkcje bezpłatnie, wskutek czego koszty handlowe prowadzenia są niskie.

Przeciętna wysokość funduszów obrotowych takiej Kasy nie przekracza zwykle 50.000 zł.

Oprócz Kas Stefczyka, przeznaczonych dla rolników, spotyka się spół-

dzielnie kredytowe organizowane również przez inne zawody, przeważnie w większych miastach.

Ustalonego typu tego rodzaju spółdzielni — niema. Różnią się one między sobą b. znacznie zarówno wielkością jak i zasadami organizacyjnymi.

W firmie takiej spółdzielni wymieniony jest zwykle zawód którym członkowie jej się trudnią, a więc np. Bank Lekarzy, Robotniczy Bank Spółdzielczy, Spółdzielnia Kredytowa Pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego i t. d.

Jakie najważniejsze operacje bankowe prowadzą spółdzielnie kredytowe?

. . . . . .

a) Przyjmowanie udziałów.

Jest to czynność podstawowa, związana z przyjęciem członka do spółdzielni. Każdy członek musi mieć przynajmniej 1 udział wpłacony albo odrazu gotówką albo ratami zależnie od odpowiednich postanowień statutu.

Udziałem tym przedewszystkiem odpowiada członek za zobowiązania spółdzielni. W stosunku do zadeklarowanych udziałów otrzymuje on dywidendę, jak również kryje przypadające na skutek niepomyślnych operacyj straty.

Wypada również dodać, że tylko członek posiadający udział, może korzystać w spółdzielni z kredytu.

b) Przyjmowanie wkładów oszczędnościowych.

Wkłady mogą być przyjmowane i od niecłonków, i nie tylko z terenu działalności. Każda spółdzielnia winna posiadać specjalny regulamin przyjmowania i zwrotu wkładów. Regulamin ten winien przewidywać wysokość stopy procentowej w zależności od terminu wypowiedzenia wkładu. Spółdzielnia ma obowiązek wydać wkładcy książeczkę wkładową imienną.

Podobny charakter posiadają r-ki czekowe, które spółdzielnia otwiera niektórym osobom, prowadzącym bardziej ożywione operacje handlowe. W tym wypadku wkładca dysponuje pieniędzmi przy pomocy czeków. R-ki czekowe spotyka się w spółdzielniach większych, urzędujących codziennie.

c) Zaciąganie długów.

W razie braku w dostatecznej ilości środków obrotowych miejscowego pochodzenia, spółdzielnia ma prawo starać się o kredyt w granicach, które ustala walne zgromadzenie. Kredyt ten zaciąga zwykle w swej centrali finansowej lub — jeżeli to jest niemożliwe — w jednym z Banków Państwowych.

Kredyt ten zaciągany jest albo w formie dyskonta weksli z wystawienia samej spółdzielni, albo w formie sprzedaży weskli złożonych przez członków spółdzielni (t. zw. redyskonto). Może nie wszyscy rozumieją te bankowe i wekslowe pojęcia — to objaśnię dokładniej:

Spółdzielnia chce zaciągnąć pożyczkę w Banku. Wypisuje więc weksle, w których zobowiązuje się taką-to a taką sumę zapłacić (dajmy na to 10.000 zł na 1 rok).

Ten podpisany prawidłowo weksel Bank bierze i wypłaca spółdzielni owe 10.000 zł. (z potrąceniem procentów oczywiście). Takie spieniężenie własnego weksla w banku nazywa się jego *zdyskontowaniem* czyli poprostu „dyskontem".

Jeżeli zaś spółdzielnia „sprzeda" w ten sposób bankowi weksle nie

własne, ale te, które od swoich dłużników otrzymała, to takie spieniężenie powtórne weksla nazywa się „redyskontem", bo przedrostek „re" w języku łacińskim znaczy zawsze „powtórzenie". Pierwszy raz spółdzielnia, wypłacała na ten weksel pieniądze członkowi, a teraz bank na ten sam weksel wypłaca je spółdzielni czyli „redyskontuje".

d) Udzielanie pożyczek.

Wymienione pod lit. a, b, c, operacje miały charakter bierny.

Spółdzielnia, zaciągając zobowiązania wobec członków (udziały), wkładców i banków, zdobywała potrzebną do obrotu gotówkę.

Obecnie omówimy operacje czynne, z których najważniejsza — to udzielanie kredytów. Jak już było wspomniane, korzystać z kredytu mogą tylko członkowie spółdzielni.

Pożyczek udziela zarząd spółdzielni według swego uznania w granicach ustalonych przez walne zgromadzenie.

Należy dodać ponadto, że jeżeli spółdzielnia chce pozostać t. zw. „instytucją drobnego kredytu" i korzystać z ulg podatkowych, to nie może udzielać pożyczek wyższych nad 2.000 zł. dla osoby fizycznej i 8.000 zł. dla osoby prawnej (zrzeszeń).

Jako zabezpieczenie pożyczki pobiera się najczęściej weksel lub zobowiązanie dłużne z 1 lub 2 poręczeniami.

Warunki korzystania z pożyczek i spłaty tychże reguluje specjalny regulamin, który powinien być w każdej spółdzielni.

Spłaty pożyczek odbywają się przeważnie w ratach, których wysokość ustala zarząd w porozumieniu z dłużnikiem. W razie niespłacenia przez dłużnika pożyczki w terminie, zarząd ma obowiązek ściągnąć ją przymusowo w drodze sądowej.

e) Lokowanie gotówki w centrali finansowej.

Nie wszystkie posiadane fundusze zarząd może rozpożyczyć. Część gotówki powinna pozostawać w kasie ogniotrwałej, przygotowana na wypadek zażądania przez wkładców wypłaty wkładów.

Zamiast trzymać gotówkę w kasie, co jest niebezpieczne i przynosi stratę na oprocentowaniu, spółdzielnie lokują takie rezerwy zwykle w swej Centrali finansowej, skąd mogą czerpać w każdej chwili potrzebne sumy na wypłatę wkładów. Im więcej spółdzielnia posiada wkładów płatnych na każde żądanie, tym większe sumy rezerw powinna posiadać w swej centrali finansowej. Rezerwy takie są oczywiście oprocentowane.

f) Zakup papierów wartościowych.

Jeżeli w spółdzielni nie odczuwa się już zapotrzebowania na kredyt i wypłata wkładów jest należycie zabezpieczona, zbywającą gotówkę może ona lokować w papierach wartościowych (państwowych, samorządowych) o stałym oprocentowaniu (obligacjach) lub zmiennym (akcjach). Spółdzielni wolno nabywać tylko akcje Banku Polskiego i swych central gospodarczych.

Należy jednak pamiętać, że kursy tych papierów (na giełdach) ulegają dość częstym zmianom i że wobec tego ten rodzaj operacyj ze względu na możliwe straty należy do ryzykowniejszych.

W papierach wartościowych lokowany jest często t. zw. fundusz zasobowy. Jest to fundusz własny spółdzielni, gromadzony w ciągu wielu lat głównie z wpisowego i części czystych zysków bilansowych.

A teraz zapytajmy jeszcze:

Czy są możliwości współpracy między poszczególnymi typami spółdzielni?

. . . . . .

Jeżeli na miejscu istnieje spółdzielnia mleczarska, rolniczo-handlowa,

czy inna, to wiele swych czynności spółdzielnie te mogą załatwiać przy pomocy spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej. Przede wszystkim dotyczy to czynności kasowych w spółdzielni mleczarskiej, które może prawie całkowicie przejąć spółdzielnia oszczędnościowo-pożyczkowa, otwierając jej r-k bieżący, z którego dokonuje wypłat za mleko. Należności za masło, otrzymywane ze Związku Mleczarskiego, podejmuje także spółdzielnia oszczędnościowo-pożyczkowa i przelewa na r-k bieżący spółdzielni mleczarskiej.

Innego rodzaju współpracę można prowadzić ze spółdzielnią rolniczo-handlową. Jeżeli spółdzielnia oszczędnościowo-pożyczkowa znajduje się w miejscowości, w której nie ma spółdzielni rolniczo-handlowej lub też jest taka spółdzielnia, ale za daleko, żeby członkowie mieli tam po towary jeździć, można dokonywać zbiorowych zakupów niektórych towarów masowo, jak nawozy, materiały budowlane, opałowe itd. za pośrednictwem spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej.

W tym celu należy zawrzeć t. zw. „umowę komisową" ze spółdzielnią rolniczo-handlową i zakup towarów prowadzić tylko na zamówienie członków na r-k i ryzyko tejże spółdzielni rolniczo-handlowej. Tytułem zysku spółdzielnia oszczędnościowo-pożyczkowa otrzymuje od spółdzielni rolniczo-handlowej prowizję komisową, obliczoną procentowo od obrotu. Oprócz sprowadzania towarów na zamówienie swych członków może także prowadzić stałą sprzedaż niektórych towarów z polecenia spółdzielni rolniczo-handlowej. W tym celu należy oczywiście nabyć, czy wydzierżawić odpowiednie magazyny, oraz mieć odpowiednio wyszkolonego pracownika czy pracowników.

Podobnie można urządzić sprzedaż ziemiopłodów, a szczególnie zboża za pośrednictwem spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej. Jest to jednak dział trudniejszy do prowadzenia i w każdym wypadku co do tego należy się porozumieć ze spółdzielnią rolniczo-handlową i ze Związkiem Spółdzielni Rolniczych. W ogóle należy przyjąć jako zasadę, że prowadzenia pośrednictwa handlowego mogą podejmować się spółdzielnie silniejsze, a co ważniejsze, posiadające czy to lepiej wyszkolonego pracownika, czy też równie dobrze wyszkolonego, rozporządzającego do tego odpowiednim czasem — członka zarządu.

Prowadzenie handlu towarami na własny rachunek jest bezwzględnie spółdzielniom kredytowym zabronione. Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, które chciałyby mimo zakazu taki handel prowadzić, byłyby pozbawione całkowicie wszelkich ulg podatkowych.

Czy są widoki rozwoju dla spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych?

. . . . . .

W pytaniu 5 omówiliśmy dotychczasowy stan spółdzielczości kredytowej w Polsce.

Z rozważań tych wynikało, że jest to u nas najbardziej rozpowszechniony typ spółdzielni. Również i dorobek materialny tych spółdzielni jest już bardzo poważny. Jeżeli tu i owdzie słyszy się o złej gospodarce finansowej spółdzielni, to nie należy tego zjawiska uogólniać.

Kryzys gospodarczy dotknął całe społeczeństwo, nie mógł więc ominąć i spółdzielni. Liczba spółdzielni załamanych nie jest jednak — procentowo biorąc — wcale większa niż organizacji innego typu, zorganizowanych na zasadach kapitalistycznych, jak — spółki akcyjne czy nawet przedsiębiorstwa państwowe, czy samorządowe.

Nie należy również sądzić, że spółdzielnie kredytowe są już niepotrzebne, ponieważ istnieje Pocztowa Kasa Oszczędności, czy sieć Komunalnych Kas Oszczędności.

Wprawdzie P. K. O. i Komunalne Kasy Oszczędności również wysuwają jako jedno ze swych głównych zadań krzewienie oszczędności, ale nie będą one zajmowały się, chociaż teraz jeszcze się tym częściowo zajmują, kredytowaniem indywidualnych warsztatów pracy.

Ich głównym zadaniem będzie kredytowanie państwa i samorządów.

Dlatego też mimo osłabienia spowodowanego przez kryzys, konwersję wierzytelności rolniczych i konkurencję państwowych i samorządowych instytucyj oszczędnościowych, spółdzielczość kredytowa musi się podjąć swego zadania. Czyni ona to pod hasłem: Miejscowy pieniądz do miejscowych spółdzielni na miejscowe potrzeby.

Dla drobnego i średniego rolnika, rzemiosła i handlu, spółdzielczość kredytowa pozostanie zawsze najdostępniejszym źródłem kredytu. Dlatego też po kilkuletnim okresie zastoju — ruch w kierunku zakładania nowych spółdzielni kredytowych zaczyna się budzić na nowo.

Kto chciałby dokładniej zapoznać się z techniką i zasadami prowadzenia spółdzielni kredytowych, winien przestudiować następujące podręczniki:

1. Rachunkowość Kasy Stefczyka — P. Załuskiego,
2. Regulaminy i instrukcje dla Kas Stefczyka,
3. Co to jest Kasa Stefczyka i jak ją założyć,
4. Opłaty stemplowe w odniesieniu do spółdzielni kredytowych Z. Smolikowskiego i W. Forysia.

Oczywiście — członek zarządu większej takiej kasy winien znać także bliżej prawo bankowe, czekowe i wekslowe i mieć najważniejsze pojęcia o prowadzeniu buchalterii bankowej. Dla Kas Stefczyka wystarczy podręcznik Załuskiego. Wszystkie te książki i bliższe informacje wysyła Związek Spółdzielni Rolniczych i Zar. Gospod., Warszawa, ul. Warecka 11a.

Chcąc mieć — jak to mówią — „rękę na pulsie" tego wszystkiego, co się na terenie polskich spółdzielni kredytowych w kraju dzieje, należy prenumerować czasopismo *„Poradnik Spółdzielni"*, wydawane co 2 tygodnie przez tenże Związek.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wyw.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 20

SPÓŁDZIELNIE PRACY I WYTWÓRCZE

1) Uświadomienie przedmiotu i celu lekcji.

a) Poznaliście już z dotychczasowych lekcyj prawie wszystkie najważniejsze rodzaje spółdzielni jako to: spożywców, kredytowe, rolniczo-handlowe, mleczarskie itp., dziś przyszła kolej na t. zw. „Spółdzielnie pracy".

Czy jest kto z was, kto słyszał już lub wie skądinąd — co to są spółdzielnie pracy?

. . . . . .

(Następuje zgłoszenie się jednego lub kilku słuchaczy).

Otóż, ponieważ tylko bardzo niewielu z was zna ten przedmiot, przeto zaczniemy od początku.

Przed tym jednak zapytajmy siebie samych, poco to tutaj omawiamy, na co nam się to przyda?

Otóż słyszeliście już może lub czytali w dziennikach, że np. w Warszawie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej oddało remont swojego gmachu do wykonania — *spółdzielni pracy murarzy*, a Towarzystwo Osiedli Robotniczych — budowę kilku swoich domów.

Lub Ministerstwo Spraw Wojskowych powierzyło uszycie kilku tysięcy koszul — *spółdzielni pracy szwaczek*.

Gdzieindziej znowu — czytamy — miasto oddało roboty nad zniwelowaniem gruntu pod miejski stadion sportowy — *spółdzielni pracy robotników ziemnych* itp.

Widzimy więc, że owe spółdzielnie pracy coś znaczą, że współpracują z władzami — i że — co dziś jest najważniejsze — dają *pracę* ludziom różnych zawodów. A skoro tak, to warto, abyśmy się z nimi bliżej poznali.

2. Istota i zasady spółdzielczości pracy

Czy dotychczas poznane rodzaje spółdzielni dawały wszystkim swoim członkom pracę?

. . . . . .

Nie.

Dawały i dają pracę zarobkową tylko stosunkowo nielicznej garstce urzędników lub robotników w nich zatrudnionych. Do tego — ci pracujący w nich robotnicy i urzędnicy nawet nie zawsze muszą być członkami spółdzielni.

Przez to nie chemy powiedzieć, że tamte poznane dotychczas rodzaje spółdzielni są czymś gorszym od spółdzielni pracy. Spełniają one — każda z osobna — swoje programowe zadania — tj. podnoszą gospodarstwo swoich członków bądź przez tańszy i lepszy towar, bądź tańszy kredyt, bądź przez ułatwienie zbytu wytworów własnej produkcji — ale *pracy zarobkowej* jako takiej wszystkim swoim członkom nie dają. Członkowie spółdzielni spożywców, kredytowych czy mleczarskich, muszą pracować gdzieindziej — na cudzym czy na własnym gospodarstwie — a ta stosunkowo niewielka ilość pracowników-członków, która w nich niekiedy znajduje zatrudnienie, po prostu — „się nie liczy".

Zupełnie co innego w spółdzielni pracy.

Na czym więc ona polega?

. . . . . .

Proszę uważać:

Każdy człowiek, który nie ma własnego gospodarstwa, musi pracować u kogoś, aby za tę pracę otrzymać chleb dla siebie i rodziny. Tę klasę ludzi nazywamy z łacińska proletariatem, czyli ludźmi niesamoistnej gospodarki, inaczej pracownikami *najemnymi* (najmitami). Należą do nich wszyscy robotnicy fabryczni i handlowi, czeladnicy w rzemiośle, urzędnicy cywilni i państwowi oraz służba, a więc spory procent narodu (w Polsce ogółem 10½ miliona ludności czyli ⅓, z czego przeszło 9 milionów robotników (wraz z rodzinami) i niespełna 1½ miliona pracowników umysłowych (wraz z rodzinami), jak nas o tym informuje najnowszy „Mały Rocznik Statystyczny" na 1937 r. — str. 30).

Każdy z ojców rodzin w tych 10 milionach ludności musi *starać się o pracę z osobna:* albo prosi o posadę urzędnika w służbie państwowej, samorządowej czy prywatnej, albo wynajmuje się do pracy fizycznej w fabryce, w warsztacie, w zamożniejszych domach, lub też w handlu czy innych przedsiębiorstwach. Samą zaś pracę organizuje kto inny: majster w warsztacie, fabrykant w fabryce, ziemianin na roli, a minister w państwie. I oni na własną rękę przyjmują robotników i pracowników umysłowych do pracy. Każdy robotnik i urzędnik o tę pracę musi sam na własną rękę zabiegać. Jak ciężkie to nieraz jest zabieganie, wszyscy wiemy aż bardzo dobrze, przeżyliśmy bowiem w ostatnich latach jeden z najcięższych kryzysów gospodarczych jakie zna historia, okres krzyzysu, który wyrzucił na bruk we wszystkich państwach dziesiątki milionów ludzi (w 1936 r. w Polsce blisko ½ miliona zarejestrowanych, w St. Zjednoczonych blisko 9 milionów — p. „Mały Rocznik Statystyczny", 1937 r., str. 248).

Aby sobie to szukanie pracy i jej otrzymanie ułatwić, robotnicy i rolnicy w dwóch różnych krajach, nie wiedząc zupełnie o sobie nawzajem, zrobili jeden i ten sam „wynalazek" — a mianowicie wynaleźli „spółdzielnie pracy". Krajami tymi były — Rosja i Włochy. Było to na wiele, bardzo wiele lat przed wojną światową.

W Rosji „wynalazcami" tymi byli wieśniacy z biedniejszych okolic, którzy od setek lat w tym kraju mieli zwyczaj *gromadnie* udawać się za pracą w inne, bardziej bogate lub przemysłowe okolice i *razem, całą gromadą* wynajmować się do pracy.

Ten sposób zbiorowego wynajmowania się do pracy przyjęli później także bezrolni oraz bezrobotni robotnicy miejscy.

Przyszli oni np. do portu, w którym stał naładowany towarami okręt, i oświadczyli: *my* to wszystko wyładujemy. Nie każdy z osobna: „panie kapitanie, daj mi pracę, przyjmij mię do wyładunku" — tylko wszyscy razem: *„my* to wszystko zrobimy". Wybrali z pomiędzy siebie najdzielniejszego przedstawiciela — on pracą kierował, on otrzymywał na rękę zapłatę dla wszystkich i on sprawiedliwie wszystkim wypłacał ile się należało. Nikt nie był pokrzywdzony. Solidarność między nimi była wielka: *razem — społem — robotę otrzymywali i wspólnie ją, we własnym zarządzie — wykonywali.* Kapitan nie miał kłopotu ze stu robotnikami — traktował tylko z jednym, a ten jeden już ze swoimi kolegami umiał się i porozumieć i uporać, jak trzeba było. Były to t. zw. robocze „artiele". Był to początek nowoczesnych „spółdzielni pracy".

Zupełnie podobnie zaczęli niefachowi robotnicy włoscy nazywający się „braccianti" (czyt. braczianti). Byli to przeważnie robotnicy ziemni.

Ale różnica między Włochami i Rosją była ta, że podczas gdy Rosja nigdy z prymitywnej formy robotniczych wzgl. włościańskich arteli nie wyszła, to Włosi doprowadzili swój pierwotny wynalazek do mistrzostwa, do doskonałości, której inne kraje pozazdrościć im mogą.

P. Jan Wolski w swojej książce „Z dziejów i doświadczeń włoskiej kooperacji pracy", tak opisuje dzieje ich powstania (podajemy w skróceniu):

„Bezrobocie — jest we Włoszech klęską chroniczną przeciw której od bardzo już dawna występują aktywne czynniki państwowe, uciekając się m. in. do organizowania robót publicznych — (już w latach 1814 — 47).

Traktowane po większej części jako źle zamaskowana forma jałmużny, roboty publiczne przedstawiały się początkowo bardzo opłakanie zarówno pod względem celowości jak i wydajności pracy. To też z biegiem czasu zaczęto... przekazywać prowadzenie robót prywatnym przedsiębiorcom... Sposób ten... ma, jak wykazuje doświadczenie, bardzo ciemne strony (... oszustwa... łapownictwa, protekcjonizmu... i... ostrych zatargów z robotnikami).

...To też opinia czynników zainteresowanych, zarówno publicznych jak i robotniczych była już dobrze przygotowana bolesnym wieloletnim doświadczeniem, do życzliwego a nawet entuzjastycznego potraktowania pierwszej próby, podjętej w r. 1883 przez robotników niefachowych (braccianti) w Ravennie, którzy, *zrzeszywszy się w spółdzielnię pracy*, wzięli od jednego z przedsiębiorców część jego robót (były to roboty ziemne) do wykonania i pomyślnie się z powziętego zadania wywiązali.

Zainteresowano się tą sprawą nawet w parlamencie... Za przykładem Ravenny skwapliwie poszli robotnicy i innych miejscowości...

Powstające wśród wielkiego entuzjazmu spółdzielnie wykazywały tyle żywotności, sprawności i solidarności, że dojrzała wkrótce potrzeba przyznania im przez państwo szerszych praw i możliwości działania. I oto ustawa z dn. 11 lipca 1889 r. zezwala na oddawanie poszczególnym spółdzielniom robót i dostaw już do wysokości L 100.000 (lirów), zwalnia spółdzielnie od kaucji prewencyjnej (zapobiegawczej) i zezwala na stopniowe formowanie kaucji drogą potrąceń 10% przy wypłatach za wykonane i zatwierdzone części robót.

Początkowo spółdzielnie pracy powstały wyłącznie wśród robotników niewykwalifikowanych dla wykonania prymitywnych robót ziemnych. Z czasem zaczęły się mnożyć i w innych zawodach, przede wszystkim zaś wśród robotników przemysłu budowlanego... gdy w czasie ciężkiego kryzysu gospodarczego... rząd wraz z samorządami w walce z bezrobociem wszczął na wielką skalę roboty budowlane, wznosząc w całym państwie liczne

gmachy dla szkół, urzędów, koszar, instytucyj społecznych i dobroczynnych.

Współpraca z tak potężnymi klientami, jak państwo i samorządy, zapewniała spółdzielniom... trwałość egzystencji oraz umożliwiała nieprzerwany rozwój.

Słabiutkie przy założeniu zrzeszenie kopaczy... zaopatrzonych w prymitywne narzędzia pracy, oraz tak samo słabe zrzeszenia różnych kategoryj robotników budowlanych... łączyły się ze sobą w konsorcja i federacje i stawały się potężnymi organizacjami, posiadającymi najbardziej nowoczesne i kosztowne maszyny, pracującymi pod doświadczonym kierownictwem własnych techników i inżynierów, zdolnymi do podejmowania największych i najtrudniejszych robót.

Równolegle z tym zdrowym procesem rozwojowym kooperacji pracy rozwijało się odnośne prawodawstwo — czujne, troskliwe i bardzo rozumne".

Dalej dowiadujemy się z tej interesującej i jedynej na ten temat w polskiej literaturze książeczki p. Wolskiego, że z biegiem czasu ustawy zezwalały już na oddawanie spółdzielniom pracy roboty na 1/2 miliona lirów i więcej, że później te ograniczenia faktycznie znikły, że „w okręgach i gminach, gdzie administracja samorządowa spoczywa w ręku stronnictw, sprzyjających spółdzielczości, od szeregu już lat przekazywane są spółdzielniom wszystkie w ogóle publiczne roboty samorządowe".

W końcu — dowiadujemy się, że z liczby 49 spółdzielni pracy, istniejących we Włoszech w r. 1887, urosło ich do r. 1915 — 2175 z liczbą ponad 300.000 czynnych członków — robotników. Następnie, że ilość robót, przez nie wykonanych, z 5% w latach 1888 — 1907, wzrosła do 85 a nawet 88% w niektórych częściach kraju w stosunku do całości wykonanych dla państwa i samorządu robót".

Ze słów tych widzimy, że we Włoszech — powstała z biegiem czasu pierwszorzędna olbrzymia organizacja, zatrudniająca setki tysięcy inteligentnych, solidarnych, społecznie wysoce wyrobionych robotników, że organizacja ta z natury rzeczy objąć musiała nie tylko pracowników fizycznych ale i umysłowych — techników, majstrów, inżynierów, architektów itp., i że ci pracownicy fizyczni i umysłowi *razem* podejmowali się i podejmują dotychczas najbardziej odpowiedzialnych i najpoważniejszych prac publicznych, jakie są do wykonania w państwie. Wybudować kanał, przeprowadzić przez kraj drogę żelazną, przebić przez górę tunel — zbudować całe nowe miasto — to nie lada co, zważywszy, że robią to robotnicy wraz z inżynierami sami we własnym zarządzie, własną wiedzą, inteligencją i własną umiejętnością rządzenia się, bez żadnego nacisku z zewnątrz.

Jedynym naciskiem — to kontrakt, umowa o wykonanie pracy. Z chwilą podpisania kontraktu i ustalenia sumy, ile za tę pracę spółdzielnia pracy bierze, wszystko inne już pracodawcę nic nie obchodzi. Dostaje on dzieło wykończone „w rękę". Państwo i gminy pilnowały tylko, czy to są prawdziwe spółdzielnie, czy tam nie ma ukrytego prywatnego przedsiębiorcy.

A teraz, skoro już wiemy, co to są spółdzielnie pracy i czym się one zajmują, zapytajmy się:

Co oryginalnego, co cennego w takiej spółdzielni widzicie, co one członkom swoim dają?

Kto powie?

. . . . . .

Oczywiście, największe znaczenie spółdzielni pracy dla robotników to

to, że dają członkom swoim pracę i to z pełnym zarobkiem, bez potrącania części na zysk przedsiębiorcy, „majstra".

Ale czy to wszystko?

. . . . . .

Bynajmniej.

Drugą wielką ich zaletą, jest to, że uczą ludzi *samodzielności.* Nie być narzędziem, kierowanym przez kogoś, lecz kierować samym sobą, samodzielnie i na własną odpowiedzialność podejmować pracę i należycie ją wykonać. Jest to wielka szkoła życia.

Trzecią zaletą, jest to, że uczą ludzi *solidarności.* A jest to solidarność nie w słowach, nie od święta, ale w najcodzienniejszym życiu, w pracy, w spółmozole z towarzyszami pracy, gdzie — jakże łatwo o zatargi. Ale spółdzielczość pracy dzięki swoim zasadom usuwa możliwość tych zatargów: wszak wszyscy członkowie przystępujący do pracy, mają z góry określone co mają robić, jak mają robić i co za tę pracę otrzymają. Nie ma tu więc miejsca na konkurencję wzajemną, na zazdroszczenie swemu koledze, na osobiste zabiegi o „podwyżkę" lub awans itp., jak to się praktykuje w przedsiębiorstwach prywatnych. Tu jedynym interesem wszystkich jest: wspólnie sobie pomagać do *najłatwiejszego* wykonania pracy, wspólnie starać się o jej *jaknajlepsze* wykonanie, aby dzięki temu spółdzielnia otrzymała nowe zamówienie na pracę i *jaknajszybsze* wykonanie, aby umówiona suma wynagrodzenia starczyła na życie i jeszcze dała nadwyżkę. Tak to zasada spółdzielczości uczy *masowo,* uczy tysiące ludzi jednym zamachem tego, na co trzebaby tysięcy indywidualnych nauczycieli moralności czy kaznodziejów, gdyby chcieli każdego z osobna uczyć uczciwości, solidarności, zgodnej współpracy, ofiarności na rzecz ogółu itp.

Czwartą zaletą spółdzielni pracy — to to, że uczą członków *praktycznego gospodarstwa narodowego.* Robotnik, który tylko jak juczne zwierzę spełnia nakazaną mu robotę, aby dostać parę groszy na chleb codzienny, a o całość się nie troszczy — stoi nieporównanie niżej od takiegoż robotnika — członka spółdzielni pracy, który jest bezpośrednio zainteresowany w tym, aby *całość* wyszła dobrze, aby żaden szczegół budowy nie był zapomniany, zaniedbany aby, wszystko harmonizowało z sobą. Robotnik tak pouczony, po zdobyciu szczegółów technicznej wiedzy, może łatwo zostać majstrem, kierownikiem całości robót — inżynierem administracyjnym choćby największego przedsięwzięcia.

Moglibyśmy tak jeszcze długo rozwodzić się nad zaletami spółdzielni pracy — ale — czas nagli — więc przejdźmy do bardziej konkretnych pytań:

Jak założyć taką spółdzielnię pracy i jak się ona ma wewnętrznie rządzić, aby mogła się należycie rozwijać?

. . . . . .

Co do założenia pod względem prawnym, to obowiązują u nas te same przepisy, jak do wszystkich innych spółdzielni, a więc — 10 członków-założycieli, opinie związku o celowości, zarejestrowanie w sądzie, jak to wiecie już z wykładu pt. „Założenie spółdzielni". Pod tym względem nie ma żadnej różnicy między jedną spółdzielnią a drugą.

Natomiast jest bardzo wielka różnica w sposobie organizowania się wewnętrznego spółdzielni pracy a spółdzielni innego rodzaju.

Pierwszą różnicą zasadniczą jest to, że nie można być członkiem spół-

dzielni pracy, a w niej nie pracować. Do spółdzielni pracy są przyjmowani na członków tylko ci, co mogą i chcą w niej pracować. Innych się nie przyjmuje, bo byliby piątym kołem u wozu.

Drugą różnicą jest ta, że z natury rzeczy nie można do spółdzielni pracy przyjmować nieograniczonej liczby osób, lecz tylko tyle, ile spółdzielnia „wytrzyma", t. zn. dla ilu spodziewa się znaleźć pracę. W przeciwnym razie chybiłaby ona swego głównego celu, t. j. — dania członkom pracy. Ta niewielka ilość, ale za to dobrze z sobą zgranych, zżytych założycieli jest bardzo ważną sprawą w spółdzielniach pracy.

Następnie trzeba pamiętać o wyrobionych od dziesiątków lat dalszych zasadach wewnętrznej polityki spółdzielni pracy, które znajdują się streszczone w innej książce J. Wolskiego pt. „Zasady i wytyczne spółdzielni pracy" (str. 26 — i dalsze) jak następuje:

1) Spółdzielnia pracy powinna zrzeszać zasadniczo tylko ludzi *jednego fachu;* niefachowych nie przyjmować — niech stworzą osobną spółdzielnię.

2) Spółdzielnie pracy kilku pokrewnych fachów powinny się zrzeszać w miejscowe związki dla wspólnego prowadzenia robót ze wspólnym biurem i administracją.

3) Przedsiębiorcy nie powinni być członkami (bo będą po cichu szkodzić).

4) Sympatycy nie powinni być członkami (niech założą Koła Przyjaciół Koop. Pracy).

5) Osoby prawne nie powinny być członkami (bo osoba prawna nie pracuje).

6) Każdy członek przed przyjęciem powinien odbyć okres próbny pracy zarobkowej w spółdzielni minimum 6-miesięczny.

7) W spółdzielni pracy powinna panować duża karność i obowiązkowość pracy.

8) Udział członkowski nie powinien przewyższać 1-miesięcznego zarobku członka i być płatny ewent. ratami. Oprocentowanie się nie należy. Wysokość odpowiedzialności — tylko do sumy udziału.

9) Spółdzielnia pracy winna zbierać skrzętnie swój fundusz społeczny i specjalny na dalszy swój rozwój.

10) Czystą nadwyżkę należy dzielić na fundusze, na dokształcanie zawodowe członków, na pomoc wzajemną, na oświatę spółdzielczą lub inne cele społeczne.

11) Płace w spółdzielni pracy powinny być dostosowane do cen rynkowych (podobnie jak ceny towarów w spółdzielni spożywców). W początkach dopuszczalna jest praca akordowa w zespołach, aż się członkowie zgrają.

12) Zarząd powinien być wybierany wprost przez walne zgromadzenie, (bo wybieranie ich przez Radę stwarza niebezpieczne związki zależności, uległości lub protekcjonizmu). Winien on pracować w spółdzielni jak i inni członkowie.

13) Do spółdzielni pracy można przyjmować w razie potrzeby fachowców-specjalistów jako kierowników — bez praw członkowskich, zależnych od zarządu.

14) Spółdzielnia pracy winna przyjmować pracowników fachowców o ile to jest możliwe nie „z ulicy", ale też przez spółdzielnię lub inną instytucję społeczną czy zawodową, która za ich solidarność gwarantuje.

Te i innych jeszcze wiele cennych wskazówek z szerokim uzasadnieniem znajduje się we wspomnianej książce J. Wolskiego, która wobec tego jest pierwszym gruntownym *Podręcznikiem* dla spółdzielni pracy w Polsce.

W ten sposób wyczerpaliśmy pytanie co do zasad wewnętrznej gospodarki spółdzielni pracy, wobec czego możemy przejść do dalszego pytania:

Jakie zawody nadają się najbardziej do organizowania się w spółdzielnie pracy? Kto powie?

. . . . . .

(Następuje odpowiedź słuchaczy).

Dobrze. Streśćmy więc, coście tu sami powiedzieli, systematycznie:

Najbardziej nadają się tutaj: 1) malarze, robotnicy ziemni, cieśle, stolarze, szklarze, kaflarze, kominiarze itp.

Po tym idą fachy „żelazne": blacharze, ślusarze, mechanicy itp.

Następnie fachy „inteligentne" jak: technicy, elektrotechnicy, hydraulicy.

Wreszcie — najważniejsze fachy: inżynierowie dróg, mostów, architekci, inżynierowie wodni wraz z całym sztabem swoich techników, kreślarzy, kalkulatorów itd.

Ale to wszystko, cośmy tu wymienili, obraca się tylko koło budownictwa.

Czy inne zawody nie nadają się do zrzeszania się w spółdzielnie pracy?

. . . . . .

(Następuje odpowiedź słuchacza).

Rzeczywiście: szwaczki i krawcy mogą hurtowo przyjmować wielkie roboty umundurowania i przyodziania wojska, policji, marynarki i innych urzędników mundurowych, szewcy — to samo dla obuwia, kapelusznicy i czapkarze — dla nakryć głowy. Buchalterzy mogą podejmować się prowadzenia rachunkowości w przedsiębiorstwach pod zbiorową odpowiedzialnością spółdzielni pracy buchalterów. Ajenci handlowi — sprzedaży artykułów domowego użytku, ba — nawet literaci i ludzie pióra w ogóle mogą tworzyć i tworzą spółdzielnie pracy, aby czy w pojedynkę czy zbiorowo podejmować różne zlecone im prace - książkowe, gromadzić materiały naukowe itp.

Słowem — nie ma bodaj zawodu, któryby się do tego celu nie nadawał i raczej głowić by się można nad pytaniem. jakie zawody się do tego celu nie nadają.

Kto wymyśli?

. . . . . .

Czyścibuty — Służące — Szoferzy...? Roznosiciele gazet?...

W pewnych okolicznościach — tak:

Zawody, w których tylko jedna osoba pracuje, mniej się nadają na spółdzielnie pracy. Ale i tu może niekiedy doskonale prosperować spółdzielnia pracy, jeśli tylko znajdzie się grono świadomych celu ludzi, którzy sobie powiedzą: W pojedynkę — trudno nam znaleźć pracę i trudno się przy niej utrzymać. Stwórzmy spółdzielnię pracy i przez nią starajmy się o pracę. Naprzykład — służba domowa: Zorganizowały się we Włoszech w jedną taką spółdzielnię służące i ogłosiły: Posyłamy członkinie nasze na posługi godzinne i całodzienne, dajemy służbę stałą — kucharki, służące do wszystkiego, wychowawczynie, niańki itp. pod zbiorową odpowiedzialnością. Omówienie warunków — tylko z biurem spółdzielni — itp.

I wyszły na tym bardzo dobrze. Pracę coraz solidniejszą członkinie dostawały w domach coraz solidniejszych, bo — co zbiorowa gwarancja to nie jednostkowa — i każdy chętnie bierze pomoc domową z instytucji, która za swoje członkinie gwarantuje. Tak więc i służba domowa nie jest wykluczona z możności organizowania swoich spółdzielni pracy.

A teraz powiedzcie — co wiecie o spółdzielniach pracy w Polsce?

. . . . . .

Czy one u nas są liczne, silne, kto się nimi opiekuje, jak się rozwijają, jakie mają widoki rozwoju?

Kto wie, niech powie?

. . . . . .

(Następuje odpowiedź słuchaczy).

Otóż sprawa przedstawia się tak:

W Polsce prawdziwych czynnych spółdzielni pracy jest dopiero zaledwie niespełna 100. Są to spółdzielnie najrozmaitszych zawodów — od inżynierów i techników począwszy, a na piaskarzach i robotnikach ziemnych skończywszy. Najwięcej jednak jest spółdzielni, grupujących zawody budowlane, a więc murarzy, cieśli, malarzy pokojowych itp.; drugą najliczniejszą grupą są rzemiosła: krawieckie, szewckie, bieliźniarskie itp. — trzecią — pracownicy umysłowi różnego rodzaju.

Instytucją, która się tymi spółdzielniami opiekuje jest:

Towarzystwo Popierania Kooperacji Pracy w Polsce z siedzibą w W-wie, przy ul. Ceglanej 3, tel. 6-16-92. (proszę zanotować).

Towarzystwo to wydaje własny miesięcznik „Spółdzielczość Pracy", w którym omawiane są zarówno praktyka jak teoria tej dziedziny kooperacji. Bardzo pouczające w nim są korespondencje z poszczególnych spółdzielni pracy, opis ich działalności, powodzeń i niepowodzeń — bo to służy innym spółdzielniom w kraju do nauki — naśladownictwa lub unikania złych doświadczeń.

Towarzystwo to wydało też cały szereg książek i broszur z tej dziedziny, a najważniejsze z nich, to wspomniany już podręcznik instrukcyjny pt. „Zasady i wytyczne spółdzielni pracy" J. Wolskiego — wydany w 1936 r. (cena 5 zł).

oraz

„Sprawa kooperacji pracy w Polsce" — wydany w 1937 r.

Do tych dwóch zasadniczych prac odesłać muszę słuchaczy, bardziej sprawą zainteresowanych gdyż godzina nasza nie starczy, aby wszystko gruntownie omówić. Również polecenia godne są inne prace tegoż autora jak cytowane już: „Z dziejów i doświadczeń włoskiej kooperacji pracy", albo — ciekawa książeczka p. t. „Podajmy sobie ręce" — o spółdzielniach pracy domowej t. j. tych właśnie spółdzielniach służących, o których przed chwilą mówiliśmy.

Dodatek: O spółdzielniach wytwórczych i rzemieślniczych.

Chcemy na koniec wspomnieć choć paru słowami o spółdzielniach, pokrewnych spółdzielniom pracy, a m. spółdzielniach wytwórczych i spółdzielniach rzemieślniczych.

Kto z Was wie, co to jest spółdzielnia wytwórcza? I czym się różni od spółdzielni pracy?

Dobrze. Spółdzielnia wytwórcza jest to taka spółdzielnia, w której członkowie coś *wytwarzają* np. obuwie, meble, ubranie, pieczywo, narzędzia itd.

. . . . . .

Na wolny rynek, podobnie jak przedsiębiorca prywatny — a więc np. spółdzielnia robotników stolarskich zatrudnia 10—15 czy więcej stolarzy i stara się meble swoje sprzedawać. Jest więc przedsiębiorcą — gromadnym coprawda, ale przedsiębiorcą — zdanym na łaskę i niełaskę klienteli. I dlatego spółdzielnie wytwórcze często bankrutują, bo nie mają odbiorców. Inne znowu dobrze się rozwijają — zależnie od „konjunktury". Lecz

Czy tylko robotnicy mogą zakładać spółdzielnie wytwórcze?

. . . . . .

Bynajmniej. Mogą to robić i t. zw. samodzielni wytwórcy, to zn. rolnicy lub właściciele większych warsztatów przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych. Tak np. w Warszawie majstrowie piekarscy prowadzą dużą piekarnię mechaniczną. Jest to ich wspólna własność. Ale robotnicy w niej zatrudnieni nie są członkami — są to zwykli najemnicy. Widzicie więc tę dużą różnicę między spółdzielniami wytwórczymi wytwórców samodzielnych a niesamodzielnych. W takim razie mówimy, że to nie jest spółdzielnia „wytwórcza", lecz samodzielnych „wytwórców".

Podobnie bogaci gospodarze na wsi mogą założyć np. wytwórnię dachówek albo cegielnię albo fabryczkę konserw owocowych lub warzywnych — będzie to wówczas spółdzielnia wytwórców-rolników, o której pewnie już słyszeliście na wykładach o spółdzielni rolniczej.

Jeśli taki warsztat pracy założą majstrowie-rzemieślnicy — krawcy, szewcy, czapnicy i t. p. będzie to spółdzielnia wytwórców-rzemieślników samodzielnych. Zwykle jednak majstrowie krawieccy, szewcy i t. p. łączą się w spółdzielnię nie poto, aby prowadzić jeden wspólny warsztat, a więc likwidować swój, ale inaczej:

Każdy majster swój prywatny warsztat zatrzymuje i prowadzi go jak zwykle na zasadach gospodarki ściśle prywatnej. Natomiast spółdzielnie zakładają po to, aby wspólnie, taniej, hurtowo *zakupić surowce* lub materiały — skóry dla szewców, materiały ubraniowe dla krawców, drzewo dla stolarzy i t. p. Takie hurtowe zakupy i prowadzenie takiego hurtowego wspólnego magazynu zakupów dla sprowadzenia surowców jest bardzo korzystne dla rzemieślników. Nazywają też dlatego takie spółdzielnie — *surowcowymi.*

Do jakiej znanej formy kooperacji są więc takie spółdzielnie zbliżone?

. . . . . .

Do rolniczych spółdzielni zakupu (nasion, nawozów sztucznych), do spółdzielni spożywców, albo do *hurtowni* tychże spożywców. I tu — i tam— sprowadzają towar hurtowo. Tylko że tam — dla konsumcji czyli spożycia — tu zaś dla produkcji — „wytwarzania" — wytwarzania *prywatnego.*

I jeszcze jeden rodzaj spółdzielni rzemieślniczych istnieje: Są to t. zw. spółdzielnie *magazynowe.* Polegają one na tym, że samodzielni majstrowie jednej branży np. krawcy, kuśnierze, stolarze czy szewcy *część* swojej produkcji *sprzedają* nie każdy z osobna, nie na własną rękę, lecz wspólnie, przez *wspólny* magazyn. Do tego magazynu na głównej ulicy jakiegoś miasta oddają swoje najlepsze artykuły. Ktoś z nich zostaje obrany na sprzedającego — ceny ustala się wspólnie — i interes idzie lepiej, niż w jakiejś ciasnej bocznej uliczce. Tak to nie ma zawodu, nie ma fachu, w którymby spółdzielczość nie mogła przynieść korzyści zrzeszającym się.

No a teraz na zakończenie proszę mi powiedzieć:

Jaką widzicie różnicę między spółdzielniami wytwórczymi a spółdzielniami pracy?

. . . . . .

Różnice te dają się sprowadzić do 3-ch głównych punktów:

1) Spółdzielnie pracy — to zawsze spółdzielnie najemników czyli wytwórców *nie*samodzielnych, podczas gdy spółdzielnie wytwórcze — mogą być i najemników i samodzielnych — majstrów, fabrykantów czy rolników.

2) W spółdzielniach pracy pracują *zawsze* faktycznie *wszyscy* jej członkowie podczas gdy w spółdzielniach wytwórczych może część pracować a część nie, mogą być wynajmowani zwykli robotnicy do wytwarzania dla niej tak jak u przedsiębiorcy prywatnego.

Ale, gdyby nawet wszyscy członkowie w niej pracowali, to i tak taka spółdzielnia wytwórcza różniłaby się od spółdzielni pracy celem i formą *własności* tej pracy.

Otóż różnica trzecia polega na tym, że:

3) Celem spółdzielni wytwórczej jest *towar* wytworzyć i sprzedać go na *własny rachunek*, podczas gdy celem spółdzielni pracy — jest — tylko pewną *pracę wykonać* i — za otrzymane pieniądze dać utrzymanie swoim członkom; owoce tej pracy spożywa zaś kto inny — czyli praca wykonywana jest nie na swój, lecz na cudzy rachunek: koszule uszyte przez spółdzielnię pracy szwaczek dla armii — nie sprzedają na rynku te szwaczki, lecz bierze je intendentura, płaci za pracę, a nosicie ją — *wy*. Dom wybudowany przez członków spółdzielni pracy — zamieszkuje właściciel domu, a nie członkowie i t. d.

Czy jest kto, dla któregoby te różnice nie były jasne, zrozumiałe?

Proszę bez fałszywego wstydu zapytać, aby nic niejasnego nie pozostało.

Nikt więcej nie zapytuje — dziękuję — wykład kończymy — i proszę nie zapomnieć napisać sobie jego streszczenie do swoich zeszycików. Po powrocie do „cywila" zaś — pamiętajcie, że przez spółdzielnie pracy i wytwórcze można dużo dobrego dla kraju zrobić i samemu sobie wydatnie pomóc. Do widzenia więc — na przyszłych przez was tworzonych placówkach pracy.

(N. B. PP. Autorzy zakończą indywidualnie — stosownie do tematu wykładu).

BIBLIOGRAFIA:

Poza wymienionymi już 4 głównymi wydawnictwami, dotyczącymi spółdzielczości pracy wymieniamy jeszcze inne tegoż autora:

1) „W sprawie kooperacji pracy i ułatwienia jej rozwoju w Polsce". Warszawa 1927.

2) Niezależność gospodarcza armii a spółdzielczość pracy", Warszawa 1928.

3) O rewizję Kompetencji.

W formie literackiej (powieściowej) przedstawił pięknie istotę współdziałania na terenie szkolnym tenże autor w książce p. t. „Czy to bajka czy nie bajka" (która została już przełożona na język esperanto, węgierski i francuski i przyczyniła się wielce do znajomości kooperacji polskiej zagranicą).

Z innych autorów polecić można:

4) Julian Bobrownicki: U progu twego życia (odezwa do młodzieży o wartościach społecznych spółdzielni pracy).

5) Statut wzorowy spółdzielni pracy.

6) M. Tugan-Baranowski: Stowarzyszenia wytwórców i stowarzyszenia pracy. W-wa 1919. str. 68.

i odpowiednie rozdziały w tegoż autora „Zasadach społecznych kooperacji", 2 głównych dziełach St. Wojciechowskiego i w Z. Chmielewskiego: „Podręczniku Spółdzielczości".

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 21

RODZAJE SPÓŁDZIELNI

(Polska klasyfikacja spółdzielcza)

Z dotychczasowych wykładów poznaliście już dosyć dokładnie: zasady spółdzielczości w ogóle, a spożywców i wojskową w szczególności, następnie — zasady głównych typów spółdzielni rolniczych — i w końcu — spółdzielczość kredytową i spółdzielczość pracy.

Zdawałoby się komuś, że to już wszystko, że już „wszystko wie". — Otóż — na tym kursie jest to rzeczywiście już wszystko, już więcej rodzajów spółdzielni szczegółowo omawiać nie będziemy, natomiast — obecna godzina ma być poświęcona:

1) *uporządkowaniu sobie całości, jaką dotychczas poznaliśmy,*
2) *dowiedzeniu się, czego dotychczas nie poznaliśmy, i —*
3) *dowiedzeniu się, jak się przedstawia oficjalny, tj. urzędowy podział wszystkich spółdzielni w Polsce.*

Jak w każdej organizacji, tak i w ruchu spółdzielczym musi być pewien porządek. Skoro tyle milionów ludzi bierze w tym ruchu udział, skoro w Polsce samej mamy aż 3 miliony członków spółdzielni, a samych spółdzielni czynnych około 13 tysięcy, to w takim wielkim ruchu musi być *porządek.*

Spółdzielczość — to armia, tylko armia *gospodarcza* dla udoskonalenia budowy i przebudowy świata na lepsze, nic więc dziwnego, że od początku swego istnienia już był w niej *porządek* i ten porządek rozwijał się z biegiem czasu coraz bardziej tak, jak się rozwijała z biegiem czasu organizacja armii.

Dzisiaj, u nas w Polsce (bo w każdym kraju nieco inaczej), owa *Organizacja armii spółdzielczej* przedstawia się jak następuje: (Proszę zanotować).

Cała armia spółdzielcza, tj. owe 13000 organizacyj spółdzielczych w Polsce dzielą się na:

6 głównych grup, niby — rodzajów broni.

Grupy te oznaczamy cyframi rzymskimi, a więc:

Spółdzielnie:

I. konsumentów czyli spożywców	II. kredytowe	III. rolników	IV. rzemieślników	V. robotników i chałupników	VI. inne (przedsiębiorców)

Proszę napisać, a zaraz wszystko objaśnię.

I. *Co to znaczy „konsumentów?"* — Tyle co spożywców, spotrzebowujących, zużywających coś.

Będą to więc w pierwszym rzędzie znane nam już dobrze z poprzednich wykładów *spółdzielnie spożywców.* Ale proszę pamiętać, że w nauce ekonomii czyli nauce o gospodarstwie społecznym spożyciem czyli z łacińska „konsumcją" nazywa się nie tylko dosłowne spożywanie żywności — chleba. cukru itd., lecz i zużytkowanie innych przedmiotów jak mydła, sody. pasty do obuwia itd., a także znaszanie ubrania, obuwia, bielizny (bo to też się zużytkowuje, to też się niszczy).

Ba — nawet kupowanie książek i gazet do własnego użytku jest też konsumcją — konsumcją duchową — i w końcu — zużytkowanie mieszkania, lokalu, jadłodajni, letniska itp. — wszystko to jest „konsumcja" — i dlatego do tej I-szej grupy, oznaczonej rzymską I. zaliczać będziemy nie tylko czyste spółdzielnie spożywców, lecz i inne, a mianowicie (proszę pisać)

1) spółdzielnie spożywców właściwe,
2) „ budowlane i budowlano-mieszkaniowe,
3) „ wspólnego zaspakajania innych potrzeb.

To są trzy główne pod-grupy rzymskiej jedynki (I) zwane *typami.* Typ pierwszy znacie dobrze, więc tłumaczyc go nie potrzebuję, Typu drugiego na naszych kursach szczegółowo nie omawiamy, a jednak jest on dosyć w Polsce liczny i znany; są to spółdzielnie budowlane i budowlano-mieszkaniowe.

Jakaż — to różnica między spółdzielniami budowlanymi a budowlano-mieszkaniowymi?

Czy kto potrafi powiedzieć?

. . . . . .

Nikt — więc objaśnię: Spółdzielnie budowlane, to takie spółdzielnie, przy których grono osób zrzesza się, aby sobie dzięki temu zrzeszeniu łatwiejszym i tańszym sposobem wybudować dom *dla siebie.* Podkreślam: *dla siebie* tj. na swoją wyłączną prywatną własność. Pojedyńczo — trzeba mieć dużo pieniędzy. Razem — to i o kredyt w bankach łatwiej i materiał budowlany hurtowo taniej kupić można, i architekt, robotnicy za jednym zamachem zrobić mogą taniej i więcej — słowem — korzyści ze spółdzielczego zrzeszenia się dla pobudowania sobie domu jest b. dużo — jak przy każdej innej formie spółdzielczości. Ale nie jest naszym celem tłumaczyć dziś zasady spółdzielczości budowlanej, lecz zaznajomić Was z oficjalnymi typami spółdzielni. Dlatego idźmy dalej:

Spółdzielnie *budowlano-mieszkaniowe,* zwane krócej wprost *mieszkaniowymi:* też budują domy mieszkalne, ale domy te pozostają nadal, także po ich wykończeniu, *wspólną własnością* wszystkich członków, a sami członkowie płacą komorne za mieszkania w nich zajmowane podobnie, jak by płacili prywatnemu kamienicznikowi. Tylko — różnica jest wielka — bo: najpierw — drogą spółdzielczą, wspólną budują sobie mieszkania taniej i lepiej tak jak im się podoba — bo na własny użytek. Następnie — owym „właścicielem kamienicy" — są członkowie sami w gromadzie. Płacąc więc komorne, płacą *sami sobie,* cenę taką, jak im samym z kalkulacji na budowę i utrzymanie domu wychodzi, a nie taką, jak podyktuje kamienicznik. I w końcu — trzecia najważniejsza rzecz — że to ich *własne mieszkanie.* Dopóki są członkami, nikt nie ma prawa wypowiedzieć im mieszkania. A chcą się wyprowadzić — nikt nie krępuje: Wypowiadają członkowstwo i opuszczają mieszkanie. Na ich miejsce przychodzi inny członek i wraz z członkowstwem nabiera prawa do zajęcia mieszkania. Jest to najdogodniejsza forma kooperacji budowlanej.

Przechodząc do 3-go typu „konsumentów" — mamy w Polsce: Spółdzielcze jadłodajnie, pensjonaty, letniska, szkoły prywatne prowadzone przez spółdzielnię nauczycieli lub rodziców i nauczycieli, księgarnie spółdzielcze, spółdzielcze domy ludowe itp.

A teraz — kto powie dlaczego ta grupa spółdzielni nazywa się — spółdzielniami „wspólnego zaspakajania innych potrzeb?"

Jakich innych?

. . . . . .

Dobrze — Innych poza spożyciem i mieszkaniem, które omówiliśmy już przy typie 1 i 2.

A teraz — proszę mi powiedzieć — czy spółdzielnia, dostarczająca członkom na lepszych warunkach prądu elektrycznego, czyli tzw. spółdzielnia elektryfikacyjna — będzie należała do tego samego typu?

. . . . . .

Tak niewątpliwie..

Dlaczego?

. . . . . .

Ponieważ prąd elektryczny też się zużywa, spotrzebowuje czyli „konsumuje".

Czy już wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, dlaczego te trzy grupy nazywamy spółdzielniami konsumentów?

Kto jeszcze tego nie rozumie, proszę podnieść rękę. Proszę pamiętać, że nie wiedzieć, nie rozumieć czegoś — nie jest wstydem; — wstydem jest *nie chcieć* czegoś zrozumieć.

Więc — śmiało — pytać.

. . . . . .

A teraz — skoro już uporaliśmy się z grupą pierwszą — przejdźmy do drugiej. Tu już będzie nam łatwiej.

II. Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe (kredytowe) znacie już z osobnego wykładu. Dzielą się one na 4 typy:

1) Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe *powszechne*, tj. takie, do których należą lub należeć mogą *wszyscy* obywatele bez różnicy stanu, otwarte dla wszystkich podobnie jak otwarte dla wszystkich są spółdzielnie spożywców. Będą to więc znane nam już z wykładu Kasy i Banki Spółdzielcze, lub Banki ludowe — przeważnie w miastach i osadach fabrycznych, rzadziej na wsi.

Typ 2) — to spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe *rolnicze*, a więc nasze Kasy Stefczyka i inne kasy, których członkami są przeważnie rolnicy.

Typ 3) Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe *urzędnicze i pracownicze*, a więc kasy pożyczkowe urzędników, oszczędnościowo-spożywcze robotników po fabrykach itd. Wreszcie

Typ 4) Wszystkie inne spółdzielnie kredytowe, nie należące do powyższych 3 typów.

Np. w Warszawie jest przeszło 10.000 właścicieli nieruchomości. Założyli oni sobie własny bank.

Czy będzie to spółdzielnia kredytowa powszechna?

. . . . . .

Nie, bo tylko kamienicznicy mogą być członkami.

Czy będzie to spółdzielnia rolnicza? — Oczywiście nie.
Urzędnicza? — *Robotnicza?* — Też nie. Więc — inna.

To samo dotyczy innych zawodów: Np. adwokaci, lekarze, inżynierowie itp. — również nieraz ze względów zawodowych zakładają własne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. — I w końcu — jeżeli kilka spółdzielni lub stowarzyszeń — a więc kilka osób *prawnych* założy własny Bank, to taki bank też zaliczymy do tej czwartej pod-grupy.

Czy wszystko w tej II-ej grupie jest zrozumiałe?

. . . . . .

Przechodząc do grupy III-ej — mamy podział aż na 5 typów:

1) Spółdzielnie zakupu i zbytu *ogólne* (np. syndykaty rolnicze, sp. rolniczo-handlowe, tudzież zbliżone do nich sp. rolniczo-spożywcze, a wśród nich również spółdzielcze składnice i sklepy kółek rolniczych, o ile są zarejestrowane jako spółdzielnie).

2) Spółdzielnie zakupu i zbytu *specjalne* (sp. ogrodnicze, warzywnicze, pszczelarskie, jajczarskie, zbytu bydła i trzody chlewnej),

3) Spółdzielnie *mleczarskie* (sp. zajmujące się odbiorem i przeróbką mleka, dostarczonego przez członków, oraz nabywaniem mleka i przetworów mlecznych, jak np. zlewnie mleka, maślarnie, śmietańczarnie, serowarnie itp.),

4) Spółdzielnie inne *przetwórcze* (sp. rolniczo-przemysłowe, jak np. młyny zbożowe, gorzelnie, suszarnie, krochmalnie, cukrownie, rzeźnie, piekarnie rolnicze itd.),

5) Spółdzielnie *pomocnicze* (sp. osadnicze, melioracyjne, parcelacyjne, wspólnego użytkowania maszyn, sp. przemysłu ludowego, tudzież sp. rolniczo-budowlane, jak np. cegielnie, betoniarnie itp.).

Kto tutaj czego nie rozumie?

. . . . . .

Czym się różni syndykat rolniczy od spółdzielni rolniczo-handlowej?

Zasadniczo niczym, tylko syndykat rolniczy jest zwykle spółdzielnią w samym założeniu bogatszą, składającą się z ziemian i bogatych rolników, którzy handlują „na grubszą skalę": zbożem, maszynami rolniczymi, nasionami, opałem itp. Rzadziej zaś trudnią się drobnym handlem jak spółdzielnie rolniczo-handlowe. Często syndykaty takie są spółkami a nie spółdzielniami.

Może jeszcze jakie pytanie?
Co to są spółdzielnie osadnicze? — *Co to są spółdzielnie melioracyjne?*
Objaśnię najpierw osadnicze.
Jeżeli jedna osoba niema dość na to, aby sobie zakupić kawałek pola pod własne gospodarstwo, to czynią to razem. Razem kupują np. z parce-

lacji na kresach ziemię, dworek, konia, krowy, narzędzia — i — gospodarują. Albo też może każdy gospodarować na swoim małym kawałku, ale o kredyt dla niego stara się — spółdzielnia.

Melioracyjne spółdzielnie pomagają — jak nazwa łacińska mówi — *ulepszać* glebę rolnika. A więc — drenować, odwadniać, wysuszać, nawozić itd. Po łacinie „melior" znaczy „lepszy" — trzebaby więc przetłumaczyć na polskie — spółdzielnie ulepszające coś. U nas są to przeważnie spółki.

Inne gatunki spółdzielni rolniczych poznaliście na wykładzie „Spółdzielnie rolnicze *różne*", więc tu więcej tłumaczyć nie potrzebujemy.

IV. *Grupa spółdzielni rzemieślniczych* niema żadnej pod-grupy — należą do niej tylko spółdzielnie rzemieślnicze wspólnego zakupu surowców, wspólnego użytkowania magazynów, maszyn itp. Wszystko oczywiście w odniesieniu do *samodzielnych* właścicieli warsztatów rzemieślniczych, nie czeladników najemnych.

V. *Grupa robotników i chałupników dzieli się na 2 typy:*

1) Spółdzielnie wytwórcze robotników i chałupników (spółdzielnie posiadające na własność lub w użytkowaniu warsztaty i narzędzia pracy i zatrudniające przeważnie członków, jak np. robotnicze spółdzielnie szewckie, krawieckie, stolarskie, robotnicze piekarnie, drukarnie itp.),

2) Spółdzielnie *pracy* (spółdzielnie dla wspólnego wykonywania prac, spólnoty warsztatowe, spólnoty rolne, spółdzielnie rybaków. kominiarzy, spółdzielnie wydawnicze autorów, szkoły spółdzielcze nauczycielskie, spółdzielnie dostarczające poszczególnym członkom pracę w innych przedsiębiorstwach, np. spółdzielnie inkasentów, księgowych itp.).

Wreszcie grupa VI — ostatnia — obejmuje spółdzielnie *przedsiębiorców*, złożone z samoistnych właścicieli zakładów przemysłowych i handlowych i dzieli się na:

1) Spółdzielnie *przemysłowe* (spółdzielnie dla prowadzenia przetwórczego przedsiębiorstwa przemysłowego, np. drukarnie, piekarnie przemysłowe, spółdzielnie przemysłu mięsnego, spółdzielcze przedsiębiorstwa wydawnicze, itp.),

2) Spółdzielnie *handlowe* (hurtownie kupieckie, spółdzielnie kupców dla zakupu i zbytu surowców, produktów, spółdzielnie transportowe, ekspedycyjne, eksportowe itp.),

3) Spółdzielnie różne (spółdzielnie przedsiębiorców dla prowadzenia przedsiębiorstwa, nie podpadającego pod p. 1 i 2, jak np. spółdzielnie dla urządzenia wystaw, pokazów, spółdzielnie wydawnicze pracujące dla celów zarobkowych, zrzeszenia właścicieli papierów procentowych, właścicieli nieruchomości, stadiony sportowe itd.).

A teraz proszę zliczyć wszystkie typy we wszystkich 6 głównych grupach:

. . . . . .

(Któryś ze słuchaczy liczy):

Grupa	I.	— 3	typy spółdzielni
„	II.	— 4	„ „
„	III.	— 5	typów „
„	IV.	— 1	typ „
„	V.	— 2	typy „
„	VI.	— 3	„ „
Razem . .		18	typów spółdzielni.

Dobrze: Rozróżniamy w Polsce urzędowo 18 typów spółdzielni i tak też kolejno są one numerowane we wszystkich wydawnictwach. Proszę więc

skreślić numerację pierwotną: 1—3, 1—4, 1—5 itd., a napisać obok numerację kolejną 1—18.

. . . . . .

(Słuchacze to robią).

Czy wszyscy dobrze zapisali? Aby sprawdzić — proszę mi powiedzieć, do jakiego typu należą — dajmy na to — spółdzielnie mleczarskie?

Odpowiedź słuchacza: Do typu Nr 10.

A spółdzielnie pracy? Do typu Nr 15.

. . . . . .

Dobrze — dziękuję.

A teraz — może kto wie, kto to taką klasyfikację ustanowił?

...(Odpowiedzi mylne: Związek Spółdzielni, Sejm, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych... itd.).

Nie.

. . . . . .

Ten podział na typy czyli tę klasyfikację ustaliła *Państwowa Rada Spółdzielcza przy Ministerstwie Skarbu* na posiedzeniu w dn. 20 czerwca 1929 r., a więc już dawno temu, i to obowiązuje do dnia dzisiejszego.

A czym jest Państwowa Rada Spółdzielcza — to już wiecie z wykładu o organizacji spółdzielczości w Polsce — *Nieprawdaż?*

(Jeśli by kto nie wiedział lub wykład o organizacji spółdzielczości w Polsce musiał się odbyć po niniejszym wykładzie, to objaśnić, że:

Państwowa Rada Spółdzielcza jest to najwyższa urzędowa instancja dla spraw spółdzielczych; stanowi ona składową część Min. Skarbu, a szczegóły o niej usłyszycie na innym wykładzie).

A teraz — na koniec — może trochę pofilozofujemy nad tym wszystkim, cośmy tu napisali i powiedzieli.

Proszę uważać:

Słuchacz X niech przejdzie wzrokiem jeszcze raz wszystkie 18 typów po kolei, a inni wraz z nim — i niech wyszuka:

Które z tych typów będą spółdzielniami dostępnymi dla wszystkich czyli powszechnymi, a które będą ograniczone do niektórych tylko warstw ludności?

Odpowiedź: *Powszechnymi* spółdzielniami będą: Typ 1. (nazywa po imieniu), 2, 3, 4, — i koniec.

A dlaczego nie typ Nr 5?

— Bo on obejmuje kasy spółdzielcze, których członkami są tylko rolnicy.

A dlaczego nie typ 16?

. . . . . .

— Bo do spółdzielni tego typu należą tylko właściciele przedsiębiorstw.

(Podobnych pytań — w miarę czasu — wykładowca może postawić więcej).

Jak więc nazwiemy te pozostałe typy spółdzielni?

. . . . . .

Odp.: Pozostałe nazwiemy spółdzielniami stanowymi. Tamte powszechne — *wszechstanowe* — te — nie powszechne — stanowe.

— Ale — *czy ten urzędowy podział nie stoi w sprzeczności z podstawowymi zasadami kooperacji, które głoszą, że spółdzielnia, to jest organizacja, otwarta dla wszystkich?*

. . . . . .

Ściśle logicznie — tak. Ale logika musi często ustępować przed rzeczywistością — tak samo prawo.

Otóż nasza ustawa o spółdzielniach mówi wprawdzie, że za spółdzielnię uważa się zrzeszenie o nieograniczonej liczbie osób, zmiennym kapitale i składzie osobowym, ale to nie znaczy, iżby do każdej spółdzielni musieli lub mogli wszyscy należeć — np. jeśli weźmiemy spółdzielców aptekarzy, którzy zrzeszają się dla wspólnego zakupu lekarstw i surowców medycznych, to co tam ma do roboty szewc lub rolnik? — Nic. Więc — będą tam przyjmowani tylko aptekarze. Ale już *każdy* aptekarz — dowolna ich ilość — bez ograniczeń — jak mówi ustawa.

Samo życie stwarza takie konieczności, że muszą być spółdzielnie stanowe i wszechstanowe — i ustawa temu się nie sprzeciwia.

Członkowie — założyciele każdej spółdzielni sami określają w *statucie*, kogo chcą do danej spółdzielni przyjmować.

. . . . . .

Czy to jest jasne dla wszystkich?

. . . . . .

A teraz — jeszcze jedno rozumowanie:

Czy w myśl tego, czego nauczyliśmy się na dzisiejszej lekcji *może tak być, żeby kilka spółdzielni zajmowało się jednym i tym samym „fachem" — np. piekarskim, a mimo to należały do różnych typów?*

. . . . . (słuchacze myślą).

Jeden z nich odpowiada:

— *Może być.*

. . . . . .

Proszę podać przykład:

Odp.: Jedną piekarnię założyli robotnicy piekarscy najemnicy, aby prowadzić własną piekarnię na zbyt chleba na wolny rynek — i to będzie spółdzielnia wytwórcza robotników, *czyli typ 14. W drugiej piekarni* prowadzą wypiek chleba sposobem spółdzielczym też robotnicy piekarscy, ale nie na swój rachunek, tylko — dajmy na to — dla dowództwa V armii — z mąki wojskowej i dla wojska.

. . . . . .

To będzie? — Piekarska spółdzielnia pracy. — Typ? — 15. Trzecia piekarnia — to znana nam już z wykładu o spółdzielniach pracy np. Warszawska Piekarnia Mechaniczna majstrów piekarskich — samodzielnych właścicieli warsztatów — a więc zakładów przemysłowych — *typ 16.*

. . . . . .

Czwarta możliwość: Na wsi rolnicy zamiast piec dla siebie chleb każdy w domu z osobna, zbudowali spółdzielczą wiejską piekarnię i pieką chleb tylko dla siebie. — *Będzie to typ? — 11-ty* — rolnicza piekarnia.

I w końcu:

Spółdzielnia spożywców — cywilna lub wojskowa prowadzi własną piekarnię i dostarcza z niej chleb do własnych sklepów. Takich piekarni mamy w Polsce kilkaset. *Do jakiego typu będzie wówczas należała?*

— Do typu 1 — spółdzielnia spożywców (wytwórnia *przy* spółdzielni spożywców).

Na tym, zakończymy.

BIBLIOGRAFIA:

Kto z was interesowałby się bliżej tą sprawą, i chciał też wiedzieć, jak w innych krajach ta rzecz się przedstawia, temu radziłbym przestudiowanie rozdziału 9. części I z książki St. Wojciechowskiego: „Kooperacja w rozwoju historycznym" (str. 107—116), lub też rozdziału II z dzieła: prof M. J. Tuhan-Baranowskiego „Społeczne zasady kooperacji" (str. 90—102).

Ale — to dobre dla „uczonych".

Nam dla krajowego użytku wystarczy najzupełniej ten *polski* podział — został on opracowany przez najlepszych „uczonych" w korporacji i bardzo starych praktyków, którzy zasiadali w 1929 r. w Państwowej Radzie Spółdzielczej.

Oficjalny podział spółdzielni na typy przedstawiony też jest w książce pt. *„Polskie Ustawodawstwo Spółdzielcze"* (na str. 292—294), na którym opieraliśmy się przy opracowaniu niniejszego wykładu. (Wyd. „Spólnoty Pracy" — Warszawa, Marszałkowska 149, m. 9), cena zł 5.—.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit -Wych

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 22

POWSTANIE I ROZWÓJ RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO W ŚWIECIE

I. Początki ruchu spółdzielczego.

Współczesny ruch spółdzielczy jest ruchem stosunkowo młodym, gdyż początki jego sięgają zaledwie stu lat wstecz.

Na powstanie ruchu spółdzielczego złożyły się trzy czynniki:

1. Stara jak świat dążność do łączenia wysiłków, *idea współdziałania*, która przyobleka się w różne formy, występując nie tylko wśród ludzi, ale wogóle w przyrodzie jako jeden z podstawowych czynników życiowych. Na przykład zrzeszenia hodowców bydła dla wyrobu serów znane są we Francji i w Szwajcarii od setek lat.

2. *Warunki społeczno-gospodarcze*, w jakich znalazły się społeczeństwa Zachodniej Europy, w szczególności Anglii i Francji, pod koniec 18-go i na początku 19-go wieku, przyczyniły się do rozbudzenia zainteresowania organizacją spółdzielczą.

Dzięki poczynionym w tym czasie wynalazkom i zastąpieniu warsztatów ręcznych przez duże maszyny, poruszane parą, narodził się wielki przemysł. Powstały wielkie fabryki, które spowodowały upadek produkcji rzemieślniczej. Dzięki rozwojowi komunikacji: koleje żelazne i statki parowe, wzmogła się wymiana handlowa i rozwinęła produkcja masowa obliczona na dalekie rynki. Powstały zatem wielkie ośrodki przemysłowe, w których nie było miejsca dla samodzielnych rzemieślników, gdyż fabryki zatrudniały ludzi głównie w charakterze robotników najemnych.

Warunki życia robotniczego, a co zatem idzie większości ludności ośrodków przemysłowych, były w tym okresie bardzo ciężkie. Długi dzień pracy, niskie zarobki i brak jakiejkolwiek opieki społecznej, były przyczyną szerzącej się nędzy wśród ludności robotniczej. Nic więc dziwnego, iż chętny dała ona posłuch reformatorom społecznym, którzy na drodze samopomocy wskazywali jej ratunek.

3. Wreszcie trzecim czynnikiem, który przyczynił się do powstania ruchu spółdzielczego, były *hasła i programy stworzone przez reformatorów społecznych* ówczesnej epoki, jak Robert Owen i Doktór King w Anglii, Karol Fourier, Filip Buchez i Ludwik Blanc we Francji, Schultze z Delitzsch i Fryderyk Raiffeisen w Niemczech (czytaj Uuen, King, Furjé, Büszé, Blank, Szulce z Delicz i Rajfajzen).

Tak się złożyło, iż trzy różne kraje dały początek trzem głównym rodzajom spółdzielczości: Anglia — spółdzielczości spożywców, Francja — spółdzielczości wytwórców i Niemcy — spółdzielczości kredytowej.

a) Spółdzielczość spożywców.

Anglia była krajem, w którym najwcześniej powstał wielki przemysł, a więc który najpierw uległ industrializacji czyli uprzemysłowieniu. W Anglii też najpierw zrodziła się t. zw. kwestia robotnicza i tym zapewnie głównie się tłumaczy, iż jest ona ojczyzną spółdzielczości spożywców.

Wielki wpływ na społeczeństwo angielskie w kierunku zainteresowania go sprawą reformy społecznej wywarł Robert-Owen, który żył w okresie od 1771 do 1858 r. Pochodził on z ludu i dzięki wytężonej pracy oraz sprzyjającym okolicznościom doszedł do znacznego majątku. Odczuwając głęboko niesprawiedliwość i bezsensowność ówczesnych stosunków społecznych, a w szczególności, przejmując się losem rzesz robotniczych, Robert Owen wprowadził w posiadanej przez niego fabryce w New Lanark (czyt. Nju Lanark) cały szereg reform. Skrócił dzień pracy, podniósł płacę, wogóle roztoczył troskliwą opiekę nad zatrudnionymi w jego fabryce robotnikami, aby stworzyć dla nich możliwie najlepsze warunki życiowe.

W roku 1813 Robert Owen wydał swą pierwszą książkę pod tytułem „Nowy pogląd na społeczeństwo", czyli o kształtowaniu się charakteru ludzkiego". W tym swoim głównym dziele, nie ograniczając się do ulepszeń częściowych, Robert Owen zaczął propagować całkowitą reformę stosunków społecznych. W tym celu proponował zakładanie spólnot przemysłowo-rolniczych, możliwie samowystarczalnych, obejmujących od 1.000 do 3.000 mieszkańców.

Projektowanych spólnot nie udało się zrealizować, czynione próby w Ameryce skończyły się niepowodzeniem, ale propaganda Owena przyczyniła się do skierowania robotników na drogę samopomocy gospodarczej. W celu zebrania pieniędzy potrzebnych do utworzenia proponowanych spólnot bądź do uruchomienia własnych warsztatów wytwórczych, zaczęto zakładać t. zw. *sklepy związkowe.* Szczególnie gorącym propagatorem tych stowarzyszeń wspólnych zakupów był doktór Wiliam King, który założył w 1827 r. w mieście Brighton (czyt. Brajtn) słynne „Stowarzyszenie handlu spółdzielczego" oraz w 1828 r. specjalne czasopismo dla propagandy spółdzielczej „The Cooperator (czyt. „Tzy Kooperejtor — t. zn. „Spółdzielca"). Kilkaset podobnych stowarzyszeń robotniczych powstało wówczas w Anglii, ale większość ich miała żywot krótkotrwały, gdyż zasady ich gospodarki nie zapewniały im powodzenia. Podobne one były do swego rodzaju kas oszczędności, które wymagały od robotników dużych poświęceń, a w zamian dawały im bardzo małe korzyści. Dostarczając towar po cenach rynkowych, a nieraz i wyższych, stowarzyszenia te nie rozdzielały nadwyżek, ani nie płaciły procentów od udziałów.

Pierwszą spółdzielnią spożywców, której gospodarka została oparta na zasadach takich, iż zapewniła jej rozwój, była spółdzielnia założona w 1844 r. przez 28 robotników tkackich w mieście Rochdale (czyt. Roczdel).

Początki jej łatwe nie były. Skromny kapitał zakładowy spółdzielni w sumie 28 funtów szterlingów czyli wówczas przeszło 800 zł. zgromadzony został z trudem. Działalność spółdzielni rozpoczęto, wynajmując przy Ropuszym Zaułku mały sklepik, w którym znajdowało się tylko cztery artykuły: mąka, owsianka, cukier i masło. Sklep był otwarty dwa razy tygodniowo, a sprzedażą zajmowali się bezpłatnie członkowie zarządu.

I tylko dzięki umiejętnej gospodarce spółdzielnia się rozwinęła: w końcu 1845 r. liczba jej członków wzrosła do 80, a kapitał do 180 funtów szterlingów. W końcu 1848 r. było już 140 członków, 390 funtów szterlingów kapitału udziałowego i 80 f. szt. targu tygodniowego; wynajęto cały domek, na pierwszym piętrze urządzono salę zebrań i czytelnię. W kwietniu 1851 r. zaczęto otwierać sklep cały dzień, a w końcu tego roku liczba członków wzrosła do 630, kapitał udziałowy do 2.700 f. szt. i targ tygodniowy do 2.700 f. szt. Dalszy rozwój spółdzielni charakteryzują liczby następujące:

Rok	Członków	Udziały	Obroty	Czysta nadwyżka
		w funtach szterlingach		
1855	1.400	11,032	44.902	3,109
1875	8.415	225.682	305.657	48.212
1895	12.584	365.295	290.056	51.713
1915	21,794	380.600	459.100	80.300
1928	25.288	564.277	767.880	92.399

„Rochdalskie Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów", jak ją od początku nazwano, zawdzięczało swoje powodzenie przede wszystkiem zdrowym zasadom gospodarki spółdzielczej, których inicjatorami było tych 28 robotników tkackich, założycieli spółdzielni. Zasady te stanowią t. zw. System Roczdelski, który doczekał się tak dużego rozpowszechnienia.

Spółdzielnia przyjęła jako regułę sprzedaż towarów po cenie rynkowych i tylko za gotówkę, zwracając uwagę na dobry gatunek artykułów, rzetelną miarę i wagę. W ten sposób przyzwyczajała ona członków do bardziej racjonalnego życia oraz do czynienia oszczędności w postaci nadwyżek osiąganych przez spółdzielnie. Nadwyżki te, wypłacane członkom jako zwroty od zakupów, czyniły spółdzielni jak najlepszą propagandę i powodowały napływ nowych członków.

Spółdzielnia ściśle przestrzegała neutralności pod względem politycznym, aby uniknąć wszelkich możliwych konfliktów na tym tle pośród członków. Była ona otwarta dla wszystkich, zapewniając każdemu równość praw w myśl zasady: jeden członek — jeden głos.

System Roczdelski da się streścić w następujących głównych zasadach:

1. Wspólny zakup potrzebnych produktów w najlepszym gatunku i ustanawianie ich ceny sprzedażnej tak, żeby tworzyć oszczędności.
2. Różnica pomiędzy cenami kupna i sprzedaży, po potrąceniu kosztów handlowych, zwracana jest członkom w postaci zwrotów od zakupów.
3. Kupno i sprzedaż odbywa się tylko za gotówkę.
4. Kapitału dostarczają członkowie w postaci udziałów, powiększanych ze zwrotów od zakupów i otrzymujących ograniczony procent.
5. Władzą zwierzchnią jest walne zgromadzenie członków, przyczem każdy członek ma tylko jeden głos.

„Pionierzy Rochdale'scy — jak powiada prof. Stanisław Wojciechowski — nie odkryli nic nowego, tylko wybrali z doświadczeń poprzedników wszystkie zdrowe zasady organizowania robotników jako spożywców i stworzyli doskonały wzór do naśladowania. Kierunek angielskiego ruchu spółdzielczego odtąd streszcza się w haśle: organizujcie swoją siłę nabywczą, zaoszczędzone w swoich sklepach dywidendy używajcie na powiększenie udziałów, w celu rozszerzenia samozaopatrywania i podejmowania własnej produkcji; przez organizację spożycia do organizacji produkcji, wolnej od ryzyka i marnotrawstwa".

Przykład spółdzielni w Rochdale wpłynął na przywrócenie wiary w spółdzielczość, zachwianej licznymi niepowodzeniami pierwszych sklepów związkowych. W ten sposób rozpoczął się okres stałego rozwoju ruchu spółdzielczego spożywców, najsampierw w Anglii, a za jej przykładem w innych krajach.

b) *Spółdzielczość wytwórców.*

Ojczyzną spółdzielczości wytwórców jest Francja, która uległa uprzemysłowieniu nieomal w tym samym okresie co i Anglia. Podobne bolączki społeczne zrodziły wysiłki w kierunku naprawy istniejących stosunków.

Przedewszystkiem należy tu wymienić Karola Fourier'a, którego stuletnia rocznica śmierci przypadła w 1937 r. Zasłużył on na miano „zwiastuna spółdzielczości", gdyż jego ostra krytyka panujących stosunków społecznych oraz plany nowego ustroju zrzeszeniowego zapłodniły czynem pionierów ruchu spółdzielczego.

Działalności zwolenników idei K. Fourier'a, a w szczególności grupy t. zw. realizatorów, należy zawdzięczać powstanie pierwszych spółdzielni robotniczych we Francji. Czynną rolę wśród „realizatorów" odegrał polski emigrant polityczny z 1831 r., Jan Czyński, który w licznych publikacjach zwracał się przede wszystkim do robotników, nawołując ich do tworzenia zrzeszeń gospodarczych. Z tych samych realizatorów grona wyszli także założyciele pierwszej francuskiej spółdzielni spożywców, która pod nazwą *„Handel Sprawiedliwy"* rozpoczęła swoją działalność w 1835 r. w Lyonie. Spółdzielnia ta przetrwała dwa lata, nie zdoławszy wywołać większego zainteresowania dla tej formy spółdzielczości.

Znacznie większe nadzieje wzbudziły *spółdzielnie wytwórców*, to znaczy stowarzyszenia robotnicze, mające na celu prowadzenie przedsiębiorstwa wytwórczego na własny rachunek zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie robotników.

Pierwsza taka spółdzielnia jako zrzeszenie stolarzy założona została w Paryżu w 1832 r. Inicjatorem jej, jak wogóle całego tego ruchu był lekarz i publicysta Filip Buchez (1796 — 1865). Twierdził on, że robotnicze spółdzielnie wytwórców stale się rozwijając, gromadząc coraz to większe kapitały, opanują cały przemysł i doprowadzą drogą pokojową do całkowitego wyzwolenia klasy pracującej, to znaczy aby nie musiała pracować w cudzych fabrykach i warsztatach, lecz we własnych zakładach spółdzielczych.

W okresie od 1840 do 1851 r. wychodziło w Paryżu specjalne pismo „Atelier" (Warsztat), redagowane prawie wyłącznie przez robotników i poświęcone ideologii F. Buchez'a oraz propagandzie spółdzielni wytwórców, których w tych latach istotnie wiele powstało. Zaczęto je naśladować również w Anglii i innych krajach.

Gorącym zwolennikiem spółdzielni wytwórców był również Ludwik Blanc (1811—1882), autor książki „Organizacja pracy", wydanej poraz pierwszy w 1841 r. Według jego projektu spółdzielnie wytwórców powinny korzystać z kredytów państwowych i być zakładane początkowo tylko w niektórych gałęziach przemysłu. Część osiąganych przez nie zysków winna być rozdzielona pośród członków, część iść na wsparcia dla członków potrzebujących pomocy, część — na spłatę zaciągniętych pożyczek, a czwarta część — na zakładanie nowych spółdzielni, aby stopniowo opanować całą wytwórczość.

Wypadki polityczne w 1851 r. t. j. powrót monarchii we Francji, a potem wojna w 1871 r. doprowadziły do upadku większość tych spółdziel-

ni, które rozbudziły tak dużo entuzjazmu, ale okazały się trudne do zrealizowania na większą skalę.

c) *Spółdzielczość kredytowa*

Początek dziewiętnastego wieku zaznaczył się i w Niemczech zaostrzeniem konkurencji pomiędzy drobną wytwórczością robotniczą a wielką kapitalistyczną. Największą bolączką rzemiosła w tej nierównej walce był brak kapitałów, który przyczynił się do rozpanoszenia lichwy, czyniąc sytuację stanu rzemieślniczego wprost tragiczną. Stopa procentowa przy drobnych pożyczkach często dochodziła w tym czasie do 60 procent w stosunku rocznym.

W tej to epoce zjawił się w Niemczech mąż opatrznościowy, jakim był Herman Schultze, urodzony w 1808 r., w miasteczku Delitzsch, którego nazwę dodał później do swego nazwiska. Niemal całe swoje życie poświęcił on propagandzie reformy społecznej przez organizowanie spółdzielni kredytowych i wytwórców. Do poprawy bytu mas pracujących dążył on przez dostarczanie im kredytu, któryby pozwolił im posiąść własne warsztaty i wytrzymać konkurencję z wielkim kapitałem. Podstawą organizacji kredytu ludowego ma być samopomoc i dlatego jest on przeciwny wszelkiej filantropii, jak również socjalizmowi, który oczekuje reform wyłącznie od państwa. System ten najlepiej odpowiadał potrzebom i aspiracjom stanu średniego, do którego wzmocnienia istotnie się przyczynił.

Dwie pierwsze spółdzielnie dla zakupu surowców założył Herman Schultze-Delitzsch wśród stolarzy i szewców w Delitzsch, a w 1850 r. — pierwszą spółdzielnię kredytową t. zw. *bank ludowy*. W 1853 r. wydał „Podręcznik spółdzielczy na użytek rzemieślników i robotników niemieckich", oraz w 1855 r. „Pożyczkowo - kredytowe stowarzyszenie jako banki ludowe", w której to książce wyłożył zasady działalności spółdzielni kredytowych.

Zainicjowany przez H. Schultzego-Delitzsch ruch spółdzielczy zrobił szybkie postępy, tak że w 1859 r. mógł być zwołany pierwszy Zjazd spółdzielni i utworzone dla nich „Centralne biuro informacyjne", które w 1864 r. przekształciło się na „Powszechny Związek Stowarzyszeń Zarobkowo - Gospodarczych".

Na terenie innego środowiska zaznaczyła się działalność Fryderyka Raiffensena, ojca spółdzielczości rolniczej. Zorganizowane przez niego w 1849 r. we wsi Flammersfeld, w prowincji nadreńskiej, *„Stowarzyszenie dla wspierania niezamożnych rolników"* było pierwszą spółdzielnią kredytową, przystosowaną do potrzeb drobnych rolników. Następnie rozwinął on bardzo szeroką działalność na rzecz rozbudowy spółdzielczości kredytowej w Niemczech. W 1866 r. wydał swą słynną książkę p. t. „Kasy pożyczkowe, jako środek ulżenia doli ludu wiejskiego". Założył także dwie centralne organizacje spółdzielcze: „Rolniczą Centralną Kasę Pożyczkową" w 1876 r. i „Związek Zawiadowczy" w 1877 r.

F. Raiffeisen zakończył życie w 1888 r. W tym czasie liczba zainicjowanych przez niego wiejskich spółdzielni kredytowych dosięgła w Niemczech prawie 1.000.

Główna zasługa F. Raiffeisena polega na wyzwoleniu ludności od kredytu lichwiarskiego i na przyuczeniu jej do robienia użytku gospodarczego z własnych oszczędności. Spółka kredytowa, będąc jedną z najprostszych form spółdzielczości miała być dla ludu wiejskiego szkołą wspólnej pracy gospodarczej, dawać bodźca do zakładania spółdzielni mleczarskich, dla wspólnej sprzedaży produktów rolnych, spółdzielni przetwórczych i in-

nych. Jako gorliwy chrześcijanin, łączył on zadania gospodarcze z moralnymi i wychowawczymi, które znalazły swoje odbicie w opracowanych przez niego zasadach gospodarki spółdzielczej, składając się na t. zw. „System Raiffeisena".

Spółdzielnie kredytowe, zarówno miejskie, typu Schultzego-Delitzsch, jak i wiejskie, typu Raiffeisena ogromnie rozpowszechniły się w całym świecie. I w Polsce znalazły one podatny grunt dla swego rozwoju, pierwsze jako t. zw. banki ludowe najsampierw w b. zaborze niemieckim, a drugie w postaci t. zw. kas Stefczyka, którym początek dała Małopolska.

II. Rozwój ruchu spółdzielczego w świecie.

Po okresie prób i doświadczeń rozwój ruchu spółdzielczego wszedł na drogę normalnej rozbudowy. Ważnym momentem było wytworzenie związków spółdzielni, którym wyznaczono dwojakie zadania: gospodarcze i ideowe.

Działalnością gospodarczą zajęły się hurtownie spółdzielni spożywców, centrale handlowe spółdzielni rolniczych, centralne kasy spółdzielni kredytowych. Ideowa strona działalności przypadła w udziale związkom dla celów propagandy, wychowania, reprezentacji, wspólnej obrony i wogóle uzgadniania pracy poszczególnych spółdzielni.

Ruch spółdzielczy w całym świecie, wykorzystując doświadczenie różnych krajów, zachował dużą jednolitość, wynikającą ze wspólnych zasad, uznanych za najsłuszniejsze. Jednak rozwój jego w każdym kraju poszedł po innej drodze, w zależności od miejscowych warunków politycznych i gospodarczych.

a) *Wielka Brytania*

Wzorując się na założonej w 1844 r. spółdzielni w Rochdale, liczba spółdzielni spożywców w Wielkiej Brytanii zaczęła wzrastać. W 1851 r. było ich 130. W większości były to organizacje bardzo małe, których liczba członków nie dochodziła do 100. W 1862 r. 322 spółdzielnie, które ogłosiły sprawozdania, zrzeszały już 90 tysięcy członków i dokonywały obrotu rocznego na sumę 2.333.000 funtów szterlingów.

Po dłuższych przygotowaniach dokonane zostało ważne dzieło przez powołanie do życia w 1864 r. centrali wspólnych zakupów, słynnej „Cooperative Wholesale Society", t. zn. hurtowni spółdzielczej, do której na początek przystąpiło tylko 55 spółdzielni. W 1868 r. w podobny sposób powstała hurtownia, założona przez spółdzielnie w Szkocji.

Działalność obydwu hurtowni wsparta została przez zorganizowaną w 1869 r. Unję Spółdzielczą, to zn. Związek Spółdzielni dla celów instrukcyjno - wychowawczych, propagandowych i obrony ruchu.

Od tej pory rozwój spółdzielczości w Wielkiej Brytanii okazał się znacznie szybszy, a charakteryzują go liczby następujące:

Rok	Liczba członków	Suma obrotów w funt. szterl.
1881	547.212	15.411.185
1891	1.044.675	30.599.401
1901	1.793.167	52.761.171
1911	2.640.429	74.812.469
1921	4.548.557	218.780.384
1931	6.590.020	207.888.385
1933	6.917.138	197.257.009
1935	7.483.976	220.429.517

W końcu zatem 1935 r. mniej więcej szósta część ludności Wielkiej Brytanii należała w charakterze członków do spółdzielni spożywców. Tak wspaniałe rezultaty osiągnięte zostały naskutek stałego, nieprzerwanego rozwoju ruchu. Najtrudniejsze były początki, gdyż aby zrzeszyć pierwszy milion członków, co zostało zrealizowane dopiero w 1891 r., potrzeba było aż 47 lat, o ile za początek ruchu spółdzielczego przyjmiemy 1844 r. Aby osiągnąć następny milion, co stało się faktem w 1904 r., potrzeba było tylko 13 lat, a dla przekroczenia trzeciego miliona, w 1914 r., wystarczyło 10 lat. Następnie przyrost członków był jeszcze szybszy, jeżeli się zważy, iż w okresie od 1914 do 1935 r. liczba ich wzrosła o 4.430.000, czyli że przeciętnie przybywało rocznie 210.000 członków.

Czynnikiem siły brytyjskiego ruchu spółdzielczego spożywców stał się wspaniały rozwój centralnych organizacyj. Unia Spółdzielcza, zdołała objąć swoją działalnością dosłownie wszystkie spółdzielnie które w ten sposób poddały się ogólnemu kierownictwu i zaczęły korzystać z wydatnej pomocy organizacyjnej. Przez nią organizowane są doroczne kongresy spółdzielcze, liczne kursy i wykłady, wydawane są książki, broszury i czasopisma. W myśl zasady Sprawiedliwych Pionierów z Rochdale spółdzielnie brytyjskie dużą wagę przywiązują do pracy społeczno - wychowawczej. Znane jest pod tym względem powiedzenie jednego z zasłużonych przewodników ruchu spółdzielczego w Wielkiej Brytanii, Jakuba Holyoake'a (czyt. Holyok), który głosił: „Największe sklepy spółdzielcze, jakie dziś posiadamy, mogą stać się dwa razy bogatsze, jeżeli członkowie ich będą dwa razy mądrzejsi".

Dzielnie sekundują Unii Spółdzielczej w jej pracy różne organizacje pomocnicze, jak Angielska i Szkocka Liga Kooperatystek, stowarzyszenie młodzieży spółdzielczej i t. p.

Do rozbudowy gospodarczej spółdzielni brytyjskich przyczyniła się bardzo działalność hurtowni spółdzielczych, które stopniowo przekształciły się w ogromne przedsiębiorstwa. Od centralizowania zakupów szybko przeszły one do własnej wytwórczości. W 1873 r. Hurtownia Angielska nabyła pierwszą wytwórnię, którą była fabryka biszkoptów w Crumpsall (czyt. Krempsel). Od tej pory liczba własnych wytwórni Hurtowni Angielskiej szybko rosła, tak że w końcu 1935 r. było ich już 171, obejmujących najróżnorodniejsze gałęzie produkcji, od produktów spożywczych do przedmiotów mechanicznych, jak rowery. Razem zatrudniały one 40.824 pracowników, a ogólna wartość ich produkcji w 1935 r. wyniosła 34 miliony funtów szterlingów, co czyni około 850 milionów złotych. Ogólny zaś obrót Hurtowni Angielskiej, czyli suma dostarczonych spółdzielniom towarów, w 1935 r. osiągnął 98 milionów funtów szterlingów, czyli prawie dwa i pół miliarda złotych.

Podobnie Hurtownia Szkocka, aczkolwiek w mniejszym zakresie, wobec innego terenu jej działalności, stała się potężnym przedsiębiorstwem. W końcu 1935 r. posiadała ona 56 zakładów wytwórczych, zatrudniających 8945 pracowników. Ogólny obrót Hurtowni Szkockiej w 1935 r. wyniósł zgórą 18 milionów funtów szterlingów.

Ale to nie wszystko, gdyż dla importu towarów kolonialnych, który — jak łatwo się domyślić — dokonywany jest przez hurtownie brytyjskie na wielką skalę, utworzyły one wspólne przedsiębiorstwo pod nazwą Angielsko - Szkockiej Hurtowni. Posiada ona nawet własne plantacje herbaty w Indiach i na Cejlonie, skąd przewozi ją własnymi okrętami. Warto zaznaczyć, iż hurtownie brytyjskie są największymi importerami herbaty w Europie. Zakupuje ją od nich również i hurtownia polska, to znaczy Związek „Społem".

Jakże różnią się obecne spółdzielnie spożywców w Wielkiej Brytanii od pierwszych spółdzielni, które były organizacjami niewielkimi, dostarczającymi swym członkom tylko najważniejsze artykuły spożywcze. Obecnie są to wielkie organizacje, których ogromna większość liczy powyżej 1000 członków, sporo zrzesza po kilkadziesiąt tysięcy członków, a kilka nawet powyżej 100 tysięcy członków. Największą z nich jest Spółdzielnia Londyńska, obejmująca około pół miliona członków.

Rzecz charakterystyczna, iż liczba samych spółdzielni w Wielkiej Brytanii od wielu lat już nie powiększa się, a nawet się zmniejsza naskutek połączeń. Rozrost ruchu odbywa się na drodze rozbudowy istniejących spółdzielni, które otwierają coraz to nowe filje. Poszczególne spółdzielnie posiadają liczne sklepy i magazyny specjalne, zaopatrzone we wszystkie możliwe artykuły, których znaczna część pochodzi z fabryk spółdzielczych.

Ruch spółdzielczy spożywców w Wielkiej Brytanii — to wielka potęga. Objął on znaczną część handlu i produkcji krajowej, w której zatrudnia przeszło 270.000 osób, gdyż tylu pracowników posiadają spółdzielnie łącznie z hurtowniami.

W mniejszym stopniu rozwinęły się robotnicze spółdzielnie wytwórców, których w końcu 1935 r. istniało 90, zrzeszających 33.264 członków.

Również, jako w kraju wybitnie przemysłowym, stosunkowo niewielką rolę w Wielkiej Brytanii, za wyjątkiem Irlandii, odgrywa spółdzielczość rolnicza.

b) *Francja*

Odmienne były losy ruchu spółdzielczego we Francji. Wydarzenia polityczne powstrzymały rozwój pierwszych spółdzielni wytwórców, w których początkowo pokładano największe nadzieje. Dopiero około 1880 r. zaznaczyło się pewne ożywienie przyczem objęło ono różne zawody, ale przedewszystkiem przemysł budowlany. W 1885 r. założono Związek tych spółdzielni, który został nazwany Izbą Doradczą Robotniczych Stowarzyszeń Wytwórczych. Pozatem powołano do życia Bank Spółdzielni Wytwórczych, mający na celu przychodzenie im z pomocą kredytową.

Ostatnia wojna przyczyniła się do upadku pewnej liczby spółdzielni, ale w latach powojennych ten ubytek szybko został wyrównany i obecnie liczba ich wzrasta. Obejmują one najrozmaitsze przemysły, ogrodnictwo, fabryki mebli, drukarstwo, fabryki szkła, zakłady mechaniczne, zakłady krawieckie, przedsiębiorstwa budowlane i t. p.

W 1935 r. do Izby Doradczej należało 430 spółdzielni wytwórców, liczących 25.000 członków.

Jeżeli chodzi o spółdzielnie spożywców, to zaczęto się nimi bardziej interesować dopiero po 1860 r., gdy do Francji dotarły wiadomości o sukcesach tych spółdzielni w Wielkiej Brytanii. Od tej pory liczba spółdzielni spożywców zaczęła szybko wzrastać tak, że w 1894 r. istniało ich około 1.000, zrzeszających 300.000 członków.

Nad dalszym rozwojem spółdzielczości francuskiej zaciążyło jednakże rozbicie jej na dwa obozy, jeden nazywał się socjalistycznym, a drugi neutralnym. Każdy z tych kierunków wytworzył odrębne organizacje centralne, zarówno ideowe jak i handlowe. Rozdział ten nie wychodził na dobre spółdzielczości francuskiej, część bowiem spółdzielni nie chciała przystąpić ani do jednego ani do drugiego obozu. Organizacje centralne, grupując każda tylko część spółdzielni, nie mogły mieć takiego znaczenia, jakieby zdobyły, gdyby obejmowały wszystkie spółdzielnie w kraju.

Długie spory trwały na temat, która strona ma rację. I tylko dzięki dużym wysiłkom ludzi zarówno z jednego jaki z drugiego obozu, którzy zrozumieli konieczność wspólnej pracy wszystkich spółdzielców, idea jedności wreszcie zwyciężyła. Ważną datą w historii spółdzielczości francuskiej jest rok 1912, kiedy na kongresie spółdzielczym w Tours (czyt. Tur) zawarty został t. zw. pakt jedności. Od tej pory wszystkie spółdzielnie spożywców zaczęły się grupować w jednej Federacji Krajowej oraz w jednej centrali handlowej, czyli hurtowni, które powstały z połączenia się dotychczasowych organizacyj centralnych.

Jak było do przewidzenia, zjednoczenie to wywarło bardzo dodatni wpływ na postępy ruchu spółdzielczego spożywców we Francji. Obecnie do Federacji Krajowej należy 1064 spółdzielni spożywców, zrzeszających około 1.700.000 członków i dokonywujących obrotu rocznego na sumę około 3 miliardów franków. Wiele z tych spółdzielni stanowi duże organizacje, a w szczególności 39 spółdzielni t. zw. okręgowych, które zrzeszają 1.112.478 członków i posiadają 5.083 sklepów. Największą z nich jest spółdzielnia „Kooperatyści Lotaryngii", licząca 157.500 członków i 801 sklepów. Drugą z kolei jest „Kooperatyści Paryża", licząca 122.600 członków i 507 sklepów.

Hurtownia Spółdzielni Francuskich jest potężnym przedsiębiorstwem, które zatrudnia 1129 pracowników. Obrót jej w 1936 r. wyniósł 863 milionów franków, a wartość własnej produkcji — 54 miliony franków.

Jedną z cech oryginalnych spółdzielczości francuskiej jest łączenie z działalnością gospodarczą pomocy społecznej oraz w zakresie zaspakajania potrzeb intelektualnych i rozrywkowych jej członków. Spółdzielnie wypłacają swym członkom emerytury, zapomogi w razie choroby lub wypadku, organizują kolonie letnie, imprezy rozrywkowe i t. p.

W tym celu powołane zostało do życia szereg organizacyj specjalnych, które ułatwiają spółdzielniom pracę w tym zakresie. Istnieje zatem Stowarzyszenie Hoteli Spółdzielczych, organizujące spółdzielcom spędzanie wakacyj, Spółdzielcze Biuro Podróży, wyspecjalizowane w załatwianiu wszelkich czynności związanych z podróżami, Stow. „Dzieciństwo Spółdzielcze", którego zadaniem jest zakładanie i zarządzanie koloniami wakacyjnymi dla dzieci, sierocińcami, domami odpoczynkowymi. W 1932 r. Stow. „Dzieciństwo Spółdzielcze" dostarczyło dzieciom przeszło 80.000 dni wakacyj. Istnieje wreszcie Komitet Krajowy Rozrywek, organizujący wycieczki, przedstawienia, koncerty, wykłady, wystawy, biblioteki i t. p.

Organizowanie wczasów i rozrywek przez spółdzielczość francuską odbywa się pod hasłem „Radosna praca, wczasy pouczające". Spółdzielcy francuscy stanęli na stanowisku, iż wielka dziedzina potrzeb materialnych spożywcy również powinna być ujęta w ręce samych zainteresowanych i znajdować się pod ich stałą kontrolą.

Francja posiada także gęstą sieć spółdzielni rolniczych wszelkiego rodzaju. Punktem zwrotnym w historii rolnictwa francuskiego było uchwalenie w 1884 r. ustawy o związkach zawodowych, pozwalającej na tworzenie t. zw. syndykatów rolniczych, czyli zrzeszeń o charakterze zawodowym, odpowiadających do pewnego stopnia naszym kółkom rolniczym. Syndykaty rolnicze stały się głównymi organami propagandy spółdzielczości w rolnictwie.

Istnieją spółdzielnie rolnicze wspólnych zakupów, spółdzielnie wytwórcze, przetwórcze i sprzedaży, spółdzielnie elektryfikacyjne, mleczarnie spółdzielcze i t. p. Ogółem w końcu 1930 r. istniało we Francji około 5.000 różnego rodzaju spółdzielni rolniczych, zrzeszających przeszło 500.000 rolników.

Odrębną kategorię stanowią rolnicze spółdzielnie kredytowe, których w końcu 1934 r. było 6134, zrzeszających 576 tysięcy rolników, co odpowiada 11 procent ilości gospodarstw. Rozpowszechnione są bardzo we Francji spółdzielnie wzajemnych ubezpieczeń rolniczych: od ognia, od upadku inwentarza, od wypadków.

Centralną organizacją spółdzielczości rolniczej we Francji jest Federacja Krajowa Spółdzielni Rolniczych, posiadająca cztery wydziały: 1) spółdzielni kredytowych, 2) syndykatów rolniczych, 3) spółdzielni wytwórczych i sprzedaży i 4) ubezpieczeń spółdzielczych.

c) *Niemcy*

Niemcy, które są ojczyzną Schultzego z Delitzsch (czyt. Szulcego z Delicz) i Fryderyka Raiffeisena, pionierów spółdzielczości kredytowej, posiadają nadzwyczaj gęstą sieć spółdzielni wszelkiego rodzaju. Banki ludowe Schulzego z Delitzsch, tworzone po miastach, przyczyniły się do rozwoju spółdzielni rzemieślniczych i surowcowych, magazynowych, pomocniczych i t. p., zaś miejskie spółdzielnie kredytowe Raiffeisena — do rozwoju różnego rodzaju spółdzielni rolników.

Na początku 1936 r. istniało w Niemczech ogółem 51.938 spółdzielni. Najliczniejszą grupę stanowią spółdzielnie rolnicze w liczbie 22.429, następnie idą spółdzielnie kredytowe miejskie i wiejskie — 20.552, spółdzielnie budowlane — 3.507, spółdzielnie rzemieślnicze — 1890, spółdzielnie spożywców — 1582 i spółdzielnie innych rodzajów — 1978.

Znaczenie ruchu spółdzielczego w życiu gospodarczym Niemiec jest bardzo duże. Obliczono, iż spółdzielnie rolnicze objęły 65 procent handlu produktami rolnymi, 44 procent handlu mlekiem 31 procent handlu winem i 72 procent obrotów kredytowych i oszczędnościowych przedsiębiorstw rolniczych.

d) *Dania*

Dania słusznie nazywaną jest krajem spółdzielczym, gdyż spółdzielczość jest tam dominującą formą w życiu gospodarczym. Dla zrozumienia jej roli w tym wybitnie rolniczym kraju, trzeba pamiętać, iż powierzchnia jego odpowiada mniej więcej powierzchni dwóch naszych województw, że liczy on tylko 3.700.000 mieszkańców i że liczba gospodarstw rolnych wynosi około 210.000.

Według ostatnich danych liczba spółdzielni wszelkiego rodzaju wynosi w Danii 7.055. Spółdzielnie te, zrzeszone w 46 organizacjach centralnych, liczą 1.750.944 członków. Najliczniejszą kategorię stanowią spółdzielnie rolnicze w liczbie 5205, zrzeszające 1.035.395 członków i spółdzielnie spożywców w liczbie 1850, zrzeszające 358.000 członków.

O znaczeniu ruchu spółdzielczego w życiu gospodarczym Danii świadczy, iż 91 procent całej produkcji mlecznej przerabiane jest przez mleczarnie spółdzielcze, a udział spółdzielni, zajmujących się eksportem masła, wynosi 50 procent ogólnego eksportu krajowego. Spółdzielnie mięsne wysyłają 84 procent ogólnego eksportu, handel paszą został opanowany przez spółdzielczość w 44 procentach, a handel nawozami sztucznymi — w 37 procentach.

e) *Szwecja*

Szwecja stosunkowo późno wstąpiła na drogę organizacji spółdzielczej, ale wykazała w tej dziedzinie ogromną żywotność. Szczególnie duże suk-

cesy osiągnęła spółdzielczość spożywców której wspaniały rozwój charakteryzują następujące cyfry:

Rok	Liczba spółdzielni	Liczba członków
1906	178	36.350
1916	771	171.106
1926	846	339.273
1936	633	585.290

Liczba spółdzielni po osiągnięciu pewnego maksimum zaczęła się zmniejszać naskutek połączeń, ale liczba członków nie przestała wzrastać. Przyrost w ostatnim dziesięcioleciu wyniósł około 80 procent. Licząc po cztery osoby na rodzinę, ruch spółdzielczy spożywców w Szwecji objął przeszło trzecią część całej ludności kraju.

Największym tytułem sławy spółdzielczości spożywców w Szwecji jest wspaniale rozwijająca się produkcja własna. Hurtownia spółdzielni szwedzkich uruchomiła szereg fabryk, jak młyny, fabrykę margaryny, obuwia, kaloszy, lampek elektrycznych, superfosfatów. Rozbudowując produkcję spółdzielczą, trzymała się zasady, aby przystępować do wytwarzania przede wszystkim tych artykułów, które do tej pory dostarczane były po zbyt wysokiej cenie przez fabryki prywatne. W ten sposób wypowiedziała ona wojnę kartelom kapitalistycznym i zmusiła je do znacznej obniżki cen szeregu artykułów, co wyszło z ogromną korzyścią dla ogółu ludności.

Ostatni kryzys światowy, który szczególnie dotkliwym był dla rolników, przyczynił się tam także do rozbudowy spółdzielczości rolniczej, tak iż stała się ona w Szwecji podstawowym czynnikiem gospodarki rolnej.

f) *Szwajcarja*

Do krajów wybitnie skooperatyzowanych należy Szwajcaria, w której istnieje 12.796 organizacyj spółdzielczych, zrzeszających 893.843 członków, podczas gdy ludność całego kraju wynosi niewiele więcej jak 4 miliony.

Najliczniejsze są spółdzielnie rolnicze różnego rodzaju, jak serowarnie spółdzielcze, spółdzielnie kredytowe, hodowlane i t. p. Do Związku Szwajcarskich Spółdzielni Spożywców należy przeszło 500 spółdzielni, liczących około pół miliona członków. O gospodarce ich najlepiej świadczy fakt wypłacenia w ciągu roku tytułem zwrotów od zakupów sumy 18 milionów franków szwajcarskich, czyli przeszło 20 milionów złotych.

g) *Światowe siły ruchu spółdzielczego*

Ruch spółdzielczy którego początki sięgają zaledwie stu lat wstecz, dzięki entuzjazmowi inicjatorów i ścisłemu zespoleniu z życiem i potrzebami szerokich mas, rozwinął się ponad wszelkie oczekiwania, tak, że mógł być nazwany „jedynym eksperymentem społecznym XIX-go wieku, który się udał". Bo któż mógł przypuścić, że pierwsze robotnicze sklepiki spółdzielcze przekształcą się w potężne przedsiębiorstwa i rozpowszechnią się po całym świecie, że pierwsze kasy kredytowe, na zasadach spółdzielczych oparte, będą naśladowane we wszystkich krajach.

Dr. G. Fauquet, (czyt. Foké, b. szef Wydz. Spółdz. przy Międzynar. Biurze Pracy), opierając się na materiałach statystycznych Międzynarodowego Biura Pracy, oblicza siły światowego ruchu spółdzielczego we wszyst-

kich jego formach na zgórą 731.000 organizacyj spółdzielczych, zrzeszających 165 milionów członków.

Pod względem rodzajów spółdzielni ogólna liczba rozpada się jak następuje: spółdzielnie spożywców — 72.269, spółdzielnie mieszkaniowe — 76.411, wszelkiego rodzaju spółdzielnie rolnicze — 518.611, spółdzielnie zawodowe nierolnicze — 56.940 i spółdzielnie różne — 7.025.

Na podstawie statystyki z 1931 r. Europa (bez Rosji Sow.) liczyła 240.000 spółdzielni wszelkiego rodzaju, zrzeszających około 50 milionów członków. Jeżeli liczby te porównamy z danymi za 1910 r., to okaże się, iż w okresie 20 lat liczba spółdzielni wzrosła dwukrotnie, a liczba członków dwa i pół raza. Może więc spółdzielczość z ufnością i wiarą patrzeć w jeszcze lepszą przyszłość.

BIBLIOGRAFIA

Stanisław Thugutt — Spółdzielczość — zarys ideologii. Wyd. Spółdzielczego Instytutu Naukowego, Warszawa 1937.
Część I. Jak spółdzielczość powstała.
Zygmunt Chmielewski — Podręcznik spółdzielczości. Wyd. Spółdzielczego Instytutu Naukowego, Warszawa 1937.
Część I. Idea spółdzielczości.
Zygmunt Chmielewski — Spółdzielczość rolnicza w rozmaitych krajach. Wyd. Spółdz. Instytutu Naukowego, Warszawa 1937.
— Informator Spółdzielczy. Część II. Spółdzielczość obca. Wyd. Spółdz. Instytutu Naukowego, Warszawa 1937.
— „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" — Kronika zagraniczna.
Wojciechowski St. — Ruch spółdzielczy i rozwój jego w Anglii, Warszawa 1918 — „Społem".
— Kooperacja w rozwoju historycznym — W-wa 1923.
Dąbrowska Maria — Spółdzielczość zwyciężająca — Dzieje Hurtowni Angielskiej. W-wa 1920. Wyd. „Społem".

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI
Wykład 23

ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZOŚCI W POLSCE

Na poprzedniej lekcji poznaliśmy w najogólniejszych zarysach dzieje spółdzielczości w zachodniej Europie od samych jej początków. Obecnie przypadło nam z kolei poznać pokrótce dzieje spółdzielczości w Polsce.

Wiecie już, że spółdzielczość jako taka zbliża się dopiero do stulecia swoich narodzin, jeśli za jej początek brać Roczdel, Raiffeisena i Schulzego z Delitzsch. To bowiem, co było przed tym, to były próby, początki, najczęściej nieudane — a więc — „to się nie liczy".

A skoro tak, to proszę mi powiedzieć:

— *Czy początki ruchu spółdzielczego w Polsce będą starsze niż w zachodniej Europie czy młodsze?*

. . . . . .

Niewątpliwie, że młodsze.

Ale — gdyby nawet były tak samo dawne jak na Zachodzie — to — czy przypadłyby na okres niepodległości państwa Polskiego, czy na okres zaborów?

. . . . . .

Oczywiście, że na okres zaborów.

A ile tych zaborów było?

. . . . . .

Dobrze — trzy: rosyjski, pruski i austriacki.

Chcąc mówić o początkach spółdzielczości w Polsce, jesteśmy zmuszeni mówić nie o jednym, a o trzech początkach, t.j. o spółdzielczości w b. zaborze austriackim, pruskim i rosyjskim — każdym z osobna, bo to były trzy odrębne państwa — każde z osobnymi i innymi prawami. A ludność polska musiała się do tych praw dostosować.

I zgóry Wam mogę już powiedzieć, że te początki przypadają we wszystkich 3 zaborach wraz ze Śląskiem na lata 60—70-te ubiegłego stulecia.

I — kto z Was zgadnie — który zabór był pierwszy pod tym względem?

. . . . . .

(Na wypadek jeśli słuchacze dadzą mylną odpowiedź:)

Nie — ani rosyjski, ani austriacki, tylko — pruski. Najmniej byśmy się tego spodziewali, a jednak tak było. I — kto zna bliżej porozbiorową historię Polski — nie będzie się nawet temu tak bardzo dziwił. Będzie bowiem wiedział, że Poznańskie długi czas po rozbiorach żyło jeszcze bardzo bujnym życiem narodowym, że tam miało wielkie swoje oparcie i wielu zwolenników Polskie Towarzystwo Demokratyczne, że tam działali tacy bojownicy o Niepodległość jak Mierosławski i Libelt — że z tych dzielnic pochodzili tacy zasłużeni mężowie jak Staszic, Marcinkowski, że tam tworzyli tacy filozofowie jak Trentowski, Cieszkowski i wielu, wielu innych.

Dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia but pruski zaczął coraz bardziej tak przygniatać ciało naszego narodu pod tym zaborem, że i duch zaczął się w tym przybitym ciele kurczyć i kurczył się coraz bardziej tak, że na parę lat przed wojną światową już prawie nikt w Polsce nie śmiał marzyć o tym, aby Niemcy Poznańskie oddali i nie wierzył, iżby tam możliwe było odrodzenie narodowe, a jednak.....

Ale — wróćmy do rzeczy:

Otóż najstarszą znaną nam spółdzielnią w Polsce było Towarzystwo pożyczkowe i oszczędnościowe w mieście Śremie w Wielkopolsce, założone przez bliżej nieznanych nam obywateli w r. 1850, które jednak widocznie wkrótce upadło, bo dopiero w r. 1862, a więc w 12 lat po tym, w tym samym Śremie ks. Szamarzewski, o którym posłyszycie w osobnym wykładzie, organizuje drugą taką Kasę. Rok przed tym, t.j. w 1861 powstaje w Poznaniu „Towarzystwo Pożyczkowe m. Poznania", miejska spółdzielnia kredytowa, którą wielu uważa za właściwą pierwszą spółdzielnię na ziemiach polskich.

I — jak się zaczęło — tak się też i dalej potoczyło. Poznańskie rozwinęło u siebie w następnych 50 latach przede wszystkim spółdzielczość kredytową, ona stała się — iżby tak rzec — jego specjalnością i jego chlubą, bo dzięki tej spółdzielczości kredytowej polskość w b. zaborze pruskim została uratowana. Spółdzielnie kredytowe bowiem pożyczały polskiej ludności rolnej tanio pieniądze na podtrzymanie gospodarstwa, na dokupowanie ziemi nawet tak, że Niemcy, mimo że łożyli miliony marek na wykupno ziemi z rąk polskich, to jednak nie tylko nie potrafili wykupić jej, lecz nawet — w końcowym obrachunku — więcej ziemi przeszło z rąk niemieckich w polskie niż z polskich w niemieckie. Wielka część zasługi w tym przypada właśnie spółdzielniom pożyczkowo - oszczędnościowym w b. zaborze pruskim. Otóż spółdzielnie te zaczęto tworzyć przeważnie po miastach i bogatszych wsiach — aby pomóc rolnikom i rzemieślnikom, wyzwolić ich od panującej wówczas wszędzie lichwy, a nawet ziemianom upadającym i kupcom przydały się one bardzo z powodu taniego kredytu. Były to więc spółdzielnie wybitnie wszechstanowe, powszechne, i takimi do dnia dzisiejszego pozostały.

W latach 1860 — 70 powstało ich już tam około 50 — tak, że grono bardziej świadomych obywateli m. Poznania i innych miast, z posłem Dr. Kantakiem na czele mogło pomyśleć o założeniu *Związku* tych spółdzielni, który też rzeczywiście powstał w r. 1871 pod nazwą „Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych". Kiedy w rok po tym na głównego kierownika (Patrona) Związku obrano Ks. Szamarzewskiego, takimi słowy skreślił on program pracy dla tego Związku i należących doń spółdzielni:

„Małymi kapitałami musimy pracować, aby przywrócić sobie byt mienie, stanowisko i znaczenie. Cała zaś trudność naszego położenia polega na tym, że małymi groszami mamy ten sam cel osiągnąć, który kapitaliści z łatwością wielkimi zasobami zdobywają. Mamy większą trudność, bo mamy żyć, a kapitaliści mają ten cel, aby używać. Zadanie wielkie, zadanie wiekowe, bo drobny grosz nasz, jak krople w naszych rzekach, mają się wspólnymi siłami zlać w wielki prąd". (Cytata z Tomaszewskiego Wład. „Pół wieku kooperatywy w Wielkopolsce, Prusach Królewskich i na Górnym Śląsku", Poznań 1914).

Obok spółdzielni kredytowych, które były najliczniejsze, powstawały też Kółka rolnicze włościańskie, i to już począwszy od 1862 r. tak, że do roku 1890, przed zgonem ks. Szamarzewskiego, wszystkich „Spółek" było ogółem w b. zab. pruskim 77, z ilością 26.553 członków, a ich sumy bilansowe wynosiły razem prawie że 17 milionów marek niem.

W roku 1885 spółki te założyły w Poznaniu własny centralny bank p. n. *„Bank Związku Spółek Zarobkowych"* (do dziś istniejący na Placu Wolności 16), a do jego założycieli — obok ks. Wawrzyniaka i Szamarzewskiego, należeli: Dr. Kuszlelan, Feliks Rakowski, dr. Witold Milewski i inni. W tym samym roku wyszedł też pierwszy „Podręcznik dla spółek", dzięki któremu wszystkie spółki ujednoliciły swoją rachunkowość. Dzięki istnieniu Związku, który w 1889 r. otrzymał prawo rewizji, następnie — dzięki istnieniu Banku, który wspomagał polskie spółki kredytowe i wreszcie — dzięki wielkiemu talentowi organizacyjnemu ks. Patrona Wawrzyniaka — z 77 spółek w r. 1890 wyrosło ich do roku 1912 — 287 z liczbą członków 141.407, sumą udziałów — 27 milionów mk., blisko 248 milionami mk. niem. wkładów oszczędnościowych i + 327 milionami sum bilansowych t. j. kapitałów obrotowych wogóle.

327 milionów w rozporządzeniu polskich instytucyj kredytowych — to suma, którą się rzeczywiście można było bronić przed wykupem ziemi przez Niemców!

W roku 1901 powstała w Mogilnie pierwsza spółdzielnia rolniczo - handlowa p. n. „Rolnik", założona przez ks. Szamarzewskiego, następnie takich spółdzielni powstało w b. zab. pruskim około 50.

Trzecim rodzajem spółdzielni, jaki zaczął powstawać w b. zab. pruskim — to t. zw. „Spółki parcelacyjne", które miały na celu ułatwić osiedlanie się żywiołu polskiego na własnej ziemi i pomagać w zakładaniu własnych gospodarstw. Pracowały one przy pomocy własnego „Banku Ziemskiego". W roku 1906 było takich spółek parcelacyjnych 14. Byłyby one się rozwinęły potężnie, gdyby nie wyjątkowa ustawa o prawie kolonizacyjnym z r. 1904, która nie pozwalała Polakom na tworzenie nowych osad.

Kończąc nasz przegląd ruchu spółdzielczego w b. zaborze pruskim, nie powinniśmy zapomnieć o Górnym Śląsku, gdzie już w r. 1871 w Królewskiej Hucie grono hutników założyło pierwszą spółdzielnię spożywców pod nazwą „Spółka spożywcza poczciwych wiarusów w Królewskiej Hucie" (Tytuł podobny do „Sprawiedliwych Pionierów z Roczdelu").

Takie spółki spożywcze, zwane tam „Konsumami" powstawały na G. Śląsku w tych latach coraz częściej; doszło do liczby 20, ale z powodu nieumiejętności w administrowaniu nimi i w gospodarce poupadały one zupełnie, a niektóre przeszły wyłącznie w ręce urzędników niemieckich.

Przyczyną tego ich upadku było też i to, że Związek Spółek Zarobkowych w Poznaniu, prócz jednej podróży ks. Szamarzewskiego — tego typu spółdzielniami zupełnie się nie interesował i pozostawił je ich losowi, będąc zajęty wyłącznie spółdzielniami dla stanu średniego — rolników, rzemieślników i kupców. A szkoda, bo spółdzielczość spożywców mogłaby być tak samo dobrą ostoją gospodarczą polskości, jak i kupiectwo polskie — jeśli nie lepszą.

Ale — przeszłości nie przywrócimy, więc nie biadajmy nad nią a myślmy o przyszłości.

Przejdźmy do b. zaboru austriackiego. Tu mamy w początkach zjawisko podobne jak w Poznańskiem:

Już w r. 1873, a więc w 2 lata po Poznaniu, powstaje we Lwowie „Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych", co oznacza, że tam już musiała istnieć przed tym pewna ilość „spółek". I rzeczywiście — historia podaje, że istniało ich wówczas w b. Galicji ogółem 30, w czym 23 spółdzielni kredytowych a 7 spożywczych i rzemieślniczych. Ale wielkich postępów ruch spółdzielczy w tych latach naogół w Małopolsce nie robił, tak, że w r. 1890 było ich tam zaledwie kilkadziesiąt.

Dopiero dzięki niestrudzonej pracy dra Franciszka Stefczyka, który w 1890 r. zapoczątkował w Małopolsce tworzenie kas oszczędnościowo-pożyczkowych systemu Raiffeisena, postawiło tę dzielnicę Polski na drugie miejsce pod względem bogactwa ruchu spółdzielczego. Zorganizowanie przy Wydziale Krajowym Sejmu Galicyjskiego we Lwowie oddzielnego od „Związku Stow. Zar. i Gosp." — t. zw. „Patronatu dla Spółek Oszczędności i Pożyczek" jakoteż — w 10 lat później (1909) „Krajowej Centralnej Kasy Spółek Rolniczych" we Lwowie posunęło sprawę niepomiernie naprzód.

Obok Stefczyka pojawił się na ziemi małopolskiej w r. 1907 wygnaniec polityczny z b. zaboru rosyjskiego — Edward Milewski, który zajął się specjalnie organizowaniem na terenie b. Galicji — spółdzielni spożywców, których było tam bardzo mało.

W ten sposób — w roku 1911 — statystyka podaje dla b. Galicji następujące cyfry, dotyczące spółdzielni tylko polskich:

1257 Kas Raiffeisena (obecnie — Stefczyka) zrzeszonych w „Patronacie"
213 Spółdzielni kredytowych
90 rzemieślniczych, spożywczych i innych
76 Spółek rolniczych (roln.-handlowych).

Była to więc już liczba wcale imponująca, jeśli zważyć, że ilość członków zrzeszonych w tych wszystkich spółdzielniach wynosiła około 600.000 członków.

Przy omawianiu b. zab. austriackiego nie wolno zapominać o Śląsku Cieszyńskim, który — choć już od czasów króla Kazimierza Wielkiego oderwany od Polski, zachował mowę, strój i obyczaje polskie.

Na Śląsku Cieszyńskim istniały dwie różne zupełnie formy ruchu spółdzielczego: spożywców, pozostający pod wpływem partii robotniczej — i — rolników z dr. Michejdą na czele. Rolnicy mieli swój Związek Spółek Rolniczych Księstwa Cieszyńskiego, założony w roku 1908, do którego już przed wojną należało ok. 100 spółdzielni rolniczych, zaś spółdzielnie spożywców, zakładane przez górników i hutników zagłębia węglowego ostrawsko-karwińskiego pod moralną opieką związku zawodowego górników i przy pomocy ówczesnej „Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska" kwitły, należały organizacyjnie do Centrali spółdzielni spoż. w Wiedniu, która dla nich wydawała osobne pismo w języku polskim. Najstarsze z nich „Stowarzyszenie spożywcze robotników i rolników w Stonawie" — powstało w 1896 r., a drugie największe — „Centralne Stow. Spożywcze w Łazach" — jest do dziś największą spółdzielnią polską wogóle i bastionem polskości po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego podobnie jak niegdyś były nimi spółdzielnie kredytowe w ks. Poznańskim.

Przechodzimy do b. zaboru rosyjskiego.

Tu już w 1863 r. wyszła pierwsza książka, traktująca o kooperacji spożywców a m. Aleksandra Makowieckiego „Spółki Spożywcze" — którymi zainteresowała się zarówno inteligencja jak i część postępowego mieszczaństwa. I rzeczywiście — w 6 lat później z książki i artykułów zrodziła się rzeczywistość — i w jednym roku 1869 powstały aż trzy spółdzielnie spożywców:

„Merkury" w Warszawie,
„Zgoda" w Płocku,
„Oszczędność" w Radomiu.

Pierwsza z nich przetrwała aż do niedawnych czasów, druga istnieje dotychczas, a tylko Radom nie dopisał. W kilka lat później — bo w r. 1870 — powstaje w Warszawie pierwsza spółdzielnia kredytowa p. n. „Towarzystwo Przemysłowców" i odtąd — liczbowo biorąc — powstawało w Królestwie Kongresowym więcej spółdzielni kredytowych po miastach niż spożywców. Przyczyną tego było to, że rząd rosyjski łatwiej zezwalał na założenie „niewinnej" — jego zdaniem — mieszczańskiej spółdzielni kredytowej, niż na „rewolucyjne" — jego zdaniem — spółdzielnie spożywców. Powstanie każdej takiej spółdzielni było uzależnione od woli aż samego generał-gubernatora — to też nic dziwnego, że rozwój spółdzielczości w b. zab. rosyjskim kroczył b. powoli. W roku 1908 było w Król. Kongresowym zaledwie przeszło 150 spółdzielni kredytowych miejskich i 18 rolniczych, bo pierwsza spółdzielnia rolnicza w Kongresówce powstała dopiero w 1898 r., a pierwsza mleczarnia w 1903 r. (w Desznie). Ze spółdzielni spożywców, jakie powstawały na terenie Kongresówki w ub. stuleciu, najbardziej były znane spółdzielnie kolejarzy (bo to i o legalizację dla nich — jako pracowników państwowych — było łatwiej), a pomiędzy nimi do historii przeszła największa — „Stowarzyszenie Spożywcze pracowników drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej" (zał. w 1889 r.), które — obok ruchliwej działalności handlowej, prowadziło też ożywioną działalność oświatową i — między innymi — wydało w 1903 r. najlepszą i jedyną dotychczas historię spółdzielczości spożywców wszystkich krajów p. t. „Stowarzyszenia spożywcze— ustęp z dziejów kooperacji" (str. 372). A napisał to dzieło jeden z największych polskich uczonych w dziedzinie nauk społecznych — prof. Ludwik Krzywicki — do dziś żyjący i wykładający na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Dopiero rok 1905 t. j. rok pierwszej rewolucji rosyjskiej, przyniósł także dla ruchu spółdzielczego w b. zaborze rosyjskim nieco więcej swobód obywatelskich. Zaczęły powstawać zwłaszcza w Zagłębiu Dąbrowskim, coraz liczniejsze robotnicze spółdzielnie spożywców — a w ślad za nimi poszła także i wieś.

Dwaj gorliwi działacze społeczni, towarzysze podziemnych walk Marszałka Józefa Piłsudskiego — Stanisław Wojciechowski i Romuald Mielczarski — szykowali się po powrocie z wygnania politycznego do pracy spółdzielczej, bo uważali że nie wystarczy niezależność polityczna, trzeba jeszcze lud polski przygotować do tego, aby także *gospodarczo* stał się on panem na swojej ziemi i umiał sam swoją gospodarkę handlową, przemysłową i rolną poprowadzić. Oni to — począwszy od 1906 r., zaczęli najbardziej pracować nad rozwojem spółdzielni spożywców w b. Kongresówce i doprowadzili do tego, że już w 1911 r. można było zalegalizować Związek tychże spółdzielni pod nazwą „Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych", na którego pierwszy zjazd organizacyjny przyjechało (10. VI. 1911 r.) aż 237 delegatów od 140 spółdzielni. A było tych spółdzielni już w tej dzielnicy wówczas około 200.

W ten sposób podprowadziliśmy lotem ptaka rozwój spółdzielczości w Polsce pod rok 1914, kiedy to 4-letnia wojna światowa, szalejąca na ziemiach polskich, przerwała naturalny bieg rzeczy, zniszczyła olbrzymią część dotychczasowego dorobku spółdzielczości polskiej, zwłaszcza kredytowej (spadek wartości pieniądza — ludzie potracili swoje oszczędności podobnie jak i w prywatnych kasach oszczędności).

Ale zarazem wojna ta przygotowała grunt pod nowy rozwój spółdzielczości polskiej już we własnym państwie, niekrępowanej hamującymi przepisami zaborców.

Początek tego odrodzenia i nowego rozwoju zaznaczył się już podczas wojny i w dwóch dalszych latach wojny polsko-rosyjskiej, kiedy to państwa zaborcze a później nowowskrzeszone państwo polskie z powodu trudności aprowizacyjnych przydzielały ludności porcje żywności (cukier, mąkę, chleb i t. p.) na kartki za pośrednictwem sklepów spółdzielczych, bo miały do nich największe zaufanie, że nie będą „paskować", t. zn. uprawiać lichwy towarowej.

Z tego powodu szerokie masy ludności zapoznały się praktycznie z wartością stowarzyszania się i idea spółdzielczości rozwinęła się na ziemiach polskich bardzo szeroko.

Jesteśmy u progu Niepodległej Polski.

Zanim przejdziemy pokrótce historię spółdzielczości w nowym państwie polskim, zróbmy sobie zestawienie, jak wyglądała spółdzielczość polska we wszystkich trzech zaborach razem wzięta, tuż przed wojną światową. Zestawienie to zrobili już za nas inni statystycy i działacze spółdzielczy, kiedy w 1924 r. trzeba było pokazać dorobek spółdzielczości polskiej na Międzynarodowej Wystawie Spółdzielczej w Gandawie (Belgia). Z zestawienia tego czerpiemy te oto najważniejsze cyfry:

W roku 1911 było w Polsce we wszystkich 3 zaborach w przybliżeniu wraz ze spółdzielniami mniejszości narodowych:

3390	spółdzielni	kredytowych wiejskich i miejskich z 1.714.355 czł.
350	„	spożywców z 56.000 członków,
331	„	mleczarskich (w 1914) z 31.833 członków,
89	„	rolniczo-handlowych z 13.178 członków
Razem 4160	spółdzielni.	

Obecnie, a właściwie na dzień 1.I.1936 r. — liczba *czynnych* spółdzielni w Polsce przedstawiała się jak następuje:

5921	spółdzielni	kredytowych wszystkich typów,
5165	„	rolniczych (bez kredytowych), w tym 3333 zakupu i zbytu, 1575 mleczarni i 257 innych rolniczych,
1767	„	spożywców,
346	„	mieszkaniowych,
205	„	przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju,
195	„	zaspakajania innych potrzeb,
149	„	pracowniczych spółdzielni wytwórczych i pracy.
Razem 13715	spółdzielni.	

Jak więc widzimy — liczba spółdzielni za 25 lat potroiła się, czyli wzrosła 3 razy bardziej niż za poprzednie 50 lat.

Dzięki czemu?

. . . . . .

W pierwszym rzędzie dzięki własnemu rządowi, który nie hamuje, lecz popiera spółdzielczość. — Następnie — dzięki sympatii, jaką cieszy się spółdzielczość w samym społeczeństwie, jeszcze z czasów zaborów, kiedy to program gospodarczego odrodzenia narodu przez organizacje spółdzielcze stał na drugim zaraz miejscu w szeregu ideałów narodowych po programie niezawisłości politycznej. Sympatia ta znalazła swój wyraz m. in. w tym, że jedną z pierwszych ogólnokrajowych ustaw, jaką wydał pierwszy ustawodawczy Sejm polski, była ustawa o spółdzielniach, uchwalona przez Sejm w dniu 29 października 1920 r., a więc w niespełna 2 lata po odzyskaniu niepodległości, kiedy było tyle innych pilnych robót w kraju do zrobienia. Uznano właśnie — i słusznie, że usunięcie 3 różnych ustaw zaborczych, do owego czasu ruch spółdzielczy regulujących i krępujących go jest jednym z najpilniejszych zadań w nowym państwie. I bardzo słusznie!

Ustawa ta, której szczegóły są tematem innych wykładów, ułatwiła ogromnie zakładanie spółdzielni wszelkiego rodzaju, bo już 10 osób wystarczyło, aby spółdzielnię w sądzie zarejestrować bez żadnych specjalnych trudności.

Przed wojną istniało w Polsce 5 głównych rewizyjnych Związków Spółdzielczych: 1 w Poznaniu, 2 we Lwowie (zarobkowo-gospodarczy i „Patronat"), 1 w Warszawie („Społem") i 1 w Cieszynie. Prócz tego było kilka Central gospodarczych (Banki spółdzielni kredytowych, Centrale mleczarskie, rolniczo-handlowe) i 1 spożywców (to samo „Społem" jako Hurtownia towarowa).

Po wojnie — z rozwojem ruchu spółdzielczego — zaczęła się powiększać także liczba związków. I tak: w r. 1918 powstał „Związek Spółdzielni Polskich" w Warszawie, jako odpowiednik do „Związku Sp. Zarobkowych" w Poznaniu i Lwowie (t. j. dla spółdzielni kredytowych i rolników).

W 1919 r. powstały:

1) Centralny Związek Spółdzielni Pracowników Kolejowych w Warszawie (bo kolejarze z nastaniem Niepodległości rzucili się żywiołowo do tworzenia spółdzielni),

2) Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spożywców w Warszawie,

3) Centrala Stowarzyszeń Spożywczych Robotników Chrześcijańskich w Warszawie,

4) Związek Rewizyjny Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie,

5) Związek Spółdzielni Spoż. Urzędników Państwowych i Komunalnych w Warszawie,

Na ten rok przypada też:

a) Otwarcie założonego przez dr. Fr. Stefczyka „Naukowego Instytutu Spółdzielczego w Krakowie", który ma obecnie swą siedzibę w Warszawie,

b) Stworzenie katedry spółdzielczości w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie.

c) Przeniesienie ze Lwowa do Warszawy i rozszerzenie agend Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie,

d) Powstanie Centrali gospodarczej Spółdzielni rolniczo-handlowych w Warszawie,

e) Zapoczątkowanie pierwszej spółdzielczej fabryki mydła „Społem" w Kielcach.

Jak na jeden rok — sukcesów sporo.

W roku 1922 powstaje Związek Rewizyjny Spółdzielni Raiffeisena-Stefczyka w Katowicach i Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Krakowie i Centrala handlowa Spółdzielni Wojskowych w Warszawie.

W 1923 r. — powstaje nasz Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych w Warszawie (który wydał i organizuje te oto wykłady dla Was),

a w rok potym — ponieważ tych Związków namnożyło się zbyt dużo, powstała myśl zcalenia, zjednoczenia ruchu i zatarcia różnic dzielnicowych. Powstają więc 2 wielkie „Związki Związków". Jeden pod nazwą *„Unia Związków Spółdzielczych w Polsce"*, obejmował: Związki Spółdzielni zarobkowych i gospodarczych w Poznaniu i Lwowie (te 2 najstarsze), Związek Spółdzielni Polskich w Warszawie i Związek Rewizyjny Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie, a więc razem 4. Siedzibą „Unii" stał się Poznań.

Drugą federacją — było *„Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych"*, obejmujące aż 5 różnych Związków rewizyjnych (warszawski, lwowski, cieszyński, katowicki i później toruński) z siedzibą w Warszawie.

Obydwie te federacje, pod naciskiem władz państwowych, które uważały, że istnieje za duże rozszczepienie w polskim ruchu spółdzielczym, zlikwidowały się jako takie w 1934 r., ale utworzyły wpierw z 9 do nich należących związków jeden potężny Związek rewizyjny p. f. *„Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej"*, z siedzibą w Warszawie (ul. Warecka 11a), który już dobrze znamy z innych wykładów. W ten sposób polska spółdzielczość rolnicza wszystkich 3 byłych dzielnic zcaliła się zupełnie i zatarła tym resztę śladów po zaborach.

Z innych ważniejszych wydarzeń w historii spółdzielczości w niepodległej Polsce podkreślić należy:

— Utworzenie Państwowej Rady Spółdzielczej przy Ministerstwie Skarbu w 1921 r., która stanowi najwyższy urząd dla spraw spółdzielczych w kraju. Ale urząd ten jest tylko w $^1/_3$ części ściśle państwowy, ponieważ $^1/_3$ część członków Państwowej Rady Spółdzielczej stanowią delegaci poszczególnych Ministerstw, zaś $^2/_3$ stanowią przedstawiciele centralnych Związków i instytucyj spółdzielczych — tak, że w Radzie Spółdzielczej zawsze głos spółdzielców samych ma znaczenie decydujące.

— Zorganizowanie spółdzielczych kursów korespondencyjnych „Społem" w 1926 r., które w 1937 r. zostały przez Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdzone. W tym samym roku powstała druga w Polsce spółdzielcza fabryka (cukierków) we Włocławku.

— Założenie centrali dla kooperatyw pracy w 1927 r., która dziś nazywa się „Towarzystwo Popierania Kooperacji Pracy w Polsce" — Warszawa, ul. Ceglana 3.

— Założenie pierwszej Państwowej Szkoły Spółdzielczej Rolniczej w Nałęczowie w 1930 r., w rok potym — w 1931 r. — Trzechklasowej Średniej Szkoły Spółdzielczej (typu spożywców) im. Rom. Mielczarskiego w Warszawie (obecnie Gimnazjum i Liceum Spółdzielcze).

Wzrosła też w niepodległej Polsce bardzo ilość Central Gospodarczych, które poznaliście wzgl. poznacie na wykładzie „Związki i instytucje spółdzielcze w Polsce" — a najbardziej wzrosła literatura spółdzielcza i czasopiśmiennictwo.

Kilkadziesiąt dużych poważnych dzieł naukowych spółdzielczych wydał „Spółdzielczy Instytut Naukowy" i poszczególne Związki, w tym większość oryginalnych polskich, takich autorów jak: Abramowski, Stefczyk, Wojciechowski, Milewski, Kłapkowski, Thugutt i wielu innych; wyszły też polskie tłumaczenia dzieł światowej sławy uczonych i działaczy spółdzielczych takich jak: prof. Karola Gide'a (czyt. Żida), Tugan-Baranowskiego, Dvorżaka, Poissona i in.

Wydano wiele podręczników praktycznych dla wszystkich najważniejszych typów spółdzielni i jeszcze więcej broszur i ulotek spółdzielczych, szerzących ideę kooperacji w szerokich masach. Polska poszczycić się mo-

że literaturą spółdzielczą dla dzieci i młodzieży, jaką niewiele tylko krajów posiada, tak jak niewiele krajów posiada *spółdzielnie szkolne*, które u nas od początku Niepodległości szerzą się coraz bardziej. Również oryginalnością polską jest istnienie spółdzielni wojskowych.

Jedna z najlepszych powieści spółdzielczych polskich — „Czy to bajka czy nie bajka" Jana Wolskiego, została nawet przełożona na międzynarodowy język pomocniczy Esperanto, a za pośrednictwem tego przekładu na język węgierski i francuski — i wzbudziła zainteresowanie u spółdzielców całego świata.

Obecnie (1937 r.) wychodzi w Polsce około 30 czasopism spółdzielczych, w czym przeszło 20 polskich, z pośród których najważniejsze są:

„Spółdzielczy Przegląd Naukowy" — miesięcznik — jak sam tytuł wskazuje — czysto naukowy (ul. Warecka 11a. W-wa). *„Poradnik Spółdzielni"*, *„Czasopismo Spółdzielni Rolniczych"* i popularny tygodnik *„Zjednoczenie"* — organy Związku Spółdz. Rolniczych i Zar. Gosp. w Warszawie (ul. Warecka 11a). *„Społem"*, *„Spólnota"*, *„Młody Spółdzielca"* i *„Sprzedawca Spółdzielczy"* — organy Związku „Społem", z których pierwsze założone jeszcze w 1906 r. przez Wojciechowskiego i Mielczarskiego z ramienia ówczesnego „Towarzystwa Kooperatystów", którego duchowym ojcem był Edward Abramowski.

Istnieją też sztuczki teatralne spółdzielcze, pieśni na chór i orkiestrę, afisze artystyczne, filmy, przezrocza i inne środki propagandowe.

Kto się tym wszystkim interesuje, powinien napisać do jednego z 2 wyżej wymienionych Związków Spółdzielczych z prośbą o przysłanie mu katalogu książek spółdzielczych, bo tu wszystkiego w jednej pogadance nie możemy omówić.

Nie omówiliśmy np. między innymi ruchu spółdzielczego mniejszości narodowych w Polsce. Powiemy więc choć parę słów:

Najstarszą organizację spółdzielczą mniejszości narodowych w Polsce mają Niemcy, bo już w 1880 r. założyli w Poznaniu Centralę spółdzielni rolniczych.

Później założyli drugą centralę w Grudziądzu (1906 r.), trzecią we Lwowie (1910) a czwarta w Łodzi (1917). Obecnie (od 1934 r. począwszy) istnieją tylko 2 Związki spółdzielni niemieckich — w Poznaniu i Grudziądzu. Spółdzielnie niemieckie — to przeważnie spółdzielnie rolnicze i kredytowe; — spożywczych prawie-że nie ma.

Drugą grupę stanowią Ukraińcy i Rusini, którzy już w 1883 r. założyli we Lwowie centralę gospodarczą rusińskich spółdzielni spożywczych p. f. „Narodna Torhowla", do dziś istniejącą i b. dobrze rozwijającą się. W 1904 r., a więc jeszcze za czasów austriackich, powstał we Lwowie „Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich", który dziś jest głównym i największym ośrodkiem ukraińskiego ruchu spółdzielczego (3097 spółdzielni na 1.I.37), bo — powstały w r. 1908 Związek Rewiz. Ruskich spółdzielni liczy zaledwie 200 spółdzielni.

Obok „Narodnej Torhowli" b. czynną centralą gospodarczą na terenie ukraińskim jest założony w 1907 r. „Masłosojuz" (centrala spółdzielni mleczarskich). „Centrobank" (zał. w 1898 r.) Centrala Spółdz. Kredytowych i „Dnister". (Centrala dla ubezpieczeń spółdzielni, jakiej niestety społeczeństwo polskie nie powołało do życia). Wogóle Ukraińcy dystansują nas często na Kresach w wysiłku spółdzielczym i dlatego tym bardziej powinniśmy jako Polacy mieć ambicję — nie dać się wyprzedzić.

Trzecią grupą mniejszościową to — Żydzi, którzy już w r. 1901 założyli we Lwowie t. zw. „Powszechny Związek na własnej pomocy opartych spółdzielni"; zrzeszał on głównie spółdzielnie kredytowe, obsługujące i żydów i ludność wiejską polską i ukraińską. W r. 1913 było takich „Kas po-

życzkowych" na terenie b. Galicji 437. W większości wyrodziły się one w zwykłe t. zw. „spółdzielnie familijne" i lichwiarskie, w których nieliczna rodzina żydowska stanowiła „zarząd" i „radę nadzorczą", a biedni chłopi za swoją pożyczkę musieli wpłacić udział i grube procenty nie wiedząc co to takiego i nie mając nic w sprawach zarządzania spółdzielnią do gadania.

Dlatego też ten Związek przy rządowej reorganizacji został rozwiązany, a prawo rewizji mają dziś tylko dwa warszawskie związki żydowskie „Związek Żydowskich Spółdzielni w Polsce", założony w 1921 r., który przestrzega zasad spółdzielczych, oraz „Związek Żydowskich Kupieckich Stowarzyszeń Spółdzielczych", zał. w 1928 r., jako centrala spółdzielni kredytowych kupców żydowskich, podczas gdy do „Związku Żyd. Spółdzielni w Polsce" należą i kupieckie i rzemieślnicze i robotnicze spółdzielnie.

Aby łatwiej zapamiętać, zapiszmy sobie cyfry ogólne bez względu na związki:

W związkach spółdz. mniejszości narodowych było na dzień 1.I.1936 r.:

Spółdzielni	ukraińskich	— 3229 z	— ½ mil. członków
„	niemieckich	— 796 z	— 60.0000 członków
„	żydowskich	— 774 z	160.000 członków
	Razem	4790	spółdzielni,

podczas gdy wszystkich polskich spółdzielni było w tym samym czasie 5649 z 2 milionami członków.

Trzeba nam więc bardzo usilnie pracować na polu kooperacji, aby nie pozostać w tyle za spółdzielczością mniejszości narodowych.

Na tym byśmy zakończyli, ale zwyczajem innych wykładów chcę Wam jeszcze podać najważniejsze wiadomości o książkach, jakie przeczytać musi ten, kto chce bliżej zapoznać się z historią spółdzielczości w Polsce.

Na samym wstępie musimy oświadczyć:

Jednej książki, którąby traktowała o całości dziejów kooperacji polskiej — niema. Mamy bardzo dobry szkolny „Podręcznik Spółdzielczości", mamy wspaniałe dzieła z teorii i niezłe z praktyki spółdzielczej, ba — mamy dwie b. dobre historie światowej spółdzielczości: ogólna — Wojciechowskiego i spożywców — Krzywickiego, ale — historii kooperacji polskiej jednej — nie mamy. Mamy natomiast szereg b. dobrych opisów historycznych rozwoju spółdzielczości polskiej w poszczególnych okresach i tak:

1) dzieje pierwszego ½ wieku spółdzielczości polskiej w b. zab. pruskim opisał bardzo szczegółowo p. Wł. Tomaszewski w 2-tomowym dziele p. t. *„Pół wieku spółek zarobkowych i gospodarczych w W. Ks. Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku"* (od 1861 — 1910, wyszło w Poznaniu w 1912 r. nakładem autora);

2) Historię spółdzielczości *spożywców* w b. zaborze rosyjskim opisał dr. Edward Strassburger w książce *„Kooperacja spożywcza i jej rozwój w Królestwie Polskim"* (Warszawa, 1919 r.);

3) Okres wojny i powojenny aż do 1926 r. dla całej Polski opracował obszernie p. Kaz. Weydlich w dziele p. t. „Ruch spółdzielczy w Polsce w latach 1914 — 1926" (str. 316, nakład Spółdzielczego Instytutu Naukowego, 1927 r.);

4) Historię 15-lecia Państwowej Rady Spółdzielczej wydała w 1935 r. Spółdzielnia Wydawnicza „Spólnota Pracy" w książce Z. J. Targowskiego p. t. „Rada Spółdzielcza — 1921 — 1935 r.";

5) Dzieje rolniczej spółdzielczości w b. zab. austriackim i rosyjskim znajdują się w książkach dra Tad. Kłapkowskiego p. t.:

„Patronackie Spółdzielnie Rolnicze w Małopolsce" (Kraków 1927),
„Spółdzielnie rolnicze w województwach centralnych i wschodnich" (Warszawa 1928 r.),

Niezły krótki przegląd dziejów każdego Związku a nawet tabelę chronologiczną najważniejszych wypadków w życiu spółdzielczym w Polsce znajdziemy w „Informatorze spółdzielczym Tow. Kooperatystów" (wyd. I—1932, wyd. II. — 1937 r.) (trzeba posługiwać się obydwoma — jeśli chodzi o historię).

Wreszcie — istnieją wydawnictwa jubileuszowe ważniejszych związków, obrazujące ich działalność.

Ale całości zwięzłej — w jednym dziele — niema, a przydałaby się bardzo. Zbierał do niej materiały prof. Krzywicki, zapowiadał jej napisanie — prof. Wojciechowski, ale — dotychczas nic.

Ale — jak myślicie — czy to tak łatwo napisać książkę historyczną?

. . . . . .

Niezmiernie trudno. Tu fantazjować ani pisać poematów nie można. Tu każde słowo musi być oparte na dokumentach i na głębokiej znajomości całego ruchu i spraw, jakiemi zajmowali się ludzie, w danym okresie żyjący.

Więc — jeżeli ze starego pokolenia zasłużonych pisarzy spółdzielczych już nikt nie będzie miał czasu i sił napisać tej brakującej nam „Historii Kooperacji w Polsce", to.....

czy wy młodzi nie zechcecie stanąć na ich miejsce?

Gdzież jest napisane, że ktoś z Was nie może być kiedyś tym historykiem, jeśli się zajmie sprawą poważnie i będzie chciał naukowo pracować. Materiał surowy, a nawet już częściami dobrze ociosany ma olbrzymi, tylko siąść i streścić to co inni dotychczas napisali, a potym dopiero wybrać się na poszukiwania brakujących wiadomości w podróż po Polsce.....

Gdzie czego szukać — pomoże mu w tym książka p. Mariana Szromby „Polska literatura spółdzielcza", Kraków — 1926 r., uzupełniona spisem nowszych książek spółdzielczych w obu wydaniach „Informatora Spółdzielczego".

———o———

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
    „ „ „ na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1 –6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 24

ZWIĄZKI I INSTYTUCJE SPÓŁDZIELCZE W POLSCE

Z wykładu o rozwoju spółdzielczości w Polsce wiecie już, jak to spółdzielnie łączyły się w związki i co te związki dla spółdzielni robiły dobrego.

Znacie też już historię dwóch największych dziś w Polsce Związków Spółdzielczych — „Społem" i Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych — i życiorysy ich głównych pionierów — Rom. Mielczarskiego i Fr. Stefczyka.

Ale wiadomości te nie starczą, aby mieć pojęcie *o wszystkich* w Polsce działających związkach i centralnych instytucjach spółdzielczych.

Celem niniejszej lekcji jest właśnie — zapoznanie się z tą całością.

Proszę więc wziąć ołówki w rękę i notować w swoich kajetach co następuje:

Mamy w Polsce ogółem przez pana Ministra Skarbu zatwierdzonych *11 Związków rewizyjnych spółdzielni, a mianowicie:*

Grupa I. Związki polskie

(liczby zrzeszonych spółdzielni z dnia 1 stycznia 1937 r.).

1) Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Rz. P., Warszawa, ul. Warecka 11a. z 5621 spółdzielniami zrzeszonymi.

2) „Społem" Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P., Warszawa-Mokotów, ul. Grażyny 13, posiadający 1254 spółdzielni zrzeszonych.

3) Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych, Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25 z 240 spółdz. zrzeszonymi.

4) Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych, W-wa, Trębacka 11, który liczy 525 spółdzielni zrzeszonych.

Grupa II Związki ukraińskie

5) Wołyński Związek Spółdzielczy „Hurt" w Równem, ul. 3. Maja 92 z 28 spółdzielniami zrzeszonymi.

6) Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich, Lwów, Mickiewicza 12, 3097 spółdz. zrzeszonych.

7) Związek Rewizyjny Ruskich Spółdzielni, Lwów, Rutowskiego 22/II, posiada 208 spółdz. zrzeszonych.

Grupa III. Związki żydowskie

8) Związek Żydowskich Spółdzielni w Polsce, Warszawa, Rymarska 6, ma 653 spółdzielnie.

9) Związek Żydowskich Kupieckich Stowarzyszeń Spółdzielczych w Polsce, Warszawa, ul. Mariańska 8 — 115 spółdzielni.

Grupa IV. Związki niemieckie

10) Związek Spółdzielni Niemieckich w Polsce, Poznań, Al. Marsz. Piłsudskiego 12 — liczy 603 spółdzielnie zrzeszone.

11) Związek Wiejskich Spółdzielni Województwa Pomorskiego, Grudziądz, Toruńska 6 — 177 spółdzielni.

Razem więc wszystkie związki liczyły na 1/I. 1937 — 12 068 spółdzielni.

To są nazwy związków i ich adresy, a także ilość spółdzielni, jakie zrzeszają.

Ale — jakie spółdzielnie zrzeszają się w tych związkach?

Podział na narodowości jakiśmy wyżej naznaczyli, mówi sam za siebie — że tu są spółdzielnie polskie, tam ukraińskie itd.

Ale to nie wystarczy.

Niezależnie od podziału na narodowość członków, istnieje jeszcze podział na *typy* czyli rodzaje spółdzielni.

Sprawa ma się bowiem tak, że każdy Związek otrzymuje prawo na rewizję, a więc i przyjmowanie do siebie tylko pewnych rodzajów spółdzielni, np. w Związku Spółdz. *Spożywców* nie będzie spółdzielni rolniczych, a w Związku Spółdzielni Rolniczych nie będzie np. spółdzielni wytwórczych robotników itp.

Otóż proszę pamiętać, że do Związku „Społem" mogą należeć tylko spółdzielnie typu 1, 3, 14 i 15 tj. spółdzielnie spożywców, wspólnego zaspakajania innych potrzeb, robotnicze wytwórcze i pracy.

Do Rolników wszystkie typy *prócz* 1, 2 i 6, tj. prócz spożywców budowlano-mieszkaniowych i spółdz. kredytowych urzędników i pracowników, bo te należą do „Społem" (typ 1), a typ 2 i 6 — do Związku spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych.

Do Związków Ukraińskich — *wszystkie* prócz typu 2 i 6.
„ Ruskich — wszystkie prócz typu 2, 6 i 10.
„ Żydowskiego — tylko typy 4, 7, 8 i 13.
„ Żydowsk. Kupieck. tylko typy 4, 7 i 13.
„ Niemieckiego w Poznaniu — wszystkie prócz 2 i 6.
„ Niem. w Grudziądzu — typy 4, 5, 7,8, 9, 10, 11 i 12 w końcu do Zw. „Hurt" — tylko typ 8 tj. rolników zakupu i zbytu.

Dlaczego tak jest?

Krótko można odpowiedzieć: *dla porządku.* Po to, aby każdy Związek zajmował się sprawami wyłącznie swoimi i aby nie było niepotrzebnej konkurencji, aby wiadomo było: to — tu — a tamto — tam.

Każdy z tych Związków ustawowo ma zadanie:

1) Każdą spółdzielnię, która do niego należy, zrewidować przynajmniej raz w roku.

2) W razie upadłości — czuwać nad jej likwidacją.

3) Czuwać nad tym, by spółdzielnia przestrzegała ustawy o spółdzielniach i wszystkich innych ustaw ją obowiązujących.

Prócz tego, nie ustawowo, lecz z własnych statutów każdy Związek rewizyjny:

a) Udziela pomocy i porady prawnej swym członkom t. j. spółdzielniom;
b) Pracuje nad pogłębieniem uświadomienia spółdzielczego członków i kierowników spółdzielni, przez: urządzanie odczytów, kursów, uroczystości, zjazdów, wydawanie ulotek, broszur, książek itp.;
c) Uczy spółdzielnie, jak dobrze gospodarkę swą rozwijać, czyli udziela porad instrukcyjnych.

To w dziedzinie nauczania i nadzoru.

A w dziedzinie materialnej — czy związki nic nie robią dla swoich spółdzielni?

Owszem. Niektóre z tych Związków rewizyjnych prowadzą równocześnie pracę handlową lub finansową czyli są równocześnie t. zw.

Centralami gospodarczymi

dla swoich spółdzielni. Takim jest — Związek „Społem", który już z innych wykładów dobrze znacie i który może już nawet osobiście zwiedzaliście.

Inne Związki dla działalności gospodarczej zorganizowały osobne Centrale gospodarcze, albo też — jak wiemy z historii kooperacji w Polsce — niektóre rodzaje spółdzielni powołały do życia wcześniej Centralę gospodarczą niż Związek rewizyjny.

Najważniejsze z tych Centrali gospodarczych są następujące:

I. Centrale towarowe

1) „Społem" Związek Spółdzielni Spożywców R. P. z o. udz. w Warszawie, Grażyny 13 (wspólna ze Związkiem rewizyjnym).
2) „Narodna Torhowla" Krajowy Związek Spożywczy Sp. z o. udz. we Lwowie (ukraińska) ul. Rynek 36.
3) Polska Centrala Spożywczych Spółdzielni Kolejowych, Poznań, Plac Sapieżyński 3a.

II. Centrale kredytowe

1) Bank Spółdzielczy „Społem" Sp. z o. o. — Warszawa, Krak. Przedmieście 16—18.
2) Centralny Kooperatywny Bank „Krajewyj Sojuz Kreditowyj" (ukr.) z o. o. we Lwowie, ul. 3 Maja 15.
3) Bank Spółdzielczy „Dnister" z o. o. we Lwowie, ul. Ruska 20 (ukr.).
4) „Zaszczyta Zemli", Kredytowy Sojuz, Spółdz. bankowa (rus.) z o. o. we Lwowie, Ormiańska 3.
5) Landesgenossenschaftsbank — Bank Spółdzielczy (niem.) z o. o. w Poznaniu, Al. Marszałka Piłsudskiego 12.
6) Danziger Reiffeisenbank (niem.) Sp. zap. z o. o. w Gdańsku, Oddział w Grudziądzu, ul. Toruńska 6.
7) Związkowa Centrala Inkasowa Sp. kredytowa z o. o. w Warszawie (żyd.), ul. Bielańska 7.
8) Centralny Bank Ludowy Spółdzielni Żydowskich Sp. z o. o. w Wilnie, ul. Wielka Pohulanka 3.
9) Centrala Kredytowa Kooperatyw Żydowskich w Małopolsce Sp. z o. o. we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1.
10) Centralna Kasa Spółdzielni Rolniczych w Warszawie, ul. Warecka 11a.
11) Bank Związku Spółek Zarobkowych S. A. w Poznaniu, Plac Wolności 15. Oddział w Warszawie, Jasna 8.
12) Bank Spółdzielczy, Lwów, Chorążczyzna 12 (niem.).

III. Centrale rolniczo-handlowe

1) Centrala Spółdzielni Rolniczych Sp. z o. o. w Warszawie, Bracka 23/7.
2) Syndykat Spółdzielni Rolniczych Sp. z o. udz. w Krakowie, Pl. Szczepański 6. Oddział Lwów — Kraszewskiego 1.
3) Biuro Zleceń Syndykatów Rolniczych, centrala handlowa sp. z o. o., Warszawa, Kopernika.
4) Centrala Rolników, Poznań, Pl. Wolności 18.
5) „Centrosojuz" Związek Spółdzielczych Związków Sp. z o. udz. we Lwowie (ukr.), ul. Zimorowicza 20—22.
6) Landwirtschaftliche Zentralgenossenschaft, Sp. z o. o. w Poznaniu, Al. Marsz. Piłsudskiego 12 (niem.).
7) Centralny Związek Zbytu Inwentarza Rzeźnego Sp. z o. o., Poznań, Wjazdowa 3 (niem.).
8) Główna Spółdzielnia Rolniczo Handlowa na Pomorzu Sp. z o. o. w Grudziądzu, ul. Toruńska 6 (niem.).
9) Centrala Rolników S. A. w Poznaniu.
10) Landwirtschaftliche Hauptgenossenschaft, Lwów, Chorążczyzna 12 (niem.).

IV. Centrale mleczarskie

1) Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Sp. z o. o., Warszawa, Hoża 51.
2) Związek Gospodarczy Spółdzielni Mleczarskich Sp. z o. udz., Poznań, Składowa 4.
3) Małopolski Związek Mleczarski Sp. z o. o., Kraków, Friedleina 4.
4) Centrala Mleczarska — Sp. z o. udz., Poznań, Al. Marsz. Piłsudskiego 12 (niem.).
5) Spółdzielnia Eksportowa Masła na Pomorzu Sp. z o. o., Grudziądz, Toruńska 6 (niem.).
6) „Chana" Zjednoczone Żydowskie Związki Mleczarskie i Rolnicze, Lwów — Pas. Hausmana 1.

Skoro już je wszystkie znamy, to proszę mi powiedzieć:
Czym się zajmują Centrale towarowe?

. . . . . .

Czym Centrale rolniczo-handlowe?

. . . . . .

Czym Centrale mleczarskie?

. . . . . .

Czym Centrale kredytowe?

. . . . . .

Zależnie więc od tego, w jakiego rodzaju spółdzielni będziecie pracować, będziecie się zwracać do tej lub innej Centrali gospodarczej, jaka tej spółdzielni może być pomocną.

A teraz — należy nam jeszcze poznać inne ważne centralne instytucje spółdzielcze, które — ani nie są Związkami rewizyjnymi, ani Centralami gospodarczymi, a jednak spełniają ważną rolę w życiu społecznym kraju przez wykonanie takiej pracy, jakiej tamte instytucje nie wykonują lub wykonują tylko częściowo.

Na pierwszym miejscu należy tu postawić:

1) *Spółdzielczy Instytut Naukowy*, Warszawa, Warecka 11a. Założony przez pioniera polskiej spółdzielczości rolniczej — Fr. Stefczyka w 1919 r. Stanowiska prezesa lub dyrektora Instytutu zajmowali między innymi: dr. F. Stefczyk, prof. St. Wojciechowski, prof. Surżycki, a obecnie B. Przegaliński. Instytut utrzymywany jest przez cały polski ruch spółdzielczy. Zadaniem jego jest prowadzenie prac badawczych nad zagadnieniem ruchu spółdzielczego oraz działalność wydawnicza. Nakładem Instytutu ukazało się dotychczas 31 prac naukowych z dziedziny spółdzielczości i gospodarstwa społecznego. Instytut wydaje miesięcznik p. t. „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" oraz tygodniowy „Biuletyn Prasowy", dostarczający prasie aktualnych informacyj o ruchu spółdzielczym. Biblioteka Instytutu liczy około 10.000 tomów, głównie dzieł spółdzielczych. Spółdzielczy Instytut Naukowy posiada centralny katalog książek z zakresu spółdzielczości, znajdujących się w najważniejszych bibliotekach warszawskich.

2) *Towarzystwo Kooperatystów*, Warszawa, Warecka 11a, prowadzi propagandę spółdzielczości za pomocą odczytów publicznych, radiowych i wieczorów dyskusyjnych. Organizuje dyskusje przewodników spółdzielczości w sprawach dotyczących całości ruchu spółdzielczego polskiego. W łonie T-wa pracuje automatyczna Sekcja Młodych, grupująca młodych działaczy spółdzielczych i akademików.

3) *Towarzystwo Popierania Kooperacji Pracy*, Warszawa, Ceglana 3. Założone w 1928 r. z inicjatywy redaktora Jana Wolskiego, ma na celu: 1) badanie wszelkich zagadnień, wchodzących w zakres kooperacji pracy; 2) propagandę kooperacji pracy w społeczeństwie polskim; 3) udzielanie pomocy instrukcyjnej w zakresie koop. pracy. Wydaje miesięcznik „Spółdzielczość Pracy", poświęcony sprawom praktyki i teorii kooperacji pracy.

4) *Liga Kooperatystek w Polsce*. Założona w 1935 r., Warszawa, ul. Grażyny 18. Ma na celu zrzeszanie kobiet w organizacjach spółdzielczych i propagandę kooperacji wśród kobiet w kierunku wzmocnienia stanu gospodarczego spółdzielni.

5) *Spółdzielnia Wydawnicza „Spólnota Pracy"*, Warszawa, Marszałkowska 149 m. 9. Ma na celu szerzenie kooperacji w Polsce za pomocą wydawnictw. Wydaje dwutygodnik „Spólnota Pracy", miesięcznik „Praca i Oszczędność" oraz „Ćielarka Standardo" („Tęczowy Sztandar"), poświęcony sprawie propagandy spółdzielczości, zwłaszcza polskiej, zagranicą (w jęz. esperanto), wydaje książki dotyczące całości ruchu spółdzielczego w Polsce, prowadzi skład główny wydawnictwa Państwowej Rady Spółdzielczej „Spis Spółdzielni w Polsce", jako też druki i księgi buchalteryjne dla spółdzielni niezwiązkowych.

6) *Związkowa Spółdzielnia Wydawnicza* (dawniej Sp. Wyd. „Unii"), Poznań, Plac Wolności 18. Wydaje książki z zakresu teorii i praktyki spółdzielczości rolniczej i kredytowej oraz książki i druki buchalteryjne.

7) *Esperancka Spółdzielnia Wydawnicza*, Warszawa, Marszałkowska 149 m. 9. Ma na celu propagandę kultury i literatury polskiej zagranicą za pomocą języka międzynarodowego esperanto. Wydała pierwszą społeczną powieść treści spółdzielczej dla młodzieży „Czy to bajka czy nie bajka" J. Wolskiego w przekładzie esperanckim, którą z tego przekładu znów przełożyli i wydali Węgrzy na węgierski.

8) *Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane*, Spółdzielnia z o. o. w Warszawie, Krasińskiego 18. Założona w dniu 15 stycznia 1929 r., wykonała całkowicie całe osiedla mieszkalne w Warszawie na Żoliborzu, Rakowcu oraz w Gdyni na Oksywiu, ogółem 47 domów o kubaturze 460.00 m^3,

2.000 lokali. Jest to najpoważniejszy poczynek spółdzielczego budownictwa w Polsce w walce o dach nad głową dla najszerszych mas ludności.

9) *Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa*, Warszawa, Żoliborz, Krasińskiego 16. Osiedle na Żoliborzu, Osiedle na Rakowcu. Członków 1.800, robotnicy i pracownicy umysłowi. Organ: „Życie W.S.M." — miesięcznik W.S.M.; założona w 1921 r., ma na celu budowę i wydzierżawianie członkom tanich i zdrowych mieszkań, oraz zaspakajanie wspólnymi siłami kulturalnych potrzeb członków. Instytucje współpracujące: Stowarzyszenie wzajemnej pomocy lokatorów W.S.M. pod nazwą „Szklane Domy", Żoliborski Oddział Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, prowadzący gimnazjum, szkołę powszechną, przedszkole i świetlicę dla dzieci, i „Gospoda Spółdzielcza" — spółdzielnia spożywców, zaopatrująca mieszkańców w produkty spożywcze: 5 sklepów, 2 składy opałowe, jadłodajnia.

W roku 1935 osiedle W.S.M. na Żoliborzu liczyło 1247 mieszkań w 15 domach zbiorowych. Wszystkie mieszkania wyposażone w nowoczesne instalacje i ogrzewanie z jednej centralnej kotłowni.

Wybudowane w 1934 i 1935 roku Osiedle Robotnicze na Rakowcu liczy 192 mieszkania w 4 domach. Dalsza rozbudowa Osiedla w toku. Majątek Spółdzielni — 24.000.000 złotych. Fundusze własne i lokaty instytucyj robotniczych 3,5 miliona złotych.

A teraz przejdźmy do

Szkół spółdzielczych

i popatrzmy, czy te 3 miliony ludności zorganizowane w spółdzielniach w Polsce ma dostateczną ilość szkół, któreby uczyły, jak te spółdzielnie dobrze prowadzić.

„Mały Rocznik Statystyczny" na rok 1937 mówi nam (str. 30), że w Polsce przy handlu zatrudnionych jest 1.943.200 ludzi, czyli okrągło 2 miliony. I te 2 miliony mają — jak nam ten sam „Rocznik" na str. 30 mówi — 292 szkoły handlowe i administracyjne. Jeśli nawet na administracyjne odliczyć te 92, to i tak pozostanie jeszcze szkół czysto handlowych *200*.

Tymczasem 3 miliony spółdzielców ma dotychczas zaledwie 4, a to:

1) Wyższy Naukowy Kurs Spółdzielczy przy Wydziale Rolniczym U. J. — Kraków, ul. Mickiewicza 27.

2) Gimnazjum Spółdzielcze (prowadzone przez Stowarzyszenie Średniej Szkoły Spółdzielczej), Warszawa, Pankiewicza 3.

Przy gimnazjum tym w r. 1937 została otwarta 1-roczna Szkoła spółdzielcza dla dorosłych.

3) Państwowa Szkoła Spółdzielczości Rolniczej, Nałęczów, pow. puławski, woj. lubelskie.

4) Gimnazjum Spółdzielcze — Krzemieniec — powstało w 1937 r.

Spółdzielczość ponadto *jest wykładana* w następujących szkołach:

1) Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, docentura zrzeszeń i spółdzielczości, Warszawa, Hoża 74.

2) Szkoła Główna Handlowa (specjalizacja dział spółdz.), Warszawa, Rakowiecka 6.

3) Wolna Wszechnica Polska w Warszawie, docentura spółdzielczości.

4) Wydział Rolniczy Uniw. Jagiell. w Krakowie, Rok IV — dział ekonomiczno-spółdzielczy.

5) Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie, Roczny Kurs Spółdzielczy.

6) Uniwersytet Poznański — Wykłady Spółdzielczości na Wydziale Prawno-Ekonomicznym.

7) Instytut ekonomiczno-administracyjny (Wydział spółdzielczy), Kraków, Straszewskiego 1.

8) Instytut rolniczo-handlowy, Wilno.

Dotychczas olbrzymia większość pracowników spółdzielni — to absolwenci szkół powszechnych, częściowo średnich ogólnokształcących i zawodowych, — a bardzo mała — szkół spółdzielczych. Należy stopniowo — w miarę przyjmowania nowych pracowników — przyjmować w pierwszym rzędzie — tych, co ukończyli szkołę lub kursy spółdzielcze.

Aby umożliwić kształcenie się w zawodzie spółdzielczym tym, którzy szkoły spółdzielczej kończyć nie mogli, Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" oraz Związek Spółdz. Rolniczych prowadzą:

Spółdzielcze kursy korespondencyjne czyli listowne,

na których drogą listowną nauczyć się można tego wszystkiego, co i w szkole, a więc:

Rachunkowości, nauki o handlu, historii i teorii spółdzielczej, praktyki w różnych działach spółdzielczych jak: towaroznawstwo, kalkulacja towarowa, ustawodawstwo, administracja spółdzielni itd.

Analogiczny kurs korespondencyjny dla pracowników spółdzielni ukraińskich prowadzi R.S.U.K. we Lwowie.

Adresy tych wszystkich Związków już sobie zanotowaliście i możecie zażądać stamtąd bezpłatnego prospektu.

Do tego dodać należy Kursy Korespondencyjne rolnicze im. Staszica (Warszawa, ul. Pankiewicza 3).

Zachęcamy Was więc do jak najwydatniejszego korzystania z kursów korespondencyjnych i zapisywania się na nie masowo. Uczy się każdy w domu i wtedy, kiedy ma czas.

W końcu ponieważ każdy zawód ma dziś swoje związki zawodowe, które bronią jego interesów, więc i pracownicy spółdzielni w Polsce zorganizowani są w Związkach zawodowych, których adresy brzmią jak następuje:

1) Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych Rz. P., Warszawa, Marszałkowska 85 m. 4. Organ: „Pracownik Spółdzielczy".

2) Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielni Ukraińskich „Supruha", Lwów, Kopernika 20. Organ: „Służbowyk".

Lecz — to będzie wam potrzebne dopiero wówczas, jak będziecie pracownikami w spółdzielni.

Na tym nasz wykład informacyjny kończymy.

BIBLIOGRAFIA:

Obszerniejsze wiadomości na temat tu przedstawiony znajdują się w następujących książkach:

„Podręcznik Spółdzielczości" Z. Chmielewskiego (cena zł 2,50).

„Informator Spółdzielczy" (zł 2,—); oba w wyd. Spółdz. Instytutu Naukowego w Warszawie, ul. Warecka 11a.

Roczniki i statystyki Związków.

Uwaga: W miarę wolnego czasu i zainteresowań słuchaczy wykładowca poświęci nieco więcej uwagi jednej lub drugiej z wyliczonych tu instytucyj.

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
„ „ „ na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1 –6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Pedit.-Wych.

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 25

PIONIERZY SPÓŁDZIELCZOŚCI POLSKIEJ

Obecną lekcję mamy poświęcić najogólniejszemu zapoznaniu się z głównymi postaciami najbardziej zasłużonych spółdzielców polskich. Każdy naród, każda religia i każdy wielki ruch społeczny czci tych, co dla tego narodu, religii czy ruchu społecznego największe położyli zasługi. I tak — my Polacy, czcimy Kościuszkę i Marsz. Piłsudskiego za ich walkę o Niepodległość, za to samo czczą Amerykanie swojego Waszyngtona, a Węgrzy Kossutha. Cóż więc dziwnego, że i spółdzielczość, która już dziś liczy przeszło 150 milionów czynnych członków na całej kuli ziemskiej, też czci swoich wielkich pionierów.

Do takich najzasłużeńszych na polu spółdzielczości za granicą należą: Owen i Roczdelczyczy w Anglii, Fourier i Karol Gide we Francji, Raiffeisen i Schulze z Delitzsch w Niemczech, Luzatti we Włoszech i dziesiątki innych w tych i w innych krajach.

W Polsce zaś, kiedy ktoś zapyta, jakich my mamy najzasłużeńszych działaczów na polu kooperacji, usłyszy odpowiedź:

Ojcem duchowym polskiej kooperacji rolniczej jest Stanisław S t a s z i c, a jej najzasłużeńszym pionierem — Dr. Franciszek S t e f c z y k. W byłym zaborze pruskim najbardziej się zasłużyli dla rozwoju spółdzielczości, a tym samym do obrony stanu polskiego posiadania przed naciskiem wywłaszczającego hakatyzmu (germanizmu) Ks. Augustyn S z a m a r z e w s k i i Ks. Piotr W a w r z y n i a k. Dla spółdzielczości spożywców w Polsce największe zasługi położyli: Romuald M i e l c z a r s k i i Stanisław W o j c i e c h o w s k i, oraz w b. zaborze austriackim — Edward M i l e w s k i; nad tymi wszystkimi zaś unosi się — jakoby duch skrzydlaty — w niepomierną dal sięgający myśliciel społeczny, filozof i przyrodnik-psycholog w jednej osobie — Edward A b r a m o w s k i. Wreszcie — dochodzi do tego grona zasłużony dla rozwoju wzorowej wsi spółdzielczej i pracy społecznej na wsi Ks. Prał. Wacław B l i z i ń s k i.

W tym też porządku przejdziemy pokrótce tych wszystkich zasłużonych mężów życie i czyny, gdyż — jak nie może być Polaka, który by nie wiedział, kto to był i co zdziałał dla kraju Kościuszko lub Piłsudski, tak samo nie może być spółdzielcy polskiego, któryby nie wiedział choć coś niecoś o wymienionych tu budowniczych spółdzielczości w Polsce. Obowiązek to tym ważniejszy, że — jak się wkrótce przekonamy, ci najlepsi spółdzielcy w Polsce — to równocześnie jedni z najlepszych Polaków — wierni synowie i słudzy swego narodu.

Stanisław Staszic

Kto z was nie słyszał jeszcze tego nazwiska? Kto to był Stanisław Staszic? Kiedy żył?

. . . . . .

(Wykładowca zbierze odpowiedzi).

Więc tak: Stanisław Staszic, to jeden z najzasłużeńszych dla kraju patriotów. Był to przyrodnik, filozof, wielki pisarz polityczny i społeczny, moralista, mąż stanu (minister za czasów Księstwa Warszawskiego), trochę nawet poeta i ksiądz w jednej osobie. Jego „Przestrogi dla Polski" i „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego" — to najlepsze dzieła polityczne, uczące nas, jak mamy rządzić krajem, aby nie utracić Niepodległości, lecz wy-



Stanisław Staszic

dźwignąć Polskę na przodownicze w rodzinie narodów europejskich miejsce. On opisał pierwszy geologiczny skład Karpat, on zakładał kopalnie w Polsce, on założył przed przeszło 120 laty słynne i do dziś istniejące Warszawskie Towarzystwo Naukowe i zbudował dlań z własnych funduszów pałac, do dziś zdobiący ulicę Krakowskie Przedmieście w Warszawie, zwany obecnie „Pałacem Staszica", przed którym stoi pomnik Kopernika. W tej samej Warszawie na Woli do dziś jest szpital i dom starców jego fundacji, na jego książkach politycznych uczy się młodzież w wyższych szkołach politycznych sztuki rządzenia krajem, a uczeni przyrodnicy polscy nie jedno mają mu do zawdzięczenia.

Ale — zapyta ktoś — cóż to wszystko ma wspólnego ze spółdzielczością? Słyszeliśmy o Staszicu w szkole, ale nam nikt nie mówił, że to był spółdzielca. Zresztą — kiedy on żył — w latach 1755 do 1826 — jeszcze wcale spółdzielczości w Polsce nie było, bo — uczyliśmy się na wykładzie z hi-

storii kooperacji w Polsce, że pierwsze spółdzielnie w Polsce powstały dopiero w latach 60-tych ubiegłego stulecia, a więc w 30 lat po śmierci Staszica. Cóż więc to wszystko znaczy — owo „naciąganie" Staszica na spółdzielczość — prosimy nam to wytłumaczyć.

Słuszne zupełnie pytanie i pozornie słuszny zarzut. Ale tylko pozornie — bo — proszę posłuchać.

Do największych czynów Staszica, który był wielkim finlantropem czyli dobrodziejem na rzecz ogółu, należy — Hrubieszów. — Widzę zdumienie na Waszych twarzach. Co — Hrubieszów — ta mała mieścina w Lubelszczyźnie? Znowu jakieś nieporozumienie! — Otóż wcale nie — bo — posłuchajcie:

W roku 1801 Staszic ze swych całożyciowych oszczędności i szczęśliwych finansowych operacyj kupuje 7 wiosek wraz z miasteczkiem Hrubieszów, i z 4000 włościan pańszczyźnianych. Tak — wówczas się włościan „kupowało", bo za czasów pańszczyzny stanowili oni własność dziedzica i wraz ze zmianą właściciela stawali się poddanymi nowego pana.

Otóż Staszic, przejęty duchem demokratyzmu i umiłowaniem spraw ludu wiejskiego, uwalnia ich najsampierw z pańszczyzny, wyrzekając się wszelkich przywilejów, wynikających z posiadania takiej masy narodu. Już to samo stawia go w rzędzie największych społeczników w Polsce i równa go ze słynnym angielskim Owenem, który znowu, jako bogaty fabrykant, w tym samym czasie darowywał swoim robotnikom fabryki i uczył ich rządzić nimi samym. Ale — Staszic nie poprzestał na samym zwolnieniu z pańszczyzny. Z tych właśnie uwolnionych włościan stworzył „Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie ratowania się wspólnie w nieszczęściach" (w r. 1816), i obmyślił dla tegoż Towarzystwa statut, zwany wówczas „Kontraktem" w 108 artykułach, którego najważniejsze postanowienia tak oto brzmią (w skróceniu oczywiście):

1. Z 10.000 morgów ziemi, składających się na te 7 wsi i miasteczko, 6.000 zostaje rozdzielone jako prywatna własność owych 4.000 włościan dla ich osobistej gospodarki, a właściwie jako ich „wieczysta dzierżawa", zaś pozostałe 4.000 morgów stanowią wspólną własność całej tej gminy Staszicowskiej i powinni wszyscy razem na tym gospodarować i dorabiać się społecznie, gromadząc do wspólnego śpichlerza zboże na zasiew i na wypadek nieurodzajów, zarządzając użytkowaniem lasów i dzierżaw, zakładając warsztaty rzemieślnicze, sklepy społeczne, kasę pożyczkową dla budowy domów itd. Najwyższe granice majątkowe — do 100 morgów.

2. Obowiązkiem gminy jest pomagać wszystkim członkom w razie nieszczęścia — pożaru, nieurodzaju itp., opiekować się sierotami, kalekami i inwalidami, utworzyć kasę dla chorych z własnym lekarzem, wysyłać na koszt własny najzdolniejszego ucznia z Gromady na wyższe studia, zbudować w mieście 5 szkół elementarnych i 1 wydziałową i 4 szkoły na wsiach i posyłać bezwzględnie wszystkie dzieci do szkoły.

3. Towarzystwem zarządza 6 członków Rady i Prezes, którego urząd jest dziedziczny. Radnych wybiera gmina staszicowska co 6 lat przez elektorów. Uchwały — po 3 z każdej wioski i 4 z m. Hrubieszowa. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów. Za czyny nieetyczne wyklucza się członka z Towarzystwa.

Jak tak czytać owe 108 artykułów owego „Kontraktu" to zdaje się, jakbyśmy czytali program ideowy i zarazem statut dzisiejszych spółdzielni rolniczych, spożywczych i oszczędnościowo-pożyczkowych razem wzięte, tyle tam podobieństwa myśli. Czyż więc z powodu tego St. Staszic nie zasługuje na tytuł *Ojca duchowego* Polskiej Kooperacji rolnej? Niewątpliwie zasługuje i dlatego — choć za jego czasów jeszcze spółdzielczego

ruchu nie było, to jednak to, co on stworzył w Hrubieszowie, było największym czynem dla szerzenia zasad spółdziałania i spółdzielczości w ogóle.

I gdyby nie nasza nieszczęśliwa sytuacja polityczna, gdyby nie konieczność walk z zaborcami, która nie pozwalała na normalny rozwój społeczny, gospodarczy i kulturalny, to można śmiało postawić twierdzenie, że w ślad Staszica byłoby poszło wielu innych szlachetnych właścicieli majątków, przykład Hrubieszowa byłby świecił przykładem dla całej Polski, jak dziś świeci Lisków — i — kto wie, czy Polska nie byłaby się już za te 100 lat stała „Rzeczypospolitą Spółdzielczą", jak ją sobie marzył Edward Abramowski, o którym wkrótce posłyszymy.

Niestety — Towarzystwo hrubieszowskie pierwsze kilkadziesiąt lat rozwijało się dosyć poprawnie, lecz po upadku powstania 63 roku, zaczęły się prześladowania, rząd rosyjski nasłał swoich komisarzy na cały ten majątek, którzy rządzili nim „do swojej kieszeni", tak, że doprowadzili go do zupełnej ruiny. Grał też tu rolę i egoizm członków gminy w dalszych pokoleniach, którzy nie wykonywali należycie testamentu Staszica i nie dbali o ową społeczną część majątku, garnąc z niego co się dało do swoich prywatnych gospodarstw. Żywcem to samo, co w Owenowskich fabrykach i wspólnotach rolnych, które też upadły dlatego, że ludzie do nich nie dorośli.

Zmieniły się również za te 100 lat stosunki prawne tak, że rząd Niepodległej Polski musiał ze swej strony powołać osobnego komisarza, który się ma zająć rozplątaniem prawnej strony spuścizny po Staszicu i odbudowaniem jego dzieła w formach, dostosowanych do dzisiejszych przepisów prawnych. Jak dotąd — praca idzie powoli — i w Hrubieszowie powstały już niezależne od tej akcji rządowej — samodzielne miejscowe spółdzielnie: mleczarska, oszczędnościowo-pożyczkowa, spożywców itp.

Na zakończenie — proszę zanotować sobie następujące głębokiej treści słowa Staszica, wyjęte z jego pisma, a dotyczące celu i wartości życia ludzkiego:

„Ten zaś, kto przez swoje życie poprawi i udoskonali los współczesnych lub całych plemion następnych, ten dopełnia całkowicie swojego tu istnienia przeznaczenia, czyli te zamiary, jakie najwyższe jestestwo w jego stworzeniu założyło".

Hrubieszów był tych słów żywym potwierdzeniem.

Nakoniec — jeszcze dwie maleńkie uwagi:

1) Czemu to nazwisko „Staszic" piszemy przez „i", mimo, że w szkole nas uczono, że w języku polskim po spółgłosce syczącej „sz", nie wolno pisać „i", lecz tylko „y".

Otóż dlatego, że w tych czasach, kiedy Staszic żył, pisownia polska nie była jeszcze ustalona, sam Staszic nawet czynił pewne reformy w niej i wyraźnie chciał podpisywać się przez „i", a nie „y". Nie chcąc więc fałszować nazwiska i zmieniać woli wielkiego męża, potomność przejęła dla niego wyjątkowo tę jego dawną pisownię, co jest niejako wyjątkiem w gramatyce.

2) Ciekawą jest rzeczą, że pierwsza szkoła spółdzielcza w Warszawie im. Romualda Mielczarskiego, założona w 1932 r., znalazła swój lokal przy ul. Jana Pankiewicza w pobliżu Dworca Głównego — a Jan Pankiewicz — wiecie kim był? — Był to jeden z tych stypendystów gminy hrubieszowskiej, który wykształcił się na znakomitego pedagoga polskiego i dyrektora gimnazjum, zasłużonego dla wychowania młodych pokoleń (ur. 1816, zmarł 1889).

Z licznych, bo około 50 tytułów liczących prac o Staszicu polecamy: Bolesława Limanowskiego, Wiktora Hahna, H. Orszy, a dla chcących poznać gruntownie wszystkie strony jego działalności — obszerną monogra

fię pod tyt. „Stanisław Staszic", wydaną przez Lubelski Komitet obchodu 100-ej rocznicy zgonu Staszica — z kilkudziesięciu specjalnymi rozprawami.

Dr. Franciszek Stefczyk

Czego nie dokonali spadkobiercy Staszica, starał się urzeczywistnić w 64 lata po jego śmierci — dr. Fr. Stefczyk, profesor Średniej Szkoły Rolniczej w Czernichowie pod Krakowem.

W jaki sposób? Nie przez kupowanie wsi i miasteczek, bo na to ani nie miał środków jak Staszic, ani też w latach 1890, kiedy Stefczyk zaczynał swą publiczną działalność, nie było już pańszczyzny, więc i wsi z chłopami kupować nie można było.



Dr. Fr. Stefczyk

Było natomiast na wsi polskiej dużo pozostałości i ujemnych *skutków* pańszczyzny — a więc: ciemnota, nędza w poszczególnych gospodarstwach drobnego rolnika, a na tej nędzy pasożytująca wszechwładnie *lichwa;* — lichwa żydowskich szynkarzy przeważnie, co ludność rozpijali, a bankrutom pożyczali pieniądze poto, by potem cały ich dobytek na licytacji zabrać — za niezapłacone pożyczki i wygórowane procenty od tych pożyczek.

Nie mógł na to wszystko patrzeć Stefczyk, który już jako młody chłopiec gimnazjalista, ślubował sobie w tajnym kółku ideowej młodzieży poświęcić życie swe pracy dla swojego ludu wiejskiego (sam był synem sekretarza Rady Powiatowej w Krakowie, urodzony tamże w 1861 r.).

Postanowił podnieść wieś polską gospodarczo i kulturalnie zarazem. A ponieważ najwięcej do nauczenia się pod tym względem było na wsi niemieckiej, gdzie już od 1849 r. niejaki Fryderyk Raiffeisen zakładał dla chłopów kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, które w ciągu 40 lat zmiotły z powierzchni ziem niemieckich również tam dawniej grasującego lichwiarza — więc Stefczyk w 1889 r. wyjeżdża do Westfalii w Niemczech, gdzie najbardziej kwitła rolnicza spółdzielczość oszczędnościowo-kredytowa. Tam się uczy jak pracować na wsi i dla wsi — i w 1890 r. zakłada na wzór

Raiffeisena pierwszą spółdzielnię kredytową wiejską w tej wsi właśnie, gdzie pracuje jako nauczyciel, t. j. w Czernichowie. Słuszną jest bowiem rzeczą, aby każdy zaczynał pracę reformatorską od swego najbliższego otoczenia.

Przez 10 dalszych lat trapił się Stefczyk i zabiegał nad rozwojem „swojej" Czernichowskiej spółdzielni, jako też nad tworzeniem innych podobnych w Małopolsce, ale praca szła mu b. opornie, nie mógł uzyskać znikąd pomocy. Pomoc ta miała polegać na kredytach dla nowych spółdzielni tego rodzaju, aby one mogły pożyczać wieśniakom na niski procent i wyrywać ich tym sposobem ze szpon lichwy. Zaczął pisać broszury i książki na ten temat, m. in. obszerny 352 stronicowy „Przewodnik handlowy dla użytku sklepów Kółek Rolniczych".

Zakłada nie tylko „Kasy Reiffeisana", po wsiach, jak je wówczas nazywano, lecz i spółdzielnie rolniczo-handlowe i spożywcze wiejskie, prowadzi kursy, wygłasza odczyty, aż wreszcie przełamuje lody obojętności i zostaje powołany w 1896 r. na stanowisko dyrektora t. zw. „Patronatu" dla spółdzielni rolniczych przy Wydziale Krajowym we Lwowie (rodzaj urzędowego Związku rewizyjnego) — i na tym odpowiedzialnym stanowisku pozostaje przez całe 19 lat, aż do 1918 r., kiedy to — dzięki wskrzeszeniu państwa polskiego — mógł działalność swą rozszerzyć z dawnego zaboru austriackiego na całą Polskę.

Pod jego kierownictwem i za jego osobistą często inicjatywą powstało w ciągu tego czasu w Małopolsce około 1500 kas oszczędnościowo-pożyczkowych, blisko 100 mleczarni i kilkanaście spółdzielni spożywców.

Za tę jego owocną pracę wybrano go w latach 1908/9 na posła do Sejmu galicyjskiego we Lwowie, gdzie był gorącym rzecznikiem stowarzyszania się drobnych i średnich rolników. Przyczynił się też do stworzenia we Lwowie „Centralnej Kasy Spółek Rolniczych" — i zostaje wybrany na jej dyrektora (Kasa ta w r. 1919 została przeniesiona do Warszawy i mieści się we własnym gmachu przy ul. Wareckiej 11a., gdzie też mieści się szereg centralnych organizacyj spółdzielczych, zwłaszcza „Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P." oraz „Spółdzielczy Instytut Naukowy").

Po powstaniu państwa polskiego zostaje Stefczyk powołany na organizatora „Państwowego Banku Rolnego" i na kierownika „Głównego Urzędu Ziemskiego" oraz na inne bardzo odpowiedzialne stanowiska, które wymagały jego gospodarczego doświadczenia. (Np. podróż do Ameryki w sprawie pożyczki dolarowej). Spełnia on je z całą sumiennością, ale duszą tkwi stale w ruchu spółdzielczym i o nim zapomnieć nie może, bo — uważa — że jednak tamto jest „najważniejsze", tam jest potrzebny; tu w wielkim aparacie państwowym łatwiej o zastępstwo.

I rzeczywiście — powraca na swe placówki spółdzielcze. W r. 1921 zwołuje do Poznania 2-gi Zjazd przewodników spółdzielczości polskiej, doprowadza w 1924 r. do połączenia 5 różnych Związków rewizyjnych rolniczych w jedną federację „Zjednoczenie" (która w 10 lat później wraz z „Unią" doprowadziła do dzisiejszego „Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych"). Założył on jeszcze w latach 1919/20 dzisiejszy „Spółdzielczy Instytut Naukowy" w Krakowie (przeniesiony później do Warszawy) i marzył o wprowadzeniu nauczania spółdzielczości do szkół wyższych.

W początkach 1924 r. pisze zasadniczy referat na I-szy Kongres Rolniczy w Warszawie p. t. „Stanowisko spółdzielczości w rolnictwie", będący niejako jego testamentem ideowym, a na Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy w Gandawie pracę p. t. „Początki i ogólne warunki rozwoju spółdzielczości w Polsce". Nie zdołał jej jednak wykończyć. Nadmierną pra-

cą całego życia wyczerpany — zmarł w dniu 30 czerwca 1924 r. w Krakowie. Na łożu śmierci doszła go wiadomość o mianowaniu go profesorem spółdzielczości na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

W uznaniu jego wielkich zasług dla włościańskiej spółdzielczości kredytowej, polska spółdzielczość rolnicza uczciła jego pamięć czymś, co już nie może zniknąć z kart historii, a mianowicie — nazwała wszystkie kasy oszczędnościowo-pożyczkowe systemu Raiffeisena, nad których rozwojem tak dzielnie Dr. Stefczyk pracował — „Kasami Stefczyka". I nie ma dziś dziecka na wsi, któreby nie wiedziało, co to jest *„Kasa Stefczyka"*.

Do roku 1936 istniały w polskiej literaturze spółdzielczej tylko 3 małe broszurki:

1) Jana Bieleckiego p. t. „Dr. Franciszek Stefczyk — pionier spółdzielczości rolniczej w Polsce", wydane w 1927 r.

2) K. Weydlicha „Wspomnienie o Fr. Stefczyku" (Lwów, 1934 r., str. 12) i — krótki życiorys w zbiorowej książce M. Doskocza p. t.

3) „Raiffeisen-Stefczyk-Kampelik" (str. 92 — cena 1 zł.).

Dopiero pod koniec 1936 r. wyszła nakładem Spółdzielczego Instytutu Naukowego z zasiłku Centralnej Kasy Spółek Rolniczych wielka monografia, t. j. specjalne opracowanie życiorysu Stefczyka, pióra D-ra Kazimierza Weydlicha p. t. *„Franciszek Stefczyk, pionier polskiej spółdzielczości rolniczej"*, na 360 stronach, z fotografiami i licznymi dokumentami, stanowiącymi bardzo cenny przyczynek także do historii spółdzielczości polskiej w ogóle. Kosztuje to wielkie a cenne dzieło tylko zł. 3.80, zalecam je Wam do przestudiowania — no i oczywiście, wszystkie inne spółdzielcze prace Stefczyka, z których najważniejsze są następujące:

„Podręcznik dla kas Stefczyka" — zł. 5; „Znamiona i zadania kas Stefczyka" — zł. 1; „Rola spółdzielczości w uprzemysłowieniu rolnictwa"; „Stanowisko spółdzielczości w rolnictwie"; „Początki i ogólne warunki spółdzielczości w Polsce", str. 49 — cena 20 gr.

Olbrzymia większość innych b. cennych jego prac jest już niestety, wyczerpana, a sporo stało się nieaktualnymi pod względem prawnym i organizacyjnym, wobec zmienionych warunków politycznych i prawnych. Najlepiej więc poznać najpierw życiorys w opracowaniu dr. Weydlicha.

Ks. Augustyn Szamarzewski i Ks. Piotr Wawrzyniak

Przechodząc do dwóch dalszych postaci naszych pionierów — Ks. Szamarzewskiego i Ks. Wawrzyniaka, można krótko-węzłowato tak powiedzieć: polski ruch spółdzielczy w byłym zaborze pruskim nie oni zrodzili, lecz oni go w y c h o w a l i, wyhodowali, wypielęgnowali jak najtroskliwsza opiekunka, kiedy matki nie stało. Gdyby nie oni, dziecko-spółdzielczość byłaby albo zamarła, albo wyrosła zupełnie skarlała i nie taka jak wyrosła.

Zasługa to w pierwszym rzędzie Ks. Szamarzewskiego, który nie przeciętnym był księdzem i nie przeciętnym człowiekiem.

Urodzony w roku 1832 w Potsdamie pod Berlinem jako syn emigranta-powstańca polskiego z b. zaboru rosyjskiego, chodzi tamże do gimnazjum i ma — według życzenia matki — kształcić się na księdza. On jednak zakochuje się w córce gospodarza, u którego mieszkał na stancji, żeni się z nią w bardzo wczesnym wieku i obejmuje skromną posadę urzędniczą. W rok po ślubie umiera mu najukochańsza jego żona, zostawiając mu małą córeczkę. Ta strata tak silnie podziałała na jego umysł, że — zamyśla się

głębiej nad tajnikami życia i dochodzi do przekonania — że jednak woli matki nie należy lekceważyć. Postanawia więc spełnić tę wolę i poświę-



Ks. Piotr Wawrzyniak

Ks. Aug. Szamarzewski

cić się duszpasterstwu, co też faktycznie czyni i w roku 1859 osiada jako młody wikary na parafii w miasteczku Środa w Wielkopolsce.

Będąc z ojca-powstańca zaznajomiony z ideami demokracji polskiej lat 30 — 48 ubiegłego stulecia, przejmuje się nimi i postanawia pracować ja-

ko ksiądz tylko dla dobra i wyzwolenia ludu. Toteż już w roku 1862 zakłada jedno z pierwszych w Polsce stowarzyszeń spółdzielczych, a m. „Towarzystwo Rzemieślnicze czyli Przemysłowe pod opieką św. Józefa" w Środzie i zostaje jego przewodniczącym. Później założył Kasę wzajemnej pomocy.

Ale oto wybucha powstanie polskie przeciw Rosji w r. 1863. Krew ojca-powstańca budzi się w młodym kapłanie, przekrada się przez granicę prusko-rosyjską, aby wziąć udział w powstaniu. Na granicy jednak zostaje schwytany, sromotnie przez kozaków obity i jako poddany pruski wydany władzom niemieckim, które go za to trzymają półtora roku w więzieniu. Po zwolnieniu z więzienia, zaczyna na nowo swoją pracę organizacyjną, czyniąc ze Środy wzór miasteczka spółdzielczego. To zwróciło uwagę na niego ówczesnych twórców Związku Spółdzielni w Poznaniu, który wówczas liczył zaledwie 40 spółdzielni, i proponują mu objęcie naczelnego kierownictwa czyli t. zw. „Patronatu". Po długich wahaniach, — bo mu żal było Środę opuszczać — przyjmuje to bardzo odpowiedzalne stanowisko i zaczyna jeździć po całym ówczesnym zaborze pruskim, Śląska nie wyłączając, i zakładać „spółki", jak wówczas spółdzielnie nazywano. Dziwili się ludzie, czym ten ksiądz się zajmuje; inni księża nazywali go podburzaczem ludu, szerzycielem materializmu, a nawet „komunistą", ale on śmiałą miał na to odpowiedź: „Praca moja w spółkach więcej umoralnia, niż wszystkie moje kazania". Stopniowo księża, zamiast wymyślać, sami poszli w jego ślady i stali się najlepszymi szerzycielami myśli „spółkowej" czyli spółdzielczej w b. zaborze pruskim.

Uwięziony po raz drugi za rzekomo podburzające przeciw władzom pruskim kazanie, pisze w więzieniu broszurkę „Spółki zarobkowe, wolne od podatków", wydaną w r. 1873 w Poznaniu. W r. 1881 objeżdża Górny Śląsk i pisze po tym broszurkę „Słowo do konsumów górnośląskich", bo zastał tam już kilkanaście spółdzielni spożywców, słabo się rozwijających.

Dużo kłopotów miał Ks. Szamarzewski z organizacją Związku Spółdzielni, w którym trwały stale rozdźwięki, a później — dużo pracy z założeniem „Banku Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych", utworzonym w Poznaniu w r. 1885 i do dziś dnia działającym.

Ośmnaście lat bezustannej „harówki", jeżdżenia po prowincji, przemawiania, nauczania, kontrolowania, pisania itd., musiało nadwątlić nawet silny organizm Ks. Szamarzewskiego, to też zaczął on się stopniowo wycofywać z pracy publicznej, aby oddać się nieco bardziej swym obowiązkom duszpasterskim. Mógł to zrobić tym swobodniej, że już w ruchu spółdzielczym zaczął wybijać się na czołowe miejsce jego duchowy następca — Ks. Wawrzyniak z miasta Śrem.

Osiadłszy na nowym probostwie w Ostrowie Wlp., zmarł tam nagle przy zbiórce na budowę nowego kościoła — na paraliż serca, okrywając żałobą cały były zabór pruski.

Jego następcą na żmudnym urzędzie Patrona Związku Spółdzielni w Poznaniu został istotnie Ks. Piotr Wawrzyniak, o którym można powiedzieć, że „zastał spółdzielczość w Poznańskiem drewnianą, a zostawił murowaną". Bo i rzeczywiście: Po zgonie Szamarzewskiego było w Związku 79 spółdzielni i niespełna 28.000 członków w nich. Wawrzyniak przez następne 20 lat swego kierownictwa Związkiem doprowadził do tego, że w r. 1910 Związek ten liczył już 265 stowarzyszeń, z 125.000 członków. Powiększył więc ilość spółdzielni przeszło 3-krotnie, a ilość członków 4-krotnie. Odpowiednio do tego wzrosły też: 8-krotnie wysokość udziałów w tych spółdzielniach , blisko 9-krotnie fundusze rezerwowe, blisko 18-krotnie wkłady oszczędnościowe w bankach ludowych, a w ogóle cała suma bilansowa czyli majątek obrotowy spółdzielni — 14-krotnie.

Potężny to więc był organizator, niezmordowany w pracy, bo też i natura obdarzyła go olbrzymim wzrostem i siłą olbrzyma. Niemcy nazwali Ks. Wawrzyniaka największym polskim finansistą, „polskim ministrem skarbu" — bo na tę nazwę naprawdę zasłużył, tak się wykształcił w kierownictwie bankami ludowymi i centralnym bankiem w Poznaniu. A trzeba wam wiedzieć, że te spółdzielnie kredytowe, jakie przeważnie Ks. Wawrzyniak zakładał, stanowiły dla Niemców poważną zaporę dla ich zapędów wywłaszczeniowych, bo — pożyczały chłopu polskiemu na niski procent pieniędzy tak, aby nie był zmuszony sprzedawać ziemi kolonistom niemieckim. Umiał też Ks. Wawrzyniak bronić polskich interesów wobec władz pruskich sposobami czysto prawnymi, wyćwiczył się w prawoznawstwie, i dać mu Niemcy rady nie mogli, bo zawsze postępował legalnie, ale nieustępliwie od litery prawa. A Niemcy literę prawa umieli wówczas szanować.

Prócz spółdzielni kredytowych, Ks. Wawrzyniak zakładał t. zw. „Rolniki", t. j. duże spółdzielnie rolniczo-handlowe, które dostarczały rolnikowi nasion, paszy, maszyn, nawozów sztucznych itd., a skupywały od niego zboże, ziemniaki, warzywa, owoce itp. Takich „Rolników" Ks. Wawrzyniak założył 55, a wszystkie się dobrze pod jego pieczą rozwijały. Tylko spółdzielni spożywców świadomie nie zakładał w b. zaborze pruskim, bo — twierdził — nie trzeba osłabiać kupiectwa polskiego, które tam było silne i stanowiło zaporę przed Niemcami. Choć redagował organ Związku „Poradnik" (do dziś wychodzący w Warszawie jako organ Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych) — to jednak pisać nie lubił i zawsze mawiał o sobie, że nie jest do pisania i gadania, tylko do robienia. Napisał broszurkę „Wskazówki dla członków Rady Nadzorczej w spółkach", zawierającą wiele praktycznych wskazówek, brał także żywy udział w organizacyjnych i wydawniczych pracach kościelnych (np. sławna dziś Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu — to głównie jego dzieło), ale o tym wszystkim nie mamy tu czasu rozprawiać, więc na koniec zapiszemy sobie tylko kilka dat z jego życia:

Urodzony 30 stycznia 1849 r. w Wyrzece, powiatu kościańskiego, jako syn włościanina, kształcił się w gimnazjum i seminarium duchownym w Poznaniu, studia teologiczne kończył w Monastyrze (Münster) w r. 1872, a stałą parafią jego był przez pierwsze 26 lat — Śrem, a później — Mogilno. W Śremie założył wzorowy „Bank Ludowy", który za 25 lat jego kierownictwa wzrósł: z 31 członków na 1249, z 98 marek funduszu żelaznego na 341.116 marek (fundusz żelazny tyle co rezerwa), udziały z 4.048 marek na 361.357 marek itd. Piękny to przykład dla wszystkich spółdzielców, że pracę społeczną najlepiej zaczynać u siebie, na miejscu, a nie szukać „sławy" gdzieś po wielkich miastach i szerokim świecie. Jak zaświecimy duże ognisko choćby w najodleglejszej wsi, to ludzie sami do nas przyjdą się grzać.

Ks. Wawrzyniak zmarł — jak wszyscy prawie działacze spółdzielczy — z przepracowania — w dniu 9 listopada 1910 roku, będąc jeszcze dzień przed śmiercią na posiedzeniu Rady Nadzorczej Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Pochowany został w swoim Mogilnie.

Kto chciałby przeczytać coś więcej o życiu i działalności tych dwóch głównych pionierów kooperacji polskiej w b. zaborze pruskim, ten niech przeczyta bardzo pięknie napisaną książkę Rus Kusztelana p. t. „Ks. Patron Augustyn Szamarzewski, pionier spólnictwa ludowego", wydaną w Poznaniu w r. 1918 na 223 stronach. O Ks. Wawrzyniaku zaś istnieją dotychczas następujące prace:

Ks. prof. Zimmermanna wspomnienie p. t. „Ks. Patron Wawrzyniak", wydane w Krakowie w r. 1911. Nosi ono jednak bardziej osobisty charak-

ter i o jego pracach społecznych mało mówi. Znacznie więcej znajdziemy w broszurach: Adam Poszwiński „Pamięci Księdza Piotra Wawrzyniaka", Poznań, 1935, str. 23, oraz „Pamięci Króla Czynu", wydanej w Poznaniu w r. 1936 z okazji 25-ej rocznicy zgonu Ks. Wawrzyniaka, stron 51, najwięcej zaś w książce W. Berkana „Ksiądz Patron Wawrzyniak", wydanej przez Księgarnię Św. Wojciecha w Poznaniu (cena zł. 3).

Stanisław Wojciechowski i Romuald Mielczarski

Czym Szamarzewski i Wawrzyniak dla b. zaboru pruskiego, tym St. Wojciechowski i Rom. Mielczarski dla b. zaboru rosyjskiego. Różnica polega tylko na tym, że tamci rozwijali spółdzielczość kredytową i rolną dla stanu średniego — a ci — spółdzielczość spożywców dla robotników i drobnych rolników. Dalsza różnica, to ta, że pierwsi dwaj następowali po sobie, podczas gdy Wojciechowski i Mielczarski — to współcześni, prawie rówieśnicy (2 lata różnicy w wieku), serdeczni wieloletni towarzysze pracy — słowem — *współ*-budowniczowie. Dlatego *razem* o nich mówić będziemy.

Pierwszy — (St. Wojciechowski) — urodzony 15.III.1869 r. w Kaliszu, jako syn niezamożnej rodziny mieszczańskiej, drugi — (R. Mielczarski) — również syn ubogiej rodziny z Bełchatowa w pow. Piotrkowskim — ur. 5.II.1871 r.

Obaj we wczesnej już młodości przystąpili wraz z późniejszym budowniczym Polski — Józefem Piłsudskim — do podziemnej (t. j. nielegalnej) pracy w P.P.S., aby w jej szeregach wojować o sprawiedliwość społeczną i o niepodległość Polski. Obaj w 1891 r. zostali aresztowani, pierwszy (Woj.) jako student, a drugi (Miel.) jako maturzysta za udział w nielegalnej partii, i odtąd drogi ich się na szereg lat rozchodzą, aby później znowu się zejść i zlać w jednolitą całość.

Pójdźmy więc najpierw śladami pierwszego:

Po zwolnieniu z więzienia, wyjechał St. Wojciechowski do Paryża, który był istnym schroniskiem dla wszelkiego rodzaju emigrantów politycznych. Ale ambasador rosyjski zażądał od rządu francuskiego wydalenia jego, Abramowskiego i innych, co usłużny dla caratu szef policji francuskiej chętnie uczynił — wobec czego Wojciechowski przeniósł się do Londynu i tam pracował jako zecer. Tam też zapoznał się z olbrzymim już wówczas angielskim ruchem spółdzielczym spożywców i marzył: O, gdybyż to w Polsce taką potęgę stworzyć! — Uznał tę robotę nawet za ważniejszą od dotychczasowej politycznej, z której się stopniowo wycofywał. To też po 1905 r., t. j. po pierwszej rewolucji rosyjskiej, kiedy już mógł po 15-letnim wygnaniu wrócić do kraju, wraca i zabiera się do spółdzielczości spożywców — na wzór angielski. Pisze najpierw książkę p. t. „Spółdzielczość w Anglii", aby ludzie w Polsce wiedzieli na czym się w pracy spółdzielczej wzorować. Później pisze b. praktyczną książkę „Jak założyć stowarzyszenie spożywców", podczas gdy jego wierny towarzysz pracy — Mielczarski, pisze w tym samym mniej-więcej czasie i przy tym samym warsztacie pracy drugą równie praktyczną książkę — „Rachunkowość Stowarzyszenia Spożywców".

Mielczarski? — Skąd się wziął i co porabiał za te 15 lat?

Czy jest tu kto z Was, co już czytał jego życiorys i mógłby nam coś o tym powiedzieć?

. . . . . .

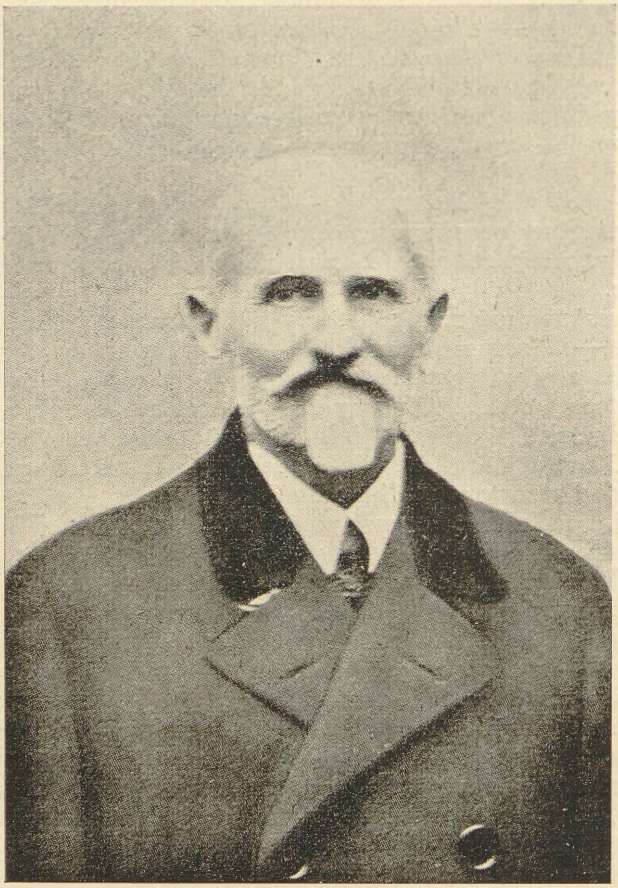
Jeżeli nikt, to proszę posłuchać:

Mielczarski został skazany w 1891 r. na rok twierdzy w Petersburgu (dziś Leningrad) i tam w twierdzy jako więzień pracował po 11 godzin

dziennie przy warsztacie tkackim, a po pracy fizycznej brał się do nauki języków. Po zwolnieniu zabroniono mu powracać do Królestwa (aby „buntu" nie szerzył), wobec czego wyjechał na Zachód i zaczął studiować najpierw na uniwersytecie zuryskim w Szwajcarii, a potym na słynnej Akademii Handlowej w Antwerpii (Belgia), którą ukończył z odznaczeniem. Dostał potym posadę bibliotekarza w Bibliotece Muzeum Polskiego w Rapperswylu.

Kto z Was słyszał, co to Rapperswyl i co on ma wspólnego z polskością?

. . . . . .



Prof. Stanisław Wojciechowski

(Wykładowca objaśni, jeśli nikt ze słuchaczy nie wie).

Tam pisze w dalszym ciągu artykuły do pism P.P.S. i broszury uświadamiające. W r. 1900 wraca do kraju, zostaje ponownie aresztowany, a potym przeniesiony w głąb Rosji, gdzie pracuje jak może: jako urzędnik w fabryce na Kaukazie, w Charkowie na Ukrainie itp. Dopiero wyzwoleńczy rok 1905 pozwolił mu na powrót do kraju. A ponieważ i on marzył przede wszystkim o *gospodarczym* odrodzeniu narodu, więc rychło się jego drogi zeszły z drogami Wojciechowskiego — i pod duchowym tchnieniem trzeciego takiego samego wygnańca — Abramowskiego —

utworzyli wszyscy trzej w Warszawie w 1906 r. „Towarzystwo Kooperatystów", które było pierwszą ideową centralą dla szerzenia myśli spółdzielczej w b. Królestwie Kongresowym. Ono zaczęło wydawać czasopismo „Społem" i książki spółdzielcze.

Odtąd Mielczarski i Wojciechowski — to nieodłączni towarzysze pracy. W r. 1907 zakładają w Warszawie t. zw. „Ajenturę zakupów" dla spółdzielni spożywców (biuro pośrednictwa w zakupie). W r. 1908 zwołują pierwszy Zjazd spółdzielni spożywców w Warszawie (423 delegatów od 248 spółdzielni) i zakładają tymczasem „Biuro Informacyjne", aby w trzy



Romuald Mielczarski

lata potym założyć już formalny „Związek polskich stowarzyszeń spożywców" — który władze rosyjskie po długich utrudnieniach wreszcie zatwierdziły, żądając tylko zmiany nazwy na „*Warszawski* Związek Stowarzyszeń Spożywców". (Obecne „Społem" — Związek Spółdzielni Spożywców R. P. w Warszawie).

Czym jest Związek „Społem" i jego Hurtownie — wiemy już z innych wykładów — („Dziejów spółdz. w Polsce" i „Spółdzielnie Spożywców", ewent. ze zwiedzenia jego Centrali lub Oddziałów). Dosyć powiedzieć, że historia całych pierwszych lat „Społem" — to historia tych dwóch ludzi — bo oni dla nikogo, ani dla siebie, lecz jedynie dla tej instytucji pracowali.

Wybrani na zjeździe 1911 roku na dyrektorów Związku, podzielili między siebie pracę tak, że Mielczarski objął cały dział handlowy i sprawy z nim związane, Wojciechowski zaś — propagandę i oświatę spółdzielczą oraz rewizje spółdzielni.

Dopiero wojna światowa rozrywa ich znowu na jakiś czas, gdyż Wojciechowski wyjeżdża przed okupacją niemiecką z Warszawy do Moskwy, biorąc tam bardzo żywy udział w „Polskim Międzypartyjnym Zjednoczeniu". Lecz już w 1918 r. po skończonej wojnie, Wojciechowski wraca na stary posterunek i prowadzi dawną swą pracę, dopóki ważne polityczne wydarzenia w kraju nie oderwały go od warsztatu pracy spółdzielczej.

Od 16.I. do 9.VI.1920 r. był powołany na stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych, a w dniu 20.XII.1922 r. został powołany na najwyższy urząd w państwie — Prezydenta Rzeczypospolitej, który sprawował do 14.V.1926 r.

Cały ten czas Mielczarski trwa na posterunku w „Społem" i nie daje się przyciągnąć nawet na tak zaszczytne stanowisko jak Ministra Przemysłu i Handlu, które mu ofiarowano. Kieruje mądrze całym Związkiem, jeździ po konferencjach i walnych zebraniach spółdzielni, pisze artykuły treści praktycznej, mówi, przekonuje, poucza — pertraktuje w sprawach handlowych z zagranicznymi spółdzielniami — zwłaszcza angielskimi — i jeszcze ma czas na troskę osobistą nad pracownikami Związku. Żyje jako kawaler, a raczej jak prawdziwy asceta, jedynie Związkowi oddany od rana do późnego wieczora.

Nic przeto dziwnego, że nawet tak żelazne zdrowie jak Mielczarskiego musiało wreszcie pęknąć — a stało się to w dniu 30 marca 1926 r. Dzień przed tym jeszcze był w biurze — a na drugi dzień serce już odmówiło posłuszeństwa... Pochowany został na cmentarzu powązkowskim w Warszawie, a cała spółdzielcza Polska bolała nad Jego odejściem, bo — wiedziała, że tak realnego romantyka, t. j. tak praktycznego marzyciela, tak dobrego nauczyciela pracy gospodarczej nie prędko znowu znajdzie.

Przyjaciel jego i towarzysz pracy — St. Wojciechowski, napisał niedługo potym osobną książkę ze szczegółowym życiorysem Mielczarskiego pod tytułem „Romuald Mielczarski — pionier spółdzielczości w Polsce", którą bardzo zalecam Wam do przeczytania.

Sam Mielczarski wobec olbrzymiej pracy organizacyjnej nad rozbudową Związku, nie mógł już oczywiście mieć czasu na pisanie większych dzieł, poza artykułami w „Społem", to też mamy od niego tylko jedną, ale za to bardzo treściwą broszurkę p. t. „Cel i zadania stowarzyszenia spożywców", która nieustannie wychodzi w nowych wydaniach w „Społem", bo jest tak dobrze i zwięźle opracowana. Kosztuje tylko 10 groszy.

A jego „Rachunkowość spółdz. spożywców" już się doczekała 10 wydań i wszystkie spółdzielnie spożywcze od lat 20 prowadzą książki jego systemem.

W r. 1936, t. j. w 10-letnią rocznicę zgonu Mielczarskiego, Związek „Społem" wydał 2 duże tomy *wszystkich* pism R. Mielczarskiego z okresu politycznego włącznie aż do ostatnich drukowanych przed zgonem w czasopiśmie „Społem". Wybór myśli jego pism wyszedł w broszurze „Program Spółdzielczy Romualda Mielczarskiego" w opracowaniu red. Saturnina Dąbrowskiego.

St. Wojciechowski — jako kierownik działu wychowania i propagandy, pisał znacznie więcej. Prócz wspomnianej historii spółdzielczości w Anglii i podręcznika Jak zakładać spółdzielnię — napisał w r. 1923 najważniejsze swoje dzieło „Kooperacja w rozwoju historycznym", na którym się wszyscy uczymy (383 strony dużego formatu — cena zł. 4). Później, po-

wołany na katedrę spółdzielczości w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie, opracował ten sam temat dla podręcznika uniwersyteckiego p. t. „Ruch Spółdzielczy" (cena zł. 8) i napisał jeszcze drugie ważne dzieło — „Organizacja zbytu produktów rolnych" — t. j. podręcznik kooperacji rolnej. (Nakładem „Spółdz. Instytutu Naukowego" — cena zł. 6). Wreszcie — niedawno, bo w r. 1936 — wyszła jego książka „Spółdzielnie rolnicze" (Nakładem Księgarni Św. Wojciecha — cena zł. 3.50).

Był też St. Wojciechowski — po złożeniu prezydentury — czas jakiś dyrektorem Spółdzielczego Instytutu Naukowego i redaktorem jego „Biuletynu" (dziś „Spółdzielczy Przegląd Naukowy"), a później też po raz chyba czwarty czy piąty — dyrektorem Wydziału Społeczno-Wychowawczego Związku „Społem", z którym dotychczas, mimo podeszłego wieku, utrzymuje stały kontakt.

Cała Polska uważa go słusznie za swego najlepszego nauczyciela i profesora spółdzielczości.

Edward Milewski

Choć powiedzieliśmy na wstępie, że Edward Milewski — to pionier spółdzielczości w b. zaborze austriackim, to jednak nie był on bynajmniej Małopolaninem. To Wilnianin z krwi kości (ur. w 1876 r.) i też taki sam „buntowszczik" jak Piłsudski, Abramowski, Mielczarski i setki innych bojowników z pod dawnego sztandaru P.P.S., który za tę samą robotę nielegalną musiał też z kraju uciekać. Uciekł do Francji, a stamtąd do b. Galicji, która cieszyła się choć częściowo wolnościami obywatelskimi. Osiadł jako emigrant z Królestwa i tu — „przekuł swe miecze na lemiesze" i z zapalonego działacza i poety rewolucyjno-politycznego stał się nie mniej zapalonym działaczem spółdzielczym. Przeczytajcie jego najważniejszą książkę *„Sklepy społeczne"*, a zapał ten udzieli wam się samym niewątpliwie (drugie wydanie w „Społem" — r. 1930 — cena zł. 4.).

Milewski otrzymał we Lwowie stanowisko sekretarza, a później redaktora w drugim najstarszym „Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych". Z jego ramienia wyjechał do krajów zachodnich Europy, aby studiować nowe formy ruchu spółdzielczego, a po powrocie zajął się głównie propagowaniem spółdzielni spożywców w Małopolsce. Dał sam przykład, zakładając i kierując „Pierwszym Stowarzyszeniem Spożywców m. Lwowa i okolicy". Napisał też dla Zjazdu ekonomistów oryginalnie ujętą pracę p. t. „Kooperatyzm a kwestia robotnicza" (1912). W kołach studentów polskich za granicą i w kraju zakładał kółka spółdzielcze i napisał dla nich broszurkę „W sprawie samokształcenia spółdzielczego" (Lwów, 1913 r., Warszawa 1931). Redaguje czasopismo „Odrodzenie", a później „Zjednoczenie" i w nim pisze dużo artykułów instrukcyjnych i programowych, współpracuje z pismami spółdzielczymi za granicą i reprezentuje godnie nie wolną jeszcze politycznie Polskę na zjazdach międzynarodowych. I gdyby nie wojna światowa, kto wie, czy Milewski nie byłby w swej gorliwej pracy dopędził dra Stefczyka w swej wydajności organizacyjnej nad budową spółdzielni spożywców — ale: z powodu najazdu wojsk rosyjskich na Lwów — połowa Lwowa przeniosła się na Zachód, przeważnie do Wiednia, a w tej połowie znalazł się i Milewski (bo miał dawne porachunki polityczne z rządem rosyjskim, więc trudno było zostawać w jego rękach). W Wiedniu wśród b. licznej wówczas Polonii w dalszym ciągu agituje za przyjęciem programu spółdzielczego, jako najstosowniejszego dla przyszłej wolnej Polski. Przygotowuje cykl wykładów na ten temat — ale — dzień przed ich rozpoczęciem — dnia 3 maja 1915 r. umiera nagle na serce — podobnie jak Mielczarski — i zostaje pochowany na cmentarzu

wiedeńskim. Te przygotowane wykłady wyszły drukiem po jego śmierci nakładem „Naczelnego Komitetu Narodowego" (N.K.N.) w Krakowie (organizacji niepodległościowej) pod tytułem „Kooperacja i jej znaczenie w Polsce" (1915). Jest to prawdziwy testament ideowy Milewskiego,



Edward Milewski

dziś równie aktualny jak przed 22 laty. Mówi on w nim bowiem o współpracy wszystkich form spółdzielczości dla odrodzenia gospodarczego Polski — a wiemy, że ta współpraca znajduje się jeszcze dziś w powijakach.

Jak szlachetnie myślał Milewski, świadczy ta jedna cytata z jego dzieł:

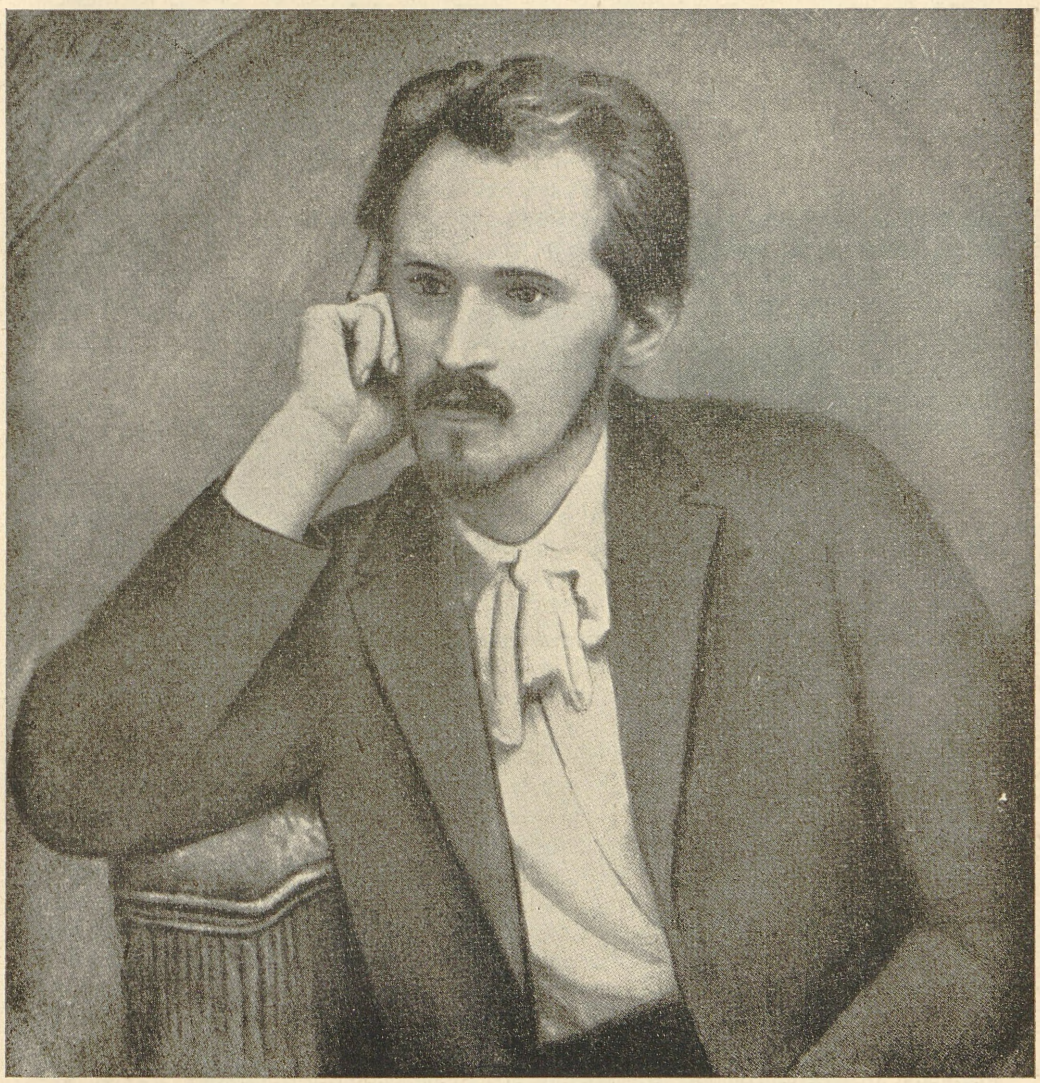
„Jedyną godną obywatela krytyką jest krytyka — czyn.

Nie tylko mówić, ale pouczać i tworzyć; niszczyć zło tworzeniem dobra; robić lepiej, budować wspanialej, jasnym czynem pozytywnej działalności obywatelskiej Ojczyznę i Naród wywyższać. Takim właśnie niezawodnym środkiem budowania nowych stosunków nowego życia w ramach starego ustroju kapitalistycznego — jest kooperacja".

„W kooperatywach spożywców nie jutro, ale już d z i ś, nie tyle w drodze walki, ile p r a c y, nie całkowicie, ale c z ę ś c i o w o z d o b y w a s o b i e p r o l e t a r i a t n o w e ż y c i e".

Edward Abramowski

Powiedzieliśmy na wstępie naszych życiorysów, że „nad wszystkimi unosi się — jakoby duch skrzydlaty... myśliciel społeczny, filozof i przyrodnik-psycholog w jednej osobie — Edward Abramowski". I dla tego innego charakteru jego ducha — pozostawiliśmy zaznajomienie się z jego postacią — pod koniec, aby nam lepiej postać jego pozostała w pamięci.



Edward Abramowski

Edward Abramowski — to nie praktyk-spółdzielca, nie organizator nawet większy — to przede wszystkim wielki *myśliciel.* A wielkości jego jako myśliciela spółdzielczego dodaje bardzo wiele to, że był on również wielkim myślicielem (filozofem) społecznym w ogóle, że zajmował się bardzo poważnie najtrudniejszymi zagadnieniami filozofii i psychologii (nauki o istocie bytu i duszy ludzkiej) i pisał na te tematy dzieła, należące do najorygnalniejszych w literaturze europejskiej, tłumaczone na obce języ-

ki; że był uczonym europejskiej miary, założycielem Instytutu Psychologii doświadczalnej, a później profesorem psychologii na uniwersytecie w Warszawie. W młodości zaś — już w 15 roku życia — gorącym działaczem oświatowo-społecznym i niepodległościowym, członkiem nielegalnych rewolucyjnych organizacyj w Królestwie i płomiennym redaktorem ich pism i broszur — później bliskim współpracownikiem Józefa Piłsudskiego w jego podziemnej robocie w szeregach dawnej P.P.S.

Od dzieciństwa zaliczany do t. zw. „cudownych", t. j. nad wiek rozwiniętych i utalentowanych dzieci, pisał już jako 8-letni chłopiec sztuczki teatralne, a w 15-tym roku życia — artykuły polityczne i społeczne. Cóż więc dziwnego, że zaszedł umysłem swym wyżej niż wszyscy inni dotychczas poznani pionierzy i że mógł być uznany przez tychże pionierów (Wojciechowskiego i Mielczarskiego i innych) za ich „Mistrza", t. j. duchowego wodza. Bo — pamiętajcie — im wyżej człowiek stoi, tym lepiej potrafi ocenić tych, którzy jeszcze wyżej od niego stoją. Tak właśnie jest z Abramowskim. Wszyscy spółdzielcy polscy uznają go niezaprzeczenie za swego przewodnika duchowego.

Dlaczego? — Już powiedziałem; bo on cały swój olbrzymi dorobek myślowy, zdobyty w podziemnej pracy rewolucyjnej, wykuty w rozważaniach nad zagadnieniami społecznymi (socjalizmem, państwem, rewolucją i ewolucją, dyktaturą i wolnością, etyką i religią) i wreszcie — cały prawie swój dorobek jako europejskiej miary uczony i myśliciel w psychologii i filozofii,

wszystko to w pewnym okresie życia (w latach 1905 — 1912) *rzuca na szalę spółdzielczości,* pisząc, jako rezultat swych rozważań na ten temat dwie najważniejsze prace w tej dziedzinie:

1) „Kooperacja, jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego" i
2) „Idee społeczne kooperatyzmu".

Pierwsza z nich jest łatwo zrozumiała dla każdego i bardzo ją zalecam do poważnego przestudiowania. Jest to zarazem jedna z najbardziej metodycznie opracowanych książek o spółdzielczości w całej literaturze światowej.

Druga — może być gruntownie zrozumiana tylko przez tych, co czytali i zrozumieli inne jego i innych pisarzy prace ogólno-społeczne, nie radzę więc brać się do niej wcześniej, aż poznacie głębiej nauki społeczne w ogóle. Ale i dla nieprzygotowanego stanowi ona istną kopalnię myśli o społeczeństwie i prawach jego rozwoju. W niej autor rozwinął najlepiej to, co nazywamy u nas poktórce ideałem „Rzeczypospolitej Spółdzielczej", tj. takiego państwa, w którym wszystko życie będzie regulowane przez organizacje spółdzielcze i społeczne w ogóle, dzięki czemu państwo będzie miało zadanie niezmiernie ułatwione, bo wystarczy mu tylko czuwać nad samymi szczytami — a doły już się same świadomie uorganizują. Kiedy ten idealny stan osiągniemy — nie wiadomo, ale dążyć do tego ideału wszyscy powinniśmy, bo to oznaczałoby oczywiście początek nowej ery na ziemi.

Jeszcze dużo innych podobnie pięknych choć mniejszych rzeczy spółdzielczych napisał Abramowski i wszystkie one są zebrane zaraz w I-szym tomie jego „Pism", wydanych w 4-ch grubych tomach przez Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P. „Społem" — ale te dwie książki są najważniejsze — i łatwo je nabyć, bo wyszły także w osobnych wydaniach w „Społem", niezależnie od wydania zbiorowego „Pism" („Kooperatywa" str. 176, cena zł 2,50 — „Idee społeczne", str. 54 — cena zł 1,—).

Najgrutowniejszy życiorys i studium o Abramowskim napisał prof. Konstanty Krzeczkowski w książce pt.: „Dzieje życia i twórczości Edwarda

Abramowskiego", wydanej przez Spółdzielczy Instytut Naukowy w Warszawie (ul. Warecka 11a — cena zł 7,—). Mniejszy życiorys napisała słynna pisarka polska i kooperatystka Maria Dąbrowska w pracy 31-stronicowej pt. „Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego".

Czytanie innych społecznych a tym bardziej filozoficznych prac Abramowskiego wymaga już dużego oczytania — więc się nad nimi tutaj zastanawiać nie będziemy, choć są również niezmiernie ciekawe, oryginalnie i głęboko ujęte. Kto chce kształcić się w naukach społecznych w ogóle, znajdzie w Abramowskim doskonałego przewodnika i mistrza.

Dlatego czczą go wszyscy spółdzielcy i społecznicy w Polsce, dlatego uczcijmy go i my przez postanowienie stopniowego zapoznawania się z jego wielkimi dziełami.

Ks. Prałat Wacław Bliziński

W roku 1900, a więc na przełomie wieku 19-go i 20-go na probostwo do parafii liskowskiej naznaczony został młody bo zaledwie 30-letni wi-



Ks. Prałat Wacław Bliziński

kary ks. Wacław Bliziński. Nie bardzo temu chłopi byli radzi, że takiego młodego księdza na proboszcza dostają, wysłali nawet w tej sprawie delegację do biskupa, twierdząc, że „patrzyłby się im ktoś bardziej zaszły w lata... bo to i naród rozbisurmaniony".

Nic z tej delegacji jednak nie wyszło — młody ksiądz parafię objął. A należała ona w owym czasie do najgorszych w Polsce. Co dziesiąty ledwie na książce do nabożeństwa czytać umiał, ludzie żyli w nędzy, wyjeżdżali za robotami „na Saksy" (t. j. do Niemiec), pili i bili się i procesowali, książek ani gazet nie czytali, a ponieważ to było niedaleko dawnej pruskiej granicy w powiecie kaliskim, więc dodatkowo trudnili się jeszcze przemytnictwem — aby żyć. Na 6 tysięcy parafian była tam jedna marna szkółka wiejska, dochodziły zaledwie 2 egzemplarze „Gazety Świątecznej" — ale za to karczma na brak gości się nie skarżyła. O żadnych innych rzeczach we wsi słychu nawet nie było.

A dziś?

Dziś Lisków otrzymał zaszczytną nazwę „wzorowej wsi polskiej" dziś— pół godziny czytać trzeba, aby wyliczyć tylko po imieniu te wszystkie budowle, gmachy, instytucje, stowarzyszenia i organizacje, jakie w Liskowie istnieją, a o samym Liskowie już się całe książki pisze.

Któż nie słyszał o słynnej Wystawie p. n. „Praca i Kultura Wsi", zorganizowanej w lecie 1937-go roku w Liskowie, na którą zjechało z całej Polski przeszło 100.000 narodu, zwłaszcza chłopskiego, aby podziwiać tę wieś, aby się na jej urządzeniach uczyć. Ale nietylko chłopskiego. Każdy działacz społeczny, każdy oświatowiec, każdy spółdzielca uważa sobie za obowiązek poznać Lisków i innych do jego poznania zachęcić. Najprzedniejsi w narodzie — sam Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Śmigły-Rydz i Prezes Ministrów i Ministrowie wszyscy — oglądali z podziwem i uznaniem Lisków i to, co tam zbudowano.

A zbudowało się to wszystko dzięki pracy i zabiegom owego przed 37 laty niezbyt chętnie przez ludność przyjmowanego młodego księdza, który ani wsi nie znał, bo z samej Warszawy pochodził i tylko w mieście się chował i który dotychczas tam żyje i działa.

To też — chociaż niektórzy mówią, że żyjącym nie pisze się historii, to jednak 37 lat pracy społecznej i spółdzielczej ks. Prałata Blizińskiego i bogactwo owoców tej pracy postawiło go w rząd najzasłużeńszych działaczy spółdzielczych — i dlatego i my tu na naszym kursie choć niedługą chwilę poświęcić mu chcemy.

I właśnie dlatego, że jeszcze w pełni żyje i działa na tym samym posterunku, nie tyle będziemy zajmowali się osobistym życiem ks. Blizińskiego, co właśnie jego dziełem — Liskowem. I dlatego poprostu opowiem, jak ks. Bliziński Lisków budował.

Nie wiemy, jakie ideały społeczne ożywiały młodego księdza, kiedy parafię w Liskowie obejmował. Nie wiemy jaki wielki działacz czy myśliciel był mu wzorem, czy i jakie „siły na zamiary" odmierzał, obejmując urząd— ale z tego co z książek i artykułów o nim wiemy, raczej wnosićby należało, że było tam co innego — coś, czego naszej zapalnej polskiej naturze tak często brakuje: prosta, najprostsza chęć *dobrego* wykonania swego obowiązku na stanowisku, jakie nam w życiu przypadło, zrobienia na nim wszystkiego, co się tylko dobrego da.

Bo oto — popatrzmy na życie ks. Blizińskiego w Liskowie:

Przyszedł — zastał najpierw niewykończony kościół. Zakrzątnął się więc najpierw wokół jego wykończenia — bo to najbliższe. Następnie — stwierdził, że nic nie zna życia wiejskiego — zaczął więc wszystkimi siłami zapoznawać się z nim, uczyć się — jak to mówią — „odróżniać żyto od pszenicy". Po tej samoedukacji przyszła kolej na oświatę parafian. Opłaca więc sam 10 egz. „Gazety Świątecznej" i „Zorzy" i urządza po chałupach czytanie gazet — do czego ludzie tak się zapalili, że kobiety aż z kijankami po chłopów chodziły, aby ich od gazety oderwać. A niedawno kijankami tak od wódki odrywały. Wreszcie same zaczęły czytać.

Z miejscowym nauczycielem p. Lipińskim zaczął potem ks. Bliziński przemyśliwać, coby tu najpożyteczniejszego dla wsi zrobić, aby jej przybliżyć nietylko nieba ale i — chleba (bo tymi właśnie słowy zakończył swoje pierwsze kazanie w Liskowie). I postanowili założyć „sklep spółkowy" — w którym nietylko kupić, ale i sprzedać osełkę masła i jajko i coś z przędziwa będzie można. A do tego — w sklepie najłatwiej schodzić się w kilku na obrady, nie narażając się bacznemu oku urzędnika rosyjskiego, który wówczas w Królestwie panował. Na początek zgłosiło się 35 chętnych — niezgorsza liczba. Złożyli po 10 rubli — ksiądz 50, sklepowy kaucji 100 — uzbierało się 500 rubli. Otwarto ten sklep w dniu 13 stycznia 1902 r. w pokoiku na wikariatce — dano mu nazwę:

Spółka rolniczo-handlowa „Gospodarz".

Był to bodaj pierwszy tego rodzaju sklep rolniczo-handlowy i spożywczy zarazem w b. Kongresówce, a właściwie pierwsza wiejska spółdzielnia w Polsce wogóle.

Dziś — spółdzielnia rolniczo-handlowa w Liskowie, wywodząca się z owego „Gospodarza", należy do najlepszych w kraju i sprzedaje rocznie za przeszło 800.000 złotych, ma majątek własny wartości 180.000, udziałów i rezerw ok. 60 tysięcy i co rok oszczędza na czysto ok. 4000 złotych.

Ale wróćmy do naszego młodego proboszcza. Cóż robi po założeniu sklepu? Oczywiście — pracuje nad nim — rozwija go: Sprowadza nasiona, powiększa lokal, ba, nawet do sprzedawania maszyn rolniczych wzięto się w nim.

W pięć lat potem (1908 r.) — już „Gospodarz" posiada własny *Dom Ludowy.* — Następnie — zakłada tam *Kasę oszczędnościowo-pożyczkową,* a w 1913 r. dochodzi do pobudowania *piekarni wiejskiej,* za którą ks. Bliziński bardzo agituje, wiedząc, jak bardzo ona ulży ludziom w pracy domowej.

Przedtym jednak dużo innych jeszcze rzeczy tam zorganizował i tak:

W 1902 r. — *Wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń* na wypadek pożaru, nielegalizowane, na wzajemnej uczciwości wieśniaków tylko polegające. Później Towarzystwo to rozwiązało się.

W 1905 r. — ks. Bliziński projektuje założenie *warsztatów tkackich,* aby dać pracę licznym w tej wsi bezrobotnym „bandosom". „Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego" przychodzi inicjatywie tej z pomocą, wstawiając swoje 3 warsztaty — a w 1907 było już we wsi 20 warsztatów tkackich.

W 1906 r. powstaje z inicjatywy ks. Blizińskiego „Kółko Rolnicze", jedno z najpierwszych w b. Kongresówce, — w 1907 r. Kursa rolnicze, w 1908 r. Straż ogniowa i Wzajemne Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia (nowowskrzeszone). Wreszcie — 7 ochronek w parafii a właściwie tajnych szkółek, które bardzo przyczyniły się do podniesienia oświaty.

Już w 1904 r. ks. Bliziński proponował swoim parafianom założenie mleczarni spółdzielczej, ale wówczas bezskutecznie. Tak samo bezskuteczne były próby *wzajemnych ubezpieczeń bydła,* czynione w 1906 r. — Dopiero w 1911 r. powstaje dzisiejsza *Mleczarnia spółdzielcza,* przy której i bydło ubezpieczono. Było wszystkiego na początek 9 dostawców mleka: proboszcz, dwór państwa Grabskich z Dembska, organista, kościelny i 5 gospodarzy. Dziś Mleczarnia liskowska ma 2218 członków, którzy dostarczają przeszło 2 miliony litrów rocznie, 16 filij, urządzenie mechaniczne parowe, a w 1936 r. za nabiał zebrała zł. 149.466.— Wreszcie — w 1913 r. została wykończona budowa *Szkoły Rolniczej* (obecna Szkoła Hodowlana i Społeczna), aby młode pokolenie Liskowa i okolicy nauczyć nowoczesnej gospodarki rolnej i umiejętnej hodowli inwentarza.

Ale nie myślcie, że to wszystko szło tak gładko jak tutaj się mówi. Były trudności ze strony władz rosyjskich, były nie mniejsze i w łonie samego społeczeństwa miejscowego, z którego wielu broniło się przeciwko tym wszystkim nowościom i reformom. Ale byli w mniejszości — coraz mniejszej — aż znikli, jak znika noc przed wschodzącym słońcem.

Jeszcze warto wspomnieć o założonych w 1910 r. *Kąpielach ludowych* i *Warsztatach zabawkarskich*, a otrzymamy mniej-więcej przybliżony obraz tego, co zbudował ks. Bliziński w czasie niewoli politycznej, jeszcze za caratu. Słusznie już wówczas — w 1914 r. — otrzymał Medal za pracę nad podniesieniem rolnictwa od Departamentu rolnictwa.

Nadeszła wojna światowa — a z nią zniszczenie na ziemiach polskich. Upadł sklep, upadła kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, warsztaty tkackie spaliły wojska niemieckie — i wiele innych urządzeń liskowskich musiało ulec zawierusze.

Nie upadł tylko na duchu ks. Bliziński. Przez podwójne okopy armii niemieckiej i rosyjskiej przedarł się do Warszawy, aby podjąć z Centralnego Towarzystwa Rolniczego i z Centralnego Komitetu obywatelskiego 7000 rubli na utrzymanie stukilkudziesięciu rodzin uciekinierów którzy schronili się do Liskowa (wrzesień 1914 r.). Przez 7 miesięcy utrzymywał ich czym mógł — i — w tym okresie wojennym rozwinął jeszcze energiczniejszą pracę dla przyjścia ludności i przybyłej i osiadłej z pomocą. Na ten okres przypada też spotęgowanie pracy oświatowej, kiedy czysto gospodarcza była utrudniona. I tak — w latach wojny buduje ks. Bliziński gmach pod gimnazjum oraz drugi na pomieszczenie poczty, gospody, przytułku dla starców i mieszkania dla pracowników.

Dalsza wojna polsko-bolszewicka spowodowała, że w 1920 r. z Białegostoku napływa za zgodą ks. Blizińskiego do Liskowa fala dzieci repatriantów (powracających z Rosji i innych krajów do Polski) — 1200 osób. Z pomocą rządu i funduszów amerykańskich dochodzi do budowy *Sierocińca*, wykończonego w 1921 r. który już pozostał jako stała instytucja w Liskowie (300 sierot). Sierociniec ten został w 1932 r. wzbogacony o osobny olbrzymi pawilon dla dziewcząt, który stanowi chlubę Liskowa — a projektował go i roboty prowadził były wychowanek tego Sierocińca. Posiada on całe własne gospodarstwo: warsztaty stolarskie, szewskie, krawieckie, mleczarnię, piekarnię, chlewy, stajnie, obory, magazyn zbożowy, garaż, szpitalik i t. d. i t. d. — i należące doń: Szkołę zawodową żeńską, Szkołę Rzemiosł i wiele innych instytucyj samorządu szkolnego.

Do 7-klasowej *Szkoły powszechnej* chodzi dziś w Liskowie 520 dzieci z Sierocińca i miejscowych, a działa tam także *Ognisko Matki i Dziecka* (Przedszkole), *Ogródek Jordanowski, Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, Kropla Mleka, 3 świetlice, Biblioteka, Czytelnia* i cały szereg Stowarzyszeń jak: Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich, Stowarzyszenie młodzieży, Chór, Orkiestra, Kółko dramatyczne i wiele innych.

Spółdzielnia rolniczo-handlowa, którą już wymienialiśmy, założyła filię w Opatówku, zbudowała w 1936 r. na podwórzu Domu Ludowego duży gmach własny za 25.000 zł. na piekarnię, masarnię i in., zakupiła własny młyn w sąsiednim Koźminku, zbudowała *betoniarnię i cegielnię*, w której produkuje się płyty, dreny i t. p., wreszcie zorganizowała skup jaj.

Szkoła Zawodowa żeńska, która powstała z dawnych „Praktycznych Kursów zawodowych dla dziewcząt", jest dziś solidną 3-letnią szkołą fachową i uczy swoje uczennice: tkactwa, kilimkarstwa, krawiectwa, pończosznikarstwa, szczotkarstwa, zdobnictwa, gospodarstwa domowego, przetwórstwa owocowego, hodowli, pszczelarstwa i warzywnictwa.

Organizują się też parumiesięczne Uniwersytety Ludowe.

Zbudowany w 1908 r. Dom Ludowy, nazwany obecnie *Domem Spółdziel-*

czym. posiadał salę na 300 osób, na odczyty, teatr, koncerty, radio i kino, a niezależnie od tego, wykończono w 1937 r. Dom Sportowo-rozrywkowy na 1000 osób.

Do tego wszystkiego dodać należy: *Ośrodek zdrowia,* założony w 1933 r., a przyjmujący do 400 osób tygodniowo, *Przytułek dla starców, Internaty* przy różnych szkołach, *Kanalizacja* w całej wsi, *wodociągi* i *elektryczność*— i oczywiście chodniki brukowane, drogi bite, aleje drzewkami sadzone itd., a otrzymamy zgrubsza obraz rzeczywiście „wzorowej wsi polskiej".

A przy wszystkim tym na początku była twórcza ręka ks. Blizińskiego, który w 1926 r. został mianowany prałatem kapituły kaliskiej, a w 1934 r. prałatem domowym Ojca Świętego i który już w 1923 r. za zasługi nad odrodzeniem gospodarczym i kulturalnym kraju otrzymał order Komandorski „Polonia Restituta", w 1934 r. Odznakę Komandorską Przysposobienia Wojskowego, w 1936 r. był odznaczony złotym Krzyżem Zasługi, w 1937 r. przez Pana Prezydenta Rzplitej Krzyżem Komandorskim i gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski „za wybitne zasługi na polu pracy społecznej" — jak głosi tekst Dekretu.

Równocześnie z tym odznaczeni zostali srebrnym wzgl. brązowym Krzyżem Zasługi najstarsi współpracownicy ks. Blizińskiego, którzy wespół z nim budowali te wszystkie instytucje o jakich mówiliśmy — Henryk Otawski — działacz spółdzielczy, skarbnik spółdzielni Edward Górski i rachmistrz Stefczyk Antoni, następnie rolnicy: Marcin Bartczak, Józef Gil, Michał Górski, Ignaszak Andrzej, Sobczak Szymon, Szczepański Franciszek, Szymon Waliś, sołtys Lis Józef i wójt Pyrek Ksawery.

Najszerszym jednak echem po całej Polsce rozeszła się w 1935 r. wieść, że Polska Akademia Umiejętności, t.j. najwyższa nasza instytucja naukowa, przyznała ks. Blizińskiemu najwyższą nagrodę (10.000 zł.) im. małż. Jerzmanowskich za pracę społeczną. Odznaczenie to cała spółdzielczość polska powitała jako wyraz sympatii całego społeczeństwa do spółdzielczych poczynań. Ks. Biziński jest od wielu lat czynnym członkiem we władzach Związku Spółdzielni Rolniczych (w dawnym „Zjednoczeniu Związków Spółdz. Roln. był prezesem Rady Nadzorczej), a obecnie jest wiceprezesem Rady nowego Związku. W samych początkach był we władzach Związku „Społem", do którego „Gospodarz" należał.

Jak ks. Prałat Biziński zapatruje się na sprawę pracy społecznej na wsi, najlepiej świadczą następujące jego słowa, wypowiedziane z okazji otwarcia Domu Ludowego w Liskowie w 1908 r.:

„Wszyscy to wiemy, że w ludzie naszym tkwi siła, tylko jeszcze uśpiona, nieświadoma samej siebie. Lud jest najliczniejszym żywiołem narodu polskiego; większość to potęga. Siłę tę mamy obudzić, uszlachetnić, wykształcić, ten martwy kruszec wydobyć, przetopić, a zabłyśnie czystym złotem. Lud polski dźwigać z wiekowej ciemnoty, podnieść go — oto cel naszej pracy, cel, który z ludu naszego stworzyć może istotną potęgę, przeważającą w przyszłości szalę na korzyść naszego biednego kraju i narodu".

Nakoniec — należy także powiedzieć słów parę o ks. Blizińskim przed owym 30-tym rokiem życia, od któregośmy opowiadanie nasze zaczęli.

Otóż: Urodził się ks. Prałat Biziński w Warszawie dnia 28 lipca 1870 r. Urodził się w rodzinie mieszczańskiej, pochodzącej z dawnej rodziny szlacheckiej, posiadającej piękne tradycje służby dla kraju — w wojsku — w sądownictwie i w duszpasterstwie.

Wielowiekowe musiały to być nawarstwienia dziedzictwa duchowego, gromadzone przez przodków, z których dusza ks. Blizińskiego jak z żyznego gruntu czerpać mogła tę tajemną karm dla siebie — której owoc na-

zywa się — praca dla bliźnich. — I to, że praca ta tak bujny plon wydała przez Lisków — również nie jest rzeczą przypadku...

Lecz — czas kończyć. Otóż — ks. Bliziński uczęszczał do najbardziej może zrusyfikowanego 3-go gimnazjum warszawskiego. W r. 1887 wstąpił do Seminarium duchownego we Włocławku, a dn. 30 listopada 1892 r. został wyświęcony na kapłana. Był najpierw wikarym w Cieszęcinie, następnie we Włocławku sekretarzem Konsystorza Gener. i prefektem w Szkole Rzemieślniczej — aż do 1900 r.

A od 6 stycznia 1900 r. — po mianowaniu proboszczem w Liskowie — już wiemy wszystko prawie. Jeszcze tylko zapomnieliśmy nadmienić o posłowaniu do pierwszego Sejmu Ustawodawczego Rzplitej (od 1919 r. do 1922 r.) i o tym, że w okresie okupacji niemieckiej w styczniu 1918 r. mianowany był Szefem Departamentu Ministerstwa Opieki Społecznej (za t. zw. Rady Regencyjnej w Warszawie), który to urząd sprawował do 1924 r. już w Niepodległej Polsce.

Tak to, w miarę prawdziwych zasług i bezinteresownej pracy — społeczeństwo wywdzięcza się, powołując pracowników takich na odpowiedzialne stanowiska. Ks. Prał. Bliziński zasłużył sobie na nie w całej pełni.

Podobnie jednak jak niegdyś Romuald Mielczarski i dr. Stefczyk — ks. Bliziński najbardziej ukochał swoją placówkę społeczną i spółdzielczą — i nie porzuca jej dla żadnych innych zaszczytów. Pracuje z ludem. Pracujmy więc i my z nim — starając się — każdy w swojej wiosce — naśladować jego twórczą pracę organizacyjną — aby powoli cała Polska pokryła się takimi Liskowami, jakim jest Lisków w powiecie kaliskim.

—o—

Na zakończenie nie mogę nie zaznaczyć, że wszystkie prawie wiadomości, jakie Wam tu podałem, zaczerpnąłem z przedziwnie pięknie napisanej książki p. Wacława Karczewskiego p. t. *„Lisków — dzieje jednej wsi polskiej"* (Wydawnictwo Wystawy „Praca i Kultura Wsi" w Liskowie 1937 r., str. 148 z ilustracjami).

Brak mi słów, aby książkę tę dość gorąco zalecić, czyta się ją jak najciekawszą powieść, a zamieszczony tam jest dokładny opis rozwoju wszystkich tych instytucyj, o jakich my tu tylko po imieniu wspomnieć mogliśmy. Kosztuje ta dobra książka tylko 1 zł. 50 gr. Opowiadanie p. Karczewskiego przeplatane jest wielu wspomnieniami historycznymi i głębokimi spostrzeżeniami natury społeczno-filozoficznej, w odniesieniu do pracy społecznej. Dlatego z książki tej naprawdę nauczyć się można wiele — bardzo wiele — a zwłaszcza — jak rozbudować kulturalnie i społecznie - gospodarczo wieś polską. Tam też podana jest literatura dotycząca Liskowa.

W Liskowie wychodzi też kwartalnik *„Liskowianin"*, którego egzemplarze z roku 1937 zawierają dużo materiału, dotyczącego dziejów Liskowa i jego twórcy.

Jako odbitka z „Dzwonu Niedzielnego" wyszła w okresie Wystawy broszurka 16-stronicowa ks. Henryka Weryńskiego, opisująca pokrótce Lisków i jego urządzenia p. t. „Dzieło twórczego katolicyzmu".

Obszerny i dokładny opis odbytej w 1937 r. Wystawy „Praca i Kultura Wsi" w Liskowie dał Nr. 8 „Wojskowego Przeglądu Spółdzielczego — Społem" z miesiąca sierpnia 1937 r., pióra st. sierż. Macesowicza-Majewskiego (na 9 stronicach z ilustracjami).

—o—

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit -Wych

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 26

PRZYCZYNY NIEPOWODZEŃ W SPÓŁDZIELNIACH

Już dużo na tym kursie słyszeliście o budowaniu różnego rodzaju spółdzielni, o tym, jak je zakładać, jak nimi zarządzać, jak w nich przestrzegać przepisów ustawy o spółdzielniach itd.

Dziś mamy się zastanowić nad czymś głębszym jeszcze, a mianowicie: nad przyczynami niepowodzeń w spółdzielniach.

Kto miał sposobność choć trochę przyjrzeć się bliżej życiu różnych spółdzielni, ten mógł zauważyć, że do jednej ludzie garną się — jak to się mówi, „jak muchy do miodu", inna zaś — stoi pustkami choć zarząd ma jaknajlepsze chęci. Gdzieindziej znowu — członkowie garną się do spółdzielni, chcą coś robić, ale kierownictwo jakoś oschle ten ich zapał przyjmuje i ani rusz — nie chce się dać rozruszać. Jeszcze w innym miejscu — wszyscy chcieliby coś zrobić, ale wszystkim coś „nie idzie" — nic nie można wskórać — trudności zewnętrznych nie można pokonać.

Takie i tym podobne zjawiska każą nam się poważnie zastanowić nad tym, co właściwie może być przyczyną niepowodzenia w jednym, a co w drugim wypadku.

Aby na te pytania odpowiedzieć, chciałem was wpierw zapytać:

Czy widzieliście kiedy człowieka, któryby nie chorował?

. . . . . .

Napewno nie, prawda? Podobnie też nie ma przedsiębiorstwa, o którym możnaby powiedzieć, że jest „murowane" i że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Zarówno człowiek jak i jego dzieła ciągle są narażone na przeciwieństwa, z których nie zawsze wychodzą zwycięsko.

Dawniej, gdy zachorowano, lub gdy podjęta robota nie udawała się, to mówiło się, że ktoś ją urzekł lub oczarował. Człowiek nie znał wtedy budowy swego organizmu, nie wiedział jak są zbudowane i pracują poszczególne jego organy, nie znał drobnoustrojów czyli bakterii, więc nic dziwnego, że wszystkie choroby przypisywał czarom. To samo było z tą robotą, która się nie udawała. Przecież do niedawna znajomość właściwości materiałów używanych do robót była znikoma. Nie znano też przyczyny zmian, jakim te materiały w czasie ich obróbki ulegają, więc nie umiejąc ich wytłómaczyć, sięgano po jakąś złą siłę, zwaną urokiem. Typowym przykładem takiego uproszczonego tłumaczenia była owa gosposia, która

niezbijanie się masła w kierżni przypisywała urokowi, rzuconemu na jej krowę. Tymczasem my dzisiaj wiemy, że nie żaden urok grał tu rolę, a tylko śmietana była przekwaszona i sernik, który otacza kuleczki tłuszczowe, będące najważniejszym składnikiem śmietany, tak silnie był ścięty, że kuleczki nie mogły się przezeń przebić i utworzyć grudek masła.

Mogła też być druga przyczyna: Oto w izbie było tak gorąco, że kuleczki tłuszczowe śmietany stały się zbyt leiste (zbyt płynne) i wskutek tego nie zbijały się w grudki maślane.

Na przykładzie tym widzimy, że każde zjawisko ma swoją przyczynę, tkwiącą bądź w samym przedmiocie (jak ta nadmierna kwasota śmietany), bądź też w zewnętrznych warunkach (jak ta nadmierna ciepłota w izbie).

Zupełnie podobne zjawiska zachodzą i ze spółdzielniami. Ich niepowodzenia życiowe tkwią albo w nich samych, albo też w warunkach zewnętrznych, wśród jakich one działają.

Zacznijmy od tych drugich.

Jakie to mogą być zewnętrzne przyczyny niepowodzeń spółdzielni.

Praktyka wskazuje, że może ich być cały szereg.

Wiemy o tym, że spółdzielnia nie jest zakładem dobroczynnym, lecz przedsiębiorstwem, którego celem jest zaspokojenie ściśle określonych potrzeb gospodarczych jego członków. Widzimy więc, że pobudką dla zorganizowania spółdzielni są potrzeby gospodarcze. Gdy ich niema — niepotrzebną jest spółdzielnia.

Oto w pewnym powiecie o bardzo niskim stanie hodowli, kilku dzielniejszych gospodarzy zorganizowało spółdzielnię mleczarską. Maszyny otrzymano na kredyt, budynek wynajęto — słowem puszczono w ruch zakład mleczarski, który według zdania samych rolników zamienia ich na urzędników, otrzymujących co miesiąc regularnie gotówkę. Zdawałoby się, że lepszego pomysłu usunięcia braku pieniędzy w tej wsi być nie mogło. Tymczasem — co się okazało? Wskutek niskiego stanu hodowli krów, gospodarstwa tej wioski i sąsiednich, za wyjątkiem kilku gospodarstw założycieli spółdzielni, miały tak mało mleka, iż wszystko spożywały w domu i na odnoszenie do mleczarni nie było już ani kropli. Dalej ciemnota w wioskach była tak wielka, że wirówkę, odciągającą tłuszcz, uznano powszechnie za maszynę, która odbiera krowom tłuszcz. Słowem — po za kilkunastoma gospodarzami, nikt nie oddawał mleka do mleczarni.

Oczywiście rzecz cała, tak pięknie pomyślana i z takim wysiłkiem przeprowadzona, skończyła się likwidacją spółdzielni.

A jaka tego była przyczyna? Oto większość rolników nie była przygotowana do zrzeszenia się w spółdzielnię. Nie dojrzała ona ani w ich głowach, ani w ich gospodarstwie, bo nie było w nich większego nadmiaru mleka — słowem — nie odczuwali oni potrzeby posiadania maślarni dla jego przeróbki. Innymi słowy: Teren był jeszcze nieprzygotowany, brak było potrzebnych do pracy warunków ekonomicznych.

Było to w 1925 r. i — proszę sobie wyobrazić — w 10 lat potem na gruzach dawnej mleczarni powstała nowa spółdzielnia mleczarska, ciesząca się wielkim poparciem całej wsi, gdyż już stan hodowli podniósł się a niskie ceny zboża zmusiły rolników do szukania ratunku w większej produkcji mleka.

Widzimy zatem, że dla rozwoju spółdzielni koniecznym jest nietylko istnienie potrzeb, które ma ona zaspakajać, ale ponadto nieodzownym jest silne odczuwanie tych potrzeb przez samą ludność. Jeżeli ludność jest obojętna — to — choćby i warunki zewnętrzne istniały niezłe — nic nie pomoże, dopóki tej ludności się nie rozrusza.

A — jak sądzicie — czy to już wszystko?

Bynajmniej; przechodząc do dalszych przyczyn załamywania się spółdzielni, należy na pierwsze miejsce wysunąć niedostosowanie rozbudowy spółdzielni do wielkości potrzeb danego terenu.

Nigdy nie zapomnę owej rolniczej spółdzielni piekarskiej na Podlasiu, która w odległości 10 klm. od miasta wybudowała z rozmachem duży gmach piętrowy z wielkim piecem chlebowym, pomysłowymi inwestycjami itp. Tymczasem wioska, w której ta spółdzielnia powstała i sąsiednie wsie mogły zakupić zaledwie niewielką część chleba i bułek wypieczonych w zorganizowanej piekarni. Wynik nie dał na siebie długo czekać. Niewspółmiernie wielki do istniejących potrzeb piec piekarski nie mógł być wyzyskany, marnowało się dużo opału, słowem — wypiek drożej kosztował, niż w każdej innej piekarni prywatnej i skończyło się — oczywiście — likwidacją spółdzielni.

Drugim przykładem przyczyny niepowodzeń spółdzielni niech będzie młyn spółdzielczy w jednym z miast powiatowych województwa Białostockiego. Otóż zbudowano młyn t. zw. eksportowy, a więc o dużej przeróbce, wywożący mąkę do innych powiatów. Popełniono jednak ten błąd, że młyn pobudowano nie przy stacji kolejowej, jak to się zawsze powinno robić przy młynach eksportowych ze względu na łatwość podstawiania wagonów pod młyn, lecz o 2 klm. od stacji. Jasna rzecz, że koszt 100 kg. mąki odrazu powiększył się o koszty przewozu z młyna do stacji kolejowej. Młyn stał się niekonkurencyjnym i interes, w który włożono przeszło 140 tys. złotych, trzeba było zlikwidować.

Z powyższego płynie nauka, że dla powodzenia spółdzielni nie wystarczy mieć członków a nawet pieniądze, lecz trzeba organizację przedsiębiorstwa spółdzielni dostosować do istniejących w danej miejscowości warunków drogowych. Jeśli się o tym zapomni, skutki będą opłakane. Stąd np. organizowanie okręgowej spółdzielni mleczarskiej w rejonie o złych drogach jest wysoce niecelowe, gdyż uniemożliwią one przewóz śmietanki do centrali.

Inną przeszkodą zewnętrzną dla wielu spółdzielni, zwłaszcza o charakterze handlowym — to silna konkurencja sklepów i przedsiębiorstw prywatnych. Aby konkurencję tę pokonać, trzeba nie tylko postawić spółdzielnię na tym samym a właściwie wyższym poziomie gospodarczym, co tamte sklepy, trzeba nie tylko przyciągać dobrocią towarów, taniością cen i sprawną obsługą, ale — trzeba wówczas wysilić się na to najważniejsze — *pozyskać wierność członków*, skupić ich wokół swojej organizacji, zapewnić sobie stałe grono odbiorców. O to ostatnie zabiega cały aparat reklamy kupieckiej, a tymczasem w spółdzielni handlowej to właśnie stanowi fundament: że grono ludzi składa się po to, aby kupować u samych siebie. Trzeba więc tylko tego fundamentu strzec i nie pozwolić osłabić się wierności członków do ich instytucji.

Przyczyną załamania się spółdzielni może być zjawisko nieraz bardzo odległe od spółdzielni. Przykładem tego niech będą spółdzielnie lniarskie, których kilka powstało w latach 1927 — 1929 r. na terenie Wileńszczyzny. Zadaniem ich było skupienie od rolników słomy lnianej i jej przeróbka na półsurowiec bardzo poszukiwany w Anglii. Otóż spółdzielnie te, skupując słomę lnianą, wypłacały rolnikom tylko 70% ceny, resztę 30% miały dopłacić po sprzedaży towaru zagranicę. Towar został wysłany na skład do Rygi, gdzie kupcy angielscy skupywali włókno lniane. Tymczasem, zanim nasz towar został sprzedany, ceny tak nisko spadły, iż spółdzielnie nie tylko nie mogły wypłacić rolnikowi pozostałych 30%, ale w gruncie rzeczy powinny były jeszcze odebrać od nich część wypłaconej kwoty.

Rzecz cała skończyła się likwidacją spółdzielni, gdyż spadek cen trwał dobrych kilka lat i o odrobieniu strat spółdzielni nie mogło być mowy. Wi-

dzimy zatem, że spadek światowych cen na włókno lniane — spadek dokonany za lasami za morzami — powalił nasze spółdzielnie, choć zdawało się, że wypłacając 70% ceny rynkowej, zabezpieczyły się dostatecznie przed stratami.

Wkońcu — przyznać trzeba, że niekiedy i wierność jest, i starania kierownictwa są, ale kryzys, ale ubóstwo ludności nie pozwala na takie rozwinięcie spółdzielni, jakby sobie życzyć należało. Ale to już jest rzecz od samej spółdzielni niezależna — i w takim wypadku trzeba aparat gospodarczy dopasować ściśle do potrzeb ludności miejscowej i — mimo wszystko — pchać spółdzielnię naprzód, pamiętając o tym, że „spółdzielczość — to siła słabych" i że „ziarnko do ziarnka — a zbierze się miarka".

„Pchać naprzód" — „pozyskać wierność członków" — któż to ma robić? *Czy tylko jeden jakiś ofiarny i zapalony człowiek w spółdzielni?*

. . . . . .

O nie! Spółdzielnia jest przedsiębiorstwem zbiorowym, wymagającym dla swego rozwoju całego grona odpowiednio przygotowanych ludzi. Trudno jest opierać byt spółdzielni na jednej lub dwóch osobach. Władze spółdzielni muszą być tak wyrobione, by w razie ustąpienia z nich jednej lub drugiej osoby nie załamywała się spółdzielnia. Ileż to u nas spółdzielni przepadło z tego powodu, iż nie było na miejscu ludzi do ich prowadzenia! Wyjechał ze wsi ruchliwy nauczyciel lub ksiądz, na jego miejsce przyszedł inny człowiek, bez zamiłowania do społecznej pracy i spółdzielnia, nie mając przygotowanych do samodzielnej roboty władz, zawaliła się.

A zatem obok istnienia potrzeb gospodarczych i ich należytego odczuwania przez ludność musi istnieć jeszcze odpowiedni poziom wyrobienia organizacyjnego i gospodarczego, przynajmniej wśród grona członków-założycieli. *Nie wolno opierać bytu* spółdzielni na jednej tylko wyrobionej i pełnej poświęceń osobie.

Kiedy już jesteśmy przy tym temacie, to musimy — z drugiej strony — powiedzieć wyraźnie:

Największą przeszkodą wewnętrzną w rozwoju jakiejkolwiek instytucji— a więc i spółdzielczej — jest — brak ludzi ideowych. Jeżeli w spółdzielni będą tylko ludzie, myślący o własnej karierze, o osobistym wybiciu się, a nie o interesie ogółu, to taka placówka długo „nie pociągnie". Może ona jakiś czas nawet stać gospodarczo nieźle, może wykazywać duże zyski, ale zyski te, nie kierowane ku dobru ogółu, rychło mogą przyczynić się do tego, że spółdzielnia skamienieje, zaprzestanie przyciągać i interesować członków, upodobni się do zwykłego przedsiębiorstwa prywatnego. Dlatego idealizm, entuzjazm i ofiarność na rzecz ogółu należy sobie w spółdzielniach cenić ponad wszystko, to są te drożdże w cieście, sól w ziemi, światło w ciemnościach i kierunkowa w chaosie równocześnie.

Ale nie wystarczy sam entuzjazm, choć jest on pierwiastkiem najcenniejszym. Do sprawnego kierowania spółdzielnią potrzebna jest jeszcze wiedza fachowa, bez tej wiedzy fachowej u kierowników — spółdzielnia — mimo najlepszej ich woli — może być narażona na wielkie niebezpieczeństwa i straty.

Dziś każda czynność ludzka czy to będzie handel, czy przetwórstwo, nauczanie czy wożenie ludzi samochodem, wymaga znajomości rzeczy. Fachowość stała się podstawą postępu ludzkości. Robota niefachowa jest zawsze droższa, a już szczególniej w handlu, gdzie jest taka wielka konkurencja, gdzie walczy się nieraz dosłownie o kilka groszy zarobku na kilogramie towaru.

Tylko więc dobry fachowiec w tej walce wszystkich przeciw wszystkim — bo do tego przecież sprowadza się dzisiejsza konkurencja — może z powodzeniem poprowadzić przedsiębiorstwo. A czy będzie to przedsiębiorstwo zbiorowe, jak spółdzielnia, czy też prywatne, to wszystko jedno, podlega ono zawsze konkurencji. Aby konkurencję zwalczyć skutecznie, trzeba znać się na towarze, trzeba wiedzieć, kiedy dany gatunek towaru jest poszukiwany, trzeba znać źródła zakupu i wiedzieć w jakim czasie trzeba go zamówić, trzeba umieć ten towar przechowywać i wreszcie wiedzieć, jak go pokazać, by towar został rozkupiony.

To wszystko wymaga odpowiedniego przygotowania szkolnego a następnie praktyki.

Wieleż to naszych spółdzielni spożywców i rolniczo-handlowych zginęło, gdyż nie miało odpowiednio przygotowanych kierowników handlowych. Nic więc dziwnego, że dzisiaj w ruchu spółdzielczym tak wielki nacisk kładzie się na szkolnictwo spółdzielcze. Państwo, doceniając znaczenie ruchu spółdzielczego, przystąpiło do zakładania jednorocznych szkół spółdzielczych dla wyszkolenia pracowników dla małych spółdzielni, gimnazjów 4-klasowych dla średnich spółdzielni i — liceów — dla dużych spółdzielni.

Trzeba jednak pamiętać o tym, że nie wystarczy mieć fachowca kierownika spółdzielni, jeśli zarząd jej nie będzie pilnował budżetu i będzie rozrzutnie gospodarował pieniędzmi spółdzielni. Praktyka stwierdziła, że stare polskie przysłowie — „pamiętaj rozchodzie żyć z dochodem w zgodzie" — ma zastosowanie i w spółdzielni. Cóż z tego, że fachowy kierownik dobrze kupi i sprzeda towar, jeśli potem zarząd spółdzielni przez nadmierne wydatki na pensje, na lokal, na wyjazdy i t. p. dosłownie zmarnuje cały zysk i wykaże w końcu roku przewyżkę wydatków nad dochodami. Stąd też obowiązkiem jest po upływie każdego miesiąca badać, co spółdzielnia w ciągu tego okresu zarobiła, a co wydała na administrację, na procenty od zadłużenia i t. p. Tylko taka stała samokontrola obroni spółdzielnię przed niespodzianką noworoczną w postaci strat za ubiegły rok. Jasnym bowiem jest, że w razie stwierdzenia, iż koszty miesięczne przewyższają dochody, trzeba zaraz szukać przyczyny zła, która z reguły leży w za wysokich kosztach administracyjnych i odpowiednio do tego zarządzić zmniejszenie tych kosztów.

Niestety, trzeba stwierdzić, że jeszcze nie wiele mamy takich zarządów, które w ten sposób postępują i przeprowadzają miesięczne kontrole. Jedni nie robią tego przez nieświadomość, inni przez lenistwo, inni znów przez to, że nie chcą narazić się personelowi lub kierownikowi spółdzielni. Z tych też względów koniecznym jest pilnowanie zarządu, by spełniał należycie swe obowiązki bez względu na to, czy się to komu podoba czy też nie. Takim właśnie organem kontrolnym jest rada nadzorcza. Można śmiało stwierdzić ,że bez należycie pracującej rady nadzorczej niema dobrej spółdzielni. Faktem niezbitym jest, że tylko te spółdzielnie rolnicze i handlowe przetrzymały kryzys, które miały rady nadzorcze czynne a nie figurujące tylko na papierze! Doceniły to związki rewizyjne i dlatego widzimy dzisiaj, że dla zarządów i członków rad nadzorczych urządzane są konferencje specjalne a nawet i kursy, których zadaniem jest nauczyć rady kontrolować majątek i książki spółdzielni. Tylko tą drogą można uniknąć strat dużych i załamania się spółdzielni czy to wskutek rozrzutnej gospodarki zarządu czy też wskutek nadużyć.

Dalszą przyczyną niepowodzeń, również często spotykaną — to

brak nowoczesnej organizacji pracy i brak umiejętności kierowania ludźmi.

Bywa bowiem tak, że zarząd jest i ofiarny, i nieźle się zna na towarach i handlu czy finansach lub rzemiośle — ale, jako ciało *kierownicze* — jest niezaradny. Nie umie pokierować robotą, rozłożyć jej sobie, uporządkować — wszystko mu się w rękach rwie, personel „chodzi mu po głowie", nie słucha go się — i tak cała maszyna — choć mogłaby iść bardzo dobrze — „feleruje" — a z jakiej przyczyny?

Z przyczyny najwewnętrzniejszej jaka może być, bo z powodu niesprawnej *umysłowości* samego kierownika, z powodu jego nieopanowania sytuacji, nieumiejętności kierowania rzeczami i ludźmi mu podległymi wkońcu.

Sztuka kierowania i sztuka rządzenia — to wielka rzecz — jedna z najtrudniejszych na świecie. Sztuki tej trzeba się uczyć, i to uczyć się w doświadczeniu życiowym, bo żadna książka nie przewidzi wszystkich wypadków, jakie w życiu mogą się zdarzyć.

Ostatnimi czasy ludzkość zrobiła olbrzymi krok naprzód w tym kierunku, wynajdując t. zw. *„naukową organizację pracy i kierownictwa"* oraz t. zw. „badania psychotechniczne", t. j. badania, jaki człowiek z natury nadaje się do jakiego zawodu, a więc i do zawodu kierowniczego.

Nie jest celem tej lekcji objaśniać te rzeczy, ale obowiązkiem moim jako wykładowcy jest, zwrócić na to uwagę.

Na sam koniec chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jedną sprawę, o której już była mowa w „zasadach spółdzielczości" i w historii spółdzielczości spożywców — a m. na potrzeby *wewnętrznej tolerancji* między członkami w spółdzielni. Trzeba wytworzyć taki poziom wyrobienia społeczno-gospodarczego i kulturalnego wśród członków, by potrafili oni zgodnie współpracować nad jej rozwojem bez względu na swe poglądy czy przekonania na innym polu.

Kończąc możemy tak powiedzieć — i to proszę sobie dobrze zanotować w pamięci:

Spółdzielnia tylko wtedy jest zdrowym tworem, zdolnym do rozwoju, gdy buduje ją *wspólny i świadomy wysiłek członków*, fachowe kierownictwo zarządu i rady nadzorczej; gdzie jest uczciwość, dobra wola i poczucie odpowiedzialności, idealizm i ofiarność na rzecz ogółu; zgodna współpraca i stała troska o los spółdzielni i wspólne myślenie o jej przyszłości tak, jakby to było własne gospodarstwo każdego z członków z osobna.

BIBLIOGRAFIA:

Książek ani broszur na omawiany tu temat w polskiej literaturze spółdzielczej nie ma. Niektóre z poruszanych tu zagadnień omówione są bardzo ładnie w przepięknej książeczce Marii Dąbrowskiej, słynnej dziś powieściopisarki polskiej a zarazem pisarki spółdzielczej pt. *„Codzienna praca"*. Inne zagadnienia omówione są w szeregu artykułów, rozsianych po wszystkich rocznikach wszystkich czasopism spółdzielczych w Polsce. — Jedynie na temat nawiasem tylko dziś poruszony, tj. na temat nowoczesnej organizacji pracy i kierownictwa (ale też nie specjalnie spółdzielczego) oraz naukowego wyboru zawodu istnieje już w języku polskim sporo dobrych prac, z których kilka wymieniamy:

H. Emerson: Dwanaście zasad spółdzielczości, str. 344, zł 7,50.
Wł. Baliński: Organizacja pracy biurowej.
O. Simon: O poradnictwie zawodowym, str. 207, zł 5,50.

J. Zieliński: O wyborze zawodu, str. 18, zł 0,40.
I. Baumgarten: Badania uzdolnień zawodowych, str. 288, zł 12,—.
W. Baliński: Propaganda, jej metody i znaczenie, str. 155, zł 6,—.
Kaz. Gehring: Amerykańska administracja przedsiębiorstw przemysłowych.
Podstawy zarządzania przedsiębiorstwem:

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
    „ „ „ na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1 –6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wyск.

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 27

ORGANIZACJE ZAWODOWE I SPOŁECZNE WSI ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM ORGANIZACJI MŁODZIEŻY WIEJSKEJ

Wstęp.

Gdy się czyta dobrą książkę o spółdzielczości, albo gdy się samemu myśli o organizacji życia gospodarczego na zasadach spółdzielczych, wydaje się, że nie ma nic słuszniejszego nad taką właśnie formę urządzenia gospodarki społecznej we wsi, w miasteczku, czy nawet w większym mieście. Bo przecież tylko w dobrze postawionej i prowadzonej spółdzielni nie ma wyzysku i oszukaństwa; dochód z przedsiębiorstwa nie idzie do kieszeni jednego, lecz jest zwracany w formie dywidendy wszystkim udziałowcom; dba się w spółdzielni nie o zysk, lecz o możliwie najlepsze obsłużenie członków i wszyscy oni—co najważniejsze—mają prawo i możność wpływania, aby ta ich placówka spełniała należycie swoją rolę — czyli są sami u siebie gospodarzami. Wynikałoby więc z tego, że wszyscy — a zwłaszcza drobni spożywcy i wytwórcy — powinniby się chętnie garnąć pod sztandary spółdzielcze, bo tu jest ich interes... A jednak w praktyce jest inaczej. — Rozwój spółdzielczości postępuje stosunkowo wolno.

Dlaczego?

Wiele się na to składa przyczyn. Jeżeli chodzi o nasz kraj, to w grę tu wchodzi i niski stosunkowo poziom oświaty mas ludowych, i brak szerszego uświadomienia społeczno-gospodarczego, i brak przygotowania organizatorów spółdzielni, i ogólne niewyrobienie społeczne. Za dużo jest u nas jeszcze tego ciasnego sobkostwa, które nie pozwala się ludziom zrzeszać w imię wspólnych interesów i działać zgodnie dla dobra własnego i wszystkich we wsi czy w miasteczku. A gdzie jak gdzie, ale w spółdzielni tego sobkostwa musi być jak najmniej. A jak najwięcej zrozumienia, że moje dobro jest uzależnione od dobra całej gromady i wszyscy jednakowo musimy dbać o wspólny nasz interes. Przy tym — spółdzielnia nie może zrzeszać tylko kilku lub kilkunastu ludzi, lecz możliwie wszystkich z danej wsi. I wtedy dopiero ma widoki trwałego rozwoju. Członkowie ci, a przynajmniej jakaś poważniejsza grupa spośród nich, muszą być do działalności spółdzielczej odpowiednio przygotowani: muszą i szerzej trochę patrzeć na świat (zdobywa się to przez oświatę ogólną), i lepiej rozumieć

sprawy gospodarcze, i mieć odpowiednie wyrobienie społeczne. Gdzie tacy ludzie są, a przyjdzie pora założenia spółdzielni, tam można się spodziewać, że placówka się uda.

A jakimiż to drogami — zapyta ktoś — takich ludzi się przygotowuje na wsi?

. . . . . .

Odpowiedź prosta: przez organizacje społeczno-wychowawcze i zawodowo-gospodarcze, przez szkoły rolnicze i wiejskie uniwersytety ludowe. Warto wobec tego wiedzieć, jakie to organizacje działają u nas na terenie wiejskim, co i jak robią i do czego dążą. Gdy się w tym będziemy dobrze wyznawać, łatwiej może doceniać będziemy ich znaczenie w przygotowaniu dobrych członków spółdzielni i zrozumiemy konieczność bliskiego zawsze współdziałania tych organizacji z całym ruchem spółdzielczym.

I. Organizacje społeczne na wsi i ich charakter.

Życie wiejskie już samo w sobie jest takie, że wymaga od ludzi dość częstego współdziałania i wzajemnego pomagania sobie w potrzebie. Może nie zawsze i nie wszyscy to sobie uświadamiamy. Ale gdy przyjrzymy się bliżej życiu ludzi w dużym mieście, gdzie często nawet mieszkający w jednej kamienicy nie znają się między sobą zupełnie, i porównamy ze wsią, to wtedy dopiero widzimy, że osiedla chłopskie — to jakby duże rodziny. Wszyscy tu o sobie prawie wszystko wiedzą, mają wspólne sprawy i są nawet w wielu wypadkach powiązani pokrewieństwem. Gdy zajdzie potrzeba, stają razem do pracy (np. przy naprawie drogi, kopaniu studni lub żeby przyjść z pomocą komuś, kogo spotkało nieszczęście itp.). Ale takie *doraźne* współdziałanie nie zawsze wystarczało. Zwłaszcza w tych wsiach, gdzie znalazło się choćby kilka jednostek, które marzyły o *planowym* działaniu społem dla wspólnego dobra. W tych osiedlach już dawno przed wojną światową powstały organizacje oświatowo-rolnicze, nazywane *kółkami rolniczymi*. Członkami ich byli przeważnie tylko światlejsi gospodarze, którzy w zrzeszeniu chcieli wspólnie radzić nad sprawami zawodowymi, dokształcać się przez czasopisma i książki rolnicze, sprowadzać wspólnie nawozy sztuczne, ulepszać gospodarstwa itd. Gospodynie wiejskie w nielicznych tylko wypadkach interesowały się wtedy pracą społeczną i oświatową. Należały wówczas razem z mężczyznami do kółek rolniczych. Tak samo i młodzież dorastająca: jeśli miała w sobie rozbudzoną potrzebę społecznego działania, znajdowała do tego możność razem ze starszymi w kółkach rolniczych.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości państwowej rozwój kółek rolniczych zaczął postępować szybko naprzód. Zaistniała też potrzeba wyodrębnienia spraw kobiecych i młodzieży. Tak jak w rodzinie chłopskiej jest gospodarz, gospodyni oraz synowie i córki — i każde ma pewne określone obowiązki i zainteresowania, tak samo w kółkach rolniczych zaczęto tworzyć sekcje gospodyń wiejskich i sekcje młodzieży. Z biegiem czasu powstały z nich koła gospodyń i koła młodzieży wiejskiej. W ten sposób trzy składowe części społeczeństwa wiejskiego wypracowały sobie każda dla siebie odpowiednie formy organizacyjne oraz zakres działania społeczno-oświatowego. Starsi gospodarze w kółkach rolniczych zajmują się: 1) zdobywaniem oświaty zawodowej, 2) prowadzeniem prac nad ulepszeniem i podniesieniem wytwórczości rolniczej w poszczególnych gospodarstwach i u wszystkich członków razem, 3) organizowaniem spółdzielni dla

łatwiejszego i dogodniejszego zbytu produktów rolnych i zakupu tego, co potrzebne w gospodarstwie i w domu, oraz 4) obroną interesów drobnych rolników.

Kobiety w kołach gospodyń wiejskich stawiają sobie za zadanie: 1) przez współpracę nad sobą zdobyć wiadomości o wychowaniu dzieci i lepszym prowadzeniu gospodarstwa domowego, 2) nauczyć się szyć, uprawiać warzywa, hodować drób itp. Młodzież w swoich kołach dąży do przebudowy życia wiejskiego w tym duchu, aby w przyszłości było ono piękniejsze i bogatsze. Zaprawia się do działania społecznego, dokształca się przez czytanie książek i czasopism, urządza przedstawienia teatralne i zabawy, uczestniczy w akcji przysposobienia rolniczego oraz przygotowuje się przez samokształcenie i prace praktyczne do udziału w ruchu spółdzielczym i samorządzie.

Jak z tego widać, każda z tych trzech organizacji wiejskich (kółko rolnicze, koło gospodyń i koło młodzieży) ma swoje odrębne zadania i swój własny charakter i zakres pracy. Wszystkie jednak łączy jedna idea: przez samodzielną, zbiorową, a według pewnego planu prowadzoną robotę społeczną podnieść stan gospodarczy i kulturalny poszczególnych członków, a tym samym i wsi. W takim zaś działaniu organizacyjnym wyrabia się wśród ludzi poczucie siły gromadzkiej oraz głębsze zrozumienie haseł, głoszonych przez spółdzielczość. Tym bardziej, że każda z tych organizacji uznaje spółdzielczą formę zakupów i zbytu za najdogodniejszą dla wsi i w planie swoich prac przygotowuje członków do akcji spółdzielczej.

II. Dobrowolne organizacje społeczno-rolnicze w Polsce.

Żeby kółka rolnicze rozsiane po wsiach mogły prowadzić szerszą i bardziej jednolitą pracę, żeby miały zapewnioną w tym pomoc instruktorską i żeby mogły przedstawiać odpowiednią siłę zorganizowanych drobnych rolników w samorządzie i w państwie, jednoczą się razem z kołami hodowców, sadowników, pszczelarzy itp. w powiatowe towarzystwa rolnicze, które w województwach centralnych i wschodnich nazywają się „Okręgowymi Towarzystwami Organizacji i Kółek Rolniczych" („O. T. O. i K. R.), w Małopolsce — „Okręgowymi Towarzystwami Rolniczymi" na innych ziemiach, jak w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku — w podobny sposób.

Te towarzystwa powiatowe tworzą z kolei na terenie poszczególnych województw większe organizacje zwane na ziemiach centralnych i wschodnich „Wojewódzkimi Towarzystwami Organizacji i Kółek Rolniczych" (W. T. O. i K. R.), a na innych ziemiach jak w Małopolsce, na Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu, przybierają miano od nazw województw.

Zjednoczenia natomiast wszystkich terenowych organizacji rolniczych w jedną ogólnopolską nie zdołano dotąd przeprowadzić. Istnieje więc kilka central, obejmujących większe lub mniejsze połacie państwa. Największą z nich jest „Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych" w Warszawie (ul. Kopernika 30), które skupia pięć województw centralnych (warszawskie, kieleckie, łódzkie, lubelskie i białostockie), oraz cztery województwa wschodnie(wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie). W roku 1935 do C. T. O. i K. R. należało około 3470 kółek rolniczych, zrzeszających około 86.300 członków.

Drugą centralą jest „Małopolskie Towarzystwo Rolnicze" (w Krakowie, plac Szczepański 7 i we Lwowie, Kopernika 20), obejmujące swoją działalnością cztery województwa południowe (krakowskie, lwowskie, stani-

sławowskie i tarnopolskie). Należy tu około 1.400 kółek rolniczych i koło 90.000 członków.

Na ziemiach zachodnich każde województwo posiada swoją organizację: na Pomorzu istnieje „Pomorskie Towarzystwo Rolnicze" z siedzibą w Toruniu (około 570 kółek rolniczych i ponad 20.000 członków), w woj. poznańskim — „Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych" w Poznaniu około 700 kółek rolniczych i około 30.000 członków), na Górnym Śląsku — „Śląski Związek Kółek Rolniczych w Katowicach (około 230 kółek rolniczych i około 5.000 członków), na Śląsku Cieszyńskim — „Towarzystwo Rolnicze" w Cieszynie.

Każda z tych central zajmuje się: a) sprawami organizacji rolników, szerzeniem oświaty rolniczej przez wydawanie czasopism i książek, b) doradztwem i pomocą w sprawach kredytowych, podatkowych i prawno-gospodarczych, c) porządkowaniem zbytu produktów rolnych i d) organizowaniem zrzeszeń gospodarczych.

III. Organizacje gospodyń wiejskich.

Organizacje gospodyń wiejskich w województwach centralnych i wschodnich są związane z odpowiednimi ogniwami organizacji rolników, a więc koło gospodyń tworzy samodzielną sekcję kółka rolniczego, powiatowa organizacja kół gospodyń — sekcję okręgowego towarzystwa organizacji i kółek rolniczych itd. W Warszawie w ramach C. T. O. i K. R. istnieje „Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich" (ul. Kopernika 30). Oprócz tego — koła gospodyń są przy „Stowarzyszeniu Ziemianek" i przy „Śląskim Związku Polek". Działają również na niektórych ziemiach samodzielne organizacje kobiet wiejskich, jak: „Związek Gospodyń Ziem Południowo-Wschodnich", „Wielkopolski Związek Włościanek" i „Pomorski Związek Gospodyń".

IV. Organizacje młodzieży wiejskiej.

Trzeba rozróżnić dwa rodzaje tych organizacji. Do pierwszego zaliczyć należy te związki, których terenem działania jest tylko wieś. Rekrutują one swych członków spośród dorastającej i dorosłej młodzieży chłopskiej obojga płci i jako cel stawiają sobie: podniesienie kulturalne i gospodarcze wsi i państwa przy wychowaniu — w oparciu o kulturę ludową — czynnych i przedsiębiorczych jednostek i gromad.

Hołdują zasadzie, że wieś musi własnymi siłami budować swój lepszy byt i walczyć o właściwe jej stanowisko w narodzie, jako najliczniejszej grupy społecznej. Stoją na stanowisku demokracji i równouprawnienia obywatelskiego. Podstawową komórką organizacyjną jest tutaj koło młodzieży wiejskiej, obejmujące zazwyczaj jedną wieś i zrzeszające zarówno młodzież męską, jak i żeńską. Dalej idą powiatowe i wojewódzkie związki. Te ostatnie występują jako samodzielne jednostki prawne, oparte na własnych statutach. Centrale tych organizacji noszą nazwę: 1) Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej (z organem „Wici" — Warszawa, Chmielna 110 m. 14) i 2) Centralny Związek Młodej Wsi (z organem „Siew Młodej Wsi" — Warszawa, Kopernika 30). Nadto do tej samej grupy odnieść należy „Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej" (Łuck, ul. Żeromskiego 10), który jako organizacja wojewódzka do żadnej z wymienionych central dotąd nie przystąpił i „Małopolski Związek Młodzieży Ludowej" w Krakowie (pl. Szczepański 7). Według danych „Małego rocznika statystycznego" „Wici" liczyły w 1936 r. 2.900 kół i około 97.000 członków, Zw. Młodej Wsi — 5.310 kół i około 153.000 członków.

Wołyński Związek zaś — według ostatniego sprawozdania — ma w swoim rejestrze 423 koła i z górą 9.200 członków. Organem tego Związku jest dwutygodnik „Młoda Wieś — Mołode Seło", redagowany w języku polskim i ukraińskim. Co do „Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej" (z organem miesięcznym „Młoda Polska"), to ścisłych danych cyfrowych brak.

Drugi rodzaj organizacji stanowią: 1) Związek Strzelecki (Warszawa, Myśliwiecka 3), oraz 2) Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej i 3) Katolicki Związek Młodzieży Męskiej (Poznań, Pocztowa 15). Od poprzednich różnią się te Związki tym, że grupują w swych szeregach zarówno młodzież wiejską jak i miejską, że mają oddziały terenowe tylko męskie lub tylko żeńskie i że główną uwagę w wychowaniu skierowują nie na zagadnienia wsi. Związek Strzelecki mianowicie, który się opiera na tradycjach przedwojennego Związku Strzeleckiego, stawia sobie przede wszystkim za zadanie przygotować młodzież do obrony kraju. Przysposobienie wojskowe zatem i uświadomienie obywatelskie są tu na pierwszym planie. Związek ten jest zorganizowany na wzór wojskowy i z wojskiem w swoisty sposób jest związany. W ostatnich latach tworzy się coraz więcej oddziałów żeńskich. Organem tego Związku jest tygodnik p. n. „Strzelec" (danych co do ilości oddziałów i członków nie ogłasza się). Obydwa Związki katolickie (z siedzibą w Poznaniu) stanowią składową część akcji katolickiej i dlatego sprawą dla niej najważniejszą jest tu wychowanie członków na czynnych i światłych katolików. Oddziały miejscowe skupiają zazwyczaj młodzież z jednej parafii, wyższe zaś ogniwa zwane Katolickimi Stowarzyszeniami Młodzieży (K. S. M.), oparte są o diecezję. Według „Małego rocznika statystycznego" w r. 1936 Katolicki Związek Młodzieży Męskiej liczył przeszło 4.550 oddziałów i około 134.000 członków; Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej 5.280 oddziałów i około 150.000 członkiń. Organem pierwszego jest miesięcznik „Przyjaciel Młodzieży", drugiej „Młoda Polka" (również miesięcznik). Nadto dla kierownictw oddziałów parafialnych jest wydawany trzeci miesięcznik p. n. „Kierownik". Wydawnictwa te skupione są w centrali organizacyjnej tj. w Poznaniu przy ul. Pocztowej 15.

Wszystkie te organizacje młodzieży prowadzą z jednej strony działalność oświatowo-kulturalną (kursy dokształcające, czytelnictwo książek i czasopism, wycieczki, zebrania dyskusyjne, przedstawienia teatralne, chóry, orkiestry itp.) oraz z drugiej — działalność, zmierzająca do lepszego przygotowania młodzieży wiejskiej, do udziału w życiu społeczno-gospodarczym (przysposobienie rolnicze, spółdzielczość, samorząd itp.). Szczególnie akcja przysposobienia rolniczego obejmuje dość szerokie kręgi młodzieży i to ze wszystkich Związków. W ostatnim roku tj. w 1936/37 liczono np. około 70.000 uczestników tego działu pracy. W Warszawie wychodzi osobne pismo (dotąd jako dwutygodnik, a od początku roku 1938 jako tygodnik) p. n. „Przysposobienie Rolnicze", przeznaczone dla członków sekcyj rolniczych w kołach i oddziałach. Adres red. i admin.; Warszawa, Kopernika 30.

Trzeba wreszcie nadmienić, że zadania społeczno-wychowawcze w odniesieniu do młodzieży wiejskiej spełniają jeszcze u nas szkoły rolnicze, których jest w całym państwie 145 (uczniów w r. 1936 około 5.500) oraz wiejskie uniwersytety ludowe, których mamy obecnie około 13. Zwłaszcza te ostatnie placówki są ważne, bo mają za zadanie zorientować słuchaczy w zagadnieniach życia wiejskiego i przygotować ich do czynnej roli w jego lepszym kształtowaniu — głową i rękami samych chłopów.

Oto jak w krótkim zarysie przedstawiają się organizacje wiejskie. Są one — poza spełnianiem zadań, dla których zostały powołane — szkołą życia społecznego. Jednoczą bowiem ludzi w imię ich wspólnych interesów kulturalnych i gospodarczych, zaprawiają do współdziałania i podnoszą stan oświaty. Organizatorzy ruchu spółdzielczego zatem muszą dbać, aby przede wszystkim ten element jako uspołeczniony, znalazł się pod sztandarami spółdzielczości.

BIBLIOGRAFIA.

1. Duriasz K. i Sobolewski P. — Podręcznik pracy kółka rolniczego. Wydaw. Centr. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Warszawa, 1936 r., str. 130, cena zł. 1.50.
2. Sprawozdanie C. T. O. i K. R. w Warszawie za 1935/36 r. Wydaw., Centr. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Warszawa, 1936, str. 121.
3. Sprawozdanie Wielkopolskiego T-wa Kółek Rolniczych za rok 1935/36, Poznań, 1936, str. 154.
4. Niećko J. — Dwudziestolecie ruchu młodzieży wiejskiej 1912 — 1932 (Zarys historyczny). Nakł. Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", str. 104. Cena zł. 2.—.
5. Banaczkowski P. — Dzieje ruchu młodzieży wiejskiej w Polsce na tle ruchu ludowego. Wyd. Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Łuck. 1937, str. 23 cena zł. 0.20.
6. Pomocnik w pracy kół młodzieży. Część I ogólno organizacyjna. Nakł. Związek Młodzieży Wiejskiej R. P., Warszawa 1935, str. 104, cena 1 zł.
7. Tyczyński R. (red.) — Planowanie pracy w kole młodzieży wiejskiej. Nakł. Związku Młodej Wsi woj. Warszawskiego. Warszawa, 1937, str. 248. Cena zł. 1.20.
8. Pierwsza książka K. (atolickiego) Z. (wiązku) M. (łodzieży) M. (ęskiej). Nakł. księgarni „Ostoja" Poznań, str. 160. Cena zł. 1.20.
9. Wskazówki metodyczne do „Pierwszej książki K. Z. M. M.". Nakł. księgarni „Ostoja", Poznań, str. 80. Cena zł. 0.80.
10. Solarz I. — Wiejski Uniwersytet Orkanowy. Cel i program. Wyd. Instytutu Oświaty Dorosłych. Warszawa, 1937, str. VIII + 88. Cena zł. 2.50.
11. Grzegorz Turowski. — Warunki i drogi rozwoju gospodarczego wsi polskiej. Nakł. „Gosp. Narod", W-wa, 1937. Str. 133.

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
    „ „ „ na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1 –6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit -Wych.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI
Wykład 28

SPOSÓB ODBYWANIA WALNYCH ZGROMADZEŃ

Wskazówki do ćwiczenia praktycznego

Wstęp.

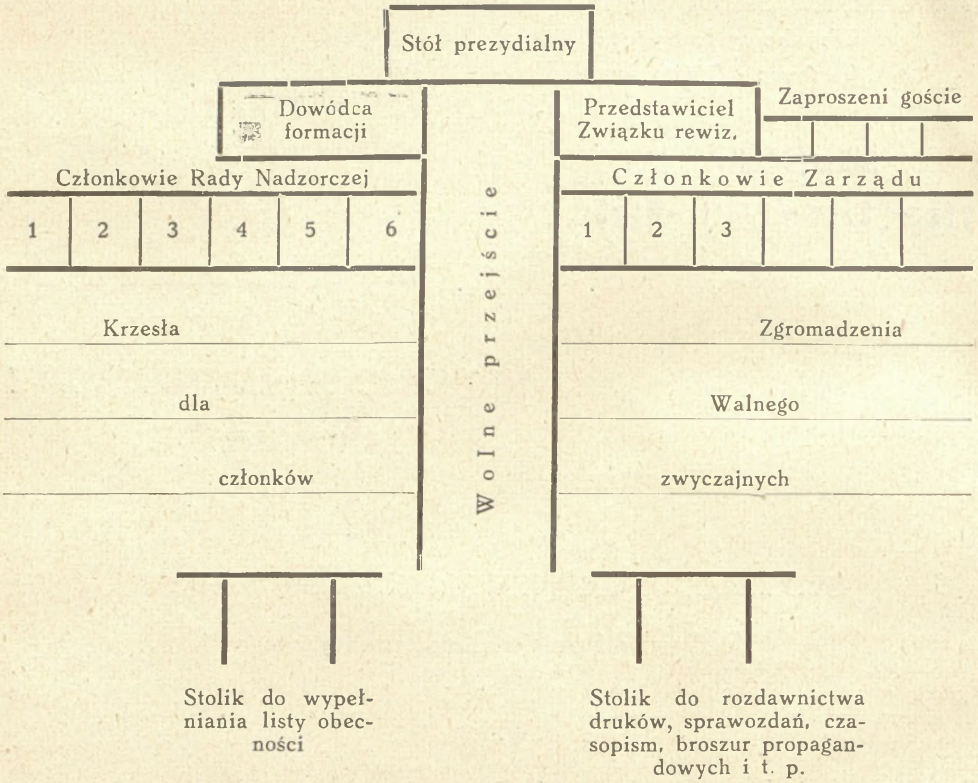
Ćwiczenie kursowe „Sposób odbywania Walnych Zgromadzeń" ma na celu nauczyć słuchaczy kursu czynnego uczestniczenia w walnych zgromadzeniach spółdzielni tak wojskowych, jak i cywilnych, a więc: nie tylko biernego wysłuchania sprawozdania, lecz i zabierania głosu w dyskusji nad sprawozdaniem, świadomego głosowania przy poszczególnych punktach i równie świadomego wyboru władz kierowniczych spółdzielni — rady nadzorczej i ewent. zarządu (w spółdzielniach wojskowych w myśl § 19 statutu ramowego — zawsze *także zarządu).* Całość ćwiczenia opieramy jednak na przykładzie z wojskowej spółdzielni spożywców.

Zadaniem wykładowcy, kierującego ćwiczeniem, jest — objaśnić słuchaczom cel tego ćwiczenia i zachęcić — ośmielić jego uczestników do czynnego w nim udziału.

Należy więc bardzo starannie ćwiczenie to naprzód przygotować, aby ono było wyreżyserowane, podobnie jak dobre przedstawienie teatralne z grupą artystów, statystów i publicznością, przyczym „artystami" będą członkowie rady nadzorczej i zarządu, zdający sprawozdanie i przedstawiciel Związku rewizyjnego.

„Statystami" będą pozorowani przedstawiciele innych organizacyj wzgl. osoby fizyczne, wreszcie „publicznością" — czyli „członkami spółdzielni", biorącymi udział w Walnym Zgromadzeniu — będzie reszta uczestników kursu. Jeżeli więc słuchaczy kursu jest np. 40, to odpowiednio do tego należy rozdać role tak, aby na „publiczność" pozostało ok. 25 osób — na zarząd, radę i przedstawicieli — ok. 15.

Odpowiednio do tego należy przygotować krzesła na sali, ustawiając je mniej więcej w takim porządku:



Ponieważ trudno przypuścić, aby wśród uczestników kursu spółdzielczego dla żołnierzy niezawodowych był już ktoś biegły w prowadzeniu walnych zgromadzeń, w przewodniczeniu obradom i zdawaniu sprawozdania, więc najlepiej będzie, jeżeli ćwiczenie to poprowadzi jeden z członków Zarządu lub Rady Nadzorczej Spółdzielni, który jest dokładnie zaznajomiony z całokształtem prac danej spółdzielni oddziałowej.

Również rolę sprawozdawców z ramienia Rady Nadzorczej i Zarządu trzeba starać się włożyć na barki rzeczywistych członków tych ciał z miejscowej spółdzielni, przydzielając do nich dla asysty i wprawiania się co zręczniejszych kursistów. Jeżeliby tych faktycznych członków władz spółdzielni na miejscu nie było, to można na to miejsce poprosić inne starsze osoby, które już z tymi czynnościami się stykały, a dopiero w braku takich trzeba by pomyśleć o uprzednim wyreżyserowaniu ról sprawozdawczych ze zdolniejszymi słuchaczami kursu. Słuchacze do takich ról zgłaszają się zwykle bardzo chętnie.

II. CO NALEŻY PRZYGOTOWAĆ DO ĆWICZEŃ

1) Tekst sprawozdania rocznego Zarządu i bilansu zamknięcia spółdzielni wraz z załącznikami.

2) Księgę protokółów Walnych Zgromadzeń.

3) Jeśli możliwe — odbitki bilansu i r-ku strat i nadwyżek danej spółdzielni dla każdego słuchacza oddzielnie (na powielaczu).

4) Afisz zawiadamiający o Walnym Zgrom. członków.

5) Porządek obrad W. Zgr. — możliwie dla każdego słuchacza oddzielnie.

6) Statut spółdzielni (wzorowy dla spółdz. wojsk. w — Dz. Rozk. Nr. 14/37 Min. Spr. Wojsk).

7) Listę obecności członków na W. Z., dopilnowując, aby wszyscy obecni się na niej zapisali.
8) Tekst sprawozdania Rady Nadzorczej z wnioskiem o absolutorium.
9) Tekst protokółu rewizyjnego Rewidenta Związku.
10) Listę kandydatów na członków Rady Nadzorczej.
11) Regulamin obrad W. Z., który zasadniczo należy przypomnieć uczestnikom W. Z.

Uwaga: Najstosowniej i najpraktyczniej jest — wziąć cały materiał sprawozdawczy i inny z miejscowej spółdzielni z jej ostatniego Walnego Zgromadzenia.

III. ĆWICZENIE WŁAŚCIWE.

a) Uwagi wstępne:

Ponieważ forma wykładu sama w sobie nudzi żołnierza, należy ją, zwłaszcza w tym wypadku, prowadzić w formie żywego dialogu i posługiwać się zeszłorocznym zestawieniem bilansowym (teczką bilansową z wszystkimi załącznikami).

Wykładowca jest tą osobą, która kieruje całym ćwiczeniem i nie szczędzi okazji, by krótkimi słowy dać wyjaśnienia przed, po, względnie w trakcie dyskusji nad każdym punktem obranego programu obrad.

Po rozpoczęciu tego instrukcyjnego Walnego Zebrania należy baczyć, aby ono odbywało się od początku do końca tak, jak na W. Z. rzeczywistym, a więc:

— Jeden czy więcej „członków zarządu" naprawdę zdaje sprawozdanie z czynności w ciągu roku,

— „Prezes Rady Nadzorczej" naprawdę mówi o działalności zarządu i Rady, a „Komisja rewizyjna" o wynikach swojej działalności,

— „Członkowie" W. Z. naprawdę zabierają głos w dyskusji nad poszczególnymi punktami porządku obrad — itd. itd.,

Wykładowca zachęca wszystkich do ich roli, poddaje myśli, poucza jak należy w danym wypadku wystąpić publicznie. Można nawet w razie inteligentnego zespołu zainscenizować sztuczną „opozycję", aby było nad czym dyskutować.

Jeżeliby niektóre części formalne trwały zbyt długo (n. p. odczytywanie protokółów), to można z braku czasu skrócić wzgl. przerwać w pewnym punkcie objaśniając: tak prowadzi się dalej ten a ten punkt porządku dziennego.

b) Ćwiczenie:

1) Po zebraniu wszystkich uczestników na sali upatrzony przewodniczący wstępuje na podium i otwiera Walne Zgromadzenie, witając w krótkich słowach zebranych (jeżeli są zaproszeni goście — to ich w pierwszym rzędzie), obejmując przewodnictwo z urzędu (patrz § 34 Statutu ramowego dla spółdzielni wojsk. i P. S. 240—10). Po słowie wstępnym odczytuje *Porządek obrad,* jak następuje:
1) Zagajenie i uzupełnienie prezydium.
2) Odczytanie protokółu ostatniego W. Z. członków.
3) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z działalności za rok ubiegły — sprawozdawczy.
4) Odczytanie i powzięcie uchwał w przedmiocie sprawozdania rewizyjnego Związku Rew. Spółdz. Wojsk.

5) Zatwierdzenie bilansu i sprawozdania za rok ubiegły i udzielenie absolutorium ustępującym władzom spółdzielni.
6) Podział czystej nadwyżki lub oznaczenie sposobu pokrycia strat.
7) Projekt budżetu na rok następny.
8) Zmiany statutu lub przyjęcie regulaminów.
9) Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań Spółdzielni.
10) Wybory członków Rady Nadzorczej.
11) Wybory członków Zarządu.
12) Wolne wnioski.

2) Po przeczytaniu powyższego porządku, przewodniczący stawia pytanie: Czy który z Członków zgłasza jakie wnioski co do przedstawionego porządku obrad? Jeżeli tak — przyjmuje je i poddaje pod głosowanie, jeżeli nie — uważa go za przyjęty jednogłośnie i przystępuje do pktu 2 porządku obrad. (Należy przy tej sposobności wyjaśnić, że mogą być również wysunięte wnioski co do zmiany porządku obrad). Następnie dopełnia Prezydium.

3) do p. 2) Kursant wybrany jako sekretarz — odczytuje protokół ostatniego W. Z.

Kierownik ćwiczeń dodaje przed tym: Protokół musi być sprawdzony i podpisany przez przewodniczącego zeszłorocznego Walnego Zebrania i ówczesnego sekretarza.

Po przeczytaniu przewodniczący W. Z. stawia pytanie co do przyjęcia i ewentl. wniosków.

4) do p. 3) *Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadz. — Ogólne uwagi kierownika:*

Wiemy, że Zarząd w myśl art. 53 Ust. o Spółdz. obowiązany jest sporządzić zamknięcie rachunkowe, a więc: inwentarz, bilans, rachunek strat i nadwyżek i w myśl art. 55 tejże Ustawy ponadto pisemne sprawozdanie z czynności spółdzielni.

Co powinno sprawozdanie zawierać:

Sprawozdanie to nie może zawierać suchych cyfr, z którymi zresztą każdy członek na 14 dni przed W. Z. może się zaznajomić w sklepie, gdzie bilans powinien być wyłożony.

Sprawozdanie to powinno zawierać jakoby życiorys roczny spółdzielni, który ilustrować będzie pracę członków zarządu, współpracę Rady Nadzorczej, trudności i sukcesy — jakie odniósł Zarząd, usprawiedliwienia wzgl. wyjaśnienia spadku obrotów lub starania nad podniesieniem obrotów — inwestycje itp. Należy tutaj nadmienić, że Zarząd nie powinien sobie w żadnym wypadku sam pisać hymnów pochwalnych, bo na to jest R. N., komisja rewizyjna i ostatecznie członkowie, będący na W. Z. Sprawozdanie powinno być realne i zawierać rzeczywiste fakty, czy dodatnie, czy ujemne dla Zarządu.

Sprawozdanie to — czyta Prezes Zarządu.

Sprawozdanie R. N. — Sprawozdanie komisji rew. — czyta członek komisji rewizyjnej. Zostanie ono odczytane po sprawozdaniu Zarządu.

5) do p. 4) Następnie wybrany kursant odczytuje sprawozdanie Związku Rewizyjnego z odbytej ostatnio rewizji — a członek Zarządu daje ewentl. wyjaśnienia.

Uchwały, wynikające z powyższego sprawozdania, powinny być bezpośrednio po tym powzięte.

6) do p. 5) Następuje sprawozdanie Komisji rewiz., (które należy oczywiście uprzednio przygotować).

Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej — przewodniczący zebrania poddaje jej wniosek o udzielenie absolutorium (pokwitowania) pod głosowanie.

Uwagi kierownika ćwiczenia.

Ponieważ w głosowaniu biorą udział tylko rzeczywiści członkowie z prawem jednego głosu (obojętnie, czy mają jeden lub więcej udziałów), koniecznem jest przed W. Z. przeprowadzić rejestrację przybyłych na W. Z. Praktykuje się to w ten sposób, że sporządza się listę członków (L. p., nazwisko i imię, funkcja, data wstąpienia, podpis), którą przybyły na W. Z. członek podpisuje przy wejściu na salę. Da to możność po rozpoczęciu zebrania stwierdzenia quorum oraz przy liczeniu głosów — czy niema takich, którzy głosują, a nie mają głosu. Poza tym lista przyda się w czasie późniejszym, gdyby były kwestie co do sprawozdania itp.; — głosowanie jest jawne.

Po udzieleniu absolutorium, W. Z. przystępuje do pktu 6 programu obrad t. j.

7) do p. 6) *Podział czystej nadwyżki:* referuje członek Zarządu odpowiednio przygotowany.

Uwagi dla kierownika ćwiczenia.

Jest to jeden z punktów, który zabiera bodaj najwięcej czasu na dyskusję. Projekt podziału opracowuje Zarząd, przegląda i poprawia R. N. Podział w ogólnych ramach reguluje statut i art. 56/57 Ustawy o spółdzielniach. Musi on zatem dzielić się na:

a) fundusz zasobowy 10%,

b) 10% na fundusz rezerwy specjalnej,

c) dywidendę od udziałów (najwyżej 2% więcej niż wynosi dysk. Banku Polsk. — t. j. około 7%).

d) zwrot od zakupów do 4% maksymalnie.

e) resztę — na cele oświatowe dla żołnierzy.

Poza tym ma W. Z. kompetencje w miarę możności przeznaczyć pewne kwoty na różne inne cele, byleby powyższe normy były zachowane.

Ponieważ strat nie było, więc ewetualność obrad na ten temat odpada.

8) do p. 7) *Projekt budżetu.* Odczytuje członek Zarządu.

Kierownik ćwiczenia podaje ogólne uwagi jak:

1) Projekt budżetu jest poprostu wskaźnikiem porównawczym gospodarki spółdzielni z latami ubiegłymi.

2) Daje on możność łatwo się zorientować, w jakim stosunku stoją dochody do wydatków i stanowi hamulec dla nowego zarządu w wydatkowaniu preliminowanych sum.

Dlatego też winien on się opierać na realnych cyfrach i raczej być bardzo ostrożnie obliczonym. Nie można w żadnym wypadku powiedzieć, że dochody się zwiększą w nowym roku o 50%, skoro warunki się nie zmieniły, a raczej przyjąć, że się zmniejszą — o ile rok poprzedni wykazał taką tendencję.

Po dyskusji i wyjaśnieniach członka zarządu przewodniczący poddaje projekt pod głosowanie — obecni głosują.

9) do p. 8) Poza tym następują:

pkt. 8 — w razie zaistnienia wypadku zmian §§ statutu (rzadko).

10) do p. 9) z uwagi na § 46 Ustawy o Spółdzielniach — o ile poprzednie zebrania już tego nie zdecydowały. Kierownik ćwiczeń objaśni znaczenie tego punktu Ustawy.

11) do p. 10 i 11 — wybory. W tym punkcie Kierownik zwraca uwagę na następujące momenty:

a) art. 19 i 25 ramowego statutu spółdzielni wojskowych;

b) różnice w spółdzielniach cywilnych.

Głosowanie powinno być tajne — lecz w razie zgody wszystkich obecnych może być i przez aklamację.

Kierownik ćwiczeń powinien przeprowadzić jedno i drugie.

12) do p. 11) *Wolne wnioski:*

Wnioski zgłoszone zgodnie ze statutem przed W. Z. powinny być przed tym rozpatrzone przez władze spółdzielni, które wnoszą je na W. Z.

Na zakończenie przewodniczący W. Z. dziękuje obecnym za owocne obrady i ogłasza W. Z. za ukończone. Członkowie wstają i intonują chórem „Hymn Spółdzielczy" (Oto wstaje nas wolnych gromada) lub — w wojsku — „Hejnał" lub piosenkę „Trzy cnoty".

Jeżeli można W. Z. urozmaicić filmem, przeźroczami lub dobrym krótkim odczytem — to tym lepiej.

IV. UWAGI PRAWNE I ORGANIZACYJNE.

Do ewentl. zakomunikowania uczestnikom ćwiczenia przed jego rozpoczęciem, o ile nie były one dostatecznie wyjaśnione w innych wykładach.

Kiedy się kończy rok kalendarzowy, to w myśl § 36 statutu Spółdzielni wojsk. oraz § 53 Ust. o Spółdzielniach kończy się także rok obrachunkowy spółdzielni.

Rada Nadzorcza i Zarząd zdają sprawozdanie zgodnie z art. 46 p. 4 i 6 ust. o spółdz. oraz po szczegółowym sprawdzeniu, wymaganym w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej Polskiej z 27.X.33 — Dz. U. R. P. Nr. 84 pod. 623 (o zasadach sporządzania bilansów, zamknięć i sprawozdań), a więc niejako spowiedź i rachunek sumienia z całorocznej swej działalności przed swoją władzą przełożoną, jaką jest „Walne zgromadzenie członków".

Co należy robić wzgl. jakie czynności związane są z zamknięciem roku obrachunkowego, zawierają następujące Nr. Wojsk. Przegl. Spółdz. „Społem" 23/24 z 34 r., 23/24 z 35 r. oraz podręcznik Mielczarskiego — „Rachunkowość spółdzielni", Praktyczna Bibl. „Społem" Tom. I. z roku 1935.

W myśl art. 45 Ustawy o spółdzielniach członkowie, zwołani prawidłowo na Walne Zgromadzenie, stanowią najwyższą władzę i wolę spółdzielni. Każdy członek ma 1 głos. W W. Zgr. ma prawo uczestniczyć przedstawiciel Związku rewizyjnego wzgl. Państw. Rady Spółdzielczej (w spółdzielniach niezwiązkowych).

W. Z. winno się odbyć najpóźniej w marcu (zasadniczo najpóźniej w 3 miesiące po zakończeniu roku obrachunkowego).

Termin należy ogłosić co najmniej na 14 dni przedtem w rozkazie dziennym formacji i wywiesić wraz z porządkiem obrad i odpisem bilansu w lokalu Spółdzielni. Należy zawiadomić o nim Związek Rewiz. Sp. Wojsk. co najmniej na 2 tygodnie przed W. Z., wysyłając odpis bilansu — rachunku strat i zysków oraz porządek obrad.

W nadzwyczajnych wypadkach można zwołać W. Z. powtórnie (dla tego nazywa się ono Nadzwyczajnym W. Z). Każdy członek, który się interesuje swoją instytucją, winien bezwzględnie brać w nim udział i zabrać głos. Nadzwyczajne W. Z. winno odbyć się najpóźniej w miesiąc po prawomocnym zażądaniu.

Kompetencje, czyli uprawnienia W. Z. — określone w Statucie Spółdz. ogłoszone w Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 14/37 § 30/35, są duże i mają poważne znaczenie dla rozwoju spółdzielni. Dla tego też decyzje W. Z. winny być rozważane ściśle w duchu utrzymania spółdzielni na jaknajwyższym poziomie. Jeżeli chodzi o decyzję, która ma rozstrzygać o egzystencji spółdzielni, każdy członek obowiązany jest zabierać głos — przekonać współudziałowców i bronić idei instytucji i nie dać się porwać przez lekkomyślnych członków, którzy w większości wypadków nieświadomie szkodzą naszej budującej się spółdzielczości.

Kompetencje te streszczają się j. n.:

W myśl art. 46 — W. Z. ma prawo i obowiązek:

1) wybierać i odwoływać członków rady nadzorczej,

2) oznaczać ile kredytu można udzielić jednemu członkowi (w spółdz. kredytowych),

3) oznaczać, do jakiej sumy spółdzielnia może zaciągnąć pożyczkę,

4) zatwierdzać bilans, sprawozdanie roczne i budżet,

5) dzielić nadwyżkę lub decydować, jak pokryć straty,

6) wypowiedzieć się co do sprawozdania z rewizji związku lub Państw. Rady Spółdz.,

7) zmienić statut i —

8) rozwiązać i zlikwidować spółdzielnię.

W myśl art. 49 Ust. o Spółdz. W. Z., formalnie zwołane, jest ważne bez względu na ilość obecnych, a uchwały zapadają zwykłą większością głosów, z wyjątkiem uchwał w b. ważnych sprawach, przewidzianych statutem lub Ustawą, przy których potrzeba większej ilości głosów.

Wyniki obrad W. Z. winny być spisane w osobnej książce protokółów, dostępnej dla wszystkich członków.

W myśl art. 50 — uchwały W. Z. obowiązują wszystkich członków. Jeżeli ktoś się z uchwałami tymi nie zgadza, to może je zaskarżyć w ciągu 6 tygodni od daty W. Z. do sądu okręgowego. To samo może zrobić zarząd, rada nadz., związek rew., wzgl. przewodniczący Państw. Rady Spółdz.

W myśl art. 51 — jeżeli spółdzielnia liczy więcej niż 500 członków, to może uchwalić, iż na miejsce W. Z. *członków* odbywają się W. Z. *delegatów*, wybieranych po 1 na 30 lub więcej. Nazywa się to wówczas „zebranie przedstawicieli".

Po Walnym Zebraniu należy wysłać odpis protokółu W. Z. i sprawozdanie roczne w ciągu miesiąca po W. Z. do Związku Rew. i Szefa Int. oraz do Sądu Rej. (tylko bilans i protokół W. Z.).

Do Urzędu Skarb. — bilans i zeznanie o dochodzie oraz protokół Walnego Zebrania.

Wreszcie —

W myśl art. 121 p. 4 — sąd rejestrowy ma prawo karać sumą od 10 do 200 zł. tych, co są winni niezwołania w terminie W. Z., a —

W myśl art. 126 karą do 6 miesięcy lub sumą do 5000 zł karze się tych, co podają na W. Z. fałszywe wiadomości co do stanu interesów spółdzielni.

V. ZASADY I ZWYCZAJE, PRZYJĘTE PRZY PROWADZENIU ZEBRAŃ.

(do podania do wiadomości słuchaczom).

1) *Przewodniczący* jest władzą, przeznaczoną do kierowania walnym zgromadzeniem; on decyduje o toku obrad i rozstrzyga ewentualne spory między zebranymi. On udziela głosu poszczególnym referentom i uczestnikom zebrania.

2) Każdy punkt porządku dziennego powinien się kończyć odpowiednim *wnioskiem*, przedstawionym *na piśmie*, — taksamo wnioski uczestników powinny być składane na piśmie. Jeżeli wnioskodawca sam nie sformułował swej myśli na piśmie, lub była zbyt zawiła dyskusja, to przewodniczący sam w myśl przemówień powinien wniosek taki sformułować i podać W. Z.

3) *Pierwszy zgłoszony wniosek* w danej sprawie uważa się za główny, dalsze za jego poprawki.

4) W dyskusji nad wnioskami należy dawać głos najpierw wnioskodawcy, a następnie na zmianę przemawiającym „za" i „przeciw" wnioskowi — *a ostatni głos* w dyskusji należy się referentowi sprawy (wniosku).

5) Poza kolejnością wolno prosić o głos: a) dla krótkiego sprostowania lub wyjaśnienia, aby dyskusja nie toczyła się niepotrzebnie po mylnym torze, b) dla zapytania, c) w sprawie (kwestii) formalnej.

6) *Za kwestię „formalną"* uważa się wnioski o: a) głosowanie bez dyskusji, b) odroczenie dyskusji, c) przejście nad sprawą do porządku dziennego, d) odesłanie do komisji, e) zamknięcie dyskusji i zamknięcie listy mówców, f) przywołanie kogoś do porządku, g) sposób prowadzenia obrad i jego zmianę, h) w sprawie nagłej, i) unieważnienie wzgl. ponowne rozpatrzenie uchwały (t. zw. „reasumpcję"). Przy sprawach formalnych przemawia tylko wnioskodawca „za" i ewent. 1 „przeciw".

7) Wniosek o głosowanie bez dyskusji można zgłaszać tylko przed jej rozpoczęciem, poczem przemawiają tylko 2 główni mówcy — „za" i „przeciw", wyznaczeni przez zebranych. Wniosek o odroczenie dyskusji lub przejście nad sprawą do porządku dziennego stawia się tylko podczas dyskusji nad wnioskiem *głównym*. Podobnie — z odesłaniem wniosków do komisji.

Wniosek o zamknięcie dyskusji, o ile przewodniczący wogóle się nań zgodzi, może być głosowany dopiero po wyczerpaniu listy tych mówców, którzy się przed tym do głosu zapisali.

Wniosek o przywołanie do porządku wykonuje zwykle sam przewodniczący. Powtórne przywołanie kogoś do porządku powinno być zaprotokółowane, trzecie pozbawia go prawa głosowania, a czwarte powoduje wezwanie do opuszczenia sali. — Wniosek w sprawie zmiany porządku obrad (kolejności) można stawiać tylko między jednym punktem porządku dziennego a drugim. — Wniosek w sprawie „nagłej" można zgłosić pomiędzy jednym przemówieniem a drugim, po czym zebrani natychmiast decydują, czy to traktować jako sprawę nagłą czy też nie, — jeżeli zdecydują „tak" — to załatwiają ją natychmiast. — Wniosek o reasumpcję uchwały wymaga conajmniej $^2/_3$ głosów obecnych.

8) Kolejnością *dyskusji nad poprawkami* kieruje przewodniczący dowolnie. Najpierw głosuje się poprawkę najdalej idącą, tj. przesądzającą większość innych — a potym wniosek główny z poprawkami.

9) Po wyczerpaniu listy mówców przystępuje się *do głosowania*, podczas którego już nie wolno nikomu głosu zabierać.

10) *Głosuje się* zawsze najpierw wniosek „za", następnie „przeciw" Wstrzymywanie się od głosowania w spółdzielni wojsk. nie ma racji bytu, gdyż liczą się tylko głosy faktycznie *oddane* — a to w myśl § 35 statutu a także art. 49 ust. 3 Ustawy o Spółdz. (więc nie ilość obecnych na W. Z., tylko ilość faktycznie głosujących). Przepis ten chroni życie spółdzielni od ludzi „letnich" — ani zimnych, ani gorących. W razie wątpliwości, czy jest większość, można głosy polecić ściśle obliczyć. Przy równej liczbie głosów rozstrzyga przewodniczący.

11) „Komisją" na W. Z. nazywamy grono osób, wybrane do załatwiania pewnej określonej, specjalnej czynności — np. „Komisja wnioskowa" uzgadnia tekst podobnych do siebie kilku wniosków i zestawia je w jeden,

rozpatruje wnioski do niej odesłane i przedkłada je zgromadzeniu, oświadczając, że te i te wnioski przyjęła pod obrady, inne odrzuciła przed obradami (bo do tego jest upoważniona).

12) *Przed wyborami* należy zapytać zgłoszonych kandydatów, czy wybór przyjmują, aby nie wybierać takich, którzy nie mają ochoty pracować.

Po zamknięciu listy kandydatów nie wolno ani zgłaszać dalszych ani głosować na kogo innego z poza listy. Takie głosy byłyby nieważne. Wybrani są ci, którzy otrzymali kolejno największą ilość głosów.

13) Za normalną „większość", (w głosowaniach „za" i „przeciw" uważamy połowę głosów plus 1. (np. 20 głosujących, większość — 11). Przy równości głosów wniosek upada.

Większość „kwalifikowana" jest to większość, zastrzeżona statutem, ustawą czy regulaminem np. 3/4, 2/3, 3/5 i t. p., konieczna do prawomocności uchwały.

14) Walne zgromadzenie spółdzielni, należycie zwołane, jest zdolne do uchwał bez względu na ilość obecnych (w myśl Ust. o Sp.), chyba że statut jakiejś spółdzielni zastrzega coś specjalnie w tej sprawie inaczej. W statucie spółdz. wojskowych takich zastrzeżeń niema.

BIBLIOGRAFIA.

W literaturze polskiej, dotychczas jeszcze bardzo ubogiej w dzieła, traktujące o *praktyce* życia stowarzyszeniowego, mamy następujące książki wzgl. broszury, związane bliżej lub luźniej z naszym obecnym tematem:

1) *J. Nowodworski:* Zasady przewodniczenia obradom, str. 15, c. 25 gr.

2) *W. Szczepański:* Wskazówki dla obradujących — nakł. Zw. Zaw. Prac. Umysł. 1927. str. 68, zł. 1.20.

3) *Dr. B. Czuchajowski:* Umiejętność posługiwania się żywem słowem — Kraków, 1934, Nakł. Tow. Szkoły Lud. str. 17, zł. 0,30.

Biblioteka Spółdzielcza

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

1. **Praca zbiorowa** — Żołnierz - Spółdzielca, str. 140, 1923 r.
2. **Bulsa J.** — Podręcznik - Informator dla spółdzielni wojskowych, str. 102, 1927 r.
3. **Wolski Jan** — Na Dzień Spółdzielczości, str. 22, 1927 r.
4. **Szymkiewicz Cz.** — Gawędy żołnierskie o spółdzielczości, str. 42, 1929 r.
5. **Praca zbiorowa**—Wojsko na Szlaku Spółdzielczym, str. 26, 1930 r.
6. **Szulecki Michał** — Co powiedzieć żołnierzowi na Dzień Spółdzielczości?, str. 16, 1931 r.
7. **Dąbrowski Franciszek** — Wychowanie spółdzielcze w wojsku, str. 20, 1933 r., cena 30 groszy.
8. **Informator Handlowy** dla spółdzielni wojskowych, 1937 r., cena 1 zł.
9. **Kurs spółdzielczy dla żołnierzy niezawodowych.** (Komplet 33 wykłady), 1937 r., cena 6 zł.
10. **Podręcznik dla władz spółdzielni wojskowych** (praca zbiorowa), 1937 r., cena 4 zł.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU POZA SERIĄ BIBLIOTECZNĄ

11. **Ordyniec Leon** — Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji?, str. 36, 1925 r.
12. **Inż. K. Heczko i H. Inlender** — Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane. (Statuty, regulaminy, umowy, wzory), str. 117, 1931 r., cena 2 zł.
13. **Hejnał spółdzielczy**—Al. Bergryna—na chór i fortepian, cena 0,40.
    „ „ „ na orkiestrę, cena 1 zł.
14. **Płyta gramofonowa** z pogadanką kpt. Jerzego Ciepielowskiego o spółdzielczości dla żołnierzy oraz piosenka spółdzielcza dla żołnierzy „Trzy cnoty" kpt. A. Kowalskiego, cena 3 zł.
15. **Film spółdzielczy** dla żołnierzy „Pod tęczowym sztandarem", wypożyczenie zł 15,—.

WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZO-WOJSKOWE INNYCH NAKŁADCÓW

16. **Pietrzak Mieczysław** — Jak założyć i prowadzić spółdzielnię żołnierską, str. 48, 1921 r.
17. **Kustroń Józef** — Ruch spółdzielczy w wojsku, str. 24, 1922 r.

Uwaga — Wydawnictwa 1 –6, 11, 16 i 17 są wyczerpane.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 29

PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

1) Znaczenie wiedzy rolniczej

Aby wieś podniosła się na wyższy poziom życia, musi posiąść więcej wiedzy i umiejętności zawodowych. Wiedza rolnicza daje rolnikowi i wsi korzyści moralne, materialne i społeczne. Zadowolenie moralne z pracy na własnym gospodarstwie jest tym większe, im człowiek bardziej rozumie życie rośliny i zwierzęcia. Rozumiejąc życie swego gospodarstwa, może rolnik doskonalić swój warsztat, dochodząc do coraz lepszych wyników. Taki rolnik ma świadomość, że on rządzi gospodarstwem: wie w jaki sposób podnieść plony ilościowo, albo je poprawić jakościowo, wie w jaki sposób produkty gospodarcze przetworzyć i lepiej sprzedać.

— *Świadomy rolnik — to dopiero prawdziwy gospodarz, zdolny do kierowania warsztatem.*

Wiedza daje korzyści materialne, o ile jest połączona z planową pracą. Dzisiaj pracowity rolnik wiedzący może podnosić plony pól, podnosić wydajność inwentarza żywego, stosując się do wskazań wiedzy rolniczej. Duża różnica między wydajnością pól w woj. zachodnich (Poznańskie, Pomorze), a woj. środkowych (warszawskie, lubelskie) i wschodnich (wileńskie, wołyńskie) wskazuje, że wiedza rolnicza daje korzyści materialne. Weźmy jako przykład plony żyta z lat 1928 do 1932: w woj. zachodnich 14,4 centn. metr. z hektara, woj. środkowe 11,8 i wschodnie 8,6 centn. metr. z hektara. Ale pamiętajmy, że to są cyfry przeciętne, że w dobrym gospodarstwie na zachodzie Polski można często spotkać zbiory żyta powyżej 20 centn. metr. z hektara, a na wschodzie Polski często poniżej 5 centn. metr. z ha. Posiadanie wiedzy rolniczej i stosowanie mądrze jej wskazań daje wielkie rezultaty. Gdy w Polsce przeciętny zbiór żyta był 11,1 centn. z ha, to w Czechosłowacji 16,2 centn., w Niemczech 16,4 a w Szwajcarii 20,1 centn. z ha. I tutaj mamy plony przeciętne, a w dobrych gospodarstwach za granicą przekraczają one i 30 centn. z ha.

Podobnie przedstawia się sprawa i z innymi roślinami, tak samo z wydajnością sadów, łąk, jak również i w dziale hodowlanym. *Wiedza rolnicza uczy, jak przy jedynie najniezbędniejszych wydatkach osiągać najlepsze plony i największą opłacalność w rolnictwie.*

Stosowanie wiedzy rolniczej poprawia nie tylko wydajność gospodarstw, ale podnosi również jakość produkcji — i — co za tym idzie — daje cenę

lepszą za lepszy jednolity towar. Pod tym względem przed naszymi rolnikami wiedzącymi, przed wsią zorganizowaną stoi wielkie zadanie: wprowadzać stopniowo właściwe szlachetne odmiany roślin, drzew, właściwe rasy zwierząt. Dostarczać muszą rolnicy na rynki krajowe i zagraniczne jak najlepszy produkt, odpowiednio przygotowany. O ile chcemy zdobyć rynki zbytu dla naszych bekonów, to musimy wytrzymać konkurencję z tak dobrymi producentami jak Duńczycy. Podobnego trwałego wysiłku — ogromu pracy — wymaga odcinek mleczarski, jajczarski i inne. Aby zwyciężyć na rynkach, trzeba mieć jednolity materiał hodowlany, jednakowy sposób żywienia, staranne pielęgnowanie, opiekę weterynaryjną i solidną organizację zbytu.

Wiedza rolnicza pomaga swym praktykującym wyznawcom w walce o byt. Podziwiamy niejednokrotnie bogactwo, poziom życia wsi duńskiej, szwajcarskiej, holenderskiej a nawet poznańskiej. Zdobywając i stosując wiedzę rolniczą, dlaczegóż nie mamy być w przyszłości sławni z rasy bydła czerwono-polskiego, z kur zielononóżek, z lnu wileńskiego, ze spółdzielczości polskiej?

Marszałek Józef Piłsudski mówił, że idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy...

Na odcinku rolniczym do wyścigu stawać trzeba. Gospodarz holenderski bierze za dobrą sztukę hodowlaną kilka do kilkunastu tysięcy złotych; i my to możemy osiągnąć, ale tak jak oni osiągali: wytrwałą, celową pracą hodowlaną. Dania nosi nazwę „Rzeczypospolitej Spółdzielczej" i my o tę nazwę w przyszłości pokusić się możemy.

Przy pomocy wiedzy rolniczej mamy rozwiązać w Polsce jeszcze dwa ważne zadania społeczne — ma to być zwycięska walka z. głodowaniem w gospodarstwach karłowatych, których mamy przeszło milion. Podniesienie 2- czy 3-krotne produkcji w tych gospodarstwach jest niezmiernie ważnym zagadnieniem społeczno - państwowym. Zastosowana w nich wiedza rolnicza musi zniszczyć głód.

I stoi jeszcze przed nami drugie *zagadnienie — zapewnienia żywności dla narastających co roku około 400 tys. nowych ludzi,* co tworzy w ciągu 10 lat około 4 miln. rozrostu. Jedynie umiejętnie stosowana wiedza rolnicza pozwoli nakarmić wszystkich a nawet mieć jeszcze produkty na wywóz.

2. Cel wykładu o Przysposobieniu Rolniczym.

W skróceniu została omówiona wielka rola wiedzy rolniczej w Polsce. Chodzi o znalezienie dróg, które by pozwoliły na upowszechnienie wskazań wiedzy, na przenoszenie zdobyczy naukowych z laboratoriów, z zakładów doświadczalnych na wieś, do gospodarstw.

Przenośnikiem tym może być tylko zawodowo przygotowany gospodarz.

Co roku na gospodarstwa drogą dziedziczenia, podziałów, tworzenia nowych gospodarstw — co roku wchodzi na własne warsztaty około 200 tys. młodzieży męskiej i żeńskiej. Chodzi o to, aby te 200 tys. było przygotowane zawodowo do dźwigania swych gospodarek i swoich rodzinnych wiosek wzwyż.

Temu celowi w pierwszym rzędzie służy akcja Przysposobienia Rolniczego.

Przysposobienie Rolnicze — to metoda rolniczej oświaty pozaszkolnej, starająca się upowszechnić wiedzę rolniczą a przynajmniej ogarnąć szerokie rzesze młodzieży wiejskiej.

Gdy w tej akcji w 1-szym roku, to jest wiosną 1926 r. stanęło do pracy około 200 młodzieży, to na 10-tą wiosnę — 1935 r. około 70.000 młodzieży.

Obecnie praca w Przysposobieniu Rolniczym trwa 3 lata czyli dla ogarnięcia wszystkich winno w P. R. pracować nie 70 tys. a 600 tys., z czego co roku winna kończyć 200 tys., a 200 tys. nowych przystępować.

Długa jest jeszcze droga do upowszechnienia wiedzy rolniczej, ale spory jej szmat przebyto w ciągu 10-lecia. Przysposobienie Rolnicze przyjęło się na całym terenie Rzeczypospolitej, jest w każdym powiecie w każdej gminie, chodzi o to, aby było w każdej wsi.

3. Jak zapoczątkować Przysposobienie Rolnicze?

W każdym powiecie na terenie całej Rzeczypospolitej przy powiatowej organizacji Kółek Rolniczych istnieją tak zwane Komitety do Spraw Młodzieży Wiejskiej lub Komisje Przysposobienia Rolniczego. Prawie we wszystkich powiatach przy powiatowej organizacji Kółek Rolniczych pracują instruktorzy Przysposobienia Rolniczego, którzy udzielają pomocy-dorady chcącym zapoczątkować pracę. Do powiatowej organizacji Kółek Rolniczych należy się więc zwracać po pomoc i informacje. Jeżeli by ktoś nie wiedział, gdzie szukać tego instruktora i tej organizacji Kółek Rolniczych w danym powiecie, niech się zwróci o adres do swojego powiatowego Starostwa, tam mu powiedzą, ponieważ Starostwo współpracuje zawsze z Kółkami Rolniczymi i wie, gdzie jest ich siedziba.

Młodzież wiejska, która chce rozpocząć pracę Przysposobienia Rolniczego, musi być zorganizowana czy to w Koło Młodzieży Wiejskiej, czy w Oddział Strzelecki czy Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej Męskiej lub Żeńskiej.

Na terenie wiejskiej młodzieży nie zorganizowanej, prace Przysposobienia Rolniczego nie są prowadzone.

A więc najpierw trzeba wypełnić pierwszy warunek — założyć którąś z wyżej wymienionych organizacji.

O ile organizacja we wsi już istnieje, to — aby zapoczątkować pracę, winna w swoich szeregach znaleźć około 9 chętnych członków, którzy dobrowolnie podejmą pracę Przysposobienia Rolniczego, tworząc tak zwany zespół R. P. z wybranym spośród siebie przewodnikiem zespołu. Jeden członek, 2 lub 3 nie mogą być przyjęci do prac P. R. — Przysposobienie Rolnicze jest metodą zespołowego zdobywania wiedzy. W Przysposobieniu Rolniczym musi być zespół — wtenczas łatwiej zdobywać wiedzę, łatwiej zdobywać pomoce oświatowe (książki, pismo, kurs korespondencyjny itp.). Ważnym jest, że instruktor P. R., przyjeżdżający do wsi, gdzie jest zespół z 9 osób, a czasami 2 lub 3 zespoły, dopomaga nie jednostce a całej grupie i w ten sposób w powiecie obsługuje nie 15—20 jednostek a 200—300 lub więcej.

Tworzący się zespół P. R. musi sobie wybrać temat pracy. W pierwszym roku zespół jest na 1-szym stopniu sprawności rolniczej. Na tym stopniu są następujące tematy: uprawa buraka pastewnego lub ziemniaków, albo marchwi pastewnej lub kukurydzy.

Celem pracy na 1-szym stopniu sprawności rolniczej jest opanowanie teoretyczne życia ziemi i rośliny i praktyczne zastosowanie wskazań wiedzy na własnym poletku z wybraną rośliną.

W większości powiatów wielkość poletka tak zwanego konkursowego wynosi 250 metrów kwadratowych. Każdy uczeń P. R. z zespołu winien posiadać własne poletko i sam na nim wszystkie prace wykonywać od przygotowania ziemi, przez siew, pielęgnację aż do zbioru i przeważenia zbioru w obecności komisji. W Przysposobieniu Rolniczym jednakowo jest doceniane zdobywanie wiedzy zawodowej, teoretycznej jak i praktyczne jej

stosowanie na poletku a po tym przenoszenie do gospodarstwa. Chodzi o to, aby uczeń P. R. nie tylko umiał odpowiedzieć, jak i co trzeba zrobić, ale aby *umiał* to zrobić i osiągnąć dobry plon. W ten sposób namacalnie się przekonuje o znaczeniu wiedzy, jak również przekonywuje często nie wierzących w książkę rolniczą starszych rodziców, sąsiadów, którzy — o ile początkowo niejednokrotnie wyśmiewają młodych, nie dają na pomoce oświatowe, to już często po roku, gdy widzą w oczy bijące rezultaty, wykazują zainteresowanie, popierają i naśladują.

Zgłaszać się z zespołem do pracy trzeba w lipcu — sierpniu, aby już jesienią przygotować sobie poletka — pod uprawę i nawożenie jesienne. I aby od jesieni do wiosny w długie wieczory zimowe zdobywać wiedzę teoretyczną. A na wiosnę wychodzić na poletko z wiedzą i pracą. Na poletkach trwa między uczniami P. R. wyścig — od wejścia na poletko aż do zbiorów. Kto taniej a więcej wyprodukuje — kto otrzyma najwyższy plon i najwyższą opłacalność. A jednocześnie trwa wyścig w zdobywaniu wiedzy od początku aż do egzaminu na pokazie plonów. Kto więcej wiedzy rolniczej zdobył, kto ją umiejętniej zastosował — ten zwycięża.

Ale Przysposobienie jest pracą zespołową, jest szlachetnym wyścigiem. Uczniowie P. R. wzajem sobie doradzają, zdolniejsi ułatwiają naukę słabszemu.

Najlepszą opinię ma ten zespół, którego wszyscy członkowie osiągną dobre rezultaty i taki zespół zdobywa 1-sze miejsce w powiecie, a najlepszy 1-sze miejsce w województwie. Zwycięskie zespoły otrzymują nagrody w postaci: biblioteczek, pism, narzędzi, odmianowego ziarna, drzewek itp. Ale największą nagrodą dla świadomego już zespołu jest zdobyta wiedza rolnicza, która będzie uczniowi plonować, dopóki będzie gospodarzył, a także jego następcom.

4. Jak zdobywa się wiedzę w Przysposobieniu Rolniczym?

Zdobywanie wiedzy rolniczej w Przysposobieniu Rolniczym jest oparte na samokształceniu, a właściwie na kształceniu się zespołu.

Praca samokształceniowa jest trudna, ale znacznie tańsza niż zdobywanie wiedzy w szkołach. Będąc trudniejszą, wymaga więcej samodzielnej pracy ze strony ucznia P. R., który nie ma stałego doradcy — nauczyciela koło siebie.

Nauczyciela zespołowi P. R. muszą zastąpić pomoce oświatowe — książki, pisma, radio itp.

Ale ma to i dobre strony, gdyż wiadomości, zdobywane własnym trudem, mocniej się w pamięci utrwalają, a jednocześnie praca samokształceniowa wychowuje człowieka bardziej myślącego, wytrwałego, nie zrażającego się przeszkodami. Najtrudniejsze są początki: rok, dwa lata samokształcenia; później z roku na rok człowiek — samouk czuje jak jego myśl staje się sprawniejsza, jak coraz łatwiej wiadomości z książek może zastosować z pożytkiem w swoim gospodarstwie i we wsi. Przykładem — co może dać samokształcenie — mogą być żołnierze 1-szej Brygady Marszałka Piłsudskiego, którzy tą trudną drogą zdobyli szczyty wiedzy wojskowej.

Przysposobienie Rolnicze jest metodą zorganizowanego planowo samokształcenia.

Od zadań łatwiejszych na 1-szym stopniu sprawności rolniczej uczniowie w następnych latach rozwiązują zadania trudniejsze na 2- i 3-im stopniu sprawności rolniczej.

Dla ułatwienia uczniom P. R. pracy samokształceniowej — na jesieni

każdego roku odbywa się w powiecie 5—7-dniowy kurs dla przodowników zespołów. Na takim kursie przodownik uczy się prowadzenia pracy oświatowej, aby po powrocie mógł razem z całym zespołem zgłębić wiedzę rolniczą.

Zespół w okresie zimowym musi dokładnie przerobić broszurkę tematową np. „Uprawa buraka pastewnego" o ile jako temat wybrał zespół burak, *a oprócz tego broszurkę „Jak roślina gospodaruje w glebie".*

Te dwie broszurki razem kosztują 80 groszy, ale broszurkę tematową winien mieć każdy uczeń własną (koszt 30 gr.).

Przerabianie tych broszur winno się odbywać w zimie na specjalnych zebraniach zespołu, odbywających się 2—3 razy w tygodniu. Zespoły dobrze pracujące przerabiają jeszcze szereg rozdziałów z książki „Uprawa roli i roślin", napisanej przez twórcę P. R. śp. prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego (koszt 2 zł 60 gr).

Dużo wiedzy rolniczej daje zespołowi P. R. prenumerowany dwutygodnik „Przysposobienie Rolnicze" — pismo zawodowe młodzieży wiejskiej (koszt 4 zł rocznie).

O ile w zespole 1-go stopnia jest 10 osób — to koszt niezbędnych pomocy oświatowych wyniesie: Pismo — 4 zł, książka 2 zł 60 gr, 10 broszur tematowych 3 zł, broszura „Jak roślina gospodaruje w glebie" i broszura „Praca zespołu w P. R." — 1 zł; razem 10 zł 60 gr, to jest na ucznia 1 zł 6 gr. Tutaj widzimy, jak praca zespołowa potania zdobywanie wiedzy i jak P. R. jest tanie w porównaniu ze szkołą a nawet parotygodniowym kursem.

Broszury tematowe Przysposobienia Rolniczego mają na końcu każdego rozdziału pytania, co ułatwia sprawdzanie osiąganej wiedzy i dyskusje. Po przeczytaniu w zespole na zebraniu rozdziału z broszury czy artykułu z pisma — uczniowie winni sobie nawzajem wyjaśniać mniej zrozumiałe zagadnienia, dyskutować nad poruszanymi wskazaniami wiedzy rolniczej. Bo gdy przyjdzie wiosna i lato, trzeba już świadomie i umiejętnie wskazania w polu zastosować. A bywają omyłki — na przykład w broszurze jest powiedziane, że dobrze robi głęboka orka; — przeczytali uczniowie — wiosną wyorali pola głęboko, jeden wyciągnął martwicę, drugi to samo i nie urodziły się buraki, u ojców bez broszur okazały się lepsze. Nieuważnie czytali — w broszurze było powiedziane, że pogłębiać można tylko jesienią, i większej ilości nieruszonej ziemi nie wolno na wierzch wydobywać, a trzeba ją tylko poruszyć pogłębiaczem. Zdobycze wiedzy źle zastosowane mogą przynieść zamiast pożytku — szkodę; para wodna w kotle parowym daje użyteczną siłę, ale nadmiar na ciśnienie rozrywa kocioł i zabija ludzi. Zdobycze wiedzy trzeba dokładnie starać się zrozumieć, przemyśleć — jest to niemniej ciężka od fizycznej — praca umysłowa.

I dlatego w Przysposobieniu Rolniczym praca oświatowa jest rozłożona na lata. Nie chodzi o to, aby w krótkim czasie dużo się dowiedzieć, ale aby mniej, ale za to dobrze poznać najważniejsze zagadnienia rolnicze i na małym poletku spraktykować. A gdy te doświadczenia dadzą dobre rezultaty, należy dopiero wtedy iść dalej.

O ile zespół osiągnie po roku dobre wyniki teoretyczne i praktyczne, to wtenczas na drugą jesień przechodzi na 2-gi stopień sprawności rolniczej, a po roku na trzecią jesień na 3-ci stopień i ostatni.

W drugim i trzecim rozwiązuje zadania hodowlane np. wychów prosiaka, owieczki, cielaka itp. lub z roślinnych: uprawę ogródka warzywnego, łąki, len itp.

W drugim i trzecim stopniu obok tematowych broszur i pisma „Przysposobienie Rolnicze" dochodzą też odpowiednie książki i przerabianie specjalnych kursów korespondencyjnych P. R. — pogłębiających wiedzę

rolniczą. Wymagania z roku na rok są coraz większe, ale dobremu zespołowi samokształcenie idzie coraz lepiej.

Dobre zespoły 3-go stopnia zadziwiają często egzaminujących i zdobytymi wiadomościami i osiąganymi plonami.

W Przysposobieniu Rolniczym często spotykamy się z wynikami, które wytrzymują porównanie z Danią czy Szwajcarią.

Dowodzi to, że metoda P. R. jest wyjątkowo dobra, że pracowity i uparty zespół P. R. może tą drogą zdobyć wiedzę rolniczą.

Ale obok książek, broszur, kursów korespondencyjnych, radia, kursów dla przodowników — zespoły P. R. wykonywują i inne sposoby zdobywania wiedzy a więc: wycieczki do sąsiednich zespołów, do ferm, do gospodarstw przykładowych, do szkół — dobre zespoły P. R. — szukają często dość daleko wiedzy rolniczej i przynoszą ją do swojej wsi; uczniowie P. R. na wyższych stopniach sami opracowują odczyty i czasami na zebraniu całej wsi takowe wygłaszają; zakładają poletka doświadczalne poza konkursem. I chociaż skończą 3 stopnie, na pewno wiedzę rolniczą dalej zdobywać będą.

5. Jak zdobywać praktykę w Przysposobieniu Rolniczym?

Poletko buraczane, prosię konkursowe, ogródek warzywny, każdy wzięty do przepracowania temat — to największa część Przysposobienia Rolniczego. Tutaj zdaje uczeń P. R. właściwy egzamin, tutaj winien stosować zdobycze wiedzy. Przypadkowe osiągnięcie dobrego wyniku jest mało wartościowym, ale osiąganie coraz lepszych wyników przez świadome zabiegi — to dowód kroczenia po właściwej drodze.

Poletka uczniów P. R. w zespole wykazują wielką pomysłowość poszczególnych uczestników w uprawie ziemi, nawożeniu i pielęgnacji oraz stosowaniu narzędzi, konstruowanych często przez samych uczestników. Nie jeden z uczniów stosuje pogłębianie orki — zmawiają się uczniowie P. R. — jeden orze, drugi pogłębia pługiem z odjętą okładnicą lub radełkiem. Wiosną lepsi uczniowie P. R. najpierwsi ukazują się na polu z włóką, którą przez zimę z beczek połączonych łańcuszkami sami zrobili. Wcześnie sieją, bo wiedzą, że każdy tydzień rośnięcia zwiększa plony, a sieją rzadko, aby się rośliny rozrosły, aby miały poddostatkiem pokarmu. A w wielu okolicach starsi wyśmiewają ich, że według książki chcą gospodarować.

A gdy się wyznaczą rzędy, gdy pójdą na poletka z własnej roboty strzemiączkami, z różnymi motykami a czasami głęboszem — nikną chwasty zanim się jeszcze ukażą. Ten i ów zastosuje nawozy sztuczne, tamten umiejętnie gnojówkę, która się w gospodarce marnowała, a uczniowie drugiego stopnia własną zapobiegliwą pracą zrobione komposty — widocznym się na polach staje, że uczniowie P. R. nie zmarnowali zimy. Rośliny są wdzięczne za rzetelną opiekę. Dużo kłopotów sprawiają uczniom P. R. chwasty od lat dziesiątków słabo niszczone; różne choroby, szkodniki — też nieraz wymagają sięgnięcia po książkę dla znalezienia lekarstwa lub udania się po poradę do instruktora.

Ziemia i roślina — to także ciekawa książka rolnicza, którą uczy się czytać uczeń P. R.

A inni uczniowie P. R. mają zadania hodowlane: prosiak, cielak, owieczka rozbudza zamiłowanie do postępowej racjonalnej hodowli. Uczniowie P. R. z radością pokazują przygotowane specjalne pomieszczenia z urządzeniami do karmienia; zwierzęta przywiązują się do swych właścicieli, jak psiaki latają za nimi. A uczeń P. R. obserwuje, dobiera karmę, waży, oblicza przyrost i cenę i wystrzega się choroby przez bielenie pomieszczeń.

mycie lub czyszczenie zwierząt, wypuszczanie na swobodę, szczepienie i t.p.

A wszystkie zadania rolnicze są rozwiązywane z ołówkiem w ręku, bo opłacalność decyduje o postępie i możliwości szerszego stosowania wskazań wiedzy rolniczej.

Jak przy samokształceniu teoretycznym — tak i przy pracy praktycznej napotyka uczeń Przysposobienia Rolniczego na wiele trudności. Ale pokonawszy je raz i drugi i trzeci — zdobywa doświadczenie i nietylko nie potrzebuje się cofać, ale może iść już teraz pewnie naprzód.

6) Co dalej?

Przysposobienie rolnicze rozpoczyna się dla uczniów Przysp. Roln. z tą chwilą kiedy zorganizują zespół i rozpoczną pracę.

Ale Przysposobienie Rolnicze niema końca.

Zespół Przysposobienia Rolniczego — po przerobieniu 3-ch stopni sprawności rolniczej, rozwiązuje się — a właściwie przeradza w inną formę.

Uczniowie wchodzą do Kółka Rolniczego, tworzą zespoły przykładowych gospodarstw, stają się członkami spółdzielni, tworzą Koła Kontroli Obór i tak dalej.

I znów zdobywają wiedzę, i znów zamieniają wiedzę na praktykę, na czyn.

Przewodnik ideowy wsi — Władysław Orkan mówił:

„A cieszyłby się Bóg i święci Podhala, gdybyś został rolnikiem-wiedzącym"....

Przysposobienie Rolnicze — chcącego takim czyni.

BIBLIOGRAFIA:

1) Wszystkie tomiki „Biblioteczki P. R.", wymienione na str. 8.

2) *Praca wśród kobiet wiejskich* — pod redakcją M. Karczewskiej, W-wa 1934, Wyd. Związku Izb i Org. Roln., str. 65, zł 2,—.

3) *Jan Bielecki:* Młodzież a reformy na wsi — W-wa 1936, Wyd. Zw. Spółdz. Rolniczych, str. 63, zł 0,70.

4) *Karol Haubold:* Młodzież wiejska w ruchu spółdzielczym — str. 69, zł 0,90.

5) *J. Skarzyńska:* Jak czytać książki i gazety — Instrukcja dla samouków i kółek samokształcenia. W-wa 1934. Wyd. Inst. Oświaty Dorosłych, str. 31, zł 0,80.

Dla kształcenia się w wiedzy rolniczej polecamy korespondencyjne Kursy rolnicze im. St. Staszica — *Warszawa, ul. Pankiewicza 3.* (Prospekty darmo).

BIBLJOTECZKA P. R.

Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej

(Warszawa, ul. Kopernika 30)

J. Pomorski i Z. Kobyliński	„Czym jest PR?"	zł	0,50
Inż. J. Ciemniewski	„Praca zespołu w PR" . . .	„	0,50
H. Orsza-Radlińska	„Tajemnica Danii"	„	0,30
Prof. Z. Ludkiewicz	„Ustrój rolny Polski" . . .	„	0,50
Mamutowicz	„Z pradawnych czasów"	„	0,50
M. Czech	„Jak roślina gospodaruje w glebie?"	„	0,50
Dr K. Strawiński	„Walka z chorobami i szkodnikami roślin"	„	0,50
S. Konarski	„Zakładanie małych sadów" . .	„	0,30
S. Saryusz-Zaleski	„Co robić z kukurydzą?" . . .	„	0,30
Prof. L. Dobrzański	„Pomoc porodowa u zwierząt"	w druku	
Praca zbiorowa	„Kukurydza i jej użytkowanie" .	zł	1,85
Prof. J. Mikułowski-Pomorski	„Uprawa ziemniaków" . . .	„	1,30
Inż. K. Turkowski	„Uprawa buraka pastewnego" .	„	0,30
S. Saryusz-Zaleski	„Uprawa kukurydzy"	„	0,30
Inż. Czesław Wieszeniewski	„Ogródki warzywne"	„	0,30
Inż. Z. Buczyński	„Uprawa marchwi pastewnej" .	„	0,30
Inż. Wł. Świeżyński	„Uprawa roślin pastewnych" . .	„	0,30
S. Bezradecki	„Uprawa łąk"	„	0,50
M. Karczewska	„Ogródki kwiatowe"	„	0,30
C. Słuchocki	„Uprawa i przeróbka lnu" . .	„	0,30
Inż. W. Żebrowska	„Wychów prosiąt"	„	0,30
M. Trybulski	„Wychów kur"	„	0,30
I. Zabłocka	„Wychów królików"	„	0,30
Inż. S. Greulich	„Wychów owiec"	„	0,30
K. Banach	„Konkurs dobrego czytania książki"	„	0,50
F. Dratwa	„Rachunkowość organizacji młodzieży wiejskiej"	„	0,50
J. Banachowa	„Konkursy czytania w r. 1933/34"	„	0,50
„	„Pszczoły". Inscenizacja . . .	„	0,30
	„Inscenizacja rolnicza" . . .	„	0,50

Skład Główny:

„KSIĄŻNICA DLA ROLNIKÓW" C. T. O. i K. R.

Warszawa, ul. Kopernika 30.

(Szczegółowe katalogi książek rolniczych — bezpłatnie)

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 30

PRZYSPOSOBIENIE SPÓŁDZIELCZE

Oto nauczyliście się na obecnym Kursie spółdzielczym dla żołnierzy niezawodowych już dużo — bardzo dużo! Jeśli nawet nie wszystko dokładnie spamiętaliście, to macie porobione notatki z wykładów, które Wam przypomną rzeczy tu słyszane. Kogo stać na to, ten może sobie nabyć nawet komplet tych pogadanek tak prawie, jak tu były wygłaszane i mieć dzięki temu bogaty materiał na całe życie.

A skoro tak, skoro mieliście sposobność dowiedzieć się i nauczyć wielu rzeczy, których inni Wasi koledzy nie mieli szczęścia poznać, to obowiązkiem Waszym, jak w ogóle obowiązkiem moralnym każdego człowieka co więcej wie od innych — jest wiedzę tę Waszą udzielać innym — innymi słowy — *dzielić się nią.*

Pamiętajcie bowiem o tej odwiecznej prawdzie, zawartej w jednej z najgłębszych ksiąg świata — Ewangelii — iż — „komu więcej dano, od tego więcej żądanym będzie". A także — jeszcze o drugim tam zawartym wskazaniu — mówiącym o obowiązkach bezinteresowności w pracy dla dobra współbraci — „darmoście wzięli, darmo dawajcie".

Nauka na kursie tym została Wam dana w tym celu, byście, zdobytą w murach koszar, zanieśli ją pod strzechy, do swoich młodszych i starszych braci, sióstr, rodziców, krewnych, kolegów, znajomych i sąsiadów — znanych i nieznanych — aby podnosić tę naszą Polskę, która wskutek 150-letniej blisko niewoli politycznej tak strasznie daleko musiała zostać w tyle za innymi szczęśliwszymi narodami.

Obecna godzina ma być poświęcona nauczeniu Was, *jak macie uczyć innych,* i to nie pojedyńczo, lecz w zespole, w gromadzie; a także — jak w tej gromadzie macie się kształcić sami dalej.

Jeżeli człowiek nie miał możności kończyć szkół i kursów, to musi się kształcić sam. Samokształcenie nie jest rzeczą łatwą; nie każdy jest do niego przyzwyczajony i nie każdy ma siłę i wytrwanie w tym kierunku. Dlatego też ludzie, którym na sercu leży oświata ogólna, przemyślali nad tym długo, — jak to samokształcenie ułatwić, i wynaleźli (obok innych) dwa sposoby: *Kursy korespondencyjne czyli listowe,* oraz tak zwane *nauczanie lub uczenie się zespołowe.*

Nauczanie zespołowe będziemy mieli wtenczas, kiedy grupka — dajmy na to młodzieży — złożona z 5 do 10 osób, ma między sobą lub poza sobą

kogoś, co umie już o wiele więcej od niej i może stanąć na czele, jako prawdziwy przewodnik — nauczyciel. Jeśli takiego niema, to grupka musi polegać wyłącznie na własnych siłach i *kształcić się sama*. Wówczas będziemy mieli samokształcenie się zespołowe. To tak jak zbiorowa wycieczka w góry: z przewodnikiem — łatwiej, bez przewodnika — trudniej, ale za to przyjemniej, z większymi urozmaiceniami, błądzeniami, wzajemną pomocą, wzajemnym wskazywaniem sobie dróg — aż się trafi na upragnione miejsce.

Taka grupka nazywa się inaczej — *zespołem*.

Celem zespołu jest — albo tylko wspólnie się kształcić, albo też przygotowywać się — również wspólnie — *już do praktycznej* pracy.

Takie przygotowanie się już do praktycznej pracy otrzymało u nas nazwę

„przysposobienia" — i — zależnie od tego, do czego się przygotowujemy czyli przyspasabiamy, mówimy o:

przysposobieniu wojskowym — które znacie,

przysposobieniu rolniczym — o którym słyszeliście na poprzednim wykładzie lub jednym z poprzednich wykładów, i wreszcie — o przysposobieniu *spółdzielczym*, jeśli chodzi o praktyczną pracę w organizacjach spółdzielczych.

Z tym ostatnim zapoznajmy się na obecnej lekcji:

Zapoznanie to jest ułatwione dlatego, że już od szeregu lat różne organizacje młodzieży wiejskiej stosują ten sposób zespołowego nauczania z różnych dziedzin wiedzy, potrzebnej wsi. Centralny Komitet do spraw młodzieży wiejskiej, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" i inne organizacje społeczne — zwłaszcza rolnicze — takie nauczanie zespołowe propagują i zebrały już na tym polu sporo doświadczenia.

Doświadczenia tych wszystkich organizacyj zebrał w jedną całość i systematycznie ułożył p. Piotr Banaczkowski, jeden z kierowniczych działaczy w „Centralnym Komitecie do Spraw Młodzieży Wiejskiej" przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych w Warszawie (ul. Kopernika 30), i wydał je nakładem tej właśnie organizacji w osobnej broszurze pod tytułem:

„Praca zespołu P. R. w dziedzinie spółdzielczości"

(P. R. — wiecie — znaczy „Przysposobienie Rolnicze"). A więc ujęcie akurat takie, jakiego Wam potrzeba:

Ucząc się rolnictwa na przysposobieniu czysto *rolniczym*, *należy* uczyć się równocześnie pracy w *spółdzielniach rolniczych*, aby umieć te produkty wydobyte z roli lub z gospodarstwa domowego, umiejętnie zbyć, aby umieć sprowadzić sobie do gospodarstwa coś korzystnego i pomóc sobie w nim finansowo i wreszcie — aby zaoszczędzić sobie zbędnych wydatków przy nabywaniu artykułów spożycia, jakich brak w gospodarstwie.

Stosownie do tego należałoby rozpatrzyć osobno:

Przysposobienie do pracy w spółdzielniach zbytu i zakupu artykułów rolniczych;

Przysposobienie do pracy w spółdzielniach przetwórczych (mleczarnie) i innych;

Przysposobienie do pracy w spółdzielniach spożywców wiejskich;

Przysposobienie do pracy w spółdzielniach kredytowych i t. p.

Z braku czasu zajmiemy się tylko pokazaniem wzoru pracy jednego rodzaju spółdzielni, a mianowicie — spożywców. Za zezwoleniem autora, będziemy żywcem czerpali gotowe wzory i teksty ze wspomnianej broszurki p. Banaczkowskiego, radząc niezależnie od naszego wykładu naby-

cie sobie jej koniecznie — bo obejmuje ona 32 stron, kosztuje tylko 50 groszy i omawia przysposobienie do czterech głównych rodzajów spółdzielni, spotykanych na naszej wsi, tj. mleczarskich, jajczarskich, kredytowych i spożywczych.

A teraz przejdźmy do samej istoty rzeczy:

1) Zebrało nas się — dajmy na to — 9-ciu w zespole i postanawiamy przysposobić się praktycznie do pracy w wiejskich spółdzielniach spożywców.

2) Ustanawiamy sobie regulamin, mocą którego schodzimy się np. — dwa razy na tydzień (im częściej tym lepiej). Zakładamy sobie grubszy zeszyt, zaopatrujemy go tytułem „Prace zespołu przysposobienia spółdzielczego" i tam notujemy wszystko co zespół robi — w formie protokółu, pisząc: kolejny numer zebrania, datę i miejsce zebrania (bo można się schodzić nie zawsze w jednym miejscu), nazwiska obecnych, porządek obrad obecnego posiedzenia i odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, kto przewodniczył i kto sekretarzował, krótki przebieg zebrania i streszczenie przerobionego materiału, powzięte uchwały. Na ostatnich kartkach zeszytu dobrze jest zaprowadzić sobie kontrolę obecnych na zebraniach i t p. z takim oto nagłówkiem:

L. p.	Imię i nazwisko	Daty zebrań, wycieczek i t. p.								
1.	.....	1								
2.	.....	—								
3.	.....	0								
i t.d.	.....	1								

Przy czym znak „1" znaczy „obecny", „—" nieobecny, ale usprawiedliwiony, „0" — nieobecny i nieusprawiedliwiony.

3) Następnie — *uświadamiamy sobie* zaraz na pierwszym zebraniu, *co jest naszym celem* jako zespołu i notujemy np.: Celem naszym jest:

a) zaprawiać się do robienia zakupów artykułów spożycia i użytku codziennego tylko w miejscowej spółdzielni spożywców (wzgl. rolniczo-spożywczej czy rolniczo - handlowej),

b) bliższe poznanie zadań organizacji i działalności tej miejscowej spółdzielni,

c) przygotowanie się do czynnego udziału w rozbudowie spółdzielczości wiejskiej.

To wyraźne nakreślenie sobie *celu* pracy zespołu jest bardzo ważne.

Czy można odbyć podróż nie wiedząc dokąd się chce jechać?

. . . . . .

Nie.

Czy można zbudować maszynę, nie wiedząc do czego ona ma służyć?

. . . . . .

Też nie.

Tak samo nie można prowadzić zespołu jeśli się nie wie, co ten zespół ma robić. Naprzykład — nie wstawiliśmy w powyższy program, że celem zespołu jest np. — *założyć* nową spółdzielnię w danej miejscowości. Bo ten

zespół, który podajemy za przykład, takiego celu sobie świadomie *nie* postawił. A w innej miejscowości może akurat *ta* robota byłaby dla zespołu najpilniejsza — dla wsi najbardziej potrzebna. Więc — zależnie od okoliczności — cel zespołu może być różny, ale trzeba go sobie zawsze wyraźnie w punktach nakreślić: Robimy to, to i to, a nie robimy tego i tego. Buduję dom na 2 piętra, a nie na 3 i studnię, ale stodoły *nie* buduję.

4) Wykonując te 3 co dopiero wymienione główne cele zespołu, postanawiamy —

do punktu a): każdy z nas weźmie sobie za zadanie, by nie tylko sam, ale każdy członek naszej rodziny, a możliwie i sąsiedzi, znajomi i t. d. kupowali wszystko co im potrzebne do codziennego życia, *tylko* w spółdzielni (zapałki, cukier, chleb, kawę, herbatę, mydło, garczki, kłódki i t. d.). W tym celu trzeba ich przekonać, wytłumaczyć im znaczenie i korzyści spółdzielczości spożywców według tego coście na wykładach niniejszych słyszeli lub co przeczytaliście w książkach: Rapackiego, Chmielewskiego, Thugutta, Wojciechowskiego, Mielczarskiego czy Milewskiego lub innych. Każdy to potrafi — trzeba tylko chcieć. Nie trzeba na to uczonych słów. Mówcie tak jak mówicie z każdym znajomym, prosto, tak jak myślicie — byle z serca, byle z przekonania.

Na następnym zebraniu lub po tygodniu — dwóch zdacie sprawę przed całym zespołem, co kto z was w tej dziedzinie zrobił, ilu nowych członków dla spółdzielni zyskał, ilu ludzi skierował po zakupno do spółdzielni, ile sam zakupił, co zaniedbał zrobić choć mógł zrobić, co chciał ale nie mógł i jakie to były przeszkody. Taka ogólna „spowiedź" bardzo dobrze robi, jedni drugich pouczą jak trzeba robić, podzielą się doświadczeniami, wskażą lub wymyślą nowe sposoby werbunku i t. d.

do punktu b): Musimy się zapoznać z miejscową lub najbliższą w sąsiedztwie spółdzielnią spożywców. Trzeba pójść do jej zarządu i poprosić o pozwolenie zwiedzenia jej całym zespołem. Podczas zwiedzania — poprosić o dokładne wyjaśnienie jej urządzeń, sposobu zakupu towarów, organizacji sprzedaży (kontroli zakupów członkowskich i niecłonkowskich), trochę wiadomości z towaroznawstwa praktycznego na miejscu (jak rozróżniać gatunki mąki, kaszy, herbaty itp.). Co robi rada nadzorcza, co zarząd, jakie trudności ma spółdzielnia do pokonania. Czy członkowie zespołu nie mogliby tu co pomóc, a jeśli tak, to co, aby placówkę rozwinąć.

W ten sposób nawiąże się nić przyjaźni między zespołem a spółdzielnią, i członkowie zespołu będą mogli łatwiej spełniać pracę, uchwaloną wspólnie w punkcie a), to jest — werbunek członków i agitację za zakupami tylko w spółdzielni.

do punktu c): Trzeci cel pracy zespołu — to wspólne kształcenie się w dziedzinie zasad i praktyki spółdzielczości spożywców. W tym celu trzeba najpierw wybrać jedną z najłatwiejszych broszurek z tej dziedziny i wspólnie ją przeczytać.

Czytać należy na głos, bardzo powoli, i po każdym zdaniu robić pauzę, pytając, czy wszyscy zrozumieli. (Czytają wszyscy po kolei — każdy np. 1 stronę). Trudniejsze zdanie przeczytać dwa — trzy razy i więcej, aż bezwzględnie wszyscy dobrze zrozumieją. Jeżeliby jakieś zdanie było dla wszystkich niejasne — (co przy broszurach popularnych chyba się nie zdarzy), to zapytać o jego znaczenie nauczyciela miejscowego lub inną osobę z wyższym niż nasze wykształceniem. Tak samo pytać o każde niezrozumiałe obce słowo. Nie iść dalej, dopóki się jednej rzeczy gruntownie nie zrozumiało.

Po przejściu jednego rozdziału lub nawet dłuższego ustępu, jeden z zespołu niech streści czytaną rzecz własnymi słowami, a inni uważają, czy i co opuścił — i dodają od siebie. W ten sposób odtworzy się całość — i— powtórzy. Po takiej powtórce czytać dalej.

Na następnym zebraniu — powtarzać zawsze przed rozpoczęciem czytania treść dotychczas przeczytanej części, aby zawsze ogarniać całość — aż do ostatniej lekcji, na której ogarniemy już treść całej książki.

Od czasu do czasu przodownik zespołu (t.j. najstarszy doświadczeniem i oczytaniem) da jednemu z członków do domowego opracowania treść dotychczas przeczytanej części książki czy broszury i zobowiąże go do wygłoszenia przed zespołem referatu na ten temat. Tak pokolei wszyscy się przygotowują, wszyscy wygłaszają referaty i wszyscy się przez to kształcą — znacznie lepiej i przyjemniej, niżby to mógł zrobić ktoś sam. Nie trzeba się wstydzić wystąpić przed gromadką — wszak to sami swoi — choć się człek zająknie, coś źle powie lub śmiesznie — nie wyśmieją, nie powinni się śmiać, bo wszak — wszyscy się uczą — dziś ty — jutro ja.

Drugim razem znowu — przodownik każe wszystkim *napisać* w domu streszczenie tego, cośmy dotąd przeczytali i na zebraniu każdy czyta swoje wypracowanie. Wszyscy słuchają uważnie — notują braki lub złe miejsca, notują i miejsca wyjątkowo dobre — i porównują ze swoim streszczeniem. W ten sposób uczą się znowu wszyscy oceniać poziom inteligencji swojej i kolegów czy koleżanek (bo zespół może być i „koedukacyjny", to znaczy składający się z chłopców i dziewcząt) — i rychło poznają, komu się z natury rzeczy „przodownictwo" należy.

Jeżeli będziecie postępować według wyżej podanych wskazówek, to wyniki pracy okażą się wkrótce bardzo dobre — lepsze niż w szkole. Tym sposobem można przerabiać całe grube dzieła — z pożytkiem bezsprzecznie większym, niż przy czytaniu w pojedynkę. Trwa to dłużej — niewątpliwie — ale też i w pamięci dłużej pozostaje.

5) A teraz — kto z was mógłby mi powiedzieć, jakie to broszurki i książki z tej dziedziny najbardziej się nadają do wspólnego czytania w zespole?

. . . . . .

Tak . . . . znacie je już przecież z innych wykładów o „zasadach spółdzielczości" i o „spółdzielczości spożywców".

Ułóżmy je sobie stopniowo według kolejności trudności:

(proszę zapisać)

1) *St. Thugutt:* „Co to jest spółdzielnia spożywców"?
2) *Marian Rapacki:* „Położenie spożywcy"
3) *Romuald Mielczarski:* „Cel i zadania stowarzyszenia spożywców".
4) *Edward Abramowski:* „Kooperacja jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego".
5) *Z. Chmielewski:* „Podręcznik Spółdzielczości" — część dotycząca spółdzielni spożywców (Cz. I. R. 2 i 3, Cz. II. R. 10).

A nasze wykłady z niniejszego kursu — nie?

. . . . . .

I owszem — mogą spełnić tę samą rolę; — wstawcie je sobie co do trudności na 3-cie miejsce — przed Mielczarskiego — a dalsze ponotujcie Nr. 4, 5 i 6. Zresztą — wybierzcie co Wam się bardziej podoba.

Jak długo ma trwać jedno takie przysposobienie spółdzielcze?

. . . . . .

Praktyka na wsi wykazuje, że najlepiej rozłożyć je na 5 jesienno-zimowych miesięcy (np. od listopada do marca włącznie), co czyni razem 21 tygodni — po potrąceniu świąt okrągło 20 tygodni. Jeżeli schodzić się będziemy 2 razy w tygodniu po godzinie, to uczyni to 40 godzin, jeżeli po 2 godziny — 80 godzin. Co najmniej jednak należy schodzić się raz na tydzień — czyli przez 20 godzin. I zależnie od tego, czyśmy sobie oznaczyli 20 czy 40 lub 80 godzin, wybierzemy mniejszą lub większą ze wskazanych wyżej broszur lub książek. W każdym razie — podkreślamy: Jedna z nich wystarczy dla poznania samych zasad. Bo w „przysposobieniu" bardziej chodzi o tamtą — *praktykę* (własne zakupy, werbunek, propaganda) — niż o samą teorię.

Do praktyki zespołu należy też uczestniczenie zbiorowe jego członków w walnych zgromadzeniach spółdzielni — oczywiście w charakterze gości, o ile sami członkowie zespołu nie są jeszcze członkami spółdzielni — i baczne obserwowanie, co i jak się tam odbywa. Czy wszystko tak, jak nakazują zasady i wypróbowane zwyczaje spółdzielni, czy inaczej, czy uczestnicy tego walnego zgromadzenia umieją wspólnie obradować, czy znają zasady spółdzielczości, czy się orientują w gospodarce własnej spółdzielni i t. d. Do tego przydadzą się Wam bardzo wykłady rachunkowości, jakie na tym kursie przechodziliście.

Również wycieczki do dalszych, większych ośrodków spółdzielczych są bardzo pożądanym czynnikiem przysposabiania się spółdzielczego (Lisków, Zakłady wytwórcze „Społem" w Kielcach i we Włocławku, Oddziały „Społem", inne spółdzielcze Centrale gospodarcze, duże mleczarnie i inne przetwórnie spółdzielcze np. Mleczarnia „Rotr" w Rypinie, mleczarnia i szkoła mleczarska we Wrześni pod Poznaniem, Powszechna Spółdzielnia Spoż. w Łodzi, Spółdzielnia Spożywców „Zgoda" w Poznaniu, Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Warszawie na Żoliborzu i t. p.).

W końcu — nie może być dobrego zespołu spółdzielczego bez zaabonowania bodaj jednego — dwóch najbardziej poczytnych pism spółdzielczych jak np. „Spólnota", „Zjednoczenie", „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych", „Społem" i t. d. i czytanie choć częściowo tych bieżących pism na zebraniu zespołu.

A teraz naszkicujmy sobie skrócony program takiego przysposobienia spółdzielczego, rozłożonego na 20 posiedzeń jedno — czy dwugodzinnych — zależnie od programu (wg. broszury p. Banaczkowskiego):

Posiedzenie 1). Zapoznanie się z projektowanym przez inicjatorów programem i jego ostateczne ustalenie; przyjęcie regulaminu i daty zebrań; sprawa zakupów w spółdzielni; ustalenie porządku dziennego następnego zebrania (to ostatnie powtarza się na każdym posiedzeniu, aż do końca, więc dla krótkości punkt ten opuścimy).

Posiedzenie 2). Protokół z poprzedniego zebrania (powtarza się na każdym posiedzeniu — jak wyżej). Zwiedzenie miejscowej spółdzielni.

Posiedzenie 3). Omówienie zwiedzania z poprzedniego razu. Ogólne zapoznanie się z broszurą M. R. p. t. „Położenie Spożywcy" (przejrzenie treści i spisu rzeczy przez wszystkich kolejno). Postanowienie kupowania w spółdzielni i notowania zakupów. Jeden bierze broszurkę „Położenie Spożywcy" do przygotowania 1 rozdziału na następne posiedzenie. (W dalszym ciągu broszurkę tę będziemy krótko nazywać „M. R.").

Posiedzenie 4). Przeczytanie wspólne i przerobienie rozdziałów I i II-go „Kto jest spożywcą" i „W jaki sposób odbywa się obecnie zaopatrzenie

spożywcy w przedmioty pierwszej potrzeby?". Bliższe zapoznanie się z kilku towarami w miejscowej spółdzielni.

Posiedzenie 5). Przerobienie rozdziału — z broszury M. R. „Jakie skutki pociąga dla spożywcy obecny sposób zaopatrywania w przedmioty pierwszej potrzeby". Referat jednego z członków na temat: „Gdzie miejscowa ludność czyni zakupy i czy w tej kwestii nie można i nie należałoby coś poprawić". Dalszy ciąg rozpoznawania towarów dobrych a fałszowanych.

Posiedzenie 6). Przerobienie rozdziału IV z M. R. „Jaki wynaleziono środek poprawy i zmiany obecnego położenia spożywców". Referat „Co to jest spółdzielnia spożywców" na podstawie broszurki Thugutta, przez członka w domu przeczytanej. Trzecie odwiedziny towaroznawcze w spółdzielni.

Posiedzenie 7). Przerobienie rozdziału V z M. R. „Co osiągnięto już dotąd na drodze wzajemnej pomocy w kooperatywach czyli stowarzyszeniach spożywców". Referat o „Handzlówce, wzorowej wsi spółdzielczej" (na podstawie lektury domowej).

Posiedzenie 8). Przerobienie rozdziału IV „Co może osiągnąć kooperacja spożywców". Referat „Co nasza wieś osiągnęła, a co jeszcze osiągnąćby mogła przez spółdzielnię, gdyby....."

Posiedzenie 9). Ogólne zapoznanie się z „Podręcznikiem Spółdzielczości" Z. Chmielewskiego, przeczytanie Treści i Przedmowy, wybranie z niej rozdziałów, traktujących o spółdzielczości spożywców. Referat „Czego dowiedziałem się z broszurki M. R."

Posiedzenie 10). Przerobienie rozdz. „Ustrój spółdzielni" z „Podręcznika Spółdzielczości", który w dalszym ciągu nazywać będziemy w skrócie „Chmielewskim". Referat „Jak jest zorganizowana spółdzielnia a jak Koło Młodzieży Wiejskiej (lub inna w naszej wsi działająca placówka)".

Posiedzenie 11). Rozdziały z Chmielewskiego „Spółdzielczość Spożywców", „Pionierzy naszego ruchu spożywców", „Zadania i korzyści spółdzielczości spożywców".

Sprawozdanie uczestników z prowadzonej propagandy spółdzielczej (za zakupami, uświadamiającej i t. p.).

Posiedzenie 12). Rozdziały „Zadania i korzyści spółdz. spoż." (c. d.) i „Odrębności statutowe spółdzielni spożywców".

Poprosić na to zebranie kogoś z miejscowej spółdzielni, któryby objaśnił: jej statut, historię powstania i rozwoju, dzisiejszy stan rzeczy (prace gospodarcze i oświatowe).

Posiedzenie 13). Rozdziały „Walka o byt i spółdzielnie" oraz „Zwiastunowie spółdzielczości".

Zaznajomienie się z tym, jakie książki się prowadzi w spółdzielni i do czego każda z nich służy, (w spółdzielni miejscowej, książki i dowody wszyscy oglądają).

Posiedzenie 14). Rozdziały „Pionierzy roczdelscy" (z Chmielewskiego).

Bliższe zaznajomienie się z prowadzeniem kasy, bloków i dowodów kasowych.

Posiedzenie 15). Rozdział „Istota spółdzielczości", ze szczególną uwagą na „Przykazania spółdzielcy". Ciąg dalszy rachunkowości (buchalterii).

Posiedzenie 16). Rozdziały „Związki rewizyjne w Rzeczypospolitej Polskiej" i „Rada Spółdzielcza".

Referat „Dlaczego rada winna kontrolować zarząd i jak tę kontrolę przeprowadzać". Dalszy ciąg sprawozdań uczestników zespołu z ich pracy werbunkowej.

Posiedzenie 17). Rozdział „Centrale gospodarcze w Rzeczyposp. Polskiej".

Udział zespołu w walnym zgromadzeniu miejscowej lub sąsiedzkiej spółdzielni, ewentualnie referat na temat „Ilu członków liczy nasza spółdzielnia i — co robić, aby pozostali gospodarze też się do niej zapisali na członków". Dobrze też jest opracować referat na temat: „Rola kobiety w spółdzielczości wiejskiej, zwłaszcza w spółdz. spożywców".

Posiedzenie 18). Rozdział „Stan spółdzielczości w Polsce".

Wycieczka do Okręgowej Spółdzielni Spożywców lub do Oddziału „Społem".

Posiedzenie 19). Jak zwykle — protokół z poprzedniego zebrania. Krótki przegląd dotychczasowej pracy i osiągnięć zespołu. Przygotowanie porządku dziennego na następne, uroczyste zamknięcie prac zespołu i rozdzielenie ról na nim.

Posiedzenie 20). W szerszym gronie zaproszonych gości — przedstawicieli miejscowych organizacyj społecznych — władz i osób postronnych, interesujących się pracą zorganizowanej młodzieży wiejskiej, rodziców, opiekunów, nauczycieli i t. d.:

— Zagajenie — prezes miejscowej organizacji młodzieży.

— Sprawozdanie przodownika z przebiegu i wyników prac zespołu.

— Referat jednego z członków zespołu na temat: „Na czym polega znaczenie gospodarcze i kulturalne dobrej spółdzielni spożywców na wsi", — albo: „Od czego zależy na wsi trwały byt i rozwój spółdzielni spożywców" — dyskusja.

Odśpiewanie „Hymnu Spółdzielczego" (nuty do nabycia w Związku „Społem").

— Zamknięcie zebrania.

Pożądaną jest rzeczą — urządzić na zakończenie także większą wycieczkę — do Zakładów Wytwórczych „Społem" w Kielcach, do Liskowa, Rypina, Handzlówki, Sterdynia lub innej bliższej miejscowości, posiadającej szereg różnych spółdzielni.

Nie zapomnieć zachęcać wszystkich do osobistego studiowania nieprzerobionych na zespole Rozdziałów „Podręcznika Spółdzielczości" Z. Chmielewskiego, jakoteż literatury, przez niego podawanej.

———o———

Powyższy krótki program jest tylko wzorcem. Jeżeli zespół obierze inną książkę do studiowania — np. Abramowskiego „Kooperatywę" — to oczywiście rozłoży sobie podobnie jej czytanie na te 18 — 19 posiedzeń. W trakcie pracy zespołu może wyniknąć potrzeba zmiany programu, wniesienia czegoś ciekawego na porządek dzienny z miejscowego życia — słowem — wzorcem należy się posługiwać nie ślepo, mechanicznie, lecz ze swobodą i nie bać się mądrych osobistych zmian i nowości.

Podobny program szczegółowy dla spółdzielni mleczarskich, jajczarskich i oszczędnościowo-pożyczkowych znajduje się we wspomnianej — pełnej treści — książeczce p. Banaczkowskiego, dlatego też żaden zespół nie może się bez niej obejść.

I tak np. podajemy stamtąd dla zachęty ogólny plan pracy dla zespołu, pracującego na terenie i dla dobra *spółdzielni mleczarskiej.*

Celem takiego zespołu będzie:

a) umieć dostarczać do mleczarni dużo i tylko dobrego mleka (po opędzeniu potrzeb domowych),

b) znać się na urządzeniu technicznym i działalności administracyjnej spółdzielni mleczarskiej

c) współdziałać nad rozwojem tej spółdzielni wszystkimi możliwymi, godziwymi środkami. Oczywiście zmienią się wówczas i podręczniki do przerabiania a więc zamiast „Położenie spożywcy" M. R. obierzemy np. A. Bala „Gospodarka mleczna", inż. Kwasiborskiego". „Jak żywić krowy" i t. d.

Katalogi książek rolniczych dostarcza „Książnica Rolników" przy ul. Kopernika 30 w Warszawie.

Zespół spółdzielczości kredytowej natomiast będzie miał na celu:

1) systematyczne gromadzenie przez jego członków oszczędności — choćby najdrobniejszych;

2) zaznajomienie się z działalnością miejscowej spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej i lokowanie w niej oszczędności zespołu jako całości;

3) zachęcanie innych do składania oszczędności w miejscowej Kasie Stefczyka i zyskiwanie członków dla niej;

4) zaznajomienie się ze sposobem księgowania operacyj oszczędnościowo-pożyczkowych w spółdzielniach kredytowych;

5) uczestniczenie w walnym zgromadzeniu miejscowej Kasy Stefczyka, zwiedzanie większych spółdzielni tego rodzaju (które już mają np. swoje własne domy);

6) czytanie czasopism, broszur i książek z tej dziedziny — jak np.: czasop. *„Poradnik-Spółdzielni";*

Piotra Załuskiego: „Krzewienie oszczędności w organizacjach młodzieży wiejskiej" i tegoż autora „Rachunkowość Kasy Stefczyka";

Statuty oraz Regulaminy i Instrukcje dla Kas Stefczyka.

J. Reizera: „Handzlówka — wzorowa wieś spółdzielcza".

W końcu — analogicznie — do trzech dotychczas omówionych rodzajów zespołów — *zespół dla spółdzielni jajczarskich* będzie miał na celu:

1) zapoznanie się z jajem, jako towarem na zbyt i warunkami handlu jajami, zwłaszcza jego formą spółdzielczą;

2) zaznajomienie się z ulepszoną hodowlą kur, celem otrzymania lepszych jaj;

3) faktyczne dostarczanie jaj ze swego gospodarstwa do miejscowej składnicy jaj i

4) zapoznanie się działalnością gospodarczą i techniką spółdzielni jajczarskich i branie udziału w jej pracach.

Książkami do przerabiania będą też: *Albina Zacharskiego:* „Jajczarstwo spółdzielcze", *Maur. Tybulskiego:* „Dochodowy chów kur" — i jak zwykle przy wszystkich dziełach — odpowiednie rozdziały z „Podręcznika" *Chmielowskiego.* Czasopismo *„Poradnik Mleczarski i Jajczarski"* — wydawane przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zar.-Gosp. Rz. P., Warszawa, ul. Warecka 11,. (Wszystkie powyższe wskazówki wg. książki p. Banaczkowskiego).

Na tym zakończylibyśmy nasz wykład o „Przysposobieniu spółdzielczym" na wsi i chcemy tylko podkreślić to, od czego zaczęliśmy: Uczenie się w zespole — to jeden z najowocniejszych sposobów zdobywania wiedzy. Ma ono pewne takie zalety, których żaden inny sposób nauczania mieć nie może.

Dlatego — Wy, którzyście się dziś o nim dowiedzieli — idźcie do swoich na wieś, i dawajcie innym to, coście tu zdobyli. Zakładajcie zespoły przysposobienia spółdzielczego, bo — w szeroko rozbudowanej spółdzielczości leży potęga gospodarcza i kulturalna Polski.

LITERATURA POKREWNA:

1) Karol Haubold: „Program samokształcenia spółdzielczego". Materiały dla Kółka społecznego, str. 48, cena zł. 0,30.

2) Karol Haubold: Młodzież wiejska w ruchu spółdzielczym — instrukcja pracy spółdzielczej w kole młodzieży, str. 69 zł. 0,90.

3) Weitsch Edward: Technika pracy umysłowej; przewodnik w samokształceniu i oświacie. Stron 60, cena zł. 1.—.

4) Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne „Społem" i Związku Spółdzielni Rolniczych — prospekt (darmo).

5) Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny — prospekt (darmo). Adres: W-wa, Mokotowska 19.

6) *W. Spasowski:* Zasady samokształcenia, wyd. Księg. M. Arcta, str. 231, zł. 3.—.

Wszystkie do nabycia w Związku „Społem".

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit. -Wych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit -Wych.

NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 31

PRACA W INSTYTUCJACH SPOŁECZNYCH

Działacz społeczny

Iluż to ludziom podoba się, jeżeli mogą słyszeć o sobie, że są działaczami społecznymi... Często sami siebie tak nazywają. Rozgłos nazwiska, sława, odznaczenia, lepsza posada — oto co wielu ludzi ma na myśli, gdy się pieczętuje mianem działacza społecznego. Na jarmarku czy giełdzie życia tacy ludzie pchają się często na pierwsze miejsce, krzyczą, gdy się ich nie słyszy, wspinają się na palcach nóg lub chodzą sztywno i napuszeni, gdy się ich nie dostrzega. Znamy tego typu, „działaczy społecznych". Są oni w miastach, są na wsi. W miastach znają ich dobrze sprzedawcy gazet. Wiedzą oni, jak gorączkowo ci „działacze społeczni" nabywają te numery pism, w których ich nazwisko jest wydrukowane. Nie tego typu działacze będą dla nas wzorem. Poszukajmy ich gdzie indziej. Nierzadko znajdziemy ich na cmentarzach, bo dopiero po śmierci odkryło się ich jako działaczy społecznych. Są to ci, którzy „umarli — a żyją". Żyją w swoich czynach, często wielkich dziełach, których nie dostrzegli za życia rejestratorzy działaczy społecznych.

Te wstępne słowa już nam rysują właściwą postać działacza społecznego. Prawdziwy działacz społeczny — to ten który działa, tworzy, bo czuje radość życia społecznego, bo czuje radość tworzenia. Idea tworzenia, idea stawania się własnej grupy społecznej, narodu, państwa, kultury, ludzkości — jest dla prawdziwego działacza społecznego tą siłą, która sprawia, że on istnieje i żyje wtedy, kiedy działa. Tego typu działacze są stwórzycielami życia świata społecznego i świata kultury.

Działam, więc jestem, więc żyję — oto filozofia prawdziwych działaczy społecznych!

II

Działacz społeczny, jak to wynika z poprzednich myśli, musi posiadać ideę. Idea — to obraz tego, co chcieliśmy przez działanie społeczne osiągnąć. Im bardziej wyraźny będzie ten obraz — tym silniejsze i bardziej celowe będzie działanie. Działacz społeczny — mówiąc inaczej — winien posiadać wyostrzony wzrok społeczny. Chodzi o to, ażeby wybiegał on myślą naprzód i widział cele działania, do którego wespół z innymi przystępuje. Uświadomienie sobie należyte idei działania daje drogowskaz w pracy, hartuje wolę,

i pozwala w sposób racjonalny dobierać środki, czyli metody działania. Obok uświadomienia sobie idei działania, działacz społeczny musi być uczuciowo związany z tą ideą. To jest właśnie to, co daje ogień w działaniu, co sprawia, że człowiek ciągle wulkanizuje.

Wielcy ludzie w życiu społecznym, politycznym, religijnym, naukowym, kulturalnym nie zdziałaliby wiele, gdyby nie byli uczuciowo związani z ideą swego działania.

Związanie się uczuciowe z ideą działania jest często tak silne, że przeradza się w fanatyzm, (t. zn. przesadną zapalczywość), który staje się źródłem błędów i nierzadko prowadzi do klęski. Takiego fanatyzmu działacz społeczny musi unikać, bo tego wymaga interes działania. Przed błędami tego typu ustrzeże działacza społecznego samokontrola, której musi poddawać swe zamierzenia i czyny.

Dobrze zapewne wiecie z praktyki życia, że praca społeczna upada, bo niszczy ją brak etyki (t. zn. zmysłu moralnego) u ludzi, którzy ją prowadzą. Znamy fakty upadania spółdzielni dlatego, że nieuczciwi ludzie ją prowadzą, mamy fakty upadania z tych samych przyczyn i innych stowarzyszeń.

Etyka w stosunku do idei, które się głosi, etyka względem metod czyli sposobów działania — to są kardynalne podstawy, bez których praca społeczna nie uda się. Cały przecież ruch spółdzielczy — to ruch na wskroś społeczno-etyczny. Człowiek dobry — jak prosto powiemy — to nasz ideał działacza społecznego. Spokojne jest to określenie, a jednak nie pozbawione głębokiej treści. Działacz społeczny — to typ człowieka światłego, mądrego i dobrego. Wnikliwy stosunek do życia własnego i społecznego tę mądrość daje. Daje ją doświadczenie życiowe, daje nauka szkolna, daje samokształcenie.

Pamiętajmy jednak, że sama mądrość bez właściwego kręgosłupa ideowo-moralnego i społecznego nie tworzy działacza społecznego.

Tu życie samo jest najlepszym sprawdzianem. Człowiek, gdy spróbuje siebie w działaniu społecznym, widzi że sam rozum nie wystarczy, ażeby działać. Nie będzie postępu w życiu społecznym, jeżeli obok rozwoju pojęć (rozumu), nie będzie równoczesnego rozwoju uczuć. To są myśli, które wypowiedział Stanisław Witkiewicz, gdy zastanawiał się nad istotą postępu społecznego. Działanie społeczne, działanie prawdziwe, wymaga od człowieka i rozumu i uczuć. (St. Witkiewicz, jeden z najszlachetniejszych działaczy i myślicieli społecznych w Polsce przed wojną światową, także autor wielu prac z dziedziny sztuki i krytyki, przyjaciel Marszałka Piłsudskiego, wielki miłośnik ludu tatrzańskiego, autor „Na Przełęczy" i „Z Tatr" i wielu innych; zmarł w r. 1915).

Działacz społeczny, który chce rozumnie pracować, musi stosować odpowiednie sposoby czyli metody pracy społecznej. Wiadomo, że w życiu społecznym stykamy się z ludźmi, którzy posiadają różne właściwości charakteru. Chcąc, ażeby nam się udało wprowadzić w czyn zamierzenia społeczne, musimy odpowiednio postępować. Wiecie z własnego doświadczenia, że życie w zespole nastręcza dużo trudności. Usposobienie poszczególnych jednostek, ich ambicje egoistyczne utrudniają współżycie, a niekiedy wręcz uniemożliwiają je. Działacz społeczny, świadomy tych ułomności ludzkich, musi wytworzyć odpowiednią atmosferę, dając z siebie przykład, który zespoli ludzi. Do stworzenia tej atmosfery winno się w pierwszym rzędzie przyczynić odpowiednie związanie danego zespołu ludzi z ideą naczelną, której służy dana organizacja. Najbardziej wymownym sposobem oddziaływania w tym kierunku będzie przykład samych działaczy, których głębokie przywiązanie do idei oddziała i na innych.

Wiara w wartość tych idei, postanowienie mocne ich zrealizowania napewno sharmonizuje odpowiednio ludzi w danym stowarzyszeniu. O tych wskazaniach działacz społeczny stale winien pamiętać.

Często widzimy, że działacze społeczni zakładają organizacje i sami zostają ich prezesami. Bywa i tak, że jeden człowiek w danym środowisku jest prezesem we wszystkich organizacjach społecznych. Ta zachłanność na wszelkie prezesury nie jest zjawiskiem normalnym. Prawdziwy działacz społeczny będzie tego unikał. Jest wielu działaczy społecznych, bardzo wybitnych, którzy nie chcą w ogóle przyjmować stanowisk prezesów, a mimo to działają w danych organizacjach społecznych bardzo owocnie. Przyjmowanie prezesury w organizacji musi się wiązać z rzetelnym stosunkiem do idei, której dane stowarzyszenie służy i do pracy, którą ono przeprowadza. Kandydatów na prezesów trzeba wybierać z pośród ludzi, którzy mają taki stosunek do organizacji społecznej. Działacz społeczny wysuwa nierzadko na prezesa człowieka mniej od siebie wyrobionego, ale jest to człowiek, który ma właśnie taki stosunek do organizacji, jak wyżej przedstawiliśmy. Ażeby tak gospodarować materiałem ludzkim w danej organizacji społecznej, trzeba się dobrze orientować w wartości poszczególnych ludzi. Gardłowanie na zebraniu, co często czynią zawodowi kandydaci na prezesów, nie wystarcza, żeby im to stanowisko powierzyć, Taki „gębacz" będzie schlebiał ludziom, czasami wódką lub piwem poczęstuje, ażeby tylko dostać głosy. Znamy dobrze tego typu działaczy i ich akcję „wódczano-kiełbasową" w okresie wyborów do parlamentu. Te sposoby zjednywania sobie ludzi stosują najczęściej ludzie bogaci, którym ich egoistyczne interesy nakazują opanowanie życia społecznego.

Z pojęciem życia społecznego wiąże się zazwyczaj obraz człowieka, który umie donośnie, płynnie mówić, ma odwagę występować na zebraniach mniejszych i większych. Ta cecha działacza społecznego jest niewątpliwie ważną, jeżeli naturalnie idzie w parze z wartością wewnętrzną.

Są jednak działacze społeczni, którzy takich zdolności nie posiadają, a jednak są bardzo wartościowymi działaczami. Są tacy działacze, którzy nie wygłosili w życiu publicznie ani jednego przemówienia, a mimo to działają. Działają na tych, którzy z nimi stykają się. Skromni, często mało mówią, a jednak tyle uroku w sobie posiadają, taka głębia uczuć i myśli społecznych płynie z tego, co czasami powiedzą lub napiszą!

Przez takie oddziaływanie niejednokrotnie więcej osiąga się, niż przez zgromadzenia. Znają tę metodę dobrze prawdziwi społecznicy i stosują ją w działaniu. Pozornie wydaje się wtedy, że nic się nie dzieje, no bo nie odbywają się typowe zebrania, o których się pisze, mówi, które roznoszą sławę takim czy innym nazwiskom. A jednak coś się dzieje. Czasami żadnego stowarzyszenia niema w danym środowisku wiejskim, a mimo to dzięki działaczom tego typu stosunki sąsiedzkie zmieniają się na lepsze, w skłóconej przed tym wsi ludzie zaczynają zgodnie żyć, pomagają sobie wzajemnie w pracy. To sprawia bezimienny działacz społeczny, który czasami czytać i pisać nie umie, bo nie było gdzie się tego nauczyć — ale który jest człowiekiem wartość wewnętrzną posiadającym. To właśnie promieniuje, to działa i przetwarza środowisko.

Z tego, co mówimy o tego typu działaczach społecznych, wynika prosta a jednak wielka prawda: *Nim się z danej jednostki narodzi działacz społeczny, narodzić się z niej musi prawdziwy człowiek.*

Praca społeczna, jej zadanie, metody i organizacja.

Wielu z was zapewne jeszcze przed wojskiem należało do takich organizacyj społecznych jak: Koło Młodzieży Wiejskiej, Związek Strzelecki,

Ochotnicza Straż pożarna. A prawdopodobnie są wśród was i tacy, którzy jako uczniowie szkół powszechnych czy zawodowych (np. rolniczych) byli członkami organizacyj uczniowskich. Jeżeli istotnie tak było, jak mówię, to można powiedzieć o was, że braliście już udział w pracach społecznych Służba wojskowa którą kończycie, przysposobiła was na żołnierzy i zarazem zapoznała was z jedną z najważniejszych dziedzin życia państwowego — to jest obroną państwa. Obok obrony granic, której służy wojsko, państwo zaspakaja i inne potrzeby, (duchowe, społeczne, materialne) swoich obywateli. Jak wiemy, państwo zajmuje się oświatą. Temu celowi służą publiczne szkoły powszechne, średnie, wyższe, oświata pozaszkolna. Państwo buduje i utrzymuje komunikację lądową, wodną, powietrzną (drogi bite, koleje, żegluga rzeczna i morska, poczta, telegraf, telefon, radio), która stanowi jeden z podstawowych środków rozwoju kultury. Państwo troszczy się również o bezpieczeństwo życia i mienia ogółu ludności. Przemysł, handel, rolnictwo — to dziedziny życia gospodarczego, w których państwo odgrywa dzisiaj dużą rolę. Państwo zajmuje się również i ochroną pracy, zdrowiem publicznym, opieką społeczną, wymiarem sprawiedliwości. Jak zatem widzimy — państwo jest formą życia zbiorowego, która zaspakaja różnorodne potrzeby człowieka.

Państwo jest związkiem publicznym i przymusowym.

Co to znaczy?

. . . . . .

Do organizacji państwowej wszyscy należymy, bez względu na to, czy nam się to podoba, czy nie. Obowiązkowa jest np. służba wojskowa, rejestrowanie narodzin, zgonów itp. Wystarczy to, że rodzice wasi są obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. Na tej podstawie, gdy ukończyliście 18 lat, wciągnięto was w gminach do rejestrów wojskowych, a gdy ukończyliście 21 lat, powołano was jako poborowych—na komisje wojskowe—lekarskie. Jeżeli chodzi o podatki — to również wszyscy obywatele państwa muszą je płacić. Taki jest porządek w państwie. Porządek ten ustanawia konstytucja, czyli zbiór głównych praw, według których państwo organizuje się i rządzi. Porządek ten ustanawiają również poszczególne ustawy, które wydaje się na podstawie konstytucji. Wszystkie państwa w świecie tak są dzisiaj zorganizowane. Wzamian za to państwo zaspakaja potrzeby swych obywateli, gdy chodzi o życie duchowe, społeczne i materialne.

Jak wiecie — w ramach organizacji państwowej istnieje samorząd terytorialny i gospodarczy. Gromady wiejskie, gminy wiejskie i miejskie i powiaty stanowią formy samorządu terytorialnego. Izby rzemieślnicze, przemysłowo-handlowe, rolnicze są znów formami samorządu gospodarczego.

Samorząd terytorialny i gospodarczy jest również związkiem publicznym. Samorząd terytorialny i gospodarczy wykonuje z jednej strony zadania i prace, które mu zleca państwo, z drugiej strony posiada on zakres własnego działania. Samorząd buduje drogi, szkoły, szpitale, przedszkola, ogródki, ośrodki zdrowia, prowadzi oświatę dorosłych, przeprowadza elektryfikację i gazyfikację. Jak widzimy, samorząd jest związkiem publicznym, który zaspakaja podstawowe potrzeby obywateli danego terytorium.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że objęci jesteśmy organizacjami:

1) państwa,
2) samorządu terytorialnego,
3) samorządu gospodarczego.

To są wszystko związki publiczne, w których członkostwo nabywamy automatycznie. Z przynależnością do państwa i samorządu terytorialnego

rodzimy się już. Zawód nasz (rolnika, rzemieślnika, kupca) wyznacza nam znów przynależność do samorządu gospodarczego.

II

Wymienione dopiero co związki publiczne nie zaspakajają jednak wszystkich naszych potrzeb. Dlatego stowarzyszamy się w dobrowolne organizacje społeczne.. Konstytucje państw demokratycznych pozwalają obywatelom stowarzyszać się dla celów duchowych, społecznych, gospodarczych. Istnieją więc i działają w tych państwach dobrowolne organizacje oświatowo-wychowawcze, kulturalne, gospodarcze, zawodowe, polityczne, religijne, naukowe itp.

Organizacje te są formami pracy społecznej.

Każdy z nas posiada różne potrzeby, zainteresowania, idee, których nie zrealizuje w związku publicznym. Realizacja np. idei spółdzielczości wymaga tego, ażeby ludzie dobrowolnie stowarzyszali się w spółdzielnie.

Wielką ideę wchodzenia wsi do narodu, państwa i kultury, wyznaje i realizuje u nas dzisiaj ruch chłopski.

A formami tego ruchu są przede wszystkim chłopskie dobrowolne organizacje społeczne, kulturalne, gospodarcze (np. Koła Młodzieży Wiejskiej, Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich, Spółdzielnie).

W dziedzinie rozwoju nauki jedną z głównych ról odgrywają stowarzyszenia naukowe. Stowarzyszenia te tworzą postęp w danej dziedzinie wiedzy. Wydawnictwa, zjazdy, kongresy naukowe (np. historyków, geografów, ekonomistów, socjologów, fizyków, chemików), organizowanie przez stowarzyszenia naukowe, stanowią właśnie formy pracy społecznej w dziedzinie rozwoju nauki.

W dziedzinie literatury i sztuki widzimy to samo. Praca stowarzyszeń literackich, malarskich, muzycznych itp. — to formy postępu w dziedzinie literatury i sztuki.

Wreszcie — stowarzyszenia społeczno-wychowawcze i oświatowo-kulturalne wychowują człowieka pod względem umysłowym, etycznym, społecznym, estetycznym, fizycznym.

Jak więc widzimy — organizacje społeczne spełniają w życiu naszym wielostronne zadania.

Istnieją państwa, w których nie pozwala się na zakładanie i prowadzenie dobrowolnych organizacyj społecznych. Są to państwa tzw. totalistyczne (Niemcy, Italia, Sowiety). W państwach tych jak wiemy, istnieje dyktatura. Państwa te posiadają tylko jedną organizację polityczną (faszyści w Italii, komuniści w Sowietach, narodowi socjaliści w Niemczech) i przymusowo upaństwowione organizacje zawodowe i gospodarcze.

Czy to jest dobre, że państwa te nie pozwalają na zakładanie dobrowolnych organizacyj społecznych?

. . . . . .

Odpowiedź na to pytanie otrzymamy, gdy zastanowimy się, jakie znaczenie posiadają dobrowolne organizacje społeczne dla państwa, narodu i grup społecznych.

Jak już poprzednio zaznaczyliśmy — państwo zaspakaja różne potrzeby swoich obywateli. Nie są to jednak potrzeby wszystkie. Każdy z nas konsumuje czyli spożywa dobra gospodarcze i kulturalne i jednocześnie tworzy dobra czyli treści kulturalne na użytek własny, grupy społecznej, narodu, państwa, ludzkości. Istnieje więc człowiek konsument (spożywca) i jednocześnie producent (wytwórca) dóbr czyli treści kulturalnych, materialnych, społecznych i duchowych.

Im więcej ludzi tworzących, tym bogatsza staje się kultura danego narodu. *Człowiek twórca, a nim winna być każda jednostka, wnosi nowe treści do kultury. Jest to wielkie „stań się" kultury i narodu. Naród i jego kultura chce trwać i chce stawać się.* Taka jest filozofia rozwoju. Rozumiejmy ją. *Dzieło stawania się narodu i kultury wymaga, ażeby człowiek miał swobodę tworzenia.* A jedną z głównych form tego tworzenia są właśnie dobrowolne organizacje społeczne różnego typu.

Naród, kultura, państwo, jeżeli chce rozumnie i trwać i stawać się — musi uznać pracę społeczną za jedną z głównych źródeł swojej pracy.

Oto jakie znaczenie dla narodu, państwa i kultury ma praca społeczna, która dokonuje się w dobrowolnych organizacjach społecznych.

Oczywiście, że państwo spełnia nadzór nad organizacjami społecznymi. U nas nadzór ten opiera się o specjalne prawo, którym jest ustawa o stowarzyszeniach i ustawa o spółdzielniach.

A jakie znaczenie ma praca społeczna dla grup społecznych?

. . . . . .

Na to pytanie szukajmy z kolei rzeczy odpowiedzi.

Jak wiecie — w państwie naszym żyją następujące grupy społeczne: chłopi, robotnicy, pracownicy umysłowi, rzemieślnicy, kupcy, ziemianie, przemysłowcy.

Weźmiemy pod uwagę chłopów, którzy stanowią w państwie naszym najliczniejszą grupę społeczną, bo liczą przeszło 23 miliony. Znamy już niektóre formy pracy społecznej chłopów. Wspominaliśmy już o Kołach Młodzieży wiejskiej, Kółkach Rolniczych, Kołach Gospodyń Wiejskich, Spółdzielniach. Praca w tych i innych stowarzyszeniach na wsi jest jednym z głównych środków rozwoju klasy chłopskiej pod względem społecznym, gospodarczym, duchowym. Dzięki tej pracy wieś wchodzi do życia narodu, państwa i kultury. Wieś i chłop, jeżeli chcemy mocy narodu, państwa i kultury, musi stać się podstawą naszego narodu, państwa i kultury. Widzimy za tym, że rozwój pracy społecznej wśród chłopów leży nie tylko w ich klasowym interesie, ale i w interesie całego narodu i państwa.

To samo, co powiedzieliśmy o znaczeniu pracy społecznej dla chłopów, można powiedzieć i o innych grupach społecznych, które spełniają twórczą rolę w życiu naszym (robotnicy, pracownicy umysłowi, rzemieślnicy).

III

Organizacje społeczne, jeżeli mają być żywotne, muszą wyrastać z potrzeb duchowych, materialnych i społecznych człowieka, środowiska, grupy.

Wiemy, że takie organizacje chłopskie, jak związki młodzieży, dlatego rozwijają się, że wyrastają z istotnych potrzeb wsi.

Ruch młodzieży chłopskiej w postaci Kół Młodzieży Wiejskiej stanowi we wsi współczesnej głęboko wkorzenioną formę rozwoju klasy chłopskiej. Ruch ten stanowi organiczną część ruchu chłopskiego, który jest zjawiskiem o doniosłości dziejowej.

Biorąc pod uwagę Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich, Ochotniczą Straż Pożarną, Spółdzielnię Mleczarską, Kasę Stefczyka, Spółdzielnię Spożywców, Spółdzielnię Zdrowia, — również wyraźnie widzimy ich miejsce w społeczeństwie chłopskim.

Te przykłady wykazują nam, czym są na wsi organizacje społeczne, które wyrastają z istotnych potrzeb społeczeństwa chłopskiego.

Jest rzeczą wielce znamienną, że wszystkie organizacje społeczne chłopów, które wyrastają z ich istotnych potrzeb, mają ustrój demokratyczny.

Nie jest to właściwość drugorzędna, lecz istotna. Zastanowimy się nad tym, gdyż to pozwoli nam głębiej spojrzeć na samą istotę pracy społecznej. Wróćmy znów do przykładu najbliższego nam: Koła Młodzieży Wiejskiej.

Koło Młodzieży Wiejskiej jest organizacją samowychowawczą i samokształceniową. Młodzież chłopska w Kole Młodzieży Wiejskiej sama pracuje nad rozwojem swych umysłów i charakterów, sama projektuje i przeprowadza różne prace kulturalne i oświatowe. Pomocą w tej pracy jest dla niej książka, gazeta i t. p. Organizacja ta stanowi typowy przykład pracy społecznej, która opiera się o samozaradność, inicjatywę tych, którzy z tej pracy bezpośrednio korzystają, t. j. w tym wypadku samej młodzieży stowarzyszonej w Kole Młodzieży Wiejskiej. Ma to wielkie znaczenie wychowawcze. Młody chłop we własnej organizacji staje się jednostką czynną, twórczą. Taki duch Kół Młodzieży Wiejskiej zrodził ich demokratyczny ustrój. Znaczy to, że same się rządzą, same o wszystkim decydują — na zasadzie równych praw i obowiązków. Ustrój ten sprzyja samowychowaniu i samokształceniu.

Tego typu organizacje społeczne, co Koła Młodzieży Wiejskiej, są formą ruchu społeczno-oświatowego i kulturalnego. Tajemnica tego ruchu polega na tym, że ci, którzy z tej pracy korzystają, a więc są jej *przedmiotem*, czyli obiektem jak się inaczej mówi — stanowią jednocześnie *podmiot* tej pracy t. j. kierują tą pracą, tworząc jej podstawy ideologiczne, program, metody czyli sposoby pracy i t. p. To jest właśnie istota ruchu społecznego. Innymi słowy: nie ktoś z zewnątrz kieruje nim, lecz on sam z wewnątrz kieruje samym sobą — przez światlejsze swoje jednostki.

Biorąc pod uwagę powyższe pojęcia o pracy społecznej, łatwo możemy teraz dokonywać oceny stowarzyszeń społecznych. Powiemy więc, że jedne z nich — te najliczniejsze, wyrastają z potrzeb środowiska, grupy czy klasy społecznej — a inne stanowią formy opiekuństwa czy patronactwa. Jest to tak zwana „praca społeczna *nad* ludem". Formy tej pracy spotykamy i dzisiaj jeszcze na wsi i w mieście.

IV

Organizacje społeczne w państwie naszym, biorąc pod uwagę ich zadania, możemy podzielić na następujące rodzaje:

1. Oświatowe i kulturalne
2. Społeczno-gospodarcze
3. Zawodowe
4. Religijne
5. Polityczne
6. Opiekuńcze

Te wszystkie typy stowarzyszeń obejmują organizacje, które różnią się między sobą ideologią, programem, metodami działania. Dokonując wyboru stowarzyszenia, które chcemy zorganizować, lub do którego pragniemy się zapisać, musimy się zastanowić nad tym do czego te stowarzyszenia dążą, jaki jest ich program działania, jakimi środkami chcą osiągnąć swoje zadania.

W tym celu należy dobrze zapoznać się ze statutami organizacji społecznych, ich programami, wydawnictwami, sprawozdaniami z dotychczasowej działalności i t. p.

Oczywiście, że o wyborze organizacji zadecyduje nasz światopogląd społeczny, narodowy lub religijny, często nasza przynależność do tej lub innej grupy społecznej, albo też nasze zamiłowanie.

1) *Maria Dąbrowska:* Codzienna praca, W-wa, 1930, wyd. Zw. Pracy Ob. Kobiet — zł. 0,10.
2) *Ludwik Krzywicki:* Takiemi będą drogi wasze, W-wa, 1928 — zł. 2.—.
3) *Jan Dec:* Młodzież wiejska.
4) *Kazimierz Maj:* Ruch młodzieży wiejskiej jako postępowy ruch chłopski. Nakł. C. Zw. Mł. Wsi.

dla wykładowcy:

5) *K. Korniłowicz i A. Konewka:* Przewodnik Oświaty Dorosłych, W-wa, 1929, str. 259, — zł. 9.—.
6) *Helena Witkowska:* Istota służby społecznej.
7) *H. Radlińska:* Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego, W-wa, 1935. Wyd. Nasza Księgarnia, str. 323, — zł. 5.—.
8) *Wład. Orkan:* Listy ze wsi, W-wa, 1935. Wyd. Gebethner i Wolff, str. 281, — zł. 10.—.
9) *J. Chałasiński:* Tło socjologiczne pracy oświatowej, W-wa, 1935, Inst. Oświaty Dor., str. 132, — zł. 3.—.
10) *J. Korpała:* Przodownik świetlicowy, W-wa, 1935. Centr. Inst. Wyd. Związku Strzel., str. 35, — zł. 0,25.
11) *Praca świetlicowa* — Instrukcja dla świetlic. Zw. Pracy Ob. Kobiet, W-wa, str. 96, — zł. 1.50.
12) *Pracownik Oświatowy* — Sprawozdanie z Konferencji 1930 r.
13) *Bujak:* Działacz i badacz.
14) *H. Radlińska:* Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego, W-wa, 1935. Wyd. Nasza Księgarnia, str. 323, — zł. 5.—.
15) *Zagadnienia pracy kulturalnej.* R. I. Św. Zw. Kształc. Dorosł., W-wa, str. 335, — zł. 7.—.
16) *W. Hoszowska:* Idea spółdzielczości w gospod.-społ. wychowaniu młodzieży w Polsce, W-wa, 1932. Spółdz. Inst. Nauk., str. 152, — zł. 5.—.
17) *Świetlica* — nakł. CTO. i KR., W-wa, 1932, str. 158, — zł. 2.50.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Wojskowy Instytut
Naukowo - Oświatowy

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig



NAUKA O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wykład 32

OSIĄGNIĘCIA I PRZYSZŁOŚĆ RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO

Doszliśmy do końca naszego kursu. Ten wykład ma być ostatnim. Ma on być jakoby wyjściem na sam szczyt góry, na który wspinaliśmy się w ciągu 2 tygodni (lub inny termin, jeśli kurs trwał dłużej lub krócej). Z tego szczytu mamy najpierw spojrzeć w dół — na drogę już przebytą — i uświadomić sobie najpierw, poszczególne ścieżki, jakieśmy przebyli. Następnie zsumować zdobyte na wszystkich tych ścieżkach wiadomości — wreszcie — spojrzeć z wierzchołka tego w dal — na szeroki widnokrąg — w przyszłości: dokąd jeszcze mamy iść, co mamy do zrobienia i jaka jest według możliwych ludzkich obliczeń przyszłość tego wielkiego ruchu społecznego, który poznaliśmy pod nazwą ruchu spółdzielczego. W końcu, jak się na tę przyszłość zapatrywać i jak nad jej budową pracować.

I. COŚMY NA KURSIE TYM PRZEROBILI

Proszę mi powiedzieć, jakie to przedmioty, przerobione na Kursie, zaliczamy do przedmiotów ogólnokształcących i ekonomiczno-rolniczych?

. . . . . .

Dobrze: 1) „Podstawowe pojęcia gospodarcze i stan gospodarczy Polski", to ogólnokształcące,

2) „Struktura i rola rolnictwa w Polsce",

3) „Przysposobienie rolnicze",

4) „Organizacje zawodowe wsi" należą do przygotowania gospodarczego i społecznego ściśle rolniczego.

W jakich organizacjach macie brać udział i jak w nich pracować — tego dowiedzieliście się na wykładzie?

. . . . . .

— „Organizacje zawodowe i społeczne wsi" oraz „Przysposobienie rolnicze", a także „Przysposobienie spółdzielcze".

Były więc te wykłady celowe i należące do całości Kursu. Wreszcie — przejściem do organizacji spółdzielczo-rolniczych w ogóle był wykład ogólny na temat „Spółdzielczość na wsi".

A teraz przejdziemy do przedmiotów ogólno-spółdzielczych — to jest ważnych dla *wszystkich* spółdzielców i dla spółdzielni wszystkich rodzai.

Jakie więc przedmioty przerobione na Kursie będą tu należały?

. . . . . .

1) „Zasady spółdzielczości" — d o b r z e — następnie 2) „Powstanie i rozwój ruchu spółdzielczego w świecie", 3) „Rozwój spółdzielczości w Polsce", 4) „Pionierzy spółdzielczości polskiej".

Dalej — do tej samej grupy zaliczymy: 5) „Rodzaje spółdzielni", 6) „Związki i instytucje spółdzielcze w Polsce", 7) „Założenie spółdzielni", 8) „Organizacje rewizyjne spółdzielni", 9) „Przyczyny niepowodzeń w spółdzielniach", 16) „Przepisy prawne i wreszcie 10) wykład niniejszy „Osiągnięcia i przyszłość ruchu spółdzielczego".

(W miarę czasu wykładowca znowu analogicznie do poprzednich pytań rzuci kilka pytań nowych, zmierzających do uświadomienia, dlaczego wykład był potrzebny, co on dał słuchaczom, jakie zeń wyciągnęli korzyści — np.:

Czy życiorysy pionierów spółdzielczości polskiej były potrzebne i interesujące? Która z omawianych postaci spodobała się Wam najbardziej?

. . . . . .

Czy spółdzielca może nie znać historii spółdzielczości w kraju i za granicą?

. . . . . .

A czy może nie znać najważniejszych przepisów prawnych, obowiązujących spółdzielnie?

. . . . . .

Czy znajomość wszystkich centralnych organizacyj spółdzielczych w Polsce jest przydatna?

. . . . . .

A jakby wyglądał absolwent Kursu spółdzielczego dla żołnierzy niezawodowych, który by nie wiedział po powrocie do cywila, jak nową spółdzielnię w swojej gminie założyć i jak nią pokierować w początkach?

. . . . . .

(U w a g a: Takich i podobnych pytań rzuci wykładowca więcej, aż przekona się, że ogół słuchaczy uświadomił sobie znaczenie przebytej nauki. — Jeżeli by na jakimś kursie skróconym ten lub ów wykład był opuszczony, to oczywiście należy ograniczyć się tylko do tych, które były wykładane).

Przejdźmy teraz do przypomnienia sobie, czegośmy się nauczyli na części specjalnej?

Przede wszystkim — R a c h u n k o w o ś c i: Pojęcie o rachunkowości, o bilansie, o księdze kasowej, dłużników itd. powinien mieć każdy oczytany człowiek, bo każdy jakimś choćby najmniejszym majątkiem czy do-

chodem gospodarzy i powinien umieć sobie zapisać to wszystko i równoważyć wydatki z dochodami, długi z wierzytelnościami.

Następnie omówiliśmy szczegółowo następujące działy spółdzielczości:

1) Spółdzielczość spożywców, 2) kredytową, 3) mleczarską, 4) rolniczo-handlową, 5) rolnicze różne, 6) wojskową, 7) spółdzielnie pracy.

Nauczyliśmy się:

8) Odbywać praktycznie walne zgromadzenia ,

9) Odbywać lekcje przysposobienia spółdzielczego i wreszcie,

10) Zwiedziliśmy spółdzielnię spożywców,

11) Hurtownię spółdzielni spożywców,

12) Centralę wzgl. spółdzielnię rolniczo-handlową i

13) Spółdzielnię mleczarską.

Jako ideowe zakończenie całego Kursu posłuży nam wykład:

14) Praca w instytucjach społecznych.

i obecny:

15) Osiągnięcia i przyszłość ruchu spółdzielczego.

W ten sposób zamknęliśmy w naszym Kursie prawie wszystko, co należy wiedzieć o spółdzielczości — a nie omówiliśmy tylko szczegółowo Spółdzielni budowlano-mieszkaniowych, ponieważ one mniej interesują teren wiejski. Ale jeżeli by się kto z Was interesował tą sprawą, niech napisze do „Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych" w Warszawie ul. Trębacka 11, a otrzyma stamtąd wszelkie potrzebne wskazówki, ponieważ — jak Wam wiadomo z Wykładu „Związki i instytucje spółdzielcze w Polsce" — ten właśnie Związek zrzesza w sobie wszystkie spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe.

III. OSIĄGNIĘCIA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

Już przy poszczególnych wykładach, np. spółdzielniach spożywców, mleczarskich itd. — były podawane pewne cyfry, wskazujące na rozrost spółdzielni spożywców.

Tu jednak chcemy to zrobić bardziej systematycznie i w tym celu oprzemy się na najnowszych cyfrach statystycznych, ogłoszonych przez p. Bolesława Moskalika w nowym wydaniu „Informatora Spółdzielczego" (nakł. Spółdzielczego Instytutu Naukowego) z roku 1937.

Kiedy przystępujemy do pytania o stanie rozwoju i osiągnięciach ruchu spółdzielczego jakiegoś kraju, to najpierw pytamy:

1) Ile jest w tym kraju stowarzyszeń czyli organizacyj spółdzielczych w ogóle?

2) Jak się one dzielą na rodzaje spółdzielni — a więc ile jest spółdzielni spożywców, ile mleczarskich, kredytowych itd?

3) Ile te spółdzielnie mają członków w każdym z tych rodzajów?

4) Czy spółdzielnie te są zorganizowane w jakiś związek — a jeśli tak— to w jaki?

5) Ile zatrudniają płatnych pracowników?

Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi na te 5 głównych pytań badamy każdy typ spółdzielni oddzielnie i stawiamy dalsze, już bardziej szczegółowe pytania o każdym z nich, o czym niżej:

Odpowiedzmy więc sobie na każde z tych pytań najpierw w stosunku do naszego własnego kraju —

Oto one:

1) W dniu 1. I. 1936 r. było w całej Polsce, według spisu, przeprowadzonego przez Państwową Radę Spółdzielczą —

ogółem zarejestrowanych w sądach spółdzielni		21.219
z czego do związków należało . . .	11.475	
a „dzikich", niezorganizowanych było	9.744	
razem jak wyżej .		21.219

Jednakże pamiętać należy, że te „dzikie" 9.744 — to przeważnie już tylko spółdzielnie „na papierze". Kiedyś istniały, upadły, ostatni zarząd nie skreślił ich z rejestru sądowego i figurują tam nadal. Państwowa Rada Spółdzielcza stwierdziła, że z tych 9.744 tylko 2.240 było czynnych, inne już nie żyły i wykreśla je teraz z rejestrów. Z tych 2.240 połowa blisko jest w likwidacji, tak że naprawdę czynnych spółdzielni niezwiązkowych jest zaledwie ok. 1.000, i dlatego ich w dalszych zestawieniach nie będziemy brali pod uwagę, bo główną rolę w spółdzielczym ruchu — jak w każdym innym zresztą — odgrywają spółdzielnie zrzeszone.

Już na wykładzie o stanie spółdzielczości w Polsce dowiedzieliście się, że najwięcej w Polsce mieliśmy w związkach spółdzielni rolniczych oszczędnościowo-pożyczkowych (3.565 na 1. I. 36), następnie rolniczo-spożywczych (2636), spożywców (1399), mleczarskich 1218 itd.

Najmniej natomiast mamy spółdzielni rolniczo-przetwórczych, bo zaledwie 77, innych pomocniczych rolniczych było w związkach 47, rzemieślniczych 30, robotniczych wytwórczych 38, spółdzielni pracy 22 itd.

Te ostatnie ilości są b. jeszcze znikome i wskazują, jak dużo na tym polu jest jeszcze do zrobienia.

Jeżeli chodzi o ilość członków, to niestety z r. 1936 tej ilości nie posiadamy dokładnie obliczonej, jedynie z 1934. Ale za te lata wiele się nie zmieniło — możemy więc orientować się dosyć dobrze w ilości obecnej, jeśli dowiemy się, że na 10.816 spółdzielni z 1934 r. było ogółem członków: 2.565.725, z której to liczby przypadło:

	członków
w 5.039 spółdzielniach kredytowych wszystkich typów	1.468.840
w 1.296 spółdzielniach spożywców	312.416
w 2.508 spółdzielniach rolniczo-spożywczych . . .	306.629
w 309 spółdzielniach rolniczo - handlowych . . .	60.628
w 1.160 spółdzielniach mleczarskich	364.566
w 148 spółdzielniach budowlano-mieszkaniowych . .	15.201

Od tego czasu mogło przybyć przeciętnie od 10 — 20%.

Interesującym jest podział członków na zawody. Otóż owe 2.565.725 członków w spółdzielniach związkowych w 1934 r. dzieliło się jak następuje:

1) Rolników	1.785.169
2) Kupców i przemysłowców . . .	155.339
3) Urzędników	214.399
4) Robotników	168.551
5) Innych zawodów	142.704
6) Rzemieślników	86.667
7) Niewiadomo	12.896
Razem . .	2.565.725

Pytanie czwarte — w jakich związkach spółdzielnie są zorganizowane, znajduje swoją odpowiedź w osobnym wykładzie („Związki i instytucje spółdzielcze w Polsce"), co zaś do pracowników, to dane są niekompletne, ale te, co są, mówią, że mieliśmy na 1. I. 36 r. w całej Polsce w spółdzielniach . . . . . 32.275 pracowników
w Centralach handlowych i kredyt. spółdzielni 2.696
w Związkach Rewizyjnych . . . 530

Razem 35.501 prac. spółdz.

Przechodząc do poszczególnych typów spółdzielni i ich gospodarki, zatrzymamy się oczywiście tylko na najważniejszych, bo podawać szczegółowe cyfry wszystkich — mogłoby trwać i cały dzień.

A. Spółdzielnie spożywców

a) 1166 spółdzielni spożywców, należących do związków rewizyjnych w Polsce,
nabyły w r. 1934 — towarów za 106 milionów 467 tysięcy złotych
a *sprzedały* tych towarów za 128 milionów 967 tysięcy złotych
z czego przeszło 124 miliony przypada na spółdzielnie polskie.
Te same cyfry dla pokrewnych typów (towarowych spółdzielni) przedstawiają się za ten sam rok jak następuje:

b) Spółdzielnie rolniczo spożywcze (366 spółdz.)	43.650.000.—	49.113.000.—
c) Spółdzielnie rolniczo - handlowe (159 sp.) .	124.288.000.—	131.016.000.—
d) Spółdzielnie mleczarskie (922 sp.)	63.530.000.—	78.800.000.—
e) inne spółdzielnie	38.513.000.—	50.796.000.—
Razem typy a, b, c, d, e . . .	*376.448.000.—*	*438.692.000.—*

We własnych wytwórniach wyprodukowały wszystkie te rodzaje spółdzielni (prócz mleczarskich) za 12 milionów 991 tysięcy złotych. Jest to niewiele i wskazuje na to, ile jeszcze w dziedzinie własnej wytwórczości mamy do zrobienia. Zakładanie wytwórni przy spółdzielniach, to jedno z najpilniejszych naszych zadań.

Jeżeli te 438 milionów 692 tysiące wartości sprzedanych towarów podzielimy na wszystkie spółdzielnie porównu, to otrzymamy sprzedaż roczną przeciętnie na 1 spółdzielnię 75.900 złotych. Ponieważ członków w tych 4 grupach spółdzielni było w tym czasie ogółem 672.751, więc na jednego członka przypada rocznie zakupów w spółdzielni za 652 zł. Ponieważ jednak w naszych spółdzielniach kupuje także b. wielu niecłonków, więc cyfra ta jest za wysoka dla 1 członka. Zwykle więc oceniamy skooperatyzowanie kraju, przeliczając wszystkie zakupy przeciętnie na 1 obywatela. Da nam to 13 złotych 70 groszy na jednego mieszkańca. Cyfra oczywiście bardzo mała, wykazująca, jak wielu obywateli jeszcze nie jest członkami spółdzielni. W Anglii to samo obliczenie daje 191 złotych na 1 obywatela. Nic dziwnego — 7½ miliona członków.

B. Spółdzielnie kredytowe

Przy tych spółdzielniach nie pytamy oczywiście za ile one lub członkowie towarów kupili czy sprzedali, lecz: —

Ile oszczędzili w ciągu roku, czyli ile złożyli do spółdzielni wkładów oszczędnościowych?

Ile te spółdzielnie pożyczyły swoim członkom?

Na to otrzymujemy od kierownika statystyki spółdzielczej przy Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie taką odpowiedź:

Włożono w 1934 r. ogółem do spółdzielczych kas oszczędnościowo-pożyczkowych zł 347 milionów (tysiące dla prostoty opuszczamy) podjęto z kont oszczędnościowych 353 miliony. Znaczy to, że o 6 milionów więcej podjęto, niż złożono w ciągu roku, czyli, że stan oszczędności *z poprzedniego* roku (1933) zmniejszył się o 6 milionów. To niedobrze. Ale nic dziwnego — był to czas najgorszego kryzysu. Obecnie w ostatnich latach ten sam stan rzeczy się poprawia i ludzie więcej wkładają niż wybierają.

Spółdzielnie kredytowe udzieliły swoim członkom ogółem 1.060.400 pożyczek 975.344 dłużnikom na sumę zł 616 milionów 265 tysięcy, czyli na jednego dłużnika wypada 632 złote.

Liczba oszczędzających wynosiła 737.850, a więc znacznie mniej niż liczba pożyczających — jako że człowiek słabej woli zawsze lubi bardziej pożyczać niż oszczędzać. I te dwie cyfry wskazują nam, że przed spółdzielczością oszczędnościową stoi jeszcze u nas bardzo duże pole do pracy i do popisu.

Jeżeli chodzi o stan *oszczędności* i pożyczek (długów) z końcem roku, to przedstawiał on się tak:

Pożyczek było na sumę 474 miliony, oszczędności — 244 miliony.

Zapyta na to ktoś słusznie.

Skąd spółdzielnie kredytowe wzięły tyle pieniędzy, że mogą 2 razy więcej pożyczyć niż im członkowie złożą?

. . . . . .

Odpowiedź: Częściowo z własnych kapitałów zapasowych, a w większości z kredytów, otrzymywanych od swoich *Central Kredytowych.*

C. Spółdzielnie mleczarskie

Tu mamy liczby ciekawsze i bardziej złożone, bo tu nie tylko ludzie wchodzą w rachubę, ale i nasze kochane krówki — karmicielki.

Zacznijmy więc od nich.

Było ich w r. 1934 „zrzeszonych" w spółdzielniach aż 597 tysięcy od 174 tysięcy dostawców, czyli na jednego dostawcę mleka do spółdzielni przypadało niespełna $3^1/_2$ krowy.

Te 597 tys. krów dało do mleczarni spółdzielczych mleka 758 milionów litrów, z czego sprzedano 40 milionów, resztę wzięto na przeróbkę na masło, ser itd.

Z tej przeróbki otrzymano ogółem 27 tys. ton masła i przeszło tysiąc (ściśle 1171) ton sera — co na kilogramy czyni 27 milionów i 1 milion, jako że 1 tona = 1.000 klg.

Za to dostarczone do mleczarni mleko członkowie otrzymali 64 miliony złotych, a spółdzielnie sprzedały ogółem: masła za 53 miliony złotych, serów za 1 milion i mleka za niespełna 6 milionów.

Te wszystkie duże liczby — czy to naprawdę dużo czy to mało?

. . . . . .

Odpowie nam na to dalsza statystyka, która mówi że — owszem — same w sobie — cyfry te są duże, ale jeśli porównać je z całym krajem — to jeszcze nam daleko do takiego stanu jak np. w Danii. Bo posłuchajmy:

Rolników — członków w spółdzielniach było ogółem (ciągle w tym samym roku 1934) 338 tysięcy, co czyni niespełna 12% w stosunku do liczby wszystkich gospodarstw rolnych w Polsce. Jeszcze więc 88% gospodarstw nie należy do spółdzielni mleczarskich.

Czy nie widzicie, jak wielkie pole pracy leży przed wami? A choćby z tych 88% nawet połowa była tak karłowatych, że krowy nie mają lub mają ją tylko dla własnej potrzeby, to i tak drugie 44% jest jeszcze do skooperatyzowania. Jakie zaś korzyści taka spółdzielnia mleczarska daje, słyszeliście dostatecznie na wykładzie o spółdzielniach mleczarskich.

Ten sam prawie stosunek zachodzi z samymi krowami. Na 6 milionów 73 tys. krów w Polsce — zgłoszonych do spółdzielni mleczarskich było — jak już wiemy — 597 tys. czyli niespełna 10% (10 na 100 krów czyli co dziesiąta krowa zaledwie).

Jeszcze podobny stosunek zachodzi z produkcją mleka w skali krajowej.

W całej Polsce otrzymano mleka od krów blisko 9 miliardów litrów, a do spółdzielni dostarczono tylko 758 milionów, czyli znowu niespełna 8½%.

Wszystkie te cyfry — jak im się dobrze przyjrzymy — aż krzyczą:

Pracujmy, zakaszmy rękawy, pomnóżmy nasze wysiłki!

Jeszcze innych dużo cyfr możnaby za „Informatorem Spółdzielczym" przytoczyć, ale czas nam nie pozwala i nudne by to się stać mogło, więc na zakończenie tej części wykładu, podam tylko że:

Wszystkie spółdzielnie związkowe miały w r. 1934:

Udziałów	116	milionów złotych
Funduszów społecznych	106	„ „
Wkładów oszczędnościowych	247	„ „
czyli kapitałów „od swoich" razem . . .	469	milionów złotych
a długów u wierzycieli, czyli kapitałów od obcych	464	„ „

Trzeba dążyć do tego, ażeby mieć wszystkie kapitały „od swoich" — jak uczyliśmy się w „Zasadach".

I jeszcze wam powiem na koniec, że Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" sprzedał w r. 1935:

Zapałek	—	14,3%	całej sprzedaży krajowej
Soli	—	8,9%	
Korzeni	—	2,6%	„ „ „
Ryżu	—	8%	„ „ „
Herbaty	—	2,8%	„ „ „
Cukru	—	5,5%	„ „ „
Nafty	—	4,3%	„ „ „
Tytoni	—	2,8%	„ „ „
Nawozów szt.	—	4,3%	„ „ „
Śledzi	—	2,3%	„ „ „

Przeciętnie więc wyniosłoby to około 5% całego handlu w Polsce. To znowu woła na nas: Kupujmy tylko w sklepach spółdzielczych — popierajmy własny społeczny handel i przemysł. Bo z przemysłem spółdzielczym u nas najsłabiej. Mimo, że mamy piękne Zakłady Wytwórcze „Społem" w Kielcach, Włocławku itd., to niestety są to prawie *jedyne* większe zakłady spółdzielcze tego rodzaju, inne związki ich nie mają, a wytwórni

przy spółdzielniach „Społem" mamy tylko 209 (87 piekarni, 64 masarni, 58 innych wytwórni).

Tymczasem — Ojczyzna spółdzielczości spożywców Anglia wraz ze Szkocją i Irlandią, ma takich fabryk spółdzielczych, jak nasze Kielce, mniejszych i większych, przeszło 200, więc samo ich wyliczanie zajęłoby nam godzinę czasu. Wymienimy więc tylko najważniejsze z tych fabryk:

11 fabryk obuwia, 14 fabryk wag i miar, 14 wielkich przetwórni mlecznych, 13 przedsiębiorstw budowlanych i inżynieryjnych, 6 fabryk pościeli, 6 fabryk bekonów, 15 fabryk ubiorów, 6 zakładów drukarskich, 4 fabryki mydła, 9 fabryk konserw itd. itd.

Oczywiście to wszystko za 70 ostatnich lat, jak hurtownia angielska powstała. — Gdyby nie niewola polityczna — to i my bylibyśmy już znacznie dalej — kto wie czy nie dalej od Anglików — wszak nasz Staszic podobne piastował ideały co angielski Owen.

Skoro już jesteśmy przy porównaniu z Anglią, to dowiedzmy się jeszcze kilka cyfr stamtąd (według rocznika Hurtowni Angielskiej za r. 1937):

Wszystkie przeszło 1100 spółdzielni angielskich sprzedało w r. 1932 towarów za 220 milionów funtów szterlingów, a ponieważ funt = 45 zł, więc czyni to blisko 10 miliardów złotych, to jest przeszło 22 razy więcej niż nasze spółdzielnie spożywców, rolniczo-handlowe, rolniczo-spożywcze i mleczarskie razem wzięte.

Jeżeli jeden kraj może dojść do takich wyników, czemuż by drugi nie mógł?

Ale nie porównujmy się z Anglią — weźmy kraj o podobnej powierzchni jak Polska (nieco większy) — Szwecję.

Ma ona tylko 6 milionów 200 tysięcy mieszkańców, a więc 5 razy mniej niż my. Ilość samych:

spółdzielni spożywców	wynosi	740 z blisko	600.000 członków,
spółdzielni kredytowych		699 z „	59.000 „
spółdzielni mleczarskich		764 z „	130.000 „

(tj. 30% gospodarstw, u nas 10% i 80% wszystkiego mleka dostarczonego do mleczarni spółdz. i prywat.)

spółdzielni bekoniarskich		25 z „	167.000 członków czyli 39% gospodarstw
kółek jajczarskich		500 z 15	Okręgowymi centralami i 18% ogólnego obrotu krajowego
spółdzielni pszczelarskich		529 z	12.000 członków,
spółdzielni leśnych		141 z	15.000 gospodarstw
spółdzielni zbytu owoców		14 z	10.000 „
spółdzielni zakupu i zbytu		700 z	36.000 „

spółdzielni elektryfikacyjnych i maszynowych 2.000, prócz tego wiele młynarskich, torfowych itd.

Hurtownia szwedzkich spółdzielni spożywców czyni istne cuda w zdobywaniu coraz to nowych pól produkcji i wypieraniu z niej spekulacyjnych towarzystw akcyjnych. I tak posiada:

Fabrykę margaryny, obuwia, wyrobów gumowych (kaloszy itp.), kas rejestracyjnych, superfosfatów, żarówek, makaronu, młyny, piekarnie, fabrykę celofanu i innych papierów do pakowania, skór na obuwie, suszonych owoców — a ostatnio zorganizowała jeszcze olbrzymie Spółdzielcze Towarzystwo Handlowe do wywozu produktów rzemieślniczych za granicę. W samym Sztokholmie zakupiła największy dotychczas prywatny Dom Towarowy w samym środku miasta, a ze spółdzielniami rolniczymi zawarła ważne umowy co do współpracy na polu gospodarczym.

Gdybyśmy chcieli tak każdy kraj rozpoznawać i porównywać z Polską, to by nam zeszło parę miesięcy na tę naukę. Ale to zbyteczne. Dość, jeśli się dowiemy, że pod względem *siły* (nie ilości) spółdzielni stoimy w rodzinie narodów jeszcze daleko od środka — i trzeba nam włożyć dużo pracy, aby dorównać takiej Szwecji, Danii, Belgii, Finlandii — nie mówiąc już o Anglii.

Podamy więc tylko kilka najważniejszych cyfr z ogólnoświatowego ruchu spółdzielczego — to jest — jak ten ruch spółdzielczy przedstawia się *razem* na całym świecie.

Otóż na całym świecie było w r. 1934 według obliczeń Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów:

Zorganizowanych w Związkach:

1)	Spółdzielni	spożywców	63.601	z liczbą członków	90.045.158
2)	„	rolniczych	487.850	„ „	44,030.267
3)	„	kredytowych wiejskich	151.233	„ „	15.312.357
4)	„	budowl. mieszk.	62.761	„ „	14.350.717
5)	„	mleczarskich	22.034	„ „	2.736.447
6)	„	kredytowych miejskich	8.465	„ „	3.340.184
7)	„	robotniczych wytwórców	2.398	„ „	193.235
8)	„	rybackich	2.258	„ „	294.404
		razem .	800.600		170.302.769

Sto siedemdziesiąt milionów członków — to więcej, niż 5-krotna ilość wszystkich mieszkańców Polski, albo inaczej licząc — to tyle, co dzisiejsza ludność Polski, Niemiec, Francji, Czech i Jugosławii razem wzięta.

Jeżeli więc mówić o osiągnięciach — to już sama ta liczba jest olbrzymim osiągnięciem, zważywszy, że ruch spółdzielczy rozpoczął się na dobre dopiero od początku drugiej połowy ubiegłego wieku (1850), a przed tym było zaledwie kilkaset stowarzyszeń w całej Europie.

Prócz tego jest poważna liczba spółdzielni niezorganizowanych w związkach, które wobec tego do statystyki nie weszły.

Innymi cyframi nie chcę was zamęczać, ale muszę dla tych, którzy chcieliby coś więcej wiedzieć i porównywać liczby światowe z liczbami z Polski — podać parę najważniejszych.

A więc:

Wymienione wyżej 63.601 spółdzielni spożywców *sprzedało* razem w r. 1934 *towarów* za przeszło 62 miliardy franków szwajcarskich (pisze się 62.000.000.000, ponieważ miliard — to tysiąc milionów, możemy więc powiedzieć inaczej 62 tys. milionów). A ponieważ frank szwajcarski wówczas był równy zł 1.72, więc czyni to 106.640 tysięcy milionów czyli 106.640 miliardów złotych. To już cyfry astronomiczne.

Własna produkcja hurtowni tych spółdzielni (a więc nie samych spółdzielni) wyniosło 850.326 tys. franków szw.

Spółdzielnie *rolnicze* (487.850) zrobiły obrót za 7.118.853 tys. fr. szw. nie licząc ZSRR, gdzie trudno o dokładne porównania statystyczne na skutek innego systemu ich obliczania.

Wreszcie — wymienione wyżej 22.034 spółdzielni mleczarskich sprzedało nabiału za 2.827.270 tys. franków szwajcarskich.

Kto chciałby mieć dokładniejsze dane, musi z konieczności sięgnąć do szczegółowszych książek jak:

„*Informator Spółdzielczy*" nakł. Spółdzielczego Instytutu Naukowego 1937 (zł 2), „Podręcznik Spółdzielczości" Z. Chmielewskiego, tamże (zł 2,50), lub wprost statystyki spółdzielcze do Międzynarodowego Związku spółdzielczego w Londynie i Międz. Biura Pracy w Genewie.

Zaznaczyć należy, że z owych 170 milionów członków w Międzynarodowym Związku Spółdzielczym w Londynie jest zrzeszonych 91 milionów. Jak to rozumieć?

To się rozumie tak:

Gospodarz Jan Wachowski jest członkiem miejscowej wiejskiej spółdzielni spożywców w Gołogórach i koniec; o żadnym Londynie nic nie wie. Jednak ta jego spółdzielnia jest członkiem Związku Spółdzielni Spożywców R. P. w Warszawie, to znaczy swojego Związku *krajowego, narodowego* i ma tam swój udział. Tak jest we wszystkich krajach — a dopiero te Centralne Związki Spółdzielcze narodowe *wszystkich* krajów są zorganizowane w Międzynarodowym Związku Spółdzielczym w Londynie i płacą do niego składkę roczną na potrzeby organizacyjne, dotyczące spółdzielczości wszystkich krajów, np. wydawanie statystyki, spisu książek i czasopism spółdz. całego świata, informacje wzajemne itd.

Drugi taki związek specjalnie dla organizacji rolniczych jest w Paryżu, a trzeci w — Rzymie (nie Związek — a Biuro Informacyjne).

Kiedy tak patrzymy na te wielkie cyfry, zdaje nam się, że już jesteśmy bardzo potężni. Ale gdybyśmy wzięli inne cyfry, ile jeszcze w Polsce i innych krajach zbytecznego kramikarstwa i handlu prywatnego, a zwłaszcza ile fabryk w rękach grubych akcjonariuszów, to byśmy zobaczyli, że jeszcze mimo tych wielkich postępów — jesteśmy tylko wyspą na oceanie. Aby ta wyspa stała się *lądem* — trzeba, aby ruch spółdzielczy co najmniej zdziesięciokrotnił swą siłę, swe wpływy, swój majątek.

I dlatego od paru lat ruch spółdzielczy w poszczególnych krajach robi sobie t. zw. *plany* kilkuletniej pracy naprzód. W Anglii i w Czechach na lat 10, w Polsce na lat 3, 4 itd. Polegają one na tym, że się mówi: do roku dajmy na to 1945 musimy potroić liczbę naszych członków, powiększyć obroty 5-krotnie, a własną produkcję 6-krotnie itp. I według tego robi się plan agitacji, pracy, wysiłków na każdy rok. Takie planowanie to rzecz bardzo pożyteczna — bo uczy systematycznego świadomego wysiłku — a nie pozostawia wszystkiego ślepemu biegowi rzeczy — „jak tam trafi". Człowiek tu *tworzy* świadomie przyszłość!

Tak, czy inaczej — czy jesteśmy tylko wyspą w morzu, czy już w niektórych krajach stajemy się stałym lądem (jak np. w Danii i w Finlandii, gdzie już taka wielka część gospodarki narodowej odbywa się po przez organizacje spółdzielcze) — musimy powiedzieć, że już jesteśmy siłą poważną, coraz bardziej we wpływy wzrastającą, która we wszystkich krajach coraz bardziej wchodzi do całości gospodarstwa poszczególnych narodów i stwarza stopniowo nową i doskonalszą formę gospodarstwa społecznego.

Dlatego też ku temu systemowi zdają się coraz bardziej skłaniać państwa wielkich Demokracji Zachodu, jak Anglia, Francja, Ameryka. Te 7½ miliona członków spółdzielni w Anglii, to nie przypadek. Jest to wielkie dążenie społeczeństwa ku lepszemu ustrojowi.

To, że Prezydent Stanów Zjednoczonych wysyła delegację do Europy, aby zbadała skrupulatnie sposób organizacji w przedsiębiorstwach spółdzielczych — to też nie ślepy los. To, że rząd francuski, czeski, rumuński, węgierski, finlandzki, szwedzki, duński, holenderski, litewski — no i oczy-

wiście nasz polski coraz ściślej i serdeczniej współpracuje z organizacjami spółdzielczymi — o czym wszystkim nie ma tu dziś czasu mówić — to również nie chwilowy zbieg wypadków. Jest to wielkie zjawisko historyczne.

I dlatego — jeśliby nas kto zapytał, jak zapatrujemy się na *przyszłość* ruchu spółdzielczego (a takie właśnie pytanie stoi na dzisiejszym wykładzie przed nami) — to z głęboką rozwagą i spokojem odpowiedzieć możemy:

Patrzymy śmiało w przyszłość!

D l a c z e g o?

Dlatego, że widzimy, że w systemie *spółdzielczej* gospodarki społecznej nie widać tych wszystkich *ujemnych* stron, tj. tych wad, jakie tak ostro występują w systemach innych starszych i nowszych.

Przypomnijmy sobie bowiem, że spółdzielczość:

a) *nie zna konkurencji* — zna tylko współdziałanie,

b) *nie rodzi kryzysu* — lecz zmierza do dania wszystkim pracy i chleba,

c) *nie zna* handlu dla zysku — zna tylko wymianę towarową dla dobra konsumenta,

d) *nie zna* produkcji obliczonej na zysk, tylko produkcję obliczoną bezpośrednio do potrzeb konsumcji,

e) *nie zna* kosztownego i zbędnego pośrednictwa — zna tylko dążenie do jak najściślejszego zbliżenia wytwórcy do spożywcy,

f) *nie zna* bogacenia się jednostki *kosztem* społeczeństwa, zna tylko bogacenie się całego *społeczeństwa* wspólnym wysiłkiem tegoż społeczeństwa.

Jest więc szkołą *samodzielności, solidarności, samopomocy i współdziałania* wszystkich sił twórczych w narodzie — w dziedzinie budownictwa gospodarczego.

Nikt nie powie, że lepiej jest, aby sto kobiet wiejskich o 4 rano pędziło na targ do dalekiego miasteczka i wystawało tam pół dnia, aż się ktoś miłosierny i potrzebujący znajdzie, co to masło, ser i mleko kupi, niż — by zaniosły go na przeróbkę do własnej miejscowej mleczarni.

I tak dalej i tak dalej — nie będę powtarzał, bo to już na kursie słyszeliście dostatecznie.

Jeżeli chodzi o przyszłość, to najgłębsi myśliciele społeczni i spółdzielczy twierdzą, że gospodarkę społeczną coraz bardziej przejmować będą: *państwo, samorządy i spółdzielczość.*

Państwo — w większości krajów przejęło już takie gałęzie jak: koleje, pocztę, telegraf i telefon, szkoły, monopole tytoniowe, solne itp. i przejmuje tych dziedzin coraz więcej.

Gminy i sejmiki prowadzą społeczną gospodarkę w obrębie gmin i powiatów — a więc np. tramwaje, elektryczność, gaz, wodociągi, kanalizację, ogrody publiczne, często budownictwo domów, rzeźnie i piekarnie miejskie i wiele innych — a *spółdzielniom* pozostało olbrzymie pole pracy na *wszystkich* pozostałych polach *handlu, przemysłu i poczynań* kulturalnych. Są też duże możliwości współpracy tych trzech organizacyj.

A — że nie ma jednej dziedziny handlu, przemysłu, rzemiosła i poczynań kulturalno-oświatowych, któreby się nie nadawały do organizowania ich na zasadach kooperacji — o tym wiecie już z całego szeregu przesłuchanych na tym kursie wykładów.

Pracujmy więc wszyscy dla spółdzielczości — bo ona ma w sobie najlepsze zarodki lepszej przyszłości. A przecież o to *L e p s z e j u t r o* wszystkim chodzi.

BIBLIOGRAFIA:

1) *Informator Spółdzielczy* — nakł. Spółdz. Inst. Naukowego 1937 r., str. 143, zł 2,—.
2) *People's Year - Book 1937* — nakł. Angielskiej Hurtowni Spółdzielczej, Manchester.
3) *Statistics* of the Affiliated National Organisations for 1933—1935 (nakł. Międzynar. Związku Spółdzielczego), Londyn 1937.
4) *St. Thugutt:* Spółdzielczość — zarys ideologii, wyd. II. — Spółdz. Inst. Nauk. — Warszawa 1937, str. 201, zł 3,—.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.
L. inw. 612

Biblioteka AP W
27871/2

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa